



KAZIMIERZ PUŁASKI

SZKICE

I POSZUKIWANIA HISTORYCZNE

TREŚĆ:

Wstęp. — I. Konfederacya barska. — II. Roch Lasocki posłem do szefów barskich. — III. Pierwsze zabiegi szefów barskich o posiłki. — IV. Wessel i bisk. Krasiński. — V. Dalsze rokowania Wessla z dworami zagranicznymi. — VI. Lasocki w Turcyi. — VII. Przeniesienie się Generalności do Preszowa. — VIII. Konferencye w Dreźnie. — IX. Dalsza organizacya sił zbrojnych konfederacyi. — Dodatki.

LWÓW

KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA
WARSZAWA w E. WENDE I SPÓŁKA

1909

MOZEUM
Im. Kazimierza Pułaskiego
Winiary
352
~~344~~

352



Z DZIEJÓW KONFEDERACYI BARSKIEJ.
TEKI TEODORA WESSLA, PODSKARBIEGO W. KOR.
(1769 — 1772).

 W jeszcze przed laty, ś. p. Julian Bartoszewicz, drukując w Encyklopedyi powszechnej życiorys Teodora Wessla, podskarbiego w. kor., zwracał uwagę na czynny udział jego w konfederacyi barskiej, a zarazem podawał pobieżną wiadomość o pozostałej po Wesslu, bogatej spuściźnie rękopiśmiennej, obejmującej obszerną korespondencję i liczne akty i dokumenta w sprawach związku barskiego z lat 1769—1772. Po śmierci Bartoszewicza, teki Wessla przeszły do naszego zbioru, obecnie na podstawie nagromadzonych tu materyałów, podajemy szereg szkiców z dziejów konfederacyi barskiej, streszczając lub zaznaczając ważniejsze listy i akty, te mianowicie, które nowe światło rzucają na rozwijające się wydarzenia danej chwili dziejowej.

W ten sposób da się uwydatnić działalność jednego z silniejszych stronnictw w konfederacyi, którego głównymi kierownikami byli: Teodor Wessel, podskarbi w. kor., i szwagier jego Franciszek Wielopolski, marszałek nadworny kor. A choć stronnictwo to, nie znalazłszy poparcia i uznania u Generalności i wśród przeważnej liczby marszałków i przewodników związku, nie zdołało przeprowadzić swojego programu, — to jednak przechowane pisma przedstawiają wysokie zajęcie, jako charakteryzujące główniejszych przedstawicieli związku, ich czynności i cele,

najrozmaitsze wreszcie fazy, przez które przechodziły kolejno sprawy konfederacyi.

Bartoszewicz podnosił w wysokim stopniu wartość materiału historycznego, zawartego w owej korespondencyi. «Jak pisać dzieje Baru — powiada on, bez poznania papierów podskarbiego Wessla? Działacz to pierwszego rzędu i w ciągu pięcioletnich zapasów, stoi ciągle na pierwszym planie. Mamy w ręku listy pisane do niego od różnych, potężnych wpływem i znaczeniem osób; listów tych będzie do kilku tysięcy. Píše do Wessla osób mniej więcej czterdzieści, cała starszyna konfederacyi, kobiety, ajenci, marszałkowie. Są tutaj poufne listy pisane cyframi, depesze, plany, projekta i mowy, noty dyplomatyczne itd. Oprócz naszych, pisują do podskarbiego wielkie figury dyplomatyczne innych państw z owego czasu, ministrowie, posłowie, ajenci; książę Choiseul, Dumouriez, Vioménil, Chateaufort, Durfort i t. d. Jak pisać dzieje wojny domowej za Stanisława Augusta, bez rozpatrzenia się w tych papierach? Szczęśliwy jakiś wypadek wyratował je z poddasza, z uchrony domowej, gdzie z upływem czasu, możeby się potraciły, albo padły ofiarą robactwa. Ze stratą ich wieleby przygasło światła i wiele pozostawałoby zagadek w historyi owej, wiele nierozwikłanych zdarzeń, — wieleby fałszywych sądów o ludziach i wypadkach weszło do nauki, do historyi... ¹⁾».

Powyższe słowa Bartoszewicza wymownie określają wartość pozostałej po Wesslu spuścizny rękopiśmiennej. Pisma te stanowią jakby najbogatszy pamiętnik, przepelniony cennymi wskazówkami o ludziach i donioślejszych zdarzeniach danej chwili. Nie szukać tu jednak relacyi, przedstawiającej całość dziejów związku barskiego. Powtarzamy, — materiał tu zawarty, jest sprawozdaniem czynności głównie jednego tylko stronnictwa, a mianowi-

¹⁾ *Encykl. powsz.* XXVI, 702.

cie partyi saskiej, popierającej przedewszystkiem kandydaturę domu saskiego. Ugrupowane około Wessla stronnictwo, staje nierzadko przeciw kierunkom całego grona Generalności, a ścieranie się całkiem odrębnych i sprzecznych prądów, opinij, celów i pragnień, — wywoływało owo ciągle zamieszanie, które paraliżowało przez cały czas trwania związku, wszelkie pomysły dla kraju zwroty, tak na polu dyplomatycznych zabiegów, jak też na polu kilkuletniej walki.

Atoli w tekach Wessla duże są niedostatki. Prawdopodobnie rozproszyło się wiele pism i dokumentów. Nie mamy tu np. wskazówek o zapoczątkowaniu przez Wessla negocyacyj dyplomatycznych z Dreznem i Wersalem, o pierwszych początkach organizowania na Podgórzu nowych konfederacyi, po upadku pierwszej konfederacyi podolskiej wyszłej z Baru; korespondencye przechowane w tekach Wessla, poczynają się od stycznia 1769 r., gdy już u granic rozłożone były oddziały związkowych, pod komendą licznych dowódców, działających pod kierunkiem podskarbiego. Odtąd też przez cały rok 1769 i część 1770 r., kancelarya Wessla jest niezmiernie czynną. Ówczesna korespondencya obejmuje ciekawe rokowania z dworem saskim, z księciem kurlandzkim, z ministerstwem francuskim i z Wysoką Portą w Stambule. Celem zabiegów Wessla było zapewnienie konfederacyi posiłków francuskich i saskich a pośrednio i tureckich; — następnie powołanie księcia Karola na wodza stanów polskich skonfederowanych i przywrócenie mu zabranych przez Rosyę księstw Kurlandyi i Semigalij; — poza tem pragnął Wessel zapewnić kandydaturę młodego elektora saskiego na tron polski, łącząc ją z projektami daleko idących reform wewnętrznych. Jako zaś nieprzejednany wróg Rosyi i narzuczonego przez nią króla, przeprowadzić zamierzał detronizacyę Poniatowskiego i dążył do pobudzenia jak najwięcej nieprzyjaciół państwu rosyjskiemu, dla powstrzymania

jego zaborezych zamysłów, zagrażających równowadze politycznej Europy. To też ciągle misywy Wessla do dworów zagranicznych, liczne pisma, memoryały i depesze, korespondencye z wysłannikami swymi w Dreźnie, Paryżu i Konstantynopolu, — odsłaniają dużo nieznanych dotąd szczegółów, nowe światło rzucając na ówczesne sprawy związku barskiego.

Dla spełnienia zaznaczonego programu politycznego, stały jednak na przeszkodzie zawikłania dyplomatyczne, a może więcej jeszcze spory i waśnie domowe. Nieporozumienia podskarbiego z biskupem Krasieńskim a następnie z Generalnością, wytwarzały coraz to większe trudności; postronne dwory, obcy dyplomaci napróżno o jedność i zgodę nawoływali; — spory te spowodowały stosunek wrogi wśród przewodników związku. Powoli biskup kamieniecki brał górę, wpływy jego zyskały przewagę, w Paryżu i Dreźnie upadał kredyt podskarbiego, a gdy ten ostatni, czasu wytworzenia się Konfederacyi Generalnej, nie zdołał ją nakłonić do ogłoszenia aktu bezkrólewia, wywiązała się zacięta walka obu stronnictw. Biskup kamieniecki głosił, że Wessel zdradza konfederacyę, że miliony bierze, aby ją zepchnąć na manowce i bezdroża, że działa z natchnienia prymasa i księcia Wołkońskiego. Ze swojej strony Wessel oskarżał biskupa i Generalność, że wejść zamierzają w układy z królem, że pacyfikacyę kraju chcą przeprowadzić kosztem ustępstw doniosłych, — to też podskarbi chciał obalić istniejącą Generalność a wytworzyć nową, któraby w myśl jego kierowała sprawami związku. Oskarżenia biskupa, które przeszły do historii, znajdują zaprzeczenie w całej działalności Wessla, w ciągłym prześladowaniu go przez przedstawicieli carowej, w sekwestracyi dóbr jego, w utrudnieniach jakich doznawał od posła rosyjskiego już nawet po upadku konfederacyi, przy składaniu recesów.

Na wiosnę 1770 r., po konferencyach, które miały

miejsce w Dreźnie u dworu, podskarbi ujrzał się opuszczonym, a plany jego i projekta nie znalazły uznania, — wówczas ostentacyjnie usunął się od wszelkiego udziału w kierownictwie sprawami publicznymi. I odtąd wstrzymał korespondencye swe z dworami, z Generalnością zerwał niemal stosunki, — i z owego czasu są poufne tylko listy jego do więcej zbliżonych ku niemu osób, — listy, które jednak mieszczą dość ciekawe relacye, jako z pierwszej ręki pochodzące.

W odosobnieniu tem wytrwał Wessel do jesieni 1770 r. Dopiero po ogłoszeniu przez Generalność aktu bezkrólewia, o które domagał się zawsze z prawdziwym uporem maniaka, podskarbi przystępuje znowu do prac około sprawy publicznej. Przybycie oficerów francuskich, świadczące o pilniejszym zajęciu się Francyi polskim związkiem, rozbudzało nowe nadzieje, a wobec nalegań wysłanników obcych i Generalności, o pojednanie się podskarbiego z biskupem, — Wessel uległ przedstawieniom, zasiadał niekiedy w gronie Generalności, brał udział we wspólnych naradach. — Atoli z ostatnich chwil konfederacyi (1771 do 1772) w tekach Wessla bardzo mało przechowało się pism i korespondencyi, i z tych czasów zaznaczyć możemy tylko luźne, oderwane materyały, a niektóre fakta i to pierwszorzędного znaczenia, nie poruszone nawet ani wzmiankowane. Świadczy to dowodnie, że z ostatniej doby konfederacyi, odnośne pisma kancelaryi podskarbiego albo są jeszcze nie odnalezione, albo zaginać mogły.

Rozpatrując kolejno tę całą spuściznę rękopiśmienną po Wesslu, w szeregu kolejnych opracowań, następujących po sobie epizodów z konfederacyi barskiej ¹⁾, dopełniamy

¹⁾ Praca niniejsza drukowaną była w »Przewodniku Naukowym« (1905—1906), obecnie jesteśmy w możności znacznie ją rozszerzyć i uzupełnić, znaleźliśmy bowiem w »Ossolineum« we Lwowie, kopiaryusze wielkiej liczby korespondencyi i pism Wessla, których w tekach jego nie było.

sprawozdania przechowane w tekach Wessla, przez wiadomości zaczerpnięte z kilku innych zbiorów rękopiśmieniowych. Tu pierwsze miejsce zajmują protokoły posiedzeń Generalności, których jeden tylko tom jest nam znany, obejmujący akta do połowy 1771 r. (*Bibl. Cesars. w Petersburgu* F. IV, Nr. 44). Dużo pism tu zawartych, odnajdujemy również w tekach Wessla, bardzo wiele jest jednak skądinąd nie znanych zupełnie. Ze zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie, rękopis: *Actes relatifs à la Confédération de Bar*, pochodzący z archiwum Stanisława Augusta, oraz rękopis: *Publica* z archiwum Mniszechów, również kilka voluminów akt, odnoszących się do konfederacyi barskiej ze Zbiorów ks. Czartoryskich w Krakowie, dostarczyły nam niemało cennych wiadomości, dopełniających a często objaśniających zawarte w tekach Wessla relacye. — Dwa zaś kopiaryusze listów Wessla, pochodzące z jego kancelaryi (*Bibl. Ossolińs. we Lwowie* Nr. 343 i Nr. 3039), zawierają długi szereg korespondencyi, których nie znaleźliśmy w Tekach, z wyjątkiem niektórych listów w brulionach.

I.

Konfederacya barska. — Związkowi w Turcyi. — Organizacya nowych oddziałów na Podgórzu przez Wesslę z wiosną 1769 r. — Listy Morżkowskiego, Dzierżanowskiego i Bierzyńskiego. — Elekcye marszałków. — Książę Marcin Lubomirski. — Zjazd zjednoczonych marszałków w Muszynie. — Sprawa regimentarstwa Bierzyńskiego. — Wyprawy jego w sanockie i przemyskie. — Missya Dębowskiego do Drezna.

Z wiosną 1768 r., podniesioną była w Barze na Podolu konfederacya, która odtąd w ciągu lat pięciu niespełna, prowadziła z różnem szczęściem bezustanną walkę. Ale jak wiadomo, pierwsza kampania podolska, zrazu świetne rokująca nadzieje, zakończyła się zupełnym pogromem. Po upadku Berdyczowa i Baru, związkowi naciskani przez przemagające siły nieprzyjaciela, przerzuceni zostali do Wołoszczyzny.

Przygotowując nową kampanię, szefowie barscy pilnie prowadzili negocyacye w nadziei pozyskania posiłków u Porty, tem bardziej, że zapowiadała się groźna wojna turecko-rosyjska. Atoli rozdwojone zdania, wzajemne niechęci lub ambitne zachcianki, wywoływały ciągle scyssye, a gorszące spory między marszałkami, szkodziły sprawie, opóźniając wszelki ruch w kraju. Niektóre oddziały wyparte w granice tureckie, wróciły do kraju pod dowództwem synów marszałka związkowego, Józefa Pułaskiego, a odnawiając wstrzymaną chwilowo walkę, dały pochop

do zawiązywania nowych konfederacyi. Inne pozostały na Wołoszczyźnie z Michałem Krasińskim, marszałkiem konfederacyi, i Joachimem Potockim, który po dokonanych zamachu na Józefie Pułaskim, ogłosił się generalnym regimientarzem. Liczono około 3000 ludzi, pozostałych w granicach tureckich, pod komendą Potockiego.

Stary Pułaski zmarł na wiosnę 1768 r.; odtąd cały kierunek spraw konfederacyi spoczywał — do czasu ustanowienia Generalności, — wyłącznie w rękach obu pozostałych szefów barskich. Ich atoli nieobecność w kraju, wywoływała zamęt w organizacyi związku, dała sposobność chciwym władzy i żądnym przewodzenia, do najrozmaitszych pokuszeń, w celu opanowania steru spraw konfederacyi.

Krasiński, a szczególnie Potocki, całą nadzieję pokładali na Turcyi, wyczekując przewidywanej wojny turecko-rosyjskiej, do której dyplomacya francuska popychała Portę. Gdy zaś wojna wybuchła, owa garstka konfederatów z Potockim na czele, brała udział w najpierwszych działaniach wojennych. Odwrót armii tureckiej za Dunaj, rozstrzygnął pierwszą kampanię, a oddziały konfederatów, porwane przez pierzchające tłumy, oparły się pod Isacezą, z tamtej strony Dunaju. Odtąd przez lat trzy, Potocki stał bezczynnie w Turcyi, przerzucany ze swymi oddziałami z miejsca na miejsce. Krasiński rwał się do kraju, Generalność nagliła do powrotu, Potocki jednak wyczekiwał na ów posiłkowy korpus turecki. Gdy atoli losy wojny zwróciły się przeciw Turcyi, szefowie barscy, skazani na bezczynność, ruszyć się nie mogli i dopiero w początkach 1772 r. wrócili do kraju, z uszczuplonymi znacznie oddziałami, i to w chwili, gdy związek barski miał się już ku końcowi.

Tymczasem z początkiem 1769 r., tworzyć się poczęły jedne po drugich konfederacye wojewódzkie i powiatowe, a liczne oddziały związkowych przebiegały kraj w różnych

kierunkach. Głównem ogniskiem ruchu było Podgórze, gdzie organizowano oddziały, zgromadzano związkowych, obierano marszałków. I tu właśnie pod tę porę, występuje na widownię publiczną Teodor Wessel, podskarbi koronny, — i wraz ze swym szwagrem, Franciszkiem Wielopolskim, marszałkiem nadwornym, nadzwyczajną rozwijają czynność.

Jako gorliwy zawsze stronnik domu saskiego, Wessel już od czasu bezkrólewia przykładał rękę do wszelkich działań, skierowanych ku wsparciu kandydatury saskiej. Nie znane nam są początki rokowań dyplomatycznych Wessla z dworem drezdeńskim, ale wnosząc z późniejszej korespondencji, celem jego zabiegów było zapewnienie korony polskiej młodemu elektorowi, Fryderykowi Augustowi, który świeżo (1769 r.) objął rządy elektorstwa saskiego. Zarazem pracował Wessel nad przywróceniem praw księcia Karola do księstw Kurlandyi i Semigalii, wydartych mu przez Rosyę. Rzecz prosta, cały ten program polityczny opracowanym być musiał w Dreźnie, a elektorowa matka kierowała całą akcją. W powyższym też kierunku Wessel rozwinął czynną działalność, rozniecając polski ruch opozycyjny przeciw dworowi i przeciw Rosyi, a wskrzeszając na Podgórzu konfederacyę, już upadającą w innych prowincjach, dążył do urzeczywistnienia obszernego programu, którego celem ostatecznym było oswobodzenie Polski od zależności narzuconej przez Rosyę i przywrócenie na tron polski dynastyi saskiej.

W styczniu 1769 r., Wessel oddany jest cały, pracy około organizacyi oddziałów skonfederowanych, obierani zaś marszałkowie i konsyliarze, zwracają się do niego we wszelkich sprawach dotyczących związku. I tak Antoni Morżkowski, marszałek wieluński rozpoczyna cały szereg odnośnych korespondencyj, i w liście do Wessla z dnia 13 stycznia, utyskuje «...że nie możemy doczekać się bytności pańskiej i mieć rezolucyę w zachodzących oko-

licznościach...» — wyprawiał przeto umyślnego, suplikującego podskarbiego o kategoryczną odpowiedź, «kiedy się Pana mamy spodziewać». Widocznie Wessel odjechał był chwilowo, a choć najczęściej przesiadywał w Cieszynie na Szląsku lub w Bielsku, to jednak w sprawach konfederacyi, częste robił wycieczki do Drezną.

Wśród innych wiadomości, Morżkowski poruszał w swoim liście, sprawę «percepty kwartałowej», z ziemi wieluńskiej i w tej rzeczy zasięgał «wielkiego zdania» podskarbiego, «tęskliwie czekając na odpowiedź». Co do relacyi z placu boju, marszałek wieluński donosił:

«Czynił tu ip. Szawelski relacją, iż konfederacya wielkopolska w wigilią Bożego Narodzenia, pod Grodziskiem 300 ludzi z komendy Drewicza¹⁾ generalnej, w komendzie Czapskiego będących, rozproszyła, wielu pobiwszy jedną armatkę zabrawszy, a z drugą Czapski uszedł. Wspomniany Drewicz miał iść z resztą ludzi do Poznania, i tam się mocno pilnują, złączywszy się z tamtym komendantem w Poznaniu stojącym. W Warszawie ma być wielka ostrożność i konsternacya. Pruskiem wojskiem mocno straszą, że ma wejść do Polski».

W drugim liście (z 18. lutego), tenże Morżkowski przesyłał wiadomości o szefach barskich, Krasieńskim i Potockim, których wówczas zwano Barskimi (*les Baroviens*), lub też «konfederacją barską». Wessel nadesłał był do nich listy, które Morżkowski dalej wyprawiał, «a jeśliby przyszła od nich rezolucya, — dodawał marszałek wieluński — że się do nich przebrać będzie można, tobym się starał o to». Również biskup Krasieński chciał ku nim się zbliżyć, o czem pisał dalej Morżkowski:

«Dla powziętej wiadomości, że konfederacya barska

¹⁾ Pułkownik rosyjski, zwany zwykle Drewicz, był to Niemiec «von Drewitz», słynął z okrucieństwa.

już od niemałego czasu z pod Dankowiec pod Bałtę ruszyła, za którą nie można się podobno będzie przerznąć JW. księdzu biskupowi, ponieważ i Kutę po dwa razy różne kupy wpadłszy zrabowały, gdzie szczególnie z Segietu życzy sobie JW. biskup wyprawić z ekspedycją i znosić się z temiż konfederatami; na wyraźny rozkaz tegoż JW. księdza biskupa, rozjechałem się w Stropkach, i w tym kraju, zwłaszcza konie mając dla złej drogi pokaleczone i ludzi chorych, pozostać musiałem...»

Wspomniany tu odjazd szefów barskich pod Bałtę, odnosi się do wyprawy Tatarów na południową Rosję, w której to wyprawie uczestniczył Joachim Potocki z oddziałem konfederatów, gdy jednak Tatarzy rychło cofnęli się, Potocki również powrócił do Turcyi.

Wśród korespondentów Wessla z owego czasu, spotykamy Michała Dzierżanowskiego. Głośny ze swych awanturniczych przygód i dalekich podróży, obecnie marszałek ziemi gostyńskiej, zasypuje on podskarbiego listami, pisanymi najczęściej haniebną francuszczyzną, a burzliwy i niepokojnego ducha, skarży się ciągle na spory i waśnie między naczelnikami różnych oddziałów, choć sam niezrędko roznieca kłótnie i niepokoje. W lutym 1769 roku, przesiadując w Bardyjowie, u granic węgierskich, ekwipował i organizował nowy oddział, dostawszy w darze od księcia Franciszka Sułkowskiego, broń i inne przybory na 40 ludzi, których miał już zebranych w Bilitz. Z listu Dzierżanowskiego, z dnia 22. lutego, widzimy, iż spodziewał się przysyłki pewnych sum pieniężnych na dalszą organizację oddziałów konfederackich, że w sprawie tej pisał sufragan Potkański do Bierzyńskiego, marszałka sieradzkiego i do Wessla, wzywając tego ostatniego na Szląsk, skąd powrócić miał *»cum nervo bellico«*. — Przypuszczano — pisze Dzierżanowski do Wessla *que l'argent de France était déjà entre Vos mains*. Nakoniec donosił jeszcze, że w Komarnikach był zjazd, na którym obecni byli: biskup

Krasiński; Mniszech, generał wielkopolski i Michał Wielhorski, — nie jednak nie wiedział o rezultacie tych konferencyj.

Z pomiędzy licznych marszałków, Józef Bierzyński był przez czas długi jednym z główniejszych pomocników Wessla. Jako podstoli nowogrodzki, jeszcze w początkach związku (21. lipca 1768), podniósł konfederacyę w Sieradziu, obrany został marszałkiem. Był to — jak powiada Kitowicz — «szlachcic mały, dziedzic wioski jednej od kilku chłopów», ale niepomiernej ambicyi, pragnął zawsze przewodzić. Zebrawszy dość liczną partyę, po kilku szczęśliwych potyczkach z nieprzyjacielem, zwrócił na siebie ogólną uwagę. Zbliżony następnie do Wessla, pozyskał jego ufność. Przeznaczał go też podskarbi na generalnego regimentarza rozwijającej się na nowo konfederacyi. Wybór całkiem nieodpowiedni, jak to okazała późniejsza działalność Bierzyńskiego. Słusznie też mówi o nim Bartoszewicz, że «choć odważny i dzielny partyzant, ale podejrzaney wartości patrioty». W korespondencyi Wessla, jest sporo listów Bierzyńskiego, w których uwydatnia się czynna jego ruchliwość, obok uniżonej powolności, z jaką spełniał wszystkie polecenia Wessla. W liście, pisanym 2. kwietnia 1769 r., czytamy:

«Mocno jestem zmartwiony, że dotychczas zadosyć rozkazom JWM. Pana Dobr. czynić nie mogę, ponieważ wiele odmiany z wyraźnej dyspozycyi JWM. Pana miało nastąpić. Ja tyle wyrażam, żeby mnie Bóg karał na całym życiu, jeżeli tego nie pragnę wypełnić, jak odebrałem od Pana mego dyspozycyę. Wszak ja mam *in scripto*, ale w. ip. Czerny chorąży, zamiast prosto przybyć do mnie do Gabultowa, w dalszą zabrał się podróż do Stropek, do jw. marszałka gostyńskiego (Dzierżanowski), i tam nowe rady wzięwszy przed siebie, czynności inne zamysłali. Ja zaś, co mam podanego, to wypełnić chcę i najmniejszem słowem uchybić nie chcę...»

W owej porze dopełniały się dalsze elekcye marszałków po województwach i powiatach, stąd ciągle emulacye i spory, każde stronnictwo swoich popierało kandydatów. Bliższe Krakowa i granic węgierskich województwa i powiaty, ulegały wpływom Wessla, stąd i elekcye wedle jego wskazówek przeprowadzono. Bierzyński w powyżej cytowanym liście, donosił Wesslowi, «...że marszałek w województwie sandomierskiem stanął JW. Parys, tak jak Pan kazał...» Większe atoli były spory o marszałkostwo krakowskie, na które wyniesionym został (31. marca), Jerzy Lubomirski, głośny swojego czasu wichryciel. Za krótkich jego rządów marszałkowskich, wniósł on dużo zamieszania do spraw konfederacyi, dużo sporów i kłótni. Bierzyński promowował księcia, a Dzierżanowski z Potockim, starostą kaniowskim, obalić chcieli jego elekcję. Gdy zaś Parys, również zwolennik księcia, wzywał Bierzyńskiego do Stropek, dla narad w sprawie Lubomirskiego, Bierzyński nie pojechał i pisał do Wessla: «W nie wdawać się nie chcę, ale dorozumiewam się, że za punkt honoru wziął sobie JW. Dzierżanowski i JW. Potocki, starosta kaniowski, aby szkodzić JO. księciu, i do marszałkostwa nie dopuścić. Więc ja jako prawdziwy podnóżek JW. Pana, zaręczam, że pewniejszy zawsze JO. książę, jak JW. Dzierżanowski, z którego, wiem, że ojczyzna żadnego pożytku mieć nie będzie. Ja zaś o sobie donoszę, że Bóg nad moją kondycją providuje mnie i codziennie przyjaciół przybywa, i ręczę za siebie, że JW. Pana i rozkazów pańskich nie odstąpię i fundament sobie założyłem w protekcyi pańskiej. Teraz żebrzę o suplement sukna i pieniędzy, a chociaż odebrałem starostwo spiskie, ale bardzo puste, czynsze poodbierane i do Warszawy odesłane, więc niema z czego żyć, a ludu dosyć. JW. Dzierżanowski wybrał tu dosyć kwart z komor, a ja przez pana Kossowskiego mam wielką szkodę. Poszedł z komendą pod sam Lwów bez żadnej potrzeby i dopiero na święta powróci, a ja u sie-

bie pustą kasę zastałem. Więcej Jp. Kłodowski opowie. JO. książę ma ludzi 400 i broni dosyć i przysiągł na te wszystkie punkta, które ja podane mam i podpisał się i ręczę, że tego wszystkiego dotrzyma i ludzi oddaje pod komendę moją...»

W sprawie elekcji marszałków, Dzierżanowski i Czerny pisali także do Wessla, (12. kwietnia). Pierwszy donosił, że książę Marcin Lubomirski, zrobiwszy się marszałkiem krakowskim, rozpisał uniwersały, nakazujące wypłat na rzecz publiczną dziesiątego grosza z dochodów i to w ciągu dni dwunastu. Dzierżanowski wspomina o jakimś projekcie ukartowanym z Konarskim przeciwko księciu, widocznie, aby go pozbawić władzy, a tymczasem zgłosił się do księcia Kaunitza, prosząc go, aby kazał przytrzymać Lubomirskiego, gdyby przeszedł granicę. W liście znów Czernego, znajdujemy dalsze szczegóły owych zamieszek między marszałkami, ze względu na przeprowadzone elekcye, pisze tu bowiem:

«...JW. Bierzyński, zrobiwszy marszałkiem Jp. Parysa w wielki piątek, przez całe święta żałował tego, utyskując, że się zawiódł, że oszukanym przez niego został i natężał myśl swoją, jak go znowu zrócić swą powagą i mocą, ale jak zamysły wszystkie jego nie mogły się tacić, tak i ten snadno był docieczonym, a więc i p. Parys, poprzysiężony księciu, złączywszy się z nim, pobudził do prędszych zamysłów księcia, który swój akt elekcji na marszałka krakowskiego, podał do grodu bieckiego, o czem przez p. Klermonta doniosłem... Książę Lubomirski z Łętowskim, podczaszym, popisali się mocno listami, jeden drugiego przyobiecał wieszać. O tej zawziętości dowiedziawszy się, nasza strona zaczęła animować p. Łętowskiego, aby się manifestowali *contra actu* marszałkostwa księcia; aby *in locum ejus* pisali się na moją elekcję. *In primo impetu* przystali na to *cum clausula*, aż się zniosą z podkomorzym i innymi, teraz forsujemy ich,

jak najprędzej przystąpili *ad manifestationem* przeciw Lubomirskiemu, co jak prędko nastąpi *in omni forma*, spodziewam się, że urzędnicy za boską pomocą zrobią nową elekcję. Tu zaś marszałkowie podają memoryał do Wiednia, prosząc, aby książę był w Węgrzech przyaresztowany. General wielkopolski (Mniszech) i wojewoda wołyński (Józef Ossoliński), także przyrzekli prosić o to listownie, ile że kraj wiele cierpi przez rabunki ludzi tegoż księcia...»

Wkrótce jednak dokonano wyborów marszałków w myśl Wessla, o czem donosił mu Dzierżanowski (18. kwietnia), sobie przypisując główną w tem zasługę. Otóż Czerny został marszałkiem krakowskim; Wilkoński księstw oświęcimskiego i zatorskiego; Tarnowski sandomierskim; Potocki, starosta kaniowski, sanockim. W tej nowej liście marszałków, nie widzimy już Parysa, który choć zrazu ogłoszony marszałkiem sandomierskim, nie odpowiadał widocznie pokładanym nadziejom, — usunięto go zatem, zastępując Tarnowskim. Ta jednak powtórna elekcya była powodem nowych zaburzeń i sporów, i przez czas długi obaj elekci tytułu i godności ustąpić nie chcieli. Dopiero w 1770 r. (13. marca) dekret Generalności ostatecznie sprawę rozstrzygnął, przyznając Tarnowskiemu sporne marszałkostwo.

Obecni marszałkowie składać mieli, wedle programu Wessla, — koło generalne, przedstawiające województwa i ziemie. Była to pierwsza próba wytworzenia pewnego rządu w łonie konfederacyi, pewnego przedstawicielstwa narodu. Stąd przez czas dłuższy, bo w ciągu kilku miesięcy, rezydowali w obozie pod Muszynką, zmieniając się kolejno, zjednoczeni marszałkowie, i tutaj podpisywali razem wszelkiego rodzaju sancyta i uchwały, wydawali najrozmaitsze rozporządzenia. Atoli ta pierwsza Generalność była zupełnie samowładczą i nie miała sankcyi narodu. Głowy konfederacyi,—jak nazywano szefów barskich—przebywały w Turcyi, nic nie wiedząc o całej działalności

grona marszałków, a Wessel, twórca i kierownik owego koła, nie odważał się otwarcie wystąpić jako naczelnik związku, ze względu na nie dość uprawnione atrybucye władzy, zagarniętej przez marszałków z Muszynki, i wobec licznych stronnictw, na własną rękę działających. Przeto, choć w zasadzie myśl była dobra i z czasem urzeczywistnioną została na drodze bardziej legalnej, przez wytworzenie Generalności, opartej na podstawie ogólnej sankcyi ziem i województw, — co nastąpiło pod jesień 1769 r. — obecnie jednak owi złączeni marszałkowie, przedstawiali pewne tylko stronnictwo w konfederacyi, pewną część kraju, w której mandaty swe otrzymali. Nie rzadko też zdarzało się, że pozory tylko były zachowane, a elekcyje marszałków przeprowadzały się w obozie, przez szczupłe grono zebranych wojskowych.

Zrazu zasiadało w Muszynie siedmiu marszałków: Czerny, Wilkoński, Tarnowski, Bierzyński, Morżkowski, Dzierżanowski i Ignacy Potocki, obecnie marszałek sandocki, a później podniesiony na marszałkostwo ruskie. Jedni z nich wychodzili z oddziałami, jak np. Bierzyński, za to przybywali nowi. Pod koniec lipca, oprócz powyżej wymienionych, podpisywali wspólnie z nimi uniwersały, marszałkowie: Cielecki (łęczycki), Głębocki (brzesko-kujawski), Wereszczyński (chełmski), oraz konsyliarze, których po kilku bywało w każdym województwie. W owej też porze zgłaszali się do Wessla: Mazowiecki, marszałek dobrzyński; Mikorski, mianujący się marszałkiem gostyńskim, stąd współzawodnik Dzierżanowskiego i wielu innych. Wogóle rozrzucone po kraju pojedyncze konfederacye, szukały pewnego punktu oparcia, jakiejs łączności z drugimi, stąd zjazd w Muszynie zdawał się niektórym być łącznikiem rozstrzelonych dotąd kierunków. Inni na własną rękę prowadząc partyzancką wojnę, urządzali się całkiem odrębnie w granicach swoich województw, nie mając ufności do zgromadzonych w Muszynie marszałków, szczególnie

wobec częstych sporów i waśni, których widownią były obozy muszynieckie.

Nie znamy dokładnie stosunków wzajemnych między Kazimierzem Pułaskim i Wesslem, oraz zjednoczonymi marszałkami, kierującymi swe czynności wedle wskazówek podskarbiego. Ale pod tę porę Pułaski, po upornych walkach, stoczonych nad Dniestrem, zbliżył się był w strony Podgórza, chwilowo stał w Pilźnie (pod koniec kwietnia), skąd wydawał uniwersały i odezwy, organizując nowe hufce. Czasu kampanii podolskiej, był regimentarzem części wojsk związkowych, obecnie w województwach krakowskiem i sandomierskiem, ponownie regimentarską otrzymał władzę, stąd może marszałkowie muszynieccy z pewną nieufnością spoglądali na młodego wodza, którego popularność była już wielka, a który samodzielnie działając, nie łączył się z nimi. Musiały być jednak starania, aby go do łączności pozyskać, wnosząc z następującego listu Kazimierza Pułaskiego, z dnia 1. maja 1769 roku, wystosowanego do marszałków, zebranych w Muszynie:

«W jednostajnych chęciach Ojczyźnie życzliwym zostając, żadną rzeczą najprzeciwniejszą wstętu nie wezmę do czynności publicznych. Stałem w kraju tutejszym, przebijając się wskroś usiłowania nieprzyjacielskiego. Byłem na szali straty życia, czyli dojścia mety swojej, sądziłem zawsze znaleźć względy u obywatelów i być użytecznym Ojczyźnie. Ta nieszczęśliwość rozróżnienia dopiero mnie zwycięża, czego moc nieprzyjacielska uczynić nie mogła. Byłem w początkach czynności konfederacyi barskiej pilnym zawsze komendantem, znałem referencyą do starszych, bez których wiedzy nie byłem porywczy w sprawach moich. W województwach tutejszych, krakowskiem i sandomierskiem, w których zastałem marszałków, znałem za rzecz sprawiedliwą, do nich się udać i tychże słuchać wyroków. Obowiązek regimentarski na mnie nie dopiero włożony, gdy w tychże województwach

pełnić mi zlecili marszałkowie, któż grzechem to sądzić może, że przyjąłem? — ile w czystych myślach wykonywania usług moich dla ojczyzny, nie wnosząc sobie stąd żadnego między obywatelami zamieszania. Niedawno dochodzi mnie uwiadomienie odmiany marszałków, w co wchodzić mi nie należy. A jako nie inne były chęci moje, do żadnej prywaty nie zmierzające, tylko do wsparcia interesu konfederacyi, — bez wszelkich trudności, z wielką ochotą, wzięty na siebie obowiązek, złożyć gotów jestem. Małe są nader zasługi moje, żadnej nie wyciągające nagrody; w szczerých chęciach zupełne jest uspokojenie moje. Bóg na to patrzy, do czego mnie powoła, w dopełnieniu tego zostanę najszcześliwszym.

«JWW. MM. Pp. Dobrodzieje, tak kierujcie swojemi zamysłami, abyście w potomności znani byli twierdzą tych dwóch filarów: wiary i wolności. Moja komenda, lubo uszczuplona przez krwawe azardy z potęgą nieprzyjacielską, uznaje zawsze Boga wszechmocność, która komu asystuje, ten ma ubezpieczenie swoje. Ja bez obludy to oświadczam, że miło mi będzie zostawać prostym gemejnem pod ich komendą, w takim rozrządzeniu, które wszystkich współobywatelów uszczęśliwić może. To jest moje wyrażenie i ta chęć zasłużenia sobie na łaskawe ich serca, jako z najpoważniejszym szacunkiem zostają etc.»

*

W listach Morżkowskiego do Wessla, które poniżej podajemy, znajduje się trochę szczegółów o organizowaniu oddziałów, o czynnościach marszałków oraz wiadomości o operacjach wojennych. Pod datą 1. maja 1769 roku, Morżkowski pisze z Gabułtowa:

«Listy przez siostrzeńca mego, od Barskich adresowane, mam honor odesłać JW. Panu. Śmierć hana tatarskiego zatamowała nieco wcześniejsze operacye, ale prze-

cie tuszę, że to ma być powetowane wkrótce. Imép. Białochowski, porucznik regimentu JW. podczaszego lit., tam jadący, opowie obszerniej wszystko JW. Panu.

«Imép. sieradzki (Bierzyński), wyszedł ku Bieczowi z dywizją swoją i złączył się z imép. Piotrowskim, w 300 koni z Podskrzynna tu do nas idącym, pod Grybowem. Z jmép. Pułaskim, starostą zezulinieckim, *praevia commodo securitate*, ma się złączyć za Bieczem lub w Pilźnie, także w 300 koni podjazdującym. Moskwa zaś, już trzeci dzień, jak się pod Bolesławiem, mila od Dąbrowy, której ma być około 1000 przeprowadzała, ku naszym zapewne pociągnie. Wspomnianego jmép. sieradzkiego, dnia onegdajszego odprowadzałem ku Grybowu, który w 400 koni wybranych ludzi wyszedł. My tu na głowę rekrutujemy i co tylko sil i możliwości, staramy się o wszystko, żeby było jak najlepiej. Uniwersały nowych marszałków już są oblatowane, jak *per extractum* przyjdą, przeszedłem je. Książę Marcin (Lubomirski), wielkie nam biedy plata i extorsye z ubogich ludzi czyni, staramy się usilnie, aby się tu w kraju został i komisyi z Wiednia z nim *in dies* spodziewamy się. Ksiądz Garlicki przywiązał się do niego i dodaje rady. Komunikuję listy do mnie pisane, snadno pomiarkować można *gressus* tego księdza. Jmćksiądz sufragan krakowski (Potkański), którego nogi ściskam, mógłby wydać inhibicyą dla niego, aby się oddalił od tych czynów, a mybyśmy ją umieli tu zażyć *in loci ordinario*. Więcej opisują koledzy moi... Wszyscy wraz ze mną ściskają nogi JW. Pana...»

«*Soli*. Posyłam w Wieluńskie z ordynansami, aby wyprawy łączyły się z nami, złączywszy się wprzód z imép. rotmistrzem Trzebińskim, w księstwach siewierskiem i zatorskiem. Za powrotem, jeśli szczęśliwie powracać będzie, opowie Panu wszystko, a JW. Pan, jeśli co mieć będzie, może przez niego do nas pisać...»

W kilka dni później (9 maja), Morżkowski pisał znowu do Wessla:

«Że żadnej dotąd po odejździe JW. oświęcimskiego (Wilkoński), nie mamy rezolucyi, wielce umartwieni zostajemy, czyli nie słabe zdrowie JW. Pana zatamowało, którego dla ojczyzny wielce potrzebnego, jak najczerstwiejszego życzymy. I lubo przez imćp. Białochowskiego, porucznika Jw. podczaszego lit., JW. Panu znaczną dziś tydzień posłaliśmy ekspedycyą, jednak cokolwiek nowego przyjsć by teraz mogło, nie omieszkamy na szczęście i azard pocztą komunikować JW. Panu. Akty jw. marszałków nowo obranych, już wszystkie w grodach oblatowane i przez ekstrakty mam odesłane. Uniwersały oblatowane także, *per cursoriam* rozesłane.

«JW. Pułaski, starosta zazuliniecki, zaprzysiągł przed imćp. sieradzkim (Bierzyńskim) w Kobylance, że się zawsze z nami łączyć gotów i księciu Marcinowi oddał własnych ludzi tenże imćp. Pułaski, a sam umyślił iść na przeciw bratu swojemu, staroście augustowskiemu (Franciszek Pułaski), który około Sniatyna znajduje się w 1200 ludzi, to jest 600 Turków z Tatarami jemu przydanymi, a w 600 konfederatów. To tylko najgorsza, że pułkownik Drewicz na nas jest destynowany i już się znajduje ze znaczną partycyą ludzi w Żabnie, nimby się tedy wzwyż wspomnieni złączyli z nami, toby nam mógł wiele szkodzić, ale my też myślemy majaczyć, jak tylko będziemy mogli i Bóg nam pozwoli, w którego protekcji wszystkie pokładamy nadzieje.

«JW. podczaszy lit., w 60 tysięcy ludzi tureckich, ma być pod Benderem, ciągnie ku Chocimiu, bo tam forsa największa idzie moskiewska. Księciu Marcinowi 5 *prae-sentis* w Tarnowie, imćp. sieradzki z swoją dywizyą zabrał kilkudziesiąt ludzi z komendantem Bojaneckim i drugim oficerem, których trzymają w areszcie: a ludzi komputowych, którzy służyć nie chcieli, dyzarmowawszy pu-

ścili wolno, wysłuchawszy przysięgi, że się do księcia więcej wracać nie będą. W tym tygodniu rzeczony książę z Parysem do reszty musiał być od naszych persekwitowany, którzy w Grabiu, na granicy polskiej ku Żmigrodzie stoją i okopali się. O imięp. Malczewskim nie mamy pewnej wiadomości, powiadają, że ma być za granicą, w Prusiech. O plockiej konfederacyi dosyć tu dobrze słychać, że ma częste a szczęśliwe z Moskwą utarczki. Książę biskup kamieniecki (Kraśiński), dnia onegdajszego przybył do Stropiek, z którym ma być i książę Sułkowski, ale dla trudności nie mogę się z nim widzieć. Lubownia czyli starostwo spiskie, odebrane przez Cesarских, i nam nie dadzą do niczego się interesować. To tylko nas cieszy, że dawnych dyspozytorów w temże starostwie osadzają. Na granicy orły cesarskie są przybite dla najazdów nieprzyjacielskich, ale słupy i orły polskie nie są wyrzucone. Dochodzą nas wiadomości, że o te starostwo, a niby o ekscesa w Lubowni jesteśmy w Wiedniu mocno oczernieni, a my mamy kwity, że żadnej krzywdy nie uczyniliśmy, trzebaby się jednak justyfikować, a nie mamy przez kogo. Pisaliśmy kilka listów do ministra Kaunitza, ale żadnej nie mamy rezolucyi, trzeba podobno kogoś wysłać...

«Do Drezna, jeżeli się zdaje JW. Panu, tobyśmy wszyscy marszałkowie pisali i starostę bendzińskiego (Dębowski), który swoim kosztem mógłby jechać, wysłalibyśmy, oznajmując nasze oppressye w Polsce i ruinę kraju, polecając się sprawiedliwym względem i upraszając, abyśmy z jarzma niewoli mogli być jak najprędzej uwolnieni, w czem kategorycznej czekamy rezolucyi JW. Pana. Na pocztę do Bardyjowa, pod kopertą majora Baranija regimentu hussarskiego, racz JW. Pan pisać częściej do sług swoich z wiadomościami, a my do Cieszyna, pod kopertą Celestego pisywać będziemy, a tak możemy mieć komunikacyę, gdyż posłańcom trudne przebycie, bo ich bardzo

egzaminują i nie puszczają, na rozstawienie zaś ludzi nie chce komenda zezwolić. *Reliquia* imćp. Piasiecki, konsyliarz krakowski JW. Panu opíše».

Spory księcia Marcina Lubomirskiego z drugimi marszałkami stanowią często wcale nieciekawy przedmiot dalszej korespondencji Morżkowskiego. Widzieliśmy poprzednio ciągle skargi, zanoszone do Wessla na księcia, który nie uznawał powagi podskarbiego i kreowanych przezeń marszałków. Do Wiednia nawet szły misywy z żądaniem, aby go rozbrojono, gdyby wstąpił na ziemię cesarską. Obecnie Morżkowski przesyła Wesslowi nową relacją (12. maja z Bardyjowa), że «pod Grabiem, wsią polską między Duklą a Żmigrodem sytuowaną, napadłszy nasi na obóz księcia Marcina i JW. Parysa, jednych rozproszyli, drugich z piechoty na 80 osób z dwiema armatami zabrali. I jako tu z raportu do majora Baranija informują się, że do Węgier oficerów 10, towarzystwa 12., trębacz 1, kaprali 2 i pocztów 4 rejterowało się. Ale na obligacyę tu zaszła do tegoż ip. majora, mego osobliwego łaskawcy, wyszedł ordynans, aby jutro rano do Polski ciż rejterowani wychodzili. Nam zaś *in casu perimenti*, wolna z wojskiem do Węgier rejterada. Przed tygodniem zaś wyszedł ordynans, aby żadnych furażów księciu i Parysowi nie wolno było z Węgier wyprowadzać. Tymi tedy sposobami, cała partya tych dwóch ichmciców uspokoi się a my możemy z łaski Boga wzmacniać się dalej w województwach, jeżeli nieprzyjaciel przeszkadzać nie będzie, bo słyhać, iż do Krakowa znaczna partya miała przybyć, a druga Drevicza jest w Tarnowie, że nas mają dybać, ale Bóg dobry zginać nam nie dopuści, a JW. Pan racz obracać swoje staranie, aby nas można jak najprędzej wzmocnić. O jedności u nas upewniam, że będzie zachowana...»

Wreszcie przesłał Morżkowski wiadomości o obozach zjednoczonych marszałków. Jeden obóz stojący pod Żmigrodem, liczył 600 ludzi, drugi pod Muszynką 400 ludzi.

Przytem Morżkowski upewniał podskarbiego, że ludzi mogliby mieć więcej, ale broni nie mieli, prosił więc o amunicję i sukna, które jakiś Kłodowski miał nadwieźć. Był to zapewne powiernik Wessla, bo często w ważnych a sekretnych sprawach, — gdy podskarbi nie chciał pismu powierzać swych myśli, — Kłodowski woził do marszałków ustne jego polecenia, zjeżdżał niekiedy dla sprawdzania szczegółów organizacyi oddziałów, woził wreszcie pieniądze i przybory wojskowe.

Z drugiego znów listu Morżkowskiego, tegoż samego dnia wyprawionego do Wessla (12. maja z obozu), widzimy, że dojść musiały do podskarbiego jakieś wieści o nieporozumieniach między marszałkami, o czem też pisał do nich 29. kwietnia. Morżkowski w odpowiedzi upewnia, «że musiał ktoś udać *sinistre*, czyli malkontent *ex judicato* rozsiewał te wieści, ale trudno dla jakiejś nienawiści nie administrować sprawiedliwości, albo też nie czynić porządku, który jest *anima rerum*, a choćby też któremu z naszych nie było co do ukontentowania, to *amore boni publici* powinien sobie słodzić wszystko». — I zaręczał Morżkowski: «na poczeiwość moją, że wszystkie kroki nasze dla miłości Ojczyzny, jednomyślnością czynić usiłujemy i pokaże się *ex actis archivi nostri*, że wszyscy siedmiu marszałkowie podpisywani są, toć musi być *unanimitas...*»

Oczekiwany z suknem dla żołnierzy Kłodowski nadjechał, ale, jak pisał Czerny do Wessla (z Gabułtowa 18. maja), — «smutnym był opowiadaczem o słabem zdrowiu JW. Pana. — List sufragana krakowskiego (Potkański) — pisze dalej Czerny, ulgę nam sprawił, gdy donosi, żeś JW. Panie już wyszedł z niebezpieczeństwa słabości. Niech Bóg go wzmacnia dla podpory Kościoła swego i praw ojczystych. Piasecki, konsyliarz krakowski, pośpiesza do JW. Pana, ile że utrzymują, że my jesteśmy okazyą tej alteracyi pańskiej. Tak się to dzieje. I nas i Pana męczą. Dawny sługa pański poprzysiężony opowie, — bądź sędzią,

nie pozwalając wszystkim kredytu. Ja sam wkrótce za przybyciem JW. Oświęcimskiego (Wilkoński), spodziewam się do nóg pańskich upaść».

Pod tę porę, wśród zjednoczonych marszałków w Muszynie, wybuchły były rzeczywiście spory o władzę regimentarską Bierzyńskiego. Jeszcze 21. kwietnia 1769 roku w obozie pod Muszynką, obranym on został regimentarzem województw: krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego, księstw oświęcimskiego i zatorskiego, ziemi wieluńskiej, gostyńskiej i sanockiej. Rzecz prosta, że nominacya ta wydana być musiała za wolą i życzeniem Wessla, który wyższe jeszcze przeznaczał dla Bierzyńskiego stanowisko, aby pod jego imieniem kierować sprawami wojskowemi związku. Atoli nawet wśród stronnictwa Wessla, to regimentarstwo Bierzyńskiego źle było widziane i było powodem nieporozumień tak dalece, że na razie Bierzyński ustąpić musiał. Morżkowski w liście do Wessla z dnia 25. maja, wspomina o całej tej sprawie, upewniając, że rzetelnego dokładał starania dla utrzymania jednomyślności, mimo przeciwnych i niechętnych. «I lubo w jednym im się nie udało, — pisze Morżkowski — że nas pokłócić nie mogli, jednak w drugim, że mimo perswazyi przywiedli do tego, że kilka razy za konferowane regimentarstwo wiadoma osoba podziękowala, a korzystali partykularni i z nami nie zasiadający ludzie. Prawda i to, że po kilku dniach, gdy uczynił imćp. Kłodowski refleksye od JW. Pana, chcieli się powrócić do swego hetmana, ale obrażone osoby już tego dozwolić nie chciały... Potrafi jednak przezorność pańska na wszystko zaradzić, gdy między innymi listami, do wiadomej osoby list napisze, — obowiązując, ażeby plantę ułożoną i przez JW. Pana podpisaną, we wszystkim obserwować, a nareszcie wyrazi Pan, że nic dla nas wszystkich nie czyni, tylko *propter publicum bonum*. Nie czynię więcej refleksyi, bo doskonałość JW. Pana dostatecznie wszystko zrobić potrafi».

Nie znamy owej «planty», ułożonej przez Wessla, ale przypuszczać można, że podskarbi, stworzywszy z owych siedmiu zjednoczonych marszałków pewną Generalność, pewną władzę zwierzchniczą konfederacyi, — choć niedo-stateczną i nie dość legalną dla całego kraju, — chciał zarazem wytworzyć zwierzchnią władzę wojskową, do której powoływał Bierzyńskiego, — wybór niefortunny, jak to dalej widzicie będziemy. Obie te władze obsadził Wessel ludźmi sobie oddanymi, dążąc w ten sposób do ujęcia w swe ręce całego steru konfederacyi.

Co do sprawy regimentarstwa Bierzyńskiego, przedstawionej nie dość jasno i dokładnie w listach powyżej cytowanych, — dorzuca trochę światła następujący list samego Bierzyńskiego, pisany do Wessla z Gabułtowa 18. maja:

«Raz poświęcone Bogu i Ojczyźnie serce i chęci moje, słodziły mi najnieznośniejsze prace, trudy i niewczasy. Cięższa nad nieprzyjacielskie prześladowania niesforność Gabułtowska, a bardziej nad wymiar wpojona w sercu powaga i władza, do tej mnie skłoniły rezolucyi, że autorytacyi mojej na generalne regimentarstwo wołałem odstąpić i złożyć napowrót w ręce ichmciów, aniżeli być podległym jakowym podejrzeniom i *in aequalitate* ścisłej dependencyi. Dosyć jawnie dałem poznać z siebie szczerą wysługę, okrażywszy z dywizyą moją koło Tarnowa, Pilzna i Dukli; potrzebne tranzakcye i uniwersały po grodach stwierdziwszy, księcia Lubomirskiego i imćp. Parysa obóz nadszedłem; ludzi, armatki i magazyny zabrałem, siły wzmocniłem przez przyłączenie do siebie imćp. Potockiego (Wawrzyńca) i wielu innych, do mnie na łączenie się przybywających. Te wszystkie czynności moje, mniej są poważane i więcej zmartwieniem wywdzięczone. Wolę *qua* marszałek sieradzki, sam dalsze z siebie ofiary czynić dla Boga i Ojczyzny, niżeli w tej (która mi śmiercią w oczach), zostawać subiekcyi i zgryzocie. Nikomu tej otwartości myśli i serca mojego nie wynurzam, jako JW.

Panu, któremu wiadome są dobrze proste i szczerze kroki moje, i jeżeli powaga pańska w tych niesfornościach nie będzie środkować, upewnić mogę, że najżywsze starania nic pomyslnego nie skutkują, nadzieja tylko w jednej protekcyi JW. Pana, bo wyniosłość tak górę wzięła i do tych przyszła odgłosów przez wyraźne oświadczenia, że nikt się tu w nasze rządy mieszać nie może. Foliały trzebaby zapisać na dyaryusz tutejszej roboty, — ja tylko w szczeroci ducha na pańskie oglądać się będę rozkazy, te wielbić i wykonywać za cel powinności kładę. A gdy głęboko wchodzę w okoliczności prywat, z góry zważam zbyt zarażoną duszę powagą imćp. Piaseckiego konsyliarza i życzyłbym JW. Panu, wrócić do swoich rozkazów, bo tu potrzebniejsze są rady dla dobra wiary i ojczyzny, aniżeli dysputy próżne na sesjach. Życzyłbym także wyperswadować imćp. Wilkońskiemu, aby ustąpił laski JW. staroście oświęcimskiemu, z którym lepiej by było, gdyż nie dawałby się powodować tym ichmościom. Teraz ruszam z partją moją, dosyć znacznie pomnożoną, bo mam chorągwi pancernych cztery, husarskich dwie i innych nieco ludzi, oprócz zacieężnych i do mnie przybyłych, jako to: imćp. Piotrowskiego, regimentarza partyi sandomierskiej i imćp. Potockiego (Wawrzyńca), z konfederacyi barskiej wracającego, i myślę w sanockie, stamtąd w przemyskie i dalej zakrażyć, abym mógł uautoryzować JW. starostę kaniowskiego (Ignacy Potocki), marszałkiem generała ruskiego, którego z sobą biorę. Że zaś kasa uboga, dotąd tylko na zapłacenie rzemieślnikom daję pieniądze na ręce imćp. Kłódowskiego, sukna zaś niema skąd zapłacić. Niech protekcyja pańska zastąpi».

O wyprawie Bierzyńskiego, Morżkowski i Czerny przesyłają relacye Wessłowi. Pierwszy pisał z Gabułtowa 1. Czerwca:

«List JW. Pana nie zastał JW. Sieradzkiego, poszedł przeszło w 1300 wybornego ludu w sanockie i przemys-

skie, i w Przemyśle złączył się z panami Pułaskimi, mającymi około 700 ludzi i poszli ku Lwowu, stanęli obozem pod twierdzą mil 7 od Lwowa. Za nim zaś pułkownik Drewicz w 800 pieszego żołnierza a 1200 jazdy z Jasła, w przeszły poniedziałek wyszedł. Powiadał tenże pułkownik w Dukli, (gdzie się dość dyskretnie obszedł), że z sandomierskiego 1000 ludzi za nim idzie, a ze Lwowa 800 ma iść ku niemu. Lecz podobno ani z sandomierskiego ani ze Lwowa nikt nie pójdzie, gdyż wiemy, iż we Lwowie ani jednego Moskala nie masz. Nasi zaś mają *sistema* batalij nie wydawać, jej też nie czekać, tylko urwać gdzie się zdarzy, a zresztą odwodem...

«Imćp. Pułaski, starosta augustowski, (Franciszek), w Przemyśle miał się obrać marszałkiem, a bratu swemu, staroście zezulinieckiemu, (Kazimierz), oddał ludzi i regimentarstwo.

«Książę Marcin i imćp. Parys 100 ludzi konnych w komendzie Bojaneckiego, to jest, co mieli reszty, wyprawili do imćpp. Pułaskich, a sami siedzą na Węgrzech, nie wiem tedy, jak się to złączenie imćpp. Pułaskich zgodzi z imćp. Sieradzkim, kiedy ludzie księcia i Parysa są nieprzyjaciółmi imćp. Sieradzkiego...»

Kilka dni później (5 czerwca), Morżkowski dalsze relacye o Bierzyńskim przesyłał Wessłowi:

«Jakie mam wiadomości pisze on tutaj — o progresach i obrotach imćp. Sieradzkiego, takie komunikuję, mają być rzetelne, bo z takimi do Dukli posłano. Umysłny zaś towarzysz przybiegł wczoraj z ustną relacją od tegoż imćp. Sieradzkiego, że od Sądowej Wiszni miał się udać górami z wojskiem ku granicy węgierskiej... i tam zasadzki porobić, a jeśli by było ciężko, to rejterować się do Węgier, i znowu Węgrami, złożywszy broń w wozy, przerynać się do nas. Ale wątpię, żeby Drewicz, który aktualnie jest tylko w 1500 ludzi, miał się różnić za nim w wielkie góry i przepaści. Powtóre, przez Węgry przej-

ście imćp. Sieradzkiemu, w półtora tysiąca ludzi, byłoby arcytrudne i kosztowne, i wątpię, żeby puszczone... Książę Marcin w Łubkowie... w granicach polskich założył obóz i znowu ludzi zbiera. Do wielkopolskiej i łęczyckiej konfederacyi posyłał, aby się z nim niektóre partyjki znowu łączyć mogły i tak widzę, będzie balamucil i dysmembracye robił...»

W tymże czasie (7. czerwca) Czerny donosił jeszcze Wesslowi, że Bierzyński «z Żółkwi wziął 100 piechoty i 2 armaty. Drewicz nas porzuciwszy, ściga tamtych...»

Po wyjściu Bierzyńskiego, przy pozostałych marszałkach, zostało parę małych oddziałów. «My tu w bardzo małej kwocie, — pisał znowu Morżkowski — bo konnych z tymi co z imćp. Oświęcimskim przyszli, może być 200, pieszych zaś nad 100 nie masz, ale żeśmy obóz swój o kilkaset kroków od granicy węgierskiej ulokowali i okopujemy się mocno, oraz że wiedział nieprzyjaciół, iż mamy wolną rejteradę do Węgier, przeto nie chciał nas atakować, dał się tylko słyszeć, że będzie inny czas na Muszyński obóz...» Czerny znów obawiał się, aby nieprzyjaciół ich nie otoczył. «Moskwa nas tu zaczyna opasywać, — pisał on — nie mamy tylko rekrutów, broni mało, prowiant i podatki przeszkodzą odbierać, więc nas głodem wymorzą...»

Pod tę porę marszałkowie z Muszynki wyprawili do Drezna Dębowskiego, starostę Bendzińskiego, o czem znów Czerny pisze do Wessla (2. czerwca):

«Wielbione są od każdego myśli i czyny JW. Pana, a że JW. Sieradzki najmocniej nalegał, abyśmy wysłali do Drezna imćp. starostę Bendzińskiego, któremu nawet nie umieliśmy dać instrukcyi, nie sprzeciwiając się naleganiu jego, daliśmy tylko *testimonium*, że jest skonfederowany tenże imćp. starosta, i list oznajmujący dolegliwości nasze. I obligowaliśmy tegoż imćp. Dębowskiego, aby się

widział z JW. Panen, pokazał nasze pisma i regulował się podług zdania JW. Pana».

W dalszej korespondencji Czernego i Morżkowskiego, są ślady, że Mostowski, wojewoda mazowiecki który chciał także zagarnąć w swe ręce ster konfederacyi, czynił pewne starania o pozyskanie marszałków z Muszynki. Zapraszał ich na zjazd do Skoczowa, gdzie miał być także Mączyński, kasztelan sieradzki. Rzecz prosta, że Mostowski, współzawodnicząc z Wesslem przeciw niemu intrygował, i ów zjazd zapowiedziany mieć musiał na celu jakieś nowe kabały ze strony Mostowskiego, który upewniał marszałków, że «dla pilnych interesów» pragnie widzieć się z nimi. Ale marszałkowie nie dali się zwabić. «Jest tu jakaś tajemnica — pisze Czerny do Wessła, — nam niewiadoma, a nikogo nie masz spiesznego, żeby się do niego wybierał». Morżkowski zaś dodaje: «Odpisaliśmy, że nie możemy jechać bo tu mamy wielkie trudności. Wiemy, czego po nas wymagają, bo tu imćp. Piasecki toż samo nam oznajmił, ale my trzymać się będziemy dawnej planty i referować się do JW. Para we wszystkim».

II.

Roch Lasocki posłem do szefów barskich. — Bierzyński ogłasza się marszałkiem związkowym. — Wyprawa jego na Litwę. — List biskupa Krasińskiego. — Sprawa manifestu przeciw Bierzyńskiemu. — Bytność Wielopolskiego u biskupa. — Projekt zajęcia Częstochowy.

Mimo żywotności, jaką wykazała odnowiona konfederacya, brak jednolitego kierunku, brak władzy naczelnej i porządku, tamowały dalszy jej rozwój, nie pozwalając odnosić korzyści, jakich oczekiwano. Słusznie też przezniesi widzieli potrzebę przeprowadzenia pewnej organizacyi i wytworzenia legalnej zwierzchności. W tym kierunku biskup Krasiński i Wessel największe czynili starania, w przeświadczeniu, że wówczas tylko możliwemi być mogą negocyacye z postronnymi dworami, jeżeli z łona konfederacyi wytworzy się pewna władza legalna, przedstawiająca naród. Zjazd marszałków w Muszynie, wydających wspólnie uchwały i uniwersały, był poniekąd pierwszą próbą pewnej organizacyi, ale w każdym razie próbą samowładną, bez mandatu narodu, — pojedyncze bowiem uchwały kilku powiatów lub województw, nie mogły tu mieć znaczenia. Nadto pierwotni szefowie barscy, Krasiński i Potocki przebywali w Turcyi. Wybór nowej zwierzchności, z pominięciem ich, mógł stać się nielegalnym. Tymczasem nic o nich nie wiedzano. Wojna turecko-rosyjska, utrudniając wszelkie komunikacye, z Turcyą, przewala również stosunki szefów barskich z krajem.

I w owej to chwili powzięto myśl wysłania delegata, którego zadaniem być miało nawiązanie przerwanych stosunków z Krasińskim i Potockim, objaśnienie ich co do akcyi, prowadzonej w kraju i za granicą i nadanie jednolitego kierunku różnorodnym pracom i zachodom około sprawy publicznej. Cel zamierzonej misywy, dokładnie wyluszcza biskup Krasiński, w relacyi o swych układach w Paryżu, spisanej dla szefów barskich (tak zwanej Konfederacyi Barskiej).

«Nie jest to ludzka rzecz zgadnąć, — czytamy tutaj — w jakiej sytuacyi zostają interesa Konfederacyi Barskiej, a zatem nie byłby rozumny postępek formować radę, nie wiedząc, co się tam dzieje. Przejęta komunikacya jednej konfederacyi z drugą, zrobiła wieżę babilońską, że teraz każda z nich albo inaczej czyni, albo inaczej myśli, chociaż wszystkie zdają się do jednego zmierzać końca.

«Powieściom ludzkim, z różnych kątów przychodzącym, wierzyć niepodobna.

«Jedni piszą, że Konfederacyi Barskiej pieniędzy potrzeba: drudzy, że oficerów nie mają; trzeci, że Konfederacya Barska nie wie, co robić. Wszystko to nie jest dosyć, żeby człowiek daleko siedzący, mógł się ośmielić dać radę, albo podać projekt.

«Powróciwszy z Francyi, postanowiłem jak najprędzej informować Konfederacyę Barską, co się tam zrobiło i jakie jest zdanie tej potencji w teraźniejszej okoliczności.

«Łatwo więc Konfederacya barska, roztrząsnąwszy moją relacyę i zastanowiwszy się nad dobrymi intencjami tej potencji, poznać może, co jej dalej czynić należy i jak sobie postąpić».

Zatem chodziło tu głównie o bliższe porozumienie się, wspólne działanie i dostarczenie wskazówek szefom barskim, co do układów, nawiązanych w Paryżu.

Pod koniec więc czerwca 1769 r., zgromadzeni w Muszynie marszałkowie kilku województw okolicznych, obrali posłem do szefów barskich, Rocha Dołęgę Lasockiego, skarbnika rawskiego i przysięgłego konsyliarza wieluńskiego. Nic zupełnie nie wiemy o poprzedniej działalności Lasockiego, w późniejszej tylko korespondencji jego, są wzmianki, że bywał w Dreźnie, wysyłany tam w sprawach związku przez Wessla. Pisywał często do księcia Karola, należał więc do stronnictwa saskiego, którego, jak wiemy, głową i najczynniejszym przedstawicielem był Wessel. Niewątpliwie też wpływom podskarbiego przypisać należy wybór Lasockiego i powierzenie mu misji do szefów barskich. Gdy zaś później Lasocki do Stambułu wyprawionym został, tam kierował swe czynności głównie podług wskazówek Wessla, często sprzecznych z poleceniami Generalności.

W pierwszych instrukcyach, spisanych dla Lasockiego przez marszałków, zebranych w Muszynie, oraz w pismach biskupa kamienieckiego do szefów barskich, niema bynajmniej śladów, aby Lasocki miał już wówczas pełnomocnictwa, jako przedstawiciel konfederacji do Stambułu. Zakres powierzonej mu natenczas misji, sam dokładnie określił w nocie podanej przezeń, parę miesięcy później, hanowi krymskiemu, której kopię nadesłał Wesslowi.

«...Obywatele w kraju zostający — pisał wówczas Lasocki — wysłali mnie z pośród siebie do JW. Krasińskiego, marszałka i JW. Potockiego, regimentarza wojsk skonfederowanych generalnych, jako do pierwszych głów Rzpltej, do których się wszyscy łączą, aby ci chęci tych obywatelów odkryli Najj. Porcie i Hanowi Imci, oświadczyli wdzięczność za ofiarowane posiłki i utwierdzili w Najj. Porcie myśl ich raz przedsięwziętą, łączenia się przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi».

Później dopiero Lasocki miał powierzoną sobie od

szefów barskich misyę do Stambułu, przypuszczać jednak można, że od pierwszej chwili Wessel dał mu być na swoją rękę zlecenia, co też daje się widzieć z całej późniejszej działalności Lasockiego. I zresztą Wessel w kilku stolicach utrzymywał swoich agentów dla przeprowadzenia własnych planów politycznych. Lasocki — jak to dalej widzieć będziemy, był jednym z najgorliwszych pomocników Wessla.

W instrukcyi, spisanej dla Lasockiego przez marszałków zebranych w Muszynie (30. czerwca 1769), zalecano mu najpierw, aby wyraził ich imieniem wdzięczność Krasińskiemu i Potockiemu, oraz marszałkom będącym z nimi, za ich pracę i fadygi, i ażeby dał im dokładną relacyę o dotychczasowych czynnościach w kraju i przy dworach zagranicznych, pod kierunkiem biskupa Krasińskiego, Teodora Wessla i Franciszka Wielopolskiego. Oprócz tego przedstawione były trzy główne *desiderata*, ku którym zmierzały usiłowania stronnictwa, zostającego pod wpływem Wessla.

Chciano więc naprzód ogłoszenia bezkrólewia, a raczej detronizacyi Stanisława Augusta, a iżby akt tego rodzaju większe miał znaczenie, zalecano wyrobić odnośną deklaracyę Porty, przyczem zwracano uwagę na gwałtowne i nielegalne wyniesienie Poniatowskiego na tron polski, będące przyczyną tylu nieszczęść. Następnie, popierając myśl restytucyi, na rzecz księcia Karola saskiego, księstw Kurlandyi i Semigalii, żądano wydania manifestu, potwierdzonego również przez Turcyę, gdyż zabór księstw tych stanowił pogwałcenie traktatów karłowickiego i pruckiego. Wreszcie, mając upewnienie, że Turcyja chce wspólnie z Polską bronić jej praw i całości, konfederacya żąda, aby W. Porta dostarczyła posiłkowego korpusu, przynajmniej z 4000 ludzi złożonego. Oprócz powyższych zleceń marszałkowie dawali Lasockiemu pełne prawo traktowania we wszystkich sprawach.

W instrukcyi tej, jak widzimy, przebija radykalizm

Wessla co do detronizacyi króla panującego, dla przygotowania drogi dynastyi saskiej; również zamierzona akcyja co do księstwa kurlandzkiego, tak samo świadczy o wpływach saskich.

Innego charakteru są zlecenia biskupa Krasińskiego. Choć może w dalszej przyszłości, myśl zmiany panującego na rzecz domu saskiego, leżała także w programie biskupa, to jednak nie podnosił w obecnej chwili tak stanowczej kwestyi, chcąc przedewszystkiem przeprowadzić trwalszą organizacyę konfederacyi, wzmocnić ją na siłach i znaczeniu w kraju, i zapewnić jej skuteczną pomoc przyjaznych dworów. W instrukcyi biskupa, zatytułowanej «instrukcyą sekretną», znanej nam z kopij, zaznaczonem jest naprzód, że Lasocki wiezie dla Potockiego «plan omówiony z Francją, — a to, iżby wiedział p. podczaszy — pisze biskup, jakimi sposobami musiałem bronić Konfederacyi Barskiej, o której miano opinię, jako o gromadzie szalonych ludzi, którzy nie wiedzą, co robią, ani co dalej robić mają, trzeba było tedy pokazać, że to jest konfederacya i dlatego ten papier był oddany dworowi francuskiemu...»

Biskup chciał przedewszystkiem doprowadzić do generalnego aktu i do obioru marszałka generalnego, przypuszczał też możliwość, że Krasiński, który dotąd pisał się na wszystkich aktach i «na liście do Francyi» marszałkiem generalnym, będzie musiał uczynić «jakiś akt złożenia urzędu swego», gdyby kogo innego wybrać miano. Chciał też biskup, aby marszałkowie nie komenderowali wojskiem, «ale, żeby oficerów postanowić, a marszałkowie niechaj rady pilnują». Co się tyczy posiłków tureckich, przedstawiał dobitnie, że mi się *per omnia* nie zdaje, żeby Turkom pozwalać haracz...» — bał się tedy przezorny biskup, aby owe upragnione posiłki tureckie nie przyniosły więcej szkody niż korzyści, przytem zalecał, żeby *conformer* do planty z Francją umówionej traktować w Stam-

bule, nie w Chocimiu...» i żądał przyjazdu Krasieńskiego albo Pułaskiego, «dla lepszego się umówienia...» nie wiedział śnać jeszcze, że Józef Pułaski zmarł już był na Wołoszczyźnie. Dalej dodawał biskup, «że Francya nie radzi, żeby wojnę robić, ale żeby tylko majaki ułożyć w tym czasie do wiosny», a Lasockiemu polecał przedstawić podczaszemu, aby Kamieńca nie oddawał Turkom, «bobyśmy ich z Podola nie wypędzili». Co do dalszej akcyi w kraju, zawiadamiał, że umówili się z Wesslem, który dosyćłożył starania i kosztu, «iżby robić małe korpusiki, które będą obrócone do majaka i nużenia Moskwy». Gdyby zaś były propozycye zgody ze strony Rosyi, oświadczyć należy, że się jej nie unika, ale tylko za medyacyą Francyi i Turcyi, — pierwszej, jako gwarantki traktatu oliwskiego, drugiej jako gwarantki traktatu pruckiego. Zalecał nakoniec, aby kraju nie niszczyć, bo «wiele na tem może zależeć».

Jako dopełnienie powyższej instrukcyi, wiozł jeszcze Lasocki, dla wręczenia szefom barskim, ową «plantę», umówioną z dworem francuskim i obszerną relacyę biskupa, objaśniającą poszczególne artykuły. Skrypt ten podajemy w całości, wedle odpisu przechowanego tekach Wessla:

«...Cztery artykuły podane są od konfederacyi, to jest:

1. Podziękowanie za interesowanie się u Porty.
2. Prośzenie o kontynuacyę skuteczną, ażeby koniecznie dywersyę Francya zrobiła przez wojnę między Moskwą a Turkami.

3. Żeby wojnę zrobiwszy, aby chciała dopomódz Konfederacyi do ułożenia poważnych i łatwych artykułów aliancyi między Konfederacyą i Portą.

4. Ażeby subsydyja pieniężne Konfederacyi dać raczyła.

«Na to rezolucya taka:

Ad 1-mum. Że Polska nigdy powątpiewać nie powinna o dobrych intencjach Francyi.

Ad 2-dum. Że da instrukcye mocne posłowi swojemu w Stambule, żeby to, czego chce Konfederacya, niezawodnie wykonał.

Ad 3-tium. Że Konfederacya ma referować się do posła francuskiego w Stambule przez swego rezydenta u Porty i ma *conformiter* z nim pracować.

Ad 4-tum. Że subsidia będą, i teraz posyła się 40.000 dukatów, a potem więcej,

«które rezolucye Francyi i myśli, żeby lepiej objaśnić, kładę tu, wyciągnięte i przetłómaczone z francuskiego na polskie:

Planta ułożona z dworem francuskim.

«Artykuł pierwszy. Konfederacye po różnych miejscach poczynione, mają robić akt konfederacyi generalnej, zachowując *formalitates et solennitates*, tem większa będzie władza i powaga Konfederacyi, mocą której będą mogli imieniem całej Rzpltej, wzywać przyjaznych potencji i z niemi w negocyacye wchodzić.

«Objaśnienie. Wiedzieć należy, że Francya, częścią *ex motivo* złośliwej relacyi p. de Taulès, a częścią z nieświadomości interesów polskich, bardzo podłą miała opinię o Konfederacyi Barskiej, dla czego przymuszony byłem podać informację, którą posyłam *sub Numero secundo*.

«Artykuł drugi. Będą publikować manifest, wykładając wszystkie krzywdy i gwałty, które naród od Moskwy cierpi, żeby całemu światu wiadome były, z tą ostrożnością, żeby nic takiego nie dokładać, coby się nie ściągalo do tego końca, i starać się będą zachować powinne uszanowanie potencjom sąsiedzkim, które się interesować mogą do losu Rzpltej.

«Objaśnienie. Wiedzieć należy, że się Francyi

nie dotąd nie podobalo, cokolwiek uczynila Konfederacya Barska, tak krzyże powieszone na piersiach, jakoteż akt Konfederacyi, nie więcej w sobie nad fanatyzm nie zawierający, był przeszkodą Turkom wdania się w interesa Konfederacyi Barskiej. Akt konfederacyi litewskiej daleko bardziej chwalili, ponieważ w nim były *motiva* statutowe, które wynurzają innych potencji myśli. Dlaczego radzili, żeby Konfederacya Barska akt Konfederacyi Generalnej uczynila i poprawila pierwszy bład swój, który to manifest, to jest akt Generalnej Konfederacyi ma być wytłomaczony po francusku, drukowany i do Francyi posłany.

Artykuł trzeci. Marszałkowie Konfederacyi wyszła gońca albo rezydenta do Porty, z oświadczeniem aliansu *offensive et deffensive* przeciwko Moskwie, ten jest sposób, aby Moskwę przymuszać, żeby z Polski wyszła i aby znieść prawa, na sejmie ostatnim mocą i gwałtownością moskiewską ustanowione. Turkowi przyrzekać będą sukursu tyle, ile będą w stanie dawać.

«Objaśnienie. Dziwno było Francyi, że Konfederacya żadnego nie miała rezydenta w Stambule, ale tylko z baszami chocimskimi w negocyacye wchodziła, dlatego radzila, ażeby posłać kogo tym sposobem, jak był p. Hankiewicz do Stambułu wysłany, któryby umiał po francusku i któryby się mógł znośić z posłem francuskim, pominąwszy baszów, z którymi negocyować jest *contra omnem formalitatem*, z czego się naśmiewali we Francyi i co uczynilo wielką krzywdę Konfederacyi, że sobie w tak małej rzeczy postąpić nie umiała, albo jak sobie postąpić nie wiedziała.

«Artykuł czwarty. Proponować będą Porcie gwarancyę wieczną na fundamencie traktatu pruckiego, wolności i independencyi Rzpltej polskiej.

«Objaśnienie. Wiedzieć należy, że każda gwarancya praw przez inną potencyą nie może być nigdy dobrą, bo ta podaje naród w dependencyą i wiąże ręce sejmowi

do poprawy albo odmiany ustaw swoich: dlaczego zdało się Francyi, ażeby Turcy gwarantowali independencyą, to jest żeby żadna potencya Polską rządzić nie mogła; ale jak prędko by rozkazować chciała, tak zaraz żeby Turcy odezwali się ze swoją gwarancyą, którą asekurowali Polsce wolność i independencyą od każdej potencji.

«Do tego objaśnienia, jeszczeby przydać należało, jak wiele nierządu Francya upatruje w Polsce, i jak wiele pracy ma, aby jej insze monarchie nie rozerwały, widząc że najwięcej z Polski ogień w Europie się zajmuje, który ani dla nich spokojności ubezpieczyć nie da, ani o swoich własnych interesach pomyśleć nie pozwala. Ale te refleksye, że są bardzo długie, do dalszego czasu odkładam, to tylko nadmieniam, że już wszystkie potencye zbrzydzily sobie myśleć o całości Rzpltej polskiej.

«Artykuł piąty. Konfederacya Generalna ma wzywać potencji przyjacielskich asystencyi, a osobliwie dworu francuskiego, który jest gwarantem traktatu oliwskiego, tak co do rządu, jak i do religij.

«Objaśnienie. Wiedzieć należy, że gdy Francya była w podziwieniu, że do niej ani Konfederacya nie pisała, ani nikt jej gwarancyi nie reklamował, ja powiedziałem, że biskup krakowski w mowie swojej i manifestie wzywał Francyi, i za to jest wzięty. Powtórnie powiedziałem, że w projekcie Konfederacyi było to postanowienie... ¹⁾

«Artykuł szósty. Dwór francuski przez przywiązanie do Rzpltej, przysze teraz 40.000 dukatów, a potem więcej, jak Konfederacya zacznie czynić operacye według planty, ułożonej z tymże dworem.

«Objaśnienie. Wiedzieć należy, że te 40.000 duk., przywiezie Francuz z Cieszyna, z których 30.000 duk. są destynowane do oddania imć panu Potockiemu, podczaszu lit., 10.000 duk., są destynowane na operacye tu-

¹⁾ Rękopis w tem miejscu uszkodzony.

tejszej Konfederacyi, jako to: 1. na wysłanie marszałków do imćp. Potockiego dla uczynienia Generalnej Konfederacyi i *actum* i 2. Dla utrzymywania pewnego korpusu, któryby przez zimę inkomodował Moskwę. — Należy mi więc dać informację, gdzie te pieniądze mają być przedstawione, żeby przejęte być nie mogły i doszły do rąk imćp. podczaszego lit. Wiedzieć jeszcze należy, że się z tymi pieniędzmi bardzo skromnie obchodzić potrzeba, ponieważ Francya ich wiele sypać musi w Turczach, wiedząc, że i Moskwa tam nie żałuje.

«Artykuł siódmy. Konfederacya będzie miała punktualną korespondencyę z dworem francuskim, aby go informować o powodzeniu i dalszych zamysłach.

«Objaśnienie. Wiedzieć należy, że trzeba, aby konfederacye korespondowały z Mr. le duc de Choiseul; dadzą się informacye jak do niego pisać i przez kogo, gdy się pieniądze przesyłać będą, ponieważ najlepiej będzie na Prezburg do Wiednia do posła francuskiego, a posel odeszle do Wersalu. Adres do nich przysłę.

«Artykuł ósmy. Konfederacya żeby żadnej nie wydawała batalii, ale tylko swojemi sposobami i podjazdami nużyła Moskwę aż do wiosny, gdzie sistema wojny otwartej zacznie się.

«Objaśnienia. Francya zna dobrze niesposobność narodu naszego do wojny i nie radzi, abyśmy się w batalie wdawali. Racya pierwsza, żeby nas znieść mogli i wszystko by upadło. Racya druga, że Moskwa mogłaby przenieść wojnę do Polski, unikając wojny z Turkami w swoim kraju. Więc te refleksye trzeba mieć na wielkiej konsyderacyi i unikać tego wszystkiego, coby mogło *teatrum belli* w Polsce robić, ale tak rzeczy nakłaniać, żeby Turcy po lodzie do Moskwy weszli albo na wiosnę, dlaczego Moskwa nie będzie mogła ogałacać swego kraju z wojska i przysyłać go do Polski, kiedy będzie widziała,

że Turcy wkraczają albo że wkroczyć do ich kraju mają».

Z powyższych pism biskupa i wskazanego przezeń kierunku dalszej działalności w sprawach konfederacyi, niewątpliwem się okazuje, że instrukcyja marszałków, zebranych w Muszynie, spisana była bez wiadomości biskupa, który opierając się głównie na umówionych z ministrem francuskim planach, nie byłby poruszył tak ważnej kwestyi, jak np. detronizacyja króla, bez aprobaty dworu francuskiego. Ta dwoistość kierunków w poglądach na sprawę konfederacyi, którą tutaj spostrzegamy, doprowadziła z czasem do gwałtownej rozterki między Wesslem i biskupem Krasińskim.

Opatrzony powyższemi instrukcyami, Lasocki wybrał się do Turcyi. Pierwszego lipca był w Gabułowie, miasteczku nad granicą węgierską o mil 7 od Preszowa. Stąd pisał do Wessla w bieżących sprawach różnych oddziałów, wspomina tylko: «Ja dziś stąd wyjeżdżam». Jechał przez Węgry i 10. lipca stanął w Sigecie, nieopodal od granicy, i stąd pisał do marszałków:

«Ładnie bym był trafił, gdybym się Polską był puścił, kiedy imćp. Twardowskiego pod Nadworną mil 5 od Horodenki, kozacy w przeszły tydzień wzięli, to jest w sobotę, który miał ludzi 40, a nie 700, jak pogłoska była, i ledwo z tych czterech umknęło. Tureckie tylko podjazdy wychodzą do Polski i zaraz tegoż dnia wracają się. Obóz księcia Gallicyna aż do Mohylowa rozciąga się, mocny jest 36.000 regularnego, a drugie tyle kozackiego wojska. Wielki obóz moskiewski pod Kijowem w 130.000 wojska stoi. To są wszystkie nowiny prawdziwe i że trzy mosty pod Chocimem przez Turków są postawione, których więcej tam być niema, jak 100.000 i to zbieraniny. Stąd, zdaje mi się, abyście się JWPanowie nie ruszali

z miejsca swego, gdziebym życzył tylko mocnić się, inne porzuciwszy projekta. Dnia wczorajszego batalia miała być pod Benderem. Dnia onegdajszego wysłałem ip. Winickiego, przebranego po ormiańsku, tak dla bezpieczeństwa drogi przejrzenia, jakoteż konwoju tureckiego dla mnie przyprowadzenia. Korespondencya regularna odemnie będzie, ile czasu i okoliczności mieć będę. Jestem z po-winnem każdego z nich uszanowaniem».

W przypisku.

«Ja stąd ledwie za dni 14 ruszę się, gdyby nie było bezpiecznie na Chocim, to *quo me vertam nescio*, ale i na Stambuł przebierać się będę, gdybym tylko wiedział, gdzie jest Konfederacya Barska, o której tu ani słyhać. W Jas-sach wszystkich Greków i Wołoszę Turcy wyróżnać mieli, a ip. podczaszy, przed niedziel pięciu miał wziąć hospo-dara wołoskiego i zaprowadzić do Bukaresztu, gdzie się pod ten czas wezyr znajdował.

«Grecy tędy mocno do Moskalów przebierają się. Proszę imć księdzu Hankiewiczowi podziękować za trakt, który by mi był prosty na szubienicę lub do Kijowa. JWimć ksiądz biskup dobrodziej niechaj się nie funduje na relacyach cudzych, bo te nigdy doskonałego nie uformują projektu. Kiedy ksiązę Gallicyn od Kamieńca aż do Ben-deru pod Mohylów rozciąga się, a Rumiancow od Kijowa tam swem wojskiem styka się, żadnej nie było batalii, prócz chocimskiej. Życzyłbym, aby JWimć ksiądz biskup dał *media* do wzmocnienia się w kraju, bo Turków wpro-wadziwszy, trzeba im pokazać, żeśmy też i nie bez oręża. Ip. Bierzyńskiego życzę łagodnymi do siebie wabić sposo-bami, bo może *nec nuntius confederationis nostrae* bę-dzie. Choroby wielkie w obozach, tureckim i moskiewskim panują; któż wie, co się z naszymi dzieje. Niepłonnie to piszę, bo mam to z tych ust, co na to patrzyli. Nie je-steśmy JWpanowie w tych siłach, abyśmy sobie obiecy-wać wiele mogli, a gdy nas rozróżnionych zobaczą cudze

potencye, to nas odstąpią. Turkom za Dniestr wyjść się nie chce, a Moskalom również, co wszystko im animadwersyą sprawić może, kiedy każdy tylko granic swoich pilnuje. Jak ip. Winnicki powróci, to im doniosę, jakie nowiny będą...»

W drugim liście Lasockiego, tegoż samego dnia pi-sanym, nie wiadomo do kogo, czytamy jeszcze:

«Nie zatrudniam pisaniem mojem JWPana, bo wszystkiego się doczytasz w liście do Jw. marszałków kolegów swoich, proszę nad nim pomyśleć, a osobliwie nad *post-scriptum*. Któż wie, czyli się Turczyn z Moskwą nie pogodzi, a Stasia nam zostawia w kraju, róbcie z nim co chcecie, odstąpią praw wszystkich. Życzę się stąd mocnić, aby nas Staś nie zastał niegotowych. *Sat sapienti*. Łasce się nieustannej oddaję».

W p r z y p i s k u.

«Jeśli by ten list za dni 6 stanął, to możecie tutaj JWPanowie umyślnego do mnie wysłać, adresując list pod kopertą obersztlejtanta grafa Guadani.

«JW. krakowskiemu i oświęcimskiemu marszałkom najniższą wyrażam uniżoność. JW. krakowskim konsyliarzom serdecznie kłaniam.

«NB. Detronizacya podpisana, cóż nam Staś by powiedział. I to uważać proszę, a nie trwożyć się, tylko się w kupie trzymać, a Bóg z nami. Tą pocztą pisałem do księcia kurlandzkiego, *addidi illi calcar* co czynności, *sat sapienti etc.*»

Oczekując dokładniejszych informacji o miejscu pobytu szefów barskich, Lasocki przesiadywał w Sigecie, skąd 23. lipca pisał do Wessla:

«Pozbierane wiadomości inkluduję Panu, z których się JWPan doczytasz złego i dobrego, prawdziwego i fałszywego co od Warszawy może. Jednak to pewna, że Chocim odebrany od Moskalów. Pasy zamknięte i sam nie wiem, gdzie się mam udać; zniskąd nie mając wiadomości,

gdzieby się Konfederacya Barska znajdowała, której ledwo już 300 ma być. P. Winnickiego, którego posłał, do tej nie widać godziny, nie wiem, co się z nim stało. Zmiłuj się JWMci Dobrodzieju, racz pamiętać o Muszynie, aby ich pogodzić, bo może we wszystkie strony rozleciawszy się, tak będzie, że *nec Hercules ubi Troja fuit*, Wezyr bardzo powolny, a mój Krim-Girej umarł. Nie piszę do Francyi i do Saksonii; coby się zdało Panu, to niech napisze, bo mnie i wstyd, że tu siedzę, co mnie bardzo boli, a nie wiem, co dalej czynić. Książdz biskup pisał do podczaszego lit., aby familię Czartoryskich menażować, o czem mi powiadał p. starosta smotrycki, gdyż ten list na swoje oczy czytał.

«Ja gdybym stąd miał jechać, to korespondencya będzie już tu, mnie nieco ta planta kosztuje, ale jej nie mogę dokończyć, nie wiedząc, dokąd się obrócić.

«Hospodar wołoski w niewolę wzięty, w drodze ma być zabity, czyli też do wezyra zaprowadzony.

«Pan niech do mnie napisze, co mam czynić; jeżelibym się miał w drogę puścić, tutaj ustanowione będzie, aby tylko pod adresem obersztlejtnanta, do którego adres inkluduję...»

Odtąd brakuje nam dalszych listów Lasockiego przez czas dość długi, nie wiemy więc, jaką drogą wybrał się do Turcyi, i kiedy mianowicie złączył się z szefami barskimi. Pod koniec września znajdował się już w obozie tureckim pod Hantepem (Antepes), nad Prutem, gdzie był także Krasiński.

Tymczasem na Podgórzu, Wessel wraz ze zgromadzonymi marszałkami, dalej prowadził organizację swych oddziałów. Bierzyński zaś, o którego wyprawie w Sanockie i Przemyśle czytaliśmy poprzednio, ogłosił się teraz marszałkiem związkowym (21. czerwca 1769). Choć niefortunnie mu poszło było z owym krótkotrwałym regimentarstwem, obecnie jednak powtórzyły się też same pokusze-

nia w innej tylko formie, i jak pierwiej tak i teraz, dla tychże samych widoków, musiał Wessel rzecz całą układać, ale w takiej tajemnicy, z taką ostrożnością, że żadnych piśmiennych śladów nie zostało. I znowu inni marszałkowie, nie wtajemniczeni w tę całą robotę, oburzyli się na Bierzyńskiego. Lasocki w chwili niemal swojego wyjazdu z Gabułtowa (1. lipca), pisał do Wessla:

«Ip. Bierzyński na dniu wczorajszym list do jw. marszałków napisał z przyłączeniem aktu swego marszałkostwa związkowego, czego kopią wszystkiego JW. Pan odbierze. Wielkie tu te czynności sprawiły zamieszanie, że sancitom Konfederacyi Barskiej sprzeciwiają się, które dostojenstwa marszałka związkowego mieć nie chcą. Może to rozmowa ip. Dłuskiego z ip. Bierzyńskim to sprawiła, że dwór chce poróżnić te konfederacye z Konfederacją Barską. Książę Lubomirski zabrał ekspedycyą barską i Turków z nią idących do ks. biskupa, ledwie się człowiek jeden wymknął po półtora niedzielnym areszcie, donosi o trzech zwycięstwach tureckich, lecz nie wiemy jakich. Ja dziś stąd wyjeżdżam. Całuję nogi pańskie...»

W p r z y p i s k u.

«JW. Imci ks. sufraganowi (Potkańskiemu) do nóg upadam.

«Pan Bóg jest świadkiem, że wszystkich tu sposobów zażywałem do ułagodzenia ip. Bierzyńskiego, dobrał też sobie takowego sekretarza p. Wolskiego. Już też nie można dalej pozwalać tej wyniosłości. JW. Pan racz tu, jak możesz, pana Kłodowskiego przysłać, a ludzi pod komendę ip. Chrościńskiego, kosyliarza wieluńskiego oddać, aby politycznym sposobem jego słabić a tych marszałków mocnić; stąd widziałem poróżnione sentymenta jw. marszałków, że ip. Bierzyński to, co Pan dał *pro communi*, to sobie ip. Bierzyński uzurpował. JW. marszałkowie kwit Panu na dobra Jego przesłali, potrzebowali rzeczy tych, co tu były w magazynie, więc ja imieniem pańskim

oświadczyłem jw. marszałkom, że nie dla niego, lecz dla wszystkich dane były i tak wszystkie potrzeby, żeby każdemu w generalności od Pana dane, rozdane były, oświadczyłem. Upraszam JW. Pana, abyś to listem utwierdził, bo tu wielkie *clamantes...*»

Mimo oburzenia, jakie wywołało przywłaszczenie sobie przez Bierzyńskiego dostojęstwa zniesionego przez kilkakrotne uchwały Konfederacyi, zrazu nie ustępował on wywieranemu ze wszech stron naciskowi, i na uniwersałach swych, szumny kładł tytuł. «Józef na Bierzynie Bierzyński, podstoli nowogrodzki, prześwieatnej Konfederacyi województwa sieradzkiego i wojska koronnego związkowy marszałek, generalny nad wojskiem sprzymierzonych województw, księstw i ziem złączonych regimentarz». Powoływał też, choć napróżno, inne oddziały pod swoją komendę, wreszcie w ślad za braćmi Pułaskimi, którzy wyruszyli na Litwę dla rozszerzenia związku, i Bierzyński tamże pociągnął, o czem Morżkowski donosił Wessłowi (2. lipca).

«...Imép. Bierzyński, odbieram dziś list od niego, do Litwy idzie do Białej, dla wzięcia 700 ludzi księciu wojewodzie wileńskiemu. Daj Boże, aby nieprzyjacieli nie oblegli i nie otoczyli go».

O teź wyprawie Bierzyńskiego Dzierżanowski z przekazem pisał do Wessła (15. lipca):

«Co pan Bęklewski, m. b. l., wyraża w liście do JW. Pana, abym mu dopomógł wnijsia do Litwy, bo to było za zdaniem i jest jeszcze księżny wojewodziny braclawskiej, Sapieżyny; która z tem się oświadczyła, że ani pod pana Bierzyńskiego komendę, ani też pod Pułaskiego wojsko litewskie nie pójdzie, tylko pod moją z p. marszałkiem ruskim Potockim, a że tamci ichmości nas pouprzedzali, więc robota podobno tak będzie zabałamucona, że do końca trudno będzie trafić, gdyż to musi być za umową tychże obydwóch sławnych rycerzów, aby się jeden w Ko-

ronie u drugi w Litwie obrali marszałkami związkowymi. Ponieważ Pułaski w temże księstwie jest już ogłoszony, ciż może robią swoje kreatury marszałkami, jako to pan Bierzyński panów: Szaniawskiego i Kossowskiego, a może niezadługo i Kłódowskiego; tak samo pan Pułaski ma swego brata, księcia Marcina i Bukowskiego, a może będzie tego więcej...»

O wyprawie braci Pułaskich na Litwę w początkach czerwca, i przybyciu tamże Bierzyńskiego (w lipcu), bardzo mało wiemy. Szujski, który, jak dotąd, najlepiej przedstawił całość dziejów konfederacyi barskiej, pisze: «I tutaj doгнаło bohaterskich braci (Pułaskich) szkodliwe współzawodnictwo. Pozazdrościł im powodzenia Bierzyński, samozwańczy marszałek generalny, a pośpieszywszy na Litwę, zjednał sobie względy Radziwiłła, który mu 600 zbrojnych ludzi zostawił. Zamiast się połączyć, rozpoczął Bierzyński wojnę na własną rękę, właśnie wtedy, gdy Rosyanie zebrawszy siły ruszyli na uspokojenie Litwy. Skutkiem tego ponieśli obaj Pułascy i Bierzyński, około 13 lipca, stanowcze klęski: Franciszek zginął pod Łomazami, Kazimierza rozbito pod Włodawą, Bierzyńskiego pod Białymstokiem».

W ten sposób upadły nadzieje, pokładane w rozszerzeniu konfederacyi na Litwie, a choć pojedyncze województwa przystępowały do związku, brakowało i tutaj pewnej jednomyślności i wspólnego działania. Na niczem też speliły projekty Bierzyńskiego, który ogłaszał ogólny zjazd marszałków konfederackich i ich oddziałów w Łowiczu.

O owej wyprawie Bierzyńskiego na Litwę, biskup Krasiński ze zwykłą sobie szorstkością pisał do Wessla (20. lipca), ze Zborowej:

«Wkrótce podobno smutny nastąpi koniec historii ip. Bierzyńskiego. Trzy miesiące z kąta w kąt chodził i rabował wsie, miasta, dwory, na ostatek poszedł do Li-

twy na zdobycz i tam otoczonym przez Moskwę został: co nam donoszą posyłam, doczytasz się JW. Pan, jak się tam chlubi łaską i protekcyą Jego. Niewielki zapewne honor uczyni JW. Panu wybór i wyniesienie takiego rabusia, który miliony zdarł a jeszcze moskale nie zabił, do tego marszałkiem związkowym i generalnym regimentarzem obrał się, rozumieliśmy wcale, że weźmie tytuł patryarchy jerozolimskiego, żeby miał władzę kościoły i cerkwie odzierać... W Litwie bałamuctwa się robią, lecz się te męty ustoją, lepiej jest, że się zdrady odkrywają. Wrzody, które na wierzch wychodzą, starania lekarzom umniejszają, łatwiej jest wrzód wziąć za łeb na wierzchu, niżeli go po kościach szukać...»

Nie jeden tylko biskup Krasiński tak złą miał opinię o Bierzyńskim. Zjednoczeni marszałkowie z Muszynki jeszcze w dniu 5. lipca wydali przeciw niemu manifest, w którym ciężkie sformułowali zarzuty. To też Bierzyński, za powrotem z Litwy, pisał do Wessla z obozu pod Zamościem (26. sierpnia), upewniając, że jak tylko pozwoli mu zdrowie nadwątlone przez ciężką chorobę, przybędzie doń, aby się oczyścić i samego Wessla brał na świadka «niczem nie przemiennych myśli, które maże, choć nie ściera marszałków, kolegów moich manifest...»

«...To jest nasza nieumiarkowana w swych czynnościach robota, — pisze dalej Bierzyński — której mała gruntuje się miara. Kiedy ja życiem, piersiami zastępuję nieprzyjacielowi, zdrowie tracę a nabyć o sobie u Ichmościów nie mogę wiary i ichm. za granicą siedząc, w większej chcą zostawać konsyderacyi. Bóg świadkiem, co czynię, nie czynię dla siebie, lecz czynię dla sławy narodu, i co czynię, nie sobie przywłaszczam. Wyrazić więcej w mym żalu nie umiem, kiedy postępki moje złego za sobą nie zostawują śladu, tłómaczyć się zupełniej będę, gdy się upewniam w krótkim czasie widzenia się

z Panem, którego považać jedyną jest myśli mojej satysfakcyą».

Morżkowski w licznych listach do Wessla porusza sprawę Bierzyńskiego, który zbliżył się do Muszynki i założył obóz pod Kobylanką. Pragnął on «justyfikować się» z robionych mu zarzutów, o czem Morżkowski pisze do Wessla (19. września):

«Suplikuję JW. Pana, abyś umyślnym lub *via cursoria* napisać raczył do ip. Bierzyńskiego i chciał go wokować do siebie...» tak byśmy znaleźli sposoby *recuperare* jego reputacyą, umodyfikowawszy uniwersał czyli manifest przeciw niemu uczyniony». Widocznie Wessel zalecał Morżkowskiemu zająć się pilnie sprawą owego manifestu, bo cokolwiek później (6 października), Morżkowski pisał jeszcze do Wessla:

«Wszelkie ja rozkazy JW. Pana pełnić pragnę, gdzie i w terażniejszej okoliczności z JW. Bierzyńskim nie ubliżalem kroków i dalej ubliżać nie chcę, aby honor jego był ocalony, przez wydane *revocatorias*, co już wszystko jest ukartowane z przytomnymi tu, a i ci co w Krakowie się znajdują, rozumiem, że pozostaną na perswazyi pańskiej, o czem *fusus* JW. Chomentowski, konsyliarz krakowski opowie. Uczyni także relacyą o wotach na generalnego marszałka Krasińskiego i generalnego regimentarza Potockiego, podczaszego litewskiego danych i o oblacie onychże po grodach...»

Wreszcie 9 października, Bierzyński bez oporu podpisał akt zrzeczenia się tytułu marszałka związkowego, ofiarował się nawet złożyć godność marszałka sieradzkiego, proszono go jednak o zachowanie tego urzędu.

Wessel w jednym z późniejszych listów do Gomolińskiego, porusza całą tę sprawę, uważając Bierzyńskiego jako ofiarę współzawodnictwa innych marszałków, a przeceniając jego zdolności wojskowe, najlepszą o nim wyraża opinię. Akt zrzeczenia się marszałkostwa związkowego

przez Bierzyńskiego, uważa Wessel jako dowód, że wszelkie podejrzenia przeciw niemu, uzasadnione nie były. — Wogóle całe to zajście bardzo dotknęło podskarbiego, atoli późniejsza działalność Bierzyńskiego okazała, że Wessel, zupełną w nim ufność pokładając, — omylił się i wywołał przez to dużo zarzutów przeciw sobie.

Sprawa odwołania manifestu przeciw Bierzyńskiemu, ciągnęła się jeszcze czas jakiś, bo 20 października, pisał on do Wessla:

«Stanąwszy szczęśliwie w nocy w Wadowicach, spieszę naodwrot z uściskaniem nóg JW. Pana, oddając mnie i niewinność moją łasce i protekcyi pańskiej, ażeby reces od manifestu od JJ. WW. marszałków jak najprędzej podpisany mógł być i jak najpilniej odesłany na ręce moje, dla podania go *publico*».

Z Wadowic poszedł Bierzyński do Krakowa, tu jednak «ledwie puszczoney byłem — pisze znowu do Wessla 24 października. Nie dowierzano mi. Po różnych między sobą wymówkach, przyszło nakoniec do jedności». — Następnie przeniósł się Bierzyński ze swym obozem pod Czernichów i stąd przez czas dłuższy przesyłał Wesslowi relacje o sprawach wojennych, o potrzebach wojska itd. widocznie sprawa manifestu była już załagodzona, a Bierzyński przestał używać tytułów, które takiego zamieszania były przyczyną.

Pod tą porę Franciszek Wielopolski, marszałek nadworny, dzielący pracę i zabiegi Wessla około organizowania konfederacyi na Podgórzu, zjechał do obozów muszynieckich, głównie dla narad z biskupem Krasińskim, przebywającym pod tą porę nieopodal stamtąd w Zborowej (Zboro) na Węgrzech. «...Imp. marszałek nadworny — pisze biskup Krasiński do Wessla — jeszcze dotąd nie przybył, wyglądano go z niecierpliwością, ponieważ czas

uchodzi, w którym porozumienie jest najpotrzebniejsze». O temże przybyciu Wielopolskiego wspominają także w swych listach Morżkowski i Piasecki. Pierwszy pisze: «...Za przybyciem JW. marszałka nadwornego, wszelkiego dolożę starania i atencji, aby ten godny i dystyngowany minister, choć ubogo po żołniersku, lecz chędogo był przyjęty».

Piasecki zaś dodaje:

«Jw. marszałka nadwornego przybycia jak ochotnem wyglądamy sercem, tak starać się najusilniej będziemy czynić jak największe atencye tak godnemu należące ministrowi».

Widocznie Wielopolski zjeżdżał tutaj dla usunięcia zaostrzających się nieporozumień między Wesslem i biskupem Krasińskim i naradzenia się co do dalszej działalności. A wówczas już biskup krzywem okiem patrzył na podskarbiego. Była też jakaś «expedycja» od Wessla do biskupa, z którą jeździł do Zborowej Piasecki i zdawał sprawę Wesslowi ze swej misji u biskupa. «Z expedycją jeździłem z JW. Wieluńskim (Morżkovskim) do JW. biskupa kamienieckiego do Zborowej, którą gdy przeczytał, z wielkiem ukontentowaniem oświadczył się... iż nie przestanie być JW. Pana przyjacielem, dodając, iż gdyby kto co chciał pisał do mnie przeciw podskarbiemu, niczemu nie da kredytu...» Podobno, jak pisał dalej Piasecki, «kolizyę między podskarbis a biskupem rozniecali: książę Sułkowski, Mostowski, wojewoda mazowiecki i Dłuski, starosta łukowski...» «Osobnym zaś listem, — tak my jak i JW. biskup upraszać JW. Pana będziemy, aby w żadne sekreta nie wchodził z patryarchą księstw zatorskiego i oświęcimskiego, kasztelanem Saryuszem Jaklińskim a sędzią grodzkim krakowskim, choćby akces uczynił i poprzysiągł».

O bytności Wielopolskiego w obozach muszynieckich i w Zborowej żadne nie przechowały się relacye, zape-

wne jednak narady z biskupem pomyślnego obrotu nie wzięły, bo wkrótce jeszcze większa uwydatniła się różnica w poglądach Wessla i biskupa Krasińskiego, i ten ostatni wszelkimi odłąd dokładał usiłowań, aby obalić kredyt podskarbiego. Wkrótce też biskup, «malkontent» — jak się wyrażał Piasecki — wyjechał ze Zborowej do Cieszyńska, namówiony jakoby «przez bandę rezydującą» — czytamy w liście z obozu, podpisanym przez ośmiu marszałków.

Podówczas rozeszły się były pogłoski, że Wessel umarł, co wywołało mocne zmartwienie wśród marszałków muszynieckich. Gdy jednak wieść ta okazała się mylną, wszyscy spieszyli, aby winszować podskarbiemu powrotu do zdrowia. «Wotywę kazaliśmy śpiewać — pisze Piasecki, — prosząc Pana Boga o najdłuższe i najczerstwiejsze zdrowie, ale gdy się dowiaduję, że JW. Pan zdrow, wielce ukontentowani zostaliśmy».

O projektach zajęcia Częstochowy przez konfederatów, znajdujemy następujące szczegóły w liście marszałków, pisanym z obozu 28 lipca:

«...Żeby tak prędko przenosić obóz pod Białą, a potem pod fortecę jasnogórską, nie baczym tego przyczyny, póty, póki od Konfederacyi Barskiej nie będzie przecież jakiej rezolucyi, zwłaszcza że tu Barscy mogą prędzej znosić się z nami i my z nimi, niżeli z tamtego miejsca.

«Utrzymywanie fortecy jasnogórskiej, rzecz jest poniekąd potrzebna, zwłaszcza że ta forteca bardziej komu inszemu *adhaerat* niżeli konfederacyi, atoli jednak trzeba mieć sprawiedliwą animadwersyą, aby komendanta *nomine sed re* mieć tam doskonałego, aby wiedział jak fortecę dysponować, jak się w magazyny tak do boju, jakoli też do prowiantów przysposabiać. Ludzi niepotrzebnych nadslugujących księży, jakoli też i samych księży umniejszyć i rugować, rekrutów pieszych jako najwięcej do fortecy wprowadzać, tych eksercerować, eksercerowanych zaś dawniej do obozu w pole wyprowadzać, a jeżeliby *propter*

omnem casum forteca rzeczona przez przeora, sub-przeora, komendenta duchownego, definitora, podskarbiego i innych księży przelożonych, była zarządzona, niechby przynajmniej przeor zaprzysiął i *in scripto* dał autentykowaną asekuracyą, że tej fortecy żadnej przeciwnej stronie konfederacyi, *sub amissione seu conflagratione bonorum*, nie podda, to na ten czas wyprawy z tych dóbr należycie wzięwszy, ze sto ludzi garnizonowych jako najlepiej eksercerowanych, z amunicyą i armatami niektórymi, według proporcyi ludzi dostarczonemi, tudzież z placą czyli lenungiem rocznym, oddać by im według dawnego zwyczaju fortecę, z tą jednak kondycyą, że konfederacya zawsze wolną rejteradę do fortecy mieć powinna *in casu necessitatis*, a to z tej szczególnie przyczyny tę fortecę sądzimy być oddaną księżom (lubo nie zupełnie *addicti* konfederacyi), aby nieprzyjaciel atakowawszy ją, nie demolował tak świętego miejsca, a odebrawszy nie zrabował, depozytów ludzkich nie pobrał, naostatek nie lokował się.

«A że komenda konfederacyi dla wielu rozmaitych przyczyn jest pod Białą potrzebna, a w szczególności żeby przeciwnie, partyi swoich nie poddając pod nasze komendy nie robili, zaczem niechby dywizya wieluńska z sieradzką ściągnęły pod fortecę częstochowską, a ludzie z krakowskiej i oświęcimskiej komendy niechby się wrócili pod Białe, i tych ludzi, którychkolwiek pod komendą złączonych marszałków im poddali, niechby do nas w góry do obozu odsyłali».

III.

Pierwsze zabiegi szefów barskich o posiłki. — Zjazd w Cieszyń. — Gomoliński wysłany do Paryża. — Relacya jego. — Projekt Wessla wyniesienia księcia Karola saskiego na godność księcia stanów skonfederowanych. — Korespondencya w tej sprawie. — Memoryały Wessla. — Missywa Elektorowej saskiej do Paryża.

Nie rozporządzamy dostatecznym materyałem, ażeby dopatrzeć kiedy mianowicie Wessel rozpoczął swe negocyacye z dworami drezdeńskim i wersalskim w sprawach konfederacyi. Odnosne korespondencye, których sporo być musi, — nie wszystkie są jeszcze w całości odnalezione, — przypuszczać atoli można, że jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa saskiego, Wessel już czasu bezkrólewia po Auguście III dążył do wprowadzenia ponownie dynastyi saskiej na tron polski. Wszelkie też późniejsze czynności tegoż stronnictwa, które doprowadziły do podniesienia konfederacyi w Barze, znajdować musiały gorliwe poparcie z jego strony. Już w pierwotnym akcie, zgromadzone stany skonfederowane oświadczając utrzymanie sąsiedzkiej przyjaźni «z najjaśniejszemi potencyami z nami sprzymierzonymi», deklarują wyprawić «ablegatów» do tychże potencyi, koronie polskiej przychylnych «osobliwie tych, które nam pewną pomoc przeciwko przestępcom traktatów i gwałcicielom praw naszych deklarują, także do dworu saskiego i do najjaśniejszych kró-

lewiczów polskich, poselstwo być potrzebne uznajemy, żądając i dopraszając się w terażniejszych narodowi całemu i prawom naszym gwałtownościach, *contra jura gentium et contra jura regni* czynionych, jako najprędszej pomocy...» ¹⁾.

O pierwszych tych poselstwach, rozesłanych przez konfederacyę, mało co wiemy. W Dreźnie atoli, więcej niż gdziekolwiek, interesowano się stanem rzeczy w Polsce, wybuch konfederacyi był bowiem na rękę saskim sferom dworskim, nie wyrzekającym się aspiracyi do korony polskiej, i tem bardziej pilnie był obserwowany, — gdyż od pierwszej chwili związek barski zaznaczył wyraźnie swą niechęć dla narzuconego króla a sympatye dla saskiej dynastyi. To też liczne są wskazówki, że do Drezna szły jedne po drugich misywy, a dawniejsze z dworem saskim relacye ułatwiały nawiązanie bliższych stosunków. Z czasem, może wyjdą na jaw obustronne w tajemnicy prowadzone układy, «obietnice» albo i zobowiązania wzajemne, — bo przedstawiciele związku często i gęsto do Drezna zaglądali i właśnie stąd może wychodziły dyrektywy dla dyplomatycznych zabiegów u innych dworów, gdzie wysłannicy konfederacyi znajdowali często grunt odpowiednio już przygotowany.

Nic nie wiemy czy i o ile Wessel brał udział w tych najpierwszych usiłowaniach starszyny konfederackiej, o zapewnieniu związkowi pomocy i posiłków. Głównie Krasiński, biskup kamieniecki jest zrazu najczynniejszym w tym kierunku, nawiązując stosunki w Turcyi, informując inne dwory o zachodzących w Polsce okolicznościach. Gdy po upadku Baru i Berdyczowa, konfederacya podolska ustępować musiała w granice tureckie, — szefowie barsecy zwrócili się do biskupa Krasińskiego, pismem z Mo-

¹⁾ Akt konfederacyi — kopia współczesna z podpisami Zbi. ks. Czartorys. w Krakowie. Nr. 835.

nyłowa (22 czerwca) poruczając mu misję kołatania wszędzie o pomoc. «Potrzebuje to zbawienne i sławne dzieło — czytamy tutaj — wsparcia od przychylnych sąsiedzkich potencji, od Najwyższej Głowy Kościoła św. rzymskiego katolickiego, od dworu wiedeńskiego, a najwięcej saskiego. Przeto wyprawując i determinując poselstwo, kładziemy W. Pana Dobrodzieja, jako senatora i już tam przytomnego, *pro antesignano nostro*. Żądamy oraz i prosimy żebyś WM. Pan Dobrodziej powagą biskupią, dobrą i rozumną radą, wspierał żądania publiczne, wiarę, wolność i prawa narodowe utrzymujące. Dworu wiedeńskiego pomoc potrzebna, lecz saskiego przytomność osoby wybranej i destynowanej najpotrzebniejsza. O to się najwięcej starać należy. Do Ojca św. list i do innych dworów, jako to: do króla pruskiego, francuskiego, posyłają się, trzeba ażeby mogły w czasie jako najprędzszym być oddane. — Do prześwietnej Porty Ottomańskiej i do najjaśniejszego pana imci wysłaliśmy dawniej kuryerów, teraz *internuntios* wysłać umyśliliśmy. Czynimy wszystkie starania i zarady największe, dla uskutkowania pomyślnego tak wielkiego dzieła. JW. IMé Pan jako tam przytomny, dopomagaj do sukcesu pożądanego konfederackich czynności. Cały naród będzie w obowiązku wdzięczności» ¹⁾).

Mandat powyższy dogonił biskupa już w drodze. W Dreźnie na razie źle mu się powiodło. «Przestrzeżono mnie tam, żebym o konfederacyi nie wspominał...» pisał potem biskup do Józefa Pułaskiego ²⁾. I nic dziwnego. W owej bowiem chwili, cały ton polityce saskiej nadawał się Ksawery, niedoszły pretendent do tronu polskiego regent podczas małoletności elektora. Do Wiednia zrazu wyprawił biskup starostę kaniowskiego, któremu również niepomyślnie poszło, nie uzyskał nawet audyencji u ks.

¹⁾ Z oryg. Zb. ks. Czartorys. w Krakowie. Nr. 942.

²⁾ K. Sienkiewicz. *Skarbiec* I, 175—177.

Alberta Cieszyńskiego, domniemanego w niektórych kołach kandydata do polskiej korony. Największy sukces miał biskup w Paryżu, gdzie przedsiębiorcza polityka księcia de Choiseul, szukała środków dla powstrzymania rozrastającej się niepomiernej potęgi Rosyi, zagrażającej równowadze politycznej Europy. Grunt więc był podatny, i biskup o tyle go zdołał wyzyskać, że umówił z ministrem francuskim pewne «artykuły», mające stanowić podstawę, do możliwych w przyszłości rokowań dworów z konfederacją. W późniejszym liście biskupa do szefów barskich pozostałych w Turcyi, a podanym w poprzednim rozdziale, — zamieszczoną jest owa «planta» ułożona z księciem de Choiseul w sprawach polskich. I w samej rzeczy, przedstawione tu desiderata są odtąd głównym przedmiotem układów i negocyacji, prowadzonych potem głównie przez Wessla.

Wiosną 1769 r., znacznie posunęły się naprzód rokowania z Dreznem i z Wersalem. W Dreźnie Wessel ułatwioną miał drogę, gdyż po ustąpieniu z regencyi księcia Ksawerego wzrosły tam znacznie wpływy elektorowej matki, gorąco popierającej odtąd kandydaturę młodego elektora na tron polski. Z Paryża również pomyślniejsze przychodziły wieści, głównie wskutek rozwijającej się zrazu pomyślnie wojny turecko-rosyjskiej. Gdy zaś Wessel wraz ze swym szwagrem Franciszkiem Wielopolskim, zorganizowali po kilku-miesięcznych trudach, liczne oddziały konfederatów na Podgórzu i gdy w obozach pod Muszynką zgromadzili grono marszałków zjednoczonych, — powszechnie ożywiły się nadzieje polskiego stronnictwa narodowego.

I pod tę porę, wysłannik księcia de Choiseul, kawaler de Chateaufort przybył do Cieszyna, gdzie wówczas rezydował biskup, i dokąd zjechał również Wessel i inni przedstawiciele związku. Chateaufort wiózł pewne zlecenia ministra francuskiego do barona de Tott, konsula Francyi

w Turcyi, miał również jakąś sekretną instrukcyę do szefów barskich. W myśl rokowań biskupa w Wersalu, spodziewano się zasiłków pieniężnych od Francyi. Gdy jednak Chateaufort pieniędzy nie przywiózł, biskup tak się zgryzł, że — jak sam pisał — trzy dni chorował¹⁾. Z późniejszej korespondencyi Wessla dowiadujemy się, że właśnie podczas owego zjazdu w Cieszyinie, rozpatrywana była głównie sprawa zjednoczenia pojedynczych konfederacyi w jedną generalną. Dwory sąsiednie, od pierwszej chwili rozpoczętych rokowań, domagały się przede wszystkim podniesienia generalnej konfederacyi, która złożona z przedstawicieli wszystkich ziem i województw, stanowiłaby mogła pewną władzę legalną, a z takową tylko dopuszczalne być mogły oficjalne stosunki gabinetów. Koło marszałków, zebranych w Muszynie, było jakby zawiazkiem owej organizacyi, jaką zamierzał przeprowadzić Wessel, aby zadość uczynić żądaniom mocarstw, i tem samem dać konfederacyi pewniejsze i bardziej legalne podstawy. Marszałkowie z wielkim trudem i kosztem zgromadzeni, choć zrazu godzili się na wszystko i obiecywali do generalnego związku przystąpić, — zerwali następnie układy wskutek sporów i wzajemnych nieporozumień. Nie pomogły starania samego Chateauforta, który snać wdawał się w traktacje, — wypadło na czas sposobniejszy odłożyć owo upragnione połączenie pojedynczych grup związkowych, — co też Wessel z największą zawsze goryczą wspominał potem w swych listach o zawodzie jaki go natenczas spotkał, — mimo usilnych starań dla przyprowadzenia do skutku zamierzonego zjednoczenia.

Poza tem, na zjeździe cieszyńskim, na którym był również jakiś wysłannik elektorowej saskiej, ułożony został układ, mający stanowić pewien rodzaj dyrektywy, dla

¹⁾ Schmit H. *Dzieje Stanisł. Aug. III* 262.

dalszych czynności stronnictwa działającego w porozumieniu z dworami wersalskim i drezdeńskim. Nie znane nam są bliższe szczegóły przeprowadzonych rokowań, w późniejszych atoli korespondencyach są wskazówki, iż obok innych powzięto postanowienie, aby wszelkie informacje o zachodzących w Polsce wypadkach, wysyłano jednocześnie do obu dworów i aby za wspólnem tylko porozumieniem z nimi prowadzoną była dalsza akcyja i wszelkie czynności w kraju i za granicą.

Wkrótce też Wessel, dla ustalenia korespondencyi i dla lepszego znoszenia się z ministerstwem francuskim, latem 1769 r. wyprawił do Paryża Gomolińskiego, który odtąd dłuższy czas tam przebywał. Obecnie, tem bardziej potrzebnymi były częste relacye z Paryża, dokąd wyjechał z Drezna królewicz Karol saski, aby wyjednać poparcie Francyi w celu odzyskania zagarniętej przez Rosyę Kurlandyi, oraz w celu bliższego porozumienia się w sprawach polskich. Gomoliński przybywszy do Paryża i zakrzętnąwszy się około powierzonych mu zleceń, pisał do Wessla 15 lipca:

«Stałem tutaj szczęśliwie dnia onegdajszego, króla ani ministra już nie zastałem w Wersalu, cały dwór wyjechał do Compiègne, gdzie przez lato bawić postanowił.

«Najpierwsza rzecz była com uczynił, pójść do księcia naszego (ks. Karol saski), którego zastałem, ale ze trzy godziny jeździłem po Paryżu, niżelim znalazł dom gdzie stoi, adres Ponceta nie jest prawdziwy. Wczoraj rano byłem u niego, jak mi kazał, oddałem mu listy od konfederacyi, od JW. Pana, od JMci księdza biskupa, od JW. marszałka, jako i od pana Roche. Mocno kontent z nich a osobliwie, gdy mu pokazałem instrukcyę do niego, *respective* od konfederacyi napisaną, poznał autora tych czynności i wdzięczność mu swoją deklaruje.

«Komunikowałem mu instrukcyę do dworu tutejszego

ani daną¹⁾), którą poznał zaraz i aprobował, szczególnie to mówił, że nie potrzeba było w liście królewskim wspominać o nim, wszak mówił o tem p. Roch'owi, lecz eksplikowałem, że mu to szkodzić nie może, ani interesom, że go nacya protektorem swoim obrała, i w nim największe położyła zaufanie. Trudno zabronić całemu narodowi szczycić się z tego i chlubić, że tak zacnego ma patrona. Uspokoił się tem i wdzięcznym być przyrzekł za tę ufność ku sobie.

«Podał mi punkta, podług których mam się sprawować, ale ich nie posyłam teraz, bo nie mam jeszcze przepisanych. Dzisiaj stąd wyjeżdża o drugiej po obiedzie do Compiègne i tam chce oznajmić ministrowi, o mojem przybyciu, kazał mi przyjechać we wtorek gdzie ma się znowu ze mną widzieć i powiedzieć mi co mu minister odpowie. Dosyć jest kontent z ministra i spodziewa się wykierować rzeczy dobrze. Czytał mi swoją robotę, którą przygotował dla ministra. Poznać z niej, że z wylaniem serca jest dla nacyi i wielkiego przykładu starania do pomyślnego dla nas sukcesu.

«Podalem mu *exposé*, które przygotowałem był dla ministra jak JW. Panu wiadomo, dosyć był kontent z niego, zatrzymał je u siebie i obiecał mu je oddać w Compiègne, ponieważ w drodze chce je drugi raz przeczytać i obaczyć, czy nie trzeba czego przydać albo odmienić.

«Donoszą mu z Saksonii, że w Wiedniu chcą myśleć o nas dla siebie, tutaj nie masz aparencyi o tem. Podał mi co mam odpowiedzieć *in quantum*, by zadano tę kwestyę, jako i księciu Ksaweremu, który tu jest i stara się dla siebie, ale niema przyjaciół, podarunki warszawskie wiele mu przeszkodziły.

«W gazetach tutejszych opisują sławne ekspedycye

¹⁾ Instrukcyi danych natenczas Gomolińskiemu nie znaleźliśmy w papierach Wessla.

Bierzyńskiego i Pułaskiego, z czego się wszyscy cieszą, bo cały Paryż jest kontent z konfederatów, a Moskwy i Stasia nienawidzą.

«Rzewuski był u naszego, ale go źle przyjął, jak mi powiedział, i zapewne nie przyjdzie drugi raz do niego.

«O Mostowskim czyniłem mu relacyą, że chciał biskupa zabić, powiedział mi, że trzeba się go strzedz, gdyż on zapewne od Familij jest przysłany, aby zostawszy pierwszym, popsuć zamysły dobrych patryotów.

«Chwalił przysięgę i *actus* wszystkie naszych konfederacyi i powiadał o niej ministrowi, pokazałem mu manifest ostatni, czytał go po polsku i mocno mu się podobał, kazał mi go po francusku przetłómaczyć, bo go potrzeba ministrowi podać. Chce, aby wszystkie konfederacye, gdy akces czynić będą, tenże manifest i przysięgą akceptowały.

«Pojutrze stąd wyjeżdżam do Compiègne, bo muszę mieć czas do tłómaczenia manifestu, stamtąd zaraz pisać będę. Ułożyłem *ratione* poczty z siostrą p. Binetta, ona mi będzie przysyłać wszystkie listy z Paryża, więc p. Binette niech do niej adresuje.

«Wyrazić nie potrafię z jaką ludzkością mnie przyjął (książę Karol), i jak dobrze myśli, JWPana serdecznie kocha, biskupa i podczaszego i wdzięcznym być zawsze obiecuje».

List ten nieudolnem piórem skreślony, bo snąc Gomoliński lepiej francuskim niż polskim władał językiem, czego dowodem dalsza jego korespondencya. Z relacyi tej jednak widzimy, iż obecnie stosunki ze światem dyplomatycznym w Paryżu nawiązały się głównie przez pośrednictwo księcia Karola saskiego. Gomoliński przywiózł cały szereg pism i listów do króla, do ministryum i do królewicza. Missywy te szły od Wessla i od biskupa Krasieńskiego, — więc wówczas wspólną była ich obu działalność, zanim różnice poglądów skierowały ich na odrębne drogi, wytwarzając trudne do pogodzenia antagonizmy.

Odtąd też korespondencya podskarbiego z dworami wersalskim i drezdeńskim, oraz z księciem Karolem, coraz bardziej jest ożywioną. Często, przez ręce Durforta, rezydującego w Wiedniu, Wessel wysyłał swe memoryały i odezwy, odbierał też przez jego pośrednictwo listy od księcia de Choiseul i bardziej poufne instrukcye dworu francuskiego dla agentów, przebywających wśród konfederatów, oraz liczne relacye Gomolińskiego. Ostrożny jednak w swej korespondencyi, Durfort, wystrzegał się wszelkich wyraźniejszych objaśnień, — to też w długim szeregu jego listów, nie prawie nie znajdujemy, dla uwydatnienia charakterystyki owych negocyacyi, tajemnie prowadzonych przez ministeryum francuskie z przywódcami związku barskiego a przedewszystkiem z Wesslem. Zalewie tylko od czasu do czasu, upewniał o swych sympatyach dla Polski. Listy księcia de Choiseul, choć pisane również bardzo oględnie, z pominięciem bliższych wyjaśnień, podsuwały przeciw nadzieję, że Francya wspierać będzie ruch narodowy w Polsce. Zato pisma elektorowej saskiej i królewicza Karola, otwarcie głoszą najżarliwsze sympatye dla Rzpltej skonfederowanej, — wskazując, że stąd głównie oczekiwać należało współdziałania i poparcia programu politycznego, mającego na celu upokorzenie Rosyi, usunięcie narzuconego króla, powrót dynastyi saskiej na tron polski i przeprowadzenie projektowanych przez Wessla, kardynalnych reform w Polsce.

Zaraz po wyjeździe księcia Karola do Paryża, Wessel osobnym kuryerem był powiadomiony o tej podróży królewicza, podjętej w interesach zarówno Polski jak i Saksonii. Przytem elektorowa wzywała Wessla, aby przyspieszył zgromadzenie i ogłoszenie Konfederacyi Generalnej, upewniając, że dwory przyjazne oczekują ze swą decyzją względem Polski na obiór marszałka generalnego. W tym duchu ciągle szły missywy zarówno z Drezna jak i z Paryża, a elektorowa z największym naciskiem prze-

kladała owe żądania, zwracając się kolejno do Wessla do biskupa Krasińskiego i do Mniszcha generała wielkopolskiego¹⁾. Tłómaczyła też w swych listach, że dopiero po złączeniu wszystkich konfederacyi i ustaleniu legalnej zwierzchności, otrzymają pożądane posiłki w ludziach i pieniądzach, i zapewniała o gotowości swojego syna, użycia wszystkich środków dla utrwalenia spokoju i szczęścia narodu polskiego.

¹⁾ W liście elektorowej do Mniszcha czytamy:

«... Les persuasions ou je suis de Vos bonnes intentions pour mon fils, le zèle et l'attachement que Vous avez toujours fait paraître pour notre maison, l'assurance très obligeante que Vous m'en donnez par Votre lettre..., tout enfin concourt à me persuader, que Vous voudriez bien continuer ce que Vous avez si heureusement commencé. Nous savons par les avis, que nous avons de la Grande Pologne, combien Vous influez avantageusement dans les délibérations et les opérations de cette grande province. J'ai une entière confiance dans Vos lumières et dans les heureuses dispositions ou vous êtes *en faveur de mon fils, qui dès qu'il pourra paraître avec la dignité, digne à son rang et à son état, ne négligera aucun des moyens, qui seroot trouvés les plus propres à procurer la tranquillité et le bonheur de Votre illustre nation.* Les moyens ne peuvent lui être fournis, que par Vous — même, par la nation, en formant cet ensemble, qui Vous réunissant en corps de nation, autorise les puissances, vos amies, à pouvoir traiter avec Vous. Ce langage n'est pas le notre seul, c'est celui de la France, nous le tenons de concert, nous en sentons mutuellement la nécessité. J'ai fait expedier le 24 Août, une estafette à Mr. le Grand Trésorier, portant une lettre qui contient nos raisons à ce sujet, et comme nous savons que Vous êtes parfaitement unis, et agissez de concert, il pourra Vous en communiquer copie. Il Vous convient donc Mr. le Comte de concourir de tout Votre pouvoir à la prompte formation de la Confédération Générale, la carrière est si belle, elle ne saurait que Vous combler de gloire et mettre les cours amies de Votre illustre nation, en état de Vous être utiles et Vous assurer de plus en plus, de la grande confiance que j'ai en Vous, et des sentiments de la plus sincère reconnaissance de la part de mon fils. Sur ce, je prie Dieu, qu'il Vous aie en sa sainte et digne garde. (Zbi. Akad. Umiej. w Krak. Publica III. Nr. 187).

Głównym motywem owej nadzwyczajnej życzliwości elektorowej i troski jej o losy kraju polskiego, był przede wszystkim interes dynastyczny dworu saskiego, — owa kandydatura młodego elektora do tronu polskiego, układana przez stronnictwo saskie w Polsce wspólnie z elektorową matką, której wpływy przeważały obecnie w Dreźnie. W rozwijaniu stopniowem układanego programu, — żądano przede wszystkim wytworzenia Generalnych Stanów Skonfederowanych w Polsce i ogłoszenia aktu bezkrólewia, — to wszystko w taki sposób, aby cała Rzplta była reprezentowaną w osobach przedstawicieli ziem i powiatów. Takie tylko Stany Skonfederowane przedstawiać mogły pewien autorytet, pewną władzę ulegalizowaną, i z taką tylko Konfederacją Generalną możliwem było traktowanie i doprowadzenie do nowej elekcji w Polsce na rzecz saskiego pretendenta. Z takich to więc pobudek, prowadzoną była owa usilna agitacya saska i ciągle negocyacye z przedstawicielami związku barskiego, — dla tychże celów książę Karol saski siedział obecnie w Paryżu dla porozumienia się z dworem wersalskim, a cokolwiek później sama elektorowa jeździła do Potsdamu.

Okrom atoli widoków dynastyi saskiej na koronę polską, Europa miała do rozstrzygnięcia trudny problemat równowagi politycznej, zachwianej przez wzrastającą niepomrotnie potęgę Rosyi. W pismach i memoryałach Wessla, rzecz ta zwykle na pierwszy plan występuje, jest też przedmiotem ciągłych negocyacji dworów i usilnych zabiegów Francyi w Turcyi, które w swoim czasie wywołały wojnę turecko-rosyjską. Jest zarazem głównym bodźcem do skierowania spraw polskich w kierunku odpowiednim ogólnym międzynarodowym interesom Europy. Wobec zaś tego rodzaju konstelacyi politycznej, Saksonia miała w swej dłoni główny atut, który ułatwiał jej zabiegi o koronę Augustów.

W Polsce stronnictwo saskie było dość silne. Dzia-

lalność jego od czasu śmierci Augusta III rozliczne przechodziła fazy, wreszcie skrytalizowała się w programie odnowionej na Podgórzu konfederacyi, której twórcą był Wessel. Przechowane korespondencye podskarbiego świadczą o nadzwyczajnej jego energii i niezwyklej przedsiębiorczości umysłu, jakich dał dowód, aby módz wyzyskać na korzyść swoich ideałów politycznych, wszystkie dodatnie i ujemne strony ogólnego położenia politycznego. Więc zniechęconą przez siebie Rosyą, straszył Europę, dzwonił na alarm wobec jej wielko-państwowych uroszczeń, rzucał myśli wielkiego aliansu państw europejskich dla przykrócenia zaborczej polityki rosyjskiej, której pierwszą ofiarą paść mogła Polska; orężem tureckim chciał pierwsze ciosy zadać Rosyi, Szwecyę pragnął wciągnąć do wspólnej akcji mocarstw, księciu Karolowi zalecał zwrócić Kurlandę, a usunąwszy narzuconą Polsce przez Rosyę opiekę, i usunąwszy również narzuconego króla, pragnął elektorowi dać koronę polską przeprowadzając zarazem cały szereg reform państwowych w Rzpltej.

Dla doścignięcia tych wszystkich zamysłów, Wessel godził się z projektem dworów, że ufundowanie Konfederacyi Generalnej i ogłoszenie bezkrólewia są wstępem, najwłaściwszą drogą dla rozwinięcia ułożonego programu i w tym duchu pracował usilnie przez długie miesiące. Atoli dotąd doprowadzić nie zdołał do owego upragnionego zjednoczenia narodu, — i zresztą w obecnej chwili, uważał że zgromadzenie Stanów Skonfederowanych, poprzedzone być powinno przez dostarczenie zdawna obiecanych posiłków, lub też przez kategoryczną obietnicę onych przez mocarstwa zainteresowane. Inaczej — jak dowodził, — nie sposób pokonać nieufności pojedynczych marszałków ziem i powiatów, którzy obawiać się mogą prześladowania i odebrania im prawa *asylum* w sąsiednich państwach, jeżeli bez sił odpowiednich, przystąpią do detronizacyi króla, ogłaszając bezkrólewie. Nadto woj-

ska rosyjskie łatwo zgnieść mogą ową zjednoczoną Konfederacyę Generalną, jeżeliby się znalazła w granicach własnego kraju. Z drugiej strony sam Wessel troszczył się, aby intrygi dworu nie wywołały nieporozumień w gronie skonfederowanych, aby partyzanci dworu i Rosyi nie przystępowali do związku, z zamiarem powtórzenia dziejów radomskich. Nadto w wielu powiatach miały miejsce podwójne elekcyje marszałków, łatwo więc na ogólnem zebraniu mógł powstać rozłam i wytworzyć się mogły dwie konfederacye generalne zamiast jednej, co ostatecznie podkopałoby jej powagę. Kilkakrotnie już Wessel czynił próby zorganizowania Stanów powszechnych skonfederowanych, nie szczędząc na to znacznych kosztów i trudów. Na wiosnę zgromadził był znaczną liczbę marszałków u granic węgierskich. Na zebraniu tem obecny był wysłannik ministryum francuskiego Chateaufort, ale wówczas właśnie i spory między marszałkami zerwały całą robotę. Tak samo rzecz się miała w Wielkopolsce, gdzie również usiłował Wessel przeprowadzić pewną organizacyę. Były i inne jeszcze powody obaw. W razie nawet ufundowania Generalności bez posiłków postronnych, — bał się Wessel, aby się nie zwrócono ku niej z propozycyą medyacyi, aby nie zdołano ją nakłonić do współdziałania w celach pacyfikacyi kraju przed osiągnięciem zamierzonych zadań. Nadto z teatru wojny turecko-rosyjskiej przychodziły wieści niepomyślne, które osłabiać mogły ducha związkowych. Potocki stojąc ze swoimi ludźmi pod Chocimem nie był w możności porzucenia obozu tureckiego. Chodziły też pogłoski o nowym kandydacie do tronu polskiego w osobie księcia Alberta Cieszyńskiego, co mogło być wynikiem pewnych układów Wiednia z Berlinem, a krzyżowałoby w wysokim stopniu plany ułożone. Austria zamierzała wyciągnąć wzdłuż granicy swej kordon wojskowy, upatrzonych już było 38 postów, — komunikacye przeto znacznie byłyby utrudnione. Jednem słowem sze-

roko wyluszczał Wessel w licznych swych pismach i memoryałach, wszystkie przyczyny, które stanowić mogły niebezpieczeństwo, w razie zwołania Stanów Generalnych i wydania żądanych uchwał, bez zapewnienia im uprzednio powagi i znaczenia, przez posiłki zdawna omawiane.

Niewyczerpany atoli w swych pomysłach, podskarbi aby pogodzić interesa wspólne Polski i Saksonii, nową układał kombinację polityczną, proponując księciu Karolowi saskiemu godność «księcia Stanów Skonfederowanych w Polsce», oraz naczelną komendę nad siłami wojennemi konfederacyi. W ówczesnych pismach Wessla, projekt ten szeroko jest omawiany, z całym zapalem wnoszonym zwykle przezeń do raz powziętych postanowień, od których nie zwykł był łatwo ustępować, zawsze obstając upornie przy swych pomysłach i planach. Obecnie wierzył najmocniej w możliwość tej nowej kombinacyi i miał nadzieję, że w życie wprowadzona, zapewni niezwykle doniosłe następstwa, że uchylić powinna w Polsce wszelkie zawiści partyjne, ambicie indywidualne i szkodliwą dla spraw publicznych niesubordynacyą w wojsku; że naród uznając powagę nowego wodza, do którego zdawna jest przywiązany, — kupić się będzie i gromadzić około niego, pociągając do wspólnej akcyi niechętnie dotąd stronnictwa. Przytem proponował jeszcze Wessel, aby księżę Karol, po porozumieniu się z dworami przyjaznymi, wprowadził do Polski pewną liczbę wojska saskiego, co oddziałałoby korzystnie na ogólny stan umysłów w kraju, i upewniał księcia (list 29 sierpnia), — że przekładając projekt powyższy, w wykonaniu jego pragnie widzieć chwałę królewicza, szczęście Polski, zabezpieczenie interesów dworu saskiego, oraz korzyści innych państw sprzymierzonych. «Jakże chwalebne byłoby dla królewicza — pisał natenczas Wessel, — gdyby przybył do Polski, na czele wojsk saskich, wedle wspólnego uznania najpotężniejszych państw Europy, a przyjąwszy zwierzchnictwo nad Stanami Skon-

federowanemi, zwróciłby ich działalność na korzyść elektora. Nie mniejszą sławę uzyskałby książę Karol, przyczyniając się do upokorzenia państwa, które go osobiście dotknęło, (*qui Vous a lésé personnellement*), do poskromienia jego zuchwałości, do zniesienia zepsucia, które toż państwo wprowadziło do polskiej organizacyi państwowej i do przywrócenia Polsce słodkich pamiętnych rządów przodków królewicza. Czyny takie historia zapisałaby w świątyni nieśmiertelności, a książę objawszy projektowaną godność stałby się wykonawcą pragnień Europy, dążących do przywrócenia zachwianej równowagi politycznej, poskromienia Rosyi i wciągnięcia Szwecyi do wspólnej akcji. Tą drogą Europa uzyskalaby upragniony pokój, sąsiedzi Polski byłiby zabezpieczeni, Szwecya odebrałaby swe dawne posiadłości, Rzpltej polskiej zwróconoby również oderwane prowincye, wreszcie Kurlandya oddaną by była napowrót księciu Karolowi».

We wszystkich swych pismach Wessel wykazywał konieczność powstrzymania zapędów Rosyi, — dowodził też, że tak samo wszystkie państwa pragną odwetu na mocarstwie, które wszystkich w pole wywiodło (*qui les a toutes jouées*). «Ośmielam się więc — pisze dalej Wessel do księcia Karola, — dla celów tych podać W. Król. Mości miecz, który Ci zdobędzie wawrzyny, a ten spleciesz potem z różczką oliwną. W. Król. Mość nie możesz odmówić połączenia tych wspólnych interesów, godzących korzyści dworów ze szczęściem naszej Rzpltej i swoją chwałą...» Stawiając te świetne horoskopy na przyszłość, podskarbi wyrażał nadzieję, że dwór Wersalski przeszkód stawiać nie będzie rzeczonym planom, — przypuszczając jednak jakiegokolwiek trudności, liczył, że książę Karol je usunie, dając zapewnienie o uwzględnieniu wszelkich uwag i żądań Francyi. «Jednem słowem — kończył Wessel, — jak tylko W. Królew. Mość zjawisz się w Polsce, wszystko najpomyślniej pójdzie i zaraz wydaną zo-

stanie deklaracya bezkrólewia od śmierci Augusta III. Będziemy też w możności przyspieszenia wszystkich naszych działań i również rychło nastąpi elekcyja na korzyść elektora, przyczem w rządach krajowych potrzebne reformy przeprowadzone będą». Wreszcie prosi królewicza o informacyę, jakie są intencye gabinetu wersalskiego co do reform w Polsce, które przedstawiać by mogły pewien interes dla innych dworów. Chodziło głównie Wesslowi o wyjście z tego fatalnego chaosu, w jaki rządy Rzpltej zostały wtłoczone, chciał wiedzieć — jak się wyrażał — «czy możemy co znaczyć w Europie, dla koniecznej dla niej równowagi politycznej,» — i dlatego zamierzał przygotować plany nowych urzędzeń.

Nie nową przecież była myśl Wessla wciągnięcia Saksonii do akcji przeciw Rosyi, za pośrednictwem księcia Karola, a tem samem stworzenia silnego związku państw sprzymierzonych, w celach ogólnej międzynarodowej polityki, zaniepokojonej wzrostem potęgi północnego państwa. Jeszcze podczas prac przygotowawczych do konfederacyi i przed podniesieniem jej w Barze, Józef Pułaski dużo razy zaznaczał w swych listach poufnych, konieczność bliższego związku z dworem saskim i pragnął, aby książę Karol wziął czynny udział w polskim ruchu narodowym i aby stanął na czele konfederacyi. W jednym z listów Pułaskiego, pisanym jeszcze w styczniu 1768 r. do któregoś ze związkowych czytamy: «Na miłość Boga i Ojczyzny zaklinam i obliguję, ażeby sposobem jako najprzyzwoitszym, księciu Jmci kurlandzkiemu donieść, że cały naród złudzony i oszukany i tak gwałtownie uciśniony, mężną i odważną bierze rezolucyą bronić wiary i wolności. Wzywa do tego Naj. Familie, osobliwie księcia Jmci kurlandzkiego. Żąda i pragnie, ażeby jako być może, najprędzej przybywał do kraju naszego choćby Węgrami... Ja pod sekretem (który do czasu potrzebny), przylączęm akt związku wojska, w którym punkta uważać i komuni-

kować księciu Jmci kurlandzkiemu. Mój syn miał tamjechać z ekspedycją ale tu potrzebny... Moje sentymenta są trwałe i nieporuszone, a tak przywiązane do Najj. Familij, że wszystko gotów jestem azardować, nie tylko fortunę, ale krew, życie i własne dzieci, które już dysponowane być w związku... Wielu żąda i pragnie jako najprędszego przybycia i uwiadomienia jak to będzie przyjęte, kiedy i jak się spodziewać przybycia księcia Jmci kurlandzkiego, do którego mój syn pisze, a ja się do nóg składam z upewnieniem o przywiązaniu jak najwierniejszem¹⁾». W liście zaś jednocześnie pisanym do biskupa Krasieńskiego, Józef Pułaski posyłał mu punkta poselstwa do ks. Karola, «którego naród życzy mieć w związku, jako rotmistrza w wojsku» — i upewniał, że wszyscy życzą sobie «familie saską wezwać do tego związku, osobliwie księcia Jmci Kurlandzkiego, i *qua* rotmistrza wojsku, i *qua principem faederatum ad tuenda jura Regni et Ducatus Curlandiae*... Familie Najjaśniejszą i Księcia Kurlandzkiego więcej szanujemy niż sto tysięcy obcego wojska, bo będziemy mieli w kraju ludzi i wojsko...». Wierzono też najzupełniej, że księżę Karol rychło przybędzie do Polski. Potocki starosta kaniowski czekać miał na niego u granic węgierskich w starostwie Czorszyńskim²⁾. Cokolwiek zaś później (5 lutego), Pułaski pisał znowu do biskupa Krasieńskiego z Dunajowiec: «JWPań Dobr. u dworu saskiego czyni starania, ażeby familie królewską i dwór wiedeński wzruszyć do dania nam i księciu Karolowi lub Elektorowi, albo księciu Albrychtowi pomocy. Upewniam JWPań Dobr., że za przybyciem K. K. Kanta (królewicza Karola kandydata), wszystkie narody nasze wezmą się żywo i mężnie do oręża i do utrzymania się³⁾». Odtąd też często

¹⁾ *List Pułaskiego oryg. w Zb. ks. Czartor. w Krak. Nr. 942.*

²⁾ *K. Sienkiewicz. Skarbiec I, 168—172.*

³⁾ *Tamże I, 172—175.*

spotykamy wskazówki, że pomysł sprowadzenia do Polski księcia Karola saskiego, nie schodził z programu zażnacznego przez naczelników związku. Po upadku konfederacji podolskiej, gdy szefowie barscy ustępować musieli w granice tureckie, wówczas czynnie się zajęli, aby uzyskać posiłki od dworów zaprzyjaźnionych. Biskup Krasieński jechał w tym celu do Wiednia, Paryża i Drezna. W piśmie wystosowanem doń, szefowie barscy wspominają znowu o królewiczu. «Dworu wiedeńskiego pomoc potrzebna — czytamy tutaj, — lecz saskiego przytomność osoby wybranej i destynowanej najpotrzebniejsza. O to się najwięcej starać¹⁾». Być może, iż szefowie barscy mieli jakieś niedomówione lub konfidencyjonalne przyrzeczenia i obietnice, kiedy taką wiarę przykładali w możliwość współdziałania Saksonii z narodowym ruchem polskim i poparcia go przez oczekiwany osobisty udział księcia Karola.

Otóż Wessel odnawiając teraz stary projekt pierwszych inicjatorów konfederacji, — zamierzał ze zwykłą sobie energią w czyn go wprowadzić i jak powyżej widzieliśmy, zwracał się w tym celu do księcia Karola. Przez cały też sierpień słał do niego jedne po drugich misywy, gorąco go prosząc, aby próśb przekładanych nie odrzucał i nie usuwał się od pragnień narodu, świadczących o miłości jego dla księcia. «Chcesz księżę naszego szczęścia, — pisał pewnego razu Wessel, — jest ono nieodłącznem od Jego chwały, której się domagam dla poparcia wspaniałomyślnych zamiarów księcia względem mojego narodu».

Tak samo w listach do księcia de Choiseul (9 i 20 sierpnia), Wessel obszernie wyluszcza wszystkie korzyści, jakich oczekiwaćby należało, gdyby księżę Karol przyjął godność «księcia Stanów Skonfederowanych». Przewidując jednak możliwe trudności co do urzeczywistnienia owego projektu, Wessel w listach do ministra francuskiego, stara

¹⁾ Oryg. w Zb. ks. Czartor. w Krakowie. Nr. 942.

się umniejszyć ich znaczenie. Więc najpierw, co się tyczy przeszkód prawnych, takowe wedle jego rozumowania, żadnego nie mają znaczenia. Stany Skonfederowane, trzymając w swych rękach władzę prawodawczą, mają pełne prawo powołać na wodza, syna swojego króla, gdyby zaś wypadła potrzeba, księżę mógłby stanąć w szeregach obywateli kraju, dla prędszego uzyskania godności, mającej tak wielkie zapewnić korzyści. Sądził jednak Wessel, że księżę Karol nie potrzebowałby uciekać się do tej formalności, będąc bowiem księciem Kurlandyi, jest tem samem wassalem Rzpltej. Gdyby zaś oponowano, iż używa się siły względem narodu, że się popełnia błędy, które zarzucamy Rosyi, — to przecież historia wskazuje, że w Rzpltej polskiej, od czasu gdy tron przestał być dziedzicznym, siła oręża zawsze miała znaczenie, i zresztą w każdym razie, potrzebną jest siła, aby siłę odeprzeć i dobrej sprawie zapewnić powodzenie, jak to się ma na celu w obecnej chwili. Więc być nie może zarzutów takich, jakie spotykają Rosyę, która użyła siły dla pogwałcenia traktatów, obalenia krajowej wolności i wyrządzenia tylu krzywd religii katolickiej... Wybierając na wodza Stanów Skonfederowanych księcia, ukochanego przez naród, upewniał Wessel, że przysięgi jakie tenże księżę wykona i przysięgi, których wymagać będzie, — przywrócą ład i porządek w kraju, nie szkodząc w niczem zasadzie rządów republikańskich i interesom dworów. A ufność jaką go obdarzy dwór wersalski w połączeniu z podwójną władzą nad narodem i nad wojskiem posiłkowym, usuną wszystkie spory, wszelkie szkodliwe projekta partyzantów dworu i Rosyi...

Po za tem wszystkiem, Wessel obawiał się jeszcze, aby dwór saski nie ścieśniał się przez skrupuły, wynikające z delikatności uczuć, — żeby nie wahał się przystąpić do roboty, mającej na celu obalenie z tronu panującego monarchy, i wzięcie udziału przez jednego z człon-

ków rodziny, w zamierzonej detronizacyi. Atoli ów panujący jest poniekąd nieuznanym przez dwory zagraniczne, a deklaracye Wysokiej Porty i manifesta poszczególnych konfederacyi ogłosiły już niemal, usunięcie go od królewskiego dostojęstwa, — sam wreszcie pozbył się godności Majestatu i zwolnił naród od przysięgi wierności, nie dotrzymując przyrzeczeń uroczyste danych. Tak samo wskazać można, że August II zrzucił z tronu Stanisława, będąc przez tamtego tak samo pozbawionym zrazu godności królewskiej, i wziął koronę dla siebie, — gdy tymczasem książę Karol złożyłby ją na głowę swojego bratanka. Wreszcie, w całym tem przedsięwzięciu, królewicz spełniłby życzenia narodu, zbierałby wota, których już tyle w aktach publicznych zapisano. Wobec więc tego rodzaju rozumowań, Wessel upraszał księcia de Choiseul, aby popierał jego projekt u dworów, usuwając wszelkie możliwe trudności.

Oprócz listów powyższych, Wessel wysyłał liczne memoryały do Drezna i Paryża, zawsze w myśli zjednienia obu dworów, dla projektowanej przezeń kandydatury księcia Karola na zwierzchnika konfederacyi. Cała ta korespondencya przeciągała się przez sierpień i wrzesień. Niestrudzony Wessel, wszelkimi drogami kołatał o urzeczywistnienie swojego programu, uważając go za jedyny, mogący skutecznie oddziaływać na pomyślny rozwój konfederacyi.

Książę Karol, w odpowiedzi na naglące listy Wessla, zrazu dawał do zrozumienia, że gotów jest przyjąć propozycję podskarbiego. Wprawdzie pisał potem (30 sierpnia), że bez współudziału i aprobacji dworu francuskiego, sam stanowczej rezolucyi dać nie może, atoli przedstawił księciu de Choiseul rzecz całą, a oczekując decyzji, pisał do Wessla: «Bądź Pan pewny, że niczego nie odmówię co tylko przyczynić się może do szczęścia pańskiej ojczyzny. Z mojej strony, żadnych nie widzę trudności

w wykonaniu projektowanego planu, i uważać się będę szczęśliwym, jeśli będę w możności ofiarą krwi i życia zdobyć pomyślność dla Polski...» Mimo jednak całej gotowości z jaką chciał się oddać sprawie przez Wessla przedstawionej, wykazywał zarazem możliwe trudności pisząc: «Nie mogę ukryć przed Panem, że na skuteczne posiłki liczyć nie można, póki Konfederacya Generalna nie będzie, i póki bezkrólewie nie zostanie ogłoszone, a poseł pełnomocny nie będzie tu przysłany. Tutaj, o ile sądzę, oczekują tego zwrotu w sprawie polskiej i myślę, że w takim razie nie będzie powodu uskarżać się na opuszczenie. Pracuj więc kochany hrabio, przykładając ostatnią rękę do tego wielkiego dzieła, od długiego czasu przez Pana rozpoczętego i tak pomyślnie podtrzymywanego. Będzie to ostatni wysiłek do zrobienia, poczem niewątpliwie zbierać się będą korzyści...» Wreszcie upewniał ksiązę, że Wielhorski, przeznaczony na posła do Paryża, przyjęty będzie z uznaniem, jeśli tylko mieć będzie pełnomocnictwa od całej Rzpltej.

Jednocześnie Gomoliński powiadamiał Wessla, że ksiązę Karol jest na wszystko przygotowanym, ale czeka na decyzję ministra francuskiego. Upewniał nadto, że cały projekt podskarbiego nadzwyczaj się podobał księciu, który też często o nim mówi. Atoli w dalszym ciągu swojego listu Gomoliński przedstawia Wesslowi możliwe trudności w przeprowadzeniu projektowanego programu, te właśnie o jakich poprzednio pisał królewicz. Więc przede wszystkim, podniesienie Konfederacyi Generalnej i ogłoszenie bezkrólewia, poprzedzić muszą wszelką akcyę gabinetów. Tego rodzaju żądanie stawiano — jak widzieliśmy — i w Dreźnie i w Paryżu, gdzie poprzednio podczas układów z biskupem Krasińskim, warunek ten był obustronnie przyjęty. Gdy jednak w obecnych okolicznościach, zebranie Stanów Generalnych skonfederowanych napotyka na nieprzezwyciężone trudności, Gomoliński pro-

ponuje Wesslowi — może z natchnienia księcia Karola, — aby o ile to będzie możebnem, — sprowadzić Krasińskiego i aby tenże podpisał akt bezkrólewia, i w ślad za tem, aby wyprawiono do Paryża Wielhorskiego, jako posła od konfederacyi. Natenczas dopiero uprosiiby należało księcia Karola, aby wszedł do Polski z korpusem posiłkowym, złożonym przynajmniej z 12.000 ludzi wojska regularnego, i czterech regimentów dragonij. Co do samego aktu bezkrólewia, dotychczas ministerjum saskie było zdania, że akt taki tylko wówczas byłby legalnym, jeżeli byłby ogłoszonym przez prymasa. Gomoliński pisał o tem do Wessla, dodając, że na jego przedstawienie, księżę Karol wykazywał w Dreźnie możliwość takiego projektu.

Tymczasem Wessel, widząc że królewicz osobiście wyraził uznanie dla projektowanej kandydatury swojej, w gorących słowach wyrażał mu podziękowanie (17 września), a licząc że sprawa jest już na wpół wygrana, czynić począł przygotowania do zamierzonej elekcyi księcia na wodza konfederacyi. Zaraz też w kancelaryi podskarbiego, wygotowane zostały w licznych odpisach, projektowane akta i listy publiczne. Za przybyciem księcia Karola, miały być wydane odezwy do marszałków, zwołujące ich na ogólne zgromadzenie, z zastrzeżeniem, że oznaczanie czasu i miejsca, w ostatniej chwili wskazanem będzie. Co do samego aktu elekcyi, w rzeczy tej potrzebnem było porozumienie się z dworem francuskim, więc projekt odnośnego aktu przysłał Wessel księciu, jak również formy obustronnych przysiąg i artykuły mające być rozpatrzone na pierwszym zgromadzeniu. Jednocześnie kopie tych wszystkich aktów wysłane zostały do księcia de Choiseul. W razie zgodzenia się księcia Karola, Wessel proponował ogłosić odezwy do narodu, dla przygotowania elekcyi, przyczem uwzględnione być miały życzenia przyjaznych mocarstw. Akt bezkrólewia miano wydać zaraz po rozesłaniu ogłoszeń na zjazd ogólny. Była też mowa o pro-

jektach reformy rządu w kraju i o wielu innych zarządzeniach. Jednem słowem, podskarbi wszystko przygotowywał, w nadziei rychłego urzeczywistnienia daleko idących planów. W liście zaś wysłanym pod tę porę do księcia de Choiseul (17 września), Wessel powtarzał niejednokrotnie już wskazane motywa zamierzonego przedsięwzięcia, i prosił aby książę skłaniał królewicza do rozpoczęcia kroków, odpowiednich projektowi.

Do tegoż czasu odnieść należy memoriał Wessla, przeznaczony dla Drezna i Wersalu ¹⁾, w którym podskarbi obszernie wyluszcza dotychczasowe swe starania, w celu powołania do życia Konfederacyi Generalnej, wspomina o zjeździe dziesięciu marszałków w Muszynie a dziesięciu w Wielkopolsce, ale z goryczą nadmienia, że spory i właśnie przeszkadzały spełnieniu jego planów. Tak samo rzecz się miała z projektem Wessla zajęcia Częstochowy a następnie Krakowa. Otóż dla utrwalenia pewnej władzy zwierzchniczej wśród związkowych i zapewnienia powodzenia sprawy, «dla przyśpieszenia sławy elektora i przywrócenia praw narodu» — jedynym środkiem byłoby powierzenie dowództwa nad konfederatami księciu Karolowi saskiemu. I myśl tę we wszystkich swych pismach i listach ciągle Wessel powtarza.

Atoli wszystkie jego zabiegi nie zdołały pozyskać poparcia dyplomacyi francuskiej i saskiej dla projektu, który bądź co bądź, zdawał się dla dworu drezdeńskiego zanadto śmiałym i zanadto niebezpiecznym. I w samej rzeczy, gdyby nastąpić miało wykonanie programu Wessla, dwulicowa polityka dworów wobec Polski, musiałaby ustąpić miejsca otwartym działaniom, ku czemu właśnie Wessel zwrócić ich pragnął. Zresztą wiedziano dobrze i w Pa-

¹⁾ Memoriał ten zatytułowany: *Précis des opérations pour la Confédération Générale* — bez daty. — Pod takim tytułem było dużo relacyi Wessla, przesyłanych kolejno do Drezna.

ryżu i w Dreźnie, że ruch narodowy w Polsce nie ogarnął był jeszcze całego narodu, że stronnictwo królewskie było zawsze dość silnem, a partyzanci rosyjscy urągali wszelkim wysiłkom patryotów. Przeto w razie tak otwartego wmieszania się Saksonii i poparcia konfederacyi swem wojskiem, — jak domagał się Wessel, — obawiano się międzynarodowych zawikłań. I chociaż książę Karol upewniał, że gotów jest rzucić się w wir walki, oba jednak dwory wstrzymywały jego zapaly, warunkując dostarczenie posiłków, tylko po skonfederowaniu całego narodu i ogłoszeniu bezkrólewia. Pod koniec września, nie zostawało już wątpliwości, że projekt Wessla był ostatecznie zagrzebany. Książę Karol ponownym listem (27 września), donosił Wesslowi o trudnościach w przeprowadzeniu jego planów. Za siebie wprowadzie upewniał, że pragnie przyczynić się do szczęścia Polski, ale nie zdołał nakłonić ministra francuskiego do przyjęcia propozycyi podskarbiego. Zaświadczał się też Gomolińskim, że niczego nie zaniedbał, aby projektem tym zapewnić powodzenie, nikt ich wprowadzie nie gani, ale są powody, może nawet pewne układy między dworami, które stoją na przeszkodzie.

Cokolwiek przedtem, książę de Choiseul listem pisanym z Compiègne (21 sierpnia), upewniał Wessla o życzliwości króla francuskiego dla Polski. «...Szczery i stały udział, jaki bierze zawsze Francya we wszystkim co może przyczynić się do szczęścia i powodzenia Rzpltej, — pisał Choiseul, — żadnej nie zostawia wątpliwości co do poglądów króla francuskiego na stan obecny Polski. Pragnie też JKr. Mość, dać dostateczne dowody swych uczuć i liczymy na Pana, że raczysz podtrzymywać ufność Polaków. Mogą też oni być najzupełniej pewni, że JKr. Mość czyni wszystko co od Niej zależy, i nie przestaje ciągle się zajmować wszystkim, co mogłoby przywrócić Polsce

stały spokój, na podstawie zasad, odpowiednich prawom i interesom Rzpltej...»

Za powyższe wyrazy życzliwości dla Polski, Wessel gorące słał podziękowania księciu de Choiseul, ale chcąc wyjść z ogólników i postawić kwestyę na bardziej realnym gruncie, — prosił ministra francuskiego (list 1 października), aby otwarcie wyraził swą opinię co do przedstawianych projektów, sprowadzenia księcia Karola do Polski. Bez tego — dowodził Wessel — znacznie jest utrudnieniem zgromadzenie marszałków dla zawiązania Konfederacyi Generalnej, — obiecywał przytem stosować się do wszelkich rad i wskazówek księcia...» — Tak samo w liście pisanym jednocześnie do księcia Karola, Wessel broni swojego projektu, udowadnia znowu konieczność zamierzonych zarządzeń i tłómaczy, że niemożliwem jest wykonanie wskazówek dworów, «aby początek wyszedł od nas zanim się otwarcie za nami oświadczą». Przeciwnie, dowodził, że dopiero przybycie księcia Karola zaimponuje narodowi, wstrzyma szkodliwą emulacyę, która rozbieżne kierunki działania wywołuje, i usunie chwiejność opinij. «Obecność W. Król. Mości — kończył Wessel, — usunie te wszystkie trudności». W danej chwili godził się nawet podskarbi na nowy projekt nadesłany mu przez pośrednictwo Gomolińskiego, — aby stworzyć Konfederacyę Generalną z tylu marszałkami, ilu ich można będzie na razie zebrać, i ogłosić za ich podpisami akt bezkrólewia.

Takowe jednak powołanie do akcji, pewnego tylko grona marszałków, i wydanie przez nich aktów najbardziej doniosłych, mogło wywołać zarzuty nielegalności, cząstkowego, partyjnego działania. Aby więc nadać więcej powagi i znaczenia aktom w ten sposób wydanym, Wessel żądał odpowiednich zapewnień od dworów, pewnego rodzaju upoważnienia, w formie listów od księcia Karola i od księcia de Choiseul, określających dokładnie kiedy i jakie posiłki dostarczone będą. Listy takie miały

mu być poufnie powierzone, dla pokazania ich tym tylko z wodzów konfederackich, którzy będą pomocni w zamierzonej robocie, zresztą upewniał, że w żadnym razie nie narazi Francyi na jakąkolwiek kompromitacyę... «Szczęśliwy będę — pisał Wessel, — jeżeli przez ten nowy środek będę w możności przewyciężenia wszelkich przeszkód, okazania gorliwości dla Ojczyzny, dla W. Królew. Mości i dla elektora, oraz gdy zdołam okazać dworowi francuskiemu, jak bardzo pragnę doprowadzić do skutku wspa- niałomyślne jego zamiary względem narodu, który zupełną pokłada w nim ufność... a ja ze swej strony, gorącą wdzięczność».

W ślad po powyższem piśmie, posłał Wessel Gomo- lińskiemu formę listów jakich żądał od księcia Karola i od księcia de Choiseul, — pisze tu zarazem, że obecnie jest w możności wykonania zamierzonego projektu, że ze- brał już kilku marszałków, których oddziały stanowią łań- cuch od Bochni do Częstochowy. Wchodzą oni w widoki planowanej roboty, ale dla usunięcia rozlicznych trudno- ści, koniecznem jest dać im pewne dowody, że rychło do- starczone będą posiłki. Obawiają się też zwołanej świeżo (30 września) Rady Senatu, mającej wyszukiwać sposobów uspokojenia kraju i objaśnienia Wys. Porty, że traktat kar- łowski nigdy naruszonym nie był. Gdy zaś wskutek zjazdu cesarza z królem pruskim, nastąpić miało pośrednictwo mię- dzy królem i narodem, — mogliby stać się ofiarą przepro- wadzonych przez nich zarządzeń, i pozbawionymi prawa *asylum* w razie ogłoszenia bezkrólewia. Ostatnie niepowo- dzenia Turków w wojnie z Rosyą, wzmacniały powyższe obawy, — dlatego też jedynym skutecznym sposobem od- działywania i przeprowadzenia żądanych uchwał, uważał Wessel danie kategoriycznych zapewnień posiłków w lu- dziach i pieniądzech.

Rzecz prosta, że interesowane gabinety nie mogły zadość uczynić żądaniom Wessla i dać bezwzględne za-

pewnienia posiłków, nie uważano jeszcze bowiem chwili obecnej, za stosowną do otwartego wystąpienia na korzyść związkowych w Polsce, oczekując pomyślniejszej konjunktury politycznej.

Nie zrażony i tem niepowodzeniem, Wessel w dalszym ciągu swych negocyacyi, wskazywał dalej konieczność wsparcia konfederacyi. Przypominał więc dawniejszy swój projekt zebrania korpusu 10.000 ludzi, głównie wśród dezertarów francuskich, których mnóstwo było w Niderlandach. Polecał więc Gomolińskiemu, żeby plan ten przedstawił księciu Karolowi. Zwracał też uwagę, że w Paryżu wielu jest oficerów, (*Paris est pavé d'officiers*), którzy mogliby się podjąć zbierania rekrutów i sprowadzania ich do Polski, z bronią lub bez broni, — którą ostatecznie możnaby dostać w Wiedniu. Wśród tych oficerów, wielu znanych było Wesslowi i jemu oddanych (*qui me sont dévoués*) — prawdopodobnie z czasu służby Wessla w wojsku francuskim, — i śnać już dawniej w tym kierunku czynić musiał starania. Otóż owi oficerowie, — już bliżej znani, informować mogli o zaletach i talentach innych, których użyćby można, przyczem wybierałoby należało takich, którzy mówią po niemiecku. Naturalnie w pierwszym rzędzie pragnął Wessel uzyskać pozwolenie księcia de Choiseul na tego rodzaju werbunki i liczył na pośrednictwo w tej sprawie księcia Karola.

W Dreźnie podskarbi nie zasypiał sprawy, dobrze też był widziany tutaj, szczególnie przez elektorową matkę, której wpływy były obecnie przeważnego znaczenia w Dreźnie. Dążąc zawsze do zdobycia korony polskiej dla swojego syna, elektorowa niezwykle okazywała życzliwość dla związku barskiego i ożywioną wiodła działalność dla wsparcia stronnictwa narodowego w Polsce i pozyskania dlań pomocy. Stąd zabiegi jej w Berlinie, dokąd sama jeździła, stąd starania w Paryżu, gdzie w tym celu prześiadywał książę Karol, stąd wreszcie negocyacje w Wie-

dniu przez zaufanych wysłanników. I pod tą właśnie porę, — może pod wpływem nalegań Wessla, — wysłany został z Drezna do Paryża hr. de Brühl, wiozący memoriał dworu drezdeńskiego w sprawie omawianych posiłków dla konfederacyi. Książę Karol miał przedstawić ów skrypt francuskiemu ministrowi i negocyować o spełnienie podanych propozycyi. Kopię tegoż memoriału otrzymał Wessel wraz z listem elektorowej, świadczącym o jej dobrych usposobieniach dla Polski.

W danym zaś memoryale, przedstawioną była ministeryum francuskiemu konieczność ostatecznego zadecydowania w sprawie poparcia polskiej akcyi narodowej. Jeżeli konfederaci nie będą wsparci, — czytamy tutaj, — to rozproszyć się mogą. Każden tylko o sobie myśleć będzie, i niemożebnem by było ponowne ich zgromadzenie. A wtedy Rosya użyłaby większych sił przeciw Turcyi, nadto Polacy, stawszy się już obojętnymi lub uległymi, mogliby stać się pomocni Rosyi, powiększając jej siły, dostarczając środków do prowadzenia wojny, lub ułatwiając transporty. Sposoby zaś podtrzymywania konfederacyi nie są niemożebne, trzeba tylko pieniędzy i pewnej liczby inteligentnych osobistości. Pozycya Krakowa uważana jest jako bardzo mocna. Łańcuch wojsk, rozłożony wedle propozycyi podskarbiego, mógłby być bardzo skutecznym, — ale potrzebaby cztery do sześciu tysięcy piechoty regularnej, którą konfederaci mogliby zrekrutować, uzbroić i wyćwiczyć, gdyby dostarczono im pieniędzy i kilku niższych oficerów niemieckich. Nadto należałoby uzyskać w Wiedniu pozwolenie na skupowanie amunicyi a jednocześnie postawić Kraków w stanie obrony i dostarczyć konfederacyi inżynierów i kanonierów, alzeczyków głównie, gdyż władac mogą językiem niemieckim. Pożądaniem by też było sprowadzić dwóch lub trzech dobrych oficerów, tak dla Krakowa, jako też dla obrony komunikacyi i utrzymania łańcucha wojsk.

Dostarczając pieniędzy i ludzi czynnych i inteligentnych, ani Francya ani Saksonia nie wysuwałyby się do akcji, a tymczasem proponowana pozycja dobrze utrzymana, stałaby się mogła niepokonaną zaporą dla Rosyi, i punktem oparcia i zebrania, dla wszystkich konfederacyi obecnie rozrzuconych i rozłożonych jak ptaki na gałęziach.

Tak rzeczy ułożywszy, możebnem by było, aby hr. Krasiński i Potocki przybyli przez Węgry, dla objęcia dowództwa nad konfederacją i ułatwienia wszystkim marszałkom akcesów do Konfederacyi Generalnej. W ten sposób siły, które Rosyanie użyćby mogli w tych stronach, nigdy nie zdołają zmusić Konfederacyi Generalnej do opuszczenia swej pozycji, — a w żadnym razie nie mogą oderwać silniejszych oddziałów z nad Dniestr, od swych wielkich armij. Gdy zaś nastąpi zima, jak zwykle mroźna, lody wytworzą naturalne mosty, i wówczas nabiegi Tatarów mogą stać się groźnemi dla Rosyi, niszcząc ich magazyny i kwatery. Ministerjum francuskie zechce niewątpliwie przez markiza de St. Priest zalecić Wys. Porcie, aby wysłała Tatarów w granice Rosyi.

Niewątpliwem jest, że Rosyanie nigdy nie będą w możności zajęcia Krakowa, dobrze zaopatrzonego i dobrze bronionego. Nie mają bowiem ani zdolności odpowiednich, ani przyborów wojennych, ani też potrzebnej ilości wojsk, a gdy projektowany łańcuch będzie utrzymany, — tylko straty ponosić będą. Nigdy lepszej hyć nie może pozycji, chociażby tylko dla robienia dywersyi na korzyść wojsk otomańskich. A czynność tego rodzaju udowodniłaby Wys. Porcie dobre usposobienie J. Kr. Katolic. Mości i całego narodu polskiego. — Jeśli w ten lub inny sposób działać się nie będzie, obawiać się należy, żeby Rosya nie uzyskała stopniowo tak wielkiej przewagi, że spierać się o nią niemożebnem by już było.

Uwagi powyższe miały na celu pobudzenie Francyi

do czynniejszej akcyi na rzecz konfederatów. To też Wessel dziękował elektorowej za nowy dowód interesowania się sprawami polskimi, a pisząc do Gomolińskiego (w październiku), wysoko podnosił znaczenie memoriału drezdeńskiego, uznając, że motywa wykazujące potrzebę posilków dla Polski, doskonale są wyłożone. Uważał wprawdzie, że oznaczona liczba pomocniczego korpusu piechoty (4 do 6 tysięcy), jest za szczupłą, — lepiej jednak mieć coś niż nic. Nadto był zdania, że wygodniej by było i mniej kosztownem, wyzyskać przyzwolenie króla pruskiego na sprowadzenie ludzi, a gdyby Saksonia otwarcie występować nie chciała, możnaby dla ściągnięcia do kraju owych posilków, wziąć jako pretekst, straż pałacu saskiego, pogrzeb zmarłego króla lub wreszcie dla zachowania pewnego rodzaju incognito, możnaby dać tym ludziom odmienne mundury.

Atoli w Dreźnie miał Wessel groźnego przeciwnika. Był nim wpływowy minister hr. Sacken, zapatrzony w Petersburg, i krzyżujący często plany podskarbiego. Obecnie, po zwycięstwach *de ces chers Russes* — jak się wyrażał Wessel — nad Turkami, Sacken tryumfował, głosząc, że elektor nigdy królem polskim nie będzie bez pomocy Rosyi. To też Wessel zwierzał się poufnie Gomolińskiemu, że póty rzeczy iść źle będą, póki ten minister nie ustąpi, projektował też Wessel podróż do Drezna, — zapewne z myślą obalenia Sackena, — ale jak pisał, — pobyt jego w Bielsku był koniecznym i wobec przygotowawczych czynności w celu zawiązania Konfederacyi Generalnej, odjeżdżać nie mógł. Młody elektor był jednak wręcz przeciwnych z Sackenem przekonań, wyraził się był nawet, że wolałby wcale nie być królem polskim, niż zawdzięczać Rosyi koronę. Takowa deklaracya, — pisał Wessel — powinnyby dlań zapewnić miłość narodu polskiego, — gdyby już jej nie miał. W memoryale wysłanym w tymże czasie do Drezna (22 października), Wessel otwarcie wystę-

puje przeciw Sackenowi, twierdząc że jego inklinacya ku Rosyi jest przeciwną interesom narodu, i może być obawa, aby polityka tego rodzaju nie oddziałała ujemnie na Francję «...ne donne quelque ombrage» dworowi wersalskiemu. I dziwił się poniekąd żądaniom stworzenia w Polsce Konfederacyi Generalnej i obietnicom posilków, wobec wahającej się polityki, której ten minister jest autorem.

IV.

Wessel i biskup Krasiński. — Wzajemne ich nieporozumienia. — Zjazd marszałków w Białej. — Założenie Konfederacyi Generalnej. — Spór w sprawie ogłoszenia bezkrólewia. — Listy Wessla. — Korespondencya jego z elektorową saską. — Pierwsze manifesta Generalności. — Przysięgi marszałków i senatorów. — Dalsze uchwały.

Praca około przygotowań do utworzenia Konfederacyi Generalnej, o którą upominały się dwory przyjazne, pogłębiła w wysokim stopniu różnice poglądów wśród zwierzchników konfederacyi. Tu na pierwszy plan występują: Wessel i biskup Krasiński. Zdawna już między obu tymi dostojnikami zachodziły pewne nieporozumienia w doborze środków do ratowania ojczyzny. Wessel główny przedstawiciel stronnictwa saskiego, widział zbawienie Polski w przywróceniu rządów dynastyi saskiej, z pomocą której marzył o fundamentalnej reformie państwowości polskiej. Walcząc z wpływami Rosyi w Polsce, starał się przeciw znienawidzonemu państwu pobudzić dwory zachodnie, a niewyczerpany w pomysłach coraz to nowych kombinacyi politycznych, — szerzył przez swe pisma i memoryaly, obawę zaborczej polityki Rosyi i wynikającego stąd zachwiania międzynarodowej równowagi politycznej. Dla konfederacyi obawiał się głównie, wszelkiego rodzaju medacyi, — bał się napływu do stronnictwa narodowego żywiołów, które wprowadzić by mogły związek barski na

tory ugodowych układów; obawiał się intryg i podstępów zarówno partyzantów Rosyi jak i zwolenników dworu — nie rozumiał bowiem i nie chciał rozumieć pojednania z panującym królem i panującym jak dotąd stronnictwem. Programu swego, raz obmyślonego upornie się trzymał, a jako ostateczne zabezpieczenie swojego stronnictwa od wszystkich wpływów, od wszelkich projektów pacyfikacyi kraju drogą kompromisów, — chciał wytworzyć takie warunki wyodrębnienia, aby mu uniemożliwić jakiekolwiek ustępstwa.

Otóż środkiem ku temu uważał podskarbi wciągnięcie Saksonii do otwartego wystąpienia, które ułatwionem być miało przez ogłoszenie bezkrólewia w Polsce, — akt usuwający raz na zawsze od narodowej społeczności polskiej, narzuconego przez Rosyę monarchę. Liczył też, że gdyby Saksonia w tej lub innej formie dostarczyła posiłków dla skonfederowanej Rzpltej, i również wyraźnie zmanifestowała swe aspiracye do korony polskiej, inne mocarstwa udzieliłyby jej poparcia przeciw Rosyi. W Dreźnie, stronnictwo dworskie ulegające obecnie wpływom elektorowej matki, aż nadto wyraźnie zapewniało Wessla o gotowości rozwinięcia szerokiej akcji, dla celów powyżej zaznaczonych, — dokładano też usilnych starań, aby zjednać dla tychże celów aprobatę innych dworów, głównie zaś Francyi. A iżby mieć ręce rozwiązane w stosunku do Polski, — żądało ogólnokrajowego przedstawicielstwa i ogłoszenia aktu bezkrólewia. To też Wessel nie chciał rozdzielać zgromadzenia Stanów Skonfederowanych od projektowanej detronizacyi Stanisława Augusta. Zakładając podwaliny nowego rządu w kraju, zostawić nie chciał starego rządu, przeciw któremu kraj się konfederował. I w tym właśnie programie najbardziej się różniły poglądy biskupa i podskarbiego.

Wykazaliśmy już uprzednio, na podstawie listów samegoż Wessla, — przyczyny, które stały na przeszkodzie

zebraniu powszechnych wotów na Konfederacyę Generalną z równoczesnem ogłoszeniem bezkrólewia. Zaznaczyliśmy również w jaki sposób upadły jak na teraz projekta podskarbiego, ogłoszenia księcia Karola saskiego «księciem Stanów Skonfederowanych», lub też utworzenia generalnego związku złożonego z pewnego tylko grona marszałków, uznających ułożony program. Mimo tych niepowodzeń, Wessel działalności swej nie wstrzymał i nie przestawał dalej pracować, w celu stworzenia bądź co bądź Konfederacyi Generalnej, bez której bliższe porozumienie z dworami w sprawie posiłków, było niemożliwe.

Ku temuż samemu celowi zmierzał biskup Krasiński. I on także uznawał kandydaturę jednego z książąt saskich, choć wahał się często któremu z królewiczów ofiarować koronę. Był czas, że biskup i Wessel wspólnie pracowali, — stopniowo jednak nasuwały się kwestye sporne, rozbieżne obierano kierunki działania, — a może najbardziej przyczyniały się do wywoływania nieporozumień, ambicye osobiste, miłość własna, chęć przewodzenia, — te wszystkie indywidualne słabości ludzkie, które zawsze tyle przynosiły złego sprawie publicznej w Polsce. Biskup nie znosił zdania przeciwnego, chciał wszystkiem kierować, a dowodem niezwykłej ambicji i dumy, było owo charakterystyczne wyrażenie jego, wypowiedziane pewnego razu, że tylko Bóg jeden w Niebie a on drugi na ziemi, myślą o ratowaniu Polski. Poza tem, nikomu nie przyznawał ani talentów odpowiednich, ani dobrej woli, ani poświęcenia, — zaledwie tylko nielicznym wybrańcom w myśl jego działającym. Łatwo się unosząc, nie przebierał w środkach oszczerstwa, gdy mu chodziło o pokonanie przeciwnika, obalenie go lub usunięcie z drogi. Nie było dość silnych oskarżeń lub zarzutów, najczęściej nieuzasadnionych, którychby nie rzucił na swych współzawodników. Wobec sporów z podskarbin, wręcz głosił, i słowem i piórem, że Wessel znosił się z Wołkońskim, że miliony bierze, aby

pracować na zgubę konfederacyi, gdy tymczasem Wessel z własnej kieszeni ponosił nadzwyczajne wydatki na cele związku i wskutek tego ogromna jego fortuna tak stopniała, że bardzo niewiele zostawił synowi. Oprócz Wessla, tak samo wielu innych, biskup odsądzał nieraz od najprostszej uczciwości, a w rozgoryczeniu i uniesieniu, często całemu narodowi odmawiał wszelkich cnót i zalet. Bartoszewicz pisze, że biskup choć miał szczęście, że przeszedł do potomności z glorią swojego poświęcenia się i nieskazitelności, — sam miał także swoje wady.

Nic więc dziwnego, że wspólna praca obu tych, wybitnych w każdym razie przedstawicieli stronnictw narodowych, coraz trudniejszą się stawała. A choć cel ostateczny był jednaki, różnica w doborze środków ratowania ojczyzny coraz bardziej się uwydatniała, — a właściwości osobiste i aspiracye, utrudniały wszelkie porozumienie. Wessel choć nie wnosił do sporów z biskupem takiej zapamiętałości i żółci, choć delikatniejszych był uczuć i łatwiejszym w stosunkach życiowych, — upornie jednak zwykł był trzymać się swoich zasad politycznych, swoich programów, i nieraz wołał usuwać się, niż ustąpić od przekonań, wyrobionych doświadczeniem i dokładną znajomością spraw publicznych, co mu swoi i obcy zwykle przyznawali.

A tymczasem w ręku obu tych dostojników konfederacyi, spoczywał cały kierunek prac przygotowawczych do zwołania Konfederacyi Generalnej, Wessel miał swoich zwolenników, a biskup zbierał wota wśród grona marszałków sobie oddanych. Odbывała się więc agitacya w dwóch kierunkach. Walka osobista stała się sprawą publiczną, rozwleczonea następnie po gabinetach obcych dworów. Wessel chciał natychmiastowego ogłoszenia bezkrólewia, — Krasiński, aby zachować sobie swobodę dalszego działania w miarę rozwijających się wydarzeń, — odkładał detronizacyę Stanisława Augusta, tłómacząc, że należy pierwiej

wzmocnić konfederacyę, a ogłosiwszy związek generalny, ułatwić w ten sposób porozumienie z dworami objawiającymi życzliwość dla Polski skonfederowanej.

Zjednywując pojedynczych przedstawicieli ziem i województw, od dłuższego czasu zbierane były pisemne ich zobowiązania, że przystąpią do związku generalnego. Jeszcze w początkach września, biskup Krasiński był już pewny, że na projektowanym ogólnym zjeździe, większość marszałków i konsyliarzy składać będzie swe wota wedle jego wskazówek. W listach też do elektorowej (6 i 10 września), biskup pisał, że stosownie do jej życzenia, Konfederacya Generalna jest już ufundowana, że Michał Krasiński obrany marszałkiem generalnym a Potocki regimentarzem. W ten sposób, uprzedzając ostateczny wynik przyszedłego zjazdu, biskup chciał prawdopodobnie a w każdym razie przedwczesną wiadomością, pochwalić się, podrywając zarazem kredyt podskarbiego. I w samej rzeczy, jednocześnie z listami biskupa przyszły do Drezna pisma Wessla, który dowodził, że czyni przygotowania do takiejże samej Konfederacyi Generalnej i do elekcyi tychże samych marszałka i regimentarza. Elektorowa zadziwiona z tych dwóch sprzecznych relacyi, z pewnym rodzajem wymówki zwróciła się do podskarbiego prosząc o bliższe objaśnienie. »Elekcyja, o której donosi biskup — pisała wówczas elektorowa (12 paźdz.), — jest właśnie odpowiednią naszym życzeniom, innej nie żądamy, — tymczasem wedle pańskiej wiadomości, dopiero przygotowują się wybory obu tych godnych mężów na te wysokie dostojeństwa. Jeżeli więc nie są jeszcze obrani, należałoby to dopełnić, inaczej powtórna elekcyja jest zbytęczną. Nie mogę więc wiedzieć jaki jest rzeczywisty stan rzeczy» — i prosiła podskarbiego o dokładną informacyę, skąd pochodzi ta różnica obu relacyj.

Wessel, dotknięty pismem elektorowej, dostarczył jej żądanych objaśnień, a w późniejszym liście do Gomoliń-

skiego (18 października), uskarżał się na biskupa, powtarzając zarazem, że elektorowa wyraziła mu zdziwienie, że żądał pomocy dla utworzenia Konfederacji Generalnej, o której donosił jej biskup, że jest już założona. Żałował więc Wessel «swej zbytnej dyskrecyi, która nie pozwoliła mu dać poznać dworowi drezdeńskiemu tego pralata» — na przyszłość chciał być więcej otwartym zapominając chwilowo nazwisko, które oszczędzał dotąd, — zamierzał przytem odesłać do Drezna jakieś listy biskupa, które wyjaśnić miały rzecz całą.

Wiadomem było, że w owej porze biskup podejrywał Wessla o zamiary złożenia osobnej Generalności, — o czem Morżkowski powiadał podskarbiego. «Aleć rozumiem — dodawał, — że JWPanowie musieli już porozumieć się ze sobą». Bierzyński zaś wręcz donosił Wesslowi, o krzywdzących pogłoskach, rozszerzanych o nim. «Uważam — pisze on 24 października, — że się JWPanu wdzięcznością nie nagradza, kiedy echo szemrzących daje się słyszeć, jakoby JWPan z dworem trzymał i miliony za to bierze...»

Rozeszły się były pogłoski, uparcie powtarzane, a które nawet przeszły do historyi, że Wołkoński, poseł rosyjski, przez prymasa Podoskiego, trafiał do naczelników związku i nalegał o złożenie Generalności, aby módz z nią traktować w sprawie uspokojenia kraju i usunięcia od tronu Stanisława Augusta. Perspektywa przywrócenia dynastji saskiej, ułatwić miała przeprowadzenie tych kombinacyj. Nie ulega wątpliwości, że w tem wszystkim prawdy być nie mogło i Wessel nigdy wchodzić nie mógł w taką robotę, zanadto czynnym będąc w rozbudzeniu konfederacyi i w ciągłym jej podtrzymywaniu. Być może, iż chciał z czasem zagarnąć w swe ręce całą władzę związku, — że był niechętnym Krasieńskiemu i Potockiemu, a tem bardziej Generalności, sprzeciwiającej się jego programom politycznym, — ale nie wchodził w konszachty z Woł-

końskim. Nie mniej przecież, w jednym z listów biskupa Krasieńskiego do Wessla (z dnia 14 października) przebiega bardzo wyraźnie niechęć do podskarbiego i niejasne podejrzenia co do owych mniemanych stosunków z Podoskim.

«Nie wiem czy to było zdanie JW Pana — pisze tutaj biskup, — czyli jaki projekt, żeby koniecznie *Generalitatem* robić. Ja zawsze, nie chcąc Jego zamysłów obalać, jak tylko przeczytałem w liście im. wielkiego (Morzkowski), tak zaraz ułożyłem projekt, dając sposoby najprzystojniejsze do egzekucyi pomienionej Generalności.

«Dziwno mi jest słyszeć, że książę Wołkoński obliżował wielu przyjaciół swoich, ażeby *Generalitatem* jak najprędzej układali. Mam tu dwa listy, które mnie upewniają o niezawodnej influencyi i życzeniu księcia Wołkońskiego, z tym dokładem, że mając wiele punktów, zleconych sobie ode dworu, a nie mając z kim traktować, radby jak najprędzej wysłać osobę charakteryzowaną, byle stała *Generalitas*.

«Posłałem JW Panu list księcia kurlandzkiego, który obliżuje jedno myśleć z JW. Panem, odpisałem mu, że gotów jestem jedno myśleć z JW Panem, byleś jedno myślał ze mną, ponieważ już zdradzony byłem, nie tylko ja, ale i ojczyzna, żeśmy ślepo cudzym myśłom wierzyli, a swoich dobrych odstąpili. — Nie spodziewam się ja być w takim przypadku z JW Panem, przecież chcę, abyś JW Pan wiedział moje zdanie, że ja się lękam, ażeby konfederacya terazniejsza, po wzięciu postaci Generalności, nie weszła w jakie z Moskwą traktowanie, bez doniesienia się Francyi i Turków, z którymi weszliśmy w obowiązki.

«Proszę tedy i obliżuję JW Pana, abyś pilnie tego przestrzegał, gdyż to jest artykuł, któryby przyspieszył zgubę naszą.

«Sposób uniknienia tego jest: 1) Odpowiedź że póki

nam senatorów zabranych nie oddadzą, póty ani delegata żadnego, ani propozycyi żadnej słuchać nie będziemy. 2) Jeżeliby powtórnie przysłali, tedy, odpowiedzieć, że bez Francyi i Turków, żadnej odpowiedzi dać nie możemy. Otóż to jest wszystko. O to najusilniej proszę JWPana, gdyż ktobykolwiek traktowania z Moskwą promowował, będzie podejrzany za przyjaciela moskiewskiego. Na miłość boską, proszę JWPana, *d'éviter le moindre ombrage de la négociation avec les Russes*».

W pismach do dworu saskiego, biskup nie oszczędzał Wessla. Jego to zapewne miał na myśli, pisząc do królewicza Karola: (10 września); *«qu'il voulut se tenir en garde contre la duplicité de maints de nos Polonais*», i prosił go, aby w tym względzie przestrzegł dwór drezdeński... Wysoce niebezpiecznem by było, zarówno dla Saksonii, jak też dla Polski, używanie ludzi tego rodzaju i wchodzenie z nimi w negocyacye. ...To też z największą przykrością dowiedział się, że tacy ludzie mieli zuchwałość ukazywania się w Dreźnie pod skórą niewinnych baranków, inni zaś otworzyli sobie stosunki przez korespondencyę. Niechże ich wystrzegają się. Są to wilki prawdziwe ¹⁾).

W innym znów liście do księżnej kurońskiej, biskup pisał: «...Na podskarbiego różne tu były plotki, ale postanowiłem im nie wierzyć. To jest prawdą, że te panięta nauczyli się gmerać w interesach i bawić się» ²⁾).

Po długich przygotowaniach nastąpił wreszcie pod koniec października ogólny zjazd marszałków konfederalnych w Białej, miasteczku położonem u granic Szlązka, naprzeciw Bielska (Bilitz). I tutaj ostatecznie dokonany został obiór Michała Krasińskiego jako marszałka generalnego, a Joachima Potockiego jako regimentarza konfede-

¹⁾ *Schmitt*. Źródła, 26.

²⁾ *Tamże*, 37.

racyi. Że zaś obaj przebywali w Turcyi, przeto Michał Pac, starosta ziołowski, marszałek generalny litewski, został zastępcą Krasińskiego, a Ignacy Bohusz, zdolny jurysta, objął sekretaryat. Obok nich w radzie generalnej, zasiadali kolejno rozmaici przedstawiciele ziem i województw. Wytworzona w ten sposób Generalność, objęła ster wszystkich spraw konfederacyi, zarówno co do rozporządzeń w rzeczach wojskowych jak też co do negocyacji z postronnymi dworami.

W zbiorze korespondencyi, które mamy pod ręką, jest sporo listów Morżkowskiego, Bierzyńskiego, Dzierżanowskiego i innych, codziennych niemal korespondentów Wessla, opisujących różne szczegóły zjazdu w Białej i dokonanych elekcji. Są to jednak krótkie, dorywcze zapiski — nie tu jednak godniejszego uwagi nie znajdujemy. Zawsze małoduszne spory, wzajemne oskarżenia, lub wybuchy zawiści. Za to w kilku listach Wessla są ważniejsze wiadomości o zorganizowaniu owej upragnionej Konfederacyi Generalnej. Wiadomości te tem bardziej są cenne, gdyż dotąd innych nie posiadamy relacyj współczesnych z owego zjazdu w Białej.

Nie obeszło się tutaj bez silnego starcia między obustronnictwami biskupa Krasińskiego i Wessla. Ten ostatni trwał zawsze w przekonaniu, że oba projektowane akty: podniesienia Konfederacyi Generalnej i bezkrólewia, powinny być jednocześnie wydane. Były chwile, że biskup przechylał się do zdania podskarbiego, ale później cofnął się, a zapewniwszy sobie większość głosów, rozwinął silną agitację przeciw ogłoszeniu bezkrólewia. Napróżno Wessel przekładał, że skonfederowani w każdym razie tak samo wystawieni będą na nienawiść swych nieprzyjaciół (*à la fureur de ses ennemis*), bez względu czy jeden czy oba akty ogłoszą. Rozdzielając zaś takowe, odkładając akt bezkrólewia, można oczekiwać, że król i jego partyzanci, przystąpić mogą do związku. Wystawiał dalej, że nie je-

dno państwo, korzystając z nadarzających się okoliczności, przedłożyć może medyacyę w celu pojednania skonfederowanych z królem, przyczem zwracał uwagę na niedawno odbyty zjazd cesarza z królem pruskim, na którym podnoszoną być mogła owa kwestya medyacyi. Wreszcie tłumaczył jeszcze, że obawiać się należy, aby dwory nie uważali związkowych za zbuntowanych (*pour des rebelles*), i nie odmówili przyjęcia ich posłów, — to wszystko, jeżeli skonfederowani nie ogłoszą żądanych przezeń aktów. W przewidywaniu, że opinie jego wezmą górę, Wessel złożył zebrany, przygotowany już przezeń akt detronizacyi Stanisława Augusta.

«Gdy jednak spodziewałem się — pisze Wessel do Gomolińskiego (1 listopada), — że wszyscy przychylią się do moich życzeń, które pierwsi sami wyrażali, — wczoraj wieczorem, bez mojej wiadomości, podpisali akt Konfederacyi Generalnej w Białej, i sprowadziwszy urzędników, wciągnęli go do akt oświęcimskich, — poczem dopiero, powiadomili mnie o wszystkim. Ogłosili szefami Krasińskiego i Potockiego, Czerny został substytutem do czasu akcesu Litwy, który nastąpi niezwłocznie. Dziewięciu marszałków i kilku konsyliarzy podpisało ten pierwszy akt. Tyle wiem jak dotąd. Postanowili przytem wysłać ministrów do dworów zagranicznych i oczekiwać — jak powiadają, — na obiecane posiłki, aby móżdż wtedy dopiero ogłosić bezkrólewie.

«Najzupełniej jest mi niewiadomem — ciągnie dalej Wessel, — czemu przypisać należy takie z ich strony postępowanie, którego nigdy nie oczekiwałem. Niektórzy przypuszczają, że wśród nich znajdować się muszą emisaryusze dworu, którzy przy zachowaniu wszelkich pozorów, opanowali umysły ludzi dobrze myślących. W każdym razie, — bo jeszcze nie jestem w stanie rozwikłania tego chaosu, — życzyłbym aby dla dobra Ojczyzny i to wszystko na dobre wyszło. Chciej Pan powiadomić o tem co zaszło Jego Król. Mość i księcia de Choiseul. Ja od tej chwili

odpowiedzialnym być nie mogę za skonfederowanych, za prawość dalszego ich postępowania, bo wszystko to wydaje mi się podejrzanem, nie wiem nawet co mi przedsięwziąć wypada dla moich osobistych interesów, i do czasu lepszego obznajomienia się z motywami takiego postępnego działania, lękam się, żeby nas nie doprowadzili do rokowań z królem, i żeby to skonfederowanie, nie stało się podobnem do konfederacyi radomskiej. Zresztą, możesz Pan zrozumieć, że nie mam jeszcze dość czasu, żeby dziś wiedzieć o wszystkich szczegółach zachodzących okoliczności. Rychły odjazd poczty nie pozwala mi czynić odkryć, na które czasu potrzeba. Chciej Pan być cierpliwym, a tymczasem należy się stosować we wszystkim do rad JKr. Mości. Innych poleceń dać nie mogę — potrzeba tylko zainteresować dwór francuski losem naszej nieszcześliwej ojczyzny».

Tej samej mniej więcej treści, były inne listy Wessla tegoż czasu rozsyłane, — szczególnie w memoryale wyprawionym sztafetą do dworu drezdeńskiego, Wessel szczegółowo opisuje wszystko co zaszło, dodaje przecież, że sam akt konfederacyi i dokonane elekcye, odpowiadają zupełnie planom dotychczasowym. Utyskuje jak zwykle, że odłożonem zostało ogłoszenie aktu bezkrólewia, i narzeka na sposób zarządzonych uchwał, gdy nie dopuszczono do niego marszałków, pod zmyślonym pretekstem, że wyjechał na przejażdżkę. Jak w poprzednim liście, tak samo i tutaj wyraża obawy, że wcisnąć się mogli do grona obradujących emisaryusze dworu. «Chciałbym się mylić w mych przypuszczeniach, — pisze dalej — lecz sądzę, że słusznie odnajduję główne motywa tak niespodziewanych czynności».

W każdym razie nie mogąc jak dotąd, rozwiązać tajemnicy, Wessel uważał za potrzebne przestrzedz swych protektorów. Więc odpowiednio do tego pisał do Francyi, i tutaj toż samo przedstawia, zrzucając z siebie wszelką

odpowiedzialność. «Z oka nie spuszcze — ciągnie dalej, — tego wszystkiego, co stanowi moje obawy, i starać się będę odnaleść prawdziwe motywa dotychczasowych działań zebranych marszałków.

»...Ale jeżeli — czego lękam się bardzo, — przypuszczenia moje będą niestety sprawdzone, lub gdyby obecność moja użyteczną nie była dla skonfederowanych, czego mi dowiedli swoim postępowaniem, — starać się będę przez moje oddalenie i nieobecność, wyciągnąć możliwą korzyść, nie przykładając ręki do nowych nieszczęść Ojczyzny. Jeżeli to będzie ostatnią moją dla niej przysługą, z pewnością nie odmówię jej tego. Wolę zginąć dla niej z honorem, niż z nią razem w sposób nieszlachetny. Mieć będę na mem nowem wygnaniu zadowolenie, że wszystko robiłem dla jej ratunku, dla sławy elektora... Łatwem jest do przewidzenia, że brak ufności okazany mi przez skonfederowanych, przyjazd biskupa kamienieckiego, którego zaprosili, aby rad jego słuchać i który ma się tu przenieść na stały pobyt, — to wszystko, pogodzić się nie da z moją działalnością. Zapewne zbyt nagle nie podejmiorę postanowień, i jeżeli moje obawy płomiennemi by się okazały, nie zaprzestane dalszej pracy dla wzniosłych celów, rzucając zasłonę na wszystko, co jest wadliwem w postępowaniu tych, którzy ster trzymają w swych rękach. Jednem słowem pozostanę dobrym patriotą z tymi, którzy zasługują na ten tytuł chwalebny, i zawsze gotów będę wszystko poświęcić dla interesów i sławy elektora...»

Rychło jednak załagodzony został ów ostry charakter nieporozumienia, jakie wynikło między Wesslem a zebranymi marszałkami. «*Les affaires commencent à changer de face*» — pisał podskarbi 5 listopada do Gomolińskiego. Dużo rzeczy wyjaśniło się wkrótce. Na razie nie wielu było podpisanych na uchwale Konfederacyi Generalnej. Głównie trzech marszałków (nazwiska nie podane), zbie-

rało wota w imieniu biskupa, a wiedząc, że Wessel nie byłby się zgodził na uchylenie deklaracyi bezkrólewia, postarali się przeprowadzić rzecz całą bez niego. Ale już zaraz potem, wszyscy ogólnie ganili ten postępek, owi nawet trzej marszałkowie uznali swą winę i jak pisał Wessel, *«ils l'ont réparé aussi bien qu'ils pouvaient le faire»*. Pac, używający dużej powagi wśród związkowych, jako marszałek generalny litewski i zastępca Krasińskiego, przedstawiał marszałkom, że okręt ich zostaje bez sternika, i zapewne znacznie się przyczynił do sprowadzenia całego zajścia na drogę bardziej pojednawczą względem Wessla. Atoli punktu spornego nie zdołał podskarbi usunąć. Nawet Pac, którego Wessel chwali i wyróżnia, był także zdania, żeby ogłoszenie bezkrólewia odłożyć do czasu, gdy się mieć będzie kategoryczne zapewnienie posiłków. Bez tego obawiano się, aby mocarstwa sąsiednie nie zajęły nieprzychylnego stanowiska w razie detronizacyi, aby nie odmówiły związkowym prawa *asylum* w swych państwach. Gdy jednak Pac zamierzał po skutecznym akcesie Litwy, ogłosić manifest przeciw królowi, Wessel zmiękł. «Zmniejszy to moje podejrzenia — pisał wówczas — choć zupełnie ich jeszcze nie zniesie». Otrzymawszy zaś uroczyste upewnienia, że nikt z pomiędzy grona zebranych marszałków niema nic wspólnego z Rosją, że wyprzysięgają się wszelkich z nią możliwych układów, Wessel po stanowił przystąpić do podniesionej konfederacyi i jako minister zaprzysiądz jej wierność. Zresztą pochwalał najzupełniej redakcyę wszystkich aktów, uznawał że zachowano potrzebne ostrożności, zamierzał też pilnie śledzić, żeby nowych błędów nie wprowadzono przy pracach organizacyjnych, i otrzymał przyrzeczenie, że deklaracya o bezkrólewiu będzie ogłoszoną, jak tylko Stany skonfederowane mieć będą zapewnienie posiłków. Zaraz też przystąpił do czynnego udziału w rozpoczętych pracach około unii z Litwą i należał do narad w sprawie mianowania

posłów do dworów zagranicznych. — Są też ślady, że ponowioną znów była przez Wessla, sprawa powierzenia władzy regimentarskiej nad wojskiem Bierzyńskiemu, do czasu powrotu Potockiego z Turcyi, gdy jednak ogólnie przeciw temu projektowi protestowano, Wessel przestał nalegać. I w rzeczy samej, Bierzyński bynajmniej popularności nie miał, widzieliśmy jakie oburzenie wywołał był dawniej gdy chciał przywłaszczyć sobie godność marszałka związkowego. I rzecz dziwna, że Wessel długi czas ochraniał go swoją powagą do czasu, gdy Bierzyński zawiódł nadzieje w niem pokładane, i od związku odstąpił.

Z biskupem Krasińskim stosunki Wessla, zawsze napięte, ułożyły się w danej chwili o tyle przynajmniej, że z licznych kwestyj spornych pozostała tylko sprawa bezkrólewia, co do której porozumienie było niemożliwem. Listy atoli Wessla o zajściu na zebraniu marszałków w Białej, wywołały w Dreźnie obawę, że spór między obydgnitarzami konfederacyi, może być szkodliwym dla spraw publicznych. To też elektorowa, pismem swem pod datą 18 listopada, donosi Wesslowi, że z przykrością widzi, iż między nim i biskupem, niema pożądaney jednomyślności. I wzywa Wessla, aby czynił co tylko jest w jego możliwości, dla przywrócenia zgody i harmonii obu stron. «Zamiary wasze są też same — pisze tu elektorowa, — do jednego celu dążycie, dla czegoż więc macie być rozróżnieni? Wiem i przyznaję, że biskup kamieniecki chciałby, aby mniemano, że sam robi wszystko przez siebie. A więc zostaw mu Pan to zadowolenie. Ludzie obdarzeni darami Nieba, wymagają pewnych względów. Nie odmawiaj mu Pan takowych, czyniąc starania o doprowadzenie do zamierzonego celu naszych usiłowań. Ani ja, ani mój syn mniejszej przez to wdzięczności dla Pana mieć nie będziemy. Cieszę się z późniejszego listu pańskiego, z 5 t. m., i wyjaśnień w pańskim memoryale z 2 t. m., bo widzę, początek pojednania, które podtrzymywać należy, w imię

przywiązania dla mojego syna. Otrzymałam depeszę od biskupa z 9 b. m. Donosi mi, że i on miał projekt ogłoszenia bezkrólewia, ale po namyśle, wołał poprzedzić tę deklarację wydaniem aktu Konfederacyi Generalnej. Odpisuję mu wykazując konieczność nie opóźniania wyjazdu posłów konfederacyi do dworów zagranicznych, co jest również naglącem, jak ogłaszanie bezkrólewia. Nie wątpię, że potrzebne posiłki będą dostarczone. W tej rzeczy wysłałam 12 t. m. kuryera do mojego brata i do księcia de Choiseul. Pochlebiam sobie, że mieć będziemy skutki pożądanę. Liczę na patryotyzm pański...»

Na list powyższy, odpisał później Wessel (13 grudnia), zawiadamiając elektorowę, że uprzedził jej życzenia, utrzymując z biskupem kamienieckim możliwą harmonię, — a jeżeli kiedy takowa była naruszona, mimo jego życzeń, to tylko wówczas, gdy biskup chciał go uczynić podejrzanym u osób, o których ufność mu chodzi. Zaznaczał dalej, że obecnie są w zupełnej zgodzie, od chwili gdy miał szczęście donieść elektorowej o zaszłych zmianach, i upewniał, że nie od niego zależy naruszenie tej jednomyślności, póki widzieć nie będzie szkody dla interesów elektora i dla interesów narodu, nad którym chciałby go widzieć panującym. W każdym razie pragnie okazać zupełną powolność życzeniom elektorowej. Zresztą, jak pisał — wie dobrze, że w każdej Rzeczypospolitej, kierunek spraw publicznych nie spoczywa w jednej ręce — i byle go nie zadrażnięto do żywego, — pożądać nie może żadnego zwierzchnictwa, chociażby przez przywiązanie dla dostojnego księcia, który szczęście kraju ma zapewnić.

Następnie wspomina jeszcze Wessel o projekcie konfederacyi wysłania posłów do dworów zagranicznych, ogłoszenia stronników Rosyi nieprzyjaciółmi kraju i wydania deklaracyi o bezkrólewiu zrazu sekretnie, zanim przyjdzie odpowiednia pora ogłoszenia jej publicznie. To wszystko byłoby dowodem prawości uczuć konfederacyi, i uczyniłoby

ją godną życzliwych intencji elektorowej, której wyraża przytem gorące podziękowania za jej prace i trudy w celu uzyskania posiłków dla związku.

Generalność, która obrała sobie siedlisko w Białej, małym miasteczku u granic szlązkich, rozpoczęła swą działalność, wydając cały szereg aktów i manifestów publicznych. Zaraz po swem ukonstytuowaniu się, w dniu 27 października 1769 r., wydała akt, stwierdzający obiór szefów konfederacyi, a na następnych dwóch sesyach (30 października i 7 listopada) wydane zostały manifesta, jeden ogłaszający o przystąpieniu Generalności do pierwotnej konfederacyi barskiej, drugi odnawiający i potwierdzający unię Korony z Litwą. Akta te spisane przez Bohusza, generalnego sekretarza konfederacyi, przedstawiają w gorących wyrazach smutne położenie kraju, konieczną potrzebę bronięcia wiary i swobód narodowych i zachęcają naród do dalszych wysiłków, w celu wyzwolenia się z upadku i z pod obcej przemocy. Pierwszy z tych manifestów, następującej był treści:

»My marszałkowie z konsyliarzami, nie mogąc się, dla prześladowania wojska rosyjskiego dotąd zgromadzić w jedno Generalności nieprzerwane ogniwo i dopełnić woli kraju, przez związki prześwientnych województw, księstw, ziem i powiatów, — dogadzając gwałtownym Rzpltej potrzebie, zabiegając dalszym, wypływającym a tłumem ciśnącym się niebezpieczeństwom, by potomność nieczynnymi nas nie uznała, żeśmy wiary św. katolickiej rzymskiej i ojczyzny nie bronili i o niej nie zaradzili; — gdy teraz zgromadziliśmy się jedni w osobach swoich, drudzy w przysłanych delegatach i złączyli się na miejsce Białą nazwane; to do wiadomości wszystkim podajemy i potomności zostawujemy. Widząc ostatnie a prawie od wieków w narodzie niepraktykowane nieszczęście, w tak

wielkim zagniewanego Boga zapale; widząc oczywiste zagrożenie przez nieprzyjaciela wiary św. rzymskiej katolickiej, w wstrząśnieniu Kościoła św. rzymskiego katolickiego, w gwałtownem wszystkich praw porównaniu; swobód, wolności, krwią przodków nabytych z gruntu wywróceniu; imienia szlacheckiego w dawnych prerogatywach i równości i stanu naszego poniżeniu, — przystępujemy do tych środków, któremi się przodkowie nasi już w ostatniej ratowali toni, — wspólnej obrony, którą nam prawo naturalne, prawo boskie, w nachylonej ku upadkowi ojczyźnie, bezbożną wojska rosyjskiego zapamiętałością i wtrąconą gwałtownie przez gwarancyę na naród niewola, a miłość onejże do rąk podaje.

»Najprzód Najwyższemu Bogu pokornem uniżamy się sercem, wyznawając, że nas sprawiedliwie za grzechy nasze karze, tegoż Pana na pomoc biorąc, aby naszym radom i sprawom miłościwie błogosławić raczył. A potem stosując się do aktu manifestu barskiego, którym JW. Michał Hieronim z Korwinów na Krasnem Krasiński, podkomorzy województwa mazowieckiego, ziemi rożańskiej, starosta opinogórski, konfederacyi ziemi ciechanowieckiej marszałek, publicznie jak najsolennie wyraził, — widząc tenże marszałek niezliczone od wejścia w kraj nasz niby po przyjacielsku, po różnych prowincjach wojska rosyjskiego gwałty i wiolencye popelnione, które tem bardziej, by swoich w narodzie dopięły zamysłów, przez różne podstępny, a wyknowane u siebie choćby wzburzeniem kraju naszego dopełniło planty; czuwając na powszechną zgubę, by duchem patryotycznym tchnący synowie ojczyzny ratować się nie mogli, na sejmikach, generalnych sejmach, wszelkich używało sposobów z swymi adherentami, jednych pieniędzmi, obietnicami, promocyami łagodząc, drugich postrachem i gwałtownością do swojej przypuszczając roboty. Naród zaś, złudzony kolorem przywrócenia dawnych praw i prerogatyw stanu szlacheckiego, związek

po województwach, ziemiach i powiatach uczynił na konfederacyę w Radomiu zgromadzić się; tam przybywszy Moskwa, pretekstem zasłonięcia i dania pomocy przeciwko gwałtownikom pokoju wewnętrznego, na sesyi pierwszej, zgromadzonych otoczyła wojskiem i do podpisania aktu generalnego wszystkich marszałków z konsyliarzami, i samegoż JW. Krasińskiego, podkomorzego rożańskiego przymusiła. I tak powoli, z gwałtu w tyranję postępując, do niewoli i posłuszeństwa swego cały naród toż wojsko rosyjskie prowadziło, senatorów i wielu obywatelów w niewolę zabrało. Zapobiegając więc, tenże JW. Michał Hieronim Krasiński, podkomorzy rożański a marszałek konfederacyi ziemi ciechanowieckiej, by pomienione gwałtowności, mocy i prawa przy zakończeniu sejmu (lubo i JW. Wybicki, poseł województwa pomorskiego imieniem całego generału prześw. prowincyi pruskiej na sejmie przy czytaniu traktatów i ich od stanów zażądanej ratyfikacyi, — zaprotestował się i solennie zaniósł manifest), — przez rozwiązanie konfederacyi nie nabrały, zaniósł manifest publiczny, *irritando quemvis religioni et libertati uti contrarium actum*, iż żadnych ustaw i traktatów w Warszawie pod bronią moskiewską poczynionych, jako płodzi z wiolencyi wojska rosyjskiego, nie uznaje i nie przyjmuje, i nie tylko swoim lecz i ziemi swojej skonfederowanej imieniem, *et circa hanc protestationem* laskę w Barze podniósł. Dosłyszawszy tedy niektóre województwa z wybranymi marszałkami o podniesionej w imię Boże lasce, celem bronięcia wiary i ojczyzny w obalinach praw zostającej, na odgłos heroicznego czynu JW. Krasińskiego, marszałka, gromadzili się pod tąż laskę.

»O czem dowiedziawszy się wojsko rosyjskie, wolnym chcąc się opiekować narodem, a prawie go podbić, złączywszy się z pułkami nadwornymi pod komendą JW. Branickiego, zaczęło w Barze i innych miejscach prześladować, z których jedni pobici w okazyach współbracia

nasi, drudzy w niewolę zabrani, a niektórzy jeszcze do-
tychczas pod tą początkową zostają głową. Nie dopuścił
Bóg tę świętą i zbawienną dla narodu, ze szczerem znieść
i przytłumić konfederacyę. W krótkim czasie, gdy się spo-
strzegł naród i wszystkie prawie prowincye, województwa,
ziemie i powiaty, choć wszędzie prawie od prześladowania
i tyranii nie były wolne, jak mogli w pośród grzebiącego
ich nieprzyjaciela, do związku się brali, nie uważając na
swoje majątki i domy; żony i dzieci opuszczając, jedni
prędzej, drudzy później biorąc się do broni. A gdy cały
naród w związku zbawiennym stanął, *ad mentem* konfe-
deracyi barskiej sprzysiął się i łączyć się pod łaską JW.
Krasińskiego zamysłał, moc swoją nieprzyjaciela tak natę-
żył, by nie tylko łączyć się ale i komunikacyi wzajemnej
wszelkie mógł odciąć sposoby.

»Nie chcąc dalej bez rządcy i głowy, generalnego
marszałka zostawać, gdy już cała korona polska torem
początkowym pod łaską JW. Krasińskiego przy wierze św.
rzymskiej katolickiej, prawach, wolnościach i swobodach
narodowych, wolnie ustanowionych, skonfederowała się
i tegoż JW. Krasińskiego za marszałka generalnego, a JW.
Joachima Karola Potockiego, podczaszego W. Ks. litew-
skiego, starostę trembowelskiego, generała szefa regimentu
komenderującego, kawalera orła białego, za regimentarza
życzy, chce i żąda, jako podpisy, w aktach naszych kon-
federackich prowincyj zjednoczonych te żądania okazują.
Więc iny tu zgromadzeni marszałkowie z konsyliarzami,
abyśmy w nieczynności dalszej nie zostawali i o sposo-
bach wszelkich bronięcia się nieprzyjacielowi, zabiegania
wszelkim nierządom w kraju, a stąd oczywistemu dal-
szemu niebezpieczeństwu, wzburzeniu i upadkowi, stosując
się do aktu konfederacyi barskiej, w akcie niniejszym na
sesyi dzisiejszej, do generalnej konfederacyi koronnej przy-
stępujemy i ten zapisujemy, którym to aktem *non indi-*
cando ustawom w Barze spisany, *sancita* w izbie mię-

dzy nami umówione i ułożone, w aktach konfederacyi naszej ingrasowane, przyjmujemy i te utrzymać obowiązujemy się.

»Ażeby zaś do wiadomości całej korony polskiej i prowincyi w. ks. litewskiego, o generalnym marszałku i regimentarzu ten akt Generalności doszedł i ci byli ogłoszeni, upraszamy i zlecamy na terażniejszej sesyi, aby JW. Joachim Schwartzenberg z Witowie Czerny, chorąży księstw zatorskiego i oświęcimskiego, jako pierwszy z województwa marszałek, uniwersałem pod imieniem swoim, wszystkie prowincye królestwa polskiego i stany wszystkie o niezawodnym marszałku i regimentarzu terażniejszej konfederacyi uwiadomił i upewnił, przytem zalecamy, aby tymże uniwersałem tak prześwietną prowincyą w. ks. litewskiego, jako też jw. senatorów tak duchownych jako i świeckich ministrów, dygnitarzy i urzędników *cujuscunque status et proeminentia*, duktem patryotycznym tchnących a w zgębieniu ojczyzny nieposzlakowanych, dołączenia się z nami, jako starszych braci naszych zaprosił, jurysdykcyę wszystkie w sądzeniu wstrzymał i obwieścił. *Insuper* ostrzegamy sobie niniejszym aktem naszym, iż wszelkie krzywdy, dolegliwości i użalenia, tak przez nieprzyjaciela jako i adherentów w narodzie poczynione, by osobnym manifestem spisane przy akcie unij w. ks. litewskiego były, który to manifest do aktu tego, a akt do manifestu stosować się ma i ten akt rękami własnymi podpisujemy. Działo się w Białej, d. 30 miesiąca października 1769 r.«¹⁾

Drugi akt, wydany przez Generalność w sprawie umocnienia Unii Korony z Litwą, opiewał:

»My stany, rady duchowne i świeckie; marszałkowie,

¹⁾ Akt ten i następne podajemy z kopij współczesnych w Te-kach Wessla i w protokołach Generalności.

konsyliarze i cały stan rycerski, — koronne i W. księstwa litewskiego, związkiem generalnej konfederacyi złączeni.

»Jawno czynimy, iż gdy ogólność składa się z części, te im są silniejsze, im mocniej i dostateczniej spojone, tem są trwalsze i dzielniejsze. Szczęśliwem przeznaczeniem, ani dosyć wysławioną przodków naszych przeornością, polski i litewski narody, krwawe wzajemnie sprzykrzywszy niespokojności, nie mogły ani wspanialszego, ani pożyteczniejszego i okazalszego im zamierzyć końca, jako te dwa narody wiecznym nie tylko przymierzem ale najściślej unii jednocząc związkiem, tak dałecę, iż w jedno już wtenczas spojeni ciało, jedną ojczystych swobód tchnący gorliwością i raz na zawsze złączeni, wspólni i nierozdzielni, ani w szczególności z pożytków korzystać, ani przypadkowych znosić dotkliwości nie mogły, iżby szczęśliwie lub nieszczęśliwie część jedna dotknięta, w drugiej podobnegoż nie wzbudziła uczucia. Rady, sejmy, ustawy, wojna, pokój, przymierza, wolność, religia, — tak ścisłym sposobem były wspólne, iż ogółem wziętych królestwa całego obywatelów, zazwyczajone tylko Polski i Litwy imię, nie rzecz i istota różniły. Wspólną krwią wspólnie bronione swobody i granice, a nie byliśmy tylko sprzymierzeni sąsiadowi sąsiad, ale jeden ogólny, a we wszystkich częściach swoich, tenże sam wszędzie naród. Długiem przekonani doświadczeniem, szczęśliwie rzeczonej unii wielbimy skutki, i tę w swojej dotąd nierozdzielności trwającą, wiecznym *indissolubilitatis* stwierdzoną węzłem, wzajemną jednomyslność, najściślejszą w czynnościach zgodę, nie już jeden drugiemu, ale sobie samym nawzajem najsolennie przysięgając i ubezpieczając. W okropnych bowiem ojczyzny naszej uciskach, ten szczególny został nam sposób, ażebyśmy z praw przepisu i obywatelskich obowiązków powinna, tak dawno zaszczerpioną, tak szczęśliwie kwitnącą wzbudziwszy jednomysł-

ność, nie tylko mężne i obronie poświęcone ramiona, ale serca i umysły łączyli...»

Powtórzywszy tu znowu o dokonanych wyborach szefów konfederacji koronnej i litewskiej, — Generalność pisała dalej:

»Komuż tajne będą przyczyny, czemu do tego a z prawa natury wolnej obrony szczególnego, jać się musieliśmy sposobu? Napelnione już skargami księgi, zadziwione sąsiednie królestwa i z nami razem zadumione, niżeli o wypowiedzeniu wojny podbitych i zawojowanych nas słyszą. Jeżeli gdzie delikatnego traktatów zachowywania świątobliwość miejsce miała, słuszniej niż na próżną chwałę stąd się chlubić możemy, albowiem nie tylko pokoju z państwem rosyjskiem przymierza, nie tylko umówionych w traktatach punktów, z gotową i ochoczą dochowywaliśmy wiarą, ale na umówione nam wzajemnie, a z czasem wbrew niedotrzymane kondycye cierpliwi, zdawaliśmy się raczej zdać na dyskretyę, niżeli uchylonej traktatami wiary dochodzić mocą. Grzymułtowskiego i Działyńskiego traktaty, nieprawność co do formalności i powagi, niepunktualność co do dopełnienia przyrzeczonych i umówionych kondycyi, nader jasnym są dowodem, iżby dalszych szukać potrzeba było świadectw. Ta Rzeczypospolitej skromność, sąsiedzkie rosyjskiego państwa ośmieliła zamiary, które równym nadal celom nie kładąc granic, niżeliby dalszych dosięgnęła potencji, nas zdeptać potrzeba było. Obrócono na zysk słabość naszą pierwę za pośrednictwem jeszcze Piotra pierwszego, do zwinięcia narodowego wojska podmówiwszy Rzeczpospolitą. Szukano pretekstów w wolnych i nieodpowiednich wojska rosyjskiego przez kraj nasz przechodach. Ciągnęły się wszędy z niemi gwałty, uciski i szkody, a naczynione *in ordine bonificationis* remonstrancye, czezemi słowy i próżną nam placono nadzieją. Ostatnia zagraniczna wojna dopełnienia projektów rosyjskich a przez nie *fatorum Reipublicae*

okropną była epoką. Powracający żołnierz jeszcze za życia niewysławionej pamięci Augusta III. w Polsce i z nią złączonych prowincjach pod różnym pretekstem gnieździć się zaczął. Rozłokowany w Prusiech polskich i Kurlandyi, prowincjach tak dawnymi prawami z nami złączonych, groził Wilnu, stolicy wielkiego ks. lit., w czasie reasumpcyi trybunałów zwyczajnych, przestąpił kilkakroć granice zbrojno, a okazałego pretekstu znaleźć nie mogąc, powracał nazad; pograniczne księstwo żmudzkie i województwo mścisławskie są tej prawdy świadkami. Zbliżył się nakoniec żądany sąsiadowi naszemu moment, śmierć Augusta III., wolne zamierzonym na zgubę naszą projektom otworzyła pole, już odtąd dzień każdy nowem okrucieństwem był oznaczony. Skrwawione sejmików naszych zjady, otoczone w kółko grożącym orężem sejmy, wszelkie wejścia i wyjścia samym tylko moskiewskim ukazom otwarte były. Majatki nasze przywłaszczoną przez nieprzyjaciela były zdobyczą. Obywatel w własnym domu niewolnik, senator i posel o religię, swobody i prawa ojczyste gorliwy, — naznaczona zemście ofiara. Zbuntowane przeciw własnym panom poddaństwo, zaszczycono protekcją *contra* polskie *dominium*. Ukraina przeciwko nam samym miecz i ogień zwróciła. Przepisane przez moc i gwałt narodowi prawa; wzruszone kardynalne ustawy; zniszczona pośrednicza w ministrach władza; nadwerężone traktaty; obrażone gwarancye; podstępnie i gwałtem narzucone posesyi warunki; tknięta i obarczona zgwałceniem sąsiedzkiej przyjaźni i prawa narodów Rzeczypospolitej niepodległość; wrzucone na nas przymusem traktat i gwarancya moskiewska, która nadpruckiemu traktatowi wyraźnie sprzeciwiająca się, nie mogła być inszym końcem, jak tylko opanowania Polski a potem traktatu karłowickiego złamania.

»Nie jasneż tego mamy dowody, gdy w narzuconych i od Moskwy dyktowanych nam prawach, ruska wiara,

wiarą oryentalną nazwana, wzajemna liga i łączenie broni z moskiewską bronią uznane. Rozmaitość i liczba ucisków przenosi ich wyliczenia sposobność. Te są a zatem pobudki, te są przyczyny, które dalszego nam odtąd bezpieczeństwa nie zostawiwszy nadziei, w ochoczej krwi i życia naszego ofierze i wzajemnego oręża mocy, szukać go każą. I to jest, co nas do związku i konfederacyi przmusiwszy, pierwszej w szczególnych *respective* województwach, ziemiach i powiatach, osobnemi *in ordine* konfederacyi barskiej aktami spisać się, teraz tak koronną jak i litewską konfederacją zawrzeć i wszystkie wspomniane *actus* sposobem najściślejszym z wiel. ks. litew. unię dokonać, najwyższa dozwala Opatrzność. Stąd wszystkie ogólnego królestwa części, w jeden *corpus Reipublicae*łączone, jako wolnej i prawodawczej Rzeczypospolitej zawierają powagę. Tak zupełnem sąsiedzkiej przyjaźni i należytej wszystkim potencyom konfederacyi oświadczeniem o tem donosimy. Wzywamy z najzupełniejszą ufnością przeciwko rzeczonemu ojczyzny naszej a w nas, powszechnego prawa narodów gwałcicielowi, wszystkich sąsiadów pomocy, tych najwięcej, których szczególne przymierzają ściśle łączyć z nami, zgwałcone tak w kondycjach traktatu oliwskiego, jako w kondycjach traktatu nadpruckiego, których obowiązki więcej i sprawiedliwiej za nami interesowanych czynią i którym przez wyprawione od nas wkrótce poselstwa, myśl tychże traktatów, pobudki i przyczyny tłómaczyć i przełożyć nie zaniedbamy. A ponieważ gwałty moskiewskie jedynym mają pretekstem i wypływają z obwinienia Rzeczypospolitej o złamanie traktatu oliwskiego, więc według artykułu 35-go tegoż traktatu, wzywamy wszystkich potencyi ten traktat gwarantujących, a mianowicie króla św. chrześcijańskiego, i lubo tenże gwałt przez siebie spisany *quasi* traktatem na nas rezolucją uformowanych pretensyi narzucił; — my przecież nie chcąc naruszyć prawa i powagi Najjaś. gwaranta,

według tegoż artykułu 35-go odwołaliśmy się do jego władzy i teraz przez ten akt odwołujemy się i gdyśmy w szczególnej stanęli porze, żeśmy królestwo z wiel. księstwem litewskiem połączyli, uroczyscie przez ablegata naszego do tegoż dworu odezwać się nie opóźnimy. Protestujemy jako najsolennie, iż uniwersał księcia imci Galliczyna, groźbą i naciskiem wspólność wojny z N. Portą Ottoman-ską wprowadzić nas usiłujący, nie bierzemy inaczej, tylko za nowy dowód gwałtów, którymi obarczeni jesteśmy; nie bierzemy inaczej, tylko za najjawniejsze świadectwa odkrywających się coraz jaśniej ministeryum rosyjskiego celów, albowiem ze strony naszej, ze strony generalnie skonfederowanej Rzeczypospolitej, innej nie mieliśmy, nie mamy i mieć nie będziemy intencji, jako święte, trwale i niezłomne traktatu karłowickiego dochowanie, każdego zaś z narodu naszego przeciwko trwałości rzeczzonego *immediate* traktatu, jawnie lub tajemnie powstającego, radę, pomoc lub oręż z wojskiem moskiewskiem przeciwko N. Porcie łączącego albo najmniejsze porozumienie mającego, jako *a corpore* skonfederowanej ogólnej Rzeczypospolitej odszczepionego, za wspólnego nieprzyjaciela ogłaszamy i deklarujemy, wspólnie przeciwko takiemu powstawać przyrzekamy i postanawiamy.

»Obrany generalnej konfederacyi koronnej, generalny marszałek, jw. imćp. hrabia Krasieński... kiedy wspaniale na usługę ojczyzny poświęciwszy życie, przy posiłkowem N. Porty Ottomanskiej wojsku dotąd bawi się, i z nami w osobie łączyć się nie może, póki laskawsze wyroki wspomniony przyspieszą powrót; — jw. imci pana hrabię Paca, starostę ziołowskiego, jako generalnie w. księstwa litewskiego generalnego marszałka, przy sterze obrad naszych zgodnie i jednomyślnie osadzamy i obieramy, z tem większą publiczną ufnością, gdy o rzadkich tego w ojczyźnie wielkiego męża przymiotach względem religij, praw i swobód ojczystych gorliwości, dostatecznie przeświad-

czeni jesteśmy, nie mylną napelnieni nadzieją, iż ten sławnych nieśmiertelnemi zasługami przodków swoich potomek, tem łatwiej ich zrówna chwałą, im obszerniejsze w krytycznych ojczyzny dzisiejszych okolicznościach do tak wspaniałego biegu otwiera się pole.

»Względem, — w dalszem tak wielkiego dzieła postępowaniu, — wewnętrznego porządku, ustaw, do osobliwego *hoc in ordine*, na dniu dzisiejszym opisanego odwołujemy się *sancitum*. Dawne prawa *respective* szczególnym prowincjom własne, jako to: wielkiemu księstwu litewskiemu, województwu mazowieckiemu i prowincyi ziem pruskich warujemy i ubezpieczamy. Na ostatek ten generalny królestwa polskiego, wielkiego księstwa litewskiego i złączonych prowincyi związek, aż do zupełnego najmilszej ojczyzny naszej uspokojenia, trwałym i nierozzerwanym mieć chcemy, onego przysięgami naszemi stwierdzamy i wzmacniamy, każdego przeciwko onemu powstającego lub od niego ogólnie czyli w części odstępującego za nieprzyjaciela ojczyzny deklarujemy i poczytujemy; przeciwko niemu wspólnie czynić i powstawać wzajemnie przyrzekamy. Datt. w Białej 1769 roku, 7 Nowembra«.

Akt ten podpisali: Michał Jan Pac, marszałek generalny konfederacyi w. ks. litewskiego; Joachim Czerny, marszałek województwa krakowskiego; Stanisław Wybranowski, konsyliarz województwa lubelskiego; Józef Karczewski, starosta i marszałek ziemi liwskiej; Michał z Bytyna Kurnatowski, konsyliarz wojew. rawskiego; Dominik Medeksza, marszałek powiatu kowieńskiego i Stanisław Kropiński, konsyliarz wojew. brzeskiego.

Po obu powyższych manifestach, Generalność wydawała kolejno rozliczne uniwersały i pisma publiczne, w których poruszane były najrozmaitsze sprawy konfederacyi. Na sesyi 9 listopada ogłoszony został uniwersał, zawieszający wszelkie jurysdykcyę i wzywający senatorów i ministrów do przystąpienia do konfederacyi. Cokolwiek pó-

źniej (27 listopada), opublikowano manifest przeciw Radzie Senatu, odbytej w październiku, i postanowionym na niej poselstwom. W ślad zatem, nastąpił uniwersał do Komisji skarbowej, polecający jej, składać Generalności wszelkie sumy i dochody, oraz uniwersał ostrzegający o nowo projektowanej konfederacyi.

Jednocześnie ruchliwą czynność rozwinęła Generalność, aby rozpierzchniętym po kraju oddziałom, wskazać pewien jednolity kierunek działania, a licznych marszałków ziem i województw pod zorganizowaną swą władzę podciągnąć, usuwając ich od wpływów licznych stronnictw krajowych. Już w pierwszych chwilach zebrania się Generalności w Białej, liczny był zjazd marszałków z różnych stron kraju, a każdy z nich musiał wykonać jurament przepisany. Rota przysięgi dla marszałków następującej była treści:

»Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy św. jedynemu, na tem, iż z urzędu mojego, w kole Generalnej Konfederacyi zasiadając, według Boga, cnoty i sumienia, bez żadnej od nikogo dependencyi radzić będę, a gdzieby czy to w sprawach przed sąd nasz przypadłych, czyli w kwestyach, w których byśmy się wszyscy jednomyślnie nie zgodzili, do kresek i wotowania przyjść miało, na ten czas bez żadnego na żadną prywatę względu, nie biorąc darów ani się ich spodziewając, nie z przyjaźni ani z bojaźni, wota dawać będę. Od sesyi, bez dołożenia się i wiadomości izby, absentować się nie będę, odjeżdżać i oddalać się z miejsca, gdzie niniejsza Generalność zostawać będzie, bez wiadomości marszałka generalnego nie będę; kwintelligencyi czyli porozumienia się żadnego *tam implicite quam explicite* dla zdrady współprzymierzonych z przeciwnikami wiary i wolności, oraz z żadnym do niniejszej konfederacyi nie przyłączającym się mieć nie będę. *Sancita pluralitate* zakończone, zachowywać i onym posłuszny będę. Sekretu nie

wydam i nie zdradzę; od konfederacyi z azardem fortuny i życia, aż do zupełnego celów takowej konfederacyi dopełnienia, nie odstąpię ani na rozwiązanie onej, — póty, póki wszystkie *gravamina*, przeciwko którym sprzymierzyliśmy się, z ubezpieczeniem wiary św. katolickiej rzymskiej, z utrzymaniem praw, swobód i wolności naszych, ubezpieczone i uskutecznione nie będą, — nie zezwolę. Unią przez nas spisaną i zawartą, *in omnibus punctis, clausulis et conditionibus* utwierdzamy i umacniamy, one *manu tenera* przyrzekamy i sprzysięgamy się. Każdego przeciwne *molimina* czyniącego *ipso facto* za nieprzyjaciela ojczyzny ogłaszamy, na czem jako sprawiedliwie, bez żadnej restrykcyi przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna jego męka...«

W protokołach Generalności znajdujemy »*series marszałków*«, którzy wówczas przysięgę wykonali¹⁾, nieobe-

¹⁾ Podajemy tu spis przysięgłych natenczas marszałków: Joachim Czerny Schwartzenberg, chorąży księstw zatorskiego i oświęcimskiego, marszałek województwa krakowskiego. Wilkoński, miecznik oświęcimski, marsz. księstw zatorskiego i oświęcimskiego. Rafał hrabia Tarnowski, generał major w wojsku koronnem, marsz. wojew. sandomierskiego. Józef Bierzynski, podstoli nowogrodzki, marsz. woj. sieradzkiego. Stanisław Antoni Morzkowski, sędzia ziemski wieluński, marsz. tejże ziemi. Andrzej Cielecki, starosta zgierski, marsz. woj. łeczyckiego. Józef Karczewski, starosta liwski, marsz. tejże ziemi. Stefan Szwykowski, rotmistrz wilkomierski, marsz. tegoż powiatu. Dominik Medeksza, podkomorzy kowieński, marsz. tegoż powiatu. Ignacy Potocki, starosta kaniowski, marsz. generału ruskiego. Józef Wereszczyński, miecznik chełmski, marsz. tejże ziemi. Konstanty Olizar, podkomorzy włodzimierski, marsz. wołyński. Józef Medeksza, starosta skirytmoński, marsz. powiatu kowieńskiego. Józef Sapięha, krajczy litewski, marsz. powiatu wolkowyskiego. Franciszek Kossowski, sędzia ziemski drohicki marsz. generału województwa podlaskiego. Kazimierz Karwowski, cześnik wizki, marsz. ziemi bielskiej. Jan Przeździecki, miecznik bielski. marsz. województwa rawskiego. Antoni Buchowiecki,

enym wysyłano jurament, powierzając wyznaczonym de legatom, wysłuchanie ich przysięgi. I tak, 24 listopada

skarbnik brzeski, marsz. tegoż województwa. Delegaci wielkopolscy: Franciszek Roztworowski, konsyliarz województw wielkopolskich, Tadeusz Jaraczewski, kons. tychże województw, Antoni Sarnacki, skarbnik ziemi bielskiej, kons. ziem pruskich. — Na następującej sesyi, 10 listopada, wykonali jurament: Michał Dzierżanowski, marsz. ziemi gostyńskiej. Tadeusz Przyłuski, starosta hadziacki, marsz. województwa czernichowskiego. Mikołaj Mchowski, wojski bielski, konsyliarz województwa rawskiego i Sebastyan Szulmierski, stolnik bydgoski, kons. wojew. łęczyckiego. Nadto Generalność poleciła wojsku tak komputowemu jako i różnych dywizyi *supra fidelitatem* skonfederowanej Rzpltej — wykonać jurament w przytomności naznaczonych komisarzów: Cieleckiego, marszałka łęczyckiego oraz Szulmierskiego i Mchowskiego, łęczyckiego i rawskiego konsyliarzów. — Na sesyi 13 listopada zaprzysięgli wierność Generalności: Antoni Rogala Zawadzki, podstoli czernichowski, konsyliarz krakowski; Antoni Piasecki, stolnik czernichowski (także kons. krakowski); Kazimierz Cieński, starosta zwinogradzki, kons. księstw zatorskiego i oświęcimskiego. Gąsiecki, rotmistrz b. p. w. k. lit. Medeksza, rotmistrz kowieński. Michał Walewski, starosta libertowski, kons. sieradzki. Aleksander Szembek, miecznik ostrzeszowski, marszałek wieluński. Radowicki, pisarz wojskowy. Teodor Dzierżbicki, starosta wartelski (konsyliarz ruski). Suchodolski, podczaszy chełmski i kons. tejże ziemi. Jełowicki, miecznik łucki. Ignacy Kuczyński, miecznik mielnicki, kons. ziemi drohickiej Michał z Bytyna Kurnatowski, burgrabia i kons. wojew. rawskiego. Stanisław Wybranowski, chorąży i konsyliarz wojew. lubelskiego. Stroiński, sędzia ziemski lubelski. Wołowicz, starosta ugiski. Antoni Łopuski, kons. wojew. czernichowskiego. Chomentowski, kons. prowincyi małopolskiej. Kropiński, porucznik petyhorski. — Jeszcze później przysięgę wykonali na sesyi 9 grudnia: Głębocki, marsz. wojew. kujawskiego i Krotkowski, kons. tegoż województwa. Na sesyi 19 stycznia 1770 r.: Grabiński, starosta steżycki i Ujejski, konsyliarze sandomierscy, oraz Markowski, kons. wołyński. W dniu 28 stycznia: Ignacy Piwnicki, chełmiński i Antoni Zboiński, malborski konsyliarze, oraz Łopaciński, marszałek i Bystram, konsyliarz upiecy.

polecono Potockiemu i Bierzyńskiemu, ruskiemu i sieradzkiemu marszałkom, wysłuchać juramentu Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego i Józefa Miączyńskiego, wojewodzica podlaskiego, marszałka belzkiego. Z senatorów wykonali wówczas przysięgę: Adam Krasiński, biskup kamieniecki; Jan Antoni Horain, wojewoda brzeski; Wessel, podskarbi koronny; Franciszek Wielopolski, marszałek nadworny kor.; Stanisław Ankiewicz, kasztelan biecki; Jan Nowosielski, kasztelan ciechanowski, a 10 listopada wysłano jurament Leonowi Moszyńskiemu, kasztelanowi lubelskiemu. Na sesyi 14 grudnia wydano plenipotencję Józefowi Sapieże, marszałkowi wołkowyskiemu, do słuchania juramentu »JWW. senatorów i dygnitarzów, jako też *et ex equestri ordine* w wielk. księstwie litewskim do generalnej konfederacyi przystępujących...« Wreszcie 3 marca Radziwiłł, wojewoda wileński wykonał także przysięgę.

Jednocześnie Generalność, redukując liczbę wyznaczonych do rady konsyliarzów, wydała (10 listopada) następujące *sancitum*:

»Siła zależy w tak gwałtownych ojczyzny potrzebach na pilnem, prędkim rad wewnętrznych expedyowaniu. Spodziewać się zaledwie można, ażeby w niezmiernej chociażby najwyborniejszych osób liczbie, takowe rady łatwo i dostatecznie expedyować się mogły, stąd liczbę wyznaczonych do rady osób, zmniejszyć przymuszeni jesteśmy. Przyznajemy wszystkim ichm. pp. konsyliarzom wielkość zasług, sposobność przymiotów, zacność charakterów i zupełną do potrzebnej ojczyźnie usługi zdatność. Gdy atoli dla uniknienia niebezpiecznego w radach zamieszania, osoby radzących zmniejszyć widzimy potrzebę, one *mediante moderno sancito* do pewnej redukujemy liczby; *praesentio et irrevocabiliter* stanowimy *sancito*, ażeby oprócz jww. marszałków w tą radę już wchodzących, albo wchodzić mających, z jww. panów konsyliarzów następujących, to jest: województwu krakowskiemu konsylia-

rzów dwóch; województwom wielkopolskim: poznańskiemu i kaliskiemu, konsyliarzów czterech; wojew. sieradzkiemu dwóch; ziemi wieluńskiej jednego; wojew. łęczyckiemu dwóch; wojew. brzeskiemu, kujawskiemu, inowrocławskiemu dwóch; ziemi dobrzyńskiej jednego; wojew. płockiemu dwóch; wojew. mazowieckiemu dwóch; wojew. rawskiemu dwóch; generałowi pruskiemu sześciu; księstwom zatorskiemu i oświęcimskiemu jednego; wojew. lubelskiemu dwóch; wojew. sandomierskiemu dwóch; wojew. kijowskiemu dwóch; wojew. ruskiemu czterech; wojew. wołyńskiemu trzech; wojew. podolskiemu dwóch; wojew. belzkiemu dwóch; wojew. podlaskiemu dwóch; wojew. bractawskiemu dwóch; wojew. czernichowskiemu dwóch; wielkiemu zaś księstwu litewskiemu z każdego województwa, powiatu i księstw, po jednym konsyliarzu naznaczymy. Którzy to ww. ichm. panowie konsyliarze, *proedio praestando Generalitati juramento*, wspólnie z nami zasiadając *omni pari auctoritate gaudebunt*, że zaś wszystkie województwa, ziemie i powiaty, do obranych marszałków obrały razem dla tem doskonalszego urzędu się i przydały konsyliarzów, przeto nie wchodząc w dyspozycję województw, księstw, ziem i powiatów, tychże konsyliarzów co do wewnętrznego rozrządzenia, gdzie są obrani, *in plena activitate* zostawujemy. Przypuszczenie zaś i wyznaczenie *ad Generalitatem*, gdzie są *lauda* wyraźne, tam *secundum lauda*, gdzie zaś wyraźnych laudów niema, tam od prezentowania marszałków dependować będzie. Ostrzega sobie *insuper* w. księstwo litewskie, iż za szczęśliwem do województw, ziem i powiatów, prowincjonalnych sessyi powróceniem, też województwa i prowincye powiększenia liczby komisarzy i niemi dysponowania, wolność zupełną warują i zachowują. *Insuper* jako zjechałych tu pp. konsyliarzów, aż na tem miejscu *nostram Generalitatem* dosięgając, winną zasługują rekognicyę, tak gdy *ad praesens ad conclave nostrum* umieścić się nie mogli, za szczę-

śliwem da Bóg do prowincyi swojej powrotem, przed niższymi *in gradu admisionis* do sesyi generalnej konfederacyi litewskiej, że będą *praeferitiores* ostrzegamy, toż samo warują sobie i obydwie prowincye koronne. Co się zaś tyczy konsyliarzów wojew. podlaskiego, ponieważ dwóch imćp. konsyliarzów tegoż województwa jurament wykonawszy, nawet do wotowania na marszałka generalnego już przystąpili, przeto tychże jw. pp. konsyliarzów obydwóch, pp. Wiktoryna, stolnika drobieckiego, i Ignacego, miecznika ziemi mielnickiej Kuczyńskich, *circa juratam auctoritatem manu tenemus*.

Zaraz zaś potem Generalność ustanowiła trzech konsyliarzów generalnych, odnośna uchwała następującej była treści:

»Ażeby okazałe *erga publicum* zasługi swoją tymczasem miały nagrodę, i gdy zgromadzona w sejmach i narodach sprzymierzona Rzplta w sobie wszechwładną zawiera powagę, przeto mimo konsyliarzów, wszystkim województwom, księstwom i ziemiom *sancito* na dniu 10 *dato*, numerum tychże konsyliarzów *determinante, insuper* trzech konsyliarzów generalnych, *idque* prowincyi małopolskiej jednego, prowincyi wielkopolskiej jednego, prowincyi w. ks. litewskiego jednego ustanawiamy, i ażeby ten nowo kreowany charakter ww. ichm. pp. konsyliarzom z województw wybranym, *praejudicare* nie zdał się, miejsca zasiadania i wotowania po wszystkich konsyliarzach wszystkich prowincyi naznaczamy, *cuj. intuitu* publiczne zasługom w. imćp. Chomętowskiego, skarbnikowicza sandomierskiego dając świadectwo, miejsce konsyliarza generalnego prowincyi małopolskiej ofiarujemy, względem zaś prowincyi wielkopolskiej i litewskiej, *activitatem pluralitatis votor. stuba* ichże kreowania, *Generalitas* sobie zachowuje i rezerwuje...«

V.

Dalsze rokowania Wessla z dworami zagranicznymi. — Korespondencya z księciem de Choiseul i z księciem kurlandzkim. — Sprawa bezkrólewia — Memoryały Wessla i sprawozdania jego dla dworu drezdeńskiego. — Relacya o biskupie Krasieńskim. — List elektorowej do Wessla z 10 stycznia 1770 r. — Uchwały Generalności w sprawie wysyłania poselstw i w sprawie negocyacyi osób prywatnych.

Mimo złożenia Konfederacyi Generalnej i wytworzenia z jej łona Generalności, jako władzy zwierzchniczej, nie zaprzestał Wessel dalszych rokowań z postronnymi dworami. Z Saksonią prowadził jak i pierwej ożywioną korespondencyę, przesyłając dworowi drezdeńskiemu szczegółowe a częste sprawozdania o biegu spraw konfederacyi. W Konstantynopolu pracował w jego imieniu Lasocki, który uznając tylko instrukcyę Wessla, sprzeczne nieraz z wymaganiami szefów barskich, z czasem stał się podejrzany Generalności. W Paryżu siedział wysłannik Wessla Gomoliński, dla którego usiłował podskarbi wyrobić u Generalności pewien rodzaj mandatu, dla przedstawiania tamże konfederacyi, do czasu przyjazdu naznaczonego posła. Wobec więc tak ożywionej działalności Wessla, Generalność miała obawy, ażeby podskarbi nie zapragnął ogarnąć najwyższego zwierzchnictwa nad związkiem, i aby z tego powodu nie wynikły jakie zawichrzenia, walki partyjne lub spory, paraliżować mogące jednolitość kierunku

i jednolitość czynności, — jaką Generalność wprowadzić chciała do swych rządów. Stąd też zaostrzały się niejednokrotnie stosunki Wessla z Generalnością, stąd tak poważna siła, jaką przedstawiał podskarbi w konfederacyi, traciła swe znaczenie, tem bardziej, że często wyrównać się nie mogły poglądy i obustronnie nie zgadzano się na wybór środków przedsiębrać się mających w sprawach związku. I mimo wielu zalet wybitnych, mimo godnej uznania ofiarności, mimo poświęcenia całego mienia, mimo wreszcie wielkiej znajomości w zakresie spraw publicznych swoich i obcych, Wessel nie uniknął sporów i nieporozumień, które nie dozwoliły mu zużytkować na korzyść kraju, wszystkich swych talentów i zdolności.

Jeszcze przed zjazdem w Białej, gdy pewnymi już być mogły wyniki starań dla złożenia Konfederacyi Generalnej, podskarbi powiadamiał księcia de Choiseul o zjednoczeniu wszystkich pojdyńczych konfederacyi. Minister francuski już pod datą 11 października, dziękował Wesslowi za pomyślną wiadomość, przytem nie szczędził pochwał podskarbiemu, ale zalecał przedewszystkiem zgodę i jedność wśród skonfederowanych. W drugim znów liście (z 15 października), książę de Choiseul upewniał Wessla o życzliwości króla francuskiego dla Polski. A pominąwszy kwestyę środków jakie Wessel zamierzał przedsiębrać dla dobra publicznego w kraju, — środki najzupełniej zależne od życzeń i potrzeb narodu, dodawał, że król francuski oczekuje odpowiedniej chwili, aby skutecznie móżdż przyczynić się do ratowania Polski, której nieszczęścia tak silnie odczuwa. Sam też książę zapewniał, że zawsze popierać będzie życzliwe usposobienie króla dla Rzeczypospolitej.

Po przeprowadzeniu formalności organizacyjnych na zjeździe w Białej, Wessel pośpieszył (8 listopada), przesłać ministrowi francuskiemu bliższe szczegóły wprowadzonych zarządzeń. I tu znowu wspominał, że zebrani marszałko-

wie nie mogli pozbyć się uzasadnionych obaw, które przeszkodziły ogłoszeniu bezkrólewia, mimo nacisku jaki wywierał w tym celu — i powtarza znowu całą historję ogłoszenia związku generalnego poza jego plecyma. Późniejsze jednak obietnice i przyrzeczenia skonfederowanych, czynione Wesslowi, kazały mu przypuszczać, że jak tylko nadejdą zapewnienia posilków, Generalność nie omieszką ogłosić aktu bezkrólewia. Wspomina również, że Wielhorski naznaczony jest posłem do Paryża, «ażeby prosić JKr. Mość o bliższe interesowanie się szczęściem naszej ojczyzny». Nie wątpi przytem Wessel, że ksiązę odda mu sprawiedliwość, uznając jak słuszne były jego przewidywania, gdy tak usilnie domagał się o zapewnienie pomocy, co przyczyniłoby się było do uzyskania pożądanych uchwał.

Listy księcia de Choiseul, wyrażające życzliwość dla konfederacyi, przedstawione były przez Wessla Stanom skonfederowanym, o czem powiadamiał on księcia, donosząc o ogólnej wszystkich wdzięczności i upewniając, że Stany skonfederowane, pokładają całą nadzieję w pomocy i opiece króla francuskiego. Przytem znowu pöwracał Wessel do dawniejszych propozycyj o posilki, przekładając, że korpus francuski, złożony z 6 do 10 tysięcy piechoty, znacznie mógłby wesprzeć polską kawalerję — co też w swoim czasie dwór drezdeński uważał za konieczne i o czem elektorowa saska traktowała z królem pruskim w Pötsdamie. Przez Gomolińskiego zaś starał się Wessel uzyskać od księcia de Choiseul, jakieś pisemne zobowiązania pomocy. «Takowe przyczyniłyby się — pisze Wessel — do wzmocnienia ufności konfederacyi dla mnie, a w krytycznych okolicznościach, w jakich się teraz znajduję, pomogłyby mi, jeżeli nie do pokonania przeciwności, które przewiduję, to przynajmniej do przeszkodzenia wadliwym zarządzeniom marszałków... Mam do czynienia z ludźmi zmieniającymi często swe zdanie, należy więc

ciągle im przypominać co robić mają, wskazując zarazem, że się jest ku temu upoważnionym».

Nieco później (11 grudnia) książę de Choiseul w liście do Wessla porusza jeszcze kwestyę ufundowania Konfederacyi Generalnej i pisze: «Przekonany jestem o radości z jaką powitał Pan dojsście do skutku owego zjednoczenia, pod tak dawna oczekiwanego przez wszystkich patriotów, to też składam Panu me powinszowania. Talenty pańskie i powaga jakiej Pan zażywa, uczynią wielce użyteczną działalność Pana przy wyborze środków jakie będą przedsiębrane. Przedmiotem atoli, który zasługuje w obecnej chwili na największą pilność, jest wprowadzenie jedności i harmonij wśród grona zjednoczonych, które jedne tylko zapewnić mogą powodzenie i zainteresowanie na ich korzyść mocarstw przychylnych Polsce...» W tymże czasie (17 grudnia), Wessel zawiadamiał ministra francuskiego, że przekładał Generalności konieczność ogłoszenia bezkrólewia, i że uzyskał na to przyrzeczenie, ale deklaracya odnośna nastąpi wówczas dopiero, gdy mieć będą zapewnienie posiłków. Chciał też Wessel, aby Stany skonfederowane wysłały prywatnie zaproszenie do księcia kurlandzkiego, ażeby przybył wspierać konfederacyę radą i czynem, na co też prawa polskie upoważniają. Atoli nowe obawy unicestwiły te starania Wessla — więc tymczasem prosił księcia de Choiseul, ażeby wspólnie z księciem Karolem, obmyśleć raczyli sposoby dostarczenia konfederacyi owych upragnionych posiłków.

Ze swej strony Gomoliński donosił Wesslowi z Paryża, że tam przyjęto z uznaniem wiadomość o odłożeniu publikacyi bezkrólewia w Polsce. Być może, iż zmiany zaszłe w wojnie turecko-rosyjskiej, wpłynąć mogły na przyjęcie wyczekującego stanowiska w tej rzeczy — a zarówno mogły tu także oddziaływać wpływy stronnictwa polskiego z biskupem Krasieńskim na czele, które wszędzie czyniło starania o pokrzyżowanie planów podskarbiego.

W późniejszych listach, Wessel uskarżał się na tę zmianę opinii sfer decydujących w Paryżu, — na razie jednak godzić się musiał z projektem Generalności odłożenia na czas późniejszy odnośnych aktów, nie mniej przecież w korespondencyi z księciem kurlandzkim, kwestya ta szeroko była zwykle omawiana.

Książę Karol jak zawsze, najlepiej był usposobiony dla Wessla, i wspólnie układali swoje programy polityczne. W kolejnych listach do podskarbiego, oświadczał się zawsze z najwyższą życzliwością dla Polski. «Uczucia moje i życzenia dla ojczyzny pańskiej, — są zawsze jednokie. Podzielam też z Panem wszystkie jego przykrości z powodu przeszkód, które wstrzymują ukończenie dzieła tak szlachetnie przez Pana rozpoczętego, a z taką stałością prowadzonego mimo wszelkich opozycji, nawet wśród pańskich rodaków, którzy przecież z taką samą gorliwością wspierać Pana powinni w pracy dla szczęścia ojczyzny...» i upewniał podskarbiego, że nawet kosztem własnej krwi i życia, chciałby widzieć Polskę, uwolnioną od nieszcześć, które ją przygniatają. «O czemuż — pisał dalej — rodacy pańscy nie są takimże duchem przejęci? — Praca pańska byłaby rychło dokonana, nieprzyjaciele poniżeni, a Polska zażywaćby mogła słodkich chwil pokoju».

Oprócz owych ogólnikowych wynurzeń sympatyi dla Polski, książę Karol w innym liście (28 listopada), przesyła Wesslowi swą opinię o dotychczasowych czynnościach Konfederacyi Generalnej, o wydanych już przez nią aktach i wskazuje co opuszczonem lub niedomówionem zostało, co poprawić lub dopełnić należy. A najpierw podnosi pracę i trudy Wessla w doprowadzeniu do zjednoczenia wszystkich konfederacyj. «Jest to dzieło — pisze książę Karol, — przy którym pracowałeś Pan tak długo, z taką nieznużoną gorliwością, i do doprowadzenia którego tak znaczny wziąłeś Pan udział, że słusznie należy się Panu chwała i od całego kraju wdzięczność, której nigdy dostatecznie okazać

nie będą w stanie rodacy pańscy. Otrzymałem też potwierdzenie tej milej wiadomości od biskupa kamienieckiego, — wraz ze wszystkimi aktami, które konstatuja jej znaczenie, i świadczą zarazem o połączeniu z Litwą... Pozwól kochany hrabio — ciągnął dalej książę Karol, — abym ci otwarcie wyraził co jednak mnie zadziwiło w tych licznych aktach. Więc 1) Nie znajduję w nich najmniejszego protestu przeciw ostatniemu *Senatus-consilium*. 2) Żadnego zażalenia przeciwko czynnościom Stanisława Augusta, sprzeciwiającym się paktom konwentom, prawom i wolnościom Polski. 3) Niema w nich deklaracyi bezkrólewia, ani też wzmianki, że naród życzy sobie innego mieć króla, a mianowicie elektora saskiego. 4) W listach biskupa kamienieckiego pisanych do mnie i do elektorowej niema również wzmianki o jej synie elektorze. Wiesz przecież kochany hrabio, że jest to jedyny kandydat, na którego godzą się ogólnie: Polska i wszystkie państwa sąsiednie...»

W punktach powyższych odnajdujemy to wszystko co stanowiło cel zabiegów Wessla, to co przekładał zawsze i Stanom skonfédérowanym i sąsiednim dworom, — to wreszcie co stanowiło kwestyę sporną z biskupem Kraśńskim, który co do kandydatury do korony polskiej, unikał ostatecznego wypowiedzenia się, chcąc mieć swobodę działania, zależnie od rozwoju wypadków.

W dalszym ciągu swego listu, pisał jeszcze książę Karol.

«Będąc przeświadczony kochany hrabio, że pogłoski o nieporozumieniach między Panem i biskupem kamienieckim szerzone są przez waszych nieprzyjaciół, i że jesteście Panowie w zupełnej jednomyślności co do starań o szczęście waszej niefortunnej ojczyzny, — proszę Pana o zakomunikowanie mu wszystkiego co powyżej wyraziłem, a działając wspólnie z tym godnym pralatem, starajcie się Panowie o wykonanie wszystkich punktów powyższych, a to iżby Stanisław Poniatowski z familią i Czar-

toryskimi nie mogli przystąpić do konfederacyi, — gdyż wznieciłoby to wśród skonfederowanych zamieszanie, a duch partyjny wniesiony do związku, zniszczyłby owoce długiej pracy, która dotąd z takim trudem prowadzona, przeciężala wszystkie przeszkody i opozycye. Co do elektora saskiego, mego ukochanego bratanka, sędzę, że życzliwe usposobienie tutejszego dworu znanem już być musi Panu i biskupowi kamienieckiemu, albo też wyjaśnionem będzie tak wyraźnie, że nie zostawi żadnej wątpliwości w tym względzie...» Wreszcie zawiadamiał Wessla ksiązę Karol, że z niecierpliwością oczekuje Wielhorskiego, którego obecność jest bardzo potrzebną i znowu powtarza upewnienia o swej gorliwości dla Polski, dla której nie żałowałby poświęcić krew i życie swoje. W przypisku jeszcze ponawia prośbę, żeby Wessel o ile można domagał się ogłoszenia bezkrólewia i protestu przeciw ostatniemu *Senatus-Consultum*, donosi nadto, że otrzymał jakieś listy od księcia de Choiseul dla dworu saskiego, które niezwłocznie wysyła i prosi jeszcze o przyspieszenie wyjazdu Wielhorskiego do Paryża. «Utrzymaj Pan swoich rodaków w gorliwości o wolność — kończył ksiązę Karol, — utrzymuj harmonię i jednomyślność, tak potrzebne dla szczęścia Waszej Ojczyzny. Ośmielam się zachęcać o to Pana, a przez Pana wszystkich prawdziwie skonfederowanych, jako gorliwie i szczerze pragnących szczęścia Polski».

Ze swej strony Wessel, w listach do księcia Karola, gorące przesyłał mu podziękowania za interesowanie się Polską i w uniesieniu wdzięczności wyrażał, że udział księcia w pracy około ratowania Polski, nie tylko pochlebia osobistym jego uczuciom, ale oddziaływa na jego umysł i serce, podtrzymując jego odwagę w tych ciężkich a wielorakich próbach na jakie bywa narażany. Podziwia też wspaniałomyślność z jaką ksiązę objawia gotowość poświęcenia krwi i życia dla polskiego narodu. Pisma księcia Karola Wessel przedstawiał Stanom Skonfederowanym, wśród

których wywołały nadzwyczajne wrażenie. Korzystając z tego, Wessel rozbudził wśród nich pragnienie powołania księcia na wodza konfederacyi. Okrom więc odpowiedniej instrukcyi dla posła do Francyi, przyrzekli Wesslowi sporządzić osobny akt, mocą którego zaprosić mieli księcia kurlandzkiego, ażeby przybył do Polski dla wspierania ich radą i pomocą, ku czemu prawa polskie najzupełniej upoważniają. Nagły jednak odjazd konfederacyi do Preszowa do Węgier, rozwił te piękne nadzieje, zaniedbano też sporządzenia projektowanego aktu jak również kilku innych, a tymczasem zadowolnić się musiał Wessel instrukcją Stanów skonfederowanych dla posła ich do Paryża, gdzie wyrażono, że deklaracya bezkrólewia nastąpi w chwili odpowiedniej. Tyle zaledwie dało się wymódz z wielkiej liczby czynionych przyrzeczeń.

W owym czasie, Wessel wygotował nowy memoriał dla przedstawienia go na pierwszych sesjach Generalności w Preszowie. Kopię tego aktu — spisanego na podstawie uwag księcia Karola powyżej podanych — przesłał Wessel do Francyi. — Tutaj na pierwszym planie wystawił kwestyę bezkrólewia, na które oczekują państwa sąsiednie, a które jedynym jest środkiem usunięcia wszelkich podejrzeń względem konfederacyi. Przytem rozbiera tu Wessel różnicę między detronizacyą a uznaniem bezkrólewia od śmierci Augusta III. Pierwsze nie usuwa ani gwarancyi rosyjskiej, ani wprowadzonych praw, ani uznania króla i wszystkich jego czynności. Drugie znosi właśnie to wszystko, zaskarbia przyjaźń Turcyi i daje dowód niepodległości narodu. Pominąwszy wiele innych uwag w tym rodzaju, szczególny nacisk kładzie Wessel na owe obawy często poruszane, żeby król nie przystąpił do konfederacyi, lub też żeby nie utworzono zamierzonej rekonfederacyi. Temu wszystkiemu zapobiedz może ogłoszenie bezkrólewia. Tak samo domaga się Wessel publikacyi manifestu, ogłaszając nieprzyjaciółmi kraju stronników

dworu i Rosyi, również publikacyi protestu przeciw ostatniej radzie Senatu. Państwa interesujące się Polską, z zdziwieniem patrzą na milczenie Konfederacyi Generalnej w kwestyi owego aliansu króla z Rosyą, utrzymującego więzy narzucone narodowi. Oczekiwać zaś, aby dwory formalnie zażądały lub zaleciły ogłoszenia powyższych trzech aktów, znaczyłoby pozbyć się wszelkich praw i swobód i wykazać, że naród sam przez siebie nic przedsiębrać nie może.

W dalszym ciągu tegoż memoriału, Wessel zwraca uwagę, że zobowiązania względem domu saskiego, widoki na kandydaturę elektora, gwałtowny zamach na prawa ludzi (*le droit des gens*) dokonany przez Rosyę na osobie księcia Karola saskiego, księcia Kurlandyi i Semigalii, — zalecić powinny, aby temuż księciu, tak gorliwie broniącemu naszych interesów u dworu francuskiego, przesłać zaproszenie do wspólnego z nami udziału w walce z Rosyą, w celu odzyskania jego księstwa i dostarczenia posilków przez prawa nasze upoważnionych. W ten sposób dostarczyłoby się Saksonii pretekstu do wprowadzenia wojsk saskich do Polski, a zyskując zdolnego wodza, stworzonoby zaporę przeciw inwazyom Moskwy.

Poza tem dotyka tu Wessel i spraw mniejszego znaczenia. Więc proponuje Generalności, aby zamianowała Gomolińskiego rezydentem przy dworze francuskim, jak mu to obiecywała uprzednio. Przez czas długi Wessel utrzymywał go własnym kosztem w Wersalu, obecnie Gomoliński byłby użytecznym Wielhorskiemu, naznaczonemu posłem do Paryża. Radzi następnie Wessel przytrzymać w Paryżu zbytckowne meble, zamówione przez króla, a mające być opłaconemi z funduszków publicznych. Nakoniec przekłada Stanom skonfederowanym, konieczność ustanowienia kasy ogólnej do której wnoszone być mają wszelkie fundusze publiczne, i podatki zbierane przez marszałków z województw i powiatów, co powstrzyma łupieztwa

i wszelkiego rodzaju nadużycia. I w samej rzeczy w myśl Wessla, utworzyła Generalność ową kasę główną, z której za asygnacjami, wydawane odtąd były sumy na utrzymanie wojska i inne potrzeby, — marszałkom zaś wzbroniono dysponować pieniędzmi, wybieranemi przez nich.

Wessel pokładał nadzieje, że misya Wielhorskiego do Paryża przyniesie wielkie korzyści, że teraz wobec zorganizowanej konfederacyi, nie już nie stanie na przeszkodzie decyzji księcia Karola przybycia do Polski, a ministerium francuskie nie będzie go już odtąd powstrzymywać. W ten sposób usunąćby się dała owa chwiejność w działaniach Generalności, którą zawsze wytykał Wessel. Atoli brak funduszków wstrzymywał wyjazd Wielhorskiego. Korzystając z tej zwłoki Wessel dokładał starań, aby go usposobić życzliwie dla swojego programu politycznego. Pewnego razu odbył z nim kilkogodzinną konferencyę i jak się zdawało, Wielhorski podzielał we wszystkim zdania podskarbiego. «Wiem wprowadzić — pisał później Wessel do księcia Karola — że wysoka grzeczność jest jego zaletą, ale chcę wierzyć, że i szczerść jest również jego cnotą». Obaj byli zdania, że skromne instrukcyje udzielone przez Generalność, są niedostateczne, nadto zdawało się Wesslowi, że Wielhorski nie jest obeznany jak należy ze sprawami bieżącemi, i że potrzebaby było dłuższych z nim konferencyj, aby go na drogę właściwą skierować. To też zalecał mu przedewszystkiem iść za radą księcia Karola, a przedstawwszy mu choć ogólnikowo, (*mais de fort loin*), projekta swe, mające zarówno przyczynić się i do sławy księcia i do szczęścia Polski, zdawało mu się, że Wielhorski to wszystko uznaje. Najwięcej jednak polegał na samym księciu, że wyjaśni posłowi konfederacyi całe jego zadanie. Prosił jednak o dyskrecyę, co do wszystkich przedstawień czynionych przezeń uprzednio, — chciał aby nie odkrywano autorstwa jego co do projektów zdawna omawianych. «Poświęcę chętnie

slawę — jaka może być przyznana moim pomysłom — pisał dalej do księcia Karola, — w zamian za szczęści zapewnione nam przez ich wykonanie». — Wielhorski związany przysięgą, zobowiązał się przysyłać swe relacje wyłącznie tylko Generalności, — był to jeden ze środków zażytych przez zwierzchników konfederacyi, dla przykroczenia mieszania się do spraw publicznych osób nieupoważnionych.

W dalszych listach Wessla do księcia Karola, mieszczą się niepomysłne wieści, komunikowane mu w ostatnich czasach. Z Konstantynopola pisano, że jakoby Anglię pobudzają ludność miejscową do żądania pokoju, mimo życzenia sultana prowadzenia dalej wojny. Z Francyi otrzymano relację, że detronizacya Stanisława Augusta nie była pożądaną jak na teraz, choć pierwaj ją zalecano. Tak przynajmniej wnioskował podskarbi z listu księcia de Choiseul do biskupa, w którym minister dawał do zrozumienia, że Stany skonfederowane iść dalej nie powinny w swych zarządzeniach. Również trwożyła Wessla bezczynność dworu drezdeńskiego i projekt wyjazdu księcia Karola z Paryża. Nadto Generalność stała się niewolnicą myśli biskupa kamienieckiego, jak się wyrażał Wessel — a od biskupa doznawał on ciągłych przykrości i udręczeń. Posyłał przytem na ręce Gomolińskiego kopię pewnego projektu tegoż prałata. «Ten dawny mój współpracownik w pracach dla dobra kraju — pisał dalej Wessel — teraz ogłasza mnie zdrajcą, głównym instrumentem perfidy rosyjskiej, żąda sądu na mnie i mojej śmierci. Gdyby uczucia moje nie były dostatecznie znane W. Król. Mości, musiałbym dostarczać dowodów dla swojego usprawiedliwienia się, — gdy atoli jestem przekonany, że W. Królew. Mość nie wątpi o prawości mojego sposobu myślenia, pochwlebiam sobie, że owa missywa do dworów zagranicznych nie pokona mojej reputacyi. Upraszam księcia o oddanie mi sprawiedliwości, jakiej okoliczności wymagać mogą...

Obok tej łaski, ośmielałam się, licząc na życzliwość W. Król. Mości, którą mi zawsze objawiała, — przedstawić drugą prośbę — a mianowicie dać opinię względem zarzutów czynionych memu ministerjum i moim interesom prywatnym«.

Jednocześnie, z dworem drezdeńskim prowadził Wessel stałą korespondencyę. W kancelaryi podskarbiego spisywane były dla elektorowej częste sprawozdania o zachodzących wypadkach, o położeniu rzeczy, o możliwych układach, projektach i t. d., rodzaj dziennika jak je sam Wessel nazywał. Często uwydatnionym tu bywa obraz zabiegów tej lub innej partyi, podawane są sposoby rozwikłania owej chaotycznej płataniny wśród związkowych, lub wskazówki, co czynić należy, aby zużytkować na korzyść konfederacyi, wewnętrzne siły krajowe i przyspieszyć akcyę dworów w dostarczeniu zdawna obiecywanych posiłków, wreszcie nierzadko poruszane tu są wzajemne stosunki międzynarodowe. Pisma te dostarczają sporo rysów, charakteryzujących działalność ówczesną Wessla i jego poglądy. Streszczamy ważniejsze z tych sprawozdań, choć często znajdujemy w nich powtórzenie tych rzeczy, o których pisywał Wessel w listach poprzednio już zaznaczonych.

Elektorowa saska, po bytności swej w Potsdamie, przysłała Wesslowi spisana rozmowę swą z królem pruskim. Wessel w odpowiedzi wyraża, że skrypt ten odczytał z zadowoleniem i z uwagą, ale zdziwiło go, że nie znalazł tu wzmianki w kwestyi zdawna dyskutowanej, o przeprowadzeniu oddziałów wojskowych, gdyby takowe miały być przysłane dla konfederacyi. Już to Wessel nigdy się nie ścieśniał z wypowiedaniem swoich przekonań. «Szczerść jest mi właściwą — upewnia elektorową, — nigdy się jej nie sprzeniewierzam i postanowiłem w prowadzeniu spraw bieżących nigdy jej nie pozbywać się. Wolę zginać z moją szczerością, niż bez niej tryumfować.» Jak wiemy,

wszystkie okoliczności zgromadzenia Konfederacji Generalnej w Białej, i odrzucenie propozycji Wesslą w sprawie projektowanego bezkrólewia, źle go usposobiło na razie dla wytworzonej Generalności, a w tym chaosie wzajemnych podejrzeń i oskarżeń, doszukiwał się podskarbi obcych a szkodliwych związkowi motywów działania, ba nawet przypuszczał, że podstępne wpływy partyzantów dworu są tu nie obce. To też wyrażał niejednokrotnie w pismach do dworu drezdeńskiego, nieufność dla zgromadzenia w Białej, — obawiał się chwiejności poglądów, braku stanowczej decyzji, i dlatego wobec nie ułożonych jak należało stosunków, nie przyjmował odpowiedzialności za dalsze działania konfederacji, i nie brał w jej imieniu żadnych zobowiązań. I nie dziwił się, że dwory zagraniczne zwlekać będą z pomocą, widząc u steru konfederacji grono ludzi bez ustalonych zasad, wahających się ciągle a których nie dość jasno określony sposób myślenia, wywoływać może obawy lub podejrzenia. Przytem przypominał zdanie posła francuskiego w Dreźnie, wyrażającego też samą opinię. Z czasem jednak — o czym już mówiliśmy, stosunki Wesslą z Generalnością ułożyły się jako tako, zawsze tylko sporną kwestyą była sprawa bezkrólewia. Co się zaś tyczy najpierwszych aktów Konfederacji Generalnej, Wessel uznawał zupełną ich legalność, o czym powiadał elektorową. Obecnie chodziło mu głównie o utrzymanie zgody i harmonii wśród zgromadzenia i podtrzymanie odwagi, słabnącej w szeregach związkowych. Dzieli się też z elektorową radością, jakiej doznał wobec życzliwych zapewnień ze strony Francji, a gdy przedstawił Stanom skonfederowanym owe pomyślnie listy z Paryża, takowe przyjęte były z najwyższem uniesieniem, — moc było podziękowań i poruczono Wesslowi przesłać podziękowania księciu kurlandzkiemu za wyrobienie prawa *asylum* dla konfederatów w razie potrzeby i za żywy

udział, jaki bierze w pracach około wywalczenia i ustalenia praw Rzpltej.

Korzystając z tych dobrych usposobień, ponowił Wessel — jak sam opisuje, — swe przedstawienia Generalności, tłumaczył konieczność kroków stanowczych, bezwzględnych, odpowiadających życzeniu mocarstw, — i zdawało mu się na razie, że pobudził obradujących do stosownych refleksyi, — tem bardziej, że wielu oświadczało mu się za ogłoszeniem bezkrólewia i innych aktów, które zalecał. Tymczasem przyjazd biskupa kamienieckiego i obecność jego na następnej sessyi, wpłynęły na uchylenie obietnic i na ochłodzenie wrażenia, wywołanego przez listy z Francyi. Nagle rozeszły się wieści o zbliżaniu się Rosyan ku granicy. Wśród zgromadzonych w Bialej, powstała panika, postanowiono wyjechać do Cieszyna i tegoż jeszcze dnia, o dziewiątej wieczorem Pac wyjechał pocztą, w ślad za nim biskup Krasiński, księżna miecznikowa (Franciszkowa Lubomirska), kilku marszałków i konsyliarzy, — «a z nimi odjechały wszystkie moje nadzieje...» kończy swą relacyę Wessel. O przyczynach tego odjazdu Generalności do Cieszyna, rozmaicie mówiono. «Niektórzy — pisze Wessel — przypisują wyjazd Generalności z Bialej dziwnej panice, która wszystkich ogarnęła, — inni sądzili, że był to sposób honorowego wycofania się (*une honête retractation*), od danych obietnic, — inni jeszcze przypuszczali, iż jest to sposób zawieszenia przyrzeczeń do czasu odebrania wiadomości, które miał nadwieść kuryer świeżo wysłany z Drezna do Paryża. Czas rozplącze ten nowy chaos». O tych depeszach przesłanych do Wersalu, Wessel raz po raz wspominał w listach do elektorowej i prosił o najspieszniejszą wiadomość, jaka nadejdzie odpowiedź. Prawdopodobnie oczekiwano z Francyi ostatecznej decyzji co do stanowiska mocarstw, wobec ufundowanej Konfederacyi Generalnej.

Zaraz po powyższem, szle Wessel do Drezna nowe

sprawozdanie (19 listopada). «Trzeba być naocznym świadkiem — pisze podskarbi, — tego wszystkiego co się tu dzieje, aby wszystkiemu dać wiarę. 17-go wieczorem, dano mi wiedzieć, że konfederaci byli już w drodze powrotnej tutaj. Powodem ich spiesznego wyjazdu z Cieszyńska było przybycie 400 austriaków dla strzeżenia granicy. Ta przychyna przez nich podana, każe mi wierzyć, że ich odjazd z Białej był w samej rzeczy wynikiem tylko panicznego lęku, a to przekonanie podnosi moje nadzieje. Nie nie opuszczę, i będę ile możliwości nalegać o dotrzymanie robionych mi obietnic. Przypuściwszy że będzie zwłoka w dopełnieniu moich planów, mam nadzieję, że list Jego Król. Mości do hr. Paca, ukroci moje oczekiwania, szczególnie jeżeli ten list przyjdzie na moje ręce, abym mu mógł sam go oddać...» Następnie dziękuje Wessel za broń dostawioną z Drezna. Zdał ją konfederacyi — hr. Pacowi, — i liczył, że przez to znajdzie u nich pewną zasługę, która powiększy ich ufność dla niego. Często też wzmiankuje o zajęciu Krakowa przez Rosyan, które nastąpiło wskutek niesubordynacyi i kłótni między wodzami pojedynczych oddziałów. — Obecnie pisał do elektorowej: «Rosyane nie opuszczają Krakowa, szerząc gwałty i prześladowania. Ściąganie podatków, połączone ze złem traktowaniem i rabunkiem, pogrąża mieszkańców w najokropniejszą rozpacz...»

18-go b. m. kilku marszałków i konsyliarzy nadjechało, nazajutrz oczekiwano marszałka generalnego. «Skorzystano z pierwszych chwil — pisze Wessel — żeby dojść do celu zamierzonego i okazać naszym dostojnym protektorom, iż motywa, które mnie do działania pobudzają, a które im są dobrze znane, będą zawsze nienaruszone». Dodaje dalej, że w tej chwili otrzymał wiadomość z Francyi, że nadejdą listy od księcia de Choiseul i od księcia Karola takie, jakich żądał, a elektorowę prosił usilnie, aby również napisała do hr. Paca — a list jej, obok pism,

których z Francyi oczekiwał, mogą znacznie ułatwić starania jego o deklaracyę bezkrólewia i nominacyę posłów do dworów zagranicznych.

Tymczasem Konfederacya Generalna po powrocie z Cieszyňa o mało znowu nie wyjechała, — w dalszym ciągu donosił Wessel elektorowej. — Na sesyi 20 listopada, Stany skonfederowane naradzały się co do projektu wyjazdu do Węgier, uważając za konieczne oddalić się od Bielska, wobec zbliżania się Rosyan. Wessel starał się ich zatrzymać, sądził bowiem, że zamierzają oddalić się, aby nie uleść jego naciskowi o bezkrólewie. Wielhorski w piśmie do Generalności wyrażał obawę, ażeby ich zebranie nie spowodowało takich następstw jak konfederacya radomska, gdyż dotąd nie wyjaśnili ostatecznie swoich zasad. Opinia ta była na rękę Wesslowi, ale nie mógł tak jak pragnął czynić przedstawień na posiedzeniach, gdyż takowe coraz rzadziej się odbywały pod pretekstem, iż pracowano nad spisaniem instrukcyi dla posłów. Zresztą nie było już mowy o spełnieniu obietnic dawanych poprzednio, gdyż jedni chcieli pierwiej upewnić się jakie stanowisko zajmąby król pruski wobec projektowanych zarządzeń, drudzy radzili czekać na powrót kuryerów z Konstantynopola i z Paryża. Biskup kamieniecki chciał wysłać Sapiehę, krajczego litewskiego do Wiednia, żeby przez księżnę Jabłonowską, wojewodzinę braclawską, zwrócić się bezpośrednio do cesarzowej w sprawie pobytu konfederatów w jej państwie, wprowadzić generałowie Esterhazy i Nauendorf upewniali związkowych, że w Bielsku i w Węgrzech mogą być pewni bezpieczeństwa osobistego i wszelkich wygód, chodziło jednak o dokładną wiadomość, czy te zapewnienia polegają na rozporządzeniach od wyższej władzy pochodzących. Również książe Sapieha miał poinformować się w Wiedniu, czy dwór wiedeński w samej rzeczy chce stawiać i wspierać kandydaturę księcia Alberta — chociaż Wessel był przekonany, iż mu tam da-

dążą do zrozumienia, że jedynym kandydatem do korony polskiej jest elektor saski, i że Francya podtrzymywać go będzie.

W pismach współczesnych niejednokrotnie spotykamy pomysły zużytkowania domniemanych posiłków tureckich na rzecz konfederacyi. W myśl tę, ministeryum francuskie zalecało nieraz swej ambasadzie w Stambule, odpowiednio oddziaływać. Wiemy o pierwotnych usiłowaniach szefów barskich pozyskania pomocy Porty, gdy zaś wybuchła wojna turecko-rosyjska, nadzieje tej pomocy znacznie się ożywiły. Lasocki, rezydent konfederacyi w Konstantynopolu, pilnie w tym duchu pracował — jak to dalej widzieć będziemy, rozpatrując jego korespondencyę z Wesslem, — a nie mniejszych starań w tymże kierunku dokładali szefowie barscy, Krasiński i Potocki, przebywający w Turcyi. Otóż w tej kwestyi, Wessel odbył naradę z Pacem i innymi członkami Generalności, — o czem przesyłał sprawozdanie elektorowej. Więc dowodził tutaj, że pożądanem by było, uprzędzić przybycie posiłków tureckich przez ogłoszenie deklaracyi bezkrólewia, a kandydat na którego wszystkich oczy są zwrócone, mógłby z poparciem Francyi i ze swojemi siłami, złączonemi z konfederacją, wypędzić ową niewielką liczbę Rosyan, znajdujących się w kraju. Na mocy zaś układu z Francją mógłby również niedopuszczyć nawet wejścia Turków do Polski, a przynajmniej ograniczyć ich pobyt, zwracając ich ku Rosyi, stosownie do zachodzących okoliczności. Obecna chwila najstosowniejszą jest do tego rodzaju układów, gdy Francya i Porta zajęte są wyszukiwaniem sposobów poniżenia Rosyi i zabezpieczenia pokoju na północy.

Uwagi te wywarły — jak zdawało się Wesslowi — wielkie wrażenie, tem bardziej, że Pac jako marszałek generalny, mógłby być narażony na wymówki za możliwe klęski, spowodowane przez pobyt Turków w Polsce. I wskutek tej rozmowy, znowu posypały się obietnice i przyrzeczenia.

czenia, postanowiono też zmianę niektórych punktów w instrukcyach dla posłów. Znowu też złożył Wessel na ręce Paca projekt aktu bezkrólewia. «Czas przyszły pokaże — pisze dalej Wessel, — jaki z tego zrobią użytek. Oby ich decyzja była tego rodzaju, abym mógł osobiście złożyć naszym dostojnym opiekunom poglądy moje na pewne układy, które uważam za konieczne dla sławy elektora». I znowu objaśniał, że dołożyć należy pracy w oznaczonym kierunku, chociażby nawet nastąpiły przewidywane zmiany w ministeryum francuskim. Gdy idzie o poniżenie Rosyi i utrwalenie tego poniżenia, Szwecya wejść by mogła do zamierzonej kombinacyi ze względu na Finlandyę, a ferment objawiający się w Kurlandyi i niezadowolenie Liwończyków dodałyby bodźca do tego rodzaju układów. I wedle kombinacyi, którą wyłożyć trudno w granicach pojedynczej rozmowy, Polska wzmożona na siłach, mogłaby wstrzymywać aspiracye Rosyi i utrwalić spokój w swym kraju. Jednem słowem, możliwość całego szeregu układów, (*le concert d'arrangements*), o którym mowa, — objaśniają się obecnym stanem rzeczy. Nadzieja jaką żywi dostojny dom saski, że zdoła otrzymać i utrzymać to czego pragnie, dowodzi potrzeby takowych układów, które łatwe są do przeprowadzenia wobec dobrych intencyj króla francuskiego».

Mimo nie dość wyraźnego stanowiska Konfederacyi Generalnej, zdawało się jednak Wesslowi, że stopniowo nakłaniają się ku radom jego i wskazówkom postępowania. Donosi też w dalszem sprawozdaniu elektorowej, — że prace Generalności rozwijają się w myśl jego. Wymienia niektóre akta, między innemi wspomina o uchwale, wzbraniającej ministrom lub senatorom utrzymywania korespondencyi z dworami zagranicznymi, bez komunikowania depesz i odpowiedzi zgromadzeniu powszechnemu, jak również udawania się na dwory zagraniczne dla traktowania w sprawach publicznych bez pozwolenia Konfe-

deracyi Generalnej. Uchwała ta spisana była dość szorstko, Wessel wspomina, że kilka wyrażen nie stosownych (*deplacés*), przymusiły go okazać swe niezadowolenie, gotów też był uchylić się zupełnie od wspólnej pracy. Ale Konfederacya przysłała doń delegatów, upewniając że te akta nie dotyczyły go i że upoważnia go do prowadzenia w dalszym ciągu swojej korespondencyi, że nawet gdyby zażądał gotowi są sporządzić odnośny akt. «Łatwem jest do zrozumienia — pisze Wessel, że ufność ta bardzo mi pochlebiła». Później jednak — jak to widzicie będziemy — Konfederacya Generalna bardziej bezwzględnie zajęła stanowisko względem Wessla i jego negocyacyi dyplomatycznych, — teraz atoli do czasu, tolerowano jeszcze udział jego w kierownictwie spraw publicznych, — wnosząc z powyższej relacyi podskarbiego.

Nie mniejsze zadowolenie okazuje Wessel z powodu zamieszczenia w instrukcyach dla posłów wzmianki o projektowaniu bezkrólewiu. Odnośna deklaracya miała być nawet sekretnie podpisana, ale ostatnie depesze, osłabiając nadzieje prędkich posilków wstrzymały wypełnienie tej decyzyi. Również liczył Wessel na mianowanie Lasockiego rezydentem konfederacyi w Konstantynopolu, a Golińskiego w Paryżu i na odwołanie Mokronowskiego.

Z dalszych sprawozdań dowiadujemy się, że był jakiś niepomysłny list z Paryża do biskupa w sprawie posilków, Wessel zaś dziwił się nie odbierając odpowiedzi na trzy depesze, które wyprawił był. Teraz i podskarbi nabierał przekonania, że wobec dziwnej chwiejności dworów, akt ogłoszenia bezkrólewia mógł być odłożonym do czasu otrzymania posilków. Opinię tę wyrażając, ulegał może życzeniu ministeryum francuskiego, bo na miejscu nie przestawał czynić usilnych zabiegów, zawsze w myśli przeprowadzenia swojego planu w tej kwestyi. Upatrując ujemne wpływy polityki. hr. Sackena w Dreźnie, Wessel raz po raz przedstawiał elektorowej konie-

czność zaradzenia złemu z tej strony. Wiadomości, które odbierał z Konstantynopola streszczał w swych memoriałach dla dworu drezdeńskiego, nawet wieści z placu boju pomijanemi nie były, obecnie klęska konfederatów pod Piotrkowem, była przedmiotem uwag podskarbiego. Wreszcie w piśmie do elektorowej, wysłanem przed Nowym Rokiem, Wessel składa jej życzenia, — wyrażając pragnienie ujrzenia w rychłym czasie księcia elektora, którego serca polskie powołują, — ozdobionego koroną, wskutek gorliwych starań Jej król. i elektor. mości.

Pod tą porę zaostrzały się coraz bardziej stosunki Wessla z biskupem Krasińskim, który posiadwszy znaczne wpływy wśród Generalności, tem samem starał się odsunąć od niej Wessla, nowe wytwarzając nieporozumienia. Już od dłuższego czasu wiedział Wessel, że biskup rozsyłał missywy do dworów zagranicznych, czerniące go w wysokim stopniu. W zaznaczonych przez nas listach podskarbiego do księcia Karola saskiego, wskazywaliśmy na owe spory obu dostojników konfederacyi. Wessel, użalając się przed królewiczem, prosił go o obronę swej reputacyi, szarpanej tak nielitościwie. Przysnać należy, że dotąd Wessel zachowywał pewną dyskrecyę co do biskupa, — sam też niejednokrotnie o tem wspomina, — obecnie w pismach swych, dając wyraz oburzeniu, nie oszczędza już swojego przeciwnika, miotając nań również wielorakie zarzuty. Nie jest nam znana w całej rozciągłości ówczesna korespondencya biskupa kamienieckiego, z której zaczerpnąć by się dało dużo rysów charakterystycznych społecznej działalności głównych przedstawicieli związku. Ze wskazówek jednak, jakie znajdujemy w listach Wessla, z niedomówionych przezeń oskarżeń i zarzutów, przypuszczać można, że biskup w danej chwili był zdecydowany co do wyboru kandydata na tron polski, i że dlatego nie dopuszczał ogłoszenia bezkrólewia, którego przedewszystkiem domagało się stronnictwo elektora saskiego. Co wię-

cej, wiemy że biskup okazywał zawsze pewną chwiejność co do głównych zasad i kierunków konfederacyi, często zmieniał swe przekonanie, a środki walki lub sposoby rokowań dyplomatycznych, które raz uznawał za słuszne i odpowiednie, nie rzadko potępiał później, jeżeli kto inny brał inicjatywę w przeprowadzeniu takowych. Z samym początkiem 1770 r. spór biskupa z Wesslem, przybiera rozmiary sprawy publicznej, — w wysokim stopniu szkodliwej dla interesów konfederacyi, a Generalność, stojąc po stronie biskupa odtrąca Wessla, który odtąd coraz bardziej nieprzyjazne zajmuje stanowisko względem tejże samej Generalności i szefów barskich.

W pismach do dworu drezdeńskiego (z 8 stycznia), Wessel z nietajonem zażaleniem występuje przeciw biskupowi. «Opadła wreszcie maska — pisze tutaj podskarbi, — znikł ów bohater, ów ojciec ojczyzny, i tak w Dreźnie jak gdzieindziej biskup kamieniecki uważanym jest za przeciwnika sprawy, której zdawał się dotąd być gorliwym i rzec można jedynym protektorem. I cóż myśleć mogą o mojej dyskrecyi wobec tego człowieka, pragnącego władzy a zawsze nieszczerego. Sam dla siebie nie szukam pochwał. Kierując się tylko moją gorliwością dla Ojczyzny i dla sławy dostojnego księcia mającego zapewnić nasze szczęście, z radością wyzwalam się z tego przymusu, który nie pozwalał mi dotąd wyjaśnić źródła owych nieporozumień, nurtujących wśród skonfederowanych. Dużo dotychczas miałem trudności, nie żeby przeszkodzić — bo to było niemożliwem, — ale żeby powstrzymać przynajmniej możliwy wybuch... Nie dość że ten pralat uchodzi w oczach wielu za postać zupełnie marną (*pour-un brouillon*), ale wszyscy dobrze usposobieni uważają go za człowieka, przeciwnego dobrej sławie...» Wspomina dalej Wessel o jakimś liście biskupa do szefów barskich. Był ten list czytany w Cieszynie, przemawiał w nim biskup za bezkrólewem. Tymczasem później Lasocki w swych

relacjach ze Stambułu wyraża zdziwienie, że list ów zawierał tylko zlecenia na korzyść Familii. Czy więc nastąpiła zamiana listów trudno orzec. W drugim znów piśmie, jednocześnie wysłanem do Drezna, Wessel wyraża silniejsze jeszcze zarzuty przeciw biskupowi. «Załączam tutaj — pisze podskarbi — kopię projektu biskupa kamienieckiego. Podstawę takowego chcą upatrywać w pewnym frazesie listu księcia de Choiseul, i projekt ten ma być rozesłany do wszystkich dworów dla okazania jakoby perfidy tych, którzy żądają bezkrólewia. Twórca tego pisma domaga się otwarcie sądu na mnie, na marszałka koronnego (Wielopolskiego) na Bierzyńskiego. Uprzedza dekret naszego potępienia, ogłasza i żąda naszej śmierci. Pochlebiam sobie, że dwory, którym dobrze znany jestem, jeżeli wydadzą dekret, to obawiać się go nie mam powodu. Od dłuższego czasu dostarczam im niewątpliwe dowody prawości mych uczuć. Oskarżenia rzucane na mnie, posłużą raczej ku usprawiedliwieniu niż ku potępieniu mojemu, — a uprzedziwszy dwory drezdeński i wersalski, — milczenie które zachowam, będzie jedyną moją obroną, jakiej użyć zamierzam. Chwila możebnego wybuchu zbliża się. Wszystko co poprzedziło, posłuży dla oddania mi sprawiedliwości. Tworząc swój projekt, biskup kamieniecki nie pomyślał, że wiadomemi być mogą propozycye jego, czynione księciu kurlandzkiemu, i nie zastanowił się, że sam siebie potępia, bo w liście do tegoż księcia odkłada ogłoszenie bezkrólewia do czasu jego przyjazdu, — zatem byłby — tak jak nas nazywa, — tak samo zdrajcą ojczyzny i partyzantem dworu i Rosyi...»

Dalej dotyka Wessel nie z mniejszą goryczą pomysłu ofiarowania korony księciu kurlandzkiemu w zamiarze poróżnienia go z bratankiem, i przeszkodzenia jednemu i drugiemu wstąpienia na tron polski, a to w celu utrwalenia tegoż tronu w rękach tego, który go obecnie posiada. Upatruje następnie brak prawości w postępowaniu

pralata, gdy bez wiadomości Drezna, robił Francyi powyższą propozycyę i gdy nie szczędzi usiłowań, żeby różnić między sobą gorliwych patryotów, zwracać ku swym celom czynności konfederatów, polecać im interesa patryotów dworu, powstrzymywać zapal skonfederowanych, dostarczać powodów kłótni, wciągać ich w chwiejne lub niekonsekwentne działania, wymyślać dla niektórych dalekie podróże, aby ich utrzymywać w bezczynności, wydzierać ufność narodu powiększając rozłam uczuć i pojęć. Do tych wszystkich zarzutów dołączyć należy swego rodzaju przemysł, w dostarczaniu przeciwnikom związku, czasu i sposobności dojścia do zamierzonych przez nich celów. Wobec tego rodzaju robót, przedsiębrać należy rychło środki przezorności, i to stanowi powód, dla czego Wessel pisze o nich, tem bardziej, że zawiazana w tajemnicy rekonfederacya, rozdmuchuje i utrzymuje płomień niezgody.

Wypisawszy to wszystko — powiada Wessel, — że wiele jeszcze rzeczy opuścił, aby o zawziętość nie był posądzany. Dodaje jednak z przykrością, że działalność tego rodzaju wywołuje przygnębiające wrażenie na dobrze myślących, którzy ponadto, zdziwieni są zbytkiem ufności dworu drezdeńskiego dla biskupa, i prowadzonych z nim negocyacyi w sprawie bezkrólewia i w innych sprawach bieżących. To też Wessel z trudnością — jak pisał tutaj — wstrzymywał dotąd możliwy wybuch (*un coup d'état*). Nie mniej przecież wielu dobrze myślących postanowiło pilnie śledzić postępowanie tych, którzy podejrzenia wzbudzają, aby z czasem przymusić ich do zdjęcia maski, osłaniającej ich perfidyę. Czas okaże następstwa, — należy jednak przedsiębrać możliwe kroki, aby znieenacka zaskoczonymi nie być. «Co do mnie — kończy Wessel — mam nadzieję wytrwać do końca w mych uczuciach przeciwnych wszystkiemu, co zbliżać nas może do jarzma rosyjskiego, a życzliwych dla wszystkiego, co przyspieszyć

może chwałę elektora, — na co zawsze gotów będę dostarczyć oczywistych dowodów...»

Jak widzimy z powyższego i Wessel nie został dłużnym biskupowi Krasińskiemu, przesyłając przeciw niemu do Drezna cały szereg zarzutów. Jak jeden tak i drugi, wzajemnie walczyli o wpływy i znaczenie, obaj nie szczędzili sobie wymówek, choć w każdym razie Wessel stał na stanowisku raczej obronnem, gdy biskup był stroną atakującą. Oprócz pism do Paryża i Drezna, czerniących Wessla, biskup rozprzestrzeniał i po kraju listy uwłaczające dobrej sławie podskarbiego, nadto dokładał usiłowań, aby usposobić Generalność o ile można nieprzychylnie dla Wessla. Ze względu na powagę jakiej zażywał w kraju i za granicą Michał Krasiński, marszałek generalny konfederacyi, — mógł biskup mieć niekiedy przewagę nad podskarbis, chociaż zarówno do obu przychodziły listy od dworów zainteresowanych i od ministrów obcych, wyraźnie ostrzegających, że spory i właśnie w łonie konfederacyi pojawiające się, szkodzą sprawie, i nawiązanym rokowaniom dyplomatycznym. W zaznaczonej uprzednio korespondencyi, były listy księcia de Choiseul, wzywające naczelników związku do jedności i wspólnego działania, a księżę Karol saski choć z największą oględnością, czynił również pewne uwagi w listach do Wessla, także zachęcając do utrzymania jednomyślności. Obecnie w tymże duchu pisała do Wessla (10 stycznia), elektorowa saska, tak samo wykazując konieczność zgodnej działalności zwierzchników związku. Czytamy tutaj:

«...Jedność i harmonia najpotrzebniejsze są teraz dla zatarcia złego wrażenia, jakie wywołują pogłoski przez nieprzyjaciół szerzone. Znam gorliwość Pana i przeświadczoną jestem o prawości pańskich zamysłów. Dlatego też z całą ufnością na jaką Pan zasługujesz, proszę Go o dalsze starania dla utrzymania owej pożądaney jedności, od której głównie zależy możliwa czynność Konfederacyi Ge-

neralnej. Przekonany Pan jesteś jaką wagę przywiązuję do najściślejszej jedności Pana z biskupem, z hr. Pacem i innymi ich towarzyszami, znanymi ze szczerego i prawego serca, jak to Panu wiadomo. Należy stanąć na stopie pewnej poufałości, aby módz pracować wspólnie z księciem de Choiseul, który słusznie radby mieć do czynienia z ludźmi do niego podobnymi, aby módz do dobrego końca doprowadzić to dzieło tak wielkiego znaczenia, nad którem pracujemy wszyscy. Idzie tu o wolność lub o uciemiężenie Polski. Wobec tego, wszelki interes osobisty musi ustąpić miejsca interesom ojczyzny. Wiem że takież same są uczucia Pana. Memoryał i listy pańskie jasno tego dowodzą, a to co tutaj wyrażam, ma bardziej na celu dostarczenie Panu broni przekonania dla swych współpracowników, niż przypominania Panu interesów kraju, — to też najzupełniej polegam na staraniach pańskich. Ogarnij Pan całą ojczyznę swą węzłem nierozzerwalnym. Jedyńy to sposób dla zyskania zupełnej ufności dworów przyjaznych. Zbliża się czas, gdy będę w możności dać poznać Panu całą siłę uczuć elektora, mojego syna, względem szlachetnego narodu polskiego. Okoliczności nie pozwalały dotąd na otwarte wystąpienie, ale przy pierwszej możliwej sposobności, widzieć je Pan będzie. Odnoszę się zresztą do listów moich do biskupa i do hr. Paca. Jestem przekonana, że panowie udzielacie sobie wzajemnie swych korespondencyj, i tak też być powinno, bo żeby módz dobrze pracować, należy pracować wspólnie. Wznosząc ten gminach okazały, dla budowy jego trzeba wspólnych starań wielu pracowników...»

List ten elektorowej, choć pisany jak zwykle w formie najwytworniejszej grzeczności, świadczył jednak że w Dreźnie wynikły obawy, iżby nieporozumienia wśród zwierzchności konfederacyi nie utrudniły całej akcyi dyplomatycznej, której celem było osiągnięcie przez elektora saskiego korony polskiej. Tymczasem w łonie Generalno-

ści objawiało się niezadowolenie z owych partykularnych rokowań z dworami postronnymi. To też gdy kwestya wysłania poselstw do dworów cudzoziemskich przyszła pod obrady, rzecz tę poruczono wyłącznie Pacowi, któremu koło generalne następującą spisało plenipotencyę:

«Wyprawianie wszystkich posłów do dworów cudzoziemskich, podpisanie im instrukcyi, wykonanie *super fidelitatem officii* i wysłuchanie przysięgi, tudzież dalsze *ex momento* okoliczności JW. imp. marszałkowi generalnemu koła naszego, Pacowi, *plena fide* zlecamy i cokolwiek *hoc in passu* zakończy, autoryzujemy».

W ten sposób usiłowano przerwać prywatne negocyacye, a idąc dalej w tym kierunku, otwarcie zażądano od Wessla i od biskupa kamienieckiego, aby wstrzymali swe rokowania z zagranicą. List Generalności do Wessla (z 10 stycznia 1770) następującej był treści:

«Z prawdziwem zażaleniem doświadczać przychodzi, że częstokroć najchwalebniejsze przedsięwzięcia i początki w przykre z czasem *degenerant* skutki. W pierwiastkowych, biorących się do ratunku Ojczyzny czynnościach, rozpoczęcie korespondencyi z cudzoziemskimi dworami było potrzebnem, było użytecznem, było chwalebne, I zostaje chyba dziękować JW. Panu za szczęśliwie złamane te pierwsze lody. Lecz, gdy taż korespondencya z czasem *fato publico*, styl odmieniwszy, prywatnych tylko osób stała się opisywaniem; gdy przyjaznym dworom szczególne a z wzajemnej strony sobie *e diametro* przeciwne, częstokroć zaś i z powszechną narodu intencją niedosyć zgodne podają się projekta, — stąd tak o jednomyślności naszej jako o przezorności na słabą u tychże dworów zarabiamy opinię, czego z zawstyżeniem naszym w listach księcia Jmi kurlandzkiego i duca de Choiseul znajdujemy ślady. Przymuszeni jesteśmy obowiązać JW. Pana, ażebyś ze swojej strony z cudzoziemskimi dworami w publicznych interesach korespondencyi zaniechać raczył. Jako atoli

głęboka *in agendis* polityka i długie JW. Pana w tak wysokim charakterze doświadczenie, siła mu daje praktyki i wyższego nad innymi światła, tak ażebyś myśli swoje i każdy projekt bądź co do wewnętrznego rządu, bądź do zewnętrznych i obcych pomocy z nami zawsze poufale komunikował, komunikowany, roztrząśniony i jeżeli przyjęty, wspólnie do egzekucyi doprowadzał, najsołenniejsz obowiązujemy. Chowaliśmy zawsze wysoki Jemu szacunek, znajdziemy powinna cenę projektom, radom i poufałościom JW. Pana, która pewnie dorównywać będzie wyznaniu, z którym na zawsze jestem etc...»

Zatem przyznawano Wesslowi tylko głos doradczy w radzie Generalności, — i bez ogródki wykazywano szkoldliwość polityki na własną rękę prowadzonej. O tem to zapewne piśmie Rady generalnej wspominał pewnego razu Wessel w sprawozdaniu swem przesłanem elektorowej — a które w swoim miejscu zaznaczyliśmy. Nie tylko atoli od jednego Wessla żądała Generalność wedle powyższego pisma, wstrzymywania prywatnych rokowań, stosowało się to również do innych ministrów i senatorów, i żądanie takie było słusznem i naturalnem, po ujęciu przez Generalność całego steru spraw konfederacyi. Jednocześnie z takimże samem pismem zwrócono się do biskupa Kraśńskiego, a zarazem wezwano do powrotu z Paryża, Jędrzeja Mokronowskiego, który tam przesiadywał w roli dyplomatycznego rezydenta z ramienia Klemensa Braniciego. Później Generalność wskutek przedstawień samegoż Branickiego i nadesłanych informacji od księcia kurlandzkiego... o pożytkach z dłuższego przy dworze wersalskim bawienia się Mokronowskiego» — wysłała temu ostatniemu konsens «względem dalszego pozostania tamże».

Objaśnienie co do rozporządzeń tego rodzaju, znajdujemy w późniejszym liście Generalności do Michała Wielhorskiego posła konfederacyi w Paryżu, czytamy tu bowiem:

«...*In ordine* przecięcia każdemu prywatnemu tak nieregularnych korespondencyi, jw. księdzu biskupowi kamienieckiemu i jw. podskarbiemu kor., list pisaliśmy, *copiatim* przyłączamy. Poznasz z tego JW. Pana, iż Generalność independencyą swoją powinnie utrzymująca, sama *directe* wszystkie zachodzące rezolucye dawać pragnie i będzie...» Następnie zaleca Generalność Wielhorskiemu, «... wyraźną deklaracyą, że czyjeżkolwiek podane remonstracye nie mogą przywłaszczać *autoritatem* woli Generalności... Prosimy razem JW. Pana, pilnie dojść źródła i donieść nam *circumstantialiter*, kto też jest ten skryty autor, który o jakichś ustawicznych scysyach i niejedności narodu do dworu francuskiego donosi; fałsz albowiem takowy czyni krzywdę narodowi wogólności, zaszczerpia o charakterze moralnym jego złą w przyjaznym dworze impressyą, opóźnia skutki żądanych pomocy i sukcesu, — stąd obligujemy upewnić, że w kole całym jednomyślność jest hasłem naszym, w osobiste zaś szczególnych niesnaski nie wdajemy się ani wchodzimy. Dosięga nas wiadomość, że jw. ksiądz biskup kamieniecki przyjechał do Paryża, dosyć nam jest przypomnieć powagę JW. Pana, powagę sprzymierzonej Rzpltej sobie zwierzoną i samemu tylko szczególne zlecone instrukcye».

VI.

Lasocki w Turcyi — Podaje memoriał władzom tureckim (30 września 1769 r.). — Naznaczony rezydentem konfederacyi w Stambule. — List Generalności do niegoż. — Korespondencya z Wesslem. — Nowe memoriały. — Położenie szefów barskich w Turcyi. — Listy ich do Lasockiego i Czarnomskiego (Grudzień 1769 r.). — Odpowiedź Lasockiego. — Pożyczka zaciągnięta w Stambule. — Dalsze listy Lasockiego do Wessla. — Noty podawane Porcie. — Listy księdza Doublier. — Korespondencya Wielopolskiego z Lasockim.

Mówiliśmy poprzednio o wyjeździe Lasockiego, wysłanego z Muszynki do szefów barskich, przebywających w Turcyi. W dalszych listach tegoż Lasockiego do Wessla znajdujemy ciekawe szczegóły o podróży jego i pobycie w Stambule, jako rezydenta konfederacyi.

Wysiedziawszy się dość długo w Szygicie, nieopodal od granicy tureckiej, Lasocki wyruszył do Turcyi pod koniec września i wkrótce dostał się do obozu tureckiego pod Hantepem (Antep nad Prutem), gdzie, jak się zdaje, złączył się z szefami barskimi. Tutaj w dniu 30 września podał władzom tureckim i hanowi rodzaj memoriału, zatytułowanego w polskim odpisie: »Punkta od marszałków skonfederowanych Rzpltej, Najjaśniejszej Porcie i Hanowi do uwagi i rezolucyi podane«. Przytaczamy ten dokument z kopii, znajdującej się w tekach Wessla: »Obywatele w kraju zostający, wzbudzeni pomocą Najj. Porty, której

widzieli i widzą istotne dowody, skonfederowali się na obronę praw i wolności swoich dla łączenia się z Najj. Portą.

»Z tej przyczyny wysłali mnie z pośród siebie do jw. Kasińskiego marszałka i jw. Potockiego regimentarza wojsk skonfederowanych generalnych, jako do pierwszych głów Rzpltej, do których wszyscy się łączą, aby ci chęci tych obywatelów odkryli Najj. Porcie, myśl ich raz przedsięwziętą, łączenia się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

»Ciż obywatele, obtoczeni nieprzyjacielem Moskwą, w pośród prawie codziennych utarczek, dokładali starania, że ich liczba już do 40.000 wynosi, których wojska moskiewskie, w pośród nich zostające, łączyć się do kupy przeszkadzają.

»Żądają stąd ciż obywatele u Najj. Porty i Hana JMci, aby wojska tureckie i tatarskie posiłkowe, w kraj wejść mogły na pomoc, a gdy naród pomoc skuteczną zobaczy, której dotąd tylko nadzieją cieszył się, i obywatele liczniej łączyć się będą i Moskwa roztargniona, nie będzie mogła przeszkadzać wzmocnieniu konfederacyi polskich.

»Jako konfederacya generalna tu będąca, do której ja jestem wysłany, zawsze żądała, aby wojska posiłkowe dla kraju polskiego nie były z uciążliwością, nie tylko dla obrony kraju własnego, ale z interesu wspólnego, aby ochotniej Polacy łączyli się, widząc pomoc nieuciążliwą, tak o to i konfederacye, od których przysłany jestem, dopraszają się.

»Jeżeli zaś konfederacya tu będąca nie pozyska w tym czasie i momencie pomocy i posiłków w kraju dla łączenia się z konfederacyami w Polsce będącemi, bać się trzeba, aby Polacy, którzy na upewnienie pomocy Najj. Porty rzucili się do broni, od Moskwy przygnębieni nie byli.

»Co imieniem konfederacyi, od których przysłany jestem, wyrażam etc.«

Okrom jednak tego skryptu, zupełnie nam są nieznane bliższe okoliczności zapoczątkowanych przez Lasockiego traktacyi, nie wiemy nawet czy była na powyższe przedstawienia odpowiedź wezyratu. Z relacyi znów współczesnego pamiętnikarza dowiadujemy się, że Lasocki przybył w połowie października do Isakczy nad Dunajem, wraz z szefami barskimi¹⁾. Gdy bowiem armia turecka cofała się w największym nieładzie z pod Chocimia za Dunaj, Joachim Potocki uprowadził także swoje oddziały, którym dano tymczasową lokacyę pod Monasterem o milę od Isakczy.

Wzmiankowany pamiętnikarz pisze, że Lasocki przywiózł wiadomość o uformowanej Generalności, która wzywała szefów barskich do powrotu do kraju, miał też z sobą «coś pieniędzy i prezentów z Saksonii», — jak się wyraża cytowany sprawozdawca. Możliwem to było, jeśli na uwagę weźmiemy, że nieraz Saksonia znaczne kosztą ponosiła na rzecz związku barskiego. Często Wessel bywał pośrednikiem i przez ręce jego przechodziły owe sumy saskie. Lasocki więc wiózł dary dla zjednywania dostojników tureckich, o czym częste wzmianki znajdujemy w dalszej jego korespondencyi.

W Isakczy Lasocki niedługo zabawiał. Następstwem narad jego z szefami barskimi był wyjazd jego do Stambułu, jako rezydenta konfederacyi. W dniu 21 października szefowie barscy spisali dlań instrukcyę, w siedmiu punktach zawartą, której atoli nie znamy, wiemy tylko o niej z późniejszego uniwersału Generalności, potwierdzającego ową instrukcyę, czytamy tu bowiem: »...jak tylko komunikowaną nam była, dana przez jww. Krasińskiego

¹⁾ Z pamiętnika konfederata barskiego. K. Pułaski: Szkice i poszukiwania histor. Serya II.

i Potockiego, jw. Rochowi Lasockiemu, konsyliarzowi generalnej konfederacyi koronnej, *sub d. 21 Octobris, anni praesentis* w Sakczy instrukcya, *praesentibus* ratyfikujemy i do czynienia imieniem Rzpltej polskiej złączonych Korony polskiej i Wiel. Księstwa litewskiego narodów, wspomnianego jw. Lasockiego, konsyliarza, charakteryzujemy i legalizujemy«. Jednocześnie (7 grudnia) Generalność pisała do Lasockiego:

»Z listów JW. Pana, do podskarbiego kor. pisanych, nam generalnej radzie komunikowanych, zupełnie informowani jesteśmy o przedsięwziętej Jego do Konstantynopola podróży, o usilnościach starania *in commodum boni publici* obróconego, niemniej o instrukcyi od jww. marszałka i regimentarza sobie danych i autoryzujących. Nie-szczęśliwem Rzpltej przeznaczeniem, przemagającym moskiewskich sił orężem, gdy wszystkie tak *in ordine tuitionis nostri*, jako ocalenia ojczystych swobód przedsięwzięte środki nie mogą być regularniejszemi, — przymuszającemu gwałtowi ustępować musimy, czyniąc to wszystko, cokolwiek tylko uczynić *moraliter* zdolni jesteśmy, — nie mogliśmy się dotychczas złączyć z jw. Krasieńskim marszałkiem i jw. Potockim, regimentarzem generalnymi, przeto zgromadziliśmy się, wszystkie województwa, księstwa, ziemie i powiaty, w osobach marszałków swoich reprezentowane, i ścisły obojga narodów Korony i Wiel. Księstwa litewskiego zawarwszy związek, reprezentujemy pod laską jw. hrabi Paca, generalnego generalnej konfederacyi litewskiej marszałka, tę prawodawczą i najwyższą władzę Rzpltej. Gdyby atoli chytra i przemyślna na uszkodzenie interesów ojczyzny polityka, wspacznego podobnym okolicznościom nie dawała tłumaczenia, gdyby nie reprezentowała płonnie rozłączone i dwie od siebie różne jakoweś Generalności, mieniać być jedną w Polsce pod naszym imieniem, drugą pod imieniem jw. hrabi Krasieńskiego, osądziłyśmy za rzecz potrzebną i przyzwoitą

ostrzedz w tem JW. Pana, przyłączyć mu oraz obydwaj akta, to jest akt unii i uniwersał też unie obu narodów ogłaszający. Przyłączamy razem instrument potwierdzenia danej już JW. Panu instrukcyi, nie dlatego, iżby ta datowana w Sacku nie była dość legalizująca, ale iżby przez ten sposób wszystkim zapobiedz subtelnościom i explikacyom, iżby donieść Najj. Porcie, że generalna konfederacya w Polsce nie jest różna i nie jest inszą, tylko taż sama i nierozdzielna, która przy niezwykczonem wojsku ottomańskiem bawiła się i bawi; iż głową koronnej konfederacyi nikogo nie mamy innego, tylko jw. Krasieńskiego marszałkiem, a JW. Potockiego regimentarzem generalnem. *Accedit* jeszcze, iż dla tem skuteczniejszego rzeczy poparcia, znajdziemy się podobno obligowani wysłać wielkiego posła do Porty, szczególnie tylko czekamy na odpowiedź i rezolucyę jw. Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego, którego do tego charakteru przeznaczamy. Dla ułatwienia więc i przyspieszenia przejazdu, racz JW. Pan wcześniej potrzebne ułatwić *preliminaria*, wczesny zamówić i otrzymać ferman i dalsze zwyczajne w tej mierze *applanare* okoliczności, co gdy my z obowiązków naszych, *et pro autoritate* charakteru donieść mamy honor, nie zostaje jako mu wyznać wspólnie szacunek etc.»

Z treści pisma powyższego widzimy, w jaki sposób zapatrywała się Generalność na stanowisko Lasockiego. Aprobując zlecenia dane mu przez obu szefów barskich, uważała go jednak jako tymczasowo zastępującego posła od konfederacyi, a na takiego posła przeznaczala Generalność zrazu Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego, potem Rzewuskiego, chorążego lit., wreszcie, jak to dalej widzieć będziemy, Radziwill, wojewodę wileńskiego.

Lasocki przybył do Konstantynopola w dniu 12 listopada 1769 r. Przez ostrożność jechał w obcym przebraniu. »Już znowu ze mnie Francuz — pisze on do Wessla, — nie wiem, czy mi kiedy po cygańsku i po żydowsku prze-

brać się nie przyjdzie... Drogman angielski, p. Kruta, — ciągnie on dalej, — który wraz z nami jechał, tak był oszukany, że nie wiedział z kim jedzie, aż dopiero tu ze snu się ocknął«.

Zaraz też po przyjeździe, Lasocki był u Saint-Priest'a, posła francuskiego i odbył z nim konferencyę w sprawach polskich. Chwali go przed Wesslem: »Dnia 15 byłem u niego na obiedzie, grzeczny, rozumny, lecz ja tu najwięcej z ip. Duval, pierwszym drogmanem francuskim robię, który mi tak u posła jako i u Porty facilitować rzeczy będzie...« Przejęty swem posłannictwem, spodziewał się Lasocki, że zaraz otrzyma audyencyę u sultana. »Cesarz już się o mnie pytał, — pisze do Wessla — który jako pan ciekawy, tak rozumiem, że mnie widzieć zechce, a ja po turecku nie umiem...«

W obszernem sprawozdaniu, przesłanem Wesslowi, pod datą 18 listopada, Lasocki szczegółowo. opisuje konferencyę swą z posłem francuskim. List ten przytaczamy: »Szczęśliwie tu dnia 12 *praesentis* stanąłem i zaraz dnia 14 *ejusdem*, widziałem się z posłem francuskim, któremu list od konfederacyi barskiej oddawszy, zacząłem z nim konferencyę, która to w sobie zawierała:

»1-o Wprowadzenie Tatarów do Polski pod ten czas. Co się posłowi francuskiemu zdaje być nie tak trudne jak mniej dla Polski potrzebne. Explikował mi poseł, że Tatarzy bardziej do rabunku jak do zimowych sposobni czynności, bo w lecie mogliby przez swoje majaki co z Moskwą zrobić, z którą w zimie nie poradzą. Moje zaś te były remonstrancye: Moskwa widząc rejterowanie się tureckie aż za Dunaj, opanowawszy Mołdawię a może i Wołoszczyznę, nad granicą turecką i tatarską od Węgier zaczawszy aż do Kijowa rozlokuje się, gdy widzieć nie będzie dla siebie żadnego podczas zimy niebezpieczeństwa od granic państwa tureckiego, część jaką rozlokowawszy, oddzieli wojska przeciw konfедера-

tom i poszle do Polski. Inaczej, gdyby Tatarzy (bo o Turkach i wspomnieć nie można, bo na głowę do Konstantynopola uchodzą), majakami swojemi na pograniczu klócili Moskwę, musiałaby się trzymać na ostrożności, a przeto nie mogłaby być w stanie posłania wojska swego do Polski. Nadto, gdyby z dziesięć tysięcy Tatarów, wyboru samego, którzyby i posłuszeństwo znali i koni mało mieli, wysłano do Polski, jeszcze by więcej przykrości Moskwie uczynili, złączywszy się z konfederatami. Na co mi rzekł poseł francuski, że to trudno będzie takich ludzi znaleźć, bo Tatarzy przyzwyczajeni tylko do czambułu na jedno miejsce, który odprawivszy, nazad się wracają, nie chciałiby całą zimę tłuc się.

»Ten punkt jeszcze dalszej konferencyi potrzebuje a rezolucyi pańskiej, jak sobie postąpić, bo to pewna, że tej zimy jeszcze do Nowej Serbii wpadną Tatarzy. Poseł francuski, dowiedziawszy się od ip. Duvala, z Antepeszt, z obozu jeszcze, że od konfederacyi w kraju zostających przyjechał z plantą wciągnięcia wojska tureckiego w Polskę, już to był zaczął negocyować, lecz ta rejterada wszystkie połamała szyki.

»2-o. Poprawienie deklaracyi przeszłego wezyra, którą wojnę Polakom wypowiada¹⁾.

»Domagałem się tego punktu, bo zważywszy tę deklaracyę, jesteśmy w tym stanie, że Turcy łaskę i miłosierdzie komu zechcą uczynić mogą, mając w ręku życia i fortuny nasze, kiedy Polskę za swych nieprzyjaciół ogłosili. Nie rozszerzałem się tak, jak tu piszę, posłowi, bo to zna dobrze. Skąd mi powiedział, że już podał *pro memoria* o poprawienie onej. Mówił mi poseł, że Duval mu pisał, iż ta deklaracya sprawiła konfederacyę w Prusiech, na

¹⁾ Jest tu mowa o deklaracyi wezyra Machmet Emina, z dnia 21 czerwca 1769 r., po przyjęciu przezeń Potockiego w obozie pod Chan-Teppe nad Prutem.

co odpowiedziałem, że o tej deklaracyi jeszcze wzmianki nie było, kiedy prowincya pruska, zapatrzywszy się na sąsiednie województwa skonfederowane, porwała się do równej broni przeciw Moskwie, mając od złączonych województw, od których jestem posłany — wsparcie.

»Z tej przyczyny będzie nowa deklaracya, do której mam plantę podać, niech Pan upewniony będzie, że dobra i fundamentalna być musi.

»3-tio. Detronizacya króla, to jest ogłoszenie od Porty króla za nieprzyjaciela swego.

»To gdy proponowałem posłowi, powiedział mi poseł, że jawnie z listu od Porty do konfederacyi pisanego, poznać można nieukontentowanie Porty z króla teraźniejszego. Na co odpowiedziałem, że skonwinkowani jesteśmy o nieukontentowaniu Porty z króla, lecz należy, aby go Porta za nieprzyjaciela swego ogłosiła z tej przyczyny. Porta przyjęła go za króla, bo list uznający go królem napisała do niego, zachowując wszystkie ceremonie w przyjęciu odeń poselstwa. Teraz Porta utrzymuje interes konfederacyi, która dotychczas żadnej wzmianki przeciw królowi nie uczyniła, bo się może obawia narazić Porcie, stąd się należy, aby Porta za nieprzyjaciela go swego ogłosiła, a konfederacya jednostajnych będąc myśli z Portą, tron *pro vacanti* poda.

»4-to. Pożyczenie pieniędzy konfederacyi barskiej i naznaczenie dla niej tainu.

»Remonstrowałem posłowi stan konfederacyi, że półtoraletnie ich siedzenie (w Turcyi), wyniszczyło ich z pieniędzy, a oddalenie się ich za Dunaj, odjęło im sposób i komunikacyę z krajem. Oblężenie chocimskie i rejterada za Dunaj, były przyczyną zguby ich koni.

»Na co odpowiedział mi poseł, że wezyr z Antepest pisał do cesarza, że jw. podczaszy chce 600 kies, to jest miliona pięćkroć sto tysięcy złotych polskich, a nie widzi na coby potrzebował i dalej mocno go czernił, czem był

cesarz na konfederacyę urażony. Odpowiedziałem, że te potrzeby wyciągały tej expensy, nadto że hanowi tatarskiemu chcieli dać 500.000 zł. pol., wojsku jego tyleż, aby jassyrui nie brało i nie rabowało, a tyleż na potrzeby swoje zostawując.

»Wszystkie remonstrancye moje, które czynilem, wzbudziły posła francuskiego do interesowania się zupełnego, lecz gdy zmiarkował, że Porta Konfederacyą Barską ma tylko za gości, a nie za tych, coby przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi czynić mogli, pytał się o instrukcyę moją od tamtych województw, którą mu pokazałem. Ta, — powiada — cokolwiek więcej uskutecznić może, jak barska, lecz do zupełnego uskutecznienia interesów, radził mi, abym miał od tamtych województw instrukcyę i listy do cesarza tureckiego, do wezyra i do Kajmakan paszy... Trzeba tedy, aby JW. Pan jw. marszałkom uczynił remonstracyę i przynaglił ich do przesłania tych papierów. Niechaj uczynią oświadczenie wdzięczności Porcie za pomoc, tak w instrukcyi jako i w liście, a zresztą niechaj się do mnie referują zupełnie. Bo tu zgadnąć nie można, jaka wypadnie okoliczność, wedle której trzeba interesa kierować. Zmiluj się JW. Pan, dla Boga, dla ojczyzny, sollicytuj interes ten, aby jak najprędzej mi przysyłać, póki Turcy są teraz nieco dumni, wszystko się z nimi zrobi, co się będzie chciało. Deklaracya będzie, że nic za tę wojnę od Polski nie pretendują. Trzeba, żeby i list do posła francuskiego był napisany przez jww. marszałków, upraszając go o interesowanie się za naszymi interesami, które prezentować będę.

»Poseł francuski ma od dworu instrukcyę, traktowania z Portą i insynuowania jej dom saski...«

Oprócz sprawozdań, przesyłanych przez Lasockiego Wesslowi, które tenże przedstawiał Generalności, przy każdym niemal liście osobne znajdujemy arkusze z nadpisem *solli*, a przeznaczone wyłącznie dla Wessla. Tutaj

bardziej poufnie Lasocki przedstawia położenie rzeczy w stosunku do planów układanych przez podskarbiego; nie ścieśnia się żadnym względem, wyrażając swą opinię o szefach barskich, dla których wyraźną objawia niechęć, ba nawet pośrednio podsuwa Wessłowi myśl o zmianie marszałka generalnego. Samego zaś Wessła, gdzie może, na pierwszy plan wysuwa, szczególnie w częstych konferencyach z posłem francuskim. Wogóle cała ta poufna korespondencya Lasockiego świadczy wymownie o walce dwóch głównych stronnictw w konfederacyi, z jednej strony Generalność utrzymująca powagę Krasińskiego i Potockiego, — z drugiej strony Wessel, zapatrzony w Saksonię, widzący zbawienie Polski w przywróceniu dynastyi saskiej a niechętny Generalności oraz obu szefom barskim. Lasocki był właśnie jednym z najgorliwszych jego pomocników, i z listów jego do podskarbiego wyjawiają się wszystkie pragnienia i dążności Wessła, z którymi ten ostatni w swych pismach nigdy się nie zdradził. Obok wyżej przytoczonego listu Lasockiego z 18 listopada 1769 r., znajdujemy na osobnym arkuszu następujący dopisek:

»Sam Bóg jest świadkiem, że nie z pochlebstwa Panu, ani z nienawiści ku jw. podczaszemu to piszę, że tu całe u Porty Konfederacya Barska nie ma kredytu z dumnego i wyniosłego traktowania jw. Potockiego z wezyrami. Teraz Porta ukontentowanie swoje pokazuje, że naród przychylnie się jej oświadcza, gdyż te instrukcyje moje od tamtych województw impressyę uczyniły i pragnie, aby naród *directe* na mnie wlał instrukcyje traktowania z Portą. Ja tu, jak jest w samej istocie, prezentowałem posłowi francuskiemu osobę pańską, pierwszą w narodzie wraz z jw. marszałkiem nadwornym (Wielopolski) złączoną. Mocne w tem ukontentowanie pokazał, że się ministerium łączy. Stąd zdało mu się, aby gdy już raz otwarcie JW. Panowie odważyli się wystąpić, żebyście do Porty list na-

pisali z przybranymi do siebie senatory, którzyby także osobliwy list lub razem z Panami napisali. Gdyby się to Panom zdalo, trzebaby trzy listy napisać, do cesarza, do kajmakan paszy i do wezyra, oraz osobną instrukcją, tudzież do posła francuskiego. Sprawi to — Bóg widzi, — wielką u porty animadwersję a ułatwienie wszystkich interesów. Na instrukcyi, aby każda z pieczętek pańskich na podpisie była i listy wszystkiemi pańskimi pieczęciami zapieczętowane... Racz JW. Pan przynaglać jw. marszałków, aby tę expedycję wygotowali i jak najprędzej przysyłać, bom przyrzekł posłowi, że będzie, który to już oświadczył Porcie. Piszę list w tej mierze do jww. marszałków. Ip. Chateaufort w końcu tego miesiąca lub na początku przyszłego stąd wyjeżdża, nie bardzo z niego duc de Choiseul kontent, że nie pisywał do niego i z akcyi z hanem tatarskim, z którym się miał pokłócić. Zmiarkowałem z ip. Chateaufort, że Konfederację Barską pięknie opisze, ile jeszcze i z niej poseł francuski niekontent. Deklaracya, która w przyszłym miesiącu stąd wyjdzie, będzie z ukontentowaniem pańskim, lecz się tego obawiam, aby do tej expedycyi, o którą piszę, nie zatrzymało się. Tatarów, gdy będę tylko chciał, do Polski wpuszcze, ale za rozkazem pańskim oglądam się. Nawet jest tu planta, aby do Litwy poszli. Kochany Kossakowski bałamucił interesa, w Litwie pan Sapieha przemaga, boję się, aby na koszu z wielkim swym rozumem nie osiadł. Poseł francuski tak sobie życzy generalnej konfederacyi w kraju, że radziłby marszałka generalnego inszego obrać, proponował mi to przez drugą osobę, której wyperswadowałem, że sprawiłoby to wielkie zamieszanie... Mocno tu nad tymi punktami deliberujemy i nad deklaracją przeszłego wezyra, aby jej Porta utrzymać nie chciała. Ja tu reprezentację czyniłem posłowi francuskiemu, że tem Turcy konfederatów od siebie odraża, co uznał, ale jak błąd i ambicyę Konfederacyi Barskiej poprawić?

»Gdyby tedy chciano inszego marszałka obrać, lub interesa wyciągały tego i do tej czynności pobudzały wynikające okoliczności, możnaby łatwo niestateczność narodu dla jww. Krasieńskiego i Potockiego wyperswadować Porcie, że naród w większej liczbie zostający w kraju, nie mógł się bez generalnego tam obejść marszałka. Turcy i tak są wyperswadowani, że u narodu jww. Krasieński i Potocki w malej być muszą konsyderacyi, gdy im ani pieniędzy ani żadnego sukursu nie przysyłają a sami się z Moskwą ucierają.

»Rącz JW. Pan to wszystko zważyć, co tu za zamieszanie roboty, jak tu odrabiać potrzeba, kiedy tak daleko w rzeczy zle zabrnięto...

»Sekretniejsze rzeczy pisząc, będzie list à Mr. Lodber adresowany jak dawniej, teraz ten pod kopertą inći ks. sufragana posyłam.

»Nie posłałem deklaracyi Abazy-paszy, bo cale nie do rzeczy, która duchem ip. podczaszego dyktowana, jego też tylko ambicyi dogadzała, mocno się z niej naśmiewał poseł francuski...

»Rozum się miewa, zważając wszystkie czynności Konfederacyi Barskiej w tym kraju, żeby się absolutność do naszego nie przeniosła. Nie wiem, jak z nimi postępować, mógłbym ich wyswobodzić przez wpuszczenie z nimi Tatarów w kraj, lecz *dubius eventus belli*, lubo się spodziewam, żeby mi się udało, jednak nie dufam ich rozumowi, muszę się zatrzymać do pańskiej rezolucyi i tutejszego oświecenia dalszych robót.

»Już przystał poseł, aby jw. Krasieński był jeszcze marszałkiem do dalszego czasu, z którego wymiar przyszłej roboty brać będziemy, ale aby expedyca od jw. marszałków dla mnie była, o to nagli«.

Memoryały, którymi Lasocki zasypywał Portę i ministrów tureckich, spisywane były po większej części za poradą i za wskazówkami posła francuskiego, który wno-

sząc z listów Lasockiego, najzupełniej aprobował działalność Wessla i we wszystkim chciał mu pomagać. I tak w dniu 25 listopada 1769 r. Lasocki podał t. z. »notę« dworowi stambulskiemu. Tutaj wyraziwszy najpierw zapewnienie o przyjaźni Rzpltej polskiej dla Turcyi, — Lasocki przedstawiał stan rzeczy w Polsce, główne cele i zamiary konfederacyi, wyluszczał zarazem główne punkta, które miał sobie polecone do przedłożenia W. Porcie. Węć najprzód prosił o audyencyę u Jego Wysokości Kajmakan paszy, aby mu wręczyć przywiezione pisma, wyrazić imieniem skonfederowanych województw najżywszą wdzięczność dla W. Porty za jej życzliwość względem Rzpltej, oraz upewnić o stałym postanowieniu narodu utrzymania najściślejszej przyjaźni z Turcyą. Prosił dalej Lasocki o posiłki tureckie i o rozporządzenie, aby chan tatarski niepokoił Rosyę podczas zimy, w celu korzystnej dywersyi czasu ciągłych walk z konfederatami. Niezależnie zaś od tego, prosił Portę o wyborowy oddział Tatarów, podległy surowej karności, który mógłby wejść do Polski, i nie czyniąc szkód krajowi, wspierałby pojedyncze konfederacye wspólnie z nimi operując. Co się zaś tyczy projektowanego zrzucenia z tronu Stanisława Poniatowskiego, jako narzędzia Rosyi, Lasocki upewniał, że Stany skonfederowane czekają z ogłoszeniem bezkrólewia, na zapewnienie W. Porty, że odpowiednią wyda deklaracyę, że popierać będzie elekcye w Polsce jednego z książąt domu saskiego i że oprze się zajęciu przez Rosyę księstw Kurlandyi i Semigalii. Wreszcie jest tu mowa o rezydencie rosyjskim, przebywającym w obozie tureckim i o pieniężnych zasiłkach dla konfederatów, znajdujących się w granicach Turcyi. W drugim znów memoryale (z d. 11 grudnia tegoż roku), podanym Kajmakan paszy, Lasocki przyrzekał w razie otrzymania proponowanej dla konfederacyi pożyczki 600 kies, zabezpieczyć ją swoim pod-

pisem w imieniu marszałków, którzy go z kraju wyprawili.

Nie wiemy, jaką na razie otrzymał Lasocki odpowiedź na swe przedstawienia, były jednak jakieś »punkta annotowane«, które otrzymał przez pośrednictwo posła francuskiego i nowe układał memoryały, pisze bowiem do Wessla 18. grudnia:

»Na samem expedyowaniu przeszłej poczty, punkta annotowane od Porty i mnie *ad resolutionem* podane, oraz odpowiedź na to ułożoną z posłem francuskim inkludowałem JW. Panu, abym Go wcześniej o pomyślnem powodzeniu rzeczy uwiadomił. Teraz te jako Porcie podałem, znowu inkluduję, oraz one do Saksonii w listach tu inkludowanych adresuję, gdyż się spodziewam, że według mej odpowiedzi tak rzeczy pójdą...« Wymienionych tu atoli pism nie posiadamy, są tylko ślady ciągłych starań Lasockiego w oznaczonym kierunku. »Ja tu jak mogę — pisał dalej — Stasiowi się przysługuję. Podałem Porcie *indirecte resultatum senatus consilii*, które mi toruje drogę do detronizacyi«.

Podarki, przywiezione przez Lasockiego dla dygnitarzy tureckich, ułatwiały mu drogę do pozyskania ich dla swych celów, o czem wspomina w jednym z dalszych swych listów do Wessla: »...Dnia onegdajszego — pisze on — to jest 28 grudnia, drogman Porty pokazał Kajmakan-paszy zegarki, które dla niego destynowałem, skąd się zaraz Kajmakan-pasza spytał, co to by za racya była ofiarowywania mu tych prezentów, których nie chciał przyjąć, dając przyczynę, iż mnie jeszcze nie widział. Na co drogman Porty odpowiedział, iż ip. Lasocki wiedząc, że przy terażniejszym czasie Wasza Paszyńska Mość masz różne potrzeby rozdawania tych prezentów, nie chciał uchybić okazji w tem się jemu przysłużenia. Odpowiedział mu Kajmakan pasza, że nadto się pośpieszyłeś opowiedzeniem tego ip. Lasockiemu, dla którego wszystko

uczynić gotów jestem, i sam ustnie cesarzowi względem jego interesów mówić będę, a te prezenta niechaj się do czasu zostaną...«

Nie mniej przecież owe podarki poszły wedle ich przeznaczenia, bo 3 stycznia 1770 r. Lasocki pisał do Wessla: »...Dla prędszego uskutecznienia wszystkich interesów, wszystkie prezenta między dwóch ministrów rozdzieliłem, to jest: Kajmakan paszę i Reis-effendiego, udzieliwszy nieco z tych prezentów drogmanowi Porty. Nadto, dla lepszej okazji rzeczy, wziąłem zegarek brylantowy, *valens* 1.200 dukatów, bo tamte prezenta jedynie tylko mi przypadły dla Ramazany, którego czasu ministrowie tureccy przyjaciółom swoim a faworytom cesarskim rozdają...«

Tymczasem nadeszły do Stambułu wiadomości, że na zjeździe marszałków w Białej Generalność uformowaną została. Posel francuski »mocno ukontentowany, — wiadomość tę komunikował Porcie, — pisze Lasocki — dla większej powagi konfederacyi u Porty, i dla prędszego przyspieszenia interesów«. Atoli podejrzliwy Kajmakan-pasza miał pewne obawy, czy to złączenie się Polaków szkodliwem dla Porty nie będzie. Ale drogman Porty wyjaśnił mu — pisze znowu Lasocki — »że Porta wątpić nie powinna, aby Polacy przeciw niej co przedsiębrać mieli, gdyż pierwsi porwawszy się przeciw Moskwie, pomocy tylko od Porty przeciw temuż nieprzyjacielowi żądali, a we wszystkich pismach swoich z tem się zawsze klarygują, że jednomyślność z Portą przeciw Moskwie chcą statecznie zachować, a dla tem większego zachowania Porty do siebie, pierwsze głowy konfederacyi w granicach Porty zostają. Wszystko to, co Panu donoszę, — ciągnie dalej Lasocki — jest słowo w słowo, — domyslać się JW. Pan możesz, że te wszystkie odpowiedzi drogmana Porty pochodzą odemnie przez ip. Duvala, jemu insynuowane...«

Podczas częstych konferencyi Lasockiego z posłem

francuskim, nieraz poruszaną być musiała kwestya zmiany marszałka generalnego konfederacyi, bo często Lasocki w sprawozdaniach przesyłanych Wesslowi, wraca do tego przedmiotu. Przypuszczać też można, że podskarbi koronny z całą ostrożnością wytrawnego dyplomaty, dążył ku usunięciu niechętnych mu szefów barskich, ale jak to już powyżej zaznaczyliśmy, w żadnym z pism swoich nie wystąpił z tak radykalnym programem. Za to Lasocki w poufnej korespondencyi, przeznaczonej tylko dla Wessla, nie oszczędza Krasińskiego i Potockiego i nieraz wyraźnie daje do zrozumienia, że usunięcie obu naczelników związku byłoby korzystnem dla sprawy konfederacyi, i gdzie tylko może, zawsze wyszukuje strony ujemne dla całej ich działalności. W liście z 18 grudnia pisze on do Wessla:

»Trudno opisać w jakim stanie zostaje Konfederacya Barska. Moskale, przybliżywszy się do Dunaju, przeprowadzili 10 kozaków, którzy im 60 ludzi odmówili, bać się potrzeba, aby gdy w wołoski kraj wnijdą, dokąd Moskwa sięga, sami nie poginęli. Wezyr, gdy się dopominali o pieniądze i tain większy, odpowiedział był najpierw, że fermanu nie wyda na pieniądze bez rozkazu cesarskiego, a do tego rzekł, na co tych ludzi nie rozpuszczają a sami się nie zostaną. Dość słowem, że ten imć co do mnie przyjechał, powiedział, że nie sobie u wezyra sprawić Konfederacya nie mogła.

»W gazetach ta audyencya imć p. podczaszego u wezyra pierwszego jest prawdziwa we wszystkich terminach, nawet nazajutrz, gdy drogmanom cudzoziemskim kazał przyjść do siebie, powiedział, żeby nauczyli rozumu imć p. podczaszego, którego naród traktat karłowicki złamał, a ten przychodzi do mnie z ceremoniałem, jak mam go przyjmować.

»Z papierów wszystkich, które mi przesyłają i przesyłali, nic nie widać tylko prywatny interes; o królu o Saksonii ani wzmianki; nawet ten imć co do mnie

przyjechał, powiedział, że imć p. podczaszy zabiegł p. Koszakowskiemu, aby nie miał fermanu, i że się żalił, że imćp. Kossakowski, mimo imćp. podczaszego, Saksonii interes wyrabiał, a to wszystko mi kazał imć p. podczaszy powiedzieć. Będzie stąd nowa historyjka, bo nie wiedzą, gdzie się imć p. Kossakowski, za nadejściem Moskwy podział, jeżeli drogi sam nie wziął przed siebie...»

Cokolwiek później (30 grudnia) pisał znowu Lasocki:

»Teraz myśli wyrażam posła francuskiego, który odebrawszy od posła francuskiego w Wiedniu będącego, uniwersał marszałków zjednoczonych z 31 października 1769 r., komunikował mi go i zaraz oświadczył: Za co tamte konfederacye, w liczniejszej będąc kwocie i naród reprezentujące, nie wezmą przed siebie celu obrania wice-marszałka i wice-regimentarza, a nakoniec i inne generalne osoby, bo jeżeli tamte konfederacye zasadzają się na tym kredycie, co mają u Porty ichm., w tym kraju zostający, to bardzo się mylą, bo zamiast zrobić dobrze, jeszcze mogą interes popsuć. Drugie. Pragną konfederacye, aby ich cudze potencye wspierać mogły. Jakże się do nich który monarcha ma przyłączyć, kiedy Generalność osób w Turczech, a partykularność konfederacyi w narodzie zostaje. Trzecie. Czy też to zdoła naród, żeby ta osoba, która od wezyra podczas audyencyi swojej, tak sromotnie traktowaną była, miała pierwszeństwo w narodzie, jeżeli przez to, zamiast przyczynienia sławy narodowi, nie jest ujmonej. Czwarte. Czyliż to niewiadomi jesteśmy, że cały cel ip. Potockiego, ambicyą samą rządzącego się, jest na tem założony, aby kraj w osobie jego zbawienie swoje widział, i to na co się teraz W. panowie skarżycie, na absolutność króla z familią swoją, to na osobie ip. Potockiego nie ziściło się, bo pokazać potrzeba, co do tego czasu ip. Potocki zrobił. Pierwszy był okazyą wnijścia w państwo tureckie, co teraz jest szkodliwe interesom Polski, bo Turcy może sekretnie tę myśl przedsięwzięli

i do tego końca może ta deklaracya de 21 Junii 1769 wydana, ściąga się, iż mając wojnę z Moskwą, żadnej by dla siebie od nich nie mieli rekompensy, i ułożyli, aby wojnę i Polakom wypowiedzieć, żeby sobie dawno życzone Podole przywłaszczyć, a że im terażniejsza kampania nie posłużyła, szczęście wielkie jest dla Polaków.

»Przedstawiałem posłowi, że zdaniem dworu jego było, aby Turków do Polski puścić, których na siebie bierze Francya nazad z Polski wyciągnięcia. Odpowiedziano mi na to, że ministerjum francuskie tak mniemało, życząc dobrze Polsce, nie mając zupełnej wiadomości wszystkich interesów w Stambule, bo każdy się omyla, a nie będąc na miejscu inaczej rozumie o Porcie. I ja Panu przyznać się muszę, że coraz bardziej oświecony zostaję, i jeżeli mi tu nadejdą blankiety i ekspedycye od tamtych marszałków, upewnić JW. Pana mogę, że tu inaczej rzeczy obracać się muszą.

»Nadto rzekł poseł: »Konfederacye bezpotrzebnie z tem się klarygują, że ip. Krasiński marszałkiem, a ip. Potocki regimentarzem generalnymi, bo Turcy mogą tej użyć okazji, mając pierwsze osoby konfederacyi, wielu pismami narodowemi oświadczone, do przymuszenia ich do jakiego skryptu *in favorem* Porty. Niechże jww. marszałkowie pokażą list mój do nich pisany z Segietu, jeżeli tego samego nie przewidywałem, kiedy pretendowałem od nich osobliwej instrukcyi do wezyra i listów, ale cóż kiedy trudno przemódz, i teraz to co piszę, — to na rany boskie JW. Pana suplikuję, aby tego JW. Pan, nie wydając mnie, sam przez siebie mógł zażyć, do czego bardzo dobre sposoby zdarzają się, a ja sam widząc wynikające stąd złe konsekwencye, i uważając przewidzenia posła francuskiego jako sprawiedliwe, otwieram tu Panu do uskutecznienia sposoby, (podając) myśli posła francuskiego.

»1-o. Jeżeli Saksonia ma już determinacyę względem

korony polskiej, będzie rzecz potrzebna, aby marszałek generalny, w kraju będący, tron wakujący ogłosił, powiadamiając potencye sprzymierzone, a JW. Pan w ten sposób unikniesz pozoru życzenia sobie innego marszałka i regimentarza generalnych, pokazując narodowi potrzebę chwycenia się tego sposobu dla przyspieszenia szczęśliwości (ogólnej).

»2-o. Wiesz JW. Pan, że z naszymi jmciami wszystko pieniądze robią. Naród teraz bez pieniędzy zostający, gdy od Francyi suplementowanym będzie, można dworowi francuskiemu łatwo insynuować, aby tego od narodu pretendował, ile że dwór francuski o wszystkich czynnościach w tym kraju będących imciów, od posła swojego jest uwiadomiony.

»3-o. Imćp. Kossakowski, urażony mocno na ip. podczaszego za ip. Sapiehę, że go ip. podczaszy wyprawił do Litwy dla utrzymania się marszałkiem związkowym. Do tej urazy dodał ip. podczaszy w zabronieniu mu wyrobienia fermanu. Ip. Kossakowski wiadomy wszystkich czynności ip. podczaszego, wiadomy wszystkich dysgustów, które ip. podczaszy odbierał od Turków, — to tylko podmuchnąć ogień, a rozpali się i najlepszy będzie sposób zrzucenia tego jarzma niewolniczego dla uszczęśliwienia narodu i sprawienia większej dla narodu konsyderacyi u Porty, a tak tu JW. Pan, lubo daleko w interes ten wchodzący, unikać możesz wszelkiej dla siebie supozycyi.

»4-o. Jeżeliby JW. Panu miał skrupuły, że książę kurlandzki ma za sobą Krasińską, to łatwo wyremonstrować, cóż ip. Krasiński złączywszy się z ip. Potockim dla niego względem pretensyi jego do Kurlandyi uczynił? Jeżeli o tem pisane były listy do cesarza i do hana, to natenczas jeszcze, gdy nieboszczyk Pułaski żył, który gorliwy będąc o dom saski, chciał zasługi sobie czynić. Niech będzie dowodem tak instrukcya moja, jak i wszystkie czynności, jeżeli jaka wzmianka uczynioną była, nawet

gdym się tu wybierał. Zaraz postrzeżono na jaki to koniec uczynilem, co w niesmak było. Wszak, gdy już spostrzegł ip. podczaszy robotę ip. Kossakowskiego dla domu saskiego, należało przez przysłanego ip. Czarnomskiego jaką wzmiankę uczynić, ale ambit nie pozwolił. Może JW. Panu, wyprawienie ip. Potockiego, brata starosty kaniowskiego od ip. podczaszego do Drezna, myśl jego dla domu saskiego dobrą uczynić. Należy mi w tem refleksyę przedłożyć. Gdyby ip. podczaszy miał szczerą i zupełną chęć dla domu saskiego i nie bałamucił się myślą, co jeden z baszów miał na Dywanie powiedzieć, kogo za króla obrać, to Potockiego, — ale dajmy i to, że innej nie mając myśli, a widząc już całego narodu przywiązanie do domu saskiego, cóż czynić trzeba? — jeszcze sobie pole targu zostawić. Nie odpisuje na list pisany od elektorowej do niego, ale lubo 21 8-bris wyprawił człowieka, a listy de 28 Augusti datowane, nic innego nie znaczą, tylko jakoby sam ip. podczaszy, nie wiedząc jeszcze o interesach narodu, sam się najpierwszy z chęcią swoją do korony dla domu saskiego otwierał, w czem jeżeli jaśnie nie objaśnilem domu saskiego, to namienilem ip. Poncet w liście z Adryanopola pisanym, iż od ip. podczaszego listy de 28 Augusti datowane odbiorą. Nakoniec, za cóż ip. podczaszy mimo ip. Krasińskiego to uczynił poselstwo do Saksonii, — otóż nikogo nie chce mieć współnikiem chwały swojej.

»5-o. Ip. Kożuchowskiego również do tej roboty zażyć można, bo *in superlativo gradu* nieprzyjaciel ip. podczaszego.

»Wyraziłem tu Panu co myślałem. Pan teraz wiedzieć może, co dobrem a co złem dla ojczyzny, jako minister przysięgły i przykład z siebie wszystkim dający, bo bez pochlebstwa a szczerze Panu pisząc, wszyscy tu na Pana oko obracają. Przyjmie Pan jeszcze jedną refleksyjkę od sługi swego. Ziściły się słowa moje na ks. biskupie, ziści się i to, co przewiduję na ip. podczaszym, ale na

kogo wszystek ten ciężar spadnie, jeżeli nie na Pana. Dotykała mocno Pana absolutność Czartoryskich, dotknie go jeszcze więcej ip. Potockiego, który bez rozumu dąży tylko dla dogodzenia ambitowi swemu. Niech Pan patrzy, aby słodkie listy w gorzkie potem nie obróciły się trucizny. Trudno już będzie zabiegać złemu. Suplikuję jednak Pana, aby to co piszę, tylko Panu samemu jasne było, bo mi się niczego taić nie godzi, a do tego, że to wszystko, co tu wyraziłem, jest ze zdania i woli posła francuskiego, a najbardziej niech Pan ma ostrożność, aby do dworu francuskiego pisując, osoby ipp. Krasińskiego i Potockiego wzmiankowane nie były, bo ich talenta i charakter zupełnie są już we Francyi wiadome. Ja zaś, żebym ukrył te wszystkie pisma moje o Konfederacyi Barskiej i myśli, które mam o niej, tego zażywam sposobu. — Bardzo jest mała nadzieja, abym mógł co pieniędzy dla konfederacyi u Porty wyrobić, staram się tedy usilnie, abym na konto jww. marszałków w kraju zostających, 5.000 dukatów wyrobił u kupców pożyczanym sposobem, do czego mi ip. Duval dopomódz przyobiecał, przez co zawsze widzieć będą moje dla nich czynności.

»Posłowi francuskiemu zdaje się (być potrzebnem), aby ipp. Krasiński i Potocki z tego wyszli kraju, a ja proszę Pana Boga, aby im to na myśl nie przyszło, do czego ambit ip. Potockiego nie pozwoli także, bowiem po co miałby się spieszyć do kraju?

»Ipp. Pułaskich aby menażowano, niech Pan radzi, i niech Pan zażywa sposobów do skaptowania ich dla siebie, bo może taka wypadnie konjunktura, że ci ludzie mocno się przydadzą Panu, można będzie przez nich i wzwyż wspomniony interes czynić. Średni ip. Pułaski, u cesarza za wielkiego wojownika jest trzymany... Ja już tu mówiłem z ip. Hübschem o pieniądzu, to jest 5000 dukatów zdaje mi się nie bardzo być trudnym, gdy mu opowie

działem, że o Saksonii interes tu traktuję, a ojciec jego był tu u Porty jej rezydentem...»

Stosując się do życzenia Lasockiego, w jednym z jego listów wyrażonego, ażeby Wessel z innymi ministrami lub senatorami bezpośrednio zwrócił się do sułtana tureckiego w sprawie konfederacyi, podskarbi wystosował pod koniec grudnia pismo, podpisane również przez Wielopolskiego, marszałka kor., do Wysokiej Porty i do sułtana, w nadziei, że te pisma ułatwią posłowi francuzkiemu i Lasockiemu dalsze rokowania w sprawie polskiej.

Otóż w liście do sułtana, Wessel jako minister Rzpltej, uważa za swój obowiązek wyrazić najgłębszą wdzięczność za obietnicę potężnej a bezinteresownej pomocy, mającej uwolnić Polskę od ciężkiego jarzma rosyjskiego. Następnie prosi sułtana o łaskawe względy dla Lasockiego, który wysłany przezeń i przez Stany skonfederowane, przedstawić ma smutne położenie kraju a zarazem objaśnić dokładnie jakimi środkami zaradzić złemu. »...Pochlebiam sobie — pisze dalej Wessel — że wspaniałomyślność serca Waszej Cesarskiej Mości zwróci wzrok jego dobroczynny ku słusznym naszym żądaniom, dostarczając nam pomocy walecznych wojsk swoich, dla pokonania pychy wspólnego naszego wroga; dla wypędzenia z naszego kraju owych podstępnych gwałcicieli traktatów i prawa ludzi (*du droit des gens*); dla zrzucenia z tronu króla niegodnego przyjaźni i sąsiedztwa Waszej Cesarskiej Mości, a osadzonego na tronie siłą oręża rosyjskiego; dla ogłoszenia bezkrólewia od czasu śmierci chwalebnej pamięci Augusta III, w celu obrania króla, który byłby nieprzyjacielem naszych nieprzyjaciół, a przyjacielem naszych przyjaciół... jednym słowem króla, który uznany przez Wysoką Portę, zasługiwałby na przyjaźń Waszej Cesarskiej Mości; wreszcie dla poniżenia nieznośnej pychy tejże Rosyi i powstrzymania jej pożądlivości... Oby rychło światłoienne oświeciło te wzniosłe dzieła, które unieśmiertelnią sławne

panowanie W. C. Mości, które uszanować każą Wysoką Portę od wschodu do zachodu, od południa do północy, — we wszystkich państwach i na wszystkich morzach, gdzie tylko zuchwale i dumne plany nieprzyjaciół ośmielają się przeciw niej powstawać. Co do nas, zupełną i niewzruszoną mamy ufność w światłej mądrości W. C. Mości, w waleczności niezliczonych wojsk jej i we wszystkich jej zaletach sławionych przez głos publiczny. Nie pozostaje mi, jak tylko gorąco życzyć, aby Nieba błogosławiły mądre rady i chwalebne zamiary W. C. Mości, oby błogosławiły Jej pułki niezliczone i przysporzyły Jej tyle zwycięstw i tryumfów, ile ich pragnie i jakich my pragniemy dla W. C. Mości. Wreszcie, aby Wszechmocny, obdarzając zewsząd błogosławieństwami duchowymi i materialnymi, — przedłużył rządy W. C. Mości, które dla nas są tak życzliwe, dla W. C. Mości tak sławne i oby trwały tak długo, jak szczęście, którego oczekujemy z pomocą posiłków łaskawie nam przyrzeczonych i t. d. Na liście tym, pisanym stylem wschodniej dyplomacyi, podpisał się Wessel jako »pokorny i posłuszny sługa, przyjaciel i sąsiad«, — przyłożone też były pieczęcie Wessla i Wielopolskiego.

Oprócz tego posłał Wessel na ręce Lasockiego memoriał mający być przedstawiony Wysokiej Porcie, a uprawnijający tegoż Lasockiego do przedstawienia Porcie projektu powołania księcia kurlandzkiego na wodza konfederacyi, przyczem wyluszczone tu zostały wszystkie korzyści owej kombinacyi politycznej, której wykonania domagał się Wessel. Obecnie pragnął aby Wysoka Porta zaaprobowwała ten projekt i ze swojej strony, nie odmówiła pomocy spełnieniu takowego a zarazem aby zechciała dopomagać przy przeprowadzeniu elekcyi elektora saskiego na tron polski.

Szefowie barscy, Krasiński i Potocki, ulokowani ze swoimi oddziałami w Warnie, wyczekiwali z niecierpliwością rezultatów misji Lasockiego w Stambule. Przez czas długi przerwana zupełnie mieli komunikację z krajem, nie otrzymywali też długo wiadomości od Lasockiego, o nawiązanych przezeń negocyacjach. Tymczasem położenie ich stawało się coraz trudniejszym, zasiłków pieniężnych nie otrzymując z kraju, poprzestawać musieli na niedostatecznych środkach utrzymania, dostarczanych przez władze tureckie. Wysłali tedy (w grudniu 1769 r.), chorążego Czarnomskiego do Stambułu, z listami i memoriałami, w których przedstawiali swe zażalenia i prośby. W piśmie do Lasockiego (z 29 grudnia) obaj szefowie pisali:

»Tak długie zatrzymanie odezwę do nas od WM. Pana, martwi nas, zadziwia i zażala, tem mocniej i z większem nateżeniem, im pewniejsi jesteśmy o gorliwych Jego dla dobra publicznego sentymentach i życzliwych dla milej Ojczyzny myśli, i nie możemy inaczej sądzić, tylko, że tego opóźnienia arcywielkie muszą być przyczyny, albo broń Boże, skołatanie zdrowia Jego. Prosimy jednak na miłość wiary i dobra publicznego, dłużej nas w tem nie trzymać oczekiwaniu, bo nie wiedząc o WM. Panu i interesów Jemu zleconych na tamtem miejscu powodzeniu, połowa nam tu ubywa sposobów do traktowania z Portą interesów naszych. Wiesz WM. Pan, jak wiele zależy na tem, i naszym u N. Porty interesom, abyśmy o stanie konfederacyi w Polsce wiadomości mieli, i o stałości obywatelów naszych pewnymi byli; niemniej, abyśmy starań, projektów i ułożeń naszych z konfederacją w innych granicach bawiącemi się, mieli komunikację, tudzież z obywatelami gorliwością prawdziwą uszczęśliwienia Ojczyzny i rozpoczętego dzieła pałającymi, po różnych krajach tułającymi się, o dobro publiczne usiłującymi, — znosić się mogli, czego ulokowanie nas, przez świeżo złożonego we-

zyra, w Warnie jest arcywielką przeszkodą. Bo tak głęboko ulokowani w kraju, żadną miarą tego dopełnić nie możemy, dla trudnych i niebezpiecznych przejazdów, gdyż wysłani z monasteru popadli nieszczęściu i ekspedycya cała zaginęła i pieniądze zabrane przez Wołochów, po wykonanem nad posłanymi zabójstwie. Więc obligujemy WM. Pana na wszelkie obowiązki, abyś jak najdokładniejszego raczył przyłożyć starania, abyśmy z miejsca tego mogli być do Ruszczuku przeniesieni, skąd łatwiejszą do wykonania w zwyczaj wyrażonych korespondencyi, mieć możemy sposobność.

»Wyniszczeni przez niedostatek pieniędzy z broni, potrzebujący okrycia ludzi w pól nagich, odpadli od koni, których więcej jak dwie części w wojsku i w konfederacyi z głodu wyzdychało, żadnego nie mamy sposobu zrekrutowania się w broni, okrycia ludzi i skupienia koni, bo nam i na sustentacyę dość małą sumę ze skarbu cesarskiego ledwie dano, którą żadną miarą w tak drogim kraju, utrzymać się niepodobna. Prosimy więc WM. Pana, abyś tę gwałtowność potrzeb naszych i uciskający nas niedostatek, posłowi francuskiemu, jako najskuteczniej przelożyć raczył i prosił go o interesowanie się jak najżywsze do N. Cesarza Imci tureckiego, aby nam podług potrzeb naszych z skarbu swego sumy wygodzić rozkazał. Nie mniejsze racz WM. Pan czynić staranie, aby nas przed następującą kampanią i sumy francuskie, tylokrotnie nam przyrzeczone, dojść mogły. Bo łatwo WM. Panu pojmować możesz, jakiebyśmy przyszłej kampanii trudne mieli rozpoczęcie i skupienie narodu, w zniszczonym kraju zostając bez pieniędzy. Nie potrzeba WM. Panu stanu, w jakim zostajemy, obszernie opisywać, dość nadmienić, że po wyjeździe WM. Pana od nas, z pod Sakeczy, żadnej z nikąd nie mieliśmy importancyi, oprócz cośmy zaledwie uprosili przed wyruszeniem do Warny u wezyra, — czem ledwie dotąd wyżywić się możemy.

»Stąd wnosić WM. Pan możesz, że jw. podczaszy nie jest w stanie opatrzenia potrzeb jw. podczaszyny, znajdu-
jącej się w Węgrzech, i zostającej bez sposobu przystojnej
sustentacyi, ile kiedy wysłani z ekspedycyą z monasteru,
w drodze pozabijani i pieniądze przez nich na potrzeby
jw. podczaszyny posłane, zabrane.

»Raczysz WM. Pan usilne czynić interesowanie do
posła francuskiego, aby na tę gwałtowną jw. podczaszego
potrzebę, z kilka tysięcy czerwonych złotych na skrypt
tego wygodzić raczył.

»Czekamy z wielkiem upragnieniem, przez tę oka-
zję, uwiadomienia od WM. Pana, obligując Go, abyś nam
doniósł, jaką na instrukcyę swoją masz rezolucyę, a to
przez punkta instrukcyi wyrazić prosimy z dostateczną
na każdy punkt danej rezolucyi eksplikacyą, o której in-
strukcyi dopełnienie, dokładność starania czułym Jego dla
dobra publicznego zabiegom polecając, piszemy się etc...«

»NB. Dla zupełniejszej WM. Pana wiadomości, cze-
gobyśmy od Porty w terażniejszym czasie żądali, memo-
ryał nowemu wezyrowi posłany, przyłączamy.

W memoryale tym¹⁾ szefowie barscy spisali swe żą-
dania i prośby. Domagali się tedy innej lokacyi dla swych
oddziałów, «przeciw Bukaresztowi lub trochę dalej po tej
stronie Dunaju, aby z wiosną móż pójść osobną kolumną
z przydanemi kilku tysiącami wojsk tureckich». — Ze
względu zaś na konieczne potrzeby, jako to: »wyżywienie
się dalsze, odzianie ludzi, kupienie koni, od których pra-
wie zupełnie odpadli...» dopraszali się wyznaczenia sumy
do 600 kies (około 80.000 dukatów) na konsyliarzy i na
wojsko.

Jednocześnie podczaszy litewski pisał do Czarnom-
skiego:

¹⁾ Memoryał ten drukow. u Schmitta, Dzieje Stan. Augu-
sta III., 369—371. Tamże w skróceniu list do Lasockiego, str. 368.

»Zażala nas to niepomału i zadziwia, że tak od WM. p. Lasockiego delegowanego, jako i od WM. Pana do Stambułu wysłanego, końcem wywiedzenia się tak o zdrowiu Jmć. p. delegata, jako i o sukcesie zleconych mu czynności, żadnej dotąd od nich nie mamy odezwę. Coby to było i z jakich przyczyn, dochodzić nie możemy.

»My czynimy jak najmocniejsze o dobro publiczne i całość konfederacyi usiłowania, ile nam czas i okoliczności pozwalają, i moglibyśmy więcej i skuteczniej w tej publicznej czynności pracować, gdybyśmy mogli wiedzieć, jako zlecenia do Stambułu, tak W-mu delegowanemu, jako i WM. Panu nadały się. Odesłani teraz na zimową lokacyę, ze szczupłym potrzeb naszych opatrzeniem, gdzie drogość wielką wszystkiego zastawszy, żadną miarą za te pieniądze ludzi wyżywić i reszty pozostałych koni niepodobna, a na skupowanie innych koni, na miejsce odpadłych, na okrycie wpół nagich ludzi, na sporządzenie i zakupienie broni, zapłacenie długów zaciągniętych, ani sposobu, ani nadziei innej nie mamy, oprócz zaufania statecznego w protekcyi i interesowaniu się za nami do Porty króla Jmci francuskiego. Więc potrzeba, abyś WM. Pan zagrzewał jak najmocniej Jmćp. Lasockiego i sam wszelkiego przykładał starania, aby poseł francuski wyjednał nam u Najj. Cesarza Jmci tureckiego, aby podług potrzeb naszych, tak na wyżywienie jako i sporządzenie koni broni i okrycie ludzi, była wygodzona suma, bo inaczej na przyszłą kampanię ruszyć nie możemy, będąc ze wszystkiego wyniszczeni a francuskie po tylekroć przyrzeczone sumy, aby nas także przed następującą kampanią dojść mogły, jak najusilniej czynić do tegoż posła interesowanie, bo bez pieniędzy trudniej w Polsce rozpoczęcie kampanii i skupienie narodu znaleźlibyśmy, dla zniszczonego od nieprzyjaciela kraju.

»Nie mniejszego i w tem potrzeba starania WM. Panów i dokładności posła francuskiego do dworu stambul-

skiego, abysmy z Warny ku Ruszczukowi mogli być przeniesieni, bo głęboko zostając w kraju, żadną miarą o stanie konfederacyi w Polsce i konfederacyi w granicach węgierskich i szlaskich zostających, mieć wiadomości nie możemy. Dla czego ani Porcie ani Francyi, nic o przyszłej kampanii projektować niepodobna, nie wiedząc co się w narodzie naszym (po odstąpieniu wojsk tureckich od Chocimia i naszym oddaleniu za Dunaj) dzieje, a z miejsca tego już azardować na posłanie kogo niepodobna, kiedy i wysłani z monasteru w drodze od Wołochów poginęli, a pierwsi z Chocimia wyprawieni, od Moskwy przejęci i ekspedycya zabrana. W takowych więc azardach, już więcej dwudziestu kilku czyli 30 tracimy ludzi, czego już więcej czynić niepodobna. Jeżeliby zaś żadną miarą stąd konfederacyi naszej ruszyć nie chciano, proszę przynajmniej to wyrobić, aby dla mnie mógł być dany bezpieczny i asekurowany konwój, abym zbliżywszy się do kwarantanny, mógł potrzebne tak w kraj nasz jako i do konfederacyi po za granicami siedzących, potrzebne poczynić ekspedycye, upewniając ich o stałej pomocy dla nas Najj. Porty, a zagrzewając je do niewzruszenia myśli przedsięwziętych i popierania rozpoczętego dzieła; skądbym i o opatrzaniu potrzeb żony mojej, mógł skuteczniejsze czynić starania. Jednak posłowi i to proszę remonstrować, że żona moja, zostając za granicą, żadnego niema sposobu do przyzwoitej sustentacyi, gdyż i teraz poslane pieniądze zabrane i ekspedycya przejęta, zaczem aby z kilka tysięcy czerwonych złotych na tę gwałtowną potrzebę moją, na skrypt mój, wygodzić mi raczył.

«Bytności mojej, gdyby pretendowano do Stambułu, potrzebaby kombinować okoliczności, aby to nie prędzej nastąpić mogło, chyba aż w marcu przed kampanią, gdyż dotąd żadnej nie możemy zasięgnąć wiadomości, tak o ułożeniach terażniejszych okoliczności dworów cudzoziemskich, jako też i wywiedzieć się nie możemy o stanie rzeczy

w Polsce i o siłach moskiewskich, — co wiedząc pożyteczniejsza by była moja bytność wtenczas, niżeli teraz, o której bytności mojej w Stambule, jakie też zdanie jest ministrów francuskich, sekretnie i subtelnie dochodzić proszę i czy życzą tego, czyli nie, a jeśliby życzyli na jak koniec?...» ¹⁾).

Listy powyższe wymownie malują oplakane położenie, w jakim znajdowali się szefowie barscy w Turcyi. Mimo też ciągłych odezw i memoryałów do władz tureckich, nie byli w możności ani wrócić do kraju, ani oddziaływać na bardziej stanowczą decyzję Porty w sprawach polskich. Na listy ich, Lasocki odpisał 20 stycznia 1770 r. «przez żyda przysłanego z ekspedycyą»:

«Półtoraletnie w tym kraju JW. Panów interesów traktowanie powinno ich przeświadczyć, że taż sama powolność tutaj w interesach traktowaniu, co i w obozie znajduje się. Równy też u mnie niedostatek pieniędzy, który i JW. Panowie cierpicie, i ten niemalą był przeszkodą do przesłania kogo, a osobliwie, że dla ip. chorążego Czarnomskiego już 3 niedziele, jak o ferman traktuję, a otrzymać nie mogę, a co jest największego, że mnie stąd Porta wyprawia i przyjdzie mi nazad wyjechać do kraju.

«Memoryały z posłem francuskim układane, do wezrya po decyzję odesłane i tutaj ani listów od JW. Panów do Cesarza i do Kajmakan-paszy pisanych, Porta przyjąć nie chciała ani dać mi audyencyę. Wszystkie te memoryały przez imćp. Czarnomskiego chorążego przesłać z obszerniejszem wszystkiego opisaniem, spodziewając się, że najdalej za dni 4 stąd imćp. chorąży wyjedzie.

«Posel francuski tak z siebie samego, jako i ze strony dworu swego, żadnego niemając na to rozkazu, nie dał pieniędzy. Sam jednak, na imię jw. marszałków w kraju

¹⁾ List ten w streszczeniu u Schmitta l. c. str. 371.

będących, 5.000 dukatów dla JW. Panów i całej konfederacyi pożyczyłem, które złotem tureckiem przesłę przez imćp. chorążego.

«Gazety cudzoziemskie dosyć dobrze mówią o konfederacyach w kraju zostających, których tu uniwersał z dnia 31 Octobris 1769 r. dał się widzieć, zapraszający wszystkich senatorów i ministrów do łączenia się, oraz prowincyi litewskiej w osobie jw. Paca, starosty ziołowskiego, marszałka generalnego litewskiego. *Particularites* stąd wynikające obszerne imćp. chorąży przywiezie.

«Kraków w rękach był konfederacyi, którego dobrowolnie konfederacya za nadejściem forsy moskiewskiej odstąpiła. JW. Dzierżanowski pokazuje się, że się dystinguje, księżę kurlandzki dotychczas znajduje się we Francyi. Imćp. Chateaufort odebrał rozkaz powrotu do Francyi. Piszą gazety, że król o nowej konfederacyi zamyśla, który *ex senatus resultato* poselstwo do Moskwy wyprawił, oraz do Anglii i Holandyi. Nie mogę się rozszerzać piórem, bo się boję, aby te listy przejęte nie były, ale ip. chorąży dokładniej mieć będzie...»

Kilka dni później (26 stycznia) przez jadącego z powrotem Czarnomskiego Lasocki pisał znowu do szefów barskich:

«Poznać łatwo JW. Panowie możecie z przyłączonych tu ekstraktów, kopii memoryałów moich Porcie podawanych, żem niczego nie zaniedbał, coby skutek włożonych na mnie interesów sprawić mogło.

«Ambasador francuski wszystkiego dokładał usiłowania do poparcia tych memoryałów, i którego kredytowi i interesowaniu winniśmy, że rozkaz stąd jest dany wzyrowi do zakończenia finalnie wszystkich interesów, skąd nie zostaje nic więcej, jak posłać kogo do obozu o skutek wszystkiego, którego według wszystkich okoliczności spodziewam się.

«Memoryał mój dnia 3 stycznia 1770 r. podany, ja-

snym będzie dowodem, że Porta ze mną nie tylko w nie wchodzić nie chciała, odsyłając to wszystko do obozu, ale mi finalnie przez ip. Deval powiedziała, abym stąd wyjechał, co było okazyą, żem reszty nie promował interesów, ani popierał obowiązku przedsięwziętej mojej podróży do JW. Panów i do Stambułu. Byłby to niepotrzebny koszt JW. Panów, gdybyście kogo dla interesów posyłać chcieli, ile gdyż nietylko ja rezolwowany stąd jestem wyjechać, iż nie chce tu mieć żadnego cesarz przy sobie od konfederacyi, ale i nieprzyjęcie listów JW. Panów do cesarza i do Kajmakan-paszy pisanych, jasnym tego dowodem być może.

«Co się tycze pieniędzy, prezentowałem posłowi francuskiemu wszystkie naglące potrzeby, którym, żadnego nie mając do tego czasu rozkazu na to dworu swego, dogodzić nie może.

«Konfederacye w kraju zostające, chociaż przy nieustannych ich od Moskwy prześladowaniu, mocno się utrzymują, których uniwersału kopię, który się tu dał widzieć, przylączam wraz z propozycyami tronu do senatu i jego rezultatów, co jasno dowodzi, że król swej nie zasypia sprawy...

«Ja zaś dobry konfederat, dobry patryota, chcąc widzieć w największej pomyślności konfederacyę z JW. Panami, jedynie tylko na odezwę ich do mnie zapatrzwszy się, po wszystkich trudnościach znalazłem tu sposób pieniędzy zaciągnięcia na osobę moją, z których JW. Panom według (skryptu) ip. Chorażego, mnie danego, posyłam lewów f. 6.170...» ¹⁾.

O owej pożyczce dla szefów barskich ciągle znajdujemy wzmianki w listach Lasockiego. Donosząc o tem Wesslowi (19 stycznia), pisał, że sumę 6.000 dukatów pożyczszy, takową wraz z procentem, po jednym od sta

¹⁾ Porów. Schmitt l. c. 372.

na miesiąc, razem 6.240 dukatów, ostatniego dnia kwietnia, w Wiedniu wypłacić należy.

W drugim znów liście (z 9 lutego) dodaje: «Konfederacyi barskiej sumę 82.000 złp. posłałem, 26.000 sobie zostawiłem. Z tych mało co już jest. Kiedy kto chce czego dopiąć u Turków, a jeszcze 1.000 dukatów za audyencyę obiecałem, więc jeśliby Saksonia i konfederacya pieniędzy mi nie przysłały, racz mi Pan te 600 dukatów, co Panu dałem, przesłać, a nalegać na konfederacyę, żeby tę sumę niezawodnie w Wiedniu ip. Jean Stametz wypłaciła».

W liście zaś do Paca, jednocześnie pisanym (9 lutego), toż samo powtarzał: «Zapatrzywszy się na niedostatek Konfederacyi barskiej, przesłałem sumę 82.000 złp., resztę zostawiwszy tutaj na potrzeby usilne do zakończenia interesów i potrzeby moje, ile tu w tym tak droгим kraju. Rozumiem, że JW. Panowie świadkami będąc wszystkich czynności moich, za występki mi żadnej okoliczności w tej mierze nie poczytacie i sumę 6.240 dukatów... ip. Jean Stametz w Wiedniu, niezawodnie *ultimi Aprilis* wypłacić każecie, przez co nie tylko konfederacya kredyt sobie sprawi, ale też mnie w mej rzetelności i poczciwości tu utwierdzi...»

Gdy jednak wypłata tej sumy obciążała dość znacznie szczupłą kasę konfederacyi, Generalność w liście z 22 marca pisała do Lasockiego:

«Względem pieniędzy, acz kasa generalna na utrzymanie wojska i dalsze nieznośne ekspensa nader wycieńczona, przecież zaciągnięty przez jego kredyt, *evincendo* JWP. rzetelność, opłacić starać się będziemy, lecz odtąd zaciągnięcia mieć chcemy *cum scito nostri*.»

Nie łatwo przecież było Generalności spełnić zobowiązania Lasockiego. Wessel także uchylał się gdy ów Stametz, bankier wiedeński, do niego się zwrócił. «Odesłałem tego pana — pisze on do Lasockiego 9 maja — jak się słusznie należy do Generalności, której Pan jesteś

posłem i do p. Paca, który jest marszałkiem generalnym. Pojmie Pan to łatwo, że wydatek taki nie może mnie obciążać i jeżeli ocenić Pan może te wszystkie wydatki, które dotychczas robiłem, to zrozumie Pan, że jest nad siły moje». Sprawa owej pożyczki była długo przedmiotem ożywionej korespondencji, nie wiemy nawet w jaki sposób była załatwioną.

Przez czas długi Generalność, Wessel, oraz szefowie barscy, wszyscy ludzili się, że Lasocki z pomocą posła francuskiego, uznanym będzie przez Portę za oficjalnego przedstawiciela konfederacji. Sam też Lasocki, dobijał się tego stanowiska, ale na liczne jego pisma, przedstawiane Porcie i dygnitarzom tureckim, odpowiedzi nie odbierał, tylko prywatnie przez pośrednictwo posła francuskiego, otrzymywał niekiedy pewne uwagi lub obietnice. Jak wogóle wszyscy wysłannicy konfederacji u żadnego dworu nie zdołali uzyskać oficjalnego charakteru, tak samo bezskutecznymi były starania Lasockiego w tym kierunku. W połowie stycznia — wnosząc z przechowanych relacji — pogorszyło się nawet położenie jego. Już w liście do szefów barskich, wzmiankuje, że Porta pozbyć się go chciała.

W liście znów do Wessla (z 19 stycznia), wyraźnie pisze Lasocki, że go Turcy mocno wypychali. W sprawie zaś wyrobienia fermanu dla Rzewuskiego, chorążego litewskiego, którego Generalność zamierzała wysłać jako wielkiego posła do Porty, częste znajdujemy wzmianki w korespondencji Lasockiego. W liście do Paca (9 lutego) pisał on:

«Już to wiadomo być musi JW. Panu, że Najj. Porta, nie chcąc żadnego czynić uszczerbku powadze wielkiego wezyra, odsyłała mnie z interesów traktowaniem do obozu, jako w tej mierze list mój de 19 stycznia 1770 r. do jww. marszałków złączonych pisany, jasnym tego być może dowodem, oraz memoriał mój w tej mierze podany. Stąd

łatwo JW. Panowie przewidywać możecie trudność, tak w przyjęciu mnie za rezydenta od nich, jako też wyprawienia dla wielkiego posła wyznaczonego do Najj. Porty fermanu, jakoż i w tej mierze, gdy komunikowałem posłowi francuskiemu zdanie i żądanie JW. Pana, fermanu dla tegoż posła, rzekł mi, iż wątpi, aby to moje zdanie skutecznem być mogło, ile że Najj. Porta w terażniejszych okolicznościach unikać zawsze będzie przyjęcia takowego poselstwa, skądbym radził, aby JW. Panowie z wyprawieniem takowego poselstwa zatrzymać się raczyli, aż okoliczności tutaj się wszystkie uregulują, inaczej bym nie życzył, bo przez to i honor skonfederowanego narodu byłby w hazardzie i osoba jw. chorążego litewskiego w niebezpieczeństwie...»

W liście zaś Lasockiego, pisanym do Wessla tegoż samego dnia, czytamy:

«Z memoryału mego, dnia 3 stycznia podanego Porcie, łatwo dochodzić można, że tutaj Porta żadnego mieć nie chce poselstwa, jednak ja (pominawszy wszystkie hazardy życia, które mi jakiś wzgląd w konfederacyi sprawić powinny), wszystkiego dolożę starania o ferman dla Rzewuskiego, chorążego lit., lubo w tem poseł francuski przewiduje trudność, nawet i to mi jeszcze prorokuje, że i mnie Porta, w charakterze rezydenta przyjąć nie będzie chciała. Oświadczył mi się jednak poseł, iż co z niego być może, nie omieszka czynić w tej mierze usiłowań». Nadto Lasocki liczył, że się utrzyma na swem stanowisku, «gdy Francya i książę kurlandzki zasadzą się, abym został, — pisze dalej — a Pan też o swoim nie zapomnij słudze». Przytem zwracał się sam do księcia Karola, proponując, żeby mu powierzył starania u Porty o odzyskanie księstwa kurońskiego.

W tymże czasie Lasocki podał Porcie dwa memoriały (11 i 26 lutego 1770 r.), w których poruszał sprawę ogłoszenia bezkrólewia w Polsce, powołania na tron elek-

tora saskiego i oddania głównego dowództwa nad konfederacją księciu Karolowi saskiemu. Ale postanowienie książąt saskich zawisło głównie od poparcia Porty. Przytem prosił Lasocki o przyjęcie go jako przedstawiciela konfederacyi, o pozwolenie mu wręczenia przywiezionych listów od Paca, Wessla i Wielopolskiego i o wydanie deklaracyi uznającej Stany skonfederowane, a wyjaśniającej zarazem, że wydany w czerwcu manifest, skierowany był nie przeciw narodowi polskiemu, lecz przeciw czynnościom króla i jego stronnictwa. Wreszcie żądał Lasocki pewnych zapewnień od Porty, przyrzekających posiłki, i wysłania posłannika tureckiego do Stanów skonfederowanych, co dodałoby bodźca usiłowaniom i pracom konfederacyi. W memoryałach tych, popieranych przez posła francuskiego, streszczał się cały program polityczny Wessla, szczególnie co do detronizacyi króla i nowej elekcyi na rzecz dworu saskiego. Nic nie wiemy przecież, jak przyjmowane były przez Portę podsuwane jej plany owych przeobrażeń w Polsce.

W styczniu 1770 r. podskarbi wyjechał do Dreżna, a pobyt jego tamże przeciągnął się do końca marca. W ciągu tego czasu cała rozległa korespondencya Wessla — jak i pierwiej — zcentrowaną była w Bielsku, gdzie pozostał szwagier Wessla, Wielopolski, zastępujący go nieraz, gdy spieszniejsze należało wyprawiać ekspedycye. Oprócz tego ciągle szły relacye z Bielska do podskarbiiego do Dreżna, pisane niemal codziennie przez księdza Doublier, Francuza, który będąc nauczycielem syna marszałkostwa Wielopolskich, używanym był do prowadzenia korespondencyi. Pod tę porę, na dworach panów polskich kręciło się zawsze sporo cudzoziemców, którzy sprytem przebiegłością lub pochlebstwem, umieli często zapewnić sobie przeważne wpływy. Strona moralna owych przybyśków nieraz nie odpowiadała pokładanemu w nich zaufaniu, a wtajemniczeni do wszelkich tajników spraw publi-

cznych i prywatnych, często wyzyskiwali swe położenie, gotowi każdej chwili sprzedać swe usługi więcej dającemu. Współczesne pisma i pamiętniki podają nieraz wzmianki o tych przybyszach cudzoziemskich na dworach polskich, o ich intrygach, ich wpływach i znaczeniu. Otóż jednym z takich był *l'abbé Doublier*, pracowity korespondent Wessla, — wielbiący zawsze w gorących wyrazach swojego pryncypała, zdolny zapewne, bo najdoskonalej obeznał się ze sprawami publicznymi w Polsce. A śnać dobrze położonym być musiał u Wessla i u Wielopolskiego, bo często dość poufnie zdanie swe wyraża, rad udziela i nie ścieśnia się w swych sądach i opiniach. Przez ręce jego przechodziły wszystkie misywy i pisma, cała kancelarya podskarbiego, listy cyfrowane, od których klucz miał sobie powierzony, i także same listy cyfrowane często rozsyłał agentom zagranicznym Wessla. Naturalnie usiłował wszędzie iść w ład swojemu panu, jego przekonaniom i zamiarom, a pilnie śledząc i obserwując bieżące wypadki, daje w swej korespondencji obraz nie pozbawiony interesu, wzajemnych stosunków licznych przedstawicieli starszyny konfederackiej. Przeciwnik Generalności, zawsze niechętnie się wyrażający o biskupie Krasińskim i o szefach barskich, ksiądz Doublier podsuwał nieraz Wesslowi projekta wytworzenia nowego składu Generalności i nowych marszałków, nie ścieśniając się żadnymi względami. Niewątpliwie dużego znaczenia mogły być jego wpływy na podskarbiego i całe otoczenie, to też są ślady w jednym z jego listów do Gómolńskiego, agenta Wessla w Paryżu (z d. 22 kwietnia 1770 r.), że były starania ze strony przeciwnej, aby go ściągnąć do Warszawy, gdzie mu obiecywano *«de mettre une mitre sur la tête»* ¹⁾.

Całkiem inaczej przedstawiają się listy Wielopol-

¹⁾ Szereg ważniejszych listów księdza Doublier — podajemy w Dodatkach.

skiego. Pisane zawsze wytworną francuszczyzną, trzymane są ściśle w zakresie spraw bieżących, bez rozszerzania horyzontu najrozmaitszych kombinacyi politycznych, których pełno u księdza Doublier. Strzeże się też Wielopolski występować z jakimkolwiek programem, stosując się zawsze jak najściślej do wskazówek Wessla, którego kierunki polityczne ślepo przyjmuje bez rozumowania i roztrząsania, a gdziekolwiek zachodzi wątpliwość, lub niewyjaśniona sytuacja, odnosi się do Wessla, aby rad jego zasięgać. Jak całe otoczenie podskarbiego, tak samo i Wielopolski uznaje go za jedynego kierownika wszystkich spraw związku.

Kilkakrotnie Wielopolski zastępując Wessla, wysyłał Lasockiemu do Konstantynopola wskazówki i informacje. I tak 11 lutego 1770 r. pisał doń¹⁾:

«Pod niebytność p. podskarbiego czuję się w obowiązku powiadomić Pana w rzeczach, które Go zająć mogą, i które stanowią główny przedmiot pańskich starań dla dobra naszej ojczyzny. Czytałem depesze pańskie z d. 3 b. m. i na najważniejsze punkta załączam rezolucye odpowiadające naszym wspólnym poglądom.

«A najpierw czytałem list Pana do ks. kurlandzkiego i wysłałem go zaraz do Paryża, — nie wątpię, że książę przysze żądane przez Pana upoważnienie co do starań o przywrócenie utraconego księstwa. Z listu pańskiego do elektorowej bardzo rad byłem, a sądzę, że i p. podskarbi zadowolony będzie. Odpowiedź Pana na żądanie W. Porty co do listu od elektora, była jedyną, możliwą w podobnych okolicznościach. W obecnej chwili, najpotrzebniejszą jest deklaracya, o którą się Pan upomina, a mająca wyjaśnić poprzednią, która zdawała się grozić wojną całej Rzpłtej.

¹⁾ Listy Wielopolskiego, Wessla i innych, pisane po francusku, podajemy w przekładzie polskim. — Są tu oryginały, ale też dużo kopij i brulionów.

Wiem, że w tym względzie p. podskarbi objaśnił Panu swoje zapatrywanie. Zresztą nie wątpię, że gdy tak ważna przeszkoda usuniętą będzie, elektor odpowie oczekiwaniom Porty.

«Co do decyzji dworu saskiego, — pochlebiam sobie, że pierwszym kurierem będzie Pan o nich powiadomiony, tem bardziej, że wysyłając pańskie depesze, prosiłem podskarbiego, aby sztafetą doniósł Panu o wszystkim. Punkt listu pańskiego o pożyczce 6.000 dukatów i o zobowiązaniu wypłacenia ich w Wiedniu za trzy miesiące, najmniej podobać się może dworowi saskiemu i podskarbiemu. Aby Pana o tem przekonać, dość będzie mu wyjaśnić, że dwór saski, który tyle już robił wysilen dla wspierania konfederacyi, nie jest w stanie rozwijać dalej swej wspaniałomyślności, o czem teraz właśnie dał wie-dzieć. Nadto książę kurlandzki, dla braku pieniędzy, przy końcu stycznia wyjechać miał z Paryża, dowiedzieliśmy się jednak, że jeszcze przez kilka tygodni utrzymywać go tam będą. Konfederacya jeszcze mniej ma środków do opłacania tego długu. Dość powiedzieć, że trzy miesiące upłynęło, zanim znaleziono tysiąc dukatów dla p. Wielhorskiego, nadto niema o czem utrzymywać zbrojnych oddziałów. Nie wątpię przecież, że p. podskarbi zrobi, co będzie mógł u dworu saskiego, aby zadość uczynić obietnicom pańskim, ale także nie wątpię, że zaleci Panu pod tym względem największą ostrożność. Barscy (szefowie) są naszymi braćmi, ale trudno abyśmy im dawali to, czego sami nie mamy. Dodam jeszcze, że wszyscy przyjaciele pańscy popierać będą żądania Pana.

«Bardzo jesteśmy zadowoleni z dobrych stosunków Pana z ambasadorem francuskim i zalecamy Panu, radzić się go co do kroków, jakie przedsiębiorzesz u W. Porty. Co się tyczy opinii ambasadora i W. Porty o szefach barskich, — należy popierać wykonanie projektów poleconych Panu w swoim czasie — t. j. projektu o księciu Stanów

skonfederowanych i innych łączących się z tymże. P. podskarbi nie traci z oka tego wszystkiego, co utrwalić może szczęście naszej ojczyzny, i mogę Pana upewnić, że o ile te projekta robią zaszczyt jego patryotyzmowi i jego poglądom politycznym, o tyleż sposób działania dowodzi wielkiej jego zaćności i stałości. Oczekujemy z niecierpliwością bliższych wiadomości, jaki skutek wywołały pisma, które Panu wysłałismy.

«Co się tycze nadzwyczajnego kuryera, którego p. de Saint-Priest oczekuje od swego dworu, sądzę, że zapowiedzianym był po odebraniu wiadomości o założeniu Konfederacyi Generalnej, spodziewano się bowiem w Wersalu przybycia posła tejże Konfederacyi. Gdy zaś ten poseł przeszło trzy miesiące kazał czekać na siebie, przeto i przyjazd kuryera opóźni się...

«Bardzo Panu dziękujemy za pilne informowanie nas o sprawach bieżących. Zamierzone przez W. Portę czynności dla rozpoczęcia kampanii, każą nam spodziewać się wielkich korzyści. Choroby trapiące wojska rosyjskie na lądzie i morzu, ułatwią wojskom ottomańskim ich zadanie...

«Oczekujesz Pan zapewne wiadomości o Konfederacyi Generalnej, o operacyach wojennych i o sprawach wewnętrznych w Polsce. Otóż od kiedy Konfederacya przeniosła się do Preszowa, zajęta jest tylko swoimi sporami, nie robiąc dla zaradzenia nieszczęśliwości powszechnej. Ci jednak, którzy są oburzeni tą bezradnością swych kolegów, prowadzonych przez biskupa kamienieckiego, usiłują wzmocnić swe stronnictwo i stanowczą już mają większość za sobą. Bierzyński jest zawsze cały oddany podskarbiemu. Kasztelan czerski (Suffczyński) i Pułaski z wielką liczbą innych, pod sztandar jego zaciągnęli się. Dowiadujemy się, że księżę Radziwiłł i Mniszech chcą także współdziałać z podskarbim dla przywrócenia praw krajowych.

«Co się zaś tyczy wojsk konfederackich, to od czasu odjęcia komendy Bierzyńskiemu, odznaczyły się tylko niesnaskami, a świeżo poniosły klęskę od Rosyan. Niestety to spowodowało przecież korzystny objaw, bo rozproszone oddziały tłumnie się zbierają pod komendą dawnego wodza. Nie wiemy tylko, czy konfederacya uzna czy też potępi to zebranie.

«Wiadomości z Polski ciągle są niepewne, jedne pogłoski drugie zbijają, z wyjątkiem tylko wieści o trybunale wileńskim, który wydaje sądy, jakby w kraju zupełny spokój panował...

«Przyznać należy, że projekta p. podskarbiego najdoskonalej są ułożone i nie możesz Pan większej przysługi zrobić naszej ojczyźnie, jak tylko popierając te projekta całą siłą. Obecnie najwięcej możemy liczyć na układy podskarbiego w Dreźnie, na przyjazd p. Wielhorskiego do Paryża i na przybycie ministra francuskiego, któryby sprowadził Konfederacyę napowrót do Bilitz. Pierwszym kuryerem otrzyma Pan ciekawe wiadomości o tem wszystkim. Wiemy już, że król francuski interesuje się bardzo naszym krajem, i elektorem saskim; wiemy także, że dowiadywał się o p. Wielhorskiego, i oczekuje go niecierpliwie, co wróży nam dobre następstwa. Dwór wiedeński nie chce nic wiedzieć o sprawach naszych, chyba przez Francyę coś uzyskać można będzie. Tymczasem odmówił audyencyi p. Wielhorskiemu. Dwór zaś londyński oburzony jest na okrucieństwa, wykonywane w Polsce przez Rosyan. Tak przynajmniej wyrażał się milord Storman w Wersalu, przed wyjazdem do Wiednia. Listy z Francyi, gdzie przebywa Gomoliński, dają wiedzieć, że Anglia bynajmniej nie chce wojny z Francyą...»

W odpowiedzi na powyższe pismo Wielopolskiego, Lasocki odpisał 17 marca:

«List pański *de data* 11 miesiąca przeszłego, z po-
winnym odebrałem respektem, z którego tem więcej ukon-

tentowany jestem, iż utwierdzające odbieram wiadomości o zdrowiu pańskim, którego jako najdłuższego życzę.

«Inkluduję kopię listu, który do Generalności piszę, poznać z niego łatwo JW. Pan możesz, w jakim stanie są interesa nasze, a zastanowiwszy się tak nad kopią tego listu, jako i nad memoryalem, ostatnią pocztą przesłanym, dojdiesz łatwo, że interes elektora i księcia kurlandzkiego, Turkom największą do tego był pobudką. Spodziewam się, że gdy już finalnie pociągnę Portę do wydania deklaracyi, pomieścić w niej wszystho starać się będę, co mi jest zleconego, tylko na to złota pompusowego trzeba.

«Słusznie mnie Pan w liście swoim łaje, żem się poważyl pożyczyć pieniędzy dla Konfederacyi barskiej, bo od niej żadnej nie mam wdzięczności, a zawsze pieniądze potrzebują. W interesie podanego memoryału mego Portcie, kopię inkluduję, pozna z niego Pan, że dosyć oziębły, ale piękny i polityczny.

«Piszę listy do różnych marszałków, znajomych moich, przypominając im się, rozumiem, że i to niemałą pobudką będzie do powiększenia partyi. Do Saksonii nic nie piszę, oprócz do księcia kurlandzkiego, do Paryża list adresując, który rozumiem wzbudzi w nim chęć przybycia do konfederacyi...

«Wszystkie starania moje, prace i fatygi są gotowe na usługi ojczyzny i Jw. Pana, lecz ekspensa nie są w moim stanie, abym je mógł ponosić. Gdyby najszczuplej chciał się kto obchodzić, to 3000 dukatów na rok nie obejdzie się, ile jeszcze z gruntu we wszystko musiałem się ekwipować. Poznasz JW. Pan z p. Durand, jak Francya ze mnie kontenta, której i interes wyciąga, abym tu się został, w tem rozkazy pańskie w tej mierze dane, abym się tu utrzymywał, największą pobudką były. Zrobiłem Panie, coś kazał, bo Francya *ultro* w konfederacyi o to dopominać się będzie,¹ abym tu został, a też i Porta nie

chce mieć innego, trzeba teraz, żeby Pan dla sługi swego także czynił, powagą swoją w konfederacyi i do wyznaczenia mi dobrej pensyi przyczynił się, bo inaczej nie wiem, jakbym mógł wystarczyć. Stół, stancya i ludzie najmniej 3000 dukatów kosztować tu będą, gdzież jest teraz oporządzenie się, tak co do garderoby, jako i do stołowych rzeczy. Gdzież drogmanowi zapłata i janczarom, nie jest tu ten kraj chrześcijański, co mało ludzi mieć można, tu trzeba ich wiele. Sama audyencya więcej 1000 dukatów kosztować będzie. Oprócz extraordynaryjnych pompusów, samą tylko prezencyą się utrzymują.

«Rozumiem, że Pan nikomu tego nie pokaże, że Moskwa pobila Turków, i stąd Turcy teraz pokorniejsi. Niech Pan ma w sekrecie, że tureckie interesa są bardzo w złym stanie, — dobra to jest nasza, bobym z niemi co chciał zrobić, aby mi tylko Konfederacya barska nie zawadzała, która mi kością w gardle stoi. Turcy jednak mają pieniądze, a ludzi im nie brakuje, tylko stateczności. — Całuję nogi pańskie etc...»

W przypisku:

«Konfederacya barska bardzo zawstydzona będzie u wszystkich potencji, jak mi się ta deklaracya uda, bo już miarkuję tu z imép. Mrozowickiego, że poczyną się martwić i wczoraj mu na dobry dzień *verba veritatis* powiedziałem.

«Powiedział mi poseł francuski, że Saksonia rezolwowana jest czekać na tę deklaracyę od Porty, a potem ma się oczywiście pokazać.

«Bardzo mnie kontentuje ta rezolucya dworu wiedeńskiego, że posła nie przyjmuje od konfederacyi, ale różnych myśli chce być z Francją i konfederacyi tajemnie sprzyjać, bo tym sposobem bałamuctwom wszelkim droga zagrodzona, co gdy komunikowałem posłowi, utwierdził mnie, że partykularnie mu doniesiono, że cesarzowa nie oczywiście, ale wszystko tajemnie dla konfederacyi czy-

nić będzie. Kończąc ten list, przysłał mi bilet ip. Duval, którego kopię tu inkluduję, widzieć z niego można, w jakim stanie są rzeczy i czego nam potrzeba. Tracić jednak nadziei nie masz racyi, bo mogę upewnić, że się to wszystko odmieni, bo może teraz Turcy odnieśli jakie zwycięstwo nad Moskalami, to są zaraz dumniejsi, niech tylko przeciwny los padnie, będą pokorniejsi... Mamy tu tych bałamutów od konfederacyi barskiej. Jak im oświadczyłem, jaka będzie deklaracya, chcieli zaraz, aby Turcy imépp. Krasińskiego i Potockiego za pierwsze głowy Rzpltej uznali w tejże samej deklaracyi, ale teraz na nosy wzięli, gdy im wyeksplikowałem, że w pięknym stanie Konfederacya barska ojczyznę postawiła.

«Piszę do jw. pana Wielhorskiego do Paryża, inkludując kopię listu mego do Generalności pisanego, aby tam nalegał o instrukcyę dla posła w interesach polskich, toż samo i do księcia kurlandzkiego wyrażam...»

Mało co później (28 marca) Wielopolski pisał znowu do Lasockiego:

«Tym razem nie szczególnego donieść nie mogę, gdyż nie wiem jeszcze, jak p. podskarbi zapatrywać się będzie na sprawy bieżące i co postanowił z dworem drezdeńskim. Wkrótce jednak sam do Pana pisać będę, bo dowiaduję się, że przed ośmiu dniami wybrał się już w drogę, aby tutaj wrócić. Mam nadzieję, że jeżeli nie usunie się od spraw publicznych, — odpowie na wszystkie pytania pańskie, i łatwo się przekona, że powrót Pana jest utrudniony wskutek życzenia dworu francuskiego, aby nikt inny tylko Pan, interesa nasze tam sprawiał. Wszystko co Pan donosi p. podskarbiemu, wielką mi sprawia przyjemność. Rad jestem i winszuję Panu Jego powodzenia.

«Z pewnością i p. podskarbi nie odmówi Panu pochwał jakich zasługujesz, że nie poszedłeś za życzeniem Konfederacyi barskiej, ale sądzę, że zarazem będzie Pana pro-

sił, abyś w memoryałach, przedstawianych Generalności, o nas nie wspominał...

«Sprawy nasze są bardziej, niż kiedy zagmatwane, spodziewamy się jednak, że się wyjaśnią i przyjmą postać trwałą i korzystną. Oszczędzam Panu szczegółów tutejszych wydarzeń, w przekonaniu że w ciągu dni piętnastu otrzymasz Pan wiadomości dokładne. Niech się Pan nie martwi z wszelkich doniesień o zamieszaniu, któremu aby zaradzić, dokłada się starań. Mówię to w nadziei rychłej zmiany i pomyślnej dla spraw publicznych. Zresztą zbliża się chwila, w której dwory otwarcie wystąpią...

«P. Gomoliński przesyła nam pocieszające wiadomości. Obiecuje nam w prędkim czasie pomoc Francyi. Upewnia też o dobrem usposobieniu W. Porty, wyrażonem w piśmie z 16 stycznia. I dodaje, że pisać będą do ambasadora na korzyść Pana. Wedle listów p. Gomolińskiego, zdaje się być pewnem, że projekta p. podskarbiego wykonane będą przynajmniej w pewnej części. Pan Wielhorski był prezentowany królowi, ma podobno korzystać ze wszystkich przywilejów swojej godności, nie używając swojego tytułu publicznie. Nic jeszcze pewnego co do wyjazdu księcia kurlandzkiego...»

VII.

Przeniesienie się Generalności do Preszowa. — Listy do Wessla. — Legacye do dworów zagranicznych. — Starania o pozyskanie funduszków na potrzeby publiczne. — Uniwersały w sprawie porządku i bezpieczeństwa publicznego. — Sprawy wojskowe. — Listy Generalności do Szaniawskiego, Bierzyńskiego, Malczewskiego i innych. — Klęska pod Dobrą. — Schwytywanie Grabowskich. — Ich ucieczka. — Lustracya obozów pod Konieczną. — Knowania Bierzyńskiego. — Dekretowany przez Generalność.

Generalność przesiadująca zrazu w Bielsku, postanowiła przenieść się do Preszowa na Węgrzech, na co też uzyskała pozwolenie władz austryackich. Na posiedzeniu 11 grudnia 1769 r. następująca zapadła uchwała:

«Sesye rady naszej, tak dla tem pewniejszego osób *consiliorum nostrorum* bezpieczeństwa, jako dla dalszych przez nas przejrzanych i ostrożnie przewidzianych przyczyn, do dnia piątego *Januarii anni futuri* limitują się, *hocque intuitu*, koło *Generalitatis*, do wyższych Węgier, *idque* do miasta Preszowa przeniesienie swoje deklaruje, *interea hoc interstitie* jeżeliby z wynikających potrzeb, rezolucye jakie dawanemi być musiały, takowych danych i koło doniesionych rezolucyi, *legalitatem* ostrzegamy«¹⁾.

¹⁾ Akta i pisma Generalności podajemy z kopij znajdujących się w tekach Wessla oraz z kopiaryusza protokołów teje Generalności, których atoli w całym komplecie nie mamy.

Zdaje się, iż projektowane zamachy na Generalność, o czem rozeszły się były pogłoski, spowodowały zamiar przesiedlenia się jej dalej od granic. W jednym zaś z listów Paca czytamy: «Z nieodbitych przyczyn, gdy nas teraz *in unum corpus* gromadzących się, dalej Biała objąć nie mogła, przenieść generalną radę naszą ku wyższych Węgier granicom, znaleźliśmy się obligowani». Dopiero jednak w początkach stycznia 1770 r., ściągali do Preszowa i jego okolic członkowie Generalności, a za nimi kłóżył cały tłum marszałków, konsyliarzy, oraz wielu panów polskich, czy to piastujących pewne dygnitarstwa w związku, czy też pragnących w ten lub w ów sposób oddziaływać na bieg spraw publicznych. Austriacki generał Esterhazy, komenderujący w tych stronach, miał polecenie od swojego rządu — jak pisał Bierzyński do Wessla, — «aby konfederatom wszelaką w kraju węgierskim dawać protekcyę, lokować Generalność w Bardyjowie lub Preszowie i onej protekcyą swą asystować». Miał też Esterhazy oznaczać ceny wszelkim «*victualibus*».

W listach niektórych marszałków do Wessla, są ciągle wzmianki o tych przenosinach Generalności. Bierzyński, jeden z pilniejszych korespondentów Wessla, całą zimę 1769 r. przesiadując w Bardyjowie lub Preszowie, komunikował podskarbiemu różne wiadomości. Donosił więc naprzód o swej bytności u Esterhazego i chwalił się, że «nad innych ichmościów, którzy byli ze mną, przyjął mnie». Byli zaś z nim razem: marszałek ruski, starostowie, stężycki, szczerzecki i wielu innych. Bierzyńskiemu Esterhazy nazначzył lokacyę w Gabułtowie. Tutaj Bierzyński osadził swą żonę, a w Preszowie najął «stanoyę», aby nie oddalać się od Generalności. Zrazu zaarenował był wieś Termią koło Preszowa za 400 dukatów na rok, od Węgra Spleniego, z wygodnym pałacem murowanym o ośmiu pokojach, z ogrodem włoskim i wszystkimi intratami, później jednak od dzierżawy tej odstąpił

i proponował ją Wesslowi, który jednak odmówił, pisząc do Bierzyńskiego (6 stycznia): «Nie widzę sposobności ani zdrowie moje nie pozwala mi jechać w tym czasie do Węgier. Jako szczeremu przyjacielowi, wyrażam w poufności Jw. Panu, że się determinowałem siedzieć spokojnie tu w Bielsku, gdzie zapatrywać się będę i czekać cierpliwie, czego dalej spodziewać się mamy».

W owym czasie, w Sebeszu pod Preszowem osiadł był książę Radziwiłł «panie kochanku» oraz Michał Radziwiłł, chorąży litewski. Do Zborowej zaś, gdzie dużo mieszkało panów polskich, zjeżdżał od czasu do czasu biskup Krasiński. Bierzyński w listach do Wessla, zawsze niechętnie wyraża się o biskupie.

«Dnia wczorajszego będąc w Zborowej, — pisze on pewnego razu; — czyniono relacyę o księdzu biskupie kamienieckim, jakoby miał nieodmiennie tchnąć duchem czartowskim i wiele o tem jest szemrania, zważaj tedy Jw. Pan na robotę, aby jej przed czasem zapobiedz. Jw. kasztelan czerski (Suffczyński) ma w tej okoliczności uczynić doniesienie do Jw. Pana, z dokładnem opisaniem». W drugim znów liście dodaje: «O najpierwszym naszym prałacie bardzo tu szemrają».

Inny znów korespondent Wessla, Chomentowski, konny syliarz krakowski, pisał z drogi do Preszowa, (z Jabłonki 9 stycznia 1770):

«Dnia dzisiejszego tu dopiero stanęliśmy, opisać nie można jak złej drogi zażywszy, ledwie karków, nóg nie straciwszy, o koniach nie wspominając, bo niemasz nadziei, by tu na miejsce doszły. Zastaliśmy tu wojewodę brzeskiego, marszałków pińskiego i bielskiego, wielu jeszcze ma być w Czaczy. Te panięta narzekali, że do Węgier niewinna podróż, ale gdy im czyniona była propozycja, że piszemy do Generalności, że jechać tam, — dając wiele przyczyn nie możemy — i perswadując, aby już na ostatek w Zelinie osiąść, zimni byli na tę propo-

zycy. Wojewoda okrutnie huczy, ale to ze złości na Paca, biskupa zaś wielki przyjaciel. Pac o mało się nie zabił w drodze z wywrotu, pokaleczony mocno, ale szkoda, że się na tem skończyło. Z księdzem Michałowskim widziałem się, powiedział mi obligacyą pańską i obiecał zejście, my jeśli w Zelinie zjedziemy z kim, będziemy koniecznie usiłowali, aby pisać o powrót, na co gdyby chciał przystać, toby się tam zatrzymali. Dzierżbickiego jeszcze z nami nie masz. My od naszych rezolucyi nie odstępimy, choćby z największym azardem. Pana tylko o uwiadomienie prosimy w wiadomych okolicznościach. My punktualnie, co się stanie, doniesiemy, łasce i protekcyi pańskiej mnie oddaję etc.»

Przy liście tym było kilka przypisków różnych osób. W jednym z nich, podpisanym literami M. W. (Michał Walewski?) czytamy:

«...Rozumieliśmy, że nadto spóźnimy się w podróż naszą do Preszowa, ależ ci na każdej stacyi znajdujemy po trochę Generalności. Pac z Bohuszem poniósłszy szwank przez wywrót, podobno do tego czasu spoczywają w Zelinie. Mówiliśmy z tymi ichmościami, którzy się znajdują z nami, aby Generalność listem do powrotu powołać do Cieszyna lub Bielska, ale się jeszcze odwołują do Czaczy, spodziewając się, iż tam jeszcze kogo więcej zastać możemy, a tak pomnoży się większa liczba równych sentymentów. Nie wiem czyli ich będziemy mogli nakłonić do tego. Nam jeżeli przyjdzie jechać na miejsce, to nie wiem, jeżeli za niedziel dwie staniemy, bo droga niepraktykowanie zła...»

Widocznie idąc w myśl Wessła, stronnicy jego pragnęli powstrzymać Generalność od przenoszenia się do Preszowa. W późniejszych pismach i memoriałach podskarbiego, podawanych Generalności, doradzał jej kilkakrotnie wniść do kraju. I teraz zapewne ku temuż

zmierzać musiały jego starania, jak świadczy następujący list Suchodolskiego, z dnia 12 stycznia:

«Mam sobie czego prawdziwie powinszować, gdy partykularne zdania moje zgadzają się z tak wielkimi a zawsze w potomności nawet czczeni godnemi JW. Pana sentymentami. Szedłem ja za temi w początkach, by ogłosić bezkrólewie, idę teraz, by w kraj wyjść, pójdę zawsze, bo znam, iż żądanie to JW. Pana tak otwarcie przysłane konfederacyi, wysławiając Jego cnotę, (na którą zawsze zuchwała bije zawziętość) pokazuje Go być zawsze do kraju przywiązanym...»

Jednocześnie więc czynione być musiały zabiegi w sprawie projektowanego przez Wessla ogłoszenia bezkrólewia, bo w przypisku do powyższego listu Suchodolski dodaje: «...*Akt interregni* przez marszałka chełmskiego jest Panu posłany. Po długim balu, jeden ekstrakt podpisać mógł ip. marszałek». W innym znów liście Chomentowskiego, pisanym już z Preszowa 31 stycznia, (nie wiadomo do kogo), następujący ustęp o tej sprawie znajdujemy: «...My najbardziej o *interregnum* starali się i o przyjaciół *pro pluralitate* na to, ale listem pańskim uwiadomieni, folgujemy». Powstrzymanie tych zabiegów, spowodowane było wyjazdem Wessla do Drezna. W cytowanym powyżej liście czytamy jeszcze: »...Teraz gdy jest taka myśl, żeby się zatrzymać ze wszystkim do powrotu JW. Pana, albo oznajmienia jakiego od JW. podskarbiego, to ja tylko czekam uwiadomienia pańskiego choć przez pocztę, żeby się wrócić nazad, a huzar jużby tam mógł zostać do powrotu mego, gdyż cała Generalność znowu tam przeniesie się podobno, a tu pompusu brakuje...»

Mimo atoli nacisku, wywieranego z różnych stron, Generalność stale osiadłszy w Preszowie, dalej prowadziła rozpoczęte prace. Tu najpierw głównem jej staraniem było rozesłanie legacyi do dworów postronnych, w nadziei, że też dwory przyczynią się najskuteczniej do obrony inte-

esów narodowych w Polsce. Jeszcze na sesjach 23 i 24 listopada w Bielsku, postanowione były różne legacye. Wówczas Michał Wielhorski, kuchmistrz litewski, naznaczony został posłem konfederacyi w Paryżu, i wtedy Generalność zawiadamiając go o włożonym nań obowiązku, kazała, aby «*amore patriae* uchyliwszy przeszkody» — jak najprędzej przybywał dla odebrania instrukcyi. Cośkolwiek później, nalega nań Generalność, aby przyspieszał swój przyjazd, przedstawiając «wynikającą potrzebę nieodwłocznego poselstwa, a osobiwie do dworu wersalskiego, który jest źródłem naszych negocyacyi».

Brak funduszków wstrzymywał wyjazd Wielhorskiego, ale już w styczniu zebrano takowe, a biskup Krasiński udzielił na ten cel pierwsze trzysta dukatów, które mu później z kasy Generalności wypłacono.

Do Drezna wysłany został Franciszek Roztworowski, starosta żytomierski. Do Wiednia projektowano zrazu wyjechać Michałowskiego, stolnika krakowskiego, następnie Głuszcza, generała wielkopolskiego, do którego Generalność następujące pismo wystosowała 15 stycznia:

«Wielkimi ludźmi stoi ojczyzna i chociaż niekiedy przez odrodnych obywateli ambicyą, w swoim zatrzymaniu bywa gruncie i do ostatecznego upadku nachyloną być się zdaje, daleką atoli jest od rozpacz, póki znani jej synowie wspólnie nieoszczędnie łączą siły i póki do potrzebnego jej ratunku skwapliwie spieszą. Różne powołania są charaktery. Krwią własną jedni, substancyi swoich ofiarą drudzy, powagą, kredytem i wyższymi nad powszechnie darami inni jej służą. Odkrywać W. Panu niniejszą a tak gwałtowną ojczyzny naszej potrzebę, rzecz zbyt uczciwa zdalaby się, mając Go codziennym świadkiem i pomnażających się co godzina śmiertelnych jej uścisków i usilnego wiernych patryotów *in ordine re-*
medii starania. W tych więc krytycznych publicznego stanu konjunkturach, jak nam siła na menażowaniu i ne-

gocyacyi z dworem wiedeńskim zależy, któż nie widzi. Gdy więc zważamy z jednej strony dworu tegoż powagę i głęboką ministra politykę, z drugiej JW. Pana przez tyle lat charakteru ministrowskiego praktykę, szeroki aż u zagranicznych dworów ugruntowany kredyt, nie zostaje jakoby z najżywszą ufnością szukać w tem łatwości Jego, ażeby po tylu już patryotycznych sentymentów dowodach, w tem przyjęcia poselstwa wiedeńskiego najessencyalniejszym punkcie wymówić się nie raczył. Nie wstydził się Rzym nigdyś własne przeciw swojemu obywatelowi wysłać bogi nie wstyd i nam acz ogólnej Rzeczypospolitej reprezentującym powagę, przez usta zacnych naszego koła kolegów prosić JW. Pana, z tem szczęśliwszą różnicą, że tamten błagał zagniewanego, my losy nasze w ręce Jego składamy, zaufani. Będziemy wiernych zasług Jego *erga Renam publicam* świadkami i tłómaczami. Będzie sama ojczyzna Jemu swoją winną obronę, później podawała potomności tak chwalebny wspaniałości i gorliwości przykład. O co gdy imieniem całej generalnej rady nieskończenie dopraszać się mamy honor, tegoż koła imieniem głębokie wyznawamy uszanowanie».

Mniszech atoli, choć nie ukrywał swych sympatyj dla związku, nie przyjął w tak gorących słowach przed stawianej propozycji, również odmawiał ponawianym kilkakrotnie żądaniom Generalności, uczynienia publicznego akcesu do konfederacyi. Z powodu odmowy Mniszech względem misyi do Wiednia, opóźniło się wysłanie tamże rezydenta konfederacyi. Stanowisko to zajęli z czasem Potocki, starosta szczyrzecki a później generał Zboiński.

Do Berlina posłem konfederacyi naznaczony był generał Franciszek Skórzewski, a sekretaryat legacyi powierzono znanemu posłowi z ostatniego sejmu, Wybickiemu. Jeszcze pod datą 24 listopada, Generalność pisała do Skórzewskiego:

«Sprzymierzona w stanach i narodach swoich Rzplta

najwyższą i prawodawczą w sobie zawarłszy władzę, znalazła potrzebę sąsiedzkim potencjom i o tej niniejszego stanu donieść odmianie i tym końcem różne naznaczywszy poselstwa do króla imci pruskiego podobnie, nie tylko znajduje przyzwoitem, ale arcypotrzebnem. Zachodzą albowiem Rzpltej naszej z tym potężnym sąsiadem tak delikatne i rozmaite do traktowania przyczyny, że słusznie ich prowadzenie i dyrekeya, samemu chyba JW. Panu powierzyć odważamy się. Znajoma nam albowiem sposobność Jego, ku własnej ojczyźnie wiara i miłość, w traktowaniu rzeczy przezorność i w niepostąpieniu sobie nad wyraźne zlecenia charakter. Są to zalety, które generalną radę naszą *favore* Jego skłoniły. Dał gorliwości swojej *in rem publicam* świadectwo w. imcp. Wybicki będąc jeszcze posłem na sejm ostatni, iżbyśmy w powierzeniu jemu sekretaryi legacyjnej, zastanowić się mieli. Gdy a zatem o tym na nich włożonym charakterze, donieść mamy honor, ażebyście do wypełniania według dać się mających instrukcyi, nieodwłocznie pospieszali z pełną zalecamy poufalością».

Cokolwiek później (7 grudnia), Generalność wysłała instrukcye Skórzewskiemu przez Jaraczewskiego, starostę soleckiego, ablegata województw wielkopolskich, który zarazem wysłuchać miał juramentu jego «*supra fidelitatem ejusdem legationis*».

Skórzewski jednak zwlekał z wyjazdem nie mając pewności, jak przyjętym zostanie w Berlinie. Generalność, choć uznawała za słuszne jego objawy, nalegała jednak o przyspieszenie wyjazdu, pisząc doń 20 marca:

«Jak wysokie nasze dla JW. Pana zaufanie i jak zupełne o charakterze, przymiotach i zdolnościach Jego przeświadczenie, jawne tego dawaliśmy dowody, powierzając mu chętnie delikatny, posła sprzymierzonych narodów charakter. Zdało się Jemu wstrzymać zleconą komisyą, niżeliby poznać można, jeżeli dwór berliński przyjąć

zechce. Nie sprzecząmy się wprawdzie tej ostrożności, która dalszych nie ma pobudek, jak tylko ażeby *non committere* powagi Rzpltej, gdy atoli wynikające coraz od tamtych granic przykrości, częstych samemu królowi Jmci pruskiemu potrzebują remonstracyi *amore boni publici* obowiązujemy JW. Pana, ażebyś nieodwłocznie do tegoż dworu zjechać raczył i tam nie już *qua* charakteryzowany, lecz tylko jako osobiste mający zasługi i względy interesom naszym w powszechności a województwom pruskim w szczególności *invigilare* raczył. Wszakże kroków takich *sine praeiudicio* powagi sprzymierzonych stanów mamy już dowody w osobie jw. ip. Rostworowskiego przy dworze saskim, który i dotąd nie ogłosiwszy charakteru mimo tę powierzchowną okazałość, interesa nasze promowuje, rezolucye odbiera i *quaecunque accurentia* skutecznie traktuje. Ta Jego na powszechnie żądania nasze powolność, powiększy Mu liczby zasług, pomnoży obowiązków wdzięczności etc.»

Na posła do Rzymu, zapraszała Generalność najpierw księcia Janusza Sanguszkę, następnie Stanisława Rzewuskiego, chorążego litewskiego, — a tymczasem opiekę interesów konfederacyi w Rzymie powierzono przebywającemu tamże księdzu Michałowi Sołtykowi, który później był dziekanem krakowskim i ostatnim referendarzem koronnym duchownym. Mięszać go nie należy z Maciejem Kajetanem Sołtykiem kanonikiem krakowskim (synem Macieja, kasztelana sandomirskiego), który w 1770 r. wstąpił do szeregów konfederacyi i bił się. Był on jednym z gorliwych stronników Wessla. Od kapituły był monitowany za nieodpowiednie do swego stanu duchownego zachowywanie się, a Generalność go usuwała z szeregów, lecz pozbyć się nie mogła. Obecnie głównie chodziło Generalności o pozyskanie poparcia u stolicy Apostolskiej, i w tym duchu pisała do księdza Sołtyka w Rzymie, pod datą 2 kwietnia 1770 r.:

«Różne nieodbite przyczyny ściągnęły aż dotąd zręczność odezwania się do WM. Pana, i kontentowaliśmy się szczególnie posłanemi Jemu już dawno, interesów Generalnej Konfederacyi do dworu rzymskiego *relative* przez jw. księdza biskupa kamienieckiego refleksyami, powtarzamy tu *nomine* generalnej rady naszej, najusilniej WM. Pan *veniendo*, ażebyś *pro zelo* obywatelstwa i religii, z pobudek tej krwi, która go zaleca, z wspólności imienia, które tak sławną i wspaniałą dla kościoła i ojczyzny czyniąc ofiarę, nieobojętne wierności swojej dało dowody, — najmocniejszego przyłączał starania, iżby interesa konfederacyi wierniej i jak są w intencjach i celach swoich, być mogły tłómaczonemi i ażeby gorliwych jej kroków obłudne i fałszywe księdza Antycego nie ćmiły reprezentacye; co w tej mierze kardynałom ichm. m. de Bernis i Albani piszemy, z przyłączonych *patebit* kopii. Wyprawujemy wkrótce jw. ip. Rzewuskiego, chorążego litewskiego, z potrzebniemi do reprezentowazia *actorum agendorumque* instrukcyami, lecz wyjazd jego, gdy się jeszcze nieco przeciągnąć musi, ażebyś tymczasem WM. Pan raczył zastępować, poufale prosimy. Reprezentować więc WM. Pan będziesz, iż naród polski od pierwiastków zaszczipionej w nim wiary, z najokazalszą gorliwością i z najwyraźniejszym i nigdy nie zachwianem posłuszeństwem, duchowną swoją od świętej stolicy wyznawał dependencyą, że czuły do zapobieżenia rozszerzaniu się *gliscentis heresis*, przez prawa kardynalne, religią rzymską na zawsze w królestwie swoim za panującą utwierdziwszy, nie opuścił czemby najmocniejszą położył tamę wzmaganiu się heretyków; wygnał socynianów; infamią i preskrypcyą przepisał arianom; wyrzucił z senatu szyzmatyków; a gdy dalszym dyssydentom *per politicos status rationes* z jednej strony dopuszczał tolerancyi, zaprzysięgając w paktach konwentach *pacem dissidentibus*, z drugiej strony ostremi prawami ukracał ich dzielność, nie tylko do Rady ale do

ziemskich nawet urzędów wstępu nie pozwalając, zabronił senatu równie jako i izby poselskiej prawa dającej, urzędów nawet do jednej szczególnie praw egzekucyi ściągających się, nie pozwoliwszy wchodzić w trybunały, ziemskie i grodzkie jurysdykcyę.

«Po nieodżałowanej nigdy dosyć śmierci ostatnio nam panującego Augusta trzeciego, nieszczęśliwa epoka zwolniła zuchwalstwu cugłów, a rozpuszczonym *in disciplina ecclesiastica* do tentowania bezkarnie przeciwko tyłu wyrażnym prawa circumskrypcyom otworzyła pole, ile że wsparciem osadzonego natenczas przy rządzie Stanisława Augusta ośmielonym. Jak żwawo mimo wszystkie pogroźki i intrygi, o całość tej świętej religii oponował się naród: jak długo przykre zemsty dźwigał skutki, z jakim zażaleniem na okropną nędzę jo. księdza biskupa krakowskiego i dalszych senatorów *hoc titulo* niewoli patrzył ofiarę, jako natenczas bezsilny, bo przez domowe praktyki podzielony, wzdychał do tego momentu, w którym umysł i moc złączyłoby wolno, a swobód swoich najpewniejszym garantem religią zakładając, też utwierdzić i na niej przyszłą ojczyzny szczęśliwość wystawić pragnął, tę zadawnioną śmiało powtarzając maksymę, *tam diu liberi quam diu orthodoxi*, nie potrzeba tego wszystkiego WM. Panu przekładać. Bo żeby innych tej prawdy zbywało dowodów, śmiało podniesiona konfederacya barska, mężnie mimo wszystkie domowego i egzotycznego nieprzyjaciela zabiegi i okrucieństwo konfederujące się województwa i prowincye, sprzymierzony naostatek naród cały, jawne to i wymowne jest świadectwo. Pojmować a zatem łatwo przyjdzie, z jak dotkliwem uczuciem, z jak wielkim żalem doświadczać przychodzi, że gdy ten wierny swojemu kościołowi i Najwyższej Stolicy naród, wszystkie przesładowania znosi rodzaje, gdy wspaniałe substancye, domy i co w nich najdroższego, łupiestwu i rabunkom poświęca: gdy nieoszczędnie krew leje i gdy pewnych od tego dworu,

którego przez duchowne i polityczne maksymy najwięcej i najściślej interesa złączonemi być się zdają, gdy więc od niego najpewniejszych i najprędszych oczekuje skutków, nieznośnie zawiedzionym i tem ciężiej, im nieprzewidzianiej uderzonym być żali się.

«Wyszły cyrkularne z ogłoszeniem zwyczajnego Jubileuszu listy, zalecone w nich jest *pro more ac consuetudine* panującym posłuszeństwo, wzmiarkowany wyraźnie nie wiemy *quo facto* w nich Stanisław August. Nie trzeba było więcej jako srożającemu się tak okrutnie nieprzyjacielowi ten jeszcze oręż oddać w ręce, a nas prawdziwie związanych oddać na zemstę i ofiarę. Wiesz WM. Pan stan i ciemną dosyć kondycją imci księdza Młodziejowskiego, dzisiejszego biskupa poznańskiego. Wiesz WM. Pan te małe z charakterem jego i obowiązkami obywatelstwa zgadzające się środki, których na uludzenie księdza imci prymasa Łubieńskiego skutecznie zażył. Wiesz WM. Pan te niespodziane kroki, którymi tak nagle i do tak wysokiego posunął się stopnia, ażali zwątpić można, że zapomniawszy pierwszej przyczyny, którą zawsze jest Najwyższego Opatrzność, innym całą swoją ślepą poświęcał wdzięczność. Stąd wypływa, że z pretekstu rzeczonych cyrkularnych listów niezmiernie kontent, zażył ich na złe, ażeby chytrze Rzymowi niby czyniąc posłuszeństwo, swojej w tymże czasie Stanisławowi Augustowi dowodził wdzięczności, i w rzeczy samej, skutek wyręczył wątpliwość, wydany bowiem tegoż biskupa poznańskiego proces, ułożone na spowiedników i kaznodziejów rozkazy, grożą w lękliwych sumieniach wewnętrznem i domowem między nami samymi zamieszaniem, oziębiamą i tę gorliwość, której skutki nie mogłyby być tylko duszom naszym święte, ojczyźnie pożyteczne, rzymskiemu dworowi przyjemne. Azaliż jedne *senatus consilium* chytrze i na ten szczególnie złożone koniec, tak łatwo przeszłego niebezpieczeństwa zmazać mogło pamięć? Nie jestże dosyć Rzym informowanym,

że partykularna senatu rada, stanowionych przez stany praw znosić nie może? Tajnoż to jest Rzymowi, że na sejmie 1764 r. (jeżeli tak gwałtowny zjazd to poważne imię przywłaszczyć sobie może), — nie tylko ze wszech miar zatrzęsniona religia, pozwolone dyssydentom prerogatywy, ale zamknięcia nuncyatury była kwestya. Nie wiedząc o tem, że też *Senatus consilium* innego nie miało celu, jako uspienie dworu rzymskiego, która polityka im się dosyć skutecznie udawała. Nie wiedząc o tem, że wtenczas, kiedy na jedną rękę przez Antycego swoją o religię gorliwość w Rzymie wielbić kazano, wtenczas mówię, na drugą rękę przez ip. Burzyńskiego w Anglii i Holandyi heretyków bezpieczeństwo wyrobiono, a poselstwo do Moskwy szczególnie tylko aż do spodziewanych z Rzymu skutków utrzymano i zawieszono.

«Te więc nieskończone przyczyny są pobudką, ażebyśmy jako najściślej obligowali WM. Pana, iżbyś na wszystkie księdza Antycego kroki pilną dawał baczność, iżbyś przez pośrednictwo sprzyjających narodowi naszemu de Bernis i Albani kardynałów, wszystkie remonstracye jego zbijał; iżbyś przełożył prawa, że *stante* Generalnej Konfederacyi *nexu*, żaden inszy z żadnego dworu nie waży charakter, chyba od tejże konfederacyi zlecony; iżbyś *cum suis eminentiis* skuteczne wynaleść mógł sposoby, jakimi proces biskupa poznańskiego rewokowanym być może, jakie... łaskawe być mogą dworu rzymskiego oświadczenia; jakich z tego źródła, w jakim rodzaju i w jakiej naturze doczekiwać i spodziewać się możemy posiłków. Te wszystkie starania w tej mierze, — niżeli wspomniony ip. chorąży litewski zjedzie, — WM. Pana polecamy dzielności i gorliwości. *Accedit* jeszcze, iż dla czynienia impressyi, zażywają pretekstu, związek nasz z Portą Otomańską poprzysiężonym Chrześcijaństwa nieprzyjacielem chytrze tłumacząc i malując; upewnisz więc WM. Pan *nomine* całej sprzymierzonej Rzpltej, iż nie jesteśmy tak

daleko zaślepieni, iżbyśmy broniąc wiary, swojego stąd przezierać nie mogli niebezpieczeństwa, gdyby do niego jakiekolwiek było podobieństwo. Nie łączy oręża swojego Turczyn tylko szczególnie jako granic i wolności naszych gwarant, słusznie znając podejrzaną sobie potencji moskiewskiej rosnącą moc i tą niebezpieczną podległości Rzpltej uzurpacyą. *Caetera* własnym WM. Pana światłem z najpowinniejszem zaufaniem *in ordine representandarum* powierzyć mamy honor, upewniając Go o powszechnej wdzięczności i o dorównywającym zasług jego szacunku naszym»..

Nie mniejszą uwagę Generalności zwracały stosunki i negocyacye w Stambule, gdzie z racyi wojny tureckorosyjskiej, najważniejsze krzyżowały się sprawy konfederacyi. Widzieliśmy z poprzednich rozdziałów, jaką rolę odgrywał w Konstantynopolu Lasocki, bardziej agent Wesła niż przedstawiciel konfederacyi. To też nie miał on miru ani u szefów barskich, ani u Generalności, która z czasem dokładniej poinformowana o jego działalności, pragnęła go usunąć i zastąpić wielkim posłem od konfederacyi. Zrazu na stanowisko to przeznaczono Michała Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego, o czem też Generalność pisała do Lasockiego (7 grudnia 1769 r.), później projektowano wysłać Rzewuskiego, chorążego litewskiego, zamiast do Rzymu do Stambułu. Wreszcie na sesyi rady generalnej 28 stycznia 1770 r. postanowiono wysłać do Turcyi księcia Karola Radziwiłła, wojewodę wileńskiego. Na sekretarza zaś legacyi obrano Gottartowskiego, pisarza grodzkiego malborskiego. Kołatano też przez Lasockiego do Porty o ferman dla wielkiego posła, ale starania te bez skutku zostały, i jak to dalej widzieć będziemy, Radziwiłł nie wyjechał do Turcyi, a z czasem zastąpił go Czerny, marszałek krakowski. Nigdzie jednak wysłannicy Generalności oficjalnie przyjęci nie byli, zaledwie tylko prywatnie konferować mogli z ministrami i przedstawicielami

rządów, i również drogą prywatną otrzymywali obietnice pewnych zasiłków dla konfederacyi.

Wspomnieliśmy wyżej, że z powodu braku funduszków, wyznaczeni posłowie odwlekali wyjazd. Kasa Generalności zawsze niedostateczną była, a gdy obiecywane z zagranicy zasiłki pieniężne nie przychodziły, trudno było zgromadzić potrzebne fundusze, na ekwipowanie i utrzymywanie zbrojnych oddziałów, na legacye zagraniczne i wszelkiego rodzaju potrzeby. Ofiarność prywatna zastępowała nieraz dochody publiczne. Często też Generalność zaciągała pożyczki, o czem ślad znajdujemy w protokołach posiedzeń. Tak np. w listopadzie 1769 r., gdy dla wyprawienia posłów do dworów zagranicznych, potrzeba było znaczniejszych funduszków, Generalność zwróciła się do Józefa Ossolińskiego, wojewody wołyńskiego, z propozycją zaciągnięcia u niego pożyczki. W piśmie tem czytamy:

«...Legacye, które do sąsiedzkich wyprawujemy dworów, potrzebują pieniędzy. Zlecamy więc jw. Potockiemu, marszałkowi województwa ruskiego, ażeby względem zaciągnięcia kilku tysięcy czerwonych złotych traktował z JW. Panem. Jako zaś acz sami wszystko na ofiarę ojczyzny poświęciwszy, od żadnego atoli obywatela więcej nad jego nie wyciągamy powinność, tak i tej summy, o którą prosimy, pewność *nomine Generalitatis*, — czyli na publicznych dochodach, czyli na prywatnych substancjach, jak najsolennie ostrzegamy i ubezpieczamy i kontrakt, który *in virtute* listu niniejszego z jw. marszałkiem ruskim zawarty będzie, aprobować przyrzekamy. Nie wątpimy bynajmniej o nieodmiennej Jego *in proemissis* uczynności, będzie to bowiem najskuteczniejszem przeświadczeniem, że JW. Pan w sentymentach nierozdzielnie łącząc się z nami, żadnej nie zamieszkiwasz okazji, w której byś uściśnionej ojczyźnie swojej, najskuteczniej pomódz zdołał...»

Na potrzeby oddziałów po kraju uwijających się, ró-

wnieź brakowało funduszków. Szukano też sposobów, aby podatki publiczne na ten cel obracać, zwracano się do duchowieństwa o wsparcie, szukano pożyczek, a na dobrach dyssydentów i adherentów, zalecano nakładać pewną kontrybucyą, z wszelką jednak ostrożnością i względnością, aby nie wywołać rozdrażnienia. O zażyciu przez Generalność tych wszystkich środków, znajdujemy częste wzmianki w jej korespondencji z marszałkami. Między innymi, Generalność pisała 9 grudnia 1769 r. do Szaniawskiego, marszałka lubelskiego.

«...Czynimy wszystko, co tylko w tak naglącej potrzebie, czynić zdolni jesteśmy, wysłany ordynans do intendenta komory wieluńskiej, ażeby cokolwiek tylko na pieniądze, nieodwłocznie do rąk JW. Pana przysłał. Czekamy co godzina kasy z Gabułtowa, którą przesłać Jemu nie omieszkamy. Czekamy na rezolucyę od jw. wojewody wołyńskiego (Ossolińskiego), do którego już dawniej *in ordine* zaciągnięcia kapitału wysłaliśmy. Przyłączamy tu *etiam* plenipotencyą na osobę JW. Pana, *cum plena facultate* zaciągnięcia *nomine Generalitatis* dwóch kroć stu tysięcy złotych. Z wszystkiego tego miarkować łatwo JW. Pan możesz, jak usilnie do ratunku przykładamy się, jak ochoczo wszystko czynić radzibyśmy, własne nasze *publicae utilitati* raz poświęciwszy substancye, obciążać to jeszcze ewikcyami nie wzbraniamy się. Sekunduj JW. Pan w tej gorliwości i przedsięwzięciu, równemi z nami chwalebnie złączony sentymentami. Ponawiamy uczynioną dawniej dyspozycyą względem wybierania wszędzie podatków skarbowych, gdzieby były jeszcze nie wybieranemi. Przyłączamy *insuper* uniwersał *ad publicandum*, względem *subsidiu charitativi* od duchowieństwa, który gdy w tak nagłym czasie zaledwie być może nader skutecznym, zażyjesz JW. Pan miękkih perswazyi *ut privatim etiam contribuant* w tak naglącej wojska a przez wojsko ogólnej Rzpltej potrzebie. Przyłączamy podobnym

sposobem ordynans do wszystkich generalności, *ut concurrent* w niniejszych okolicznościach. Z stylu i terminów w nim zażytych, dojrzysz łatwo JW. Pan celu, myśli i intencji naszych, iż chociaż nie żadną zemstą do tak chwalebego i świętego ratunku Rzpltej dzieła wchodząc pobudzeni ściągającą się na przestępnych bądź jakiegokolwiek religii karę, chcieliśmy mieć do swego prawnego czasu zawieszoną. Gdy atoli *et aequissimam legem* tamuje częstokroć potrzeba, znajdujemy się przymuszeni wcześniejszą niżbyśmy radzi uczynić różnicę między cnotliwymi i gorliwymi obywatelami a między przyczyną wszystkiego złego, dyssydentami i adherentami, stąd wyraźnie JW. Pana *convenimus*, ażeby dobra takowych, szczególnie pod ostrzejszą podpadały egzekucją i z nich fundusz dalszej subsystencyi wojska, przynajmniej do tego czasu, póki się inne nadarzą sposoby, był obmyślonym. Jako atoli postępek takowy będąc publicznym, krwawą między obywatelami sprawiłby scyssją, nieochybnie wojny domowej zapaliłby początki, a któż wie czyli czasem i zagranicznej *favore* dyssydentów nie ściągąłby napaści, tak cnocie, wierze i charakterowi JW. Pana zlecamy, ażebyś najgłębszy w tej okoliczności trzymając sekret, zażywał tego szczególnym pretekstem nieobitej utrzymania wojska potrzeby. Jakiegokolwiek zaś i skądkolwiek wchodzące pieniądze i wydatki będą kalkulowanemi...

Co się tyczy wybieranych podatków, liczne pisma i ordynanse Generalności upoważniały wyznaczonych delegatów do ściągania tychże podatków, z czasem zaś postanowiono, aby pieniądze wpływające z tego źródła, składane były w całości do kasy generalnej, a stąd dopiero asygnowano odpowiednie sumy, gdzie i komu pilniejsza była potrzeba. Dla zarządu interesami skarbowymi Generalność na sesyi 28 stycznia wyznaczyła siedmiu delegatów. Odnośna uchwała następującej była treści:

«Przyspieszając porządek skarbu publicznego, na któ-

rego ustanowieniu najwięcej radzie generalnej zależy *ad formam* komisji skarbowej *interea sub deleganda* jw. pp. wołyńskiego i litewskiego marszałków, krakowskiego, ruskiego, brzeskiego litew., pomorskiego i czernichowskiego konsyliarzów, z koła naszego naznaczamy, pozwalając tymże jw. pp. *plenam facultatem* wszystkich interesów skarbowych roztrząśnienia i rachunków słuchania». Zarazem wezwano komisję skarbową do łączenia się z konfederacją (13 marca), surowe zapowiadając kary w razie nie usłuchania tego rozporządzenia.

Dla osób uprzywilejowanych, lub w inny sposób ponoszących ofiary na rzecz publiczną, Generalność wydawała libertacye od wszelkich podatków, jakiegokolwiek tytułem zwanych i naznaczanych uniwersałami, także od prowiantów, furażów, podwód, popasów, noclegów etc... Takich libertacyj sporo spotykamy w protokołach rady generalnej. Oprócz tego zwalniano nieraz całe powiaty, okręgi i t. d., od ciężarów wojennych. Tak np. libertacyę tego rodzaju wydano na sesyi 22 lutego dla województwa krakowskiego, następującą spisując uchwałę:

«Na uczynione nam przez jw. ip. Joachima de Schwarzenberg Czernego, marszałka konfederacji krakowskiej i jego konsyliarzów remonstracye, iż województwo krakowskie już to przez ustawiczne wojsk nieprzyjacielskich przechody, już to przez ustawiczne dywizyi różnych konfederackich marsze i konsystencye, a stąd wynikającego ciężkiego podatkowania, furażowania *et io generis* exakcyi, podwód etc., tak siła ucierpiało, iż w niektórych miejscach ostatecznego jest blizkiem zniszczenia. Sprawiedliwemu takowego województwa ulżeniu, *succurrendo, ad mentem vero sancitorum nostrorum* w prywatne województwo ustawy nie wdawając się, temuż jw. marszałkowi krakowskiemu *pro exigentia* okoliczności *relative* względem miejsc, które więcej ucierpiały i kontrybuowały *legatem auctoritatem* defalkowania w niektórych podatkach

i wydawania w niektórych kondycyach libertacyj, dajemy i pozwalamy a to *ex concluso et mente* rady generalnej».

Na pobieraną kwartę ze starostw, Generalność wydawała pokwitowania. Tak np. Jerzy Mniszech, generał wielkopolski, oświadczył gotowość uiszczenia kwarty ze swych starostw w województwie belzkiem, Generalność poruciła Józefowi Miączyńskiemu, marszałkowi belzkiemu w odebraniu należnych sum, wydać zakwitowanie. Tak samo kwitowano Walewskiego, konsyliarza sieradzkiego z kwarty wypłaconej przezeń z jego starostwa libertowskiego.

Nie mogła przecież Generalność utrzymać ładu i porządku przy wybieraniu podatków, liczne też w pismach ówczesnych znajdujemy utyskiwania i skargi na nadużycia pojedynczych komendantów, na niszczenie dóbr przez przechody wojsk. Chcąc zaradzić gwałtom i samowoli, Generalność wydawała odnośne uniwersały, surowo zalecając pilne przestrzeganie zaprowadzonego porządku.

Jeden z takich uniwersalów «przeciw ludzom swywołnym», wydany 3 marca 1770 r. następującej był treści: «...Ze smutnem dowiadujemy się uczuciem, jako swywołne zebranych ludzi kupy, poważnego konfederatów śmiejąc *abusi* imienia, a niektórzy chociaż w aktualnym wojsk konfederackich zaciągu liczący się, mimo wiadomości komend swoich, *privata autoritate*, różne rabunki, łupieżstwa i *exorbitancye* w różnych miejscach, z nieznośnym obywatelów i mizernego pospółstwa uciskiem dotąd bezkarnie czynią, różne wybierają furaże, wydają palety. Któremu narodowi uciśnieniu, nędznego pospółstwa wycieńczeniu zapobiegając, — wszystkie zwierzchności, urzędy, juryzdykcyę, miasteczka, wsie i zgromadzenia ostrzegamy, iż takowych wszystkich nie za konfederatów i z nami na wspólny ojczyzny ratunek sprzymierzonych, lecz za swywołne kupy złoczyńców ogłaszamy, każdego takiego, ktoby

bez przyzwoitych na to sobie od wyższych komend ordynansów takowe exakcye i gwałty czynić ważył się, łapać, ścigać *forti manu nec attento crimine* pozwalamy i zalecamy, gdzieby zaś wyższa moc była, do najbliższych komend naszych znać dawać, obligujemy i z nimi wspólnie takowych swywołnych imać rozkazujemy, pojmanych zaś w konfederackich juryzdykeyach każdego województwa sądzić i na życiu karać pozwalamy, tam zaś, gdzieby dla przechodzących wojsk sprzymierzonej Rzpltej komend, potrzebne furaże były, *amore boni publici* obligujemy».

Jednocześnie opublikowany został następujący uniwersał, zabezpieczający ludność wiejską: «...Z prawdziwem czujemy zażaleniem, jako w przykrych niniejszego czasu i nieodbitej potrzeby okolicznościach, na uciemienie mizernego pospółstwa patrząc się, prawdziwą stąd tknięci jesteśmy kompassyą i najprędsze ulżenie, najskuteczniejszy ratunek nieodwłocznie dać pragnęlibyśmy. Gdy atoli w naglącym ze wszech miar, tak ze strony nieprzyjaciela, jako i ze strony odrywających się, różnie częstokroć i bez ordynansów komend, zapobieżć temu tak prędko nie możemy, tym uniwersałem wszystkie gromady i całe w ogólności poddaństwo solennie upewniamy i zabezpieczamy, iż za szczęśliwem da Bóg Ojczyzny uspokojeniem, partykularny na krzywdy tego ludu względ mieć będziemy, niezawodną nagrodę obmyślimy i którekolwiek miejsca więcej nad słuszną w niniejszych czasach ucierpiał, im zwolnić i w przychodzących przyszłych podatkach ulżyć i potrącać przyrzekamy. Ostrzegając nadto, iż podatki, które są na dwory i fortuny dóbr ziemskich włożone, z dworów samych, nie pociągając pod ciężar onych wywieńczonego poddaństwa, zaspokojonemi i opłacanemi być powinny. Co ażeby tem prędszej do najzupełniejszej wszystkiemu poddaństwu doszło wiadomości, wszystkim ichm. księżom plebanom po swoich parafiach z ambon publi-

kować *mentemque* niniejszego uniwersału explicować za-
lecamy».

Jeszcze zaznaczyć należy, inny uniwersał Generalności z 2 kwietnia, mający także na celu zapobieżenie rabunkom i uregulowanie wybierania podatków. Tutaj znowu z całą surowością występuje Generalność przeciw nadużyciom, których jednak ukrócić nie była w stanie. A choć niejednokrotnie winni pociągani byli do odpowiedzialności, środki, jakimi rozrządzała Generalność, nie były dostatecznymi dla utrzymania w pewnych korbach karności tych wszystkich burzliwych żywiołów, które gromadziły się w ruchawce narodowej.

W listach Generalności do marszałków, oraz w korespondencji Wessła, mało znajdujemy szczegółów o operacjach wojennych i zresztą organizacya oddziałów stojących u granic wzdłuż gór karpaccich, bardzo powoli postępowała. Stąd też od czasu uformowania Generalności przez całą niemal zimę, zrzadka tylko niektóre z oddziałów tu stojących, występują ze swych obozów. Po utracie Krakowa, gdzie dość znaczne siły konfederatów zebrane były (listop. 1769), jedni ruszyli w głąb kraju, przebijając się ku województwom wielkopolskim, drudzy pod komendą Bierzyńskiego i Dzierżanowskiego, trzymali się bliższych granicy okolic, a obaj ci dowódcy więcej zajęci byli politykowaniem i wicherzeniem przeciw Generalności, niż ściganiem nieprzyjaciela. Usiłowania Generalności, aby zaprowadzić pewien ład i porządek, chybiały celu wobec sporów między wodzami, wobec braku karności wśród żołnierzy. Stąd owa podjazdowa wojna, prowadzona z różnem szczęściem, nie mogła przynieść dodatnich rezultatów.

Wśród wodzów konfederackich, Generalność wyróżniała Jakóba Szaniawskiego, marszałka lubelskiego. Wyślany on był ze znacznym oddziałem, aby podać rękę Malczewskiemu, który uwijał się po Wielkopolsce. Z Sza-

niawskim połączył się Cielecki, marszałek łęczycki oraz oddziały Bierzyńskiego i Dzierżanowskiego. Pod datą 24 listopada 1769 r., Generalność pisała do Szaniawskiego: «Przez komendę Drewiczowską, wolnym nader marszem za JWm. panem postępującą, przerzniętą z nim i z wojskiem Jego mamy komunikacyę. Szukamy atoli środka, ażeby niniejszy list nasz pewnie i niezawodnie mógł dojść Jego. Od początku powierzonej Jemu komendy, nie czyniliśmy żadnych wyraźnych dyspozycyi, tak siła zaufani byliśmy w przezornych JWm. Pana światłach i doznanej Jego *in similibus* eksperyencyi. Nie niesiemy i dzisiaj więcej nad poufałe powierzenie się męstwu, cnocie i waleczności JWm. Pana. Niektóre tylko, jakie nas dosięgły, komunikujemy wiadomości, łącząc pewne, szczególnie *titulo consilii* refleksye. Nie jesteśmy pewni, w którym miejscu i w jakiej pozycyi ten list Jego zastanie, radzimy więc, ażeby wojsko całe w jedną nie ścisnęło się kupę, ten sposób albowiem tyle trudności subsystencyi pomnoży, i da razem zręczność chytrze na to czuwającemu nieprzyjacielowi, przymusić do akcyi generalnej, której skutek tyśiącznym podległy przypadkom, być mógł zawsze naszym okolicznościom przykrym. Wolny marsz, który czyni za JWm. Panem Drewicz z kolumną swoją, dosyć jego oznacza słabość i wyraźnem jest świadectwem ociągania się na oczekiwane posiłki. Nadciąga jako słyszymy drugą pod p. Branickim kolumna, którą nie mówią mocniejszą nad nie zupełne tysiąc ludzi; trzecia kolumna, idąca od Torunia (Apraxyn), nie wiemy jak mocna, ta zmierza przeciwko jw. wielkopolskiemu (Malczewski). Jeżeli się więc im to zdać będzie *nihił inponimus*, radzimy tylko, ażeby albo nagle marsz swój cofnąwszy, słabego jeszcze i niespodziewającego się Drewicza atakować, po którego złamaniu, łatwiej wszystkie dalsze poszłyby operacye, albo w stronę trochę ku Piotrkowu zwróciwszy, utajonym marszem tył wziąć Drewiczowi, starać się z przodu, odwo-

dami tegoż zabawiając i w matnię ku wielkopolskim z tyłu naganiając, lecz zawsze to piszemy *titulo consilii*, znając jak ciężko i niepodobna decydować rzeczy *positive*, nie widząc zbliżka własnego i nieprzyjacielskiego obozu położenia. List ten jw. wielkopolskiemu (Malczewskiemu) komunikować obligujemy. W tem zaś Go *essentionaliter* z zaleceniem ostrzegamy, ażeby do żadnej blisko nie przypierając granicy, coby wielkim dezercyom miejsce dało, trzymać się kraju otwartego i przez sandomierskie, obracać marsze i kontr-marsze, swoje ku góróm wyższych Węgier, tak albowiem i w kraju łatwiejsza substynencya i w potrzebie od węgierskiej granicy bezpieczeństwo. Ponieważ dla szlaków przerżniętych, pieniędzy wojsku posłać nie możemy, zlecamy więc JW. Panu, ażebyś w tych, przez które przechodzić będziesz miejscach, wszystkie kwarty, pogłówne, hyberny i wszelkie publiczne podatki *proeviis quietationibus* wybierać i te pieniądze na potrzeby wojskowe obracać raczył. Wnosimy wszyscy ręce do Pana Zastępów, ażeby chwalebnym JWm. Pana przedsięwzięciom dopomódz i błogosławić raczył». Jednocześnie niemal Generalność następujące wystosowała pismo do Bierzyńskiego (28 list. 1769):

«List z daty 16 *praesentium* aż na dniu dzisiejszym z nieskończoną odbieramy satysfakcyą, wycytując w nim prawdziwy zacnego obywatela charakter i żywe poświęcenia się na usługi ojczyzny świadectwo. Ten jest wszystkich nas cel wspólny, wiary i praw obrona, nieprzyjacielskiego zrzucenie jarzma, własnej uwolnienie ojczyzny i przywrócenie rzeczy do tego stanu, w którym tyle wieków kwitnąwszy, zaciągnęliśmy niejako nieprzelamane prawo oddać następcom ojczyznę taką, jakąśmy od przodków wzięli.

«Czas odmienia okoliczności i gdy się już pod Kraków przebrać stało niepotrzebnem, mamy honor w pełnej poufalości zalecić Jwm. Panu, ażebyś z jw. marszałkiem

lubelskim (Szaniawskim), pierwszą w wojsku komputowem i mało polskich dywizyi komendę mającym, i z jw. marszałkiem łączyckim (Cieleckim) już Generalności przysięgłym, w obozie tegoż jw. lubelskiego znajdującym się, znosić, umawiać i według umówienia skutecznie ekskludować raczył, pomnażając sobie zaszczyty *in publico etc.*»

W trosce o los oddziałów, znajdujących się pod komendą Szaniawskiego, Generalność, w kolejnych listach do Malczewskiego, zaleca mu wspólnie z Szaniawskim działanie i łączność. W piśmie z 28 listopada, podnosząc zasługi Malczewskiego, Generalność pisze do niego:

«Nie możemy tylko z najzupełniejszą wdzięcznością czytać przyjazne oświadczenia, że za danym sobie od Generalności ordynansem, ochoczą Krakowowi niesłeś pomoc, gdy Go atoli bliżej grożące dywizyom pruskim odwołało niebezpieczeństwo, tam zwróciłeś kroki i sukurs, gdzie więcej napierającą widziałeś potrzebę. Zgadza się to zupełnie z myślą Generalności, której ten najpryncypalniejszy jest koniec, ażeby najskuteczniej służyć własnej ojczyźnie... W niniejszych okolicznościach wzięte przez Jw. Pana sposoby nie znajdują tylko powszechną aprobację i chociaż część Jego dywizyi szkodę jakąś ponieść musiała, nie wątpimy bynajmniej, że w blizkim czasie sowitym sposobem ta będzie nagrodzoną. To jest, o co Go w szczególności obligować zostaje, ażebyś ile może, wyprawy prowincyi pruskiej wspierał i zaślaniał, do dalszego z tejże prowincyi wybierania i do ufundowania magazynów najskuteczniej pomagał. Z jw. lubelskim (Szaniawskim) tak względem operacyi przeciwko partyi nieprzyjacielskiej z Torunia, jako tu z drugiej strony Drewiczowskiej od Krakowa, poufałe znosił się, a umówioną i postanowioną plantę do najskuteczniejszego dopełnienia szczęśliwie doprowadzał. Wieść o ks. Repninie w dziewięć tysięcy wojska ciągnącemu, jest próżna i fałszywie rozgłaszana; jest tam w górach wprawdzie kilkaset koni nieprzyjaciela,

którzy z dywizyą ip. Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, uganiają się, lecz ci są Moskale z Przemyśla wysłani, nie zgadza się albowiem z wiadomościami od pogranicza tureckiego odebranemi, ażeby książe Repnin był wstanie dziewięciu tysięcy ruszenia, kiedy Turcy odebrali nazad Jassy, kiedy komenda cała Prozorowskiego pod Benderem zniesiona, kiedy nagłą ucieczką na tę stronę Dniestru przegnani Moskale, sami w ustawicznym ataku zostają alarmie. Żądamy jako najczęstszej z Jwm. Panem komunikacyi, która atoli gdy przez przecięte pasy trudniejszą została. te na ułatwienie żądanej pewności podajemy sposoby: 1-mo albo przez obóz jw. lubelskiego (Szaniawskiego), 2-do albo przez ręce ip. Gerarda, rezydenta francuskiego w Gdańsku, z obligacją odsyłania ich do nas w kopercie i pod adresem ks. biskupa kamienieckiego, albo do jw. łowczyny litewskiej do Freiha, która odeszła do Brzostowskiego, kasztelana połockiego do Byczyna, stamtąd do królewiczowej do Lublińca, skąd nas dojdzie do Białej, 3-io Najpewniejszy i najskuteczniejszy zda się sposób przez umyślnych, wybierając do tego ludzi obrotu doświadczonego i wiary niepodejrzanej...»

Atoli w dywizyi Szaniawskiego, o którą Generalność tak się troszczyła, nurtować musiały pokątne intrygi i zdarzały się objawy niesubordynacyi. Stąd nowe zlecenia przesłane Szawskiemu przez Generalność z pismem z 9 grudnia:

«Martwi nas niekończenie, — czytamy tutaj — *pari-que sensibilitate* z nim samym dotyka bezkarność i insubordynacya wojska, która zaledwie wprowadzoną być może bez przykładowego przestępnych ukarania. Z tej to niezachowanej subordynacyi wynika, że codziennem wojskowych oddaleniem się, słabiej *corpus*, gdy tymczasem zuchwały i natrząsający się nieprzyjaciół, chociaż w mniejszej daleko mocy, potrzebną do substynencyi wojsku odbiera sposobność, bezkarnym panoszy się rabunkiem, pasie się

i zbytkuje obfitym furazem, ostatnie wyciska pieniądze. Inszej albowiem przewidzieć nie zdołamy przyczyny, dlaczego tenże nieprzyjaciół dotąd nie atakowany, nieszczęśliwych stąd skutków lękamy się trwożliwie, aby ścągionemi zewsząd dywizjami zmocniwszy się, nie był straszniejszy i nie był zwycięzcą. Na samej tylko Jwm. Pana polegamy przezorności, iż rad najskuteczniejszych *ex re* zażywając, wczesne na wszystkie przypadki weźmiesz środki, wszystko to czyniąc, co gorliwość Jego swojej winna ojczyźnie, co nasza o zdolnościach Jego opinia, co własna wojskowych miłość i nabyte *in agendis* doświadczenie czynić mu dopuszczają. Do tej zatem kategorii należy *in casum* fatalnego jakiego przypadku, dysponowanie rejterady. Nie otwierając Mu w tem myśli naszych, w którą stronę ona przedsięwziętą byćby mogła, tak daleko zaufani jesteśmy w sposobności i charakterze Jwm. Pana. Mieliśmy Go ostrzedz o Moskwie ku Radomiowi i Końskim ciągnącej. Dokładają jeszcze drudzy, że od Kielec podobnym sposobem (ciągnie), lecz z ukontentowaniem poznawamy z listu Jwm. Pana marszałka, czułość i ostrożność Jego, gdy o nich już dawno wiedziałeś i dla poznania ich mocy, wysłałeś szpiegów. Cieszy nas niezmiernie tak potrzebne kilku jww. marszałków złączenie się, czem powiększone siły obiecują pewny z nieprzyjaciela pożytek i niezawodną ze szkodą nieprzyjaciela potyczkę. Objać nie możemy równie jako i wyrazić najżywszego czucia, którego nam jest przyczyną wstydliva niektórych niecnotliwych wojskowych determinacya, na samą rozpierzchania się i rozproszenia czekających okazyę, zapomniawszy w tej mierze strasznych przysięgi swojej obowiązków, winnej ojczyźnie swojej obrony, branej dotychczas próżno płacy w tym osobliwie czasie, w którym szczęśliwsze ichże samych losy od ich własnego zawisły męstwa i rezolucyi; starcie albowiem w tak małej kwocie znajdującego się nieprzyjaciela, ubezpieczyłoby obóz, przy-

spieszyłoby kwatery zimowe, ułatwiłoby furaże i całą zakończyłoby nędzę. Przyznajemy z uzaleniem a razem z prawdziwą Mu obligacją, przykry stan Jwm. Pana. znamy dostatecznie wielkość przeszkody, iż i sama tak potrzebna subordynacja trudniej wprowadzoną i zatrzymaną być może w niepłatnem wojsku, boli nas nieskończenie wszystkich w ogólności, iż w tym momencie tej inkonweniencji zapobiedz nie jesteśmy w stanie...»

Obawy i przypuszczenia Generalności rychło sprawdzić się miały. Połączone siły wodzów rosyjskich, uderzywszy na obóz Szaniawskiego, doszczętnie go rozbiły pod Dobrą, nieopodał od Kalisza, w dniu 23 stycznia 1770 r. Do znanych relacyj o tej bitwie, dołączamy sprawozdanie Bierzyńskiego, przesłane Wessłowi:

«...Za Wartą pod Dobrą, Galicyn, Renn i Drewicz atakowali obóz do 8 tysięcy wynoszący. W tym ataku zginęło wielu ludzi znacznych, w niewolę wielu zabrano z którymi jw. lubelski (Szaniawski) i wm. Romer mój rotmistrz dostali się. A reszta w rozproszkę poszła. Armaty wszystkie zabrane. Jw. Cielecki uszedł. Po tej potyczce nieszczęśliwej, Moskwa obróciła się w te strony, która w czasie krótkim spodziewana. Ip. Malczewskiego i Zaremby nie było złączonych w obozie i tych Moskwa opuściwszy, na obóz jw. marszałków łomżyńskiego, (Pułaskiego) i bełzkiego (Miączyńskiego) tu w Podgórzu lokowany, mają ciągnąć. Co to za strata z tak wielkiej awantury, wielki da Bogu rachunek, kto był przyczyną początkową w jedno złączenia się obozu i oddalenia go w strony tak dalekie...»

Generalność zarzucała później Bierzyńskiemu i Dzierżanowskiemu, że byli przyczyną tej klęski pod Dobrą, bliższe atoli szczegóły samejże bitwy są dotąd mało znane, zrazu szczęście sprzyjało Szaniawskiemu i znaczną zadać miał klęskę nieprzyjacielowi, następnie ścigając go, natknął się w zasadzki i w szeregu kilku potyczek pobity,

sam ranny popadł w niewolę, a rozproszone oddziały konfederatów cofnęły się do Warty, skąd każda konfederacja w inną poszła stronę. Wedle relacyj Chomentowskiego, Generalność wydała rozporządzenie marszałkom: wieluniowskiemu, podlaskiemu i oświęcimskiemu, aby pościgali rozproszone komendy i rządzili niemi do dalszej decyzji. W liście zaś do Wojciecha Tressemerga, marszałka warszawskiego, (15 lutego) Generalność pisze:

«Niepodobna nie czuć przykrości źle nadarzonych skutków względem akcyi obozu komendy jw. ip. marszałka lubelskiego (Szaniawskiego), z nieprzyjacielem zaszłej, ta albowiem powiększa zuchwalstwo nieprzyjaciela, wzbogaca go zdobyczą i przez naturalny rozmiar jego wzmacniając, nas słabi, żałujemy albowiem straconego tak wielkiego i zacnego męża, jw. lubelskiego, żałujemy również godnych dalszych obrońców. Zabiera część żalu strata artyleryi, amunicyi i generalna rozsypka z tak wielką publiczną szkodą, lecz te są zwyczajne wojujących losy, które w każdym przypadku mężnie znosić przystoi, skoro tylko niecnota i zdrada nie mają *in accidentibus* części, i stąd *hoc fine* zleciliśmy z koła naszego godnym kolegom pilne i dowodne wejrzenie w postępek nie czyniących dosyć swojej powinności...»

Przytem Generalność wyznaczyła lustratorów dla obejrzenia obozów konfederackich, rozłożonych w Koniecznej i innych punktach nad granicą. Ale największem pod tę porę niebezpieczeństwem, były powszechnie znane intrygi Bierzyńskiego, który zagarnąć chciał pod swą komendę pojedyncze oddziały konfederatów, stojące na Podgórzu, a podległe dotąd innym dowódcom. Chodziły wieści, że Wessel skierował go na tę drogę, aby odjawszy Generalności wszelką siłę i władzę, z pomocą Bierzyńskiego nową wytworzyć Generalność, któraby ulegała jego wpływom i przezeń była kierowaną. Dużo relacyj współczesnych popiera te zarzuty, a poufne listy pisane do pod-

skarbiego, dostarczają również wielu wskazówek, że Bierzyński działał zrazu w myśl Wessla, zanim wszedł w tajemne konszachty z nieprzyjacielem. Biskup Krasiński który w swych opiniach nie miał zwyczaju się ścięśniać i zawsze jak najgorzej dla Wessla był usposobionym pisał wówczas do Roztworowskiego (z Cieszyna, 10-go marca):

«Pan podskarbi wiele tu bałamuctwa narobił. Podmówił Dzierżanowskiego, awanturnika i Bierzyńskiego żeby się moenili i wojsko odmawiali, ordynansów konfederacyi nie słuchali, a on im przysze pieniądze z Saksonii. Projekt jego jest taki, że konfederacya nie mając czem płacić, wszystko wojsko ją porzuci i przejdzie pod komendę tych dwóch hultajów, a konfederacya zostanie goła bez wojska. Tą asekuracją upewnieni już nie chcą słuchać Generalności, po Polsce rabują, pieniądze skarbowe chwytają i powiadają, że wkrótce podskarbi ma posłać na ich ręce pieniądze z Francyi i Saksonii».

I w samej rzeczy, gotowały się zamachy na Generalność. Bierzyński, mimo czynionych dawniej recesów, sięgał znowu po władzę naczelną nad wojskiem, chciał objąć ponownie godność marszałka związkowego, zagarnąć pod swą komendę wszystkie oddziały rozłożone nad granicą i wytworzyć nową Generalność. Marszałków których nie był w stanie przymusić do uległości, pragnął pokonać intrygą i podstępem. Miał też licznych popleczników, a w Bielsku, owe drugorzędne osobistości, które zwykle otaczały Wessla, wspierały jego zamysły, — intrygując gdzie było można przeciw dotychczasowej zwierzchności konfederacyi. O ile Wessel mógł popierać te zamysły, nie sposób wysledzić w przechowanej korespondencji. Niewątpliwie pragnął upadku niechętnej mu Generalności, która odrzucała jego program polityczny, mógł przeciwdziałać wszelkim zabiegom biskupa Krasińskiego, który obecnie pozyskał przeważne wpływy w Wersalu i Dre-

nie. — W każdym jednak razie, Bierzyński ze swoimi poplecznikami, szedł dalej niż pragnął Wessel, na swoją głowę rozniecając zawichrzenia wśród wojskowych a następnie, gdy Generalność zastosowała przeciw niemu surowe dekreta, nie zawahał się oczywistej dokonać zdrady, poddając się wodzom rosyjskim i zjadliwe wydając manifesty nie tylko przeciw Generalności ale również przeciw Wesslowi, Wielopolskiemu i innym.

Generalność wczas uprzedzona o przewrotnych zamysłach Bierzyńskiego, w licznych pismach do marszałków, których wierności była pewną, zalecała baczność i uwagę na jego postępowanie. Rychło jednak nowe znalazły się zarzuty obciążające Bierzyńskiego. W styczniu 1770 r., komenda konfederacka z dywizyi czerskiej, prowadzona przez porucznika Pakosza, pochwyciła o mil kilkanaście od Warszawy, braci Jana i Pawła Grabowskich, stronników Moskwy a ulubieńców króla. Pierwszy był marszałkiem konfederacyi słuckiej, oraz generałem majorem wojsk litewskich. Drugi Paweł, starosta czechowski, generał wojsk koronnych, ożeniony był z Szydłowską, kasztelaną mazowiecką, która potem, znana pod imieniem «pani Grabowskiej» była morganatyczną żoną Stanisława Augusta. Otóż pochwycenie owych Grabowskich przez konfederatów, wywołało popłoch w Warszawie. Wołkoński — pisze Bartoszewicz, — groźny wydał uniwersał, strasząc zemstą na jeńcach konfederackich, objaśniając przytem, że Grabowscy są pod szczególną opieką cesarza. Drewitz także w tym duchu rozsyłał odezwę, ściągając swe komendy ku zimowym obozowiskom konfederatów. Ze swojej znów strony Generalność spodziewała się wyzyskać owo ujęcie Grabowskich, projektując w zamian za nich żądać uwolnienia wielu konfederatów, pochwytanych przez Rosyan. Wydała też rozporządzenie, aby obu więźniów dostawiono do obozu Pułaskiego i Międzyńskiego pod Konieczną. Atoli Bierzyński, który ścigał do siebie

różne oddziały i bądź namową, bądź przemocą zagarniał je pod swoją władzę, tak samo zabrał oddział, który prowadził Grabowskich. A dla lepszego jakoby zabezpieczenia się, przewiózł swych więźniów za granicę do Gabul-towa. Generalność zawiadomiona o tem co zaszło, pchnęła w tej chwili swych delegatów do Bierzyńskiego, nagłać go, aby odstawił więźniów do obozu marszałków. Bierzyński wszystko przyrzekał, tymczasem Grabowscy zdołali uciec, przekupiwszy — jak powiadano — straż, która przy nich postawioną była. Z późniejszego atoli postępowania Bierzyńskiego, widocznem się okazało, że wówczas już wszedł był w porozumienie z Grabowskimi, ułatwił im ucieczkę, i za ich pośrednictwem nawiązał stosunki, które z czasem doprowadziły go nietylko do recesu od konfederacyi, ale do oddania się pod opiekę wodzów rosyjskich. Obecnie atoli hałas wielki powstał na Bierzyńskiego, tem bardziej, że coraz jawniej wyłamywał się z posłuszeństwa względem Generalności i nie przestawał wicherzyć wśród wojskowych. Jeszcze przed ucieczką Grabowskich, Generalność pisała doń (22 lutego), wysyłając delegatów: Teodora Dzierżbickiego i Ignacego Piwnickiego, ruskiego i chełmińskiego konsyliarzów:

«Być obywatelem, czuć i znać najistotniejsze ojczyźnie własnej winne obowiązki, być częścią składającej najwyższą powagę rady, wspólnie sobie samemu przepisać prawo; jego powolne dopełnienie, solennie Bogu uczynioną przysięgą przyjąć na siebie z jednej strony. Z drugiej zdradliwym wierzyć perswazyom; własnej wyniosłości rządzić się pobudkami, najświętsze z Bogiem i z ludźmi zawarte zerwać przymierze; własną wolę obrać sobie za prawodawcę; jeżeli zgadzać się może z charakterem zacności, z celem sprzymierzania się, z powinnością bądź obywatela, bądź marszałka w szczególności, któż nie widzi. Przemoże wszystką wiarę, cokolwiek nam przez raporta o nim słyszeć zdarza się i chociaż przeświadczeni

niedajako o prawdzie, wzbraniamy się wierzyć atoli, o JWP. sentymentach i z kołem generalnej rady jednomyślności, byliśmy aż dotąd zaufani. Czerni aż w tak daleką potęgę haniebna mężnego Koryolana pamięć, zwrócony na Rzym, własnej jego ojczyzny oręż. Wysłano wtenczas na wyperswadowanie tak niewczesnego zuchwalstwa matkę jego. Tym jeszcze i my idziemy przykładem, współbraci kolegów naszych, jww. ruskiego i chełmińskiego konsyliarzów (Dzierżbicki i Piwnicki) z pomiędzy nas delegując, ażeby widzieli razem, jeżeli mocny przeciwko nader jeszcze słabym siłom naszym nieprzyjaciół, pułki swoje znowym sukursem, w osobach naszych dotąd braci, wzmożnił i powiększył. Świadkiem Bóg Najwyższy, świadkiem ojczyzna, komu swój nieszczęśliwy przypisze upadek, świadkiem będą własnej ręki JWM. Pana recessa, świadkiem tylekroć powtórzone i wykonane przez niego przysięgi, czynności i sentymentów naszych szacunki, któreśmy mieli dla Jego osoby i których nie chcieliśmy odmienić, chyba nieodbitcie przymuszeni. Powierzchnowości wszystkie już odtąd miejsca mieć nie będą i jeżeli JW. Pan szczerze z nami łączyć się pragniesz, z najpierwszych jest kondycyi, w w. ichm. pp. Grabowskich, więźniów *status* nieodwłoczne pod konwojem do obozu naszego pod Konieczną odesłanie»

Jednocześnie Generalność wystosowała następujące pismo do marszałków będących w obozie:

«Wnosić i pojmować łatwo, z jak przykrem uczuciem niepodpadającą wątpliwości od JWW. PP. odbieramy wiadomość, z tem większą niespokojnością, iż to złe wzmaga się i rośnie, gdy mimo to powszechny nieprzyjaciół niepłonne grozi. Uczynione przez JWW. PP. w tej mierze dyspozycje przeświadczają o ich przezorności i gorliwości, za tymże idziemy przykładem, i chociaż według wszelkich praw słuszności nieoszczędnego rygoru zażyć powinniśmy, wysyłamy atoli jeszcze jww. ruskiego i cheł-

mińskiego konsyliarzów (Dzierżbicki i Piwnicki), *unitiorum tentando*, lecz gdy dosyć *fato nostro* skutecznymi być by nie miały, potrzebny przyłączamy ordynans, którego za życie *in solum casum renitentiae* ostrzegamy...

«Polecamy losy nasze Wszechmocności bożej, doposażenie zaś i egzekucya tak JWWM. PP. przezorności i gotowości jako i jww. komendantów męstwu i dzielności *Sanctum* przeciwko imieniom marszałka związkowego oraz reces jw. marszałka Bierzyńskiego przyłączamy, który *in casum voenientem*, publikowany mieć w wojsku chcemy w czasie ataku nieprzyjacielskiego, zbliżającego się i chociaż na hazard być słuchanymi, albo im wydać ordynanse jednakie do wszystkich dywizyi, obligujemy...

Przytem usiłowano nie rozgłaszać jeszcze sprawy zawichrzeń, czynionych przez Bierzyńskiego, w nadziei że na razie stłumionemi być mogą. W drugim też piśmie do lustratorów obozu, Generalność załączając różnego dokumenta, odnoszące się do sprawy Bierzyńskiego, zalecała, «ażeby te pisma publicznego nie szerzyły zgorzelenia, samym tylko JWWM. Panom wiadome i komunikowane mieć chcemy». Grozę położenia zwiększały jeszcze nadchodzące wieści, że znaczne siły nieprzyjacielskie ciągnęły na obozy konfederackie, rozłożone u granic. Tutaj zaś nie tylko przygotowania do obrony ukończonemi nie były, ale co gorsza, wskutek wznieconych waśni i zawichrzeń, rozdwojenie sił zgromadzonych, stanowić mogło przeszkodę w jakiegokolwiek akcji wojennej. Pod wpływem tych wieści, Generalność pisała do lustratorów obozu pod Konieczną pod datą 24 lutego:

«Przeraża nas o zbliżaniu się tak mocnego nieprzyjaciela wiadomość, tem mocniej, im rzeczy między nami w domu są bardziej zakłócone i im trudniej dojrzeć możemy, jeżeli te domowe kłótnie, w tym właśnie czasie robi przypadek lub zmowa. Nie zostaje nam insza nadzieja, jako w szczególnej Opatrzności, która mimo wszyst

kie a tak przykre trudności prowadziła nas aż dotąd. Razem ufamy przezorności i radzie JWW. Panów, że cokolwiek najpożyteczniejszego widzieć będziecie, czynić nie pomieszkacie. *Coeterum* jako zawsze naszym było zdaniem, ażeby przed mocniejszym nieprzyjacielem, na pierwszy los nie hazardując rzeczy, wcześniej rejterować się za granicę, tak i teraz powtarzamy i zalecamy. Do jw. pana Esterhazego, generała, wraz wyprawiliśmy. Jest tam u jw. szlacheckiego (Miączyński), list *pro hoc casu* od tegoż ip. generała dany. Nie możemy skuteczniej JWW. Panom porużyć przezorności, nie możemy albowiem wszystkich nadal przejrzeć okoliczności, czyli dywizye ip. sieradzkiego (Bieńczyński), z nim łączyć się zechcą, czyli wspierać JWW. Panów, albo całe powszechne nieszczęście interesować ich będzie; czyli moc nieprzyjacielska jest tak wyższą, iżby żadnej nadziei mieć nie można na spotkanie, czyli raporty szpiegów są niezawodnymi. Przeto cokolwiek JWW. Panom, zbliżka na rzeczy patrzącym, zdawać się będzie, wszystko uczynicie co najpożyteczniejszego. Od pewności szpiegów rzecz zawieszoną być zda się, czyli oni czekając ataku wcześniej rejterować się, osobiście którzy są jeszcze bezbronnymi. *Accedit* jeszcze *titulo consilii*, ażeby żołnierz cudzoziemiec u nas służący i który bezpiecznie w tutejsze granice wejść nie może, żali nie mógłby być z wszystkich dywizyj w jedną zebrany i pod doświadczoną komendą szerzej w kraj posłany. Kończymy te nasze smutne uwagi zupełnem uszanowaniem wyznaniem...»

Z listu zaś jednocześnie pisanego do generała Esterhazego, dowiadujemy się, że wówczas pułkownicy Renn i Drewitz prowadzili przeszło 4000 ludzi. Chodziło więc Generalności o zabezpieczenie obozom konfederackim prawa *asylum* w granicach austriackich. Zaraz też nazajutrz (25 lutego) wysłano nową missywę do lustratorów w Koniecznej, następującej treści:

«Zaledwie wierzyć można tak okrutnemu i w tak

krytycznych okolicznościach imię kolegi naszego noszącego postępkowi, ażeby wspaniałą a nieoszczędną krew współbraci widząc ofiarę, nie tylko z zimną krwią na nią patrzył, nie tylko potrzebnego sukursu zuchwale odmówił, ale niewczesnem nieposłuszeństwem, wznieconym buntem rzeczy z najniebezpieczniejszym skutkiem wicherzył i miewał. Zostawmy Niebu zasłużoną karę, a losy nasze z cierpliwością znosząc, w powszechnym ucisku, rąk nie opuszczajmy, serca nie traćmy. I oto jest przyczyna, dla której lubo rozpoczynania i kończenia lustracyi jawnie widzimy niepodobieństwo, lubo kompanii JWW. Panów uznajemy za pożytek przez znajome nam ich światła w radzie, przez ważającą atoli widzimy potrzebę pozostania ich dłuższego na tamtem miejscu, dla tem skuteczniejszej *in occurrentibus* rady i skuteczniejszej pomocy, niżeli ta tragiczna scena jednym lub drugim sukcesem swój koniec weźmie. Żądalibyśmy *hoc interstitio*, ażebyście JWW. Panowie rozkazali najpilniej i najdokładniej wypytać się o liczbę dywizyi ip. Bierzyńskiego, o komendach, z których się ona składa, i pod jakimi rotmistrzami składa, o ich położenie, ostrożności, sporności etc. Do ip. gostyńskiego (Dzierżanowski) nie widzimy potrzeby wydawania ordynansu *a Generalitate*, gdy trakt aż do Nowego Targu *inclusive* oddany jest pod JWW. Panów jurysdykcyą i władzę. Więc jeżeli tego widzicie potrzebę i jeżeli ta pomoc nie będzie już późną, dosyć będzie na ich ordynansie, tą tylko przypominamy ostrożność, iż będąc przerżnięty przez obóz ip. Bierzyńskiego od nich, — jaki bezpiecznego łączenia się znajdziecie środek i tem, jeżeli sami weźmiecie rezolucyę ustąpić za granicę, co za pożytek z tego złączenia. Od ip. Esterhazego jaki odebraliśmy respons przyłączamy, którego *consilium* znajdziecie JWW. Panowie z naszą zgodne intencyą. Listy, które nam przysłał do generała Almasy i majora Baraniay wraz umyślnym odesłaliśmy».

Nie posiadamy raportów, przesyłanych z obozów d.

Generalności, a takowe najdokładniej wykazałyby wszystkie szczegóły przewrotnej działalności Bierzyńskiego, skierowanej ku chwytaniu lub odmawianiu różnych oddziałów konfederackich. Wywieranym w ten sposób zawichrzom i szerzonej demoralizacyi wśród żołnierstwa, — przeciwstawiały Stany Generalne usilne zabiegi o przywrócenieładu, porządku i subordynacyi, choć wcale nie łatwo to przychodziło. Wprawdzie wierne Generalności komendy, często siłą odpierały napaści Bierzyńskiego, a z obozów Pułaskiego i Międzyńskiego wysyłane były przeciw niemu oddziały, nie chciano jednak do ostateczności doprowadzać sprawy, zwlekano i unikano wszystkiego co doprowadzić mogło do bratobójczej walki. Wypuszczenie Grabowskich najsilniej obciążało Bierzyńskiego, rychło też wykryły się pakta przezeń z nimi zawarte. W początkach marca zjawił się on w Bielsku. Tutaj w kole swych opiekunów i zwolenników głośno się przyznawał, że dostał od Grabowskich »bilet« — mocą którego zobowiązywali się pod honorem oficerskim, stawieć się na każdym miejscu, które on im wskaże, — a gdyby tego zobowiązania dotrzymać nie mieli, — to mimo opieki któregośkolwiek monarcharstwa, poddawali się wszelkiemu zadośćuczynieniu na ich dobrach i osobach, — o czem w relacyach swych donosił ksiądz Doublier Wesslowi do Drezna.

Z tejże korespondencyi dowiadujemy się, że Generalność postanowiła nareszcie użyć siły dla pozbawienia Bierzyńskiego władzy i odebrania mu wojsk jakie trzymał przy sobie. »Taki rozkaz, — pisze ksiądz Doublier do Wessla — nie ugasi płomienia tlejącego pod popiołami«. Podobno marszałek Wielopolski i jego małżonka, czynili starania, żeby nie dopuścić do ostatecznego wybuchu. Atoli ksiądz Doublier obawiał się, że drugim kurjerem Wessel odebrać może wiadomość o rozpoczętych już wzajemnych walkach wśród konfederatów, to też pochwalal myśl podskarbiego, — który donosił z Drezna, że chce się

zupełnie usunąć od spraw publicznych, nie mogąc ich zwrócić w kierunku pożądanym.

Tymczasem Generalność zebrawszy dostateczne przeciw Bierzyńskiemu dowody, wydała wyrok, odsądzający go od czci i skazujący na śmierć. Miało to miejsce 13 marca 1770 r. we wsi Koniecznej, nad samą granicą po stronie polskiej. Zjechała tu cała Generalność, gdyż dla prawomocności dekretu, takowy tylko w granicach własnego kraju mógł być wydany. Rzecz prosta, że Bierzyński nie stawil się. »Dostać go w ręce nie było podobnem — pisał potem Pac do biskupa Krasińskiego, — przeto piorunem dekretu bić go potrzeba było«.

W samym dekreście wyliczone zostały wszystkie nadużycia i przestępstwa Bierzyńskiego, oraz powody, dla których zwlekano z wymiarem sprawiedliwości. Długo nie zastanawiała się Rada Generalna — czytamy tutaj — »nad głuchemi a przez ip. Bierzyńskiego prowadzonemi praktykami, — nie dochodziła źródła jego buntu i nieposłuszeństwa. Nie szukała winy, bojąc się jej znaleźć, zwlekała karę, oszczędzając chociaż złego, przecież obywatela...« Ostatnie wreszcie postęпки nieposłusznego marszałka przebrały miarę wszelkiej powolności, — »kiedy zuchwale wzgardzoną była cierpliwość, a dłuższa dyssymulacya publicznem stała się zgorszeniem, kiedy ojczyzny całej bezpieczeństwo nieodwłocznego woła zapobieżenia, kiedy przejęte ip. Bierzyńskiego listy i opraktykowany bunt przeświadczają i dowodzą jego winy... Przeto sprzymierzona Rzplta, wspomnianego... ip. Józefa Bierzyńskiego, jako część zarażoną od ogólności powszechnego ciała swego odcina, z Rady Generalnej wyrzuca, od marszałkostwa województwa sieradzkiego odsądza, — obywatelstwa nawet i imienia, zaszczytu szlacheckiego niegodnym czyni, a jako krzywoprzysięzcę według obowiązku w tymże juramencie zawartego, *pro perduelli perpetuo infami communique hosti patriae* ogłaszać deklaruje, *hocque in-*

statutu nieodwłoczną karę śmierci *statuendo*, osobę jego *pro invidicabili capite* podaje, ktoby go wziął i do sądu konfederackiego *statuit*, takowemu każdemu *condignam mercedem* ofiaruje. Dobra jego wszystkie, ruchome i nieruchome, *in usu* konfederacyi konfiskuje, areszta wszędzie zakłada, ktoby jakowe depozyta w kraju lub zagranicą będące wydał i objawił, delatorowi *quartam partem* przyrzeka, *pro resituo* wszystkim z nim łączącym się *ipso facto* za nieprzyjaciół ojczyzny deklaruje; komendy jego, jeżeliby które opornie go odstąpić nie chciały, z największym hazardem tak komendom od Rzpltej dependującym, jako i wszystkiu gorliwym obywatelom znosić nakazuje, któreby zaś spostrzegłszy się, same dobrowolnie do posłuszeństwa Rzpltej przystąpiły, wydany *eo nomine* pardon probuje, szczególnie *respectu complicitum* ujęcia ipp. Grapowskich. — Działo się w obozie pod Konieczną etc...»

Jednocześnie wydała Generalność wyroki tej samej mniej więcej treści, na Piotrowskiego regimentarza, na Jankowskiego, pułkownika łączycckiego, na Lenartowicza, pułkownika sieradzkiego i na Wolskiego, sędziego wojkowego. Ogłoszony też został uniwersał publikujący te dekreta. Wszystkie te akta podpisali: Michał Pac, Czerny, Wybranowski, Karczewski, Kurnatowski, Medeksza i Kropiński. Z liczby stronników Bierzyńskiego, Dzierżanowski mianowany intrygant i wichrzyciel, zdawna niechętny i szkoczący Generalności, sądzonym był także ale znacznie później, bo dopiero 14 kwietnia zapadł nań surowy wyrok, choć później był odwołany i skasowany.

Po wydanym dekrete na Bierzyńskiego Generalność wysłała odezwy do wojska, a do marszałków pisma przedstawiające cały przebieg sprawy. Do biskupa Krasińskiego pisanano wówczas:

»Do utrzymania w granicach równie obywatelskich powinności i zaprzysiężonych obowiązków ip. Bierzyńskiego, nie opuściliśmy nic, coby zażytem i doświadczo-

nem nie było, ale *sorte iniqua*, prośby, perswazye, upominania, same nawet kola, delegacye, próżnemi i bezskutecznemi były. tak daleko między naszą ogólnością a rzezonym ip). Bierzyńskim wygaszoną była poufalość, iż gdy nam o swojej pisał i upewniał jednomyślności, wtenczas za niezawodny już znak mieliśmy knutej jakiejs na nowo zdrady i występk. Skutek. najlepszy rzeczy świadek. zwiedzione i zbuntowane niektóre komendy, kraj bezprawnem podatków wybieraniem uciśniony. Zbiegło się do tego wiele dalszych przyczyn, które z przyłączonego *patient* dekretu...» Wreszcie Generalność wzywa biskupa, ażeby kredytem swoim ostrzegał wszystkich od łączenia się z tak szkodliwym człowiekiem. W osobnym zaś liście do biskupa (z 30 marca), Pac dosadniej jeszcze wyluszcza wszystkie zarzuty robione Bierzyńskiemu, a «nimeśmy do sądzenia go przystąpili. — czytamy tu dalej — zastanawialiśmy się mocno nad krokiem tym. Zbieraliśmy ze wsząd ślady dzieł jego, roztrząsaliśmy mowy jego i przyjaciół jego. Nie zostawała dalej wątpliwość o zamysłach najszkodliwszych. Znajdowaliśmy, że wykroczenia jego nie wypływały z małości światła, nie z błędu lecz ze złości, ambicyi i projektowanych nowych rozruchów, a szkodliwych *Generalitati*...» Przytem Pac daje do zrozumienia, że za Bierzyńskim i Dzierżanowskim był ktoś, co kierował ich knowaniami: »Bogu i ojczyźnie winien rachunek — pisze tu dalej Pac, — kto do dźwigania wiary i wolności ludzi tych złych, jednego bez wiary, drugiego bez bojaźni Boga, a obu bez cnoty i umiejętności szacowania Rzpltej, nakoniec niewiadomych prawa narodowego wybrał i w tak wielką wprowadził magistraturę. A jeżeli ten i terazniejszy ich niegodziwość przewodnikiem, to pewnie równa jego z nimi religia i obywatelstwo być musi. Nie śmiem suspieyi moich dawać za myśli niewątpliwe, raczej radbym sam znaleźć się w błędzie tego po

dejrzenia«¹⁾). Naturalnie Pac, pisząc te słowa, miał na myśli Wessla, którego złe usposobienie dla Generalności ogólnie znanem było, a biskup Krasiński otwarcie nazywał go «patryarchą» Bierzyńskiego i jego spółników. Tu atoli zrobieć należy różnicę co do poprzednich działań Bierzyńskiego niewątpliwie w myśl Wessla prowadzonych, a otwartą zdradą, zapoczątkowaną czasu ujęcia Grabowskich. Wessel i całe jego otoczenie, jak gromem rażeni byli wobec oczywistej zdrady człowieka, który dotąd miał zupełną ich ufność, — pełno wskazówek w pismach ówczesnych o wrażeniu, jakie wywarło na podskarbiego postępowanie Bierzyńskiego. Ten zaś w późniejszych pismach swych, zawsze zjadliwie występuje przeciw Wesslowi, nieniąc go jednym z autorów jego nieszczęścia.

Bierzyński przesiadywał w Bielsku w chwili wydania przeciw niemu powyższego dekretu, tutaj też nadbiegł kurier od jego żony, zwiastujący mu wiadomość o owym wyroku. Niezwłocznie odjechał Bierzyński do swojego obozu, a wzmacniając się przeciw możliwym atakom, rozwinął gorączkową działalność, aby pościągać różne oddziały wojskowe. Głosił też, że przyjmie napowrót godność marszałka związkowego, obali obecną Generalność, a nową wytworzy. Zamierzał również ustanowić kilku nowych marszałków, i tak Parysa sandomierskim, Walewskiego krakowskim, a Szembekę oświęcimskim. I do tej pory ostateczność należy ostateczne układy Bierzyńskiego z Grabowskimi, którzy przesiadywali w Bardyjowie. Pod datą 27 marca wydany mu został skrypt następujący:

»Jan z Konopnicy Grabowski, generał major kawaleryi, szef regimentu konnego w wojsku W. Ks. Lit., orderu św. Aleksandra kawaler.

»Ponieważ jw. imép. Bierzyński, marszałek sieradzki, poznawszy próżność roboty, a bardziej złe intencje Gene-

¹⁾ *Schmitt. Źródła, 73.*

ralności w Preszowie rezydującej, odstąpił od niej i nie chce więcej rujnującej własny kraj i naród, przeciw wojsku najjaśniejszej imperatorowej imci całej Rosyi prowadzić wojny, owszem życząc sobie stosować się do żądania tejże najj. monarchini, uspokojenia i uszczęśliwienia Rzpltej tym szczególnie celem, zostającą pod władzą swoją utrzymuje partyę wojska. Zaczem, żeby te imćp. Bierzyńskiego dobre intencye wiadome były, doniósłszy wprzód o nich j. o. księciu Wołkońskiemu, wielkiemu posłowi terażniejszemu, skryptem moim wszystkim ichmość panom komendantom różnych wojska rosyjskiego dywizyi ogłaszam; oraz, żeby komendy tegoż imćp. marszałka sieradzkiego nie były atakowane, usilnie upraszam, z wzajemnem upewnieniem, że tenże imćpan marszałek przeciw wojskom rosyjskim broni nie podniesie. Dat. w Berdyjowie, 27 martii 1770 a. — Jan z Konopnicy Grabowski etc.«¹⁾

W rychłym jednak czasie, Bierzyński schwytyany został przez Walewskiego i Dzierżanowskiego i w obozie tego ostatniego uwięziony²⁾. Atoli zbiedz zdołał i uciekł na Węgry, o czem Dzierżanowski pisał do Wessla, z Białki 21 kwietnia:

»Ledwo do siebie przyjść mogę po fatalnej scenie, która się u mnie ze środy na czwartek stała. Karabinierzy, a bardziej wszyscy od nich oficerowie, namówiwszy z okładem stu żołnierzy swego korpusu, o północy uwolniwszy Bierzyńskiego z kajdan. gdyż pod ich był strażą, pod pretextem wzmocnienia placówki za granicę uciekli, te nam tylko miłosierdzie uczynili, że nas w nocy nie wyrzneli, według ich intencji a bardziej Bierzyńskiego. Tak to kształtnie zrobili. że nawet cały magazyn u nich się znajdujący wszelkich rynsztunków wojennych z sobą

¹⁾ *Publica* pod r. 1770. (*Zbiory Akad. Umiej. w Krakowie*).

²⁾ Szczegóły ujęcia Bierzyńskiego, wedle współczesnych korespondencyi u *Schmidta Dzieje* III, 415—423.

zabrali, dość, że najmniej na 150.000 jest szkody. Oficerowie najprzód tak zwiedli żołnierzy, że im powiedzieli jakoby przed nieprzyjacielem kazałem ich za granicą schronić, sam wprzód pojechawszy. Potem, gdy się żołnierze zreflektowali, nie słysząc *larum* i dalej iść nie chcieli, tak panowie oficerowie inszy pretekst wzięli, oświadczając im, że dlatego ich za granicę wyprowadzili, że im Moskałom chciał sprzedać. Takimi kanalskimi wybiegami uszli, ale kto do tego najbardziej dopomógł, to Rychter, starosta nowotarski, który nie tylko pieniędzy podsypał, bo Bierzyński ich nie miał, ale nawet kapitanowi garnizonu Białej córkę obiecał, aby temu interesowi dopomógł. Tak dalece, że ten pod samą granicę z huzarami cesarskimi podjechał, faworyzując ich niegodziwą ucieczkę i po sztandary, których oni zapomnieli, huzarów swoich przysłał, aby je wzięli gwałtem z obozu, lecz niedopuszczwszy tego, opowiedziałem im, że pan kapitan w odpowiedzi będzie za takową akcją. Byli przytomni zesłani od Generalności do inkwizycyi marszałkowie: pomorski Lniński, ruski Potocki i konsyliarz Kropiński, tak niespodziewanej scenie i z tą relacją do Generalności udali się. Te zaś zbiegi, czci i wiary na nas zostawić nie chcą i głośno o tem mówią, że tylko zbliżenia Moskałów czekają, aby się z nimi złączyć.

»Pan Bierzyński zaś z tem się oświadcza, że on nigdy przeciwko królowi nie był, ale zawsze z nim miał kointeligencją. Odgraża się najbardziej na mnie i na Sołtyka — i z tem się jeszcze oświadcza, że żeby byli Moskałowie na nas napadli, toby się byli przeciwko nam obrócili. Zważ tedy JW. Pan, jakie ja tutaj mam umartwienie, a zwłaszcza, że mi kapitan austriacki, podjeżdżając pod samą placówkę, ludziom perswaduje, że król na tronie się utrzyma i że im będzie daleko lepiej za granicą. Tym sposobem tak ludzi pomieszał, że szczęście dla mnie będzie, jeżeli życia swego od własnych ochronię...«

Ucieczka Bierzyńskiego roznieciła nowe zamieszanie w obozach, a wzajemne oskarżenia i nieufności, przyczyniły się do dalszych nieporozumień. Na razie podejrzewano, że Dzierżanowski ułatwił ucieczkę Bierzyńskiemu, czemu trudno dać wiarę. Bierzyński zaś uszedłszy z obozów konfederackich, zawarł (29 kwietnia) tak zwany »akord« z Drewitzem, który w tym celu podstąpił pod granicę. Akord ten niezwłocznie posłany został do kancelaryi królewskiej. Pod osłoną wojsk rosyjskich dotarł wkrótce Bierzyński do Krakowa, dokąd nadbiegło również trochę wojskowych z dawnych jego oddziałów, zamieszanych w jego knowaniach, stąd powołanych przed sąd przez Generalność. W dniu 30 maja, wraz z Bierzyńskim, wnieśli do grodu krakowskiego reces od konfederacyi barskiej, »...od buntu przeciwnego prawom Rzpltej, który oprócz wzruszenia pokoju publicznego i złośliwej intencyi pustoszenia kraju, nie w sobie dobrego ani zbawienego nie miał i t. d.« — Później w 1771 r., Bierzyński w rozwlekłym manifeste, podanym do grodu piotrkowskiego, usiłuje tłumaczyć i bronić wszystkich swoich czynności od samych początków konfederacyi. Kończąc historję tej smutnej sprawy, podajemy z owego manifestu Bierzyńskiego ustęp, dotyczący poddania się jego wojskom rosyjskim:

»...Niechaj tedy najmniejszego nikomu, który się zna być człowiekiem i życie szanować musi, — nie sprawuje podziwienia ta moja złączona z desperacyą rezolucya i postępek, że gdy dla siebie żadnej nie widziałem pomyślności i nadziei, gdy zawsze w troskliwej od swoich zosta- wałem bojaźni, a w tym właśnie czasie pułkownik moskiewski Drewitz sam pod granicą podstąpił i przysłał do mnie z listem, abym się z nim akordował, oświadczając mi, tak osobie mojej, jako oficerom i wojsku, wszelkie bezpieczeństwo i uszanowanie. Z nim się akordować i z nim łączyć przymuszony zostałem. Mówić nie mogę

tego, abym po wciągnięciu do Krakowa, należytej z oficerami i wojskiem przez niedziel cztery, mieć nie miał obserwy, ale kiedy podanych sobie do podpisu z oficerami nemi, z ukazu ministra rosyjskiego przez tegoż Drewitza punktów, abym w województwo sieradzkie wymaszerowaawszy, z komendantami rosyjskimi łączył się i konfederacyą znosił i prześladował, — przyjąć i podpisać nie chciałem. Wtedy oficerski łamiąc parol, Drewitz wyciągnąć kazał ludziom swoim i moim z miasta, i ze wszystkiego bez excepcyi obrawszy i dezarmowaawszy, ludzi sto mnie i oficerom przystawiwszy, pędził na zamek i przymuszał do zwyczajnego recesu uczynienia. Potem przez dni kilkanaście w areszcie mając, wszystko zabrawszy, dragonią i pocztą, tudzież niektóre towarzystwo i oficerów o północy z Krakowa wyprowadził i najj. królowi pruskiemu zaprzedał, mnie zaś z pod głównego uwolniwszy karceru, z niektórymi oficerami mieć kazał w inspekcji. Lecz Bóg miłosierny z tej mnie raczył wyprowadzić niewoli. Komuż teraz i ten akord mój i złączenia się z Moskwą, komu tak wielka strata ludzi, koni i broni. rzetelniej według Boga poczytana i przypisana być ma, jeżeli nie jww. biskupowi kamienieckiemu (Krasińskiemu), podskarbiemu w. k. (Wesslowi), marszałkowi nadw. kor. (Wielopolskiemu), instygującym i pobudzającym, oraz jw. Pacowi i innym ichmościom, dekretu i krygsrechtu na mnie autorom, i pp. Dzierżanowskiemu, Walewskiemu, Tressebergowi i księdzu Sołtykowi, delegatowi exekucyą przyspieszającym, na honor i życie moje następującym. Nigdybym zaiste nie był przystępował do tego akordu, gdyby mnie byli ichmoście za granicą tak nie atakowali, nie prześladowali, zdrady, niebezpieczeństw takich nie knowali...

W późniejszych listach Wessla do Lasockiego, znajdujemy luźne wzmianki o Bierzyńskim. I tak w liście z 27 maja donosił podskarbi, że »Bierzyński, dręczony przez wyrzuty sumienia, wzywał Pułaskiego pod Kraków,

aby wspólnie wytepić znajdujących się tam Rosyan. Ale gdy zamiar jego został odkryty, Bierzyński oraz 400 ludzi, których miał z sobą, zakuci w kajdany i w więzieniu osadzeni zostali. Te jednak zamysły Bierzyńskiego są dowodem, że zdrada jego była następstwem rozpacz, wywołanej przez niesprawiedliwe prześladowanie». Cokolwiek później (10 czerwca) pisał jeszcze Wessel do Lasockiego:

Jeżeli Bierzyński godzien jest, żeby jeszcze o nim wzmiankować, to donoszę Panu, że nie wiele zarobił, przechodząc na stronę Rosyan, u których pozyskał wzgardę, zanim zostanie ich ofiarą... Otrzymuję wiadomość, że zdrajca ten zrobił reces, w którym wszystkich konfederatów mianuje buntownikami i rozbójnikami. Jednocześnie wydał pismo, w którym powstaje przeciw memu szwagrowi, moim przyjaciółom i przeciw mnie. Przytem pisze o jakichś planach, które ujmę przynoszą dworowi saskiemu i dążą do zdyskredytowania wszystkich, mających na celu przywrócenie naszych praw narodowych...«

W lipcu wedle dalszej relacyi Wessla, Bierzyński uciec zdołał z Krakowa; schronił się w Prusiech, gdzie zamierzał osiedlić się. »Ta nowa jego ucieczka — dodaje Wessel — spowodowała kajdany towarzyszom jego zdrady, których Rosyanie zamknęli na zamku krakowskim«.

VIII.

Konferencye w Dreźnie. — Powrót Wessla. — Z listów księdza Doublier. — Pisma Wessla do Lasockiego, do Gomolińskiego, do elektorowej saskiej i do ministrów obcych. — Usuwa się od spraw publicznych. — Pisma Generalności do szefów barskich i do posłów konfederacyi. — Przybycie Duranda do Wiednia a Dumourieza do Preszowa (w lipcu 1770). — List Generalności do generała Zboińskiego. — Akt bezkrólewia (9 sierpnia). — Rada wojskowa. — Memoriał Wessla. — Korespondencya z Durandem i Dumouriczem. — Pismo Wessla do Generalności.

Z pobytu Wessla w Dreźnie, bardzo nie wiele przechowało się wskazówek piśmiennych w tekstach jego. Luźne wzmianki w listach współczesnych świadczą, że nie powiodło się tam podskarbiemu, bo dwór saski, choć bynajmniej nie zubożętniał dla sprawy polskiej i nie pozbywał się nadziei osiągnięcia tronu polskiego, to jednak oczekiwał przedewszystkiem decyzji Francyi, co do omawianych kroków wspólnych. Nadto pod wpływem krzyżujących się w Dreźnie rozlicznych opinii i prądów, na razie projektu podskarbiego ustąpić musiały innym pomysłom, zdawna torującym tu sobie drogę. W tej samej porze był i biskup Krasiński w Dreźnie, a podczas narad u dworu, omawianą była przedewszystkiem kwestya ogłoszenia w Polsce bezkrólewia. W znacznie późniejszym liście biskupa do Generalności, przypomina on owe narady drezdeńskie pisząc: »...Odkrył się fałsz na konferencyi

w Dreźnie, w przytomności najj. królewiczowej, elektorowej wdowy, p. Zuckmandtla ministra francuskiego, podkanclerzego saskiego na tę konferencyę od elektora delegowanego, Roztworowskiego ministra od Generalności do dworu drezdeńskiego posłanego, Ponceta i sekretarza delegacyi francuskiego, na ostatek w przytomności podskarbiiego, gdzie żadna poteneya do tej rady przyznać się nie chciała, i owszem tak minister francuski jako podkanclerzy saski *ministerialiter* Roztworowskiego przestrzegali i warowali sobie imieniem dworów swoich, ażeby bezkrólewie proklamowaniem nie było bez wyraźnego ich pozwolenia...» Przyczem biskup wylewa żółć swą na Wessla pisząc dalej, że w Dreźnie widział, słyszał i nauczył się, »że podskarbi, spojony węzłem dawnej przyjaźni i ogniwem dawnego rzemiosła z prymasem, a prymas z Moskwą, rozszarpali pomiędzy siebie pieniądze saskie, a potem pod powagą Saksonii i innych przez Gomolińskiego i niektórych skarbowych ludzi, chcieli tę zdradę do konfederacyi wtłoczyć, żeby projekt moskiewski do rozdwojenia narodu i do zrobienia wojny domowej Wołkońskiemu ułatwić i drogę utorować...» Nie koniecznien jednak w Dreźnie dowiedzieć się mógł biskup o tych występkach jakoby Wessla, bo od długiego już czasu i z kraju i za granicą, szerzył złośliwe pisma przeciw podskarbiemu, nie ścieśniając się w najrozmaitszych inwektywach, miotał nych przeciw niemu.

Rzecz naturalna, że i w Dreźnie, biskup Krasinski usilował wykazać wadliwość programów politycznych Wessla. W liście do Antoniego Lubomirskiego (3 marca), pisał: »Przyjechawszy do Drezna, zastałem esencjonalne rzeczy zaniedbane, a w troskliwości wielkiej o małe fraszki, które korespondencya bilska (t. j. podskarbi) donosiła. Na pierwszej audyencyi pokazałem elektorowej wdowie, jak daleko są od swoich zamysłów, i jak to o co się turбую, nie nie znaczy...» Dalej znów pisał: »...Poznała

Saksonia, że ją fraszkami balamuciono, i zaraz na dwu konferencyach, determinowała wszystko poprawić, jakoż nateżyła wszystkie siły do tego końca, ażeby zaniedbanych okoliczności dogonić. Podskarbi był na tych wszystkich konferencyach; wstydząc się za swoje balamuctwa, gęby nie otworzył, gdy poseł francuski, jako podkanclerzy saski od elektora na konferencyę zesłany, obligowali, ażeby bezkrólewie nie prędzej deklarować, aż oni sami nas o tem uwiadomią...«

W liście zaś do Paca, w tymże czasie pisanym, biskup dodawał jeszcze: »Pan podskarbi znajduje się tutaj bardzo markotny, że mając korespondencyę z Saksonią, nie przyszło mu na myśl korespondować w artykułach wyżej wspomnianych, a jeszcze więcej ambarasowany, że się bezkrólewia, o które on klótnie robił, wyparli i wszystko to na radzie czyli konferencyi w przytomności jego nie aprobowali, tak dwór saski jako i minister francuski, uznając to być radą nader gorącą i nie dobrze ułożoną. Wielebym mógł pisać, jak go wszędzie łajano, ale to sam opowiem: Nie kłujemy się bynajmniej, zgodnie to wszystko i pięknie sprawowaliśmy« ¹⁾.

Z powyższych relacyi biskupa, widocznem jest, że Francya powstrzymywała Saksonię w przedsięwzięciu bardziej radykalnych środków, zalecanych przez Wessla w sprawach konfederacyi i całej Polski. Biskup jak zwykle, miotał przy tej zręczności oszczerstwa na podskarbiego, wręcz upatrując zdradę w jego czynnościach. O sobie wprowadzić przeciwnikom swym dowodził: »Dopraszam się ichmościów, którzy cenzurują moje zdanie, żeby mi z łaski swojej w enocie nie gmerali...« sam jednak gmerał w enocie drugich, wołając o zdradę i przemieszanie.

¹⁾ Listy te biskupa Krasińskiego u *Schmidta* Dzieje St. Augusta Tom III, 392, 393, 449.

wobec wszelkich czynności sprzecznych z zapatrywaniem się jego.

Powróciwszy do Bielska, zastał tu Wessel ogólne zamieszanie. Zamachy, projektowane przez Bierzyńskiego, zostały udaremnione, a surowy dekret ogłoszony przez Generalność, usuwał marszałka sieradzkiego wraz z jego poplecznikami z szeregów związkowych. Odpowiedzią Bierzyńskiego na ferowany przeciw niemu wyrok, były układy z Moskwą, akord z Drewiczem. Dla Wessla cała ta sprawa była niezmiernie przykrą, zawsze bowiem otaczał opieką swoją Bierzyńskiego, chciał go mieć marszałkiem związkowym, obdarzał całą ufnością i często bronił przeciw licznym zarzutom. W relacjach księdza Doublier, poprzednio przesyłanych podskarbiemu do Drezna, często poruszana była sprawa projektowanych zamachów. Ze względu na nieprzyjazne stosunki podskarbiego z Generalnością, przypuszczać by można, że myśl usunięcia dotychczasowej zwierzchności konfederacyi, wyszła od Wessla, ażeby mógł obsadzić swoimi partyzantami główne i najważniejsze stanowiska, i wówczas kierować całym ruchem dowolnie, wedle własnych projektów i planów. Obecnie jednak, gdy konferencya drezdeńska nie poszła w myśl podskarbiego, gdy postanowił wskutek tego usunąć się zupełnie od spraw publicznych, o czym często pisywał do Bielska, — nie brał i nie chciał brać udziału w akeyi rozwinętej przez Bierzyńskiego i innych wichrzycieli. Za to wśród zwykłego otoczenia Wessla, każda działalność skierowana przeciw polityce koła generalnego z Preszowa, znajdowała poklask. Sekretarz Wessla, ksiądz Doublier, którego charakterystykę wyżej już podaliśmy, podnosił w wysokim stopniu pomysły Bierzyńskiego, intrygował na rzecz jego, a ufając, że dokona zamierzonego przewrotu, chciał wciągnąć Wessla do całej roboty. W licznych też listach do podskarbiego do Drezna, wystawiał konieczność powrotu jego do Bielska, dla objęcia kierunku

całym ruchem. A choć uważał, że podskarbi nie życzył sobie brać w nim udziału, sądził, że nie byłby przeciwny wykonaniu zamierzonych planów.

Już nawet po ogłoszeniu znanego dekretu Generalności (list z 18 marca), Doublier chwalił powzięte przez Bierzyńskiego postanowienie, ogłoszenia się marszałkiem generalnym wojsk konfederacyi i oddania Generalności pięknem za nadobne. Wyliczał, że Bierzyński mieć będzie 2000 ludzi pod swoją komendą, że dużo oddziałów podaje mu się, że nawet jest projekt obrać na miejsce Krasieńskiego, innego marszałka konfederacyi. To wszystko pobudziło księdza Doublier — jak sam pisze, — do przedstawienia niektórych myśli nie obcych podskarbiemu. »Czy nie możnaby — ciągnął dalej — uprawnić te wszystkie czynności, ogłosić bezkrólewie i mianować marszałka, który byłby dobrze widziany przez dwory i przez naród? Czy nie możnaby użyć tej okazji, dla dostarczenia księciu kurlandzkiemu tak pożądanego zaproszenia?...« I zachęcał Wessla, aby pomyślał o korzyściach, jakie plan powyższy mógłby zapewnić, nalegał aby wyrozumieć co Saksonia o tem wszystkim myśleć może i wzywał do powrotu do Bielska, jeżeli nie trwa podskarbi w postanowieniu usunięcia się zupełnego, od kierownictwa sprawami publicznymi. Niechęć Saksonii dla Rosyi, uważał Doublier za fundament nadziei podskarbiego, na których wznieść można będzie gmach projektowany. I z ironią dodawał: Prałat powinien położyć pierwszy kamień, *cela lui est dévolu* — gdyż mieszczą się tam i krzyże i relikwie. Ale raz fundamenta założone, już zjawić się nie powinien. Inni będą mogli dać błogosławieństwo tej budowie«. Z przekąsem też wspomina o jakimś liście Wessla «na korzyść biskupa» — przypisując go uprzejmości podskarbiego dla dostojnych swych protektorów, — w Dreźnie bowiem dwór saski wpływał na pojednanie obu dostojników, którzy też

na konferencyi nie klóli się wzajemnie — wszystko zgodnie sprawując, jak się wyrażał biskup Krasiński.

W drugiej misywywie do podskarbiego (21 marca), Doublier zaufany w potęgę Bierzyńskiego, upewniał, że wojsko konfederackie pragnie wyzwolić się z pod władzy Generalności. I zapowiadał, że drugi kurjer powiezie już zapewne wiadomość o dokonanym zamachu. Przedstawiał jednak obawy, aby wśród nowej, mającej się wytworzyć Generalności, nie wynikły nowe zajścia, aby nie liczono kolejnych Generalności, przez liczbę marszałków. Powtóre aby dwory nie chciały zapoznawać tej nowej Generalności, która w takim razie, mogłaby użyć sił swoich z ujmą dla narodu. Gdy jednak dotąd wszystko zakończyło się szczęśliwie bez udziału Wessla, pożądaną by była jego obecność, dla uprawnienia wszelkich zarządzeń. »Jestem przekonany — ciągnie dalej, — że jeżeli Pan nie powziął postanowienia aby usunąć się od spraw publicznych, — nie będzie Pan niezadowolony, widząc swe projekta w drodze wykonania. Francya i Saksonia winny Pana pochwalić, że nie chciałeś Pan brać odpowiedzialności za Generalność. Czas już wielki dla obu tych dworów i dla W. Eks. ostatecznie się zdecydować. A jeżeli się odstąpi od stronnictwa, które się formuje i wzrasta, — doprowadzi się je do rozpacz i przyjdzie się wrócić do Rosyi i Stanisława! Przeciwnie zaś, gdy się je popierać będzie, łatwo dojść można do celu swych pragnień, byle zapomniano o Preszowie i o prałacie...«

Pisząc zaś jednocześnie do Gomolińskiego, książdz Doublier zalecał mu, przedstawić dworowi francuskiemu, że cały ten przewrót jest reformą konieczną wobec ciągłych sporów, a księciu kurlandzkiemu ponowić zaproszenie przybycia jego do Polski, dodając, że jeżeli książę chce kredyt swój zachować, niech o biskupie nie myśli. W innym jeszcze liście (z 25 marca), Doublier wystawia Wesslowi widmo wojny domowej, już

poczynającej się, twierdząc, że tylko w ręku podskarbiego, są środki powstrzymania jej.

Wreszcie gdy Wessel był już w drodze powrotnej, Doublier w ostatnim swym liście (z 31 marca) pisał doń:

»Ośmielam się zwrócić pańską uwagę, że pozostaje Panu wybór dwóch kierunków, raczej dwóch krańcowych działań (*de deux extrêmes*), nie znoszących drogi pośredniej. Albo opuścić zupełnie sprawy publiczne, albo podtrzymać nowe przedsięwzięcie i odegrać świetną rolę, ze stałością, której nie naruszyć nie byłoby w stanie. Niech Wasza Eks. wybiera. Obie drogi mają pewne korzyści ale też i pewne niebezpieczeństwa. Jedna zapewni Panu zupełny spokój, narażając jednak na zarzuty obojętności względem przyjaciół i ojczyzny, wymaga nadto opuszczenia wszystkiego co dotąd było zrobionem, wydziera na dzieje wszelkiej wdzięczności, każe zapomnieć o dokonanych czynach etc. Druga droga dostarczy Panu nadziei wielkiej chwały, wielkiej wdzięczności, ale też wywoła niebezpieczeństwo dotkliwych wymówek ze strony dworów przyjaznych, jednym słowem trzeba poświęcić wszystko dla wszystkiego».

W ten sposób wystawiając podskarbiemu konieczność oświadczenia się na jedną lub drugą stronę, — Doublier ze zwykłą sobie wymową tłumaczył, że tysiąc chociażby dworów i tyłuż prałatów nie ugaszą roznieconego płomienia. «W. Eks. — ciągnął dalej Doublier, — powitaną będzie prośbą o decyzję ostateczną i o rady stanowcze...»

«Jeżeli W. Eks. weźmie postanowienie usunięcia się od wszystkiego, ja zamilknę — jeżeli zaś przystąpi do czynu, to nie wdając się w ocenę wyboru środków obmyślonych przez Pana, — sądzę że nie zawaha się W. Eks. zganić i potępić wszelką powolność, aby przez to zyskać powagę nad umysłami, tak potrzebną dla sprostowania przedsiębranych dotąd kroków, aby skierować związkowych na drogę ogłoszenia aktów, które zjednać im mogą

ufność narodu, powstrzymując wszystkie okropności wojny domowej, już rozniecającej się, a mogącej spowodować wielkie spustoszenia w razie wyczekiwań. Jestem też przeświadczony, że W. Eks. zdoła ożywić ich nadzieje, obiecując dołożyć starań dla zapewnienia poparcia dworów i obiecując wejść z nimi do kraju w chwili, gdy układy Pana lub przybycie obcych ministrów przeszkody stanowić nie będą... Ale przedewszystkiem, zapewnić muszę, że tutaj i słyszeć nie chcą o prałacie i jego radach i dlatego ksiądz sufragan (Potkański), jednocześnie z niniejszym listem, — uprzedzić chce Pana przed jego przyjazdem do Cieszyna. Jedna wizyta (do biskupa?) byłaby może nieuniknioną, — ale wspólne umowy są niedopuszczalne, — prałat niema wyboru — dla niego pierwsza tylko droga jest przeznaczoną...«

Listy te stanowią dokładną charakterystykę stronnictwa wytworzonego wskutek ciągłych nieporozumień dwóch głównych partyj w konfederacyi, — a znajdującego punkt oparcia w Bielsku. Wielu też marszałków i konsyliarzy, czekało tylko na wskazówki, aby w ten lub w inny sposób wystąpić przeciw Generalności i przyłożyć rękę do wyboru innych zwierzchników związku; — było to naturalnem następstwem agitacyi zdawna prowadzonej przez Wessla i jego stronników, zatrwożonych w ostatnich czasach o kandydaturę saską i dążących do opanowania steru rządów. Stąd popierano działania Bierzyńskiego — póki do zdradliwych knowań nie przystępował, — starano się pomódz mu w zagarnięciu władzy nad wojskiem, — to wszystko dla przeprowadzenia projetowanej reformy.

Te atoli przygotowawcze czynności prowadzone były przed odkryciem konszachtów Bierzyńskiego z Moskwą. Gdy zaś takowe wyjaśnione zostały, ci wszyscy, którzy dotąd wspierali marszałka sieradzkiego w akcji jego przeciw Generalności, — odsunęli się odeń, ba nawet czynnie przeciw niemu wystąpili. Przedstawiliśmy w poprzednim

rozdziale szereg okoliczności towarzyszących ujęciu Bierzyńskiego a następnie ucieczki jego, — tu dodamy jeszcze krótką relację księdza Doublier, odnoszącą się do tych wydarzeń. Otóż pod datą 11 kwietnia, pisał on do Gomińskiego:

«...Czynności o których dawniej donosiłem Panu, dalej prowadzone były, miano też podawać do akt ułożone manifesta, — gdy nagle odkryto najpewniejsze dowody stosunków Bierzyńskiego z dworem i Moskwą. Stawszy się panem wojska, tem samem byłby wprędce panem całego kraju, tworząc po województwach jedno po drugim konfederacye na rzecz Stanisława. I po niedługim czasie, wszystko byłoby uspokojone. Kraków, Sandomierz, Oświęcim miały pierwsze wystąpić z wybuchem, ale w sposób odmienny projektom jego adherentów z Bielska, których byłby niewątpliwie poświęcił. Wzięcie Grabowskich i ich ucieczka, umówionemi były dla przeprowadzenia wszystkiego, — zresztą trudno wiedzieć. Podskarbi, marszałek koronny i inni, stać się mogli ofiarami, poświęconemi niewątpliwie partyzantom Rosyi... Bierzyński przybył do Białej ze swem wojskiem...» Dalej opisuje Doublier znane już nam szczegóły ujęcia Bierzyńskiego, odkrycia jego zdrady. Zaraz też wysłano Chomentowskiego dla powiadomienia Generalności o tem co zaszło, a Szembek wyjechał na przeciw podskarbiego, aby mu dać wiedzieć o niebezpieczeństwie jakiego uniknął. »Podskarbi jest szczęśliwy — kończy Doublier, — że tak długo był w drodze, Bierzyński przyłączył się był do niego, aby go oszukiwać a wreszcie poświęcić...» W innym znów liście (z 22 kwietnia), dodaje jeszcze ksiądz Doblier: «Wessel miał stać się ofiarą życzliwości jaką objawiał zdrajcy Bierzyńskiemu, który osobiście miał złość do niego, jak również do tych wszystkich, którzy mieli stosunki z tym panem...»

Zacytowaliśmy listy powyższe, jako objaśniające stanowisko Wessla wobec zawichrzeń, wywołanych wśród

związkowych podczas jego pobytu w Dreźnie. Przed odkryciem zdrady Bierzyńskiego, Doublier, będący zapewne odgłosem pragnień całego grona niechętnych Generalności, namawiał, jak widzieliśmy, Wessla, do ujęcia w swe ręce całego kierownictwa rozpoczętej akcji. Atoli o wiele już pierwiej, podskarbi powziął był w Dreźnie postanowienie niezłomne, usunięcia się od spraw publicznych. Zapewne wpłynąć musiały na tą decyzję, trudności uzyskania posiłków, chwiejność polityki dworów wersalskiego i saskiego, uchylene projektów podskarbiego co do powołania księcia kurlandzkiego na księcia stanów polskich skonfederowanych, odłożenie proponowanej przez Wessla detronizacji Stanisława Augusta, wreszcie pozyskanie przez biskupa Krasieńskiego przeważnych wpływów, podkopujących w kraju i za granicą kredyt podskarbiego. A może w Dreźnie przedstawiał Wessel nowe projekta zastąpienia Generalności przez innych przedstawicieli związku i radykalnej zmiany w dalszem prowadzeniu spraw konfederacji, ku czemu zmierzał zdawna, a co rzecz prosta mogło być nieprzyjętem. Tak czy inaczej, Wessel usuwał się teraz stanowczo od kierownictwa sprawami publicznymi, oczekując pomyslniejszej konstelacji politycznej. — Niewątpliwie też nękać go musiały ciągle intrygi i podstępny stronników dworu, często w swych pismach, Wessel dawał wyraz ciągłych obaw, że nawet wśród zbliżonych doń lub biorących udział w Radzie generalnej, — znajdowali się emisariusze dworu, agenci działający na zgubę konfederacji. Oczywiście zdrada Bierzyńskiego, której ofiarą omal nie padł sam Wessel — jak sam często wspominał, — była dowodem że obawy jego były uzasadnione. Przypuszczamy też, że ów książę Doublier, sekretarz Wessla, — którego również zaszczycał podskarbi zupełną ufnością, — odegrać musiał jakąś tajemniczą rolę, na ślad której naprowadza jeden z listów jego do Gomolińskiego (z 22 kwienia) w którym czytamy:

«Czego nie mogę i nie powinienem przed Panem ukrywać, choć dotąd zachowywałem najściślejsze milczenie, — to że czynione były usiłowania, aby mnie ściągnąć do Warszawy, obiecując włożyć mitrę na głowę. Pokazywałem pp. podskarbiemu i marszałkowi dwa listy, które dostałem przez sztafety wyprawione do p. kasztelanowej (Branickiej), przez księżną jej córkę (Elżbieta Sapieżyna). Przedsięwzięcie Bierzyńskiego powstrzymało te starania, które będą zapewne odnowione. Bronilem się słabo, chcąc się przekonać jak daleko gra ta posunięta będzie. Ale żeby usunąć wszelkie podejrzenia, wyraziłem postanowienie powrotu do mej ojczyzny...» Otóż w tych niedomówionych wyznaniach, dopatrzyć można śladu jakichś stosunków księdza Doublier z Warszawą, które spowodowały z czasem wyjazd jego do Francyi, ale dopiero pod jesień tegoż roku. Śnać jednak Wessel nie pozbawił go swej ufności, używając go do tego czasu, do swej korespondencji i niektórych misyi.

W listach do Lasockiego i Gomolińskiego, Wessel objaśnia stanowisko jakie zając postanowił obecnie. Pisał też do Lasockiego 25 kwietnia:

«Ażeby się zastosować do nowego rozporządzenia Konfederacyi Generalnej, która nie życzy sobie, aby ktokolwiek inny, opróczznaczonych przez nią, dotykał spraw publicznych i komunikował się z dworami zagranicznymi, piszę do Pana nie jako do ministra tejże Generalności, ale jako do osoby, której odmówić nie mogę zapewnień przywiązania i szacunku...

«Nie będę już Panu wysyłać memoriałów lub innych pism opatrzonych pieczęciami, — prywatnie tylko donosić mogę, co się tu dzieje...

«Stosując się do mojego postanowienia, proszę Pana nie wymieniać mnie nawet w swych pismach do Generalności i postarać się, abym również nazywanym nie był w pismach Wysokiej Porty.

«Od kilku dni jestem z powrotem z Drezna... Tam wszystko zatrzymane wskutek powolności Francyi i wskutek milczenia, jakie zachowuje ministeryum wobec projektu aliansu, proponowanego przez dwór drezdeński dworowi wersalskiemu. Dotąd książę de Choiseul nie dał wyjaśnień. Książę kurlandzki wyjechał 26 z. m. z powrotem do Saksonii, ale nie wiadomo, co postanowiono we Francyi. Pan Wielhorski nie jest jeszcze uznany jako minister konfederacyi u dworu, wszystkie sprawy ciągną się tam do nieskończoności. Odwołuję P. Gomolińskiego, którego nie jestem już w stanie utrzymywać w Paryżu. Piszą mi, że projekta księcia zawsze są na widoku. Również donoszą mi, że Francya jest bardzo zadowolona z pobytu Pana w Turcyi.

«Chwiejność Francyi powstrzymuje Saksonię, która pragnie gorąco wspierać nas. Gotową jest dostarczyć nam wszelkiej pomocy, jakiej potrzebować możemy, byle tylko Francya popierała i nie opuściła w tem przedsięwzięciu dworu drezdeńskiego. Bez takiego zapewnienia, które mi się wydaje zupełnie słusznem, Saksonia nie może i nie odważy się nawet nic ważniejszego wykonać. Przytem oglądając się musi na Rosyę, póki upokorzenie tej ostatniej za-
decydowanem nie będzie. W tem wszystkiem nic Saksonii zarzucić nie można. Przyrzekła swe posiłki Generalności i jej wysłańcom. Milczenie Francyi zmusza ją do wyczekiwania. Wszystkie państwa tak samo nic nie robią, a to wyczekiwanie wydaje się nam zupełnem opuszczeniem... Ale co jest najboleśniejsem, — to że naród nasz coraz bardziej oddala się od stanowiska, które mogłoby na jego korzyść poruszyć dwory zagraniczne. Po powrocie moim do Bielska, zastałem sprawy publiczne bardziej niż kiedykolwiek zagmatwane. Generalność rozdzielona na partye, kilku jej członków podejrzanych, inni usunięci, inni jeszcze, gotowi każdej chwili do podniesienia nowego sztandaru. Wszystko było przygotowane

do obioru nowej Generalności, nie uznając tej, która rezyduje w Preszowie. Bierzyński, Dzierżanowski i kilku innych, miało być wykonawcami całego przedsięwzięcia,— tymczasem wszystko zostało zniweczone przez zdradę Bierzyńskiego. Nieszczęsny ten człowiek, choć szczerze służył ojczyźnie, zrażony ciąglem prześladowaniem przez współrodaków, uknuł w tajemnicy z Grabowskimi, projekt rekonfederacyi. Odkryto jego knowania. Dzierżanowski i Walewski ujęli go, i pierwszy w swoim obozie pod strażą go trzymał. Na dzień przed wykonaniem wyroku, Bierzyński, przekupiwszy straż, zdołał uciec i przebrał się do Rosyan... Takie to sprawy nasze w obecnej chwili...

«Wszystko, jak Panu wiadomo, przewidzianem było. Chciałem, aby nie oddzielano deklaracyi bezkrólewia od aktu mającego zjednoczyć skonfederowanych. Chciałem, aby stronników Rosyi ogłoszono nieprzyjaciółmi kraju, chciałem wreszcie, aby wydany był manifest przeciw ostatniej Radzie Senatu. Przedstawiałem projekt, mający kres położyć ciągłym sporom: uczucia patriotyczne zalecały mi przeciwdziałać wszelkim niedogodnościom, ale dwory zagraniczne zachowują milczenie, a tymczasem nieporozumienia wzrastają wśród konfederatów, zasoby dworu coraz to większe, intryki jego skutecznie oddziałują, wielu niewinnych stało się winnymi, nieszczęścia nasze nie ustają, a dwór i jego partyzanci, Rosya i jej stronnicy, zdają się tryumfować.

«Przygnębiony przez przeciwności tak bolesne, przez zdrady, których sam o mało nie padłem ofiarą, przez spory, którym radbym a nie mogę zaradzić, znękany przez współzawodników, którzy usiłują zniweczyć wszelkie moje plany, postanowiłem usunąć się zupełnie od spraw publicznych, do czasu, póki dwory otwarcie za nami nie oświadczą się...»

Tak samo mniej więcej pisał także Wessel do Gomińskiego, i posłał mu czek na 150 dukatów, na drogę

powrotną, zostawiając mu atoli do wyboru, czy ma wracać do kraju, czy też zostać w Paryżu, aby pomagać Wielhorskiemu.

Z pism powyższych widzimy, że Wessel, równie jak wielu innych przedstawicieli związku barskiego, — nie liczył bynajmniej na zasoby i siły narodowe, dla dokonania żądanego przewrotu w kraju i uwolnienia go z obcej przemocy. Liczono przedewszystkiem na pomoc zewnętrzną, na współudział przyjaznych potencji. To też gdy rozliczne kombinacye międzynarodowej polityki, nie pozwalały Francyi otwarcie wystąpić, gdy Saksonia nie śmiała i nie mogła wspierać również otwarcie ruchu, do wywołania którego sama się przyczyniła, — główni kierownicy związku upadali na duchu. Wessel usuwał się w danej chwili od spraw publicznych, tracąc wiarę w możliwość zewnętrznej interwencji. Że jednak dotąd był zawsze przedstawicielem stronnictwa saskiego w Polsce, przeto dwór saski, ufając widocznie jego zdolnościom i wpływowi, czynił starania, aby go od owej bezczynności odciągnąć. Elektorowa z pośpiechem zwróciła się ku podskarbiemu, a zapewniając o swem zaufaniu, zachęcała do dalszej pracy. Listu tego nie odszukaliśmy w tekstach Wessla, jest tylko pod datą 9 maja, odpowiedź podskarbiego, w kopii pisanej ręką księdza Doublier. Tutaj Wessel obok wynurzeń wdzięczności, wyraża przecieź kategorycznie, że bezskuteczność dotychczasowych jego czynności, wskazuje mu obecnie obowiązek zupełnego usunięcia się od spraw publicznych, póki dwór saski stanowczego przedsięwzięcia nie postanowi. A gdy takowe odpowiedniem będzie jego pragnieniom i uczuciom, to z całą gorliwością i z całym zapalem gotów jest służyć interesom dworu saskiego, a przedewszystkiem księcia elektora. W listach do Saint Priest'a i do Duvala, jednocześnie wysłanych, Wessel składał im podziękowanie za dotychczasową ich pomoc i prosi o dalsze współdziałanie w interesach Polski, a w piśmie do księcia

de Choiseul (25 maja), wzmiankuje o jakimś memoryale, przesłanym poprzednio, *«un court mémoire sur une circonstance qui mérite l'attention la plus sérieuse, et qui demande, une prompte résolution»*. Zapewne była tu mowa o Rosyi, której Wessel był zawsze nieprzejednanym przeciwnikiem, bo dodawał: *«Vous avez Monseigneur trop de génie, pour ne pas pénétrer toutes les ruses de la politique russe, et trop de grandeur d'âme, pour permettre que nous en soyons les victimes...»*

Cała korespondencya dyplomatyczna Wessla, kolejno rozpatrywana przez nas w poprzednich rozdziałach, — wymownie świadczy o wysiłkach podskarbiego, dla pobudzenia jak najwięcej nieprzyjaciół Rosyi, zdemaskowania jej planów zaborszych i wytworzenia takiej kombinacyi, któraby mogła przywrócić równowagę polityczną, zachwianą przez Rosyę. To też Wessel osobiście doznał dotkliwej zemsty ze strony przedstawicieli rządu carowej. Latem 1770 r., wszystkie jego dobra uległy sekwestrowi rosyjskiemu, wskutek czego, — jak sam donosił później Lasockiemu, — dla własnego utrzymania, przymuszony był wzywać pomocy przyjaciół.

Z czasem, gdy zmieniły się okoliczności, gdy Francya wysyłając oficerów i zasilki pieniężne dla konfederacyi, otwarcie popierała związek, gdy Generalność, ulegając presyi powszechnej, ogłosiła akt bezkrólewia, — Wessel jak to dalej widzicie będziemy, — powrócił do pracy około spraw publicznych, — tymczasem atoli, przez kilka miesięcy, śledził tylko i rozważał rozwijające się wypadki, nie odzywał się publicznie, zaniechał korespondencyi z dworami obcymi, stosunki z Generalnością ograniczył do koniecznego tylko porozumiewania się, — i wyczekiwał pory, aby móżdź wystąpić, stosownie do raz nakreślonego programu, którego upornie się trzymał, mimo wszelkich niepowodzeń i trudności.

Z owego czasu przechowało się w kopiaryuszach kan-

celaryi Wessla, dużo listów do Lasockiego, przed którym wynurzał się otwarcie a poufnie ze swych planów i projektów. Odwołując Gomolińskiego z Paryża, toż samo proponował Lasockiemu, i pisał pod datą 25 kwietnia, — że «jeżeli żadnej niema nadziei, aby prawa nasze przywrócone być mogły, — jeżeli tracisz czas i troski swe, — wracaj a razem boleć będziesz nad smutnem przeznaczeniem naszej ojczyzny. A jeżeli przeciwnie, — jakaś nadzieja ci przyświeca, zostań i pracuj dalej w celu podźwignięcia tej ukochanej ojczyzny z jej upadku, dawaj mi wiedzieć o swoich nadziejach, przyglądaj się czy są uzasadnione. Łączę się więcej niż kiedykolwiek z ambasadorem francuskim i bądź pewny, że jesteś naszą najsilniejszą podporą, czyni tak, abym mógł Cię wspierać, uczucia moje są niezmiennie... I bądź upewniony, że nic stałego się nie zrobi, póki poniżenie Rosyi zadecydowanem nie będzie. Ta właśnie niepewność, a przynajmniej mała znajomość co do determinacyi poniżenia tego państwa, trzymając wszystko w zawieszeniu, wstrzymuje Saksonię, nie dozwala jej otworzyć kasy, nie dozwala wojskom jej wyruszyć. Pisz mi co jest pewnego, a z pism pańskich zrobię użytek jaki zrobić może dobry, najlepszy patriota...»

Zawsze jednak Wessel kładł nacisk na obiecywaną pomoc szczególnie od Saksonii, która wedle jego zdania wyczekiwała tylko jakie stanowisko wobec Polski zajmie Francya. Relacye Gomolińskiego wystawiały wprawdzie w różowem świetle nadzieje pomocy dworu wersalskiego, ale dwór ten oglądał się na Austryę, szczególnie w sprawie detronizacyi Stanisława Augusta. De Mercy donosił z Wiednia, o chwiejnym i wątpliwym poglądzie sfer dworskich wiedeńskich. Całą nadzieję pokładał Wessel na Durandzie, którego spodziewany przyjazd do Wiednia, ożywić miał negocyacye w sprawach polskich. Z Drezna raz po raz wysyłano kuryerów do Paryża, tu jednak odkładano wszelką akcyę. «Wskutek tego wyczekiwania, — pisał

Wessel, — stajemy się ofarami stronników Rosyi i przewidywać należy nowe zamieszki, wojnę domową, nowe spustoszenia i zupełną ruinę kraju po mniemanem uspokojeniu, którem dwór się chęli...»

Dużo razy wspomina Wessel w listach do Lasockiego o spodziewanem nawiązaniu bliższych stosunków Francyi z konfederacją. Ale ubolewał zarazem, że wszystkie przedstawiane przezeń projekta upadły w danej chwili; ganił postępowanie Wielhorskiego w Paryżu, wytykając błędy, które popełniał; nie przywiązywał nawet wielkiej wagi do zadecydowanego już w Paryżu projektu wysłania do obozów konfederackich pewnej liczby oficerów francuskich. «...Bo — pisał dalej — cóż będą robić ci oficerowie bez żołnierzy — co znaczyć mają owi wysłańcy, skierowani tylko do Paca, który z Litwinami składa stronnictwo przeciwne koronnemu? Zostawiam Panu dalsze nad tem rozmyślanie, a ze swojej strony, choć życzę tym zabiegom najlepszego powodzenia, ale spodziewać się go nie mogę. Mówię jeszcze o projektach księcia (Karola), który dotąd przesiaduje w Monachium, oczekując co mu los przyniesie. Ale projekt jego, który tak piękne wrożył nadzieje w chwili gdy był przedstawionym, dziś z trudnością zapewnić by nam mógł korzyści, jakich po nim oczekiwano. Mnogość recesów i wstręt do związków konfederackich, okazywany przez naród, — dyktują mi powyższe słowa, — potrzeba nam czegoś więcej do rozbudzenia narodu, do podniesienia jego gorliwości i obalenia podstępnych intryg stronników Rosyi. Jednem słowem, bez pomocy wojska regularnego, bez wspólnego porozumienia co do wszelkich zarządzeń, nie podobna będzie doprowadzić spraw naszych do celu upragnionego. Saksonia tak samo jak i my, jest w ciągłym oczekiwaniu, — tak przynajmniej sądzę z jej milczenia...»

Od czasu do czasu odbierał Wessel listy z Drezna, w których uskarżano się na jego bezczynność. «Odpowie-

działem — pisze on do Lasockiego 11 lipca, — że skoro usunięte będą okoliczności, które spowodowały moje usunięcie się od spraw publicznych, chętnie wezmę się do nich napowrót. Wszystko zdaje się wróżyć, że niedalekim jest czas w którym można będzie rozwinąć skuteczną działalność...» Tymczasem trwał przy swem postanowieniu. «Będąc przekonany — pisał znowu, — że nie byłbym w stanie sam jeden opierać się tylu przeciwnościom, postanowiłem wytrwać w powziętej decyzji, nie brania udziału w kierownictwie sprawami publicznymi, póki dyspozycye dworów przyjaznych lub inne sprzyjające okoliczności, nie ożywią naszych wspólnych nadziei. Byłoby nawet niebezpiecznem, gdybym działał inaczej, gdyż Generalność, która obdarza swą ufnością biskupa kamienieckiego, sprzeciwia się, abym działał w jej interesie u dworów przyjaznych. Wyrażona w tym względzie prośba ich przeszkadza mi przedstawić u dworów obcych, a w szczególności w Saksonii, dobrego usposobienia szefów barskich...» W innym jeszcze liście wyrażał, że dopiero wziąłby się do pracy, gdyby się przekonał, że rzeczy inny obrót biorą, a dwory sąsiednie zupełną go obdarzają ufnością. «Mało jednak odchodzi mię, — dodawał w końcu — czy pokój wróconym będzie mojej ojczyźnie przez moje starania, czy też przez innych gorliwych patryotów, — abyśmy tylko osiągnąć go mogli...» Gdy zaś Lasocki, w jednym z późniejszych listów, zachęcał podskarbiego do odnowienia korespondencyi z Francją, Wessel odpisał mu (12 sierpnia): «Chętnie zwróciłbym się do pana de Choiseul, gdyby nie wstrzymywało mnie milczenie jego wobec kilku moich listów i zapomnienie w jakim mnie postawił od chwili, gdy p. Gomoliński go pożegnał. Z odnowieniem mej korespondencyi czekać będę odpowiednich okoliczności, które mi na to pozwolą, bez ujmy dla mego honoru, a z zapewnieniem pewnych korzyści».

Tak samo z dworem drezdeńskim, Wessel najzupeł-

niej przerwał swą korespondencyę, o czem pisał w jednym z późniejszych listów do Lasockiego (26 września):

«Nie bądź Pan zdziwiony z milczenia, jakie względem Pana zachowuje Saksonia, bo i ja również takie same względem niej milczenie przestrzegam. Dwór ten — jak się zdaje, — całkiem nowy przyjmuje system, oddalając się od tego wszystkiego, cośmy wspólnie ułożyli. To też korespondencya moja jest zawieszona do czasu, póki plany tego nowego systemu nie będą mi znane i odpowiednie mojemu sposobowi myślenia. Znajdujesz się Pan wciągnięty także do oskarżenia, że pieniądze wzięte od p. Ponceta, służyć miały wyłącznie na użytek p. podczaszego hr. Potockiego. Pretekst użyty przez naszych nieprzyjaciół, dla oziębienia naszych stosunków. Nikt lepiej od Pana nie zna całej tej sprawy i możesz Pan najlepiej uspokoić w tej rzeczy p. podczaszego, którego list załączam. Daje on do poznania jego niepokój. Dwór drezdeński przysłał 10.000 dukatów dla Konfederacyi Generalnej, nie przypisując przecież sposobu użycia takowych. Sądziłem, że w ślad za tem, nastąpi przyjazd ks. Karola, od którego od trzech miesięcy żadnych nie mamy wiadomości, są tylko pogłoski, że miał sekretne spotkanie pod Ołomuńcem z biskupem kamienieckim i z wojewodą lubelskim. Miałem też wiadomość, że zjazd ów miał miejsce w Pradze, ale nic stanowczego w tej rzeczy nie mam. ...Nie zawaham się ani chwili połączenia się z Konfederacją Generalną, jak tylko system polityczny odnoszący się do naszych spraw polskich, będzie mi znany i różnić się nie będzie od mojego sposobu myślenia, dobrze znanego Panu...»

Latem 1770 r., Lasocki dłuższy czas chorował w Konstantynopolu, — młody Mrozowski zastępował go w korespondencyi z Wesslem, który w każdym niemal liście z owego czasu przysyła Lasockiemu wyrazy współczucia i życzliwej troskliwości. Gdy zaś rozeszły się pogłoski, że

Generalność chce odwołać Lasockiego, Wessel podawał mu myśl, że mógłby dalej pracować w Stambule, na koszt rządu wersalskiego, u którego miał zachowanie, i który nie odmówiłby udzielania środków utrzymania. Świeżo też Wielhorski, otrzymać miał od ministerjum francuskiego 1000 dukatów na utrzymanie swe w Paryżu.

Często w listach Wessla do Lasockiego spotykamy naganę wszystkich działań Generalności. Pewnego razu przytaczał krążące pogłoski — którym jednak sam nie bardzo wierzył, — że Generalność wraz z biskupem Krasińskim, przekładała dworowi wiedeńskiemu prośbę o pośrednictwo w celu uspokojenia kraju, że nawet gotową była pogodzić się z królem. W innym zaś liście (z 11 lipca), Wessel pisał:

«Postępowanie Generalności jest bardzo podejrzane. Bezczynność jej nuży naród i odstręcza od konfederacyi. Akta przez nią wydawane przeciw wielkiej liczbie patriotów, wywołują zniechęcenie. Chciwość jej rujnuje osoby prywatne i zanurza kraj cały w odmet bezładu. Ciągłe spory rozniecają wojnę domową, skutkiem czego jedni drugim wydzierają wzajemnie swoje oddziały i swe łupy. A ciągła odmowa, ze strony tejże Generalności co do ogłoszenia bezkrólewia i aktów przeciw stronnikom Rosyi, zdziera — wedle mego zdania — zasłonę, okrywającą przed wyrokiem ogółu grę ich, której stać się możemy ofiarami. A to wszystko zda mi się być robotą tych, którzy pragną doprowadzić do pewnego porozumienia z królem. Biskup Krasiński nie opuszcza Generalności, która wszędzie ma agentów dla popierania swych zamysłów. Nie jeden z nich zapewne znajduje się przy dworze saskim, którego chcą podejść na równi z nami, jeżeli jakie szczególne okoliczności nie przeszkodzą tym robotom. Zaiste smutne to uwagi. Radbym, bardzo, aby nie były potwierdzone przez fakta na które patrzymy...»

O sprawie Szymona Kossakowskiego, który wiosną

1770 r. przywiózł ze Stambułu pisma dywanu tureckiego do konfederacyi i do dworu saskiego, — Wessel kilkakrotnie wzmiankuje w swych listach do Lasockiego. Ostatecznie jednak, te listy tureckie, — o których gdzieindziej obszernie pisaliśmy¹⁾, nie zostały zużytkowane ani przez Generalność w Preszowie, ani też w Dreźnie.

Liczne z owej epoki pisma i odezwy Generalności, przedstawiają całą jej ówczesną działalność, oraz stanowisko stronnictwa, grupującego się około szefów barskich, Kasińskiego i Potockiego. Obaj, jak wiadomo, przebywali w Turcyi, skazani na bezczynność. Przez czas długi, tylko przez pośrednictwo Lasockiego, dowiadywali się, co się w kraju dzieje, jak idą sprawy związku. Ale Lasocki, jako stronnik Wessla a przeciwnik Generalności, mało się troszczył o interesa szefów barskich, zaniedbywał ich, a popierał tylko u władz tureckich program Wessla. Stąd Generalność zamierzała go usunąć a zastąpić wielkim posłem od konfederacyi. Zrazu bardzo utrudnioną była komunikacya między Generalnością a szefami barskimi. To też w odezwie z 24 kwietnia 1770 r., Generalność pisała do Kasińskiego i Potockiego:

«...Między wszystkimi przykrościami, których w niniejszych Ojczyzny krytycznych okolicznościach, liczba i registr nieprzebrany, między wszystkimi trudami i pracami *in ordine*, zatrząśnionej zewsząd Ojczyzny winnego ratunku, ta aż dotąd była najdotkliwszą, że mimo wszystkie usiłności, mimo wszystkie w tej mierze wzięte środki, żadnej z JW. Panami znaleźć i otworzyć nie mogliśmy komunikacyi». Napróżno też kołatano o pośrednictwo posła

¹⁾ Z pamięt. konfederata bars. *Szkice i poszukiwania histor.* II, 44—50.

francuskiego w Wiedniu. Lasocki, do którego schodziły się pisma, tą drogą posyłane, nie spieszył się z ułatwieniem szefom barskim bliższych komunikacyj z krajem. Słusznie też narzekała Generalność, że «przez czcze i ciemne responsa Lasockiego», — zaledwie tylko wiedzieć mogli o egzystencji szefów barskich. «Wydziwić się żadną miarą nie możemy — pisze dalej Generalność — jakie to były przyczyny i które to były pobudki tego postępu ip. Lasockiego, że tak dawno o nas i dziełach, dostateczną mając wiadomość i wyraźne jej nieodwłocznego JW. Panom komunikowania zlecenie, dotąd je tail i przewlekał...»

Dopiero dokładnych wiadomości z Turcyi dostarczył Ignacy Suchodolski, konsyliarz lubelski, wyprawiony przez szefów barskich z różnymi aktami, a który zarazem «przez ustanowione *hoc fine* kresy», przygotował sposoby dalszego porozumiewania się. Więc zaraz Generalność przesłała szefom barskim sprawozdanie swych czynności, od chwili ukonstytuowania się swojego (w Białej, 31 października 1769), poczem wyjaśniła przyczyny, dla których obrała miejsce pobytu po za granicami kraju. «Dosięga może JW. Pana odgłos, — czytamy tutaj — że i my sami, najwięcej czasu na pograniczu węgierskiem znajdujemy się, nie wjeżdżając w granice polskie, chyba dla ważniejszych i koniecznych interesów. Nie jest to skutek naszego osobistego zaleknienia się, tyle albowiem co do nas samych, raz tę ofiarę poprzysięgłszy, ochoczo życia nasze sakryfikowaliśmy; szczególny wzgląd czyni nas ostrożnymi, iż gdy ukłecenie prawnej wszystkich województw, ziem i prowincyi Generalności, tak dla przeszkód przez exotycznego nieprzyjaciela, wszędzie po kraju zbrojnie rozrzuconego, jako dla wewnętrznych dwóch obywatelów zdrad i intryg, tyle pracy, tyle czasu i tyle krajowi kosztowało milionów, eksponować ją zuchwale na niepewny los przemagającego mocą nieprzyjaciela, nie zgadzałoby się z roztropnością. Będąc zaś w jednym miejscu i razem, przez jakikółwiek

bądź przypadek zniesieni lub zabrani, straciłaby Rzplta w jednym momencie to *corpus representativum*, które układa i ożywia Rzplta i obywatelów, upoważa nas przed postronnemi przyjaznemi potencjami...»

Wystawiając w dalszym ciągu położenie konfederacyi w kraju, pisze Generalność: «...Gdy więc tym sposobem pod zaszczytem pozwolonego w sąsiedniej granicy bezpieczeństwa, o krajową spokojność zaradzamy, nie przeszkadza to, iżby różne dywizye Generalnej Konfederacyi wierne i posłuszne, ustawicznie z nieprzyjacielskiem wojskiem nie czyniły mężnie, z różnem szczęściem, jako się w wojnach zdarza, lecz i zysk w różnym czasie odnosząc. Bije się mocno dywizya wielkopolska w złączonych niejako, różnych tychże województw i województw pruskich siłach, pod komendą ip. Malczewskiego, i już o same przedmieście warszawskie otarła się była, ustąpiła wprawdzie znowu przemagającemu i na nowo upartemu nieprzyjacielowi, nie przestając atoli trzymać pola i przez ustawiczne podjazdy i napadania alarmując i ukracając nieprzyjaciela. Ma swoje korpusy Małopolska, dosyć w różnych i licznych potyczkach z nieprzyjacielem szczęśliwa. Z tych jeden pod komendą jw. Miączyńskiego, marszałka bełzkiego, z którym nadworne jo. książęcia jmc. Radziwiłła, wojewody wileńskiego złączeni ludzie, drugi pod komendą jw. Pułaskiego, starosty zezulinieckiego, marszałka łomżyńskiego, prawdziwie i nieoszczędnie, mężnie i walecznie we wszystkich akcyach eksponującego się i dystingującego, za którym *hoc loco*, gdy o dawniejszych niejakiach dyffidencyach przez wzgląd JWPP. *fato publico* zaszyłych, niejaka choć ciemną mamy wiadomość, jako najuroczyściej, całem kołem wstawiamy się i interesujemy się, — ażeby te wszystkie *amore patriae* były umorzonymi i zupełnie zapomnianemi, powtarzamy albowiem to parcyalne świadectwo, że we wszystkich krokach, prawdziwego i cnotliwego obywatela gorliwości dowodząc,

sześcieliwie i z dystynkcyą honor oręża narodowego utrzymuje. Jest jeszcze dywizya pod ordynansami jw. Dzierżanowskiego, marszałka gostyńskiego, są inne drobniejsze pod komendami dalszych regimentarzów, pułkowników i rotmistrzów. Prowincya litewska, lubo w istocie żadnego czyniącego nie okazuje korpusu, ustawicznym transmarszem wojsk rosyjskich na Wołoszczyznę ostrożna, wszystkie atoli czyni starania i sekretne przygotowania, iżby za pierwszą okazją była w stanie ścisłego związku i nieodrodnej dowieść cnoty i wiary. Takowy więc stan rzeczy naszych w kraju, tym szczególnym namieniliśmy końcem, iżby potencyi N. Porty ministrom, w miarę *permissionem* czynione być by mogły remonstracye, że jesteśmy narodem nietylko przyjacielskim, nietylko auxyliarnym, ale razem wyraźną wojną z Moskwą toczącym. Wysłaliśmy też posłów do dworów cudzoziemskich, *idque* do dworu wersalskiego jmc pana Wielhorskiego, kuchmistrza litewskiego, cnotą, gorliwością i sposobnością znajomego i doświadczonego. Podobnież męża wielkich zasług jw. Roztworowskiego, starostę żytomierskiego, do dworu drezdeńskiego, którzy i mimo okazałość przyjętego lub nie charakteru, interesa konfederacyi popierać i reprezentować mają w zleceniu. Nie ominęlibyśmy wiedeńskiego i berlińskiego dworów, gdyby też w niniejszych okolicznościach *strictam* postanowiwszy *neutralitatem*, dozwoliły nam były hazardować posłanie *ad compromissionem authoritatis Reipublicae*. W instrukcyach przyjaznym dworom danych, zalecone są punkta, nietylko z konfederacyą barską zgodne, ale owszem z obligacyą, iżby pomocy tak skutecznie dodane były, jakoby ściśle wejrzeć i ukarać bez dystynkcyi stanów *autores scelerum*. W tychże instrukcyach również jako w instrukcyi jw. Lasockiego, któremu Generalnej Konfederacyi rezydenta w Stambule charakter przesłaliśmy, zalecono jest najwyraźniejszym sposobem, iżby wszystkie te dwory upewnić, że Generalność nasza

nie jest inna, jako tylko na fundamencie podniesionej przez JW. Pana w Barze konfederacyi, że prowincye koronne nie mają i nie uznają nigdy szefów, jak tylko JW. Panów, generalnym marszałkiem jednego, regimentarzem drugiego; przez ścisły swój związek z generalną konfederacją litewską pod jw. starostą ziołowskim, *ad praesens in absentia* wszystkim prowincjom przodującym; że cele tej to krajowej konfederacyi nie są inne tylko te same, które JW. Pana są własne. Stąd nieodbita wynika potrzeba, ażebyście JW. Panowie nieodwłocznie przez najpewniejszą okazyę nam komunikowali, coście *in ordine* przyspieszenia *salutis publicae* traktowali i postanowili, tak, iżby autentyczną rzeczy pewnością przeświadczeni, co jest ojczyźnie i celom naszym zbawienego, *conformiter* ze strony naszej ustanawiali, potwierdzali i publikowali; to co może *crisis factorum* i przykra nieuchronnych okoliczności potrzeba gwałtem wycisnęła, wreszcie zapobiegając przyzwoite do podźwignienia wynajdowali środki. Punkt ten zdaje się być nader jasny, iżby jeszcze potrzebował tłómaczenia, że się względem zupełności granic krajowych, względem fortecy kamienieckiej i względem narodowego jassyru chcemy informować i oświecić...»

Pominąwszy inne punkta misywy Generalności, zaznaczyć należy przebijającą się troskę i obawę ciągłych zdrad i podstępów. Walka stronnictw wrzała na całej linii, powodując nawet w łonie samejże Generalności wzajemną między członkami nieufność, — nie mówiąc już o wielkiej liczbie tych wszystkich, którzy stojąc poza plecyma Generalności, bezustanną z nią toczyli walkę, pragnąc ją obalić, aby samym mózdz zająć owe zwierzchnicze niby w narodzie stanowisko. To też z widocznem przygnębieniem Generalność pisze do szefów barskich o takowem położeniu rzeczy, wzmiankując zarazem o głośniejszej sprawie Bierzyńskiego: «Niżeli list ten skończyć przyjdzie — czytamy tutaj — dla partykularnej JW. Pana informacyi, ró-

wnie jako dla okazania czynności naszych, tę jeszcze mu przyłączamy wiadomość, że nie zbywa i nam na zdrajcach sekretnych i skrytych, większa jest liczba ich, niżeli w regestrach zawrzeć się mogła, tak dalece, że nie zbywa na przestrobach, iż i w samym kole, z którego dziś piszemy, skryci znajdują się *praeditores*. Czas ich odkryje, i zbliży tem cięższą im dłużej przewleczoną karę, równie jako p. Bierzyńskiemu... który z najniegodziwszych pobudek, okrutną gotując zdradę, zbliżał wielu cnotliwym obywatelom nieszczęście i zgubę. Dał Bóg tę knutą z dworem i ksiązęciem Wołkońskim, posłem moskiewskim, dość wczesnie odkryć zdradę, i przez jw. Dzierżanowskiego wzięty winowajca, z kajdan przed dniem zasłużonej egzekucyi, przez podobnych łotrów znalazł sposób ucieczki. Co przedsięwzięcie dalej, donieść nie zaniedbamy, dosyć w tem licząc zysku, że odkryte planty jego, dają nam czas przestrzeżenia narodu, niszczą i zmniejszają kredyt jego, pozorem fałszywej gorliwości nabyty».

Wreszcie wspomina tu Generalność, że postanowiła wysłać wielkim posłem do Porty księcia Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, a jako «ministra plenipotencyalnego» Joachima Czernego, chorążego zatorskiego, marszałka krakowskiego. Dlatego też starać się należy o ferman i uproszczenie wszelkich trudności. W sprawie tej kilkakrotnie zgłaszała się Generalność nie tylko do szefów barskich, ale do wszystkich przedstawicieli konfederacyi za granicą, szukając poparcia, szczególnie u dworu wersalskiego. Wprawdzie Lasocki wyraźnie pisał, iż Porta odmawia fermanu, ale gdy Generalność wogóle nie ufała Lasockiemu, jako popierającemu wyłącznie politykę Wessla, przeto tylko na szefów barskich liczyła, że wyrobią potrzebne pozwolenie Porty i przyznanie Radziwiłłowi «charakteru wielkiego posła przy zwyczajnych w takich okolicznościach prerogatywach». Wielhorski w tej sprawie usilnych dokładał starań w Paryżu, odnośne missywy szły do posła

francuskiego w Stambule, ale Porta, mimo półoficyalnych obietnic, uznać nie chciała posła Stanów Generalnych, co najwięcej zezwalała na poselstwo do wielkiego wezyra. W sierpniu sygnalizowano Generalności ze Stambułu, że potrzebny do poselstwa Radziwiłła «instrument» jest gotów. Mimo zastrzeżeń Porty, Generalność przystawała na warunki wymagane, ale brak funduszków stał na przeszkodzie wyjazdowi posłów, o czym też później donosiła Generalność szefom barskim (16 sierpnia) pisząc:

«Cała trudność, nieznośne stąd nasze umartwienie, defekt kasy naszej na potrzebne *exinde* i nieodbite ekspensa. Sekwestrowane albowiem przez Moskwę wszystkie dobra jednego (Radziwiłła), zniszczone i zrujnowane drugiego (Czernego), kasa nasza w dochodach swoich nadto szczupła, tak przez nieprzyjaciela egzotycznego jako i wewnętrzny porządek rozerwana, ustawicznym nieodbitym ekspensom wystawiona, — wchodzi to wszystko w przychyny *ex utraque parte impossibili*. Wzięliśmy wszystkie środki i nie opuszczamy nic, cokolwiek by mogło ten tak nader potrzebny przyspieszyć wyjazd i tak tenże książe jmc wojewoda wileński, jako wszyscy w powszechności, ofiarujemy substancye nasze i zapisujemy chętnie one *in evictionem*, byleby kto chciał pożyczyć sum potrzebnych, które jak prędko zebrane będą i potrzebny przez Węgry do przyjazdu paszport z Wiednia wyjednanym, tak *ipso facto* nieodwłocznie nastąpi przyspieszenie podróży tak żądanej». Później atoli Radziwiłł odmówił podjęcia się tego poselstwa, mimo ponawianych kilkakrotnie wezwań Generalności. Może zastrzeżenia Porty zniechęciły wojewodę, może uważał za ubliżenie dla swej godności, — sprawowanie poselstwa tylko do wezyra, dość że z czasem sam Czerny wyjechał do Turcyi, ale miało to miejsce dopiero latem 1771 roku.

Ów niedostatek pieniędzy, o którym pisała Generalność z racyi projektowanego poselstwa Radziwiłła, jeszcze

dotkliwiej czuć się dawał w sprawach wojennych, o czem już poprzednio pisaliśmy. Teraz Generalność pisała do Roztworowskiego, posła konfederacyi w Dreźnie (30 kwietnia): «Żołnierz niepłatny odmawia być posłusznym, podatki rozszarpane i wybrane, nadziei nawet nie zostawiają kasie. Sami radę tę składający, w dobrach swoich *ac consequenter* w potrzebach subsystencyi wyniszczeni, posiłki zaś tak dawno przyrządzone, dotąd próżno oczekiwane, słusznem prawem wątpić nam każą, że nie muszą być skutkiem wcale już wziętych i determinowanych intencyi».

W późniejszym znów piśmie Generalności (30 czerwca) do Józefa Miączyńskiego i Tadeusza Przyłuskiego, bełzkiego i czernichowskiego marszałków, którzy zapewne upominali się o forszusy na wojsko, — czytamy dane objaśnienie w sprawie funduszów, następującej treści: «...Wszystkie przykrości, trudność, szkodę, stratę i podobne z niepłatności żołnierza wynikające inkonwencyencye, znamy równie i czujemy, ale nie jest to w ludzkich rękach niepodobne przemieniać rzeczy i czynić to, co naszą przenosi możliwość. Póki jakiśkolwiek w kasie ciągnął się zapas, nie przeczyliśmy nigdy dzielić go na te potrzeby, które nam były powszechne i wspólnie użytecznymi. Protestowaliśmy w pierwszym liście, że grosza jednego na prywatną nas marszałków i konsyliarzów, w szczególności, nie obróciliśmy potrzebę. Protestujemy z tą samą otwartością, *ad praesens* przydając jeszcze upewnienie, że wszystkie, które tylko być mogą starania do zaciągnięcia sum potrzebnych, z kądkolwiek bądź na imię Generalności, bądź na kogożkolwiek z nas prywatnych czynić nieomieszkujemy. JMć książdz biskup kamieniecki równe z swojej strony podobneż czyni zaciągnięcia długu starania, nie jesteśmy bez nadziei, a czekamy *et aliunde* sukursu, nie tylko codzień ale co minuta, i skoro tylko z kądkolwiek wejdą pieniądze, te przesłać do obozów nieomieszkamy. W teraźniejszym zaś czasie, upewnił nas jw. Łomżyński

(Kazimierz Pułaski), że znając stan kasy generalnej, przez własny kredyt komendę swoją utrzymywać w zupełności i powinności będzie starał się. Ten chwalebny przykład równie JW. Panom niechaj służy, ażebyście utrzymali ludzi ile można, upewniając o niezawodnem *etiam* zaległych w czasie swoim wypłaceniu...»

Nie też dziwnego, że wobec piętrzących się co chwila trudności, Generalność nie przeceniała sił swoich, uważając prowadzoną walkę jako środek przeciągnięcia tylko zbrojnego oporu, do chwili spodziewanej interwencji dworów. W tym też duchu pisała (26 kwietnia) do Wielhorskiego: «...Zawieszane akcye nasze, muszą być koniecznie teraz słabe i tylko dla wskazywania jakowejś egzystencji ciągną się, albowiem nic dzielnie, nic skutecznie przedsięwziąć nie możemy, raz, że dostatecznych *hoc fine* brakuje nam środków, drugie, że sprawiedliwie ostrożnymi być chcemy, iżby niewczesnym krokiem lub gorętszem jakim przedsięwzięciem, nie chybić miar i przepisów, na które nam od dworu wersalskiego doczekać się zlecono...»

Nadmieniona tu ostrożność co do «niewczesnych lub gorętszych przedsięwzięć», odnosiła się do drażliwej kwestyi ogłoszenia bezkrólewia w Polsce. Myśl odsądzenia Stanisława Augusta od tronu, poruszana już była od samych początków konfederacyi, atoli odkładano dopelnienie tego projektu do czasu wzmocnienia sił konfederacyi a przede wszystkim do czasu uregulowania sprawy tej w porozumieniu z dworami przyjaznymi. Jak widzieliśmy, Wessel z całym swem stronnictwem pragnął już dawno owego bezkrólewia i agitował za niem, obiecując powołać dom saski do objęcia tronu polskiego. Generalność przecież długo się broniła i nie dopuszczała do przedsięwzięcia, które mogło być źle widziane u dworów, wyczekiwała szczególnie na decyzję Francyi. Tymczasem szefowie barscy, przebywający w Turcyi, już w kwietniu 1770 r. spisali manifest, ogłaszający bezkrólewie. Bliższych okoli-

czności, towarzyszących wydaniu tego aktu, zupełnie nie znamy, tyle tylko wiemy, że Suchodolski, wysłany z Turcyi w kwietniu 1770 r., przywiózł ów manifest do Generalności, z żądaniem, aby był solennie po kraju ogłoszony. Generalność znalazła się w kłopotcie, — postanowiła też odłożyć publikację tego aktu, z czego tłómaczyła się w następującem piśmie do szefów barskich, pod datą 11 czerwca:

«...My, którzy w wyraźną z dworem francuskim weszliśmy determinacyą, nie z ważniejszych materyi bez zniesienia się z nim nie możemy stanowić, a przez posła naszego jesteśmy obligowani nie ogłaszać bezkrólewia, póki Francya z nami względem kandydata i z sąsiedzkimi potencyami względem środków do tak ważnego celu dążących, nie ułatwi się i nie umówi. Nie mogliśmy inaczej, tylko przyjąwszy przysłane Ich uniwersały z poważaniem, publikacyą ich do niejakiego czasu wstrzymać. *Accedit* jeszcze, iż *immediate* przed ich odesłaniem, byliśmy uszczęśliwieni przytomnością w tych tu stronach Najjaśn. Cesarza JMci rzymskiego, nie możemy go dosyć wielbić ze wszelkich ludzkości Jego, nam świadczonych; pozwolone są jw. marszałkowi generalnemu eksplikacye *gravaminum* rządu dzisiejszego et *crisum* stanu naszego, lecz rezolucye, które do widzenia się z panującą matką zawiesił, tak były ostrożne, iż chęlcie się żadną miarą nie możemy, że doszliśmy celów i intencji tego najslawniejszego i najpierwszego z monarchów. Po tej więc bytności i ledwo oddaleniu się Jego, pośpieszyć krok, wedle wszelkiej polityki ślizki, byłoby to *compromittere* powagę Majestatu, dać przyczynę powszechniej opinii, jakoby z cesarskiego instynktu i stać się — uchowaj Boże, słusznego stąd ressentymetu ofiarą. 'Przepraszamy a zatem, że to tak chwalebne i tak wspaniałe dzieło wstrzymujemy do tego czasu, w którym uderzenie pierwszej będzie uczutem, niżli przejrzanem...»

W instrukcyi zaś spisanej dla Suchodolskiego, powracającego do Turcyi, polecili delegatowi upewnić szefów barskich, iż »przysłane *publicationis interregni* uniwersały, są prawdziwie zgodne z powszechnym celem naszym...», ale w oczekiwaniu na rezolucyę dworu francuskiego, do czasu zatrzymują ich ogłoszenie. W tejże sprawie pisała jeszcze Generalność do Michała Wielhorskiego do Paryża (20 czerwca): «...Jakie jww. Barscy nakoniec wzięli determinacyę, które to były przyczyny, dla których wstrzymaliśmy publikacyę tych rezolucyj, z przyłączonej responsu naszego kopii najdostateczniej wyczytać i widzieć będzie można, zachowując dyskrecyę tej wiadomości, ani komunikując komużkolwiek. Rozgłoszeniem bowiem *in publicum* dałoby broń w ręce źle intencyonowanym i zażyliby tej okoliczności na oczernieniu naszej Generalności, iż z Barskimi nie jesteśmy jednomyślni; że to, co według nich jest najessencyonalnijszem, gwałtownie utrzymujemy, — nie przenikając celów naszych, że taż sama w nas i równie gorliwa chęć była, jest i będzie, że pragniemy dopełnić jako najprędzej, ale ze wszelką ostrożnością i jakąkolwiek nadzieją...»

Latem 1770 roku, przybył do Wiednia nowy przedstawiciel dworu wersalskiego Durand. Przyjazd jego poprzedziły wieści, że ważne niezmiernie wiezie polecenia swojego rządu co do spraw polskich, również dużo otuchy dodała wiadomość, że przyjeżdża wysłany przez Choiseul'a, francuski pułkownik Dumouriez, mający zająć się lepszą organizacyą sił wojskowych konfederacyi, a z nim wielu innych oficerów, oraz że odtąd zasilek pieniężny dostarczany będzie konfederacyi.

Generalność w piśmie z 19 lipca, do Pułaskiego i innych marszałków pisała:

«Z Paryża stanął kurjer z wiadomością, że pułkownik francuski, jadący do nas, ma wszystkie gabinety powierzone sobie sekretowi i że *directe*, nie referując się do żadnych *collateraliter* osób, *cum Generalitate* traktować i ustanawiać będzie. Tymczasem dla wzięcia jakiegokolwiek we dworze wiedeńskim oświecenia, jeszcze na jakiś czas pozostał przy jmcu panu Durandzie umyślnie na to zesłanym». W chwili zaś przyjazdu Dumouriez'a do Przeszowa (27 lipca), Generalność, wysłała missywę do Wielhorskiego do Paryża, a uważając ów przyjazd oficerów francuskich, jako wielki tryumf zabiegów, czynionych u dworu wersalskiego, wyrażała posłowi swemu wdzięczność. Czytamy tu bowiem:

«Oczekiwany z taką niecierpliwością, zbliżył się moment, w którym zaczniemy przynajmniej jaśniej niejako czytać w naszych przeznaczeniach, którekolwiek publicznej szczęśliwości wynikną stąd skutki. Pierwsze *exinde* obligacye JW. Panu winnemi będą, który staraniem nie spracowanym, rzadką przezornością, dostateczną naszego i ojczyzny stanu reprezentacją, węgielny rzeczom położywszy kamień, obfite do przyszłej budowli przysposobił materiały, wprowadzicie gdy aż dotąd o samej tylko mówimy nadziei, ani w niniejszym liście rozszerzać się będziemy z dostateczniejszą projektów eksplikacją, gdy imć pan pułkownik Dumouriez dziś w nocy stanął, jeszcze i nie nie rozpoczął, coby albo względem posiłków pochlebiać, albo względem intencji dociekać można. Gdy atoli światłem roztropności wnosić potrzeba, że ten kawaler próżno i bez projektu wysłanym być nie może, cokolwiek w dalszym negocyacji ciągu będzie przedsięwziętem, JW. Panu otwarcie będzie komunikowanem».

Chcąc zaś mieć stałego w Wiedniu rezydenta, któryby interesów polskich pilnował przy dworze tamtejszym, a zarazem mógł potrzebne prowadzić negocyacje z posłem francuskim, Generalność przeznaczyła na to stanowisko

generała Zboińskiego, starostę kowalskiego, do którego wystosowała (10 lipca) list następujący:

«Pragniemy i spodziewamy się, iż list ten szczęśliwszem niżeli pierwszy przeznaczeniem, prędzej dojdzie rąk JW. Pana, a przez konsekwencyę, że respons Jego wcześniej upewni nas o żądanej rezolucyi i determinacyi.

«Sentymentów rzadkich gorliwości, a nad powszechne wyższych przymiotów JW. Pana, rozmyślnie zamilczymy opisanie, gdy sam sobie w szczególności i Ojczyźnie w powszechności nader znajomym jesteś, iżby potrzeba przez podobne ekspresye pobudzać intencye albo determinować chęci. Od samej zaczynamy istoty rzeczy, która z natury swojej da poznać ważność okoliczności i stąd nieodbitą, determinowaną na żądanie nasze rezolucyi potrzebę.

«Poświęceni na świętą swobód naszych obronę, ciągnęliśmy w nieustannem staraniu to przykre jarżmo, nie omieszkując, cokolwiek tylko do powszechnego uszczęśliwienia mogło *contribuere*. Zawarte wszędzie prawie wrota znaleźliśmy, skądkolwiek tylko jakiegokolwiek pomocy mieć mogliśmy nadzieję, stałość, determinacya, chętna nietylko majątków ale i życia ofiara, trwale głoszona rezolucya, że nie pierwaj podniesiony złożymy oręż, aż wydarte Ojczyźnie przywróconemi będą zaszczyty; że same groby nasze budujący następcom czyniąc przykład, nie zaspokoją cudzą ambicyę nieszczęśliwego zawsze, atoli o całość swoją troskliwego narodu. Ta więc stałość determinowała nakoniec niektóre dwory nie tylko do otwartego za nami interesowania się, ale i do wykonania najskuteczniejszych nieodwłocznego posiłkowania środków. Tak Porta, która dotąd Barskich naszych pod szczególnem tulaczów i schronienia szukających imieniem cierpiała i znosiła, teraz już z temiż, jako z istotnymi sprzymierzonej Rzpltej szefami, traktować nie wzbrania się. Mamy tego w ostatnich *sub prima Junii* z Warny pisanych

listach, jawne świadectwo. Ofiaruje sukurs i szczególnie czeka na determinacyę liczby, sposobów i kondycyi—jako-
kolwiek sukurs takowy nieodbitie potrzebnym zda się, —
zataić atoli tego nie możemy, że dotyka serca nasze, lękają
nas okropnie, uchowaj Boże, z takiej pomocy wynikną
mogące pożytki. Pamiętamy te obowiązki, iż nas nie tak
zemsta, jako raczej szczególny Ojczyzny ratunek wzbu-
dzać i prowadzić powinien; strachamy się zuchwałego le-
karstwa, pilnie go z niebezpieczeństwem choroby ważąc;
przeto obraliśmy raczej niejaką w przewłoce czasu szkodę,
niżeli porywczo śmiały i zuchwały krok czyniąc, kiedyż-
kolwiek żałować uczynionego. Obróciliśmy więc wszyst-
kie starania do dworu wersalskiego, a przez pracowite
i przezorne jw. pana kuchmistrza litewskiego u tamtego
dworu reprezentacye, staraliśmy się za najpierwszy cel
wciągnąć dworu wersalskiego skuteczniejszą asystencyę.
Zdajemy się być bliżej oczekiwania, kiedy po wielokro-
tnych *pro* i *contra* remonstracyach i rezolucyach, nako-
niec dwór tenże otwarcie posilkowania nas biorąc deter-
minacyę, dla tem łatwiejszego *in deccurentibus* traktowa-
nia wysłał do nas Monsieur de Dumouriez, razem wysłał
do Wiednia Mr. de Durand, polskich okoliczności i samemu
JWm. Panu dobrze znajomego, wyraźny wkładając na nas
obowiązek, iżbyśmy ze strony też naszej wysłali osobę
charakteryzowaną, a w znajomości narodowych okoliczno-
ści zaleconą.

«Przenikasz JWm. Pan łatwo, jak siła na tej zależy
negocyacyi i że od niej szczególnie przyszło kraju naszego
zawisły losy. Widzisz łatwo, jeżeli komużkolwiek z wyższą
ufnością podobnego powierzyć możemy zlecenia. Jeżeli nie
ten ostatni jest krok, który ślisko postawiony, ostatecznym
bez nadziei powstania grozić może upadkiem, — jakiej
interesów nie potrzeba znajomości, jak gruntownej *status*
Rzpltej praktyki, jakiej na ostatek delikatności w trakto-
waniu i kombinowaniu polskich, saskich, francuskich, tu-

reckich i austriackich interesów. Przeświadczeni jesteśmy, że gdy o tak gwałtownej mówimy potrzebie, że gdy o tak trudnej piszemy negocyacyi, czujesz JWm. Pan w sobie samym nieodbitą sukursu potrzebę i już wcześniej niejako domyślasz się, że w tych kolorach taimy osobę Jego, zaklinając Go najsolennie, *amore patriae*, ażebyś wszystkie względy, trudności i przeszkody wspaniale na stronę odłożywszy, na to miejsce, gdzie największa nalega potrzeba, skuteczną swoją niósł pomoc. Pochlebialiśmy jeszcze za bytności tu w Preszowie, Najjaśniejszego cesarza, pewne dworu wiedeńskiego wsparcia i pomocy, albowiem ten monarcha nie tylko wszystkich nas chciał mieć sobie na kompaniach prezentowanymi, ale prywatną przytominym senatorom, acz krótką, a jw. marszałkowi generalnemu dwugodzinnej nie odmówił audyencyi, na której czyli *respectu status* czyli *respectu gravaminum* nie opuścił, aby stę nie informował kwestyi i w czemby jak najdokładniejszej nie potrzebował eksplikacyi, dowodząc przez gatunek pytania, że ze strony nieprzyjaciół naszych dostatecznie już był informowanym, i ze strony naszej równie skarg i zażalenia naszego jawne (miał) dowody.

«Czas zdaje się teraz odkrywać tajemnicę, że to nie przypadkowej ciekawości, ale ułożonego już planu było skutkiem. Zaklinamy więc powtórę JWm. Pana tymże winnym Ojczyźnie miłości obowiązkiem, ażebyś jak najprędzej do drogi wiedeńskiej uczyniwszy przygotowania, a niniejsze w najściślejszym sekrecie strzegąc doniesienie, i którykolwiek wojażu swego wzięwszy pretekst, jak najprędzej spieszył tu do nas, dla wzięcia ostatnich rezolucyi, uprzedzając zaś pożądane przybycie swoje w dniu ruszenia się, przez umyślną *eo fine* sztafetę, nieodwłocznie nas upewnił i uwiadomił. A ponieważ w nacisku praw *inde* wynikających, wiernej ręki i znajomego charakteru potrzebna pomoc, ponieważ nie zawsze i nie wszystkie okoliczności piórem traktowane być mogą i wyniknąć może

potrzeba osobistego z Wiednia do nas *cum expositionibus* przesyłania. Ponieważ w czasie swoim sekretarza *legationis* będzie potrzeba, przeto ażebyś JWM. Pan w trakcie podróży swojej, w. imć pana Wybickiego, z sobą zabrać i razem w tę podróż *assotiare* raczył, najusilniej oblicujemy...»

Wkrótce też przybył Zboiński do Preszowa, gdzie przed wyjazdem do Wiednia dłuższy czas się zatrzymał, rozstrzygały się tu bowiem ważne decyzje, a Dumouriez z marszałkami układał plany nowych operacyj wojennych. Tymczasem Generalność, ze wszech stron naciskana, wobec silnie rozwiniętej agitacji wśród marszałków, komendantów wojska i wogóle szlachty, podpisała pamiętny akt bezkrólewia w dniu 9 sierpnia 1770 roku. Dla prawomocności aktu, cała rada generalna zjeżdżała do Koniecznej tuż nad granicą, już na ziemi polskiej i tu spisany został manifest, odsądzający Stanisława Augusta od korony i za niebyłe ogłaszający wszystkie prawa i uchwały, stanowiące od śmierci Augusta III. Podobno sam Dumouriez, choć wbrew zaleceniom gabinetu wersalskiego i wbrew radom Duranda, najbardziej popierał ogłoszenie bezkrólewia. Ze względu jednak na różnicę zdań w powzięciu uchwały ostatecznej, oraz bezustannych z tego względu nieporozumień, publikacya odnośnych uniwersałów przeciągnęła się do października.

O przybyciu Dumouriez'a i pierwszych jego czynnościach w Preszowie, Generalność pisała do szefów barskich 16 sierpnia 1770 r.:

«Mamy też tu przy nas zesłanego pewnego pułkownika Dumouriez człowieka *aliunde* pięknymi przymiotami dystygowanego; wszystkie jego aż do tego momentu kroki nie zdają się zmierzać tylko do poznania legalności i stanu konfederacyi naszej, w czem uczynione raporta są nam dosyć przyjazne i obiecują niezawodne

i skuteczne, tego za nami interesującego się dworu po-silki».

Wówczas też, zapewne dla narad z Dumouriez'em, a także dla lepszej organizacyi wojskowych operacyj, ustanowioną została nowa Rada wojenna, której ordynacya uchwaloną była na sesyi 14 sierpnia.

Ze względu na konieczność zachowywania w tajemnicy wielu rozporządzeń, dotyczących się rozporządzeń wojskowych, «ścieśniono ją — jak się wyraża Generalność — w mniejszą godnych osób liczbę». Do składu jej wyznaczono z Wielkopolski: Turnę, poznańskiego i Piwnickiego, chełmińskiego konsyliarzy; z Małopolski: Dzierżbickiego, ruskiego i Wybranowskiego, lubelskiego konsyliarzy; z Litwy: Mirskiego, brasławskiego i Putkamera, żmudzkiego marszałków, którzy wraz z sekretarzem (nazwisko nie podane), wykonali jurament. Ordynacya zaś wyrażała:

«1. Rada składać się będzie z osób wyżej wspomnianych.

2. Ordynanse wojskowe wychodzić będą z tej Rady i podpisane będą przynajmniej przez prezydującego i sekretarza, wolno i dalszym będzie Rady członkom, jeżeli przytomni w radach wojskowych oddalonymi nie będą, równie na tychże ordynansach podpisywać się.

3. Rada wojskowa sądzić będzie wszystkie osoby wojskowe, bądź wojskowe *rebelio*, bądź zuchwale nieposłuszeństwo ordynansom i artykułom wojskowym, które będą przepisanemi, kryminalne zaś sprawy, co do samych osób marszałków i konsyliarzów, do decyzyi Koła Rady Generalnej odsyłane będą.

4. Rada wojskowa wydawać będzie wszystkie planty operacyj wojennych i skoro napisane będą ordynanse, zaleci ich dopełnienie ichm. komendantom, pilną zawsze mając baczość, iż gdy znaczniejsze które *corpus* głębiej w kraj wchodzić będzie, na ten czas posłany będzie jeden

lub więcej z tejże Rady, który lub którzy, zostając przy boku komendanta wojskowego, przestrzegać będą wszystkiego tego, cokolwiek do rządu wojskowego *et ad disciplinam militare* należy, tak, iżby nigdy nie zboczył od celu planu generalnego umówionego i opisanego.

5. Rada wojskowa poszle dla wizytowania wszystkich postów, przez wojska Najjaśniejszej Konfederacji objętych, one ubezpieczyć i ufortyfikować starać się będzie, zawsze *conformiter* do planu generalnego, który umówiony będzie przez tęż Radę.

6. Rada wojskowa wybrane sumy z podatków publicznych i dochodów, importować będzie do Rady skarbowej, na potrzeby zaś wojenne od tejże Rady skarbowej rekwirować będzie sumy dostatecznej i z wydatków jej, tejże Radzie skarbowej punktalny zdawać będzie rachunek. Co się zaś tyczy wypraw ustawami wojewódzkimi uchwalonych, te według podanego *distinctim* od każdego jw. marszałka regularnie egzekwowanemi będą w ludziach lub w pieniądzach.

7. Rada wojskowa po upłynieniu każdych 15 dni, zda rachunek ogólny Generalnej Radzie Konfederacji z całej konduity swojej i ze wszystkich ordynansów, które przez ten czas wydane lub odmienione będą.

8. Osoby do tej Rady naznaczone, wszedłszy w nią, pod żadnym pretekstem odmienione nie będą, i urzędu swego przez cały czas trwającej wojny złożyć nie wolno będzie».

Tymczasem Wessel, jak widzieliśmy, — stał dotąd na uboczu, do niczego się nie mieszając od powrotu swego z Drezna. Dopiero przyjazd Duranda do Wiednia, ożywiając wogóle nadzieje związkowych, dał pochop Wesslowi do nawiązania korespondencyi dyplomatycznej. Ogólnie wierzone, że nowy minister francuski w Wiedniu miał szcze-

gólnie ważne instrukcyje swojego dworu co do sprawy polskiej, że przywoził zapewnienia posiłków w ludziach i pieniądzech dla konfederacyi, że wreszcie miał sobie poruczone układy z dworem wiedeńskim, co do stanowczych kroków na rzecz Polski. Zaraz też Wessel zgłosił się do Duranda (22 lipca). *«Je n'ai qu'à me féliciter — pisał doń podskarbi koronny — pour le bonheur de ma patrie, de ce que Vous devez, selon que Mr. Gomoliński m'en a informé, concourir auprès de cette cour pour accélérer le rétablissement des droits de la Pologne. La comission qui Vous en a été confiée, ferait seule l'éloge de Vos talents, s'ils ne nous étaient pas connus...»* Zresztą w samym liście, spraw publicznych nie dotykał, ale wyprawiony przez Wessla, znany już nam z poprzednich rozdziałów ksiądz Doublier, powiódł Durandowi artykuły, *«sur lesquels Mr. l'abbé est autorisé à fournir des éclaircissements à Mr. Durand»*. Otóż wyjaśnienia te odnosić się miały do wielu faktów i okoliczności, poczynawszy od najpierwszego zebrania się marszałków w Muszynie, aż do chwil ostatnich: nadto wykazane być miały desiderata, w których rzecz prosta, odnajdujemy zdawna propagowane projekta podskarbiego. I tak między innymi są tu punkta:

O potrzebie wydania publicznych aktów surowości (*des actes de vigueur*), przeciwko stronnikom Rosyi, którzy jej pomogli do ujarzmienia narodu polskiego, — obalenie skonfederowanego w celu obalenia wpływów i przemocy rosyjskiej.

O potrzebie wsparcia ruchu narodowego dla przywrócenia spokoju w kraju.

O potrzebie wytworzenia w Polsce silnego stronnictwa francuskiego, dla zrównoważenia strat wynikłych przez zmianę rzeczy w Szwecyi, oraz dla przeciwdziałania stronnictwu rosyjskiemu.

Nadto wysłaniec podskarbiego dostarczyć miał wszelkich wyjaśnień o obecnem położeniu rzeczy w Polsce, —

przyczem niewątpliwie sprawa detronizacyi Stanisława Augusta i projekt kandydatury saskiej nie musiały być pominiętymi. Wreszcie przedstawić miał nowy plan operacyj wojennych i bliższe szczegóły misyi Lasockiego do Saksonii i do Turcyi, oraz Gomolińskiego do Francyi, także szczegóły z bytności biskupa kamienieckiego w Wersalu, dalej o projektowanej dywersyi w Liwonii, o nieporozumieniach z biskupem i t. d. Wzmiankowany plan operacyj wojennych opracowanym był w osobnym memoryale pod tytułem: *Plan pour rectifier les opérations des confédérés*¹⁾, w którym reorganizacya Generalności poruszoną także była.

Po obszernym wstępie i ogólnych uwagach, główne punkta tego memoryału były następujące:

1. Umówić się należy z główniejszymi wodzami konfederacyi, których postępowanie było bez zarzutu, o sposobach zajęcia fortecy Częstochowskiej. Sposoby te są łatwe.

2. Po opanowaniu tej fortecy, należy ją opatrzyć we wszystko, a zapasy armat i broni, jakie się w niej znajdują, zapewnić długą i skuteczną obronę.

3. Dołożyć starań, aby wprowadzić surową dyscyplinę i karność wśród wojska.

4. Ustanowi się garnizon w mieście Częstochowie, która bronioną być może przez działa forteczne. W bliskości założyć obozy bronione również przez fortecę.

5. Marszałkowie i konsyliarze, najbardziej oddani dobrej sprawie, założą swą rezydencyę w Częstochowie i tutaj odbywać będą swe zebrania i narady.

6. Za ich przybyciem, poprawić się powinno wszystko, co jest nagannem w Generalności, t. j. usunąć członków,

¹⁾ Na kopii, znajdującej się w tękach Wessla, daty nie ma. W każdym razie memoryał ten przedstawionym być musiał przez Doublier'a.

k którzy stali się podejrzanymi, cofnąć te pisma, które są przeciwne dobru publicznemu, a wydać akta publiczne, potępiające stronników Rosyi, ogłaszające bezkrólewie, powołujące wszystkie wojska Rzpltej i pospolite ruszenie, jeżeli potrzebnem będzie.

7. Opanować należy skarb publiczny i ogłosić sądy kapturowe, przez co Generalność zapewni sobie ufność narodu i przewagę nad swymi przeciwnikami. Swoim porządkiem, oddziały konfederatów nie zaprzestaną ciągłych utarczek z nieprzyjacielem.

8. Również nie wspomina się tutaj o wszelkich zarządzeniach w sprawach wojskowych głównie w celu utrzymania subordynacyi, gdyż niewątpliwie ułożone przez p. Dumouriez w czyn wprowadzone będą.

9. Rozkazy Generalności, ufność, jaką sobie zjedna, ciągle powiększanie wojska przez nowo zgromadzanych żołnierzy, to wszystko wzmoże jej siły i da jej sposobność do zajęcia fortecy w Krakowie, do której wprowadzi część dział z Częstochowy i kilku najlepszych oficerów. Następnie zajmie Bochnię, Wieliczkę i inne miejscowości aż do Poznania, gdzie wzmocniwszy się, będzie w stanie wytepić Rosyan, znajdujących się w Polsce.

10. W tej chwili największego wzmożenia sił swoich, Generalność rozpocznie układy z przyjaznymi dworami.

11. Główne negocyacye winny się prowadzić z dworem francuskim, który najwięcej ze wszystkich wziął do serca sprawy polskie i który tem samem, zasługuje na największą ufność ze strony narodu polskiego. Wdzięczność i uznanie należy wyrazić kilku dzielnym oficerom francuskim, którzy z największą gorliwością pośpieszyli, aby wesprzeć usiłowania patriotów polskich. Dwór wersalski mógłby skuteczną dać pomoc, zapewniwszy zupełną bezkarność dezterterom francuskim, którzyby otrzymali świadectwa od p. Dumouriez, lub od p. Duranda, lub od któregokolwiek z oficerów, że służyli w Polsce do

końca wojny. W ten sposób bez otwartej deklaracyi, Francya korzystnie wesprzeć by mogła Polskę, oficerowie francuscy mieliby żołnierzy przywykłych do wojskowej dyscypliny i pewni by być mogli zwycięstwa, a dwór francuski pozyskałby silne stronnictwo w Polsce.

12. Raz rozpoczęte negocyacye, naród mógłby przystąpić do elekcyi (króla) i koronacyi, usuwając wszystkie formalności ostentacyjne, których obecne okoliczności nie znoszą. Następnie ułożonoby się co do posiłków, dla zrobienia Rosyi dywersyi, wchodząc do Liwonii, której mieszkańcy, z jarzyna rosyjskiego niezadowoleni, wspieraliby z pewnością tę akcyę, gdzieindziej przenosząc wojnę, stosownie do okoliczności. Przez tę dywersyę pozyskanoby Turcyę, odsuwając ją zarazem od Polski; zgniecionoby dumę Rosyi, utrwalając jej poniżenie i przyspieszonoby koniec wojny.

Jeżeli plan niniejszy oraz projekta jego wykonania byłyby przyjęte, dostarczą się dalsze dopełnienia... Można upewnić, że wszystko to jest wykonalne, jeżeli dwory przyjazne chciałyby pomódz w uskutecznieniu podanych planów.

Odpowiedzi Duranda na powyższe przedstawienia Wessla nie znamy, ale w jednym z późniejszych listów do Lasockiego, podskarbi wspomina o tej misywie do Duranda, pisząc:

«...Otrzymałem listy od osoby zaufanej, której poleciłem był porozumieć się z p. Durandem, ministrem pełnomocnym Francyi w Wiedniu. Otóż między innemi minister mówił, że uważałby za stosowne, ażebym odpowiedział życzeniom konfederatów i abym się złączył z p. Pacem dla wspólnego z nim działania; nie wątpi bowiem o jego patryotyzmie i niewzruszonych zasadach. Nadto mówił jeszcze tenże minister, że wychwalano moją gorliwość we wszystkim co robiłem dla zjednoczenia marszałków, moją pracę, trudy i koszta. A gdy była mowa

o założeniu konfederacyi generalnej, i o projektach aktów bezkrólewia i innych, których zawsze się domagałem i które wówczas mogły być wydane i podtrzymane, — zwrócił uwagę, że czasy już są zmienione, — mając zapewne na myśli klęski Turków...»

W tymże czasie, na żądanie Duranda, przybył do Wiednia Pac wraz z Lnińskim, marszałkiem pomorskim, jednym z wybitniejszych członków Generalności. Nie mamy relacyi z narad prowadzonych wówczas z pełnomocnikiem francuskim, ale zapewne omawiane tu być musiały nowe zarządzenia gabinetu wersalskiego i przybycie oficerów francuskich. Co się zaś tyczy współudziału Wessla w sprawach publicznych, Durand i Pac nalegali nań, aby się złączył z Generalnością i w tym duchu pisali do niego. List Duranda (z 30 sierpnia) następującej był treści:

«Najlepsze intencye mojego dworu i innych państw wspólnie z Francją działających, aby koniec położyć nieszcześciom Rzpltej, nie mogą mieć skutecznych rezultatów, póki nie będzie zupełnej jedności wśród tych, którzy poświęcili się dla ratunku swej ojczyzny. W. E. może stąd wnioskować, jak mi zależy, — w zakresie powierzonych mi spraw, — na poznaniu wszelkich powodów niechęci, jakie powstać mogą między tymi, których uważamy za najgorliwszych obrońców wolności. Pozwól mi więc, Panie hrabio, abym z całą otwartością zwrócił się ku niemu, dotykając sprawy, dla której największe chciałbym zapewnić korzyści.

«Panowie Pac i Lniński nie ukrywali przedemną, że Generalność przebywająca w Preszowie, przekonana o prawości pańskich zamysłów, radaby ustanowić pewną łączność z Panem. Dwór mój z największem zadowoleniem widziałby tę jedność, a sądzę, że i Pan nie odmówi swojego uznania zasadzie, mającej na celu ochronę reprezentacyi narodu, od osłabienia jej powagi przez wręcz prze-

ciwne kroki, i że Pan raczy się zbliżyć do tych, którzy dla W. E. mają szacunek i poważania należne Mu».

Wessel odpisał Durandowi (12 września) co następuje:

«Ostatnią pocztą odebrałem list pański z 30 sierpnia. Nikt bardziej odemnie nie odczuwa słuszości wyrażonych w nim przekonań. A jeżeli dwór francuski raczy oddać sprawiedliwość przedstawieniom, które miałem zaszczyt przysyłać w swoim czasie, będzie Pan najzupełniej przeświadczony, że wszystko, co się dzieje wśród konfederatów, było przewidzianem, i że dawno już mówiłem o powodach podejrzeń i nieporozumień, które nas dzisiaj przejmują, — gdy odmawiano żądanego przez naród ogłoszenia bezkrólewia.

«Ale, aby odpowiedzieć na szczerość pańską, przyznać muszę, że jakkolwiek owa odmowa musiała osłabić moją gorliwość dla konfederacyi, gdyż widziałem, że coraz bardziej oddala się od zaznaczonych celów, — jednakże bezczynność, jaką sobie postanowiłem, była spowodowaną przez insynuacye Rady Generalnej, przekazane mi przez moich przyjaciół i przez uwagi dane mi piśmiennie przez tęż Radę, abym im tylko zostawił cały kierunek spraw publicznych. Odtąd, mogę powiedzieć, do niczego się nie mieszałem, a ograniczając moją działalność, mam tylko zasługę bezczynności, której odemnie wymagano. Pochlebiam sobie, że udowodniłem tem samem, że ani namiętność, ani widoki osobiste, ani miłość własna nie kierowały mojem postępowaniem, a zawsze tylko dobro publiczne miałem na widoku. Widziałem wprowadzić o zanieczeniu wiadomego aktu do ksiąg publicznych przez Koźuchowskiego, i nie wątpiłem, że akt ten ożywi gorliwość narodu a szczególnie wojsk skonfederowanych, które odtąd z większym zapalem prześladowały nieprzyjaciela i odniosły większe korzyści. To też nie dziwnego, że w tej sprawie odczułem zadowolenie, widząc, że w swoim czasie

śluszenie oceniałem życzenia narodu, żądając, aby akt, ogłaszający bezkrólewie, nastąpił bezzwłocznie po akcie zjednoczenia wszystkich konfederacyi.

«Zresztą niech Pan będzie pewnym, że jeżeli dozwolono zostanie mojej gorliwości czynnie wystąpić, będę najszcześniejszym móżdż stosować się do żądań dworu francuskiego i innych potencyi, których los nasz obchodzi, w przeświadczeniu, że życzenia te dążą do przywrócenia naszych praw narodowych, zniszczonych przez sąsiadów potężnych. Przytem rad będę ze sposobności bliższych stosunków z Panem etc.»

W liście do Paca, jednocześnie wysłanym, Wessel upewniał marszałka generalnego, że nikt bardziej od niego, czuć nie może potrzeby owej jedności, o której Pac mu pisał, ale ubezpieczyć ją można tylko przez miłość zobopólną, szczerość i wzajemne zaufanie. Narzekał przytem na ciągle oszczerstwa i zapamiętałe podejrzenia. Poruszywszy zaś znowu sprawę Kożuchowskiego, który oblatował akt bezkrólewia, pisze o nim, iż «ten godny obywatel, przez wspaniałość i zazdrości godną stałość swoją, nie powinienby być tak łatwo ani za zdrajcę ani za złe myślącego być poczytywanym...»

Jeszcze zaznaczyć należy list Duranda do Wessla (z 20 września), w odpowiedzi na powyżej podane pismo podskarbiego. «Wzruszony jestem — pisze przedstawiciel dworu francuskiego, — tą ufnością, z którą W. E. zwraca się do mnie i której nie nadużyję. Ufność ta ośmiela mnie do wyrażenia Mu, że prawdziwy patriota może być zasnuconym, gdy wszyscy nie idą po drodze, którą on im wskazuje, ale przez to nie powinien osłabiać swojej gorliwości, tem bardziej, że dużo dobrego zdziałać można, nie dosięgłszy najlepszego... Dodam przytem, że nie można Panie Hrabio, nic użyteczniejszego zrobić, i bardziej odpowiedniego naszym życzeniom, — jak tylko jednając Generalności cześć i szacunek, potrzebne jej, dla zaintereso-

wania państw postronnych losem Polski. Ośmielam się wyrazić, że to jest główny cel, ku któremu przedewszystkiem dążyć Pan powinien, gdyż w obecnem położeniu rzeczy, tylko za ich pośrednictwem dojść można do celu; tylko wobec zupełnej jedności reprezentacyi krajowej państwa te udzielić mogą swego wstawiennictwa...»

Takie to nauki i przestrogi dawali cudzoziemcy, widząc niczem nie stłumione spory i nieporozumienia wśród wybitniejszych przedstawicieli polskiego stronnictwa narodowego. Tymczasem przysłany przez ministerjum francuskie, pułkownik Dumouriez, przesiadywał zrazu w Preszowie, organizując na nowych podstawach siły wojenne konfederacyi. Mając polecenie od księcia Choiseul zbliżenia się do Wessla, zgłosił się do niego, listem z 3 września, w którym donosił, że dotkliwie odczuł nieobecność jego, gdyż jednym z głównych zadań jego misyi, było właśnie spotkanie się z podskarbin, mogące przyczynić się najskuteczniej do uregulowania spraw polskich. Upewniał dalej Wessla, że znał prawość jego intencji, a i dwór francuski tak samo sprawiedliwość mu oddaje pod każdym względem. Teraz wobec pory jesiennej, Dumouriez nie namawiał Wessla do nużącej podróży do Eperies, chociaż przybycie jego bardzo byłoby użytecznem, ale rad będzie niewymownie, jeżeli później na wiosnę będzie miał zaszczyt konferowania z nim. Tymczasem prosił o listowne porozumiewanie się, z całą ufnością, jaką natchnąć powinny, patriotyczna gorliwość podskarbiego i przyjaźń jego dla Francyi¹⁾.

Mimo zachowanych w liście Dumouriez'a form wytwornej grzeczności, Wessel łatwo zrozumiał, że nie bardzo życzono sobie przyjazdu jego do Preszowa, odkładając aż do wiosny bliższe z nim konferencye, i że prawdopo-

¹⁾ W dodatkach podajemy w całości listy Dumouriez'a z oryginałów a listy Wessla do niegoż z kopij.

dobnie Dumouriez musiał być uprzedzonym przeciw niemu. Niemniej przecież odpisał natychmiast (12 września), a dziękując za wyrażone upewnienia o dobrem dla niego usposobieniu dworu francuskiego, obiecywał czynny udział w sprawach publicznych, jak tylko usunięte będą przeszkody tamujące jego gorliwość. Dodawał przytem, że jeżeli do wiosny odłożone będą czynności mające przywrócić prawa polskie, to nastąpić mogą zmiany, które dostarczą mu sposobności wyrażenia osobiście Dumouriez'owi, słusznej przyjaźni dla narodu francuskiego i dowodów patriotycznej gorliwości. A do tego czasu obiecywał listową wymianę myśli. Tymczasem Generalność skłaniała się powoli ku środkom bardziej radykalnym, zdawna przez Wessla zalecanym. Już pod koniec września, zadecydowaną została publikacya aktu bezkrólewia, o czym Dumouriez pisał do Wessla 29 tegoż miesiąca:

«Już po odebraniu listu Pana i po powrocie hr. Paca z Wiednia, dokąd jeździł w sprawach polskich, — konfederacya postanowiła ogłosić bezkrólewie, o czym powiadomiono mnie, wykazując zarazem przyczyny, które spowodowały tę decyzję. Otóż wskutek sporów i intryg, wywołanych przez wątpliwe zamiary niektórych członków związku, nastąpić miała scyssya wśród skonfederowanych. Przez gwałtowność prywatnych opinij, powstawały oskarżenia, które hr. Pac spodziewa się usunąć ogłaszając powyższy akt, łączący pragnienia wszystkich.

«Przed rozpatrzeniem tej rzeczy w Radzie generalnej, zażądałem od tych panów, aby mi wolno było powiadomić o tem Pana. Ma też być wysłane zaproszenie, wzywające Pana na ten akt, co do którego uważałem za stosowne zasięgnąć zdania pańskiego. Wyraziłem tu jedną zaledwie z przyczyn, przedłożonych mi przez tych panów, — zastrzegając sobie obszerniejsze omówienie tej sprawy za widzeniem się naszym. Pragnę jedności i zgody,

które jedne tylko sprowadzić mogą dobro powszechne, oddalone dotąd przez niezgody...»

Z nietajonem zadowoleniem odpisał Wessel na list powyższy, dziękując za dobrą wiadomość i za dowody ufności. Cieszył się też, że Dumouriez dopatrzył prawdziwego źródła nieszczęść krajowych. Przyznawał, że Polacy tyle razy oszukiwani, stali się podejrzliwymi, co wywoływać może seysye póty, póki nie utrwali się ufności, a takową zdobywa się w Polsce przez ciągłość kroków legalnych. Polegając na tej prawdzie, Wessel starał się zawsze wyświecić ją, przewidując nieszczęścia i przeszkody w razie jej zaniedbania. Znał niebezpieczeństwo niedoskonałej reprezentacyi, ciągle zaś zwłoki wytwarzają obawy. Niestety przestrogi te zostały z czasem usprawiedliwione, nie zdołano więc poprzeć dobrych intencyi dworów przyjaznych, zapal ostrył, gorliwość osłabła, skonfederowani pojedynczo przystępowali do układów pokojowych, w obawie, aby ich kosztem takowych nie przeprowadzono, i konfederacya straciła nawet możność przebywania w kraju, którego reprezentuje. Stąd uważał za konieczne ogłoszenie bezkrólewia, jeżeli się pragnie sprawę krajową podnieść, zapobiedz seysynom i utrwalić ufność. Wyrażał też swe zadowolenie, przyjmując do wiadomości postanowienie Stanów Skonfederowanych, odpowiadające ich stanowisku i pobudkom, które niemi kierują. A obok uznania zamierzonych czynności, upewniał Wessel o łączności swej z niemi.

Ze względu na zły stan swojego zdrowia, podskarbi nie mógł przyjąć zaszczytnych zaproszeń do Preszowa, zalecał tylko nie zwlekać z wykonaniem postanowienia uchwalonego, uważając narady dalsze jako zbyteczne, gdyż każda chwila nieporozumień może wywołać niepowetowane straty, doradzał właśnie, ze względów na Portę i dla honoru naszego wyboru, przyjąć uniwersał marszałków, Krasińskiego i Potockiego. «...Talenta pańskie i świa-

tły Jego umysł — pisał dalej Wessel do Dumouriez'a — objawiające się w sposób wzbudzający ufność, uspakajają mnie co do wszystkiego. Niewątpliwie zdołasz Pan wytworzyć pożądane zespolenie i zaradzić wszelkim niedogodnościom i nieporządkom, jakie do spraw naszych wciśnęły się, — jeżeli da się przyśpieszyć ostateczna decyzja, jeżeli zachowa się prostota i jasność wyrażen, którą styl aktowy z pism naszych wyrugował, co było nieraz powodem rozlicznych szykan, scyssyi i nieufności; jeśli nakoniec, do czasu ogłoszenia bezkrólewia, — zdołasz Pan zawiesić wszelkie mniejszego znaczenia sprawy, wszystkie objawy zazdrości o władzę i znaczenie...» Wreszcie po wielu słowach pochlebnych dla Dumouriez'a, — zaręczał Wessel o sobie, że sprawy i interesa prywatne nigdy mu nie przeszkodzą pracować dla dobra ojczyzny.

Gdy nakoniec Generalność akt bezkrólewia, podpisany jeszcze 9 sierpnia, ogłosiła uniwersalami, i powiadomiła o tem Wessla, ten ostatni wystosował następujący list do Stanów Skonfederowanych:

«Prześwietne Skonfederowane obojga narodów Stany!

«Powszechną ogłoszonego bezkrólewia wiadomość, kiedy z listu JOO., JWW., MM. Panów, d. 22 Octobris wyczytuję, mam sobie za honor najprzód powinszować JOO., JWW., MM. Panom tak chwalebne i potrzebnego przedsięwzięcia, a pamiętny poprzysiężonych obowiązków moich, za najpierwszą sobie poczytuję powinność, przełożyć w tych okolicznościach zdanie swoje, z tą otwartością, którą i sprawy ważność i charakteru mojego rzetelność wyciąga. Spełniliśmy Skonfederowane Stany, myśl pierwsiastkowej konfederacyi barskiej, której utrzymanie i dopełnienie w obecności świata zaprzysięgliśmy Bogu i narodowi. Zażywamy prawa z natury danego, w nieśmiertelności przodków naszych usiłowaniem narodowi naszemu zachowanego. Publiczną zniewagę najuroczystszy znośimy sposobem, odpychamy gwałt gwałtem, ubezpieczamy

wiarę św. i wolność najmilszą. Ustała w kraju bojaźń podejścia, zamilkło podejrzenie, odzyskała się narodu ufność, najwyższa albowiem Rzpltej ugruntowała się powaga. Z tem wszystkiem atoli, tać trudno, iż Ojczyzny losy, wszystko to co tylko cnoty najchwalebniejszego mieć mogą, wsadziły nas teraz między zwycięstwem i śmiercią, między wolnością i niewolą, między chwałą i zawstydzeniem. Jeden krok zdrożny, jedna obojętność, jedno zaniedbanie, może wiarę i wolność zgubić, może przyobiecana szczęśliwość w smutną zamienić żałobę, może na nas wzgardę, przekleństwo i narzekania późnego ściągnąć potomstwa. Mamy sprawę z postronnem i sąsiedzkiem mocarstwem, którego nagłe powstanie nowem zdziwionej Europie grozi zamieszaniem; którego pyszne zamachy od pół wieku ułożone, rozważone i zaczęte, oznaczają wiele sposobów, wiele sprężyn, wiele mocy, a więcej jeszcze sztuki i podejścia.

«Nie zostaje obruszonej klęskami sweni Ojczyźnie naszej przeciwko temu tak zuchwałemu i okrutnemu nieprzyjacielowi, tylko cnota, męstwo i wstręt. Mamy do czynienia z krajowym, a przez to samo szkodliwym nieprzyjacielem, w którym blask panowania wykorzenił miłość ojczyzny i należyte prawa uszanowania; którego wyniosłość przyzwyczaiła do zdrady, którego pomyślność ośmieliła do przestępstwa. Nie mamy dotąd przeciwko niemu tylko sprawiedliwość i prawość i powszechną nienawiść. Spuszczać się zupełnie na postronnych mocarstw posiłki, a własne i dosyć znaczne Ojczyzny naszej zaniedbywać sposobności, nieszczęśliwe tylko może zapomnienie, — radzić zaś to sztuczna jedynie odważy się zdrada. Wiem ja, że przyjazne potencye wiele dla nas uczynić mogą, wiem że obiecały, wiem że dla własnego swego bezpieczeństwa wiele uczynią; ale wiem też i to, że pomoc pomocy żąda, że dla nieużytecznych nikt nie uczyni i że w polityce, miarą czynności, jest własny interes. Kiedy

niepomiarowana państwa rosyjskiego ambicya, wzmacniającą się coraz przemocą swoją, odkrywać się poczęła, przejrzały europejskie gabinety zamysły, cele i ułożenia, które mieć może to państwo. Poznały że starania, pierwszy krok Moskwy być musiał, ogarnąć rozległe kraje nasze, wiarę przytłumić, wolność odebrać, moc narodową zwątpić i zniszczyć, a dopiero potem silniejsze zamachy na zadziwione obracać narody. Trudność tego pierwszego przedsięwzięcia usypiała ich ostrożność. Jeżeli z jednej albowiem strony widziała Europa znaczne wojska, wielkie przygotowania, straszny porządek i wszystko to, cokolwiek dowcip i sztuka wielkim państwom przydać może, widziała z drugiej strony, naród liczny, zacny i wolny, który wiary św. nie odstąpi, który jarzma nie zniesie, który się gwałtom oprzeć może. Przypomniła sobie czasy Zamóyskich, Czarnieckich i Chodkiewiczów; widziała kraj niezmiernie obfity i ludny, który przez położenie swoje od natury wyznaczonym być zdaje się na ich zasłonę i obronę od wtargnięcia i napaści dzikich narodów. Ujrzała w kraju naszym Europa okropne dla Moskwy mogiły, blizki koniec próżnego usiłowania. Postanowiła już wtenczas pomagać nam szczerze i dokładnie, i gdyby jaka znalazła się przemoc, usilnem wsparciem swoim zniszczyć ją przyobiecwała, spuściła zresztą na czas, na utratę rzeczy i własną potęgę. Kiedy Turek własnego swego bezpieczeństwa przestrzegając, wojnę Moskwie wydać, wolność Ojczyzny naszej bronić przedsięwziął, widział nadto niebezpieczne dla siebie wzmocnienie rosyjskie przez zgubę naszą; widział niemałą dla siebie pomoc w przyjaźni i wdzięczności narodu naszego; przypomniawszy sobie Polaków pod Wiedniem i spodziewał się, iż własnym naszym dopomagając zemstom, tyle przynajmniej przeciw Moskwie czynić będziemy, ileśmy przeciwko niemu ratując stolicę Rzeszy niemieckiej czynić umieli. Zaczynają się już z jednej strony spełniać głębokie przyjaznych dworów przewidzenia,

wszystkie rodzaje zdrady i podejścia, wszystkie klęski, gwałty i zniewagi ocuciły nasz naród, ożywiły cnotę i męstwo nasze powszechne nieszczęścia, przywracać nam poczyna tę potężną zgodę, która nas z najmocniejszymi zrównać potrafi. Bronimy już wiarę, wolność i niepodległość naszą, widzą z radością przyjazne dwory te początki od tak dawnego czasu potrzebnej odwagi, czekającej pomnożenia, z drugiej strony przeznaczenie jakieś, które gwałtem przymuszać nas zdaje się do dzielności, do cnoty, do odwagi, i to nawet sprawiło, że najpierwsze głowy nasze, jww. Krasinski i Potocki, marszałek i regimentarz generalni koronni, potwierdzili Najjaśniejszej Porty nadzieje, wzajemną imieniem narodu przyobiecali pomoc i te zaszczyty Ojczyzny naszej, ci wielcy ludzie, którym i wdzięczność i ufność naszą bez podziału winni jesteśmy, znajdując się teraz w państwach tureckich, zakładem publicznym i życiem swoim stałość i nieodstępność naszą już zaręczyli. Z tego wszystkiego, łatwo wniesć można Skonfederowane Stany, że jeżeli w pędzie naszym zatrzymać się będziemy, jeżeli wszystkich nie zażyjemy sposobów na pomnożenie sił narodowych, na dotrzymanie tak uroczyście uczynionych obietnic, na osłabienie, przygnębianie wspólnego nieprzyjaciela; jeżeli żadnej nadziei nawet przyjaznym nie pokażemy dworom przyszłej mocy, to z naszego opierania zaciągniemy najprzód na nas wzgardę, przeklęstwo i niechęć narodu, który wszystko robił, co mu cnota i poczciwość czynić kazały, który się walecznie porwał, który Was Skonfederowane Stany wybrał, który się na Was spuścił, który krew, życie, dostatki i majątki swoje pod Waszą moc i prawodawstwo z ufnością oddał. Zabijemy potem własnymi rękami naszymi marszałka i regimentarza naszych, zginą ci rycerze, którym wiarę, którym wolność, którym wszyscy wszystko winniśmy. Ta krew poczciwa, wierna i bohaterska toczyć się będzie za niedotrzymanie danego słowa, za obojętność,

zaniedbanie i bojaźń naszą. Będą może życzyli sobie w tym tak okropnym czasie, ażeby krew ich tak szlachetna, zamazała przynajmniej wstyd pozostałych i sprzysiężonych współbraci, ażeby na spełnieniu szczerej i życzliwej usługi, zakończyła przynajmniej wszystkie nieszczęścia milej lubo niewdzięcznej Ojczyzny. Zgubimy wiarę i wolność, obmierzle jedynowładztwo tam zasiędzie, gdzie miła przedtem panowała swoboda. Nie uwolnimy nigdy tych biskupów, tego hetmana, tego posła, których nam gwałtem z największą narodu wzgardą, z pośrodku nas wzięto i wywieziono. Ci wieley ludzie jęczą z poniżenia i niewoli, tej nawet nie będą mieli pociechy, że ich wspaniałość i męstwo przykład cnoty narodowi zostawi. Nie doczekamy się posilków, nie obaczymy pomocy, któż się za nami udawać zechce? Któż cały ciężar obrony na siebie przyjmie? Komuż się na co przydać może naród słaby, nieszczęśliwy, w którym wiara, wolność, honor, wzgarda, uciemżenia i rozpacz, słabe tylko wzbudza zamachy i próżne narzekania? Potrafimy może wyżebrać sobie pozór tej niebezpiecznej protekcyi, za którą zawsze rozkazy chodzą i która jednostajnie wolność zdradzała, rozbudziwszy może to jakiegokolwiek pożałowanie, które tak blizkie jest wzgardy, że myśleć o niem bez żalu nie można, ale nigdy sprawiedliwych nie zaciągniemy względów, nigdy zrównani z innymi nie zobaczymy się narodami. Nastąpią traktaty, — niezgodzie sąsiadów winni będziemy, jeżeli co nie stracimy, jeżeliśmy do nich pomogli. Trzeba więc Skonfederowane Stany, za najgruntowniejszą przyswoić sobie maksymę, że pierwszy nasz cel, pierwsze nasze staranie być powinno, wzmocnić waleczny nasz naród, że tym jedynie sposobem stanieny się strasznymi naszym nieprzyjaciółom i należyte ojczyźnie naszej dopiero wtenczas ubezpieczymy względy. Żarliwość i wiary św. miłość, wolność, chciwość chwały, nienawiść zemsty i rozpacz nawet, nie są to słabe sprężyny, kiedy je umiejętna chce zażywać ręka. Toć te

chwalebne, gwałtowne chucie nieraz świat wzburzyły i odmieniały postać narodów. Chciejmy tylko Skonfederowane Stany, chciejmy usilnie i jednostajnie zażywać tych środków, które nam cnota narodu i obszerne kraje nasze podawać zdają się. Starajmy się wynaleść i ubezpieczyć sposoby pewne i nieomyłne, któremi byśmy nagrodzić mogli stanu rycerskiego odwagę, cnotę tej szlachty, która się najprzód porwała, która się mimo płatnego wojska nieprzyjacielowi opiera, która wolność i wiarę nad swobody spokojnego życia, nad pożytki nieprawości statecznie przekłada. Ale nadewszystko trzeba Skonfederowane Stany wnieść nam do kraju, poprzysiężonym obowiązkom i prawu zadosyć uczynić. Wtenczas dopiero złęknie się tyran i słusznie dotąd reprezentowana obojętność, blaskiem cnoty i najwyższej powagi przytłumiona zgaśnie. Ci ludzie bez dostatecznej siły, bez pomocy, a dotąd prawie i bez nadziei, odważają się z nieprzyjacielem walczyć, umieją mu się opierać i ustawicznie na śmierć patrząc, tą sobie dla miłości wiary i ojczyzny, mniej już ważą. Ci ludzie powinni zupełnie nasze pozyskać zaufanie. Ci mogą jedynie, dokładnie, prawnie i bezpiecznie najwyższą narodu zafundować jurydykę. Ten krok narodowi przyniesie pożytek, Wam zaś Skonfederowane Stany i pierwszeństwu waszemu, nic ująć nie może. Już albowiem ogłoszenie bezkrólewia wszelkie w tej mierze uspokoiło powątpiewanie, dwory już Was uznają, naród już Was kochać, wielbić i szanować powinien.

Te są wierne i słuszne rady moje, które miłość Ojczyzny i czasu potrzeba, po mnie wyciąga. Spodziewam się, że za dobre, rzetelne i przyzwoite uznać je będziecie raczyli. Jeżeli się zaś w nadziei mojej mylę, odwołuję się na czas, na świat i na potomność. Żądanej odemnie akcyi do bezkrólewia, lubo mi się nader potrzebnem być zdaje, (nie posyłam?), gdyż przystąpienie do generalnej konfederacyi w Białej, o nieodstępności mojej dosyć upewnia.

Dwory zaś wszystkie o niej w tej okoliczności wątpić nie mogą. Jednakowoż jeżeli przeszłe i terażniejsze listy moje dosyć jeszcze dowodów nie dają, proszę porządnego formę przysłać mi akcesu i jeżeli ułożenie jego, senatorom i ministrom żadnej nie czyni krzywdy, — podpisać go i odesłać jak najprędzej nie zaniedbam».

IX.

Dalsza organizacya sił zbrojnych konfederacyi. — Delegaci Generalności u Wessła. — Listy Dzierżanowskiego. Korespondencya Wessła z Gomolińskim (w marcu 1771 r.). — Projekt przeniesienia się Generalności do kraju. — Bitwa pod Lanckoroną. — Listy Dumouriez'a. — Sprawa pojednania Wessła z biskupem Krasińskim. — List Paca (2 sierpnia) i odpowiedź Wessła. — Relacye Dzierżanowskiego. — Przyjazd Viomenila do Cieszyzna. — Memoryał Wessła. — Lasocki. — Koniec konfederacyi. — Reces Wessła (15 czerwca 1772).

W ciągu zimy z 1770 na 1771 rok, Generalność usilne czyniła starania, aby stosownie do nakreślonych planów powiększyć siły konfederacyi. Dumouriez wraz z komisją wojskową, wyznaczoną z łona Generalności, przygotowywał nową kampanię, a liczne oddziały, rozłożone wzdłuż granicy nad Wisłą, ochraniały miejsca obozowe, stopniowo fortyfikowane przez inżynierów francuskich. Inne zaś komendy, po różnych województwach rozrzucone, z różnem szczęściem podtrzymywały walkę. Obrona Częstochowy przez Pułaskiego, podniosła znacznie ducha konfederatów, to też sklecona w Warszawie, tak zwana «Rada patryotyczna», po której tak wiele sobie obiecywano, nie przyniosła spodziewanych korzyści.

Z owego atoli czasu, bardzo niewiele przechowało się pism w tekstach Wessła. A przecież wątpić nie można, iż wobec wzmagających się na razie sił konfederacyi, wobec

rozbudzonych nadziei przez przybycie oficerów francuskich i głoszonych zapewnień o posiłkach zewnętrznych, — podskarbi czynniejszym być musiał. To też nieodżałowana szkoda, że spuścizna piśmienna po Wesslu, z owych dwóch lat, w ciągu których tyle przeważnych zaszło wydarzeń, nie doszła do nas w całości, zaledwie w urywkach tylko. Podamy więc w niniejszym rozdziale to co się odnaleźć dało, ale bez ciągłości, a często z pominięciem opisu faktów większego znaczenia, w których przecież podskarbi musiał brać udział.

O obleżeniu Częstochowy przez Drewitza, które zwykle we wszystkich sprawozdaniach, tak szeroko bywa opisywane, tutaj znajdujemy tylko wzmiankę w liście Walewskiego, konsyliarza sieradzkiego, do Wessla, z dnia 4 stycznia 1771 r.: «Dziś w drodze — czytamy tutaj — odebraliśmy wiadomość, iż w poniedziałek po południu, podstąpiła Moskwa pod fortecę, zaczęła w mieście będących atakować, lecz im nic nie zrobiła. We wtorek nasi wszyscy poszli do fortecy i lejeb-regiment. Moskwa weszła w miasto i przez ten dzień cały straszny szturm trwał i w nocy, lecz nic nie zrobili. Nasi z fortecy miasto z Moskwą zapaliwszy, wycieczkę z boku zrobili, gdzie Moskwy dosyć padło. We środę Moskwa św. Barbarę opanowała, którą nasi opuścili i szturmują, lecz nie wiemy co się tam dzieje, jak prędko co odbierzemy, zaraz doniosę...»

Z listu znów Chomentowskiego (z dnia 8 lutego) dowiadujemy się, że komendy rosyjskie w lutym dążyły znów pod Częstochowę. «Moskwa znowu poszła ku fortecy. Drewitz dnia onegdajszego stał w Pilicy, Lange w Woli Walewskiego, Ciepeliow w Żarnowcu. Od Wielkiej Polski również druga kolumna ciągnie. To szczęście, że pozwolili fortecy uprowidować się, która teraz ma wszystkiego pod dostatkiem i przynajmniej pół roku bronić się może».

Pod tę porę, delegaci od Generalności, zjeżdżali do Wessla dla uzyskania odeń akcesu do ogłoszonego aktu

bezkrólewia. Wspomina o tem Dzierżanowski pisząc do Wessla z Preszowa (9 lutego), przyczem porusza wiele innych spraw bieżących, a między innemi, projekt oddania komendy nad wojskiem Suffczyńskiemu, kasztelanowi czerskiemu, w zastępstwie Joachina Potockiego, przebywającego w Turcyi.

«Spodziewałem się, — pisze marszałek gostyński — że moje przestrogi względem delegatów, swój skutek odbiorą, i że JW. Pan na ich chytre reprezentacye, tak prędko i bez zniesienia się z innymi senatorami do akcesu bezkrólewia nie przystąpisz, mając najsprawiedliwszy pozór dla siebie, że nie oni, ale JW. Pan zawsze ich do tej czynności pociągałeś. Świadkiem jest jurament do Gabułtowa nam przysłany, a teraz w archiwum generalnej kancelaryi złożony, tam JW. Pan najpierwszy podpisany jesteś. Dowiedziałem się tu partykularnie, że któryś z delegatów prywatnie pisał, że musiał we wszystkim podlegać, aby JW. Pana do żądań Generalności nakłonił i tę przestrogę daje, żeby się teraz w niczem nie sprzeciwiać, a na dalszy czas urazę, którą pretendują mieć, w rezerwie zachować. Nasłuchałem się tu już niemało wymówek od kasztelana czerskiego, i od ordynata, nie wiem co jeszcze Dukla powie, która przecie, przez swój obrót, w spokojności od Moskalów zostaje, pani generałowa zaś w Krystynopolu, na weselu starosty szczurowskiego z wojewodzianką kijowską znajduje się, i tam zapewne o jednomyślności JW. Pana z niemi opowiedzieć nie zaniedba. Lubo to teraz powiadają, że nie wiedzą; po tym pośpiechu JW. Pana do akcesu, czego się trzymać, w kole także między przyjaciółmi, sprawiło to nieco impressyi, bo każdy się spodziewał, że przy opieraniu się JW. Pana, wszystko łatwiej na przeciwnych w kole przyszyłoby było wymódz, gdyż JW. Pan byłeś tutaj u nich w największej konsyderacyi, i teraz tak kontenci są, że wszędzie do Polski akces JW. Pana rozsyłają. Także p. Dumouriez do Francyi go

posłał. A na projekt JW. Pana, który był mocno poparty przez jw. wołyńskiego, pan Pac z Bohuszem jeździli umyślnie do księcia starosty rzeczyckiego, aby ten podał do koła projekt przeciwny, z ich kompozycyi, — co też nastąpiło, i jeszcze na dzisiejszej sesyi będzie o to kłótnia, a co wyniknie, przez p. Wysockiego doniosę. Zjechał tutaj starosta smotrycki, ten weale dotąd z nami trzyma, dobrzeby i do tego napisać. Biskup kamieniecki pisał tutaj, aby mu Generalność *credentials* do Paryża przysłała, śnać spodziewa się, że skuteczniej jak jw. kuchmistrz interesu ojczyzny traktować będzie. Ułożyliśmy tutaj projekt na przemoc w kole panującą, którą jw. Gomoliński lubo zdradą nie nazywa, jednakże ta, przez podłość wielu i podległość, wolnemu narodowi absolutnie i szkodzące może uknuć prawa. JW. kasztelan czerski podejmuje się objąć komendę nad wojskiem, byleby JW. Pan mógł nakłonić jw. Walewskiego, aby się z nim łączył, a tutaj się staramy żeby Radziwiłł dał wszystkich swoich ludzi pod jego komendę, a ordynat 600 leśnych lub strzelców. Pieniądzmi starosta stężycki chce suplementować na początek. Ja z nim ruszę w pole i wielu innych, w kole zasiadających. Wsparcie będziemy mieli skuteczne od wielu i okazałość w ojczyźnie będzie większa, gdy senatora będą widzieć w polu, a zwłaszcza mającego miłość w wojsku. Oczekujemy jak najprędzej w tej mierze rezolucyi JW. Pana, a gdy ten projekt do skutku przyprowadzimy, doznasz JW. Pan, że każdy naszą wolą chodzić będzie musiał. — Zagrzewasz mnie JW. Pan, ażeby w kole zasiadał, niech mi sprawiedliwość przynależyta uczynią, to natenczas bez podłości będę mógł to zrobić, ale bądź JW. Pan wyperswadowany, że więcej robię niż gdybym zasiadał. Do jw. Pułaskiego niewiem w jakim sensie mógłbym pisać, bom dosyć jego przyjaźni szukał na perswazyę jw. Walewskiego, kiedym przez preferencyę dopominał się, aby moich kilkuset ludzi z jego obozem byli złączeni.

Rozgniewałem na siebie przez to pana belzkiego, a pan Pułaski, nie kontentując się moją przychylnością, jeszcze mi resztę rekrutujących się zabrał i oficerów. Zdałoby mi się, że popełniam podłość, okazując uniżoność moim prześladowcom. Nabili teraz głowę Pułaskiemu buławą obiecujać ją, byle był posłuszny Generalności. Dla młodego czleka, przy szczęściu, jest to niemały powab i swój skutek odebrał, bo czego pierwiej nie czynił Pułaski, to teraz punktualnie do Generalności raporta przesyła...»

Nieco później tenże Dzierżanowski donosi Wessłowi (16 lutego): «Pieniądze z Francyi 6.000 dukatów, stanęły w Wiedniu i pan Dumouriez jutro wyjeżdża po nie. Powiadają zaś, że niema powrócić. Dla księcia kurlandzkiego przyszło także z Francyi 2.000 dukatów, według jego żądań, aby mógł w Preszowie przy Generalności figurować».

Wyrażone tu przypuszczenie, że Dumouriez mógł z Wiednia nie wrócić, zasadzało się może na nieporozumieniach, które od pierwszej chwili wynikły między wysłannikiem francuskim a marszałkami konfederacyi. Podania zebrane w pamiętnikach, które Dumouriez spisywał na schyłku życia, przedstawiają w rzeczach dotyczących Polski, dziwną mieszaninę prawdziwych i zmyślonych faktów, — wszędzie zaś w czarnych barwach maluje Polaków, wytyka niezaradność Generalności, chciwość komendantów pojedynczych oddziałów, — ogólną niezdolność narodu do zapasów wojennych. Za to, zawsze na pierwszym planie siebie wystawia, sobie wyłącznie przypisuje wszystko co tylko pod tę porę podnosiło ducha i znaczenie konfederacyi, zarówno w zakresie spraw wojennych, jak też w toku obrad Generalności. A gdy po długich przygotowaniach, zaraz na pierwszym wstępie, hufce konfederackie, prowadzone podług planu Dumouriez'a, zupełną poniosły klęskę, — dotknięty w swej ambicyi, chcąc ochronić się od zarzutów i odpowiedzialności, winnymi czynił

wodzów polskich, miotając na nich oszczerstwa. Zła wiara Dumouriez'a w zostawionych przezeń relacjach, ogólnie jest potępiana. «Nadęty ten awanturnik — pisze Szujski — nie szczędząc Polakom potwarzy, czyni się w sprawach konfederacyi ogniskiem wszystkiego... Absolutny i grubiański, oburzył on lepiej od siebie wychowanych Polaków, przeoczył naturę i siły konfederacyi a uroiwszy sobie wielkie dzieła, rozczarowanie nie sobie, ale brakowi odwagi i dzielności polskiej przypisywał...» ¹⁾. Z wielu źródeł okazuje się, że zaraz po przybyciu Dumouriez'a, nastąpiły nieporozumienia, a arbitralność jego odstręczała wielu, — tem bardziej, jeżeli na uwagę weźmiemy słusznie wytykany zawsze brak karności wśród wojsk konfederackich i zupełną niezależność wodzów. Usilne atoli zabiegi biskupa Krasińskiego, Paca, księżnej Kurońskiej i wielu innych osób, wstrzymywały wybuchy tych nieporozumień. Marszałkowie, należący do stronnictwa Wessła, najwięcej okazują powolności dla wysłannika francuskiego, — śnać mieli polecenie iść mu w ład we wszystkim, a sam Wessel często się znośił z Dumouriez'em i ciągle o nim odbierał relacye.

W kwietniu 1771 r., po dokonaniu jako tako prac organizacyjnych, Dumouriez wyjeżdżał do Polski. Przed odjazdem miał zajechać do Cieszyńska, dla widzenia się z Wesslem, w ostatniej atoli chwili zmienił ten projekt i prosto do wojska odjechał, co różne wywołało przypuszczenia. W owej to porze, Walewski, konsyliarz sieradzki, pisał do Wessła (11 kwietnia):

«...Sentymet Dumouriez'a, jaki jest w niniejszych negocyacyach, opowie jw. marszałek nadworny, gdy jest zupełnie odemnie o nim informowany; zdaje się w każdej okoliczności w myśli nasze wpadać, z tem wszystkim przezorności nie zaniedbamy. Że traktu nie obrócił na Te-

¹⁾ *Szujski*: *Dzieje Polski*, IV. 469.

szyn i o tem uwiadomiony jw. marszałek. Życzy sobie koniecznie, a i my nasze łączymy życzenia, abys JW. Pan wyjechał w własny kraj do nas i o to chce pisać; jest to rzeczą nader potrzebną, jednakże ten miesiąc, lepiej że się postara o pewniejsze osób bezpieczeństwo. Radbym bardzo, gdybyś JW. Pan mógł z nim pogadać w teraźniejszych okolicznościach, myślę, iżbyś go sądził za człeka bez wszelkiej przewencyi, coraz jednak dalej postępując z nim w projektowania, zda mi się, że istotnie da się poznać».

W tymże liście Miączyński, marszałek bełzki. późniejszy przyjaciel Dumouriez'a, dopisał:

«Namieniony w liście jw. Walewskiego Francuz, w samej rzeczy dość nam się zdaje powolnym, wiele nam nadziei w pomyślności czyniący. Daj Boże, by dalej tak było, my zaś starać się będziemy, byśmy w tej porze, jak teraz jest, utrzymywali Dumouriez'a, żadnej podłości z hańbą narodu nie czyniąc. Wysła tenże dzisiaj kurjera do dworu swego, gdzie wychwala dosyć wojsko nasze, nad mniemanie swoje tak piękne i porządne zastawszy... ..Żądania swoje względem przyjazdu JW. Pana z prośbą jw. konsyliarza łączę...»

O odjeździe Dumouriez'a i towarzyszących mu członków rady wojennej, oraz w innych okolicznościach pisze do Wessla z Białej Chomentowski pod datą 17 kwietnia:

«W niedzielę rano, wyjechali stąd wszyscy dla zlustrowania miejsc niektórych i opatrzenia brzegów Wisły, które Dumouriez chce ubezpieczyć. Będą i pod Krakowem, chcą most rzucić i baterję usypać na Krzemionkach, a to dla Wieliczki, by się można bezpiecznie rozrządzać i kolo czwartku powrócą tu. Spodziewać się potrzeba wielu pomyślności, jeżeli kochany Francuz tak będzie czynił jak mówi, ale wątpić o tem nie trzeba. Nasze kochane panięta pilnują się bardzo dobrze, między nimi Walewski najwięcej się dystynguje, i choćby ci dali się

w czem podejść, to ten ich utrzymuje. Nadzieja przyjazdu pańskiego wielce ich kontentuje, wszyscy okrutnie obligowali na wyjeździe, abym powtórnie pisał, żeby JW. Pan wyjechał, mówiąc, że my czasem nie przez złość, ale przez niewiedzę moglibyśmy coś złego i niepożytecznego dla narodu zrobić, a jak Pan będzie, to znając już tak dokładnie interesa, przez konfidencyę, którą JW. Pan mieć będziesz z tym Francuzem, będziesz ich we wszystkim informował. Listy pańskie do nich zaraz przez umyślnego posłałem, chcąc ich jak najprędzej sprowadzić i jak tylko tu staną, tego momentu daję Panu znać. Starościna w nadziei pozwolenia pańskiego, po wyjeździe wojewodziny, wyprowadziła się do dworu. List pański wczoraj pokazywałem jej, nie wie tedy czy Pan, przyjechawszy na Bilsko, zaraz wyjedzie do Polski, chciej tedy JW. Pan uwiadomić mnie o tem, bo by się zaraz wyprowadziła i teraz by to zrobiła, tylko reperują kamienicę, w której stała...»

Z Preszowa, Dzierżanowski, Piasecki i Morzkowski, przesyłali relacye podskarbiemu, który ze swej strony dawał im wskazówki postępowania. Z korespondencyi tej jednak, nie wiele listów przechowało się. I tak Dzierżanowski pisał 10 kwietnia:

«...Pana Dumouriez'a odwrócili od intencji jechania do Cieszyńska. Teraz znajduje się w Nowym Targu i tam wziął 2.000 dukatów dla wojska, na ulagodzenie jednych, a na przekupienie drugich... Tutaj wcale już zapomnieli pierwszych obowiązków, ponieważ w Izbie bezwstydnie adherentów utrzymują jako to: krajczego koronnego i pana Łętowskiego, już w sprawie Bierzyńskiego dekretowanego. O księciu wojewodzie ruskim powiadają, że dobry i prawdziwy patryota, a pana wojewodę kijowskiego, generała wielkopolskiego, ordynata i innych z nimi trzymających, za ostatnich ludzi poczytują. Komisarzów wojskowych aż do siedmnastu poczyniono, jak do 24 dociągną, nowa będzie Generalność, bo *sancitum* dozwala we 24 osób,

wszystkie materye *status* decydować. JWW. Miączyński, Pułaski, Walewski, Zaremba, Sapieha, Zieliński, Kossowski, Kuczyński, — ci są teraz do komisyi przydani i pan Zieliński, marszałek plocki, ma prezydować, a w niebytność jego pan Sapieha. Wielkopolscy marszałkowie jako też: czernichowski, sanocki i nasi konsyliarze są odrywani i pisać do nich nie chcą, niegodnymi ich tego honoru czyniąc, za to że nieposłuszni są Generalności...»

Piasecki znów pod datą 17 kwietnia donosił Wessłowi:

«...List, z 5 *praesenti* do mnie od JW. Pana ordynowany, miałem honor z wielkiem odebrać uszanowaniem. Tą pocztą mam honor donieść JW. Panu, iż Dumouriez stanął już w Lanckoronie i pisał do swojego sekretarza, donosząc mu, że nadspodziewanie jest przyjęty od marszałków tantejszych i wszelką łatwość we wszystkim zastał, porządek około fortecy i wojska dobry, co większa pisał, że więcej balamuctwa znajduje w Preszowie, niżeli go zastał w kraju. Zaraz tedy zlecił sekretarzowi, ażeby jak najprędzej wyprawił po weksle, do Wiednia z Francyi przesłane, na trzechmiesięczną dla wojska pensyę. Ale nie tylko Dumouriez kontent, że tak jest przyjęty, tem bardziej nasi imć, którzy się weale innego spodziewali na tamtem miejscu przyjęcia...»

Relacya Morzkowskiego, z tejże samej daty, dopełnia powyższych wiadomości.

«Z wielkiem ukontentowaniem — pisze on tutaj — list JW. Pana, dnia 5 pisany, odebrałem. Cieszę się wielce, że przecie tutejsze roboty są nieco do gustu pańskiego, coraz tu się polepszają interesa. Dumouriez, stanawszy w Lanckoronie, obiecał dać wojsku pieniędzy i oświadczył dla niego wszelką grzeczność i łatwość, aby tylko na kasę generalną zgodziło się wojsko, to on swoje pieniądze najpierwej włożyć chce do kasy i wojsku płacić punktualnie, toćby ta Dumouriez'a propozycya powinna być akcepto-

wana, bo wojsko jużby się nie starało o zapłatę, ale pa-trzyłoby nieprzyjaciela i gromiło... Broni z Wiednia obie-cano na kredyt i Francya, aby planta Dumouriez'a wzięła skutek, drugie tyle obiecuje pieniędzy...»

Z Gomolińskim, który powróciwszy z Francyi, prze-siadywał w Preszowie lub w Cieszynie, Wessel ciągle miał korespondencyę, polecając mu kierunek wielu spraw bieżących. Jeszcze 6 marca pisał doń Wessel:

«...Odebrałem list WPana... Cieszą mnie mocno wiadomości, które mi WPan donosisz i nieskończenie mu wdzięczny jestem za dokładne w tej mierze starania Jego».

«1. Oświadczenia przyjaźni i nieodstępności księcia Radziwiłła, wpadają w myśl moją, którą W. Panu w ostatnim liście oświadczyłem. Proszę najusilniej starać się utrzymać go w tych zbawiennych myślach, i na to wszelkich zażywać sposobów, ażeby zupełne jego zaufanie pozyskać. Dla tego proszę, ażebyś Wp. imieniem mojem oświadczył temuż księciu jnci, że nieskończenie wdzięczny jestem tej przyjaźni, którą mi oświadczą, i że wraz z przyjaciółmi memi w kraju i przez koneksye, które u dworu cudzoziemskiego mieć mogę, starać się będę nieustannie interesa jego polepszać i kredyt jego utrzymywać. Żądam tylko, ażeby wraz ze mną, powszechną przyspieszył pomyślność i żeby mnie za poufałego swego miał przyjaciela. Staraj się W. Pan przelożyć mu to tak kształtnie i dokładnie, ażeby to w nim impresyę uczyniło, a dla łatwiejszego w tej mierze skutku chciej W. Pan przyja-ciół jego i faworytów jego zaufanych kaptować sobie najmocniej.

«2. Potrzeba wnijsćia do kraju, nie wiem jakim lo-sem Rzptej nie jest jeszcze dotąd oczywistą. Oprócz tych przyczyn, które z publicznego wychodzą interesu i które nie przestanę wyrażać, a Wp. łatwo przenikasz, — chciej zażyć na konwokacyę wspólnych przyjaciół naszych po-budek z własnych ich wynikających osobistości, wszakże

chcą kroki Generalności poprawić, na nie im się nie przyda w Preszowie zaufanie narodu, kredyt w wojsku i ta moc przyjaciół, która w kraju zawsze potrafi przekreślić Generalność. Wszakże raz w kraju znajdująca się Generalność jedynie od narodu dependować musi, którym sześciu ludzi trząsać nie będą na przekorę zasłużonym i najpierwszym mężom.

«3. Do imćp. kasztelana czerskiego pisać będę przez imćp. wieluńskiego (Morżkowski), który tam jedzie i z którym proszę Wp. znosić się i wszędzie go wspólnym przyjaciółom zalecać. Będę także przez niego pisał do jw. wojewodziny bełzkiej, do jw. podczaszego lit. i do Lasockiego, według żądania W. Pana.

«4. Piszę tą pocztą list do Generalności, na ręce ip. Piaseckiego, z przyłączoną tegoż listu kopią, którą od niego dostaniesz W. Pan i przepisać dla przyjaciół rozkażesz, trzeba wszelkimi siłami wniknąć do kraju popierać i żadnego w tej mierze nie zaniedbywać W. Pan starania, będzie wkrótce i naród o to wołał.

«5. Cieszę się, że ip. Dzierżanowski zaczyna już trochę w gniewach swoich zwalniać i do zasiadania w kole zabiera się, chciej W. pan jak najusilniej tej od niego żądać powolności...»

Dużo już razy w pismach Wessla poruszana była kwestya przeniesienia Generalności do kraju — ale różne stawiano przeszkody urzeczywistnieniu tego projektu. W odpowiedzi na list powyższy podskarbiego, Gómołiński w tej sprawie pisał: «Do tego czasu nie nie słyhać, żeby Generalność wniknąć do kraju zamyslała, bezpieczeństwo dla niej chcą pierwaj upatrzeć a dopiero się ruszać. Nie wiem, na czym zakładają to bezpieczeństwo, jednych zażywa się pobudek na komunikacyę, że tego jest potrzeba, słuchają tego, chwalą, uznają prawdę, ale ciężko ich nakłonić, żeby w kole tę propozycyę (przedstawić), zwłaszcza, że byłiby przekreślowani, bo nie są tak liczni,

gdyż Litwa czuwa na francuskie pieniądze. Wołyński się odezwał, nikt go nie wsparł, więc jest prześladowany, ja rozumiem, że póki od Dumouriez'a nie będą mieć rezolucyi, póty tej materyi nie przepuszczą w kole. Słowem tak jest ciężko na to ich determinować, że nie widzę innego sposobu, tylko albo przez delegacyę od wojska imieniem narodu, albo przez Francyę, w której są zaufani, albo przez Saksonię...» Z czasem dla projektu tego pozyskano Dumouriez'a, bo pod datą 11 maja, Dzierżanowski donosił Wesslowi z Preszowa: «Pisał tu pan Dumouriez do Generalności przez pana De la Roche, aby ta najdalej za trzy niedziele w kraju swoim znajdowała się. Czytali listy na sesyi i zezwalają na to pod kondycyą jednak, aby im Dumouriez pieniędzy pożyczył na wykupienie się z Preszowa i na drogę...» Atoli niepomysłny obrót działań wojennych, zatrzymał znów Generalność po za granicami kraju, — nie mniej przeto Wessel ciągle nalegał na wyjazd jej do kraju.

Jeszcze trochę szczegółów znajdujemy o współczesnych okolicznościach, w cyfrowanym liście Gomolińskiego do Wessla z d. 17 kwietnia:

«Nie wiem, co się stało, że ip. Dumouriez w swoim nie stawiał się słowie być w Cieszynie pierwej, niżeli w Polsce, dla rozinówienia się z JW. Panem. Jak słyhać, ma być już w Lanckoronie z ip. Putkamerem, delegatem do komisyi wojskowej, mocno nas to balamuctwo obchodzi, bo się boimy, żeby stąd intryga jaka nie wynikła, którejby JW. Pan był przeszkodził za widzeniem się z nim, boję się, żeby wojska nie przekupił, lubo jak mogę to bojażn uspokajam, upewniając, że się spodziewać należy, że projekta absolutyzmu utrzymać się nie potrafią. To prawda, że wszystkich jedyną nadzieją jest JW. Pan, bo Dukla siedzi cicho, gdyż samej niemasz, a wojewoda kijowski nie ma kredytu i ma teraz do czynienia z synem, o Radziwile słyhać, że ma bawić w Dreźnie trzy niedziele.

Ip. Czerny, jak pieniądze przyjdą z Saksonij, wyjeżdża do Turek.

«Co mogę to czynię, tak ordynat jako i wojewodzina pieniędzy nawet nie żałują na utrzymanie przyjaciół. Myśl ich była, żeby zrobić powszechną kasę na to, ale któż da, Dukla się boi, a kijowski nie chce bez pompusu, i pomyśleć nie można mieć *pluralitatem*. Wyraziłem prawdziwych przyjaciół liczbę, do tych należy przyłączyć Stońskiego, który na onegdajszej sesyi prosił o sąd na biskupa, jako nieprzyjaciela ojczyzny i do familij przywiązanego. Wracam mu *activitatem*, oświadczam, że jest arcydobry.

«Dwa dni pracowałem, przekładając kasztelanowi czerskiemu potrzebę, aby zasiadał w kole, ponieważ przysięgę odmieniono, obiecuje wejść i akces uczynić, ale zasiadać nie chce tutaj, aż w kraju. Toż samo i starosta smotrycki śpiewa. Rozpisano listy do senatorów, zapraszając ich do łączenia się.

«Dawno już od podczaszego nie miano wiadomości, czekają na powrót umyślnego, który do niego wyjechał. Starosta kaniowski młody cierpieć nie może wojewody kijowskiego, ani wojewodziny belzkiej. Oni go też wzajemnie, ale z inflancką jest dobrze i chcą, żeby się Pac żenił z podczaszanką, która go nie chce, bo się kocha w Sapieże. Belzka temu także przeciwna, bo najprzód ojciec tego sobie nie życzy, potem, że Pac jest ubogi i w dziedzicznych dobrach nad 30 tysięcy intraty nie ma. Ordynata są dobre zamysły i we wszystkim zgadzać się będzie z JW. Panem, ja czekam na pozwolenie JW. Pana jechania do Cieszyzna...»

O projektowanym wyjeździe Czernego do Turcyi, Morżkowski donosił Wesslowi (27 kwietnia):

«...JMc pan krakowski za tydzień a najdalej za półtorej niedzieli wyjeżdża do Porty, bierze 7.000 dukatów w gotowiznie, ze skarbu 2.000 dukatów na ekwipaż dla

siebie, za 1.000 dukatów porcelany na prezenta, a za 500 duk. zegarków, tabakierek i innych galanteryi, usiłują, aby mu nakupić, serwis zaś z Prus polskich za 700 duk. ofiarowany, chce zabrać z sobą; gdy tedy tak wielką figurę ma prowadzić i prezenta znaczne dawać, znówi wielu, że ks. Radziwiłł nie mając sposobu do takich prezentów dania, odstąpiłby funkcyi, a Porta nie dociekawszy się posła wielkiego, mogłaby się urazić i interesom naszym nie tak dopomagać, jak się deklarowała...»

O rozpoczętych działaniach wojennych przez Dumouriez'a nad brzegami Wisły, w okolicach Tyńca, Bobrka i Lanckorony, żadnych nie znajdujemy relacyi w przechowywanej korespondencyi Wessla, który pod tę porę przemieścił się do Białej. Na krótko przed pamiętną bitwą pod Lanckoroną, Dumouriez zjechał był do Wessla dla zobowiązanych konferencyj, których szczegółów również nie znamy. Rychło zaś potem nastąpiła klęska konfederatów w bitwie stoczonej pod Lanckoroną (21 maja). Bitwa ta pokrzyżowała wszystkie plany chępliwego Francuza, przeszło 300 ludzi ubyło z szeregów, a ze starszyszy poległ młody Sapieha, regimentarz litewski, Orzeszko, marszałek piński, a Miączyński, marszałek belzki, wzięty został do niewoli, oddawszy swego konia Dumouriez'owi, który zbiegł na nim. Następstwem tej klęski, nowe wynikły nieporozumienia Dumouriez miotać począł oskarżenia na wodzów polskich, obwiniając ich, że mu przeszkodzili wykonać plany ułożone, i zły, zniechęcony, postanowił czem prędzej dostać się do Generalności, ułożyć jako tako powierzone mu sprawy i rzucić stanowisko wojskowe, jakie zajmował w konfederacyi. Tymczasem na granicy odsiadywać musiał kontumacyę, nadbiegli tu także Bohusz i Piwnicki, konsyliarz chełmiński. Pierwszy pod datą 23 maja, więc na dzień trzeci po pogromie lanckorońskim pisał do Wessla:

«Nieporządny papier i pióro dają świadectwo miej-

scą, z którego piszę. Za pierwszą wiadomością zdarzonej okoliczności nieszczęśliwie a najnieszczęśliwiej, przez nieodżałowaną stratę kilku pierwszej dystynkcyi osób; wysłany z jw. konsyliarzem chełmińskim, zjechaliśmy na kontumacyę, dla widzenia się z ip. pułkownikiem Dumouriez. Słyszeliśmy od niego wzięte wszystkie kroki z JW. Panem, które prawdziwie (bez szczególniejszego jak teraz przypadku), chybić nie mogły. Podobalo się Opatrzności wstrzymać skutki tego. Ufać i spodziewać się atoli należy, że wsparci mocną i nieoderwaną już odtąd JW. Pana pomocą, prędzej lub później i przez ciernie do naszego dojdziemy celu».

Do listu tego Dumouriez dopisał: *Mon cher comte. Je Vous assure que Vous ferez bien de toute façon de venir joindre la Généralité, Vous trouverez d'honnêtes gens, qui ne feront rien que pour le bien, et qui rempliront tous les devoirs de citoyens dans ce temps malheureux, je Vous y invite, j'irai Vous prendre.*

Parę dni później, wystąpił Dumouriez z obszernym listem do Wessla, w którym z największą zjadliwością rzucał oszczerstwa na Polaków i zapowiadał swój odjazd z kraju. Wstrętny list ten, w którym pułkownik francuski, chcąc salwować swój honor wojskowy, dotknięty klęską pod Lanckoroną, namiętnie wyrzeka na cały naród, — charakteryzuje małoduszność Dumouriez'a. Upewnia tu że gdyby nie obowiązki nań włożone, byłby porzucił wojskowych niegodnych tego imienia, pozbawionych odwagi i honoru, a dla których nic niema świętego. W chaotycznym zestawieniu swych poglądów na obecny stan rzeczy, Dumouriez potraça o Generalność, która, wedle jego zdania, użytą zostanie do decydowania o losach Polski, zachęca więc Wessla, aby pośpieszył do niej dla wspólnego radzenia w sprawach publicznych. Inaczej mógłby być posądzonym, że wspiera anarchię i samowolę, dla których Miączyński i Sapieha zostali poświęceni. Dalej

upewnia Dumouriez, że jeżeli kiedy powróciłby do Polski, to tylko na warunkach wprzód umówionych, które jednak sam uważa za niemożliwe, bo chciałby, aby wódzowie polscy pozbyli się dumy i samowoli; aby zwrócili Rzpltej swoje oddziały, które nosić nie powinny ich nazwisk i liberyi; aby kary wojskowe zastosowano do tych, którzy byli powodem poniesionej klęski. Wtedy tylko mógłby powrócić a Francya udzieliłby mogła napowrót swojej opieki. Na to zaś potrzebowałby piśmiennych zobowiązań, bo przysięgom Polaków — jak pisał — wierzyć nie może. A że widocznie Wessel pisać coś musiał poprzednio o osobistem bezpieczeństwie Dumouriez'a, ten ostatni odpowiada, że nie danem mu było być narażonym na niebezpieczeństwa, których przecież w swoim życiu więcej zaznał. — Tutaj miecza nawet z pochwy nie wyciągał, a używał tylko swej laski, zarówno na oficerów jak i na żołnierzy. Narzeka dalej, że listy jego do biskupa kamienieckiego zatrzymane być musiały, aby przeszkodzić pojednaniu tegoż z podskarbin. Zresztą upewniając zawsze Wessla o swych sentymentach dla niego, zachęcał go Dumouriez, aby się łączył z Generalnością, obiecywał nawet przyjechać po niego do Bilitz. W dopisku do tegoż listu dnia następnego (27 maja), rozprawia Dumouriez o niektórych sprawach dotyczących związku i nalega na Wessla, aby koniecznie wyrwał się z otoczenia tej lichiej zbieraniny (*de cette canaille*), która nadużywa jego imienia, i żeby pogodził się z biskupem. Wspomina też o Zarembie, który z czasem mógłby się stać podporą stronnictwa *des grands*, na Pułaskiego rzuca różne inwektywy, przypuszczając, że za jakie 5 lub 6 miesięcy będzie bić się z Zarembą, a ich obu zgnieść może sprytniejszy od nich Walewski. I jeszcze upewnia Wessla, że nie może dworu swego robić narzędziem ułatwiającem wyniesienie się tej całej hałasty.

Odpowiedź Wessla na list powyższy była następująca ¹⁾:

«Przyjaźń, jaką mi Pan okazywał, podczas pobytu pańskiego w tych stronach i którą mi Pan obecnie oświadczasz w swoim liście z d. 26 maja, pozwalają mi zwrócić się do Pana z całą otwartością.

«Sądzę, że chyba wskutek stanowczych rozkazów pańskiego dworu, zapowiadających zupełne opuszczenie spraw naszych, — powziął Pan postanowienie wyjechania z Polski, tem bardziej, że marszałkowie ściśle postępują wedle pańskiego planu, a jeden dzień nieszczęśliwy nie może i nie powinien usprawiedliwiać fatalnego uprzedzenia, które zaleca Panu porzucenie tak ważnej sprawy. Zgadzam się z Panem, że wśród świeżo zrekrutowanych wojsk naszych, nie ma porządku i dyscypliny, a brak władzy zwierzchniczej, jeszcze bardziej te niedostatki powiększa, — ale wiem także, że jest sposób zaradzenia tym niedostatkom i wprowadzeniaładu i porządku, które pozwolą konfederacyi spełnić zamierzone cele, z honorem dla tych, którzy do tego dzieła się przyłożą. Przedewszystkiem trzeba stworzyć radę, przedstawiającą Generalność w Polsce, — co już od dawna proponowałem i nie przestanę o to nalegać. Wszyscy będą posłuszni tej władzy i wówczas dopiero plany i dobre projekta będą przyjęte bez trudności, i znajdują się środki, których nawet Pan się nie spodziewa. Bez tego obietnice, których Pan wymaga na piśmie, nic znaczyć nie będą, trudy i starania Pana staną się bezużyteczne a nasze straty nieuniknione.

«Co do mnie, gdyby nawet moje wejście do Polski miało być poświęceniem, którego odemnie wymagają, — cofnąć się nie mogę, chyba w ostateczności. Troska o moją reputacyę i obawa, żeby nie zniechęcać ludzi, których prawo zrobiło równymi mnie, i którzy mogliby mi zawsze

¹⁾ Z brulionu bez daty — pisanego po francusku.

wymawiać wszelką chwiejność, — są najważniejszymi motywami w tych okolicznościach. Kroki moje w ten sposób będę miarkować, aby nieprzyjaciele moi nie mogli mi zarzucać podtrzymywania anarchii lub samowoli. Tylko prawdziwe dobro i prawdziwa korzyść kierować będą mojem postępowaniem. Ponadto nie wiem, w czem użytecznym być mogę Generalności, która ze swej strony nikomu użyteczną nie będzie, póki jej władza legalna we własnym kraju zatwierdzoną nie zostanie.

«Nie nie wiem, jakiemu losowi uległy listy Pana, pisane do biskupa. Jeżeli tenże biskup zdoła ułagodzić tych wszystkich, których obraził, pańskie projekta co do pojednania mogłyby być wykonane.

«Sądzę, że wszystko, co miałem honor tutaj wyłożyć, będzie dowodem rzeczywistej przyjaźni mojej dla Pana, która mi zaleca przemawiać z całą otwartością, troszcząc się jednocześnie o pomyślność dobrej sprawy i o osobiste pańskie powodzenie».

List ten, napisany ze spokojem, stanowił przecież należytą odprawę na wybuchy Dumouriez'a, przytem Wessel i tutaj powtarzał swe dawne propozycje, aby Generalność lub jej przedstawiciele do kraju się przenieśli, gdzie władza ich bardziej legalną i bardziej skuteczną być by mogła. Niedługo później Dumouriez listem, pisany z Friedmanu (10 czerwca), zwraca się znów do Wessla i powiadamia go, że biskup kamieniecki przybył do Bilitz *conséquamment à nos arrangements...* i licząc na dobrą wolę z obu stron, spodziewał się, że przyjdzie do pożądanego pojednania. I gorąco ku temu namawia Wessla, przekładając, że tylko ścisły związek *entre les grands*, może przytłumić dumę drobnej szlachty, i dodać skutecznego bodźca konfederacyi. Następnie tłumaczy się Dumouriez ze swojego zamysłu ustąpienia, które przewidziane było mimo wszelkich traktacyi w Białej i w Cieszynie. Narzeka, że plany jego zniweczone zostały, że w jednym

dniu stracono 30 mil kraju i 2.500 ludzi, których — jak powiada — Pułaski uprowadził do wszystkich dyabłów. Również doktliwą jest strata Miączyńskiego i Sapiehy, którzy tamtych wodzów mogli w szachu utrzymywać. To też Dumouriez uważa, że mógłby tylko skompromitować dwór swój, czepiając się dwóch indywiduów, którzy całą sprawę zepsuli, używając dostarczonych posiłków dla własnej tylko ambicji. Wreszcie proponuje Wesslowi, aby przybył na zjazd w Nowym Targu lub w Orawie, na którym znajdować się mogą Pac, biskup Krasiński i on sam, Dumouriez. W tym celu, po odsiedzeniu kontumacyi, zamierzał jechać do Preszowa, aby do skutku doprowadzić ów zjazd, mający rozpatrzyć wszelkie sprawy polityczne i wojskowe, i nowe plany zakreszyć. Tymczasem prosił jeszcze raz Wessla, aby się widział z biskupem i zbliżył się do niego, gdyż tylko zjednoczenie senatorów i silny układ polityczny, zaradzić mogą wszelkim nieporządkom i zachęcać dwory do dostarczenia posiłków.

Odpowiedź Wessla na list powyższy (15 czerwca) podajemy z kopii w przekładzie z francuskiego.

«Miałem honor odpisać na list Pana z d. 26 maja, którego duplikat otrzymuję dzisiaj przez pana La Roche wraz z drugim listem z Friedman z 10 czerwca. Z pisma mego mógł Pan zrozumieć, w jakim kłopotie znajduję się w obecnych okolicznościach, a jestem w niemożności zmienienia w czemkolwiek mojego postanowienia.

«Raczy pan przypomnieć sobie, że za powrotem pańskim do Białej, przedstawiałem powody nowego niezadowolenia, wywoływanego ciągle przez rozgłaszanie po kraju przez biskupa kamienieckiego najrozmaitszych oszczerstw, które zarazem przysyłał do Generalności, a w których nie tylko honor mój dotyka, ale obraża wielu innych, gorliwych patryotów, którzy w obecnych okolicznościach byłiby użytecznymi. Sam Pan przyznał, że w celu doprowadzenia do pożądaney jedności, biskup powinien przed-

siębrać pewne kroki, aby wynagrodzić krzywdę przez jego pisma nam wyrządzoną. Biskupowi zdaje się, że spełnił swój obowiązek, przesyłając mi list, w którym pisze o błahych rzeczach, o nieznanych mi okolicznościach. Kopię tego listu przesyłam wraz z moją odpowiedzią. Bądź Pan sędzią i zdecyduj, czy list ten wynagradza ogrom zniewagi i czy jest dostateczny, aby mnie zachęcić do pojednania, bez ujemy dla mnie wobec tych wszystkich, którzy przy mnie stoja. Pomiąłbym wszelkie względy osobiste, jeżelibym zdołał innych do zgody pociągnąć, ale niewątpliwem jest, że takie postępowanie odsunęłoby ich tylko odemnie i od Pana, jeżeli trwa Pan w żądaniu, abym do zgody przystąpił, nie otrzymawszy uprzednio od biskupa odwołania, które sam Pan uznawał za konieczne. Szczerść i otwartość, z jakimi zawsze wyrażałem moje zdania, zalecają mi i dzisiaj wyłożyć myśli moje odpowiednio do zapewnien pańskiej przyjaźni. Jestem świadkiem naturalnym wszystkich czynności marszałków, sądzę, że niesprawiedliwem by było posądzać ich o ambicję tak niewłaściwą, o dążenie wytworzenia władzy marszałka związkowego, teraz właśnie po uznaniu władzy zwierzchniej Generalności, której rozkazy zawsze przez nich są uszanowane, i jedność, z jaką spełniają te rozkazy, odjąć powinna wszelką obawę w tym względzie.

«Projekta, które mi Pan komunikował, tak dobrze były ułożone, że w dalszem ich przeprowadzeniu, byłby Pan znalazł środki na zaradzenie zaszłym wypadkom. Mogłyby też nie tylko zapewnić powodzenie konfederacyi, ale także dopomóc urzeczywistnieniu dobrych intencyj Francyi. Obawiam się, że odstępując od tego planu, oddalimy od siebie ufność wojska i jego wodzów i stracimy możliwość wprowadzenia Generalności do kraju, która zaradzić może przez swą władzę zwierzchnią wszelkim niedogodnościom i ograniczyć ambicję tych, którzyby chcieli uzurpować jakąś władzę samowolną. Tylko Generalność

byłaby w stanie zaprowadzić dyscyplinę wojskową i utrwalić porządek w finansach. To też trzeba wielkiej uwagi dla utrzymania jedności i dobrej harmonii między narodem, Generalnością i wojskiem, — bez czego przedłużać się będą klęski i nieszczęście publiczne, a na nas spadną wymówki potomności. Póki tylko na powyższych zasadach prowadzoną będzie praca, wszystko robić obiecuję, wszędzie gotów jestem się udać i szczęśliwy będę, mogąc się zaliczyć do rzędu tych, którzy przyczyniają się do szczęścia kraju, jak również, gdy znajdę możliwość dać Francyi dowody mych uczuć patryotycznych i szczególnej ufności, jaką pokładam nie tylko w projektach pańskich, ale i w sposobie ich wykonania...»

Do listu tego dołączył podskarbi kopię listu biskupa Krasińskiego, który interes soli i broni mając sobie poręczony, zwrócił się do Wessla, pisząc (13 czerwca): «...Podjąłem się tego interesu tem chętniej, czem więcej widziałem, że ta okoliczność podaje mi sposób obaczenia się z Nim i rozmówienia się w teraźniejszych okolicznościach. Jeżeli tedy zdrowie JW. Pana pozwoli mu fatygować się aż do granicy, zleciłem mojemu księdzu ułożenie miejsca najprzyzwoitszego, jeżeli zaś słabość nie pozwoli, upraszam więc, abys mnie uwiadomić raczył, czy jest potrzeba broni i można sól dać a broni wziąć, do czego, jakoby było potrzebne ułożenie i umowa, tak z kimby o tem mówić należało, czy z JW. Panem, albo czyli na miejscu Jego zostawionym substytutem, proszę o uwiadomienie...»

Tego rodzaju zgłoszenie się biskupa, po całym szeregu najzłośliwszych pism, oczerniających całą działalność Wessla, nie zdało się podskarbiemu dostatecznem zadośćuczynieniem, wyrównywajacem nieporozumienia Wessel dużo razy przedstawiał, że tylko w takim razie zasiąść może do wspólnych z biskupem narad nad sprawami publicznymi, jeżeli biskup wyraźnie odwoła wszystkie swe pisma, przeciw niemu wydane. To też z niechęcią odpisał

biskupowi: «W interesa i rządy ekonomiczne, jakom się dotychczas w terażniejszych okolicznościach nie wdawał, tak i teraz w nie wtrącać się nigdy nie mam myśli, a to żeby nierozsądna złość ludzka, uszkodzenia publicznego winy na mnie nie składała. Jednakże jako z obligacyi obywatelskiej i urzędu mego, powinienem zaradzać a najbardziej w nieszczęśliwym czasie, więc życzyłbym referować się w interesie namienionym w liście JW. Pana do jww. marszałków, konsyliarzów lub ich substytutów...»

Tymczasem Dumouriez podążył do Preszowa. Niezadowolony, że Wessel nie spełnił jego wymagań, że odmawiał w obecnych okolicznościach przybycia do Generalności, uczuł żal do niego i pod datą 23 czerwca, wystosował doń list, w którym czynił mu wymówki, że nie robi dla pojednania się z biskupem. Niewątpliwie stronnictwo przeciwne Wesslowi musiało podżęgać przeciw niemu Dumouriez'a, który też otwarcie wytykał podskarbiemu, że jego otoczenie, złożone z niskich figur, gubi go przez złe rady i fałszywe relacye, a ufność, którą w nich pokłada, odsuwa go od nawiązanych układów. Przypuszcza też, że wszystko co było między nimi, było komedją, że podskarbi zwróci się ku niesłusznym i fatalnym projektom, mogącym sprowadzić następstwa wręcz przeciwne zamierzonym celom. I choć upewnia Dumouriez o swej przyjaźni, zaznacza, że to list jego ostatni.

I w rzeczy samej nie pisał już więcej, nie znaleźliśmy też żadnych odtąd pism Wessla do Dumouriez'a, który oczekiwał tylko na przybycie swojego zastępcy, aby do Francyi powrócić.

Zapoczątkowany atoli projekt pojednania Wessla z biskupem i Generalnością, dalej był agitowany. Śnać wpływy i znaczenie podskarbiego cenione być musiały, kiedy wszelkich dokładano starań o pozyskanie go do ogólnej rady. Pojednanie z biskupem Krasieńskim powstrzymać mogło pokątną walkę stronnictw i zespolić obu-

stronne usiłowania. W tej też myśli Pac pisał do Wessla 2 sierpnia:

«Wymowniejsze nad każdą moc słów, przykre rozerwania umysłów skutki, szerokiej oszczędzają eksplikacyi. Któżkolwiek albowiem siebie i wszystko swoje na wspanią ojczyzny obronę poświęcił, niepodobna, ażeby z najżywszą duszy goryczą nie czuł, że nic nas tak mocno odżądanego nie odtrąca brzegu, jako prywatne nieukontentowanie, szerzące się diffidencye, ustawiczne przez nowe podejrzenia eksekerhazy. Przeto wspólnemu z ojczyzną staraniu pomnażając trudności i zawad, a czulemu na wszystkie okoliczności nieprzyjacielowi gotowe *ad disunionem animorum* w rękę podając środki.

«My z naszej strony od najmniejszej suspicyi cienia szczerze oddaleni, wzajemnej z nami JW. Pana jednomyslności liczne ani obojętne mamy dowody; ale co nas atoli niespokojnymi czyni, co nam znajdujący się w kraju jww. koledzy gorliwie przypominąć raczą, to jest: zagnieżdżona i trwająca dotąd z jw. incci księdzem biskupem kamienieckim nieprzyjaźń i diffidencye. Wiele dotąd jej skutków z przykrością doświadczamy; tyle słusznie wróżyć godzi się, że ściśle umysłów złączenie pomnoży ojczystych szczęśliwości.

«Sakryfikowałeś wspaniale JW. Pan wszystko, cokolwiek Mu własnem było; przez ustawiczne starania targasz zdrowie, eksponujesz na rozliczne niebezpieczeństwa i własne życie, zaliż mogło więc co zostać, co by pożytkom tejże ojczyzny nie było sakryfikowaniem, a tak *optime jure* ostatni ten krok być zda się, ażeby wszystkie nieukontentowania, przykrości, dotknięcia, z równą wspaniałością, tejże ojczyźnie poświęciwszy, złączyć serca i starania, przez co tem łatwiej i pewniej te wielkie *patriae salutis* dzieło, dożądanego celu doprowadzić możnaby.

«Pomnoży to licznych zasług Jego, pomnoży to chwały w obcych winnej i mimo to wdzięczności u własnego na-

rodu z nieskończoną satysfakcją tych, których imieniem zostaje etc.».

Na list powyższy Wessel odpisał:

«Uszczypliwe pisma imci księdza biskupa kamienieckiego, ubliżające sławie sprawiedliwych kroków moich, tem dotkliwiej czućby mi się dały, gdybym nie był wypersadowany, że JWW. Panowie bynajmniej owym wiary nie dajecie, ani że żadnej w nich nie czynią impressyi. Jednakowoż mniej wiadomy, jakiej to w powszechności podpadać mogą interpretacyi, słusznej rozumiem, domagam się rzeczy, aby imć ksiądz biskup, nieprzyzwoicie wymyślane zarzuty i wszystkie skrypta przeciwko mnie i innym, którzy podobnej przez niego podlegają kalumnij, wydane i rozesłane, wprzód publicznie odwołał i za szkodliwe cnocie obywatelskiej uznał i poczytał. Od niego więc dependować będzie uprzątnąć zawady przeszkadzające dobrej harmonii, w jego ręku jest moc założyć tamę szerzącym się niechęciom i dyfidencyom, którym z mojej strony zapobiegając, umyślnie wstrzymywałem się z odpisywaniem na listy, nie chcąc próżnej pomnażać eksacerhacyi. On nakoniec, tym jedynie sposobem pożądaną przywrócić potrafi zgodę, od której i ja naówczas bynajmniej oddalać się nie będę, owszem miłością dobra publicznego zagrzany, znając dobrze jak wiele nam zależy na jedności umysłów, odrzuciwszy na stronę partykularne niezadowolenie, najpierwszy do niej przychylić się zechcę. Gdyby zaś imć ks. biskup tej propozycyi mojej dla jakowych przyczyn akceptować nie chciał i wzdragał się ten projekt do skutku doprowadzić, mam jeszcze drugi, to jest, aby Skonfederowane Stany *per sancitum* swoje wszystkie generalnie pisma imci ks. biskupa annihilowały z wyrażnem zaleceniem, żeby *ex actis* nikomu nie były wydawane, a przeto mnie pod żadnym pretekstem szkodzić nie mogły. Tę tedy Skonfederowane Stany, na uczynioną do mnie *sub d. 2 Augusti* odezwę, mam honor JWW. Pa:

nom przelożyć rezolucyę, pewien będąc, że przekonani o enocie i obywatelstwie mojem, żadnej więcej supozycyi miejsca nie pozwolicie. Są bowiem źli ludzie, którzy szczególnie poróżnieniem i zakłóceniem zatrudniają się. Są i tacy, którzy mnie w partykularności prześladować wzięli sobie za zabawę, wynajdując świeże znowu przeciw mnie kabały i imaginacye, ale tak częste doświadczenia powinny ich zabiegi przed Wami JJWW. Panowie, nieużytecznemi uczynić. Wiercie Skonfederowane Stany, że inszego nie mam celu, tylko uszczęśliwienie narodu. Bądźcie pewni, że od tych wszystkich gwałtowności i nowości, które o mnie rozgłaszać nieprzyjaznym podobalo się, daleki wcale jestem. Wiercie nareszcie, że jeżeli usługi moje dla Ojczyzny zdolne i użyteczne być mogą, wspólnie z Wami radzić, pracować i hazardować się do samego końca nie przestanę i w tych nieodstępnych sentymentach mam honor pisać się i t. d.».

Jeszcze trochę szczegółów z ówczesnego położenia rzeczy w Preszowie, gdzie przesiadywała Generalność i wogóle o sprawach konfederacyi znajdujemy w ówczesnych listach Dzierżanowskiego do Wessla, które kolejno przytaczamy. I tak pod datą 3 sierpnia pisał Dzierżanowski:

«Dwa razem odebrałem od JW. Pana listy, jeden de 17, drugi de 21 Julii; w tych doczytuję się, że ks. biskup kamieniecki niekontent do Cieszyzna powrócił, w samej rzeczy, że nie miał racyi z tutejszego przyjęcia być kontent. Pan Dumouriez miewał tylko z nim konferencye po cztery godziny, ale natenczas jeszcze mu nie mógł powiadać o swoim do kraju powrocie, ponieważ sam niedawno od duka d'Aiguillon odebrał rozkaz, ażeby się tutaj bawił i utrzymywał konfederacyę ile możliwości. Tenże Francuz na usilne prośby księżny kurlandzkiej, stąd najdalej za tydzień wyjeżdża, dla widzenia się z p. Pułaskim i Zarembyą, a potem lokacyą swoją w Bilsku zakłada i Gene-

ralność za sobą pociąga, która najdalej za trzy niedziele stąd rusza i na Białej siedzieć będzie. Niewiem skąd się tu znowu wiele bajek namnożyło o JW. Panu, dość że Francuz mocno się żali i w wielkiem niedowiarstwie o cnocie JW. Pana zostaje, z przyczyny, żeś go JW. Pan miał opisać do jego dworu, a najbardziej do p. Durand, gdzie oficerów w kraju się znajdujących miałeś obligować, aby się na tem opisaniu podpisali, i gdym JW. Pana bronił i za bajkę to poczytywał, na to mi Francuz odpowiedział, że pan podskarbi cudzoziemca więcej ochraniać nie będzie zapewne jak swego przyjaciela i dopiero określając z wielką exaggeracją nieszczerłość JW. Pana, powiedział mi, żeś jemu moje listy komunikował, w których przestrzegałem, aby mu ze wszystkim nie do wierzać...

«Przysłał tu marszałek płocki sztafetę, donosząc, że hetman Ogiński miał się nadgłosić do p. Pułaskiego, że w 6.000 wojska skonfederowanego (którem już Salomona i inne komendy moskiewskie poznosił), ma się pod Pułtuskim znajdować, i życzy sobie łączyć się z tymże jw. Łomżyńskim. Podziwienie tu wszystkim tak raptowna konfederacya sprawuje, lubo o niej dawniej było słyhać, ale w takiej kwocie wiary temu nikt dać nie chce, bo oprócz 6.000, co ma z sobą, miał jeszcze tenże Ogiński zostawić w Litwie dla dywersyi 4.000. Pięknaby to i okazała była konfederacya, lecz ta jest z rady i znoszeniem się biskupa wileńskiego, Brzostowskiego podskarbiego i Sosnowskiego, który mając sobie zleconą od komisyi wojskowej nad wojskiem litewskim komendę, tę złożył *in favorem* jw. Ogińskiego. Jednakże francuski minister donosi panu Dumouriez, że tenże jw. Ogiński za konsensem dworu francuskiego, konfederacyę ma podnosić. Aktu w samej rzeczy żadnego dotąd nikt nie ma tej konfederacyi, którą ja suponuję być przeciwko Moskwie, ale wątpię, aby była przeciwko królowi i familij. Generał Szye niedawno znajdował

się w Dubnie, teraz o nim słyhać pod Barem, któremu na sukurs poszedł rotmistrz Rudnicki pod komendą Lubieńskiego, kasztelan czerski w tych dniach akces do Generalności uczyni i mnie, jak widzę, trzeba się będzie pogodzić, bo dalej nie wiem, cobym za figurę prezentował, gdy przyjaciół mało i to jeszcze chwiejących się...

Parę dni później (6 sierpnia) pisał znowu Dzierżanowski do Wessla:

«Nigdy nie ustały i nigdy podobno nie ustana różne bajki o JW. Panu. Trwożą się *de novo* tutaj, że JW. Pan chcesz propozycyę Salderna przyjąć do traktowania z nieprzyjaciółmi. Trwożą się, że na koń chcesz wsiadać i wojskiem komenderować. Trwożą się, że Poniński, wojewodzie do Paryżu wyjechał, trwożą się jeszcze ze wskrzeszonych 48 punktów, przeciwko którym już raz uniwersał wydali, i nareszcie trwożą się nowej, przez JW. Pana ułożonej Generalności, o której planie, jak powiadają, cudem boskim dowiedzieli się. Przypominają JW. Panu, że z jego instynktu Skilski regimentarz chce Wybranowskiemu komendę w Lanckoronie odebrać. Ani perswazye, ani remonstracye żadne uleczyć zarażonych serc prewencyą przeciwko JW. Panu nie mogą. Dumouriez do tego wszystkiego się przyłącza, ale to pochodzi ze złości, bo mu tu za rzecz pewną udano, żeś JW. Pan jego, nie tylko do Duranda, ale i do Francyi opisał. Gdym temu Francuzowi opowiadał charakter JW. Pana i że naród jego lubisz, nareszcie, że o tem wiesz, jak się z wojewodziną inflancką pokłócił, przybywszy tutaj z kontumacyi, za JW. Pana, to cokolwiek wstrzymałem jego nienawiść. Dziś Dumouriez wyjeżdża do Bielska, rządzić już niczem nie będzie, bo na jego miejsce zjeżdża także do Bielska Mr. de Vioménil, *maréchal de camp*, który ma być bardzo dobry żołnierz, żwawy, ale też przytem i grubian. Poznałem po Dumouriez, lubo kilka razy do dworu swego o odwołanie pisał, — że mu jednak żal nas porzucać... Pan Dzierżbi-

eki z Piwnickim jutro do Bielska wyjeżdżają, a pan Zie-
liński, konsyliarz dobrzyński, także jest wyznaczony do
stawienia się w Lanekoronie, na uspokojenie kłótni tam
wzniesionych; ma tam przy sobie listy księcia Radziwiłła
do oficerów w fortecy się znajdujących, aby podziękowali
Generalności, — pisze do nich — że akordowała im par-
don za jego instancją za bunt podniesiony przeciwko Wy-
branowskiemu. — Kasztelan czerski wczoraj akces do Ge-
neralności uczynił, z przyczyny, że do niego podczaszy li-
tewski pisał, że potrzeba tą ceremonią poprzedzić przy-
szłe powagi jego rozpostarcie, i przysłał mu instrument,
aby na jego miejscu, komendę nad całym wojskiem ode-
brał. Z tego tutaj wcale nie są kontenci i zapewne nowa
kłótnia kasztelana z Generalnością nastąpi, gdy ten ze-
chce komenderować, bo go zawsze naszym przyjacielem
być sądzą...»

W dalszych listach, Dzierżanowski ciągle przestrzega
Wessla o rozsiewanych przeciw niemu plotkach, szarpią-
cych w dotkliwy sposób jego dobrą sławę a pewnego razu
wręcz donosi, «iż ksiądz biskup kamieniecki pisał, że JW.
Pan w traktaty jakoweś wchodzisz z Drewiczem i Brani-
ckim i asekuje, że na to ma dokumenta niezawodne.
Trzebaby jakoś zawczasu te bajki przytłumić i chorążemu
Wybranowskiemu powiedzieć, żeby pisał do Generalności,
aby takowym wieściom wiary nie dawała, bo przez to
zamieszanie, niedowiarstwo i nienawiść wynika». O pośre-
dnictwie Dumouriez'a między podskarbin i biskupem, —
Dzierżanowski z niechęcią się wyraża, «bo nie na inny
koniec — pisze w jednym ze swych listów, — ten Fran-
cuz do tego ciągnie, tylko aby nie mieć w Kole nikogo
sprzeciwiającego się jego żądaniu o list, od Stanów Skon-
federowanych do ministra francuskiego za nim, dający
mu świadectwo wybornych jego czynów u nas. To w Pre-
szowie już raz proponował i rozumiem, że nie dla czego
innego swą podróż zatrzymał, jak tylko dla żądanej justy-

fikacyi przed swoim dworem. Wyrażne miał listy, aby jak najprędzej powracał».

Pod koniec sierpnia, marszałek generalny Pac, oraz wielu członków Generalności wyjechało do Cieszyna, dla powitania barona de Vioménil, który zastąpić miał Dmouriez'a. Ten ostatni również tamże podążył, a do Wessla wysłał 1 września następującą kartę: *«Mr. le baron de Vioménil vient d'arriver — je pars sur le champ pour Teschen, je crois que Vous ferez bien de dépecher tout aussitôt le chevalier Duclos, qui trouvera le général préparé à lui donner les secours pour Tyniec. Je Vous l'amenerai dans quelques jours...»*

Wzywany przez Generalność i Wessel zjechał także do Cieszyna, gdzie nastąpić musiało jakieś zbliżenie, o czem znajdujemy trochę szczegółów w liście samegoż Wessla do Dzierżanowskiego. List ten bez daty, zachował się w odpisie — odnieść go wypada do pierwszych dni września. Czytamy tu:

«Dwa listy W. Pana de 28 i 30 razem prawie odebrałem... Zagęszczone czyli bardziej ukorzenione w złych ludziach upodobanie, rozgłaszać o mnie plotki, azaliż przez przybycie Generalności w te strony, zupełnie już teraz ustać muszą. Donoszę W. Panu, że zaproszony listem ip. Paca, byłem w Cieszynie, gdzie w obecności ichm. znalazłem okazją wyeksplikować rzetelność sprawiedliwych zawsze sentymentów moich i tę szczerość, którą w radach i w listach moich do Generalności pisanych, okazywałem. Skoro ta eksplikacya zakończyła się, natychmiast porozumienie i niedowiarstwo ustało i przyrzeczenie nastąpiło, że więcej żadnym bajkom wiary nie dadzą. Nakłaniano mnie koniecznie do zgody z ip. biskupem, dając mi do zrozumienia, że jeżeli to nie nastąpi, interesa krzywdę cierpieć będą, abyś nie pokazywał się być okazją do zamieszania dobra publicznego. Oświadczyłem się, że zgody nie unikamy, byle ip. biskup żądaniom moim

wprzód zadość uczynił, to jest, żeby wszystkie pisma swoje, mnie szkodliwe, publicznie odwołał, lub żeby Generalność przez *sancitum* swoje oneż anihilowała i jako nieprzyzwoite i szarpiące sławę moją za niesprawiedliwe deklarowała... Unikając najmniejszej postaci, żeby moje interesa klęskę jakową przynieść miały, odpowiedziałem, iż z wszelką indyferencyą z ip. ks. biskupem, w każdym zgromadzeniu na sesjach zasiadać i we wszystkich negocyacyach przy ip. de Vioménil zawsze znajdować się będę, do konfidencyi zaś i przyjaźni trwałej z ip. ks. biskupem póty nie przystąpię, póki tenże ip. ks. biskup wprzód generalnie wszystkich skryptów szkodliwych dla mnie rewokować nie będzie, lub też żeby Generalność skasowała...»

Zdaje się, że żądania Wessla w ten lub w inny sposób spełnionemi być musiały, bo są ślady, że odtąd Wessel częściej znoślił się z Generalnością i zasiadał na jej zebraniach w Cieszynie. Pod tę porę przedstawił on obszerny memoryał w sprawach konfederacyi. Data nie oznaczona na kopii, którą posiadamy, odnieść atoli wypada ten ciekawy dokument do czasu, gdy Vioménil objął już był kierunek spraw wojskowych po Dumouriez. Memoryał ten «komunikowany był prywatnie a nie całemu kołu Generalności», nie wiemy też, czy później był podany do ogólnego roztrząsania. Objasnienia dołączone do każdego punktu, pochodzić muszą od Paca i Bohusza. Podajemy tu w całości wraz z przypiskami, to pismo Wessla, streszczające wszystkie jego poglądy na ówczesne sprawy konfederacyi:

«1. Pojednanie szczere i nieobłudne wzbudza otwartość i rzetelność, wymawiają sobie wtenczas ludzie wszystko, co mają na sercu, a zapomniawszy wszelkich uraz, kończą je prawdziwem przywiązaniem. Dla tego i ja teraz przełożyć pragnę i maksymy, które mną rządziły i zdanie moje w terażniejszych okolicznościach.

Ad 1-mum. Rzetelność jest najeseneyalniejszym obowiązkiem szczerego pojednania się, ale pojednanie się zda być zbytecznem, gdzie nie było osobistego rozróżnienia.

2. Wiadomo jest, iż w prawodawstwie naszym, w którym złączyć usiłowano wolność publiczną z wolnością osobistą obywatelów, nie masz lepszego w nieszczęściach naszych sposobu jako konfederacya, która łączy wszystkie władze i powagi, a zawiesza... powolne i zwyczajne formy rządów naszych. Wiadomo jest, że tym to konfederacyom winniśmy tę niepodległość, tę wolność i te wszystkie prerogatywy, któremi się szczycimy; ale i to niemniej wiadomo być powinno, że te konfederacye, które szczęśliwie swoje przedsięwzięcia wykonały, niedostały tego stopnia mocy, powagi i poważania, w którym zostawały, tylko przez zaufanie, przyłączenie się i przywiązanie narodu.

Ad 2-dum. Wszystko to wielka prawda i ta wiadomość była prawidłem kroków naszych.

3. Nie pozyskały tego wszystkiego też konfederacye, jedynie przez wielkość i wspaniałość celu, który sobie obierały, przez prawość i poczciwość pobudek, które je wzniecały, jako to: *salus publicae* i obrona wolności. Wyciągnął jeszcze naród, ażeby sposób postępowania tych konfederacyi był prawny i jednostajny, otwarty i nieobojętny. Wyciągał, ażeby tych konfederacyi akta były solenne i ażeby w ogólnych tejże czynnościach, nie można było poszlakować ani słabości ani obojętności, ani żadnej tajemnicy.

Ad 3-tium. Solenność aktów naszych, otwartość i nieobojętność kroków daje świadectwo, żeśmy tę obrali drogę, którą nam utorowały przeszłe konfederacye.

4. Sposób postępowania tych konfederacyi był zawsze prawie jednostajny, ułożenia ich stosowały się ile mo-

żności do praw przyjętych i narodowi wiadomych, a najpierwsze staranie ich było zaradzać o obronie Rzpltej. I te to konfederacye powinny by nam służyć dzisiaj za prawidło; naśladować ich kroki, pozyskalibyśmy zapewne zaufanie, miłość i poważanie.

Ad 4-tum. Sposób postępowania konfederacyi nie mógł być jednostajny, bo przyczyny nie zawsze były też same, nie mogą więc służyć za prawidło sposobem nieodmiennym, chyba tyle, ile wyciąga obrona ojczyzny i ile pozwalają okoliczności.

5. Lecz nieszczęśliwym losem Rzpltej stało się, żeśmy przeciwnym zupełnie postępowali sobie sposobem. Jeżeli celu naszego nie dopniemy, jeżeli nieszczęść ojczyzny zakończyć nie zdołamy, nie będziemy sprawiedliwie żalić się mogli ani na naród, który wszystko uczynił, ani na dwory cudzoziemskie, które wiele ułatwiały i cała wina na nas się zostanie, świat i Polska wymawiać ją nam nie przestaną.

Ad 5-tum. To wniesienie nie ma dosyć na ogólnej assercyi, wyraźniejszych trzeba zarzutów, tem więcej, że plan generalny postępowania konfederacyi dzisiejszej, w początkach fundującej się Generalności, nie tylko wspólnie był umówiony, ale niejako przepisany przez jw. podskarbiego.

6. Cel i pobudki nasze nie mogą być ani wspanialsze, ani szlachetniejsze; idzie nam o obronę wiary i wolności naszej; staramy się wydobyć z tej wstydlivej odległości, do której nas fakcya moskiewska przyzwyczaić usiłuje.

Ad 6-tum. Wielka prawda i tę głosimy we wszystkich naszych aktach publicznych.

7. Nigdy pomyślniejszego nie było momentu, nigdy większej do wykonania wielkich rzeczy sposobności, nad ten, któregośmy widzieli. Gorliwość o wiarę i wolność, w największym pokazywała się stopniu, nienawiść prze-

ciwko Moskwie była zajadłą i ten głos, który nas do obrony ojczyzny powołał, był powszechny i jednostajny.

Ad 7-um. Prawda, ale cóż znaczy *sine viribus ira*.

8. Lecz ta żarliwość już ziemnąć poczyną, ten wszczęty ogień już gaśnie, opieszałość i obojętność nasze niemniej jako i ten słaby i bojaźliwy postępowania sposób, który zażywamy, przytłumiły odwagę dobrych obywatelów i obawiać się potrzeba, ażeby trwałość nieszczęść, któremi są obarczeni, nie pognębiły w nich zupełnie tych cnót, na które się jeszcze spuszczamy.

Ad 8-cum. Dyspozycye obywatelów są też same, gorliwość dusz ich zawsze jednostajna, dowodem tego pomnażające się przez najpierwsze osoby akcesy i chętna determinacya całej prowincyi w. ks. litewskiego. Nie zostaje więc tylko, jeżeli nie zniszczyć, przynajmniej na czas dalszy odłożyć dyferencye i prywaty a obrócić *fortiori unita virtute* wszystkie starania ku dobru publicznemu.

9. Przysięgi wszystkich konfederacyi, jako też i konfederacyi generalnej, ubezpieczyły jįw. Kasińskiemu i Potockiemu zaufanie i miłość narodu, z tem wszystkim pokazały się rozróżnienia, zazdrości władzy i kłótnie o powagę dały się słyszeć zadziwionemu narodowi. Pociągnęło to za sobą niesforność umysłów i smutne niezgody.

Ad 9-um. Przypadek ten winniśmy warszawskiej fakcyi, bo nie można myśleć, aby od kogokolwiek ze sprzysiężonych konfederatów wziął swój początek. Zachowała Generalność równość wagi, nie deklarując się za jednym lub za drugim, podzieliła raz na zawsze prerogatywy powagi, deklarowała tę wspierać stronę, któraby przez cudzą uzurpacyę była obciążona. Pisała, zagrzewając do jednomyślności, nie rozpacza o skutku i żadnej stąd niesforności nie widzi.

10. Wszystkie akta konfederacyi barskiej, wszystkie skonfederowanych województw manifesta, początkowe nawet konfederacyi generalnej czynności, dość wyraźnie między gwałtami moskiewskimi rachowali elekeyę Stanisława Augusta. Interes, położenie i natura konfederacyi wyciągały, ażebyśmy się otwarcie decydowali. Z tem wszystkim ogłoszenie bezkrólewia tak długo było zatrzymane; czas pokazał, że te wielkie racye, których na wymówkę zażywano, nie były gruntowne, oznaczało to bojaźń, słabość i wiele obojętności.

Ad 10-mum. Nie oznaczało to bojaźni, słabości i obojętności, ale oznaczało przezorność, która z tak wielkiem dziełem była nierozdzielna. Inteneyi konfederacyi najlepszym są świadkiem instrukeye, które niosły motywa potrzeby bezkrólewia. Nigdy na to wyraźnie dwory odpowiedzieć nie chciały, bez ich zaś komunikacyi *cel tanto consensu* determinować ten punkt esencyalny, należało słusznie lękać się, ażeby przez to nie zawieść ogólnych całego narodu celów. Jak prędko zaś pokazały się podobieństwa traktatu, jak prędko jw. Wielhorski upewnił, że nie może być to przykrem dworowi wersalskiemu, tak zaraz nastąpiło ogłoszenie bezkrólewia, które że nie jest późne, najwyraźniej stąd widać, że solenne przyrzeczenie generalnych całego narodu akcesów i po uprzątnionym tym kroku, były i są dotąd, a w szczególności od nalegających najbardziej o bezkrólewie próżno oczekiwane. Czas więc daje widzieć, że racye, które przeciwko temu natenczas były dawane, były wtenczas i są racyami arcygruntownymi.

11. Ogłoszenie bezkrólewia nie było uczynione solennie i dokładnie, nie było poparte żwawo i usilnie, pogroziliśmy adherentom, ale ich nie ścigamy, zaniedbujemy czynów, oznaczających najwyższą moc naszą. Naród tyle razy oszukany i do podejrzenia skłonny, już nas porów-

nywać zaczyna do konfederacyi radomskiej, która nie-
szczęściem była Rzpltej, dlatego, że nie szukała wzmo-
cnienia i że zaniedbywała dawnych zwyczajów.

Ad 11-mum. Co do solenności ogłoszonego bez-
królewia brakło, jaśniej okazać trzeba, bo ogólne wy-
razy eksplikującym się czynią krzywdę, ale nie kon-
winkują. Niepoparte jest bezkrólewie walną radą, ale
wiadomo, że w tym czasie nie mieliśmy innej pose-
syi w kraju, tylko góry pograniczne, a i te będąc
przez nieprzyjaciela atakowane, gdzież tę walną radę
zbierać można było? — Nie ścigamy adherentów co
do osób, i ta była przyczyna, dla czego manifest
gravaminum wstrzymać chciano, ażeby niepierwej
odkryć intencye, aż chyba winnych mając w rękę.
Nie oszczędzamy ich atoli co do dóbr, ile ich dosię-
gnąć można. Nie należy nas porównywać do konfe-
deracyi radomskiej, jej bowiem wina, zaniedbania
dawnych zwyczajów i nie szukania wzmocnienia się,
należy do pierwszych autorów ją formujących. Zaw-
sze naród liczył za pierwszych autorów ip. księdza
Podoskiego, natenczas referendarza kor. i ip. Poniń-
skiego. Konfederacyi radomskiej podobieństwo do nas
mniej jeszcze naciągać można, kiedy wszystkie dzieła
nasze nie regulujemy wedle biletów ip. Salderna, ale
według prawdziwego ojczyzny interesu.

12. Senat, ten drugi i nieprzemijający stan Rzpltej.
jest oddalony, zniechęcony i rozgniewany trudnościami
i osobliwszemi wymysłami naszymi. Nie pomnaża to po-
wagi i reprezentacyi naszej i cały naród niezmiernie
dziwi.

Ad 12-mum. Dla pociągnięcia senatu, wiele czy-
niono. Świadcami są listy cyrkularne *deferendo* im
wszelką prawną powagę, odmiana formy przysięgi,
którą sam jw. podskarbi wykonał. Więc ich oddale-
nie się nie może być przypisane naszym umysłom,

ale chyba pobocznym impresyom, które nietylko są nam dotąd nieznane, ale całe ich znać i szukać nie chcemy.

13. Skonfederowaliśmy się i przysięgliśmy Bogu i ojczyźnie, bronić wiary i wolności i dawnych praw naszych, przeciwko nowościom, które wprowadzone, a rządzić się chcemy według nowego prawa, komisye wojskowe i skarbowe, równie są u nas jak i w Warszawie. Cóż myśleć można o intencjach i obietnicach naszych.

Ad 13-tum. Co się tyczy rady wojskowej, przeczytać tylko uniwersał *sub acta* 1770, Aug. 16 d., a widzieć można, jak dalekie są prerogatywy komisyi wojskowej warszawskiej od niniejszej rady wojskowej. Co się tyczy rady skarbowej, to żadnego niema *institutum*. Ma powierzone pilniejsze ekonomii rozrządzanie, ale z dnia na dzień zdać rachunek jest obowiązana i stu złotych nie mogąc dysponować bez wiadomości *Generalitatis*. Nakoniec w tak wielkim celu ratunku ojczyzny, przystoi pierwszą mieć zawsze pilność na prawdziwy i esencyalny pożytek, niżeli na szkodliwą prawność i więcej nam podobno czyniłoby chwały nie zapatrywać się kto pierwszy wynalazł drogę, tylko widzieć, czyli dobra droga jest wynaleziona.

14. Mieliśmy wiele kraju i wiele wojska, wszystko utraciliśmy i tułamy się teraz u sąsiadów naszych; wszystko i te forteczki nawet, które opierają się teraz nieprzyjacielowi, wyrzucają i wymawiają nam niedbalstwo, niedozór i opieszałość naszą w utrzymywaniu mocy i powagi naszej; jakże zaufanie narodu pozyskać nam można?

Ad 14-tum. Wszystko prawda. Sporsze kroki w każdym zarządzeniu tamowały domowe nieufności. Wzajemna zaś delikatność broni wytykać autorom

i dla tego najwygodniej ten punkt opuścić milczeniem.

15. Wznieciliśmy wojnę, zachęcany ją radą naszą, pomnażamy ją ordynansami naszymi, aleśmy zaniedbali wprowadzić porządek i posłuszeństwo wojskowe, którego niedostatek niszczy sposoby nasze i uciemieża najpiękniejsze kraju naszego prowincye. Jakże współbracia nasi kochać nas mają?

Ad 15-tum. I to prawda, ale kiedy nie można było śmiało atakować nieporządku, ustanowiona *hoc fine* rada wojskowa. Jak jej skutki są przeciągane, jak i teraz jeszcze w rozporządzeniach swoich jest tamowana, eksplikować się obszernie, byłoby to obrażać kogo. Przeto radę wojskową w projektach swoich szczerze wspierać, wszystkim bez ekscepcyi posłuszeństwo przyjąć, jest toż samo, co wcześniej cieszyć się z ustanowionego porządku.

16. Zawiesiliśmy sądy i juryzdykcyę, a nie szukaliśmy sposobów ustanowienia sprawiedliwości. Jakże uciemienieni obywatele szanować nas mogą?

Ad 16-tum. Zawieszone są juryzdykcyę, bo ten był skutek naturalny trwającej konfederacyi. Postanowić nie można było sądów, bośmy nie w własnym kraju a juryzdykcyę tychże sądów mogłaby się rozciągać tylko między Tyńcem a Lanckoroną i między wałami Częstochowskiemi.

17. Straciliśmy czas niezmierny na drobnych zabiegach, na podejrzeniach i na osobistych kłótniach. Czerniliśmy się, obmawialiśmy się i opisywali w kraju i u cudzoziemców. Podawaliśmy się w podejrzenie wzajemne, jakże chcemy, ażeby nas naród szanował i ufał zupełnie naszemu ułożeniu.

Ad 17-mum. Generalność przez swoje województwa i ziemie, naród cały reprezentujące, nie może mieć drobnych kłótni i czerniącego obmawia-

nia lub opisywania. Mówi wyraźnie o złej wierze tego, który jej jest podejrzany i tak głośno nazwała zdrajcami rodzinę Czartoryskich, że zaś nie opisywała osób w swoim związku umieszczonych, dając świadectwo w oczach całej Rzpltej ipp. Zboiński, Wielhorski i Rostworowski. Potoczne zaś przeciwko Generalności opisywania, chcemy zagrześć w niepamięci.

18. Z tego wszystkiego łatwo wniesć można, że jeżeli pożądanego chcemy dojść końca, jeżeli miłość, ufność narodu i poważanie dworów przyjaznych pozyskać chcemy, trzeba odmienić zupełnie przyswojony postępowania sposób i zacząć się rządzić dawnym prawem i zwyczajem przeszłych konfederacyi.

Ad 18-um. Odpowiedziano wyżej, że innego nie mamy celu, że utorowanej drogi nie odstąpimy, że chyba *ex novo casu* odmieniamy nieco w okolicznościach, bo ta jest natura konfederacyi, która w proporcję odmiany przyczyn odmienia częstokroć sposób postępowania.

19. Najprzód zacząć trzeba od szczerego dawnych niechęci zapomnienia, trzeba się kochać szczerze i łączyć się nieobłudnie, a przepisawszy sobie zgodnie i jednomyślnie sposób postępowania najprawniejszy i w tych okolicznościach najprzyzwoitszy, nieodstępnie wykonywać go potrzeba. Jako zaś i ułożenie z dworami cudzoziemskimi i przysięgi nasze Bogu i narodowi uczynione, nie pozwalają nam ani cofać się, ani zastanawiać, utrzymujmy więc poprzedzające czynności z hazardem nawet życia naszego.

Ad 19-num. Na amnestję przeszłych okoliczności wielka zgoda, oszczędzanie osób, jako osób szczególnego obywatela, nie wchodzi w niniejszy rachunek. I stałbym się niegodnym życia, jeżelibym się wzbraniał umrzeć dla ojczyzny, ale jako represen-

tujący zwierzchność narodową, gdy siebie i składających radę oszczędzam, oszczędzam razem reprezentację krajową, tyle milionów kosztującą i dosyć czynię radzie gabinetu wersalskiego, którą w listach ip. Wielhorskiego komunikować będę.

20. Sposób postępowania według zdania mojego powinienby być następujący:

1. Starać się wszystkimi siłami i sposobnościami, o wyszukanie i ubezpieczenie jakiego miejsca, w któremby Generalność w Polsce bezpiecznie i prawnie zgromadzać się mogła.

Ad 1-mum. Determinowaliśmy nasz wyjazd za pierwszym ip. pułkownika Dumouriez projektem i teraz daliśmy słowo ip. baronowi de Vioménil, że jak prędko sądzić będzie wyjście Generalności podobnem, to najmniejszej w tej mierze nie uczynimy trudności.

2. Nim zaś w stanie będziemy zażywania środków wojskowych, zażywajmy na utwierdzenie powagi naszej kroków cywilnych, które nam prawo pokazuje. A najprzód trzebaby ogłosić i ufundować najwyższą konfederacyi generalnej juryzdykcyą, wszędzie, gdzie tylko zasięgnąć będzie można, a obwieścić uniwersalem, że sądy konfederacyi generalnej sądzić się będą, że też będą wchodziły w kognicyę wszystkich abuzów i niesprawiedliwości, że miejsce i czas tych sądów drugim uniwersalem ogłoszone będą. Wszystkie konfederacye podobnym sobie postępowały sposobem.

Ad 2-dum. Juryzdykcyą najwyższą konfederacyi generalnej są kaptury generalne, te ustanowić się nie mogą pierwiej, niżeli staną partykularne po województwach kaptury; rzekło się wyżej, że nie mając więcej w kraju posesyi, nie możemy ich ustanawiać, chyba dla mieszkających obywatelów między Tyńcem i Lanckoroną. Że zaś tę sprawiedliwość

zareczyliśmy już dawno narodowi, raczy jw. podskarbi przeczytać uniwersał 1769 r. 9 nowembra.

3. Ponowić uniwersały, które zawieszają i niszcza wszystkie sądy i juryzdykcyę, które agituja się w Warszawie, jako sprawowane przez pseudo-ministrów, pseudo-komisyę nieprawnie podczas bezkrólewia i przeciwko woli najwyższej konfederacyi generalnej, która ogłasza każdego, który albo sądzić odważy się, albo wdawać się do tych sądów ośmieli, *pro infami perduello et irrevindicabili capite*. Takim sposobem dawne konfederacye postępowały.

Ad 3-tium. Przeczytać raczy JW. podskarbi uniwersały *sub actu* 1770, Januarii 21 d., drugi r. 1770 maja 13 d., trzeci w tymże roku, miesiącu i dniu, i z tych widzieć będzie, żeśmy dawno *pro infamibus* deklarowali trwające pod imieniem uzurpatora juryzdykcyę. Ta więc pełna gorliwości rada pochlebia jeszcze czułości naszej. żeśmy ją uprzedzili.

4. Wydać ordynanse wszystkim szefom i komendantom wojsk Rzpltej, ażeby uznawali jw. podczaszego lit. za regimentarza generalnego kor. i temuż we wszystkim posłuszni byli. Okoliczność śmierci hetmana wyciąga po nas tę czynność, wkrótce zaś potem trzeba imieniem tegoż jw. regimentarza generalnego, wydać tym szefom i komendantom ordynanse, ażeby jak najprędzej łączyli się do konfederacyi generalnej kor. i tejże wierność po-przysięgli pod karą infamii i śmierci. Tak dawne konfederacye czyniły.

Ad 4-tum. Przeczytać raczy JW. podskarbi uniwersały do wojska *id quidem*: jeden *sub actu* 1769, 16 d. Novembris; drugi 1770, 27 d. Octobris, trzeci 1771, 2-go dnia Novembris, gdzie pod temiż kasacyi i infamij warunkami, łączenie się rozkazane. Śmierć hetmana nie przynosi odmiany *in sistematę*, bo za życia jeszcze jego, już oddani byli w komendę regi-

mentarza generalnego, któremu wierność wojska, pierwiastkowym jeszcze unij narodów uniwersałem była zaleconą.

5. Jako zaś nieprzystoi nam wznawiać wtenczas, kiedy opieramy się nowościom, powinniśmy urząd regimentarza generalnego przy tych wszystkich zostawić prerogatywach, które mu oczywiste prawo pozwala. Co się zaś tyczy mojego urzędu, trzeba według myśli prawa przydać mi do pomocy komisarzów z senatu i stanu rycerskiego, którym jeżeli pod pretekstem nowych podatków coś więcej mocy przydać zechcemy, trzeba usilnie unikać, ażeby z warszawską komisją podobieństwa nie mieli.

Ad 5-tum. Prawa o regimentarstwie generalnem nie znajdziemy w *Volumina Legum*, względem urzędu jego to jest istotnem prawem, cośmy zapisali *in santicis* i co i pan regimentarz kor. chętnie przyjął. Co się zaś tyczy skarbu, gdy jw. podskarbi uznaje potrzebę współpomocników, jakim sposobem od modelu warszawskiego najwięcej oddalać się możemy, wyraźniejszego czekamy projektu, jedną *qua* nieodbitą esencjonalną *pluralitatis votorum* kładąc kondycję.

6. Trzeba się nam starać przyciągnąć do nas najwięcej senatorów i ministrów, dla tem prawdziwszej powagi i reprezentacyi naszej. () to się zawsze wszystkie starały konfederacye.

Ad 6-tum. Czyniliśmy wszystkie zabiegi i czynimy, a do wspólności starania JW. podskarbiego usilnie zapraszamy.

7. Komendanci wojsk tytuł regimentarza brać powinni, gdyż ich tak zawsze prawo nazywało. Ci regimentarze, w niebytności regimentarza generalnego i do dalszej jego rezolucyi, składać będą generalną radę wojskową, na której szefowie i komendanci województw zasiadać powinni, ale sądy tej rady wojskowej następować

nie mogą tylko w materyach, w artykułach wojskowych wyrażonych, inaczej nastąpiłby *conflictus jurisdictionum*, którego zawsze prawo unikać rozkazuje. Raporta tej rady wojskowej do konfederacyi generalnej, jako też i ordynanse do całego wojska imieniem regimentarza generalnego oddawane być powinny, wzajemnie ordynanse, które konfederacya generalna dawać tej radzie będzie, powinny być pod imieniem regimentarza generalnego, bez żadnego rady wojskowej wspomnienia. Tak oczywiste prawo mieć chce i tak dawne czyniły konfederacye.

Ad 7-mum. Próżno tu i w tylu innych miejscach prawa są cytowane, nie odpowiadamy na nie, bo *in Volumina Legum* pokazać ich nie można; mówiono już, że o regimentarstwie kor. prawa nie ma, więc żądane ip. regimentarza przybycie, zaspokoi sprzeczkę względem tytułów na ordynansach kłaść się zwykłych, rada wojskowa zastępuje jego nieprzytomność i powagę. Odmieniać ustawicznie, a to bez ważnych przyczyn porządek wewnętrzny, byłoby zgorszeniem narodowi. Pierwszą podał plantę JW. podskarbi tej krajowej juryzdykcyi, obligowany więc jest równie z nami do jej utrzymywania. Lękać się nie można *conflictum jurisdictionum*, bo ordynacya wojskowa nie pozwala rozsądzania spraw, tylko między wojskowymi, albo między obywatelem na wojskowego skarżącym się. Co się zaś ściąga różnicy między komendantem a regimentarzem, tę w czasie, gdzie rada wojskowa od siebie wydawa ordynanse, znajdujemy materyę do sprzeczki nie w sobie nie ważącej. Przybycie jako się rzekło ip. regimentarza generalnego, albo dotąd trwające tytuły utwierdzi albo odmieni, przeciwko zaś potrzebie i prawności rady wojskowej nie wnosić nie można, bo nad to wyraźne mamy stare prawa, przez które

w czasach niespokojnych Rzpłtej komisarze i samym hetmanom są przydanyymi.

8. Wchodząc do Polski, wydane będą nieodwłocznie pierwsze wici do pospolitego ruszenia, dla wczesnego szlachty przygotowania do obrony Rzpłtej. Prawa zostawiły narodowi tę obronę w powszechnych nieszczęśliwościach.

Ad 8-cum. Przeczytać raczy JW. podskarbi po publikowanym *interregnum* na pospolite ruszenie wydany uniwersał.

9. Jak prędko wnijdziemy do Polski, starać się potrzeba będzie o ubezpieczenie jakiego miejsca, w któremby walna rada, zjazd walny lub sejm konny zgromadzić można i zaraz o tem naród uwiadamiać potrzeba będzie, to jest sposób, który na zakończenie nieszczęść publicznych konfederacye zażywały.

Ad 9-num. Nie mieliśmy konnego sejmu, jak za Michała, jeżeli ten stanąć może i w terażniejszych okolicznościach, nic naprzeciw nie mamy. Pożytki atoli jego jasno widzimy, czasu naznaczyć nie zdołamy, bo ten dependuje od okoliczności i do tego czasu tę zdrową radę i jej skutki odkładamy.

10. Trzeba będzie zażywać wszystkich sposobów na pomnożenie wojska tak komputowego jako i konfederacyi i przepisać temuż zawczasu porządek i przyzwoitą subordynacyą.

Te są kroki, które według mnie ubezpieczyć nam mogą miłość i zaufanie narodu i poważanie przyjaznych dworów. tych zażywając spodziewać się możemy, iż wiarę i wolność naszą obronić i utrzymać potrafimy.

Ad 10-mum. Nie opuściliśmy nic, cokolwiek pomnożyć mogło siły narodowe. W terażniejszych zaś okolicznościach, stosując się do przezornego zdania ip. generała de Vioménil, troskliwsi jesteśmy o sposoby substancyi tego wojska, które mamy, niżeli o jego pomnożenie bez sposobów. Szczera więc na

szczerą radę otwartość i umiarkowana na dosyć ostre terminy odpowiedź, policzona będzie za dowód wzajemnej rzetelności, z tym szczególnym warunkiem, że gdy memoriał *in questione* komunikowany był prywatnie, a nie całemu kołu, rezolucya dana jest z oświadczeniem zdań partykularnych a nie rezolucyą *ex arbitrio Generalitatis* decydowaną, która atoli jeżeli dość szczęśliwą będzie jako być dosyć czyniącą JW. podskarbiemu, że do jej legalizowania wszystkie starania moje będą obrócone, oświadczam się.

Co do dalszej działalności Wessla w sprawach konfederacyi, braknie już nam materyałów. Nagromadzone w tekach Wessla pisma i korespondencye, urywają się na powyżej przytoczonym memoryale. Reszta widocznie zatracona, a może zniszczeniu uległy przez przezorność najrozmaitsze pisma i dokumenty, odnoszące się do rozwijających się wydarzeń w drugiej połowie 1771 roku i w następnym. Tak np. o zamachu na króla, dokonanym w Warszawie w celu uprowadzenia go ze stolicy, żadnej nigdzie wzmianki lub relacyi w rękopiśmiennej spuściźnie po Wesslu. A przecież fakt tak doniosły w swych następstwach nie mógł ująć baczności i roztrząsania tych, którzy do kierownictwa sprawami Związku przykładali rękę. Korespondencye z zagranicznymi dworami, jeżeli wogóle nie wiele ich dało się odnaleźć w tekach Wessla, — to zupełnie już ich braknie z ostatniej epoki konfederacyi. Przypuszczać można, że w chwilach ostatecznego upadku Związku, wobec wypowiedzianego przez Austryę prawa *asylum*, wobec konwencyi podziałowej i grożących ze wszech stron niebezpieczeństw, dla uniknienia prześladowań a ułatwienia recesów od konfederacyi, wymaganych przedewszystkiem od główniejszych przedstawicieli, — sta-

rać się musiano o zniszczenie lub ukrycie wszelkich papierów, bardziej kompromitujących osobistości, które godzić się musiały z nowym porządkiem rzeczy i przyjmować pewien *modus vivendi* z władzą, której dotąd nie uznawano. — Dla tego też bardzo trudno o całość ówczesnych aktów. Archiwum Generalności dotąd nie odszukane, mamy zaledwie i to z początkowych tylko posiedzeń część protokołów zapisywanych kolejno; zupełnie nie dostaje ani sprawozdań z placu boju, które, jak liczne wskazują wzmianki, składane były *ad archirum*, ani korespondencyi całkowitej wysłanników konfederacyi do dworów zagranicznych, ani nareszcie całego szeregu pism odnoszących się do układów z ministeryami obcemi. Takież luki znajdujemy w tekach Wessla a przede wszystkim z ostatniego okresu, najbardziej zawitych i najmniej zbadanych wydarzeń.

Przechowała się tylko cała plika listów Dzierżanowskiego, kilka listów Vioménil'a i reszta korespondencyi Lasockiego. W listach Dzierżanowskiego, mało ciekawych szczegółów. Znany intrygant, zawsze w ciągłych kłótniach ze wszystkimi, więcej zajęty plotkami niż sprawami rycerskimi, któremi zawsze się przechwalał, — Dzierżanowski, jako agent Wessla, nie wielką mu przysługę wyrządzał, wciskając się do wszystkich spraw i wszędzie wnosząc własne uprzedzenia, gwoili którym nie szczędził oszczerstw i insynuacyj. Ze sprawozdań, jakie znajdujemy w ostatniej seryi jego listów, jest trochę szczegółów o porwaniu się Ogińskiego na Litwie, o sporach Krasińskiego z Potockim w Turcyi, o ich powrocie do kraju i t. d., nie jednak nowego, a pełno wątpliwych pogłosek lub zmyślonych opinij o Generalności i niektórych jej przedstawicielach.

Jak wiadomo, Wessel ciągle prowadził narady lub korespondencye z generałem francuskim Vioménil'em, zastępcą Dumouriez'a. Choć znękany przeciwnościami i w cią-

głych kłopotach pieniężnych, wskutek sekwestracji dóbr jego, a często zapadający na zdrowiu, — podskarbi nie upadał przecież na duchu i niewyczerpany w pomysłach i planach dalszego prowadzenia walki, — ciągle obstawał przy zasadniczych swych poglądach, co do reorganizacji Generalności, przeniesienia jej do kraju, powołania pospolitego ruszenia, zaprowadzenia sądów — jednym słowem uorganizowania rządu narodowego dla przeciwstawienia go «uzurpacyi warszawskiej», jak nazywano rządy Poniatowskiego. Vioménil, wnosząc z kilku listów jego do Wessla, uznawał konieczność wspólnych narad podskarbiego z Generalnością, ale zawsze spory z biskupem Krasieńskim, nigdy nie przytłumione, były ciągłą przeszkodą w doprowadzeniu do pożądaney jedności. Jeszcze ostatnich dni grudnia 1771 r. Vioménil chciał ściągnąć Wessla do Cieszyńska, gdzie przebywała Generalność, przyczem upewniał go o dobrych intencjach biskupa ¹⁾. Nie wiemy dla braku źródeł, jak się skończyła owa sprawa pojednania Wessla z biskupem, — tymczasem zbliżający się ostateczny upa-

¹⁾ List Vioménila do Wessla — z Teschen, 31 grudnia 1771:

«D'après ce qui m'a été répondu hier par la lettre de Pac à son retour de Freistatt, je dois croire que Votre Excellence ne ferait pas un voyage inutile en venant passer quelques jours avec la Généralité, tout y est préparé pour La recevoir avec amitié et pour y traiter les intérêts personnels sans prévention et avec le désir de La satisfaire, je crois même pouvoir Lui répondre, qu'Elle n'éprouvera que des choses très honnêtes de la part de Mr. l'évêque de Kamieniec, et qu'Elle finira plus d'affaires ici dans un instant par sa présence, qu'Elle ne pourrait en arranger dans un mois par la négociation. Si Mr. le marquis Wielopolski voulait aussi faire ce petit voyage, il me paraît que la Généralité serait bien aise qu'il prit sa place à ses premières séances, et de profiter de ses conseils et des vôtres sur tout ce qui peut contribuer à l'avantage du parti républicain.

J'ai l'honneur etc.

dek konfederacyi — czynił dalsze już wysiłki oporu bezużytecznemi.

Z korespondencyi z Lasockim zaznaczyć nam wypada list Wessła z dnia 9 lutego 1772 r., opisujący zdobyście zamku krakowskiego. Jakkolwiek epizod ten ogólnie jest znany z licznych relacyj współczesnych, to jednak zachować wypada sprawozdanie Wessła, dobrze zapewne poinformowanego. Piszze on tutaj:

«...Z tych stron donoszę WM. Panu ciekawość, iż zamek krakowski przez naszych jest odebrany. Wzięcie tej fortecy krótko opisuję WM. Panu. Z soboty na niedzielę to jest między 1 i 2 *praesent*. w nocy o godzinie 10 z garnizonu tyńskiego komenderowano stu ludzi piechoty pod Kraków, którzy podszedłszy pod zamek od Wisły kanałem na tę stronę wychodzącym, weszli do zamku tak gładko i cicho, że sztyldwachy moskiewskie o niczem nie wiedziały. Wszedłszy najprzód na odwach niespodzianie napadli, a potem na cały garnizon moskiewski w zamku będący uderzyli, nie nie strzelając, tylko na same bagnety, broniących się wycięto, a reszta Moskwy, przeszło 80 ludzi wynoszącej, poddała się. Wszystko to nagle działo się, dosyć, że w krótkim czasie cały zamek nasi opanowali i bramą grodzką do miasta kawaleria konfederacka wpadła, która potem na zamek rejterowała się. Kilku moskali, ci co na sztyldwachach w zamku stali, z murów powyskakiwali, i ci dopiero alarm w mieście zrobili. Zebrawszy się tedy, cały garnizon moskiewski w mieście będący, począł szturmować jeszcze w nocy do zamku, po dwa razy, tymczasem sukurs naszym z Tyńca nadszedł i odpędzili mężnie Moskwę, gdzie 160 moskali trupem legło. Ta cała akcja bardzo dobrym porządkiem sprawowana była. Jpan Choisy, komendant tyński, zostawiwszy proporcjonalnie ludzi w Tyńcu na obronę fortecy, resztę piechoty ściągnął do zamku krakowskiego i sam w nim ulokował się w tysiąc ludzi tak bezpiecznie, że nigdy go stamtąd Moskwa nie wypędzi, ile że mu na niczem

w zamku nie brakuje, jak w żywności tak i w amunicyi wielki dostatek zastali, bo jest prochu sto kilkadziesiąt beczek, ośmset tysięcy ładunków do armat, milion siedem-kroć sto tysięcy ładunków do ręcznej strzelby, 4.000 sztuk broni, 1.000 przeszło postawów sukna, 300 mundurów gotowych na dragonią, z bronią i z wszelkim dla żołnierza moderunkiem. Owsa, siana, mąki, zboża i innych sprzętów, w znacznej bardzo liczbie, zgoła zdobycz cała do kilku milionów wynosi. Mogą się nasi śmiało nie tylko bronić, ale jeszcze dużo szkodzić Moskwie w mieście pozostałej, z którą jako i z miastem, co się dalej stanie, czekamy tęskliwie końca, gdyż Moskwa okolicznie zaczyna się ściągać pod Kraków, lecz i naszym komendom wszystkim dano ordynanse, podobnież pod Kraków maszerować. Projekt ten wzięcia zamku krakowskiego, był ukar-towany przez samego barona de Vioménil, do egzekucyi onegoż był wyznaczony ipan Choisy, obersztlieutenant wojsk francuskich, wszystko zaś działo się pod komendą jw. Walewskiego, terażniejszego marszałka krakowskiego, który będąc tam sam przytomny, mocno się dystyngował i uczyniwszy rozporządzenie dalszych obrotów, tutaj po-wrócił...»

Lasocki długo przesiadywał w Konstantynopolu. Je-szcze z 3 czerwca 1772 roku przechował się list jego do Wessla, atoli polityczna jego rola jako rezydenta konfe-deracyi była już bez znaczenia, u władz tureckich żadnego nie miał posłuchu, a ambasador francuski, zrazu tak życzliwie popierający wszystkie jego kroki, teraz nie mógł czy nie umiał w niczem mu pomódz. To też i liczne a długie listy Lasockiego nie przedstawiają za-jęcia, są tu wiadomości z wojny turecko-rosyjskiej, często li tylko pogłoski nie sprawdzone, często osobiste uwagi o położeniu rzeczy w Polsce, o stosunkach międzynaro-dowych, najrozmaitsze kombinacye, wysnute z własnych a nie rzadko najbłędniejszych rozumowań. Pobyt Laso-

ckiego w Turcyi przeciągał się z tej racyi, że nie był w stanie opłacić długów pozaciąganych dla szefów barskich i dla własnego utrzymania. Ciągłe kołatał do Generalności, ciągle do Wessla się zwracał, aby uzyskać odpowiednie sumy na satysfakcyę dłużników. W sierpniu 1771 r. pisał do podskarbiego: «Siedzę tu w zastawie sum pożyczonych dla konfederacyi barskiej i dla mojej sustentacyi. Z tych aby mnie Generalność według dawnych swych obowiązków przez uspokojenie onych uwolniła, suplikuję». Zniechęcony narzekał, że prace jego i hazardy «dotąd zamiast wdzięczności i radości, — nadgrode nieważkie i zgryzoty przyniosły». We wrześniu pisał znowu do Wessla: «Już wcale widzę się być od wszystkich opuszczonym, kiedy u JW. Pana potrzeby moje żadnego względu nie mają...» i prosił przynajmniej o 600 dukatów, «które bez karty» dał był podskarbiemu. Także jakichś 220 dukatów matka Lasockiego miała u Wessla — i o te również dopominał się bezskutecznie Lasocki — wysyłał jedno po drugim weksle — dla opłaty ich w Wiedniu lub Bielsku. W lutym 1772 r., Wessel pisze do niego: «Produkował mi tu Bartelmus weksle WMPana, które ja przyjąłem, lecz nieszczęście, iż nie jestem teraz w stanie zapłacić onychże, mając dochody przez Moskwę sekwestrowane, przyrzekłem jednakże, iż niezawodnie za wnijsieniem do Polski w czasie sposobniejszym uspokoję te dwie asygnowane sumy, o które nie rozumiem, aby mnie prędzej nagłono, dosyć, że w tem zawodu z mojej strony nie będzie». W odpowiedzi na to pisał Lasocki: «Znam ja dobrze, że JW. Pan masz trudność w dostaniu pieniędzy, ale miarkować powinienes, że dla mnie tem trudniejsze, kiedym i chudy pacholek od domu daleki, w cudzym nieznanym żyję kraju, a stąd raczysz mnie własnymi memi wesprzeć pieniądźmi...»

Nie znamy końca tych kłopotów pieniężnych Lasockiego, nie wiemy też kiedy powrócił do kraju. Wessel

zaś doszczętnie zrujnowany majątkowo, wyczerpawszy wszystkie środki na cele konfederacyi, z wielkopańskiej fortuny, nic prawie synowi nie zostawił. — Dosiadywał on najdłużej na pograniczu, choć już w maju rozpięzchła się Generalność, starania Paca w Wiedniu o prawo *asylum* spełzły na niczem, a po upadku ostatnich forteczek, gdzie najdłużej trzymali się konfederaci, sprawa Związku barskiego istnieć przestawała, a konwencya podziałowa szybko w czyn wprowadzić miała zadecydowane zabory ziem polskich.

Ratowali się jak mogli przedstawiciele Związku. Jeden z konsyliarzy, Suchodolski pisał do Wessla pod datą 20 maja 1772: «Troskliwy o bezpieczeństwo JW. Pana, jakie tylko powezmę wiadomości, zaraz mu donoszę. Osobliwszym zaś sposobem obligowany w tym punkcie jestem. Kiedy książę wojewoda wileński, wczoraj przed wyjazdem swoim obligował mnie, abym JW. Pana ostrzegł, iżbyś wczesne dla siebie czynił bezpieczeństwo, gdyż kapitan Devil, który z Krakowa powrócił, czynił relacyę, że Suwarow wszystkim protekcyę obiecuje, prócz JW. Pana, jw. margrabiego, jww. Pułaskiego, Kossakowskiego, Miączyńskiego i Bohusza, że tych ma ordynans wszędzie ścigać, a złapanych z największą pilnością trzymać. Kossakowski ma już od generała Esterhazy przystawionego szyldwachę, patrz więc Panie, że i tu nam bezpieczeństwa nie zaręczają. Książę o godzinie czwartej zrana dziś wyjechał... podczaszy wyjechał do Węgier...»

Oprócz niewielkiej liczby nieprzejednanych, którzy kraj opuściwszy, przekładali tułactwo całego życia, niż ukorzenie się przed władzą, której nie uznawali, większość atoli szeregiem recesów od konfederacyi, zjednywała sobie przebaczenie. W tych liczbie znajdujemy Wessla i Wielopolskiego, a recesa ich przechowały się w zbiorze aktów do konfederacyi barskiej, pochodzącym z archiwum Stani-

sława Augusta ¹⁾. Wessel pod dniem 15 czerwca 1772 r. pisał do króla:

«Najjaśniejszy Królu, Panie a Panie mój miłościwy!

«Okropny stan Rzeczypospolitej i te groźące klęski, których się zewsząd obawiać należy, jako wszystkich do brze myślących obywatelów do jedności i do zgody nakłaniać powinny, tak i sprzeciwieniu mojemu koniec położyły. Tem zaś szczerzej i zupełnie łączą się teraz z W. Kr. M., Panem moim m., im mocniej przekonany jestem, iż to najwyższe przejrzenie wśród nieszczęść i przeciwności, zasłaniając statecznie W. Kr. M., Pana mego m., tem dokładniej światu i Polsce, enoty, wspaniałość i obywatelstwo Jego przekazać chciało, — przeznacza W. Kr. M., Pana mego m., na jedyną wiary św. wolności i sławy narodowej podpore. Racz W. Kr. Mość, Pan mój m., łaskawie przyjąć to oświadczenie moje, w którym statecznie trwając, pomyślność Rzpltej, długoletnie i szczęśliwe W. Kr. M. panowanie, jedynem mojem będzie życzeniem.

«Mam honor pisać się z najgłębszym respektem i uszanowaniem, Waszej Kr. Mości, Pana mego m., wierna rada i najniższy sługa...»

W tym samym rodzaju było także pismo Franciszka Wielopolskiego, szwagra Wessla. Atoli gdy dla wielu innych zwykły reces był dostatecznym dla uzyskania prawa powrotu do kraju, Wessel znaczne napotkał trudności, o czem ślad znajdujemy w piśmie kanclerza Młodziejowskiego z 11 sierpnia 1772. Pisał on bowiem do podskarbiego:

«Nie umiem JW. Panu wyrazić, jak pragnąłem i pragnę, żebyś jak najprędzej *ante conspectum* Najjaśniejszego Pana przybyć i własności spokojnie zażywać mógł. Ale odkryty wielkiego posła sentyment, który w liście do jw.

¹⁾ Actes relatifs à la Confédération de Bar (w Zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie) Vol. III. pag. 437—439.

marszałka nadwornego kor. (Wielopolski), JW. Panu namieniam, daje mi do zrozumienia, że niedosyć jest na pozyskanie od swego króla pardonu, żeby na tym fundamencie wracać do kraju, bo jako urazę jego od urazy imperatorowej odłączają, tak nic wspólnego z łatwością i dobrocią królewską JW. Panu oświadczoną, mieć chcą. Że zaś tenże poseł zapytany, czego po JW. Panu żąda, wyeksplikować się nie chciał, tylko do responsu danego JW. Panu przez ręce ip. generała Romanus odwoływał się, — nie potrafię cokolwiek pomyślnego JW. Panu napisać, upewnić jednak mogę, że jak nikt więcej, całym sercem i z zupełnem poważaniem jestem etc.

«*P. S.* Miał tu więcej osób listy JW. Pana, z tych któraż albo będzie szczęśliwszą, że wyczerpie, czego dwór rosyjski po JW. Panu żąda, tymczasem cierpliwość i stateczność w rezolucyi uspokojenia się potrzebna».

Jeszcze w jednym z listów Dzierżanowskiego (z 12 sierpnia), jest wzmianka o trudnościach, jakie napotykał Wessel. «Jak uważam — pisze marszałek gostyński — to sytuacja JW. Pana jest bardzo nieszczęśliwa, kiedy Moskwa choć po recesie uczynionym, dóbr jego z opieki swojej wypuścić nie chce, ale raczej bardziej je jeszcze niszczy...» Nie znamy dalszych szczegółów sprawy Wessla, ani też jak prędko i w jakich okolicznościach powrócił do kraju. W każdym razie żadnego już nie miał politycznego znaczenia, a z urzędu podskarbiego wielkiego koronnego rezygnował parę lat później (1775).

AKTY I LISTY



Z obszernej korespondencji Wessla, podajemy tu niektóre pisma i listy, przedstawiające większy interes. Pochodzą one z kopiarzów z kancelaryi Wessla, listy zaś księcia de Choiseul, Dummourieza, w części listy księcia Karola saskiego i elektorowej, z oryginałów, znajdujących się w tekach Wessla. Brak miejsca w niniejszym tomie, nie pozwala nam zamieścić całego szeregu korespondencji księdza Doublier i innych osób, podamy je w następnym tomie naszych «Szkiców i poszukiwań historycznych».

1.

Wessel do księcia Karola saskiego.

(Z Bielska — 9 sierpnia 1769 r.).

Monseigneur.

Les nouvelles que je viens de recevoir de la cour de Dresde, m'engagent à Vous écrire; pour Vous communiquer celle surtout, qui cause de l'inquiétude. Je Vous l'envoie telle que je l'ai reçue. Je suis charmé d'avoir occasion de faire observer à Votre Altesse royale, que j'ai concouru dans tous mes écrits à seconder les intentions de cette cour, en faisant mention de Monseigneur l'électeur. Maintenant mon prince, plus je vois, et plus je sens la nécessité du projet que j'ai eu l'honneur de Vous communiquer. J'ai trois vues dans la poursuite de mon objet: votre gloire, le bonheur de ma patrie et l'intérêt de la cour de Dresde, que je ne sépare point des avantages qu'en retireront les autres cours. Je ne veux point décider au reste, laquelle des trois peut le plus flatter mon coeur, j'essayerai de m'expliquer, si mes sentiments Vous étaient moins connus.

Quoiq'il en soit, il est sûr, qu'il serait beau pour Votre Altesse royale, d'entrer en Pologne revêtu de l'autorité sur les troupes de Saxe, qui agiraient par vos ordres, concertés avec les cours les plus puissantes de l'Europe, pour y recevoir une autorité non moins entière sur les Etats Confédérés, dont Vous dirigeriez les premières démarches en faveur de Monseigneur l'électeur. Il serait aussi infiniment glorieux pour Vous, de contribuer ainsi à humilier une puissance, qui Vous a lezé personnellement; de corriger les vices qu'elle a introduit dans notre gouvernement; de reprimer son audace, et de faire revivre parmi nous, les doux et mémorables règnes de Vos augustes ayeux; Vous feriez enfin des actions, dignes de trouver place dans le temple de l'immortalité et que les histoires lui consacraient, si revêtu d'une telle dignité Vous serviriez d'instrument à l'Europe, pour rétablir son équilibre, en humiliant la Russie et en forçant par votre activité, la Suède à imiter votre exemple; si Vous rendiez à l'Europe sa tranquillité, à nos voisins leur sécurité, à la Suède ses anciennes possessions, à notre état les siennes, les vôtres à nos désirs, et la paix à notre commune patrie.

C'est là en effet ma seconde vue qui serait par la même, bien remplie. Je Vous prie mon prince, de n'en pas douter un instant, l'élection des doubles maréchaux me fait craindre une double confédération générale, les intrigues de la cour ne m'offrent que des délais pour cette confédération, et la distribution de ses partisans dans les différens corps des confédérés me porte à prévoir, que ses suites pourront être à l'avantage de cette cour, de la Russie. Mais toutes les difficultés disparaîtront, dès que Votre Altesse royale sera à la tête de cette grande oeuvre, tous les maréchaux deviendront aisément vos conseillers pour seconder vos vues; leur réunion ne demandera que le temps qu'il faudra pour leur annoncer que Vous devez les présider, et aussitôt ceux qui nous sont aujourd'hui les plus opposés, sentiront le poids que votre présence donnera aux affaires, ou se souviendra du parti contraire que pour convenir, qu'on aurait jamais cru pouvoir l'oublier sitôt et s'en détacher si glorieusement et si avantageusement.

Outre cela, il n'y a pas de moyen plus infailible pour réparer promptement les torts, que la partie de la nation qui s'est vendue à la Russie, a fait à la cour de Dresde, soit en voulant détrôner votre auguste père, et en refusant pour ainsi dire, d'avoir mort celui qu'on voulait nous enlever vivant, soit aussi en négligeant de venger vos droits usurpés par la Russie, et en faisant une loi qui excluait du trône tout étranger. Immédiatement après avoir goûté sous leur règne le plus doux et le plus paisible des gouvernements, la plus

saine partie de la nation demande cette vengeance, les cours étrangères la souhaitent pour écraser une puissance, qui les à toutes jouées, pour en subjuguier peut être un jour une autre; j'ose Vous en offrir le glaive, qui ne Vous fera reconstruire d'abord que des lauriers à cueillir pour les entretasser ensuite avec l'olivier. Votre Altesse royale pourrait-elle refuser de concilier tant d'intérêt, de se rendre à de si justes desirs, d'assurer l'avantage des cours, le bonheur de notre république et Votre gloire. Je ne vois pas qu'un si beau projet puisse éprouver des difficultés de la part de la cour de Versailles, mais enfin supposé, qu'on vint à en opposer que je ne saurais prévoir, Votre Altesse royale, les applanira aisément, en faisant remarquer, que comme chef des Etats Confédérés, Vous serez obligé de vouer à la nation des engagements, qui seront susceptibles aussi bien que ceux, que la nation devra contracter avec Vous, les additions que la cour de France voudra bien y faire.

En un mot, mon prince, il Vous suffit de paraître et tout sera bientôt fini, en déclarant comme nous le souhaitons, l'inter-règne depuis Auguste III. Nous pourrons hâter les opérations, et l'élection est bientôt faite en faveur de Monseigneur l'Électeur, et tout ce qui est à réformer dans le gouvernement, est bientôt réformé. A ce propos cependant, je serais charmé d'apprendre quelles sont à peu près les intentions de la cour de France sur la réforme qui peut intéresser dans notre gouvernement toutes les autres cours. Votre Altesse royale m'obligerait si elle pouvait en avoir des éclaircissements et me les procurer, afin que je puisse y donner mon application et mes soins, pour n' être pas pris à la hâte et au depourvu.

L'essentiel se réduit à savoir, si nous devons sortir ou non, du chaos dans lequel notre gouvernement a été plongé jusqu'ici, et si nous devons signifier quelquechose dans l'Europe, pour l'équilibre qui lui est si nécessaire et que l'abaissement de la Russie doit naturellement déranger, avec cette connaissance il sera d'abord aisé de préparer le plan des réformes, de même que celui des opérations de la confédération générale. Je me ferai un devoir d'avoir vos conseils pour l'un et pour l'autre, et je les recevrai surtout avec un plaisir indicible, si j'ai d'abord l'avantage à obtenir votre consentement pour la première demande que j'ai l'honneur de Vous faire. Je suis etc.

2.

Tenże do księcia de Choiseul.

(Z Bielska — 9 sierpnia 1769 r.).

Monseigneur.

Je Vous prie de n'être point surpris, si je prends la liberté de Vous importuner par mes lettres dans les tristes circonstances où se trouve notre république. Je sens d'une part combien le temps presse pour profiter des favorables intentions des cours de France et de Saxe, de la bonne volonté de Mgr. le Duc de Courlande, à qui nos intérêts sont si chers, et des désirs de Votre Excellence, qui n'attendent peut être qu'un acte de notre part, pour éclater par des effets, de l'autre je vois la difficulté de hâter et d'effectuer cet acte, je veux dire la Confédération Générale. C'est pourquoi je forme le dessein de poursuivre le projet que j'ai eu l'honneur de Vous communiquer, et suivant lequel, Mgr. le duc de Courlande étant nommé duc de nos Etats Confédérés, il serait très facile de remédier au plutôt aux maux qui nous accablent, et de concilier en même temps les intérêts de toutes les cours. C'est pour le poursuivre plus efficacement et d'en applanir les difficultés.

Dès le moment de cette nomination (j'ometts ici plusieurs avantages, que j'ai communiqué à son Altesse royale, qui ne manquera pas d'en faire part à Votre Excellence), dès le moment donc de cette nomination, les troupes de Saxe pourraient entrer en Pologne pour y agir d'abord, et pour se rendre ensuite en Livonie, où leur activité contribuera à hâter celle des Suédois, qui n'opposeront plus des délais aux autres cours, pour concourir avec elles, à l'abaissement de la Russie. Ce moyen tout inusité qu'il est, servira à donner plus de promptitude aux opérations des Polonais, qui n'auront plus à craindre des divisions parmi eux, et des trahisons de la part des partisans de la cour de Russie, en un mot ce moyen accélérera la paix en Pologne et la tranquillité dans l'Europe.

Je sais qu'il se présente bien des difficultés contraires à l'admission de ce projet, mais heureusement elle ne sont pas insurmontables.

Celles qui viennent de nos lois s'applanissent aisément. Le pouvoir législatif se trouve dans les états assemblés, lors même qu'ils sont confédérés, ils ont celui de reconnaître pour leur chef un fils de leur roi, qu'on pourrait d'ailleurs, s'il le fallait absolument, engager à se ranger parmi les citoyens, pour parvenir plus aisé-

ment à cette dignité dont on retirerait de si grands avantages. Mais je crois le prince Charles exempt de cette formalité, par là même, qu'il est vassal de la république en qualité de duc de Courlande. On pourrait opposer que ce serait prendre par force la nation et s'exposer à une faute qu'on reproche à la Russie, mais pour peu qu'on consulte l'histoire de Pologne, on reconnaitra, qu'on n'a presque jamais rien fait dans cette république, que par la force des armes depuis que la couronne a cessé d'être héréditaire, et d'ailleurs il faut de toute nécessité la force, pour repousser la force, et s'en servir pour une bonne cause, comme on le ferait dans le cas présent, ce ne serait pas encourir les justes reproches, que mérite la Russie, qui l'a employé pour violer les traités, pour éteindre notre liberté et pour faire un tort considérable à la religion catholique.

Cette difficulté ne doit donc pas arrêter, puisque je demande pour ma nation une force moindre dans un sens, que celle qu'y introduit le Turc, dont l'armée s'avance. Je demande en effet pour chef de nos Etats Confédérés, un prince aimé de la nation, qui par les serments qu'il fera et par ceux qu'il exigera, rétablira le bon ordre parmi nous, et n'y fera rien de contraire à l'essence du gouvernement républicain et aux intérêts des cours; un prince qui, joignant à la confiance que lui accordera la cour de Versailles l'autorité qu'il aura sur la nation, et celle qu'on lui saura sur les troupes de Saxe, finira toutes les divisions et déconcertera tous les projets pernicioeux des partisans de notre cour et de la Russie, qui désespèrent en secret d'amener la nation à ce qu'ils veulent, lors de la confédération générale, qui ne saurait de cette façon être suspecte, comme nous avons tout lieu de le craindre, si elle se fait suivant l'usage ordinaire. Ici Monseigneur, la confiance que j'ai dans les bontés que Votre Excellence a pour ma nation, me presse de Vous faire part des difficultés, que la maison de Saxe peut opposer à l'exécution de ce projet, et que la force de votre persuasion pourra aisément faire évanouir. Cette auguste maison peut avoir quelque délicatesse qui la détourne d'abord de travailler à renverser un roi du trône, et qui ne lui permette pas de voir un de ses membres servir d'instrument pour ce détronement. Mais indépendamment de ce qu'on peut déjà regarder comme détroné un roi qui tacitement n'est presque plus reconnu des cours étrangères, qui est comme détroné par les déclarations de la Sublime Porte, et par les manifestes de nos confédérations particulières, qui s'est pour ainsi dire détroné lui même, en nous délivrant, comme il en a fait, du serment de la fidélité que nous lui devons, lorsqu'il a violé les promesses

qu'il avait solennellement fait à la nation. On peut répondre qu'Auguste second, détrôna Stanislas, après avoir lui-même été détrôné par ce roi et qu'il lui enleva pour lui-même une couronne que le prince Charles ferait passer sur la tête de son neveu. On peut encore ajouter, que ce prince ne fera en cela que recueillir les suffrages de la nation qui sont déjà presque tous consignés dans les différends greffes de la république.

Je finis par promettre le plan, suivant lequel la confédération devra être formée, et je l'enverrai à Votre Excellence dès que j'aurais appris que mon projet est admis, je le répète il est de l'intérêt des cours étrangères, autant qu'il l'est de celui de la république, d'avoir à la tête de la Confédération Générale, un prince qui en impose à la nation pour rompre les cabales, et pour empêcher les funestes suites qu'elles pourraient avoir, le prince que je propose fera tout cela autant par la double autorité qu'on lui confiera, que par la douceur de son caractère et par ses connaissances politiques qui seront d'une si grande ressource pour les intérêts des cours.

Si Votre Excellence veut bien continuer de s'intéresser pour le sort de la Pologne, j'ose me flatter qu'Elle mettera tout en oeuvre pour s'assurer, par le moyen que j'ai eu l'honneur de Lui proposer, que la Confédération Générale se formera très promptement, pour n'avoir aucun lieu de douter de la droiture de ses opérations. Les obligations que je Vous en aurai en mon particulier, seront aussi vives que le sont mes désirs pour le succès de mes demandes.

3.

Tenże do księcia de Choiseul.

(Z Bielska — 20 sierpnia 1769 r.).

Monseigneur.

Toutes les nouvelles que je reçois, m'annoncent que les cours qui s'intéressent à notre sort, souhaitent ardemment que nous formions au plutôt la Confédération Générale, et je m'attends de recevoir des souhaits pareils de Votre Excellence. Après les efforts que j'ai fait inutilement jusqu'ici, pour rassembler la nation, il me paraît difficile, pour ne pas dire impossible, de retenir cette réunion de confédérés. J'avais déjà rassemblé sur la frontière d'Hongrie un assez grand nombre de maréchaux, (Mr. de Chateaufort a été témoin de cette entreprise); j'avais aussi dressé le plan de la Confédération

Générale, que je regardais comme formée, lorsque tout à coup les intrigues ont détruit mon ouvrage, qui était le fruit de bien de dépenses et de bien des travaux. Je suis même dans la crainte d'apprendre à chaque instant, la dispersion de huit maréchaux que je retiens encore sur la même frontière. Aujourd'hui les difficultés se multiplient et indépendamment de celles que j'ai en l'honneur de marquer dans le temps à Votre Excellence, et à Son Altesse royale, le duc de Courlande, j'en rencontre de nouvelles, qui pourraient avec le temps devenir insurmontables. La lenteur de l'armée turque, dont les succès sont assez incertains, ne contribuera pas à accélérer la Confédération Générale, et il ne paraît pas que Mr le comte Potocki, qui est encore sous Chocim, avec la principale confédération, puisse rentrer sitôt dans le pays, à moins d'une victoire complète sur l'ennemi.. Les hostilités que quelques détachements des troupes de la Russie viennent, suivant quelques lettres, de comettre dans la Transilvanie, où ils ont donné l'essor à leur cupidité, me forceront peut-être de quitter cette frontière, pour n'être point de nouveau exposé aux dangers d'y être poursuivi et comme je ne serai pas le seul, à me soustraire à de pareilles incursions, nos confédérations s'en ressentiront. A ces difficultés, je dois ajouter celle que va nous opposer le cordon que l'Autriche doit former ici, et dont elle fait la préparation. Ce cordon nous coupant toute communication avec les confédérés, quelle ressource aurons nous pour les engager à réunir leurs forces divisées?

Il résulte donc de l'assemblage de ces difficultés, qu'il n'y a pas de moyen plus efficace pour remédier à nos maux qui s'accroissent prodigieusement avec le temps, que de procéder à la Confédération Générale, suivant le projet que j'ai en l'honneur de communiquer à Votre Excellence. Tout en démontre aujourd'hui la nécessité de la double autorité de Monseigneur le duc de Courlande, en lui occasionnant des diversions, d'une part, pour nous rassurer contre l'ennemi, de l'autre, pour dissiper les cabales et les ambitieuses prétentions des partisans de la Russie, qui demandent déjà ouvertement et sous des pretextes spécieux, d'être admis dans les corps des confédérés. Je ne doute pas, que quelques uns de mes compatriotes. réfléchissant moins sur les dangers des intrigues de nos adversaires et sur les difficultés qui rendent depuis plus d'un an mes soins inutiles, ne s'efforcent de Vous persuader, qu'avec de l'argent et des troupes on peut venir à bout de former la confédération tant désirée. Je leur souhaite le succès qu'ils se promettent, mais je suis bien éloigné de le leur faire espérer et je pense que ce n'est que par l'exécution d'un projet bien concerté, qu'on pourra former une

confédération qui soit exempte de toute suspicion, le temps Vous convaincra de la vérité de ce que j'ai l'honneur de Vous marquer.

C'est pourquoi je ne saurais Vous prier avec trop de délicatesse de réfléchir sur la nécessité du projet d'un duc des Etats Confédérés, et d'en faciliter l'exécution. Il Vous sera glorieux de penser qu'acoutumé à faire céder toutes les difficultés à vos désirs Vous avez par ce moyen contribué au bonheur d'un peuple, qui gémit sous le poids d'un double esclavage, en rendant leur patrie et leur liberté à des citoyens, que le fer et le feu poursuivent sans cesse. Je suis etc.

4.

Książę Karol saski do Wessla.

(Z Paryża — 31 sierpnia 1769 r.).

Monsieur.

Je suis bien fâché de ne pouvoir Vous donner encore une réponse décisive sur les lettres, que Vous m'avez fait le plaisir de m'écrire en dernier lieu jusqu'à celle du 9 d. c., mais n'osant rien faire à l'insû, sans la participation et consentement de cette cour, je n'ai pu me dispenser de communiquer ce que Vous m'avez fait le plaisir de m'écrire et les projets que Vous y avait joins à Mr le Duc de Choiseul, qui étant parti pour la campagne où il s'arrestera quelques jours, ce ne sera qu'à son retour de là, que je serai informé des sentiments de ce ministre sur le dit projet.

Soyez, je Vous prie, cependant persuadé que je ne me refuserai en rien, en quoi je pourrai contribuer au bonheur de votre patrie et que de mon côté, je n'apporterai aucune difficulté à ce dernier plan, me trouvant trop heureux, si je pouvais en exposant mon sang et ma vie, contribuer au bien de la Pologne. Mais je ne puis Vous cacher, que je ne crois pas que Vous puissiez espérer quelque secours efficaces avant que la Confédération ne soit générale, l'interègne déclaré et un ministre accrédité à cette cour de la part de la république confédérée. C'est cette époque qui me paraît attendue ici, et je crois pouvoir répondre qu'après cela, Vous n'aurez plus à Vous plaindre d'être délaissés. Travaillez donc mon cher comte à mettre la dernière main à ce grand ouvrage, que Vous avez si bien commencé et si long temps soutenu. Songez que c'est le dernier effort

qu'il Vous reste à faire, et qu'après cela Vous en recueillerez sans tant de peines et de soins tous les avantages.

Le comte Wielhorski destiné pour venir à cette cour ici, est certainement celui qui y conviennne le mieux, et qui y sera reçu avec distinction et avec plaisir, dès qu'il sera autorisé dans sa commission de toute la République confédérée. Me rapportant d'ailleurs à ce que Mr. Gomoliński pourra Vous dire plus en détail, il ne me reste qu'à Vous assurer de la plus sincère amitié et de la très parfaite considération, avec laquelle je suis, etc.

5.

Memoryał Wessla przesłany dworowi drezdeńskiemu.

(31 sierpnia 1769 r.).

(Réponse à deux lettres de la cour de Dresde, qui rejette la proposition d'un duc des Etats Confédérés, et qui demande une Confédération Générale, telle qu'on pourra la former, pourvu que M. Mrs Krasinski et Potocki en soient élus chefs, quoiqu'ils soient absents. On envoie cette réponse à Dresde et à Mr. Gomoliński à Versailles, le 31 Août 1769).

Ma façon de procéder n'est point contraire à tout ce, dont nous sommes convenus à Teschen, conséquemment tous les projets qui ont été envoyés à la cour de Dresde, out été communiqués à celle de Versailles. C'est donc à l'une et l'autre cour à ce concerter pour les arrangements qu'exige la tranquillité du pays, des actions faites sans l'aveu de l'une et de l'autre, pourraient avoir des suites fâcheuses, quelqu'empressé que je sois de seconder les vues de l'une, je ne dois rien entreprendre sans le concours de l'autre. Je peux faire des préparatifs qui seront toujours nécessaires, c'est à quoi je n'ai pas discontinué de m'occuper, sans beaucoup de succès, en essayant de réunir des maréchaux avec ceux que j'entretiens continuellement. La difficulté de cette réunion m'a fait former un projet, qui est aussi glorieux qu'avantageux à l'auguste maison de Saxe. Ce projet a été communiqué aux deux cours et il est devenu une conséquence des arrangements pris à Teschen.

Je l'avoue, cette idée d'un duc des Etats Confédérés, est une idée singulière, sans être neuve, mais je l'ai trouvée si favorable pour seconder nos vues, que je n'ai que peu hésité pour l'adopter,

je n'en vois pas même d'autre qui remédie aussi efficacement au mal, supposé qu'on veuille en extirper jusqu'aux plus profondes racines, comme j'en ai toujours persuadé et comme les démarches du Turc et son nouveau manifeste m'entretiennent dans cette persuasion. Avec cette idée qu'on finit promptement nos maux, ou en épargne de pareils à nos neveux, on concourt avec les puissances, on venge les traités violés, on assure aux nouveaux la fidélité qui leur est due, on forme un parti puissant pour la maison de Saxe, on rentre Mgr le duc dans son duché, on donne la couronne à Mgr l'électeur, on la lui assure, — en un mot, on rend notre bonheur stable. Il n'est pas surprenant que le patriotisme, qui donna naissance à cette idée l'adopte aujourd'hui, puisque sans elle tout devient incertain ou peu stable. Je conviens que la confédération de Bar est la mère de toutes les autres. Mais où est-elle, cette confédération? Personne ne fait rien. Des exprés envoyés par mes soins jusqu'aux murs de Chotzim, lorsque cette ville était bloquée, ont rapporté, que suivant les uns, elle est dans Chotzim, suivant d'autres chez le chan des Tartares. Ils ont ajoutés que quelques-uns la disaient auprès du grand visir, que signifiera donc une confédération faite par quelques maréchaux, et dont les chefs seront absents et pourront quand ils paraîtront, — désavouer les actes faits en leur nom.

Qui peut même assurer s'ils pourront paraître, supposé que les armes de la Russie continuent à avoir du succès. Ce sera là un corps sans tête, que la discorde rongera et nos greffes seront montés des manifestes dont on l'accablera. Cette raison me rend mon idée plus chère, parceque je sens que la présence et l'autorité de Mgr le duc, valideront la Confédération Générale, dont Mr Krasinski serait le maréchal et Mr Potocki le régimentaire, pour agir, lorsqu'ils pourraient la joindre, conformément aux instructions du chef des Etats et de son conseil.

Mais laissons là mon idée.

Je suppose que je forme la confédération telle qu'on me la demande, quel secours pourrais-je promettre et donner à cette confédération contre les troupes de la Russie, que leurs avantages sur le Turc enorgueillissent, enhardissent et dont ils commencent à augmenter le nombre dans le pays. On n'ignore pas quels ont été jusqu'ici les efforts de la nation contre ces troupes; on sait aussi à quoi ils ont abouti. Qui pourra donc les combattre, elles et leurs partisans?

On dit que je donne dans des contradictions éternelles, qui pourraient dégouter les cours bien intentionnées. Si l'on disait des

répétitions éternelles, j'avouerais ma faute, si c'en est une. J'ai sous les yeux tous mes écrits et je ne saurais convenir d'avoir mérité ce reproche. J'y vois que j'ai toujours représenté, suivant notre convention de Teschen, à Dresde et à Versailles, les difficultés, qui s'opposaient à la réunion de la nation, j'ai proposé l'unique remède, que je trouvais propre à déraciner ce mal, j'ai marqué qu'il fallait concerter des arrangements solides pour le bien-être de la République et je n'ai pas discontinué de répéter les mêmes choses. I-a-t'il en cela des contradictions? Mgr l'évêque de Kamieniec a promis à Versailles de former incessamment la Confédération Générale, je le sais; depuis près d'un an il n'a pas pu tenir la parole, qu'il avait donné, j'ai été et je suis encore plus réservé que lui. Il faut cependant conclure quelque chose. Vous pouvez assurer nos augustes chefs, que je me ferais toujours un devoir de suivre leurs intentions, comme la règle de ma conduite, et que lorsqu'ils auront concertés avec la cour de France la façon de procéder au rétablissement de nos droits, je me ferais un devoir de seconder de mon mieux les arrangements des deux cours. En attendant je ne discontinué point de faire tous mes efforts pour réunir le plus de maréchaux que je pourrai. Ce travail (ne le leur laissez pas ignorer), n'a eu jusqu'ici que peu de succès et il m'occasions bien des chagrins et bien des inquiétudes, la perte même de mes revenus qui deviennent depuis quelque temps, la proie de quelques soi disant confédérés, dont ma starostie de Biala est assiégée.

Je me mets au dessus de tout cela pour plaire aux augustes personnes, pour lesquelles je suis prêt de tout entreprendre; si les arrangements concertés par les deux cours sont tels que je les ai reçus de celle de Dresde, je n'épargnerai rien pour former une confédération telle qu'on me la demande, sans oser cependant répondre de l'événement. S'ils sont différens, j'y proportionnerai mes soins, en un mot quels qu'ils soient, je m'efforcerai de faire rendre justice à mon zèle et à mon inviolable attachement pour l'auguste maison de Saxe, je lui sacrifierai mes peines et mes travaux pour l'accomplissement de ses vues, pour l'augmentation de sa gloire, pour l'élection de Mgr l'électeur, qui fait l'objet de nos désirs et dont je ne cesserai jamais d'avoir les intérêts infiniment à coeur, — enfin pour le recouvrement du duché de Son Altesse royale.

6.

Wessel do elektorowej saskiej.

(Z Bielska — 6 września 1769 r.).

Madame.

Je ne saurais assez témoigner à Votre Altesse royale et électorale, combien vive est la reconnaissance dont je suis pénétré pour les bontés dont Elle ne cesse de m'honorer. Je voudrais qu'il fut en mon pouvoir, d'exécuter de point en point les conseils que je reçois, et la réussite la plus prompte ne laisserait aucun lieu de douter, de mon respectueux et inviolable attachement pour Votre auguste maison, et du désir sincère que je conserverai toujours de contribuer à faire passer sur la tête de Mgr. l'électeur une couronne, que nos coeurs lui doivent et que son mérite lui assure.

Si les faits ne parlaient pas en ma faveur, on pourrait me soupçonner de flatterie, mais, Madame, Votre Altesse royale et électorale sait, que je n'ai rien épargné pour réussir dans l'entreprise à laquelle elle m'exhorte de nouveau pour le salut de ma patrie. Le camp de Muszynka dont il ne reste plus que des débris, a été le fruit de mes dépenses et de mes travaux; la réunion des maréchaux de la Grande Pologne a été l'ouvrage de mon zèle le plus ardent, et elle, m'avait fait concevoir les plus grandes espérances dont aujourd'hui je suis malheureusement déchû par les tristes mais durables effets de la désunion, qui est toujours venue à la traverse dans toutes mes entreprises pour le bien public. Au milieu des désordres, que la discorde et la mésintelligence entretiennent parmi les coopérateurs de mes desseins, que me reste-t-il à faire, si non d'assurer Votre Altesse royale et électorale, que je redoublerai d'efforts, pour seconder ses vues et pour concerter avec les personnes qu'elle me désigne, l'accomplissement de nos communs désirs. J'ai déjà écrit en conséquence à Mr le général de la Grande Pologne, et j'ai eu sur ce sujet plus d'un entretien avec Mr l'évêque de Kamienietz.

Je prévois que les intrigues des partisans de la cour, la lenteur des opérations militaires du Turc, celles des opérations politiques des cours, et conséquemment l'incertitude on est la nation, de la qualité du secours qu'on lui donnera durant un hiver qui lui assure déjà surtout si elle se réunit, les poursuites de ses ennemis trop peu abbatus par les forces ottomanes, seront des obstacles qu'il sera difficile de surmonter. Il est donc à souhaiter pour dé-

truire les inquiétudes de cette nation, que Votre Altesse royale et électorale concerte avec la France un plan solide d'opérations. Cette observation ne m'empêchera cependant pas, de continuer de mettre tout en oeuvre pour former la Confédération Générale.

Je m'estimerai heureux si les événements favorisent mon travail. Du reste j'aurais toujours l'avantage de pouvoir me flatter, que je n'aurai rien négligé pour mériter la continuation des sentiments, dont Vous daignez m'honorer.

7.

Tenże do księcia Karola saskiego.

(Z Bielska — 17 września 1769 r.).

Monseigneur.

C'est avec un plaisir indicible, que je m'empresse de Vous communiquer ce que j'ai préparé pour l'exécution du projet qui a obtenu votre approbation. Votre Altesse royale y trouvera une lettre telle à peu près, que je pense, que Vous devez l'adresser aux maréchaux, aux différentes confédérations.

Je l'ai déjà mise en polonais aussi bien que tout le reste, et Votre Altesse royale à son arrivée ici, d'où elle pourra la répandre dans tout le pays, en trouvera autant de copies qu'il en en faut. S'il y a en cela comme en tout le reste, des changements, des additions ou des soustractions à faire, j'ose me flatter que Vous voudrez bien m'en donner avis, afin qu'il n'y aie rien qui puisse retarder les opérations. Quant au lieu de l'assemblée et en temps propre à la faire, je crois que pour avoir égard aux circonstances qui peuvent varier, il faut attendre votre arrivée pour les déterminer. L'acte d'élection étant une chose à concerter avec la cour de France, j'ai cru devoir le préparer et Vous le faire parvenir. Les sermens et les articles sur lesquels les Etats Confédérés doivent délibérer, me paraissent devoir encore plus intéresser cette cour, je Vous les envoie aussi, et je fais parvenir une copie pareille de tout cela à Mgr le duc de Choiseul. Je ne doute pas que Votre Altesse royale ne régla parfaitement bien toutes choses avec ce bienfaisant ministre.

Si Votre Altesse royale juge qu'il soit à propos de disposer la nation à votre élection par quelque ouvrage qui lui en démontre la nécessité et les avantages, je m'empresserai de seconder en cela vos vues, si votre Altesse royale l'aime mieux, la volonté de la

France ou la demande de la Sublime Porte pourront tenir lieu d'ouvrage. De quelque façon qu'on s'y prenne pour ce commencement, il est à souhaiter, que Votre Altesse royale n'exige point qu'il soit précédé d'un acte tel qu'on parrait le désirer et cela, afin que la cour de France soit plus assurée de la droiture de cette même confédération. L'inter règne peut être déclaré en même temps que l'élection, supposé que sans cet acte, Votre Altesse royale se refuse à nos désirs, il peut même précéder immédiatement après l'élection dans le même acte, ou dans un acte séparé, mais toujours conséquemment après Votre invitation pour former l'assemblée. Je regarde comme essentiel de ne pas s'écarter trop de ces combinaisons. Mr Gomoliński, qui se loue toujours de Vos bontés pour lui, et qui me fait part de celles dont Vous m'honorez et que je Vous prie de me conserver, Vous communiquera des écrits, qui Vous feront voir, sur quoi sont fondés tous les arrangements, que j'ai l'honneur de Vous proposer.

Je ne suis point aussi exact pour l'envoi du plan de la réforme du gouvernement, dans la supposition que le grand projet ne sera point rejeté, j'ai cru devoir attendre pour l'effectuer la connaissance que j'ai pris la liberté de Vous demander, des desseins, des cours intéressées, et surtout de celle de France. Pour ce qui concerne les autres arrangements, nous serons toujours à temps de les concerter, quand j'uraai le bonheur de Vous assurer de vive voix combien ardemment j'ai à cœur votre gloire et combien je suis pénétré de reconnaissance pour le service que Vous Vous êtes déterminé de rendre à ma patrie.

8.

Tenże do księcia de Choiseul.

(Z Bielska — 1 października 1769).

Monseigneur.

J'ai reçu avec beaucoup de satisfaction la lettre, que Votre Excellence m'a fait l'honneur de m'écrire de Compiègne le 21. août. Il est aussi consolant que flatteur pour ma nation, d'apprendre que Sa Majesté daigne l'honorer de sa bienveillance, il n'est pas moins pour moi de pouvoir lui en communiquer les assurances que Vous avez eu la bonté de m'en donner. Mais Mgr, ce qui s'accorde le plus en cela avec nos communs désirs, et ce qui excite notre reconnais-

sance la plus vive, c'est assurément cette occupation que Sa Majesté veut bien se faire des moyens, qui peuvent tendre à rétablir parmi nous, une tranquillité durable, sans déroger à la constitution de l'état. Je m'estimerais heureux, si j'avais secondé du moins quelques unes de ses vues dans les projets, que j'ai pris la liberté de Vous adresser et sur lesquels j'ose me flatter, que Vous me ferez connaître votre manière de penser. C'est en l'attendant que je ne discontinue pas de travailler, quoique avec peu de succès, à la réunion des maréchaux auxquels je ne cesse de faire envisager la nécessité de former la Confédération Générale, pour mériter de jouir plus promptement des effets de cette bienveillance, que nous avons tant à coeur. L'inutilité de mes soins dans cette entreprise, que j'ai déjà tant de temps renouvelé, me persuade toujours qu'il faut une force supérieure, pour surmonter les obstacles qui s'opposent à son exécution. Je souhaiterais que Votre Excellence fut également convaincue et Elle adopterait certainement le projet, suivant lequel Mgr le duc de Courlande ferait disparaître toutes les difficultés et entreprendrait le rétablissement de nos droits, avant même que ce grand ouvrage fut ébauché. Une expérience de plus d'un an m'apprend, qu'il il n'y a point de moyen plus avantageux pour arriver au terme qu'on se propose, elle m'apprend aussi, qu'il est difficile d'en trouver d'autre pour pouvoir se frayer une entrée dans la carrière qui doit y conduire.

Je me ferai cependant une loi de suivre en ce point, comme dans tout le reste, Votre sentiment et sans oser répondre de la réussite, je m'efforcerai de m'y conformer. J'aurai certainement moins de peine à entretenir parmi mes compatriotes la confiance, qu'ils ont dans les bontés de Sa Majesté, et dans les soins obligeants de Votre Excellence, pour leur en ménager la continuation. Souffrez que j'aie l'honneur de Vous en faire mes remerciements très particuliers et sincères.

9.

Tenże do księcia Karola saskiego.

(Z Bielska — 1 października 1769).

Monseigneur.

J'ai reçu l'obligeante réponse, que Votre Altesse royale a bien voulu faire à quelques-unes de mes lettres. Je ne puis que Vous remercier de la générosité des sentimens que Vous conservez pour

la nation et des bontés dont Vous daignez m'honorer, Je voudrais qu'ils fut en mon pouvoir de les mériter toujours, en exécutant de point en point ce qui pourrait faire l'objet de vos désirs, dans la situation critique où nous nous trouvons; mais je ne rencontre que des difficultés, et ce sont ces difficultés toujours plus insurmontables, qui m'engagent à recourir de nouveau à Votre Altesse royale pour lui prouver ma confiance et mon zèle pour ses intérêts particuliers et pour ceux de Mgr l'électeur.

Mr Gomoliński ne me laisse point ignorer dans aucune de ses lettres, que les cours de France et de Saxe, s'accordent à désirer un commencement de notre part, avant de se déclarer ouvertement pour nous. Votre Altesse royale s'étend aussi beaucoup dans la lettre j'ai eue l'honneur de recevoir d'Elle, sur la nécessité de former au plutôt la Confédération Générale. Malgré les difficultés qu'une expérience soutenne depuis bien du temps m'avait fait renoncer dans cette entreprise, je n'ai pas pu pouvoir me refuser à de si pressantes invitations, j'ai redoublé d'efforts pour triompher des obstacles, et j'ai de nouveau, et tout récemment, éprouvé, qu'il est difficile à un particulier comme moi, pour ne pas dire impossible, de s'opposer avec le plan qu'il s'est fait à lui-même, à un plan que la cour a concerté avec la Russie, qui en conduit l'exécution; j'ai compris que les revenus publics des charges, des dignités et l'argent de la Russie sont employés par la cour, pour entretenir et pour augmenter la désunion; j'ai enfin été persuadé en me livrant au travail pénible et dispendieux, qu'il fallait maintenant plus que jamais à la nation une personne, qui lui impose par son rang et par son mérite, pour l'amener à une façon de penser et d'agir aussi uniforme, que l'exige l'intérêt public. La Russie était bien convaincue de cette nécessité, lorsqu'elle autorisa la conduite de son ambassadeur durant la dernière confédération. Tout concourt donc mon prince, à me faire désirer avec ardeur toujours nouvelle, que l'on adopte le projet qui seul me paraît capable de renverser les obstacles qui s'opposent au recouvrement de nos droits et à notre bonheur. Votre présence applanira à l'instant toutes les difficultés, il ne Vous faudra que le temps d'inviter les maréchaux, pour opérer la réunion et Vous aurez la gloire de relever notre état, avant même que ce grand ouvrage soit ébauché, supposé qu'il puisse jamais l'être par nos soins. C'est la difficulté de ce commencement qui affermit nos adversaires et qui affaiblit le courage de plusieurs bien intentionnés, elle occasionne la ruine des particuliers, elle augmente les maux publics et elle fait espérer aux partisans de la cour leur triomphe.

Cependant pour montrer ma déférence à vos conseils et à ceux

des cours bien intentionnées, cet excès d'aversité ne me déconcerte pas. Mon zèle s'accroît avec les difficultés, parceque la confiance que j'ai dans les bontés dont Votre Altesse royale m'honore, me fait espérer les ressources que je désire, pour employer efficacement l'unique remède que je trouve à nos maux.

Ici Monseigneur, je suppose que le projet d'un duc des Etats Confédérés, n'est point admis pour le commencement, mais qu'il ne l'est que pour la continuation des opérations de la Confédération Générale. Je suppose encore que toutes les modifications que j'ai suggéré même assez récemment, pour faciliter l'exécution de ce projet dans son entier, ont été rejetées; je suppose enfin que l'on se contentera pour le Confédération Générale d'une formalité telle, que me l'a indiqué Mr Gomoliński. Dans ces suppositions je suis prêt à tenter ce moyen, pour briser les fers qui nous accablent, pour Vous ouvrir la carrière dans laquelle Vous Vous signalerez ensuite par les plus beaux exploits; j'essayerai de former une Confédération Générale avec autant de maréchaux, que j'en pourrais réunir, je les porterai à déclarer l'interrègne et à faire annoncer par quelque délégué à la cour de France ces deux actes, mais à condition, c'est que Votre Altesse royale, voudra bien me procurer de sa part, une lettre, qui m'invite à cette démarche, et une semblable de Mgr le duc de Choiseul qui m'y autorise et m'aide ensuite à en avoir une pareille de la cour de Dresde. Muni de ces secours, je pourrais peut-être alors réussir dans une entreprise dans laquelle je viens d'échouer. — Je n'oserai cependant pas garantir le succès que j'espère. Les risques qu'il y a à courir dans une entreprise de cette nature, me forcent de prendre cette précaution qui doit fixer la confiance des principaux chefs, et pour mieux affermir les espérances des maréchaux, qui s'attendent au premier bruit de leur réunion, à voir fondre sur eux toutes les forces que la Russie entretient encore dans le pays. Je crois, qu'il faut que ces lettres fassent mention de la nature et de la promptitude du secours, sur lequel on peut compter. Cette seconde précaution, dissipera les craintes qu'ils ont, de ne trouver nulle part d'asile, s'ils viennent à déclarer l'interrègne avant d'être assurés d'un prompt secours. Du reste pour lever toutes les difficultés qui pourraient me priver de ces lettres ostensives, Votre Altesse royale peut être très persuadée, que je n'en ferai usage qu' auprès des chefs que j'emploierai pour être les coopérateurs de mon dessein, et elle peut assurer, que je me garderai bien de compromettre la France en aucune manière.

Je serai charmé de pouvoir par ce nouveau moyen triompher de tous les obstacles, signaler mon zèle pour ma patrie, pour Votre

Altesse royale, pour Mgr l'Électeur, et donner à la cour de France des marques de mes désirs pour éprouver les effets de ses vues bienfaisantes, sur le peuple, qui lui voue sa confiance, autant que je lui voue moi même ma déference, pleine et entière. Il ne me reste qu'à Vous témoigner ma vive et sincère reconnaissance, pour la nouvelle grâce que j'ai l'honneur de Vous demander si Vous jugez à propos de me l'accorder et de me l'obtenir.

10.

Tenże do księcia Karola saskiego.

(Z Bielska — 4 października 1769).

Monseigneur.

Le zèle qui m'anime et me soutient dans toutes les entreprises que je forme pour la gloire de Mgr l'Electeur et pour le recouvrement des droits de V. A. R., ne permet pas de négliger un seul des moyens qui peuvent me conduire à l'accomplissement de mes désirs. J'eus l'honneur de Vous marquer par le dernier courier, que je serais charmé, d'avoir de Votre part et de celle de Mgr le Duc de Choiseul des lettres, que je puisse montrer aux maréchaux, pour les engager à former la Confédération Générale, telle qu'on pourra la faire, et à déclarer l'interrègne. Je regarde cette précaution comme nécessaire et j'envoie aujourd'hui à Mr Gomoliński un modèle, suivant lequel Mgr le duc de Choiseul pourrait m'en adresser une. Je Vous prie très instamment de l'engager à cette démarche, dont dépend tout le succès que je peux espérer. Il serait à souhaiter, que S. E. y spécifia plus particulièrement le secours. Je ne doute pas, que V. A. R., n'ait la bonté de m'adresser une à peu près pareille. Je me trouve dans des circonstances propres à favoriser mon dessein, j'ai déjà réuni quelques maréchaux, dont les troupes forment un cordon depuis Bochnia jusqu'à Częstochowa, ils entrent assez dans mes vues; mais ils forment des difficultés que je ne saurais apla- nir autrement, que par les promesses et un prompt secours. Le conseil du sénat que le roi convoqué pour le 30 7-bre, à dessein de délibérer sur les moyens, de remédier aux maux de l'état et de prouver à la Sublime Porte, qu'il n'a j'amaï violé le traité de Carlovitz, leur fait craindre que ce ne soit là un effet de l'entrevue de l'empereur avec le roi de Prusse, qu'ils s'imaginent devoir être médiateurs entre le roi et la nation. Conséquemment ils craignent de devenir les victi-

mes de la confédération, qu'ils pourraient former, s'ils ne sont pas assurés d'un prompt secours. Ils ont des craintes encore plus fortes, de ne trouver d'asile nulle part, s'ils déclarent l'interrègne sans l'assurance de ce secours, tant en troupes, qu'en argent. Malheureusement la défaite vraie ou fausse de la grande armée turque, ne sert qu'à fortifier ces craintes, et à me persuader d'essayer de les dissiper par le moyen que je mets en oeuvre. J'ose me flatter, que V. A. R. connaît assez le génie de la nation, pour en reconnaître Elle même la nécessité. J'espère qu'Elle n'oubliera rien pour nous procurer cette assurance de secours, sans laquelle il est difficile d'entreprendre quelque chose, puisque les troupes de la Russie sont toujours répandues dans le pays. J'en aurai en particulier beaucoup d'obligation à V. A. R. qui par là contribuera à faire former la confédération tant désirée, supposé que je sois assez heureux pour y réussir.

11.

Elektorowa saska do Wessla.

(Z Drezna — 12 października 1769).

J'ai lu avec attention vos dépêches du 4 de ce mois, je vois par tout votre zèle pour l'avancement des intérêts de mon fils et le bonheur de votre patrie, qui sont effectivement et indissolublement liés l'un avec l'autre. Les sentimens affectueux de l'électeur mon fils, pour votre illustre nation et singulièrement pour Vous Mr le comte, justifient pleinement ce que je dis de cette liaison d'intérêts. Si les événemens favorisent les soins, que nous nous donnons, l'expérience justifiera ce que j'ai la satisfaction de Vous tracer. Le contenu de vos dépêches, ne laisse pas de me causer beaucoup d'inquiétude, j'ai une lettre de Mr l'évêque de Kamienietz du 10 7-bre, par laquelle il me mande, que la Confédération Générale est faite, que son frère en est élu maréchal général et le comte Potocki gr. régimentaire. Cette élection est suivant nos vœux, nous ne souhaitons point d'autre et Vous nous mandez, que Vous êtes sur le point de la former et de faire élire les mêmes dignes cavaliers à cette éminente dignité. S'ils ne l'étaient pas déjà, c'est certainement ce qu'il conviendrait de faire, mais s'ils le sont déjà, cette répétition est inutile. Je ne suis pas à même de juger du véritable état des choses. Je n'en sais que ce que l'on m'en écrit, et je Vous prie Mr le Gr. Trésorier,

de m'informer au juste, d'où vient cette différence d'avis entre Vous et Mr l'évêque de Kamienietz.

Vous verrez par ce que Vous mande Poncet auquel je me réfère, les moyens et les arrangements de secours que je fais proposer à la cour de France par mon beau frère le duc de Courlande. et Vous pouvez être assuré que je ne négligerai rien de tout ce qui sera en mon pouvoir, pour contribuer efficacement à votre soutien, au bonheur de votre patrie, qui est par adoption celle des ayeux de mon fils, et qui lui tient autant à coeur que s'ils était né parmi vous.

Sur ce, je prie Dieu qu'il Vous ait, Mr le grand Tr, en sa sainte et digne garde.

12.

Książę de Choiseul do Wessla.

(15 października 1769).

J'ai reçu la lettre que V. E. m'a fait l'honneur de m'écrire le 17 du mois passé. Tous ceux qui prennent une part sincère aux malheurs de Votre patrie, ne peuvent qu'applaudir aux vues que se propose le zèle constant, que Vous inspirent ses plus chers intérêts. Nos sentiments à cet égard sont si connus, que Vous ne pouvez pas même désirer d'en recevoir de nouvelles assurances, qui n'ajouteraient rien aux preuves multipliées, que le roi a donné, de ses dispositions pour la République.

Quand aux mesures particulières, que Votre Excellence entend proposer aux Etats confédérés, et dont Elle espère des effets salutaires, — ce n'est point à nous à prévenir le voeu d'une nation libre, qui peut seule connaître, ce qui dans ses arrangements intérieurs convient à sa position et aux circonstances. Nous ne pouvons que former des vœux pour le succès des mesures quelconques qu'Elle croira devoir adopter, en attendant que le moment arrive de contribuer efficacement à son bonheur et à sa prospérité, moment que le roi désire avec une impatience égale à la peine extrême, que lui cause l'aspect malheureux de la Pologne. Je serai de mon côté Monsieur, toujours empressé de seconder les intentions favorables de Sa Majesté pour la République, et de Vous donner en particulier toutes les marques possibles des sentiments du parfait attachement, avec lequel j'ai l'honneur d'être etc...

13.

Wessel do Gomolińskiego.

(Z Bielska — 1 listopada 1769).

Monsieur.

Depuis le commencement des troubles de notre république j'ai toujours redouté les effets des intrigues de la cour. J'ai exposé dans tous mes écrits, mes sujets de crainte, c'est même en conséquence que je formais dans le temps le projet d'un duc des Etats Confédérés, que je proposais aux cours de France et de Dresde, pour obvier à des inconvéniens que je regardais comme méritables. Il y a quelques temps, que privé de l'espérance de voir mon projet admis, et pressé par la violence de nos maux, autant que par les demandes de ces deux cours, je renouvelai mes plus vifs efforts pour réunir la nation confédérée, pour lui assurer quelque secours et pour la porter à déclarer l'interrègne. L'évêque de Kamieniek, après m'avoir adressé les lettres dont je Vous ai envoyé les copies, a invité quelques maréchaux à venir ici; il a écrit aux principaux de ne point souscrire sitôt à l'acte de l'interrègne et il s'est annoncé comme devant venir au plutôt, les seconder de plus près dans leurs travaux pour le bien de la patrie. L'arrivée de plusieurs de ces maréchaux, dont la façon de penser m'était assez inconnue, l'envie qu'ils m'ont témoigné de former la Confédération Générale sans vouloir déclarer l'interrègne, ont renouvelé mes craintes, j'ai cru apercevoir que la cour avait parmi eux plus d'un de ses émissaires j'ai mis tout en oeuvre pour les convaincre de la nécessité de ne point séparer ces deux actes, je leur ai représenté qu'un seul acte les exposait presque autant que les deux, à la fureur de leurs ennemis, et qu'en séparant la déclaration de l'interrègne de l'acte de leur réunion, ils s'exposaient à voir le roi et ses partisans accéder à la Confédération Générale. Je leur ai fait craindre que quelque puissance ne saisit cette occasion pour leur offrir sa médiation et pour les réconcilier avec le roi. Je leur ai même donné mes conjectures à ce sujet, sur l'entrevue de l'empereur avec le roi de Prusse, qui pourrait avoir eû pour but cette médiation. J'ai fait plus, puisque je leur ai fait craindre d'être traités par d'autres cours comme rebelles, et de voir leurs envoyés, n'y être point admis, supposé qu'ils s'obstinent à ne point déclarer l'interrègne. Je leur ai dressé cet acte tant désiré et je l'ai opposé à leurs réflexions.

Mais tandis que je les croyais occupés du soin de se rendre

à mes désirs, qui avaient toujours paru être antérieurement les leurs, hier sur le soir à mon insue, ils ont signé l'acte de la Confédération Générale à Biala, ou ils ont fait venir le greffier d'Oświęcim, et après que la chose a été faite, ils m'en ont apporté la nouvelle. Ils ont nommé chefs Mr Krasinski et Potocki, Mr Czerny est leur substitut, jusqu'à l'accession de la Lithuanie, qui se fera sans doute au premier jour. Neuf maréchaux et quelques conseillers ont signé cet acte; voilà tout ce que j'en sais. Ils ont résolu, d'envoyer des ministres dans les cours étrangères et attendre disent ils, le secours qu'on leur promêt pour déclarer ensuite l'interrègne. — J'ignore parfaitement à quoi je dois attribuer leur procédé, auquel je ne me serai jamais attendu, après avoir fait pour eux, tout ce qui j'ai fait. Il y en a qui soupçonnent parmi eux, quelques émissaires de la cour, et ils leur attribuent l'industrie de s'être emparé des esprits bien intentionnés, en gardant le plus beau decors. — Quoiqu'il en soit (car je ne saurais dans le trouble ou je suis, débrouiller ce cahos), je souhaite que la chose réussisse pour le salut de notre patrie, mais je Vous prie, de ne pas le laisser ignorer à S. A. R. et à Mgr le duc de Choiseul. Dès ce moment, je ne me hasarde plus à répondre des confédérés et de la droiture de leur opérations, parceque tout dans eux me devient suspecte. J'ignore même le parti que je dois prendre, pour mes intérêts personnels, et jusqu'à ce que le motif de leur sourde démarche me soit plus connu, je craindrai qu'ils ne nous amènent enfin à traiter avec le roi, et que cette confédération ne ressemble à celle de Radom. Du reste Vous devez comprendre, que je n'ai pas assez de temps pour faire savoir tout ce que Vous pourriez désirer, dans une pareille circonstance. La proximité du départ de la poste ne me permet pas, de faire des découvertes, auxquelles je pourrai peut être parvenir au bout de quelques jours d'ici, à ce que je les aie faites. Prenez patience, et réglez Vous suivant les conseils de S. A. R. Pour le présent je ne saurais Vous en donner d'autre que celui de continuer d'intéresser la cour de France à fixier le sort de notre infortunée patrie.

14.

Tenże do Gomolińskiego.

(Z Bielska — 5 listopada 1769 r.).

Les affaires commencent à changer de face. J'ai éclairé le procédé des maréchaux, et je Vous fais part de mes découvertes;

trois d'entre eux, voulurent suivre à la lettre les instructions de l'évêque de Kamienietz, qui leur avait prescrit de faire la Confédération Générale, de nommer des ministres pour les cours étrangères et d'attendre les assurances du plus prompt secours pour déclarer l'interrègne. Je Vous envoie la copie des lettres ou tout cela leur est joint. Comme il savait que j'étais assez loin de consentir à la séparation de ces deux actes, ils résolurent de me dérober la connaissance de celui qu'ils allaient faire. Ils convoquèrent à la hâte leurs collègues qui se laissèrent persuader, que j'étais instruit de leur démarche, et ils pretextèrent une promenade de ma part, pour les empêcher d'entrer chez moi, comme ils voulaient, avant de se rendre à Biala. Il n'y a aucun des maréchaux et de conseillers qui n'ait blâmé le défaut de confiance des trois coupables, qui ont eux mêmes senti leur faute, et qui l'ont réparé aussi bien qu'ils pouvaient le faire. Mr Pac a eu la complaisance de leur représenter que leur vaisseau méritait de se trouver sans pilote, et ils ont senti, qu'ils étaient déjà fort embarrassés pour le conduire. — Il est vrai qu'ils ont ce qu'ils veulent, et que je suis bien éloigné de voir mes désirs satisfaits. Je ne vois dans eux aucune disposition pour la déclaration de l'interrègne avant qu'ils soient assurés du secours qu'on leur promet. — Mr Pac lui-même qui prépare son accession pour présider ensuite cette confédération, et qui a tout le mérite que cette place peut exiger dans celui que la remplit, ne peut pas se dépuiller de cette crainte, qui les retient tous. Il met toute sa confiance dans la cour de France, et il est trop déterminé à suspendre l'interrègne jusqu'à ce qu'il sache sur quoi il peut compter pour que j'entreprenne de me roidir à ses idées. Il n'attend que la confédération de la couronne, et après l'accession de la Lithuanie, (il veut publier) un manifeste contre le roi. Cette démarche peut bien diminuer mes soupçons, mais elle ne saurait les faire disparaître entièrement, et je ne répondrai sans rien craindre de la confédération, que lorsque la déclaration de l'interrègne sera faite. Les maréchaux comprennent aujourd'hui l'inutilité de l'envoi des ministres dans les cours sans cette déclaration. Ils paraissent disposés à retrancher toute solennité, dont la situation de la république ne leur permettrait pas de soutenir les frais, mais à y suppléer par un plein pouvoir, donné à quelque personne de distinction pour leur assurer secrètement en France et en Saxe les secours qui seuls peuvent dissiper leurs alarmes. Il faut convenir que l'exécution du projet d'un duc des États Confédérés, aurait épargné bien des sujets de crainte et aurait fixé l'inconstance de la plus part de ceux, qui entrent dans la conduite des affaires. Je veux maintenant essayer

d'empêcher, qu'ils n'introduisent aucun vice dans cette confédération, jusqu'à ce que, instruit des assurances du secours qu'elle attend, elle écarte elle même par la déclaration de l'interrègne ceux qui sont le plus à redouter. — Je souhaite fort de Mr le duc de Choiseul quelques réponses aux lettres, par les quelles je l'ai prié de renouveler les assurances du secours que la France veut bien nous faire espérer, elle ne contribueraient pas peu à engager les confédérés à conserver la confiance qu'ils ont en moi, et dans les circonstances critiques où je me trouve maintenant, elles m'aideraient si non à surmonter les obstacles que je prévois, du moins à empêcher l'introduction de bien des vices dans les opérations des maréchaux. J'ai à traiter avec des gens, qui changent si aisément, qu'il faut les retenir continuellement par les mêmes propositions et qu'il faut pouvoir leur montrer fréquemment qu'on est autorisé à les leur faire.

Dans ce moment l'évêque de Kamienietz arrive, l'ordinaire prochain je Vous annoncerai les effets qu'aura opéré sa présence.

15.

Tenże do księcia de Choiseul.

(Z Bielska — 8 listopada 1769).

Monseigneur.

Je crois avoir annoncé à V. E., que la Confédération Générale a été faite avec toutes les formalités requises. Les maréchaux de la couronne firent leur réunion le 29 du mois précédent, et comme ils ne crurent pas pouvoir se mettre au dessus des craintes, qui les empêchaient de déclarer l'interrègne, selon que je les pressai de le faire, ils formèrent à mon insu cette réunion. Depuis lors, ils m'ont promis de ne pas hésiter, de donner cette déclaration, dès qu'ils seront assurés de quelque secours plus prompt, que celui du Turc, qui n'a pas répondu à l'espérance commune. C'est conséquemment à ces promesses, que j'ai concouru à accélérer la réunion des maréchaux de la Lithuanie et leur accession se fit hier 7 du courant. Mr le comte Pac fut reconnu maréchal en l'absence et jusqu'à l'arrivée de Mr le comte Krasiński, Mr le comte Wielhorski est nommé envoyé de la Confédération Générale à la cour de France pour prier sa Majesté de s'intéresser plus particulièrement au bonheur de notre patrie. Je ne doute pas, que V. E. ne rende justice à la pré-

voyance, qui m'avait engagé à lui demander quelques assurances positives du secours, pour travailler plus efficacement à la Confédération Générale, et à la déclaration de l'interrègne, que j'aurais voulu faire en même temps, pour dissiper tous les sujets de crainte, que je peux avoir, et je ne crois pas devoir Vous laisser ignorer que je ne serai tranquille, que lorsque ce second acte empêchera la premier d'être ou de devenir suspecte. Du reste Mgr., quoique je sois encore à attendre Vos réponses sur les projets, que j'ai en l'honneur de Vous communiquer, je me fais un devoir de Vous faire savoir, que s'ils ont mérité votre approbation, la Confédération Générale trouvera le moyen de combiner leur exécution, si au contraire ils sont rejetés, je Vous prie derechef de les ensevelir dans le plus profond oubli. J'ose me flatter que la sincérité avec laquelle j'ai voulu par là servir ma patrie, ne m'occasionnera aucun regret. Souffrez aussi que je profite de cette occasion, en prévenant la demande solennelle que doit Vous faire la nation, pour les secours dont elle a un besoin si réel, — pour se délivrer du joug qui l'accable, et que je Vous prie de déployer en notre faveur l'inclination que Vous avez, à faire des heureux.

16.

Elektorowa saska do Wessla.

(Z Drezna — 18 listopada 1769).

Monsieur le grand trésorier.

J'ai vu avec chagrin (par vos dépêches du 2 de ce mois), que le concert entre Vous et Mr l'évêque de Kamieniec, n'est pas tel, que je le souhaiterais, et qu'il est indispensablement nécessaire pour le bien des affaires. Je Vous exhorte et je Vous prie de faire tout ce qui est en votre pouvoir, pour rétablir l'harmonie et cimenter l'amitié avec le digne pasteur. Vos intentions sont les mêmes, Vous Vous proposez la même fin, pourquoi seriez Vous divisés? Je sens et j'avoue, que suivant tout ce que j'apperçois, Mr de Kamieniec aime et se plaît à paraître tout faire par lui même; très bien, laissez lui cette satisfaction. Ceux qui disposent des faveurs du ciel, prétendent beaucoup d'égards d'ici bas. Laissons leur cette prérogative et tachons de réussir dans les vues, que nous nous sommes propo-

sées, je n'en ressentirai pas moins toute la reconnaissance dont je Vous serai redevable, et soyez assuré de celle de mon fils. J'ai vu avec plaisir votre dépêche du 5, et l'éclaircissement promis dans votre mémoire du 2, je dis avec plaisir, puisque j'y entrevois des commencements de réconciliation. Cultivez les je Vous prie en faveur de l'attachement que Vous avez pour mon fils. J'ai du 9 du courant, une dépêche de Mr l'évêque de Kamieniec, par laquelle il me mande, qu'il avait d'abord été dans l'idée de faire déclarer la vacance, mais qu'ayant réfléchi, il avait préféré à faire précéder la publication de la Confédération Générale, et la déclaration de la vacance s'ensuivrait. Je lui ai écrit pour lui faire sentir la nécessité, de ne pas retarder le départ des envoyés de la confédération aux cours étrangères, qui est de la plus pressante nécessité, de même, que la déclaration du trône vacant. Je ne doute pas, que les secours nécessaires ne Vous soient fournis. J'ai expédié le 12 un courrier à mon frère sur ce sujet, ainsi qu'à Mgr. le Duc de Choiseul. Je me flatte que nous aurons le succès désiré. Je compte sur votre patriotisme, et me flatte que Vous voudrez bien contribuer de tout votre pouvoir à faire régner l'harmonie. Cette complaisance de votre part ne sera pas oubliée, elle entrera en ligne de compte avec tous les soins et toutes les peines que Vous Vous donnez.

Sur ce, je prie Dieu Mr le comte, qu'il Vous aie en sa sainte et digne garde.

17.

Wessel do księcia de Choiseul.

(22 listopada — 1769).

Je me suis empressé de communiquer aux Etats Confédérés et à Mr le comte Pac, qui est, et qui mérite d'être leur chef, en l'absence et jusqu'à l'arrivée de Mr le comte Krasinski, la lettre obligeante que Votre Excellence m' fait l'honneur de m'écrire le 15 du mois passé. Ils ont tous été infiniment sensibles aux intentions favorables de Sa Majesté pour notre république, et ils mettent leur espérance la plus ferme dans la bienveillance d'un si grand roi, et dans le désir que me témoigne V. E. de pouvoir la seconder, lorsque le moment de contribuer à notre bonheur sera arrivé.

Ce moment Monseigneur n'est plus à désirer; nous y sommes enfin parvenus, comme j'ai eu l'honneur de Vous l'annoncer. La Confédération Générale est faite, et elle est, de même que l'accession de la Lithuanie, parfaitement légale. J'ai eu la consolation, en paraissant avec votre lettre dans l'assemblée de nos Etats confédérés, d'y réunir tous les suffrages pour la déclaration de l'interrègne, aussitôt que l'acte auquel on travaille en sera dressé. Les Etats comprennent aussi, qu'il est de leur intérêt de se hâter de donner eux-mêmes la nouvelle de leur réunion à Sa Majesté très chrétienne, et de Lui envoyer un de leurs membres, pour l'intéresser plus particulièrement au rétablissement de nos droits. Ils me paraissent disposés à faire l'un et l'autre.

Quels que soient les moyens de secours, que Sa Majesté voudra bien employer pour nous aider à secouer le joug de la Russie, permettez moi cependant Monseigneur, de Vous rappeler ma pensée sur ce sujet, et de Vous faire observer, qu'un des plus essentiels dans les circonstances présentes, serait celui, d'un corps de six à dix mille hommes d'infanterie, qui soutiendrait notre cavalerie et qui concourrait avec elle à nous délivrer de nos ennemis. Ces barbares, car je ne saurais les appeler d'un autre nom, viennent de renouveler à Cracovie, que nous avons été forcé de leur céder, toutes les horreurs que commirent jamais les troupes les plus effrénées, et leur retour dans cette capitale n'annonce aux Etats Confédérés, que de nouvelles persécutions et le ravage toujours plus grand d'un pays, qui est déjà desolé et dont on ne saurait finir trop tôt les calamités.

Au reste ce projet d'un corps d'infanterie, étant celui que la cour de Dresde a proposé à la cour de Versailles, il ne s'agit plus,—s'il a l'approbation de Sa Majesté,— que de trouver un moyen pour son exécution. Le duc de Courlande, étant en qualité de vassal de la république, obligé de lui fournir, dans les temps de troubles, deux mille hommes de troupes réglées, la Saxe peut trouver dans cette obligation, un prétexte plausible, pour faire entrer ses troupes en Pologne, et les assurances, que nous avons reçu de Madame l'Electrice, à son retour de Potsdam, que le roi de Prusse n'ira point au delà des menaces, qu'on fera de sa médiation pour la tranquillité de la république, nous fait espérer, que le passage ne leur sera pas interdit.

Je ne fais Monseigneur, que proposer le remède qui me paraît le plus efficace, pour accélérer la fin de nos maux. Votre Excellence, dont les vues politiques sont très éclairées, décidera du choix des moyens, qui peuvent nous rendre plutôt nous-mêmes à nous-mêmes et à notre

patrie. J'ose me flatter que les sentiments d'attachement, dont Vous voulez bien m'honorer, Vous porteront à aider de tout votre pouvoir, le désir que j'ai, de délivrer ma patrie de la servitude dans laquelle elle gémit. Souffrez, que je Vous offre par avance, la reconnaissance la plus vive d'une nation opprimée, qui attend de la générosité de Sa Majesté, et de la constance de Vos soins, le plus cher et le plus beau de ses droits, le retour de sa liberté, et avec elle tout son bonheur. La gloire que Vous procurera un travail si digne de la grandeur de Votre âme et de Vos justes désirs pour l'abaissement de la Russie, rendra votre nom à jamais mémorable.

Cette reconnaissance publique ne me dispense point de celle que je Vous dois en particulier, et que je Vous témoigne très sincèrement. J'y joins le respect, avec lequel j'ai l'honneur d'être etc...

18.

Memoryał Lasockiego podany Wysokiej Porcie.

(25 listopada — 1769).

J'ai l'honneur d'informer très humblement la S. Porte, que l'amitié constante et la bonne intelligence, que la République de Pologne maintient et veut maintenir éternellement avec la S. Porte, conformément aux traités, ayant été de plus en plus cimentées par la déclaration de guerre, que la S. Porte a publié contre la Russie, pour s'opposer aux violences de cette dernière cour, contre les lois et les libertés de la Pologne, de même que par les assurances de l'assistance des troupes ottomanes, — la plus saine et la plus grande partie de cette République, s'est déterminée par une confédération générale à prendre les armes contre la Russie, leur ennemi commun. Que les forces de la Pologne confédérée, commençant à l'aide de Dieu à s'augmenter de jour en jour, les provinces et les palatinats du royaume confédéré, à l'effet d'informer plus directement la S. Porte de leurs mouvements et de leurs vues, — m'ont chargé d'un pleinpouvoir, signé et scellé par les chefs des dites provinces et palatinats, lesquels voulant donner à la S. Porte une preuve authentique de leur confiance entière, ont choisi pour leur maréchal général, Mr. le comte Krasinski, et pour régimentaire général, Mr. le comte Potocki, vu qu'ils avaient le bonheur de se trouver dans les terres de ce glorieux empire. Qu'en conséquence, ils m'avaient adressé aux chefs de la confédération, pour qu'ils me missent à la

portée de remplir ma commission avec le succès désiré. Qu' étant arrivé au camp impérial, au moment qu'il se mettait en route pour les quartiers d'hiver, ces chefs n'ont eu pourvoir mieux faire, que de m'envoyer en cette capitale, et de me charger d'une lettre pour Sa Majesté Impériale, et d'une autre pour Son Altesse le Kaimakan-pacha; tant pour former leurs demandes particulières, que pour appuyer celles, dont je suis chargé par la nation polonaise. Donc, je prends la liberté d'exposer ci après, les points principaux, sauf à donner encore à Son Altesse les éclaircissements ultérieurs qu'Elle peut désirer.

1) Demander une audience de Son Altesse le Kaimakan-pacha, pour avoir l'honneur de lui remettre les lettres ci-dessus.

2) Témoigner à la Sublime Porte, de la part des susdits palatinats, la plus vive reconnaissance des favorables dispositions de la S. Porte envers la République confédérée, et la ferme résolution de la nation polonaise, de maintenir à jamais avec la S. Porte la plus étroite alliance et la plus constante amitié.

3) Supplier la S. Porte de vouloir bien continuer pour la campagne prochaine aux Polonais confédérés, l'assistance de ses troupes, et prescrire au Sérénissime Khan des Tartares, d'inquiéter et de harceler les Russes sur leur territoire, pendant le cours de l'hiver, pour les empêcher par cette diversion d'agir et d'anéantir les confédérés, avec lesquels ils n'ont cessé et ne cessent d'en venir aux mains.

4) Demander à la S. Porte un corps de Tartares, choisi et bien discipliné, qui puisse se porter légèrement en Pologne, sans y faire aucun dégât et y donner du secours aux différentes confédérations, en opérant de concert, ce que les circonstances pourront permettre.

5) Prier la S. Porte, de donner un commandement impérial cominatoire, contre les musulmans Lipki, qui prêtent ou prêteront secours à Stanislas Poniatowski.

6) La République confédérée, regardant comme le pas le plus important à faire, de renverser du trône Stanislas Poniatowski, l'instrument élevé par la Russie, pour s'autoriser à toutes les violences, qui ont été comises en Pologne, — elle n'attend pour procéder à proclamer l'inter règne, qu'une assurance de la S. Porte, qu'elle daignera appuyer cette démarche par une déclaration, portant promesse de la soutenir.

7) Que la S. Porte fasse connaître par une lettre à la République, l'intention de recommander l'élection d'un prince de la maison de Saxe, sans cependant gêner en aucune façon sa liberté à cet

égard. La République confédérée, trouvant dans la maison de Saxe l'objet de ses vœux, et de plus, des forces, propres à soutenir l'élection, demande que la S. Porte ajoute à la déclaration ci dessus, qu'elle soutiendra l'élection qui sera faite par la République confédérée, surtout si le choix tombe sur un prince de la maison de Saxe.

8). La Russie, cherchant à s'emparer de la Pologne par degrés, et à multiplier ses forces aux dépens de la République, et s'étant à cet effet emparé du duché de Courlande et de Semigalie, dont sous le règne de Stanislas Poniatowski elle a violemment investi Ernest de Biron, vassal et sujet de la Russie, au préjudice du prince Charles de Saxe, fils d'Auguste III. roi de Pologne, qui en était en possession par l'investiture constitutionnelle de la République, — Supplier la S. Porte de faire aussi mention dans sa déclaration, qu'elle s'oppose à cette violence de la Russie, et qu'elle prétend que la République rentre dans tous ses anciens droits à cet égard.

9) La détention du résident de Russie au camp impérial, paraissant aux confédérés sujette à divers inconvénients, supplier la S. Porte, d'user à son égard de la façon, dont dans la dernière guerre contre la Russie, elle a usé à l'égard d'un de ses prédécesseurs. Cette résolution de la S. Porte étant propre à rassurer les membres de la République confédérée, et à les engager dans les démarches de rigueur, par la certitude que la S. Porte ne conserverait pas près d'elle un agent propre par ses intrigues à la nourrir de ses fausses espérances de paix, et à détourner le secours que sa haute bienveillance daignerait accorder à la Pologne.

10) La générosité, que la Sublime Porte a toujours fait éclater en faveur de ses amis, réfugiés sous sa protection, flatte les confédérés de Bar, retirés dans les terres de cet empire, que la Sublime Porte leur assignera des taïns suffisants pour leurs gens et pour leurs chevaux.

11) Ces mêmes confédérés, éloignés de leur patrie depuis 18 mois. et se trouvant hors de portée, d'avoir un secours effectif de leurs compatriotes, vœux et ruinés par la Russes, ont recours à la Sublime Porte pour que, par forme de prêt de son trésor imperial Elle venille bien les assister d'une somme de 600 bourses, dont ils ont le besoin le plus urgent pour payer, remonter et habiller leurs troupes, de façon à les conserver et à s'en servir avec succès dans la campagne prochaine.

19.

Książę Karol saski do Wessla.

(Z Paryża — 28 listopada 1769 r.).

Monsieur.

Je ne saurais laisser partir le courrier que j'envoie demain d'ici à Dresde, sans l'accompagner de ces lignes par lesquelles je puisse Vous marquer mon cher comte, la joie, avec laquelle j'ai appris la déclaration de la Confédération Générale.

C'est un ouvrage, auquel Vous avez travaillé si long temps, avec un zèle infatigable, et à l'accomplissement duquel, Vous avez eu tant de part, qu'il Vous en revient une gloire, et Vous est dû de la part de toute la Pologne, tant de reconnaissance, que jamais vos dignes compatriotes, ne pourraient Vous en témoigner autant que Vous méritez. J'ai reçu la confirmation de cette agréable nouvelle par Mr l'évêque de Kamieniec, comte Krasiński, avec tous les papiers qui en constatent la validité ainsi que de la jonction de la Lithuanie.

Agréez mon cher comte, que je Vous marque librement, ce qui m'a surpris dans ces différents actes. 1) Je ne trouve dans aucun d'eux la moindre protestation contre le dernier Senatus Consilium, tenu à Varsovie. 2) Aucun grief de marqué contre tout ce que Stanislas Poniatowski a fait de contraire, aux pacta conventa, aux loix et libertés de la Pologne. 3) Point de déclaration d'interrègne, ni un mot qui marque un désir de la nation pour avoir un autre roi en désignant l'électeur pour celui, qu'elle souhaiterait etc. 4) Que dans les lettres de Mr l'évêque de Kamieniec, il n'est pas fait mention ni à moi, ni à madame l'électrice donairière, touchant l'électeur son fils. Vous savez cependant cher comte, que c'est l'unique candidat, que nous connaissons, la Pologne et toutes les puissances, ses voisins de l'Europe.

Persuadé comme je le suis, mon cher comte, que tous les bruits répandus de mésintelligence entre Vous et l'évêque de Kamieniec, ne sont semés que par vos ennemis, et que Vous êtes parfaitement d'accord avec lui, en tout ce qui concerne le bonheur de votre malheureuse patrie, — je Vous prie de lui communiquer ce que je Vous ai marqué ci-dessus, et agissant avec ce digne prélat

d'un commun concert, de presser l'exécution des autres points si nécessaires, pour empêcher l'exécution du projet que Stanislas Poniatowski pourrait avoir de se déclarer avec sa famille et les Czartoryski pour la confédération, ce qui jetterait parmi les confédérés beaucoup de confusion, et l'esprit de parti s'ennêlant, tout l'ouvrage fait avec tant de peine, et après tant de difficultés et oppositions surmontées, deviendrait tout à fait infructueux. — Quant à l'électeur de Saxe, mon cher neveu, je crois que les sentiments bien favorables de la cour d'ici, Vous doivent déjà être connus, ainsi qu'à Mr l'évêque de Kamieniec, ou du moins, qu'ils le seront bientôt de façon, à ne Vous laisser aucun doute à ce sujet. J'attends le cher comte Wielhorski avec une impatience inexprimable, je ne lui écris pas, le comptant déjà en chemin pour venir ici. Sa présence me sera de la plus grande utilité et décidera et accélérera beaucoup de démarches très utiles de cette cour, pour l'exécution desquelles ils paraît qu'on n'attend que son arrivée.

Soyez bien persuadé mon cher comte, que mon zèle pour votre patrie est toujours le même, que je ne négligerai aucune occasion à pouvoir en convaincre la nation, fût-ce en exposant mon sang et ma vie, que je souhaite de mériter et conserver l'amitié que Vous et tant de vos chers compatriotes, m'ont témoigné, et que la mienne pour Vous est à toute épreuve, de même que les sentiments de la plus parfaite considération avec laquelle je suis etc.

P. S. Je Vous prie encore, de presser et insister sur la publication de l'inter-règne et la protestation contre le dernier senatus consilium.

S. S. du 9. Décembre.

L'on me promettait d'un moment à l'autre les lettres du duc de Choiseul pour la cour de Saxe, c'est ce qui m'a fait différer jusqu'à ce soir, que je les ai reçues enfin, de faire partir mon courrier, mais ne voulant pas l'arrêter plus longtemps, je n'ajoute ici que le seul article qui regarde l'envoi de Mr Wielhorski, c'est un point essentiel et qui ne souffre point de délai. Si ce comte n'était pas encore parti, pressés, je Vous conjure, mon cher comte, qu'il ne soit plus retenu inutilement et qu'il puisse venir au plutôt, avec les instructions nécessaires et convenables, pour pouvoir traiter légalement avec cette cour; c'est de son arrivée, que dépendent les secours que

Vous attendez et qui Vous seront envoyés. Animez en attendant vos compatriotes zélés pour la liberté, et travaillez à l'harmonie et l'union si nécessaire pour le bonheur de de votre patrie. J'ose Vous y exorter, et par Vous tous les vrais confédérés, comme celui qui s'intéresse le plus vivement et sincèrement au bonheur de la Pologne.

20.

Książę de Choiseul do Wessla.

(11 grudnia 1769 r.).

Monsieur!

J'ai reçu avec beaucoup de reconnaissance les marques de confiance, que Votre Excellence a bien voulu me donner dans les différentes lettres qu'Elle m'a fait l'honneur de m'écrire, et surtout dans celle, où Elle me faisait part de la formation de la Confédération Générale à Biała. Je la prie de recevoir tous mes remerciements pour l'attention qu'Elle a bien voulu avoir, de me tenir informé de tous les événements, qui concernaient les affaires de Pologne, auxquelles le roi prend toujours l'intérêt le plus sincère.

Je suis trop persuadé Monsieur, du plaisir, avec lequel Vous avez vu arriver un événement désiré depuis si longtemps par tous les patriotes, pour ne pas Vous en faire personnellement mon compliment. Vos talents et votre autorité ne pourront que rendre très utile à la république, votre concours aux mesures ultérieures qu'on jugera convenable de prendre. L'objet qui mérite peut-être dans ce moment-ci le plus vos soins, et ceux de tous les confédérés, c'est d'entretenir parmi eux, l'union et l'harmonie qui peuvent seuls leur assurer des succès et intéresser en leur faveur, les puissances amies de la Pologne, en préparant les démarches ultérieures, que le bien de la patrie pourra dicter à la Confédération Générale. Personne ne désire plus sincèrement que moi, qu'elles parviennent à son but, et qu'elles puissent assurer sur un pied stable et permanent le bonheur, la tranquillité et l'indépendance de la république. J' ai l'honneur d'être etc.

21.

Wessel do elektorowej saskiej.

(Z Bielska — 13 grudnia 1769 r.).

Madame!

Si j'avais jamais douté du vif intérêt, que V. A. R. et Electorale prend pour le rétablissement de nos droits, j'en serais convaincu par la lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire le 18 du mois passé, et que je n'ai reçu que le 5 du courant. J'ai prévenu les désirs de V. A. R. E., en entretenant avec Mr l'évêque de Kamieniec toute l'harmonie, qui dépend de moi; et si quelquefois elle a été troublée, malgré moi, cela n'a été que lorsqu'il a voulu traverser mes desseins, où me rendre suspect à des personnes dont je devais cultiver la confiance. Heureusement il règne entre nous, beaucoup de tranquillité depuis que j'ai eû l'honneur de Vous annoncer le changement, qui s'est opéré, et certainement je ne serai pas le premier à la troubler, tant que je ne verrai rien de contraire aux solides intérêts de Mgr, l'électeur, et à ceux de la nation, sur laquelle il me tarde de le voir régner. Par là, je prouverai ma déference à vos désirs. Du reste jé cède toute préséance. Je sais que dans une république, on est rarement seul chargé de la conduite des affaires, et pourvu qu'on ne me surpasse point dans mon vif, mais respectueux attachement [pour l'auguste prince qui doit faire notre bonheur, je m'abstiendrai d'ambitionner aucune superiorité.

Le départ des envoyés dans les cours étrangères, ne parait plus devoir souffrir de délai; la confédération vient de lever l'obstacle qui s'opposait à celui de Mr le comte Wielhorski pour la France, en déclarant, selon ses désirs et les nôtres, — ennemis de la patrie, tous les partisans de la Russie. Une déclaration de l'inter-règne, qu'on est sur le point de signer secrètement, des assurances positives de la publier (lorsque le temps d'éclater avec sûreté sera venu), énoncées dans les instructions des envoyés; sont des preuves non équivoques de la droiture des sentiments de cette confédération, et tant qu'elle y persistera, je continuerai d'avoir d'elle la bonne opinion, que ses actes m'en ont fait concevoir et de la régarder comme digne des intentions favorables que Vous avez sur elle.

Il m'est consolant d'apprendre la continuation des soins de V. A. R. et El. pour nous procurer le secours qui a fait jusqu'ici l'objet de notre espérance, et dont la prompte arrivée arreterait le

cours des horreurs que nos ennemis reproduisent dans le pays, plus vivement que jamais. La constance d'un zèle si beau Madame, doit empêcher le nôtre de chanceler. Je ne laisserai échapper aucune occasion de Vous en marquer ma sincère reconnaissance. Celle dont V. A. R., et El. veut bien me donner des assurances, me flatte infiniment. Il me serait doux, d'être aimé d'un prince pour les intérêts duquel, je ne saurais rien négliger, et auquel je donnerai toujours des preuves de mon entier dévouement.

22.

Tenże do księcia Karola saskiego.

(Z Bielska — 17 grudnia 1769 r.).

Monseigneur.

Si jamais j'ai reçu quelque lettre qui m'ai fait un plaisir bien réel, c'est assurément celle, que Votre A. R. m'a fait l'honneur de m'écrire le 14. du mois passé. La part que Vous voulez bien prendre à mes peines, me flatte autant que l'attachement que Vous me témoignez, et il n'y a rien qui soit aussi puissant sur mon esprit et sur mon coeur pour soutenir mon courage dans les différentes épreuves auxquelles il est continuellement exposé. Mr. Gomoliński me donne fréquemment des nouvelles de la constance, et de la vivacité du zèle de V. A. R., pour nos intérêts. — La générosité de vos sentimens, qui Vous fait offrir votre sang et votre vie à une nation, qui désire de pouvoir compter la durée de vos années par celle du bonheur qu'elle ambitionne, a fait la plus vive impression sur l'esprit des confédérés. J'ai profité du moment de leur vive admiration. pour faire naître en eux le désir de Vous avoir à leur tête. Non content de la demande, je leur fis insinuer une prière à V. A. R., dans l'instruction qu'ils doivent donner à l'envoyé en France; ils résolurent et me promirent de faire incessamment un acte particulier, pour Vous inviter à venir les aider de vos conseils et du secours que nos lois Vous autorisent à leur donner. Je Vous laisse à penser mon prince, quel doit être mon contentement. — Mais le départ imprévu de la confédération pour la Hongrie, a fait évanouir de si belles espérances. Cet acte et quelques autres que j'avai presque autant à coeur, sont encore à faire, et je crois qu'il faut pour le présent nous contenter des assurances que la confédération, a donné dans les instructions de ses envoyés de déclarer l'intèrègne, lors-

que le temps d'éclater avec sûreté sera arrivé. Voilà d'une foule de promesses, qui me furent faites en même temps, l'unique qui soit accomplie.

V. A. R. pourra, si Elle le juge à propos, concerter avec Mr le comte Wielhorski, à son arrivée, l'exécution de celle qui la regarde personnellement, autant pour l'avantage de la nation, que pour le sien et particulièrement pour faire cesser les irrésolutions des confédérés. Puisse son accomplissement, Vous procurer toute la gloire que j'ai toujours auguré de l'exécution du projet, auquel il nous ramenerait, je Vous le souhaite bien sincèrement, pour l'année que nous allons commencer. Mais dans les souhaits, dans lesquels je suis plus intéressé pour moi même, souffrez Mgr., que je joigne ceux, que mon inviolable respectueux attachement pour votre auguste personne me dicte, et ceux qui peuvent le plus flatter la vaste étendue de vos nobles désirs. Je ne saurais séparer de mes si justes souhaits ce que nous nous accordons à désirer pour l'auguste prince, dont Vous unissez les intérêts aux nôtres; mais je ne peux en même temps, m'empêcher d'avouer la nécessité d'un prompt secours pour les seconder. J'ose me flatter, que V. A. R., fera sur ce sujet à la cour de France les représentations que son zèle et son patriotisme ne manqueront pas de lui suggérer. J'espère aussi qu'Elle voudra bien concerter avec cette même cour, tous les arrangements qu'exige la solidité de notre bonheur, et celle du sort du pr. électeur, conformément à ce que j'ai en l'honneur de Vous en écrire dans le temps, de même qu'à Mgr. le duc de Choiseul. Je m'estimerai heureux, lorsque je pourrai répondre de vive voix aux assurances de vos bontés pour moi par celles de mon entier dévouement etc.

23.

List Wessla i Wielopolskiego do cesarza tureckiego.

(24 grudnia 1769).

(Lettre au Grand Seigneur).

Très haut, très glorieux, invincible et auguste empereur de plusieurs empires. Roi de plusieurs royaumes, chef et protecteur. de plusieurs nations.

Notre république confédérée de la Pologne, et du grand duché de Lithuanie, comprend toutes les obligations qu'elle a à votre Hau-

tesse Impériale, pour le secours puissant que Vous avez intention de lui accorder, afin de la délivrer du jong horrible de ses cruels ennemis. En qualité de ministre de cet Etat opprimé, j'ai erû qu'il était de mon devoir de prendre la liberté d'écrire à Votre Hautesse Impériale, pour lui témoigner notre juste reconnaissance, surtout pour le noble desintéressement avec lequel Vous nous accordez dans nos calamités, l'assistance de Votre Sublime Porte, et pour recommander à Votre protection suprême, notre ami le sieur Lasocki, noble polonais, que la république confédérée et moi, avons chargé, d'exposer à Votre Hautesse Impériale, la triste situation de notre pays et les moyens propres à y remédier. J'ose me flatter que la générosité de Votre coeur, continuera de porter Votre Hautesse Impériale à concilier de ses regards bienfaisants nos justes demandes, à nous aider de ses troupes vaillantes pour abattre l'orgueil de ses ennemis qui sont les nôtres; pour chasser de notre pays avec autant de prospérité que de justice, ces perfides violateurs des traités et du droit des gens; pour renverser du trône un prétendu roi, indigne de l'amitié et du voisinage de Votre Hautesse Impériale, accepté par la force des armes de la Russie; pour déclarer l'interrègne, depuis la mort d'Auguste III, de glorieuse mémoire; pour élire un roi, qui soit aussi ennemi de nos ennemis, et ami de nos amis, que Votre Hautesse Impériale fait profession de l'être, en un mot un roi, qui plaise à Votre Sublime Porte, et qui mérite l'amitié de Votre Hautesse Impériale; enfin pour abaisser l'orgueil insoutenable de cette même Russie et pour réprimer ses ambitions, pretentions, en resserrant de toutes part les limites. — Puisse dans peu, l'astre du jour éclairer tous ces prodiges, qui immortaliseront Votre règne glorieux, qui feront respecter toujours Votre Sublime Porte, de l'orient à l'occident, du midi au nord, dans tous les états et sur toutes les mers, où les plans insolents et les plus ambitieux des ennemis ont l'audace et la témérité de La braver. Pour nous, nous avons la confiance la plus absolue et inébranlable, dans les plus vives lumières de la sagesse éclairée de Votre Hautesse Impériale, dans la bravoure de ses troupes nombreuses, et dans toutes ses éclatantes qualités que la renommée ne cesse de publier. — Il ne me reste qu'à souhaiter que le ciel bénisse Vos sages conseils et Vos glorieux desseins, qu'il bénisse Vos troupes formidables, et qu'il Vous accorde autant de trophées et de victoires, que Vous en désirez, et que nous en désirons pour Votre Hautesse Impériale, enfin que le Tout-puissant vous comblant de tous côtés, de toute sorte de bénédictions corporelles et spirituelles, prolonge Votre règne, qui nous est si favorable, qui Vous est si glorieux, et qu'il le fasse durer, autant que le

bonheur, que nous attendons du secours que Vous voulez bien nous accorder. — A ces souhaits, souffrez que je joigne la demande de Votre bienveillance et de Votre amitié et que j'ose Vous assurer de la constance de la mienne, et du très profond respect avec lequel je suis aussi bien que mon collègue.

De Votre Hautesse Impériale

Le très humble, très soumis et très obéissant serviteur, ami et voisin.

T. Wessel Gr. Trésor. de Pologne

F. Marquis de Wielopolski, maréchal de la cour.

24.

Memoryał Wessla i Wielopolskiego.

(24 grudnia 1769 r.).

(Précis d'un mémoire, — envoyé en France avant la Confédération Générale, pour servir d'instruction à Mr Lasocki, conseiller de la Confédération Générale, et résident de la Sublime Porte, de la part de la république confédérée de Pologne et du grand duché de Lithuanie).

Dans le temps qu'il était si difficile de réunir les différentes confédérations en un seul corps, et qu'il y avait même à craindre en travaillant à cette réunion, que le prétendu roi de Pologne et ses partisans que l'on reconnaît pour être vendus à la Russie, ne vinssent à bout par leurs manoeuvres pernicieuses, d'introduire de la division parmi ces mêmes confédérés, je cherchai un moyen propre à remédier à un si grand mal et à seconder les louables et généreux desseins de la Sublime Porte. J'en trouvai un, qui me parût infaillible et aisé pour rassembler cette nation, pour lui faire déclarer ennemis de la patrie Stanislas Poniatowski, ses partisans et ceux de la Russie, et pour la porter en même temps à déclarer l'interrègne depuis la mort d'Auguste III, de glorieuse mémoire, le prétendu roi d'aujourd'hui, ayant été injustement placé sur le trône, par la force des armes de la Russie, et contre le gré de la nation. Je proposai dans le temps ce moyen à la cour de Versailles et la

réponse que ma fit son Excellence le Duc de Choiseul et secrétaire d'état, prouve assez, qu'on ne s'opposait point à ce qu'il fût mis en pratique.

J'en joins la copie à ces dépêches; j'y joins aussi celle de la belle lettre, que m'écrivit à cette occasion S. A. R. Mgr le prince Charles de Saxe, duc de Courlande et de Sémigalle.

J'ai crû, qu'il convenait de communiquer un moyen si efficace, pour réprimer les ambitieuses prétentions de la souveraine du Nord, à la Sublime Porte, qui veut bien nous aider à secouer le joug impérial des plus cruels et des plus barbares des ennemis. C'est pourquoi je confie ce soin à Mr Lasocki, conseiller de la Confédération Générale, dont le zèle pour les vrais intérêts de notre patrie m'est aussi connu que sa capacité pour l'intelligence des affaires politiques. — Ce moyen consiste à placer le sérénissime prince Charles, en qualité de duc et de chef des états confédérés, de façon que les deux chefs de Bar, Mess les comtes: Krasinski et Potocki, viendront après lui et seront des seconds, l'un sous le titre de maréchal, et l'autre sous celui de régimentaire de la Confédération Générale. Le sérénissime prince Charles de Saxe, jouira de tous droits et privilèges énoncés dans le plan ci joint de la Confédération Générale.

Personne n'ignore, que cet auguste prince, fils de notre dernier roi de glorieuse mémoire, est polonais. On sait aussi, qu'en qualité de duc de Courlande et de Sémigalle, il est vassal de la république, et qu'il peut sous ce double titre, rendre à la Pologne un service aussi essentiel, que l'est celui de diriger toutes les opérations politiques de la Confédération Générale. Ce qu'il y a même de plus avantageux encore pour la nation et pour les cours qui s'intéressent à son sort, c'est qu'il peut diriger en même temps, toutes les opérations militaires des états confédérés, parceque nos lois l'autorisent comme vassal de la république à fournir à l'état dans le temps des troubles, un secours en troupes réglées; et ces troupes jointes aux nôtres, ne sauraient avoir un meilleur chef que son Altesse royale.

Conséquemment à cela, on pourrait proposer à la maison de Saxe, de faire entrer quelques-unes de ses troupes en Pologne; il est vrai que l'alliance du roi de Prusse avec la Russie est un obstacle à cette proposition, mais il y a du moins des prétextes plausibles, pour obtenir de ce respectable monarque la liberté du passage de ces troupes par ses états. Ces prétextes sont:

Premier:

La garde du palais royal de Saxe à Varsovie dans un temps ou la république est agitée de tant de troubles.

Second:

La pompe funèbre du feu roi Auguste III de glorieuse mémoire.

Troisième:

Le désir du sérénissime prince electeur, pour aider son oncle à remplir ses obligations envers la république et à réclamer des droits que la Russie a usurpé sur son duché.

Quatrième:

Enfin sous tel uniforme qu'on voudrait, ou pourrait introduire cinq à six mille hommes d'infanterie, qui servirait à soutenir notre cavalerie et à accélérer la fin des ravages du pays. Ce corps de troupes pourrait passer pour être à la solde de tel seigneur qu'on désignerait.

Tel est le précis du mémoire envoyé dans le temps à la cour de France.

Quoique la Confédération Générale soit formée, cependant ce projet d'un duc d'états confédérés, ne parait pas moins nécessaire pour l'heureux succès de nos entreprises. La multiplicité des partis qui peuvent se former, et qui se forment déjà sourdement, les dissensions si ordinaires dans les républiques, les intelligences de quelques confédérés avec des partisans de la cour, et bien d'autres manœuvres que la présence et l'autorité d'un pareil chef ferait disparaître, en font augurer les effets les plus salutaires. C'est pourquoi, je prie Mr Lasocki conseiller de la Confédération Générale, et résident de sa part auprès de la Sublime Porte, de proposer ce projet et de savoir s'il ne sera point contraire aux vues infiniment éclairées de cette Sublime Porte. — Au cas, qu'il en soit approuvé, comme j'ai lieu de m'en flatter, puisque la présence du prince qu'on propose, abrégera les lenteurs, détruira les dissensions et les intrigues, je le prie d'engager la Sublime Porte à insinuer à la Confédération Générale, qu'il lui convient d'inviter le sérénissime prince Charles de Saxe, à faire cause commune avec les confédérés, pour le recouvrement de son duché et de lui offrir de se ranger sous ses étendards; qu'en conséquence la Confédération Générale éprouvera toute la bienveillance et tout l'appui de la Sublime Porte, pour l'élévation du sérénissime prince électeur de Saxe au trône de Pologne, pour l'extirpation de la garantie de la Russie, pour le recouvrement s'il est possible des anciennes possessions de la république et pour la solidité du rétablissement des libertés du pays; qu'enfin après la prompte déclaration de l'interrègne depuis la mort d' Auguste III, la confédération n'a point de meilleur moyen, que celui là pour

gagner l'amitié de la Sublime Porte et celle de toutes les puissances, qui s'intéressent au bonheur des Polonais.

Ce précis a été approuvé comme le mémoire l'avait été précédemment par S. Excell. Mgr le comte Wielopolski, marquis Myszkowski, maréchal de la cour de la couronne de Pologne, et ministre d'état qui joint sa signature et ses armes aux miennes.

T. Wessel Gr. Tresor de Pologne.

Fr. Marquis Wielopolski
maréchal de la Couronne.

25.

Artykuły spisane przez Wessla, dla przedstawienia Konfederacyi Generalnej, posłane do Francyi 31 grudnia 1769.

(Articles qui doivent être proposés à la Confédération Générale dans ses premières séances à Eperliès, envoyés en France).

1) L'article le plus essentiel est celui de la déclaration de l'interrègne, que les puissances étrangères attendent avec impatience et qui seule peut empêcher la Confédération Générale de paraître ou de devenir suspecte. Il est nécessaire de faire connaître la différence qu'il y a, entre le détronement et l'interrègne depuis la mort d'Auguste III. Le premier ne détruit point la garantie de la Russie, les nouvelles loix, la reconnaissance du roi et tout ce qu'il a fait; le second fait disparaître tout cela, concilie l'amitié de la Porte et prouve l'indépendance de la nation. L'un expose la nation à... son roi, l'autre le méconnaissant, le range aussitôt dans la classe des autres membres de la république. C'est aussi pour cette raison, qu'on doit s'abstenir de toute discussion sur les crimes du roi, surtout si l'on doit en faire l'exposition dans un acte séparé de celui de l'interrègne. Il ne sera pas possible de se refuser dans ce cas, à la demande, que le roi ne manquera pas de faire, pour comparaître devant le jugement de la nation, que l'exemple de l'Angleterre doit faire préférer la déclaration de l'interrègne, comme aussi la crainte de voir le roi accéder à la confédération, et celle de voir se former une réconfédération, doivent accélérer la déclaration de cet interrègne.

2) On ne saurait trop se presser de publier un manifeste, dans lequel il serait temps de déclarer ennemis de la patrie, tous les

partisans de la cour et ceux de la Russie. C'est à dire, tous ceux, qui composent le conseil secret du cabinet du roi. On doit cette déclaration au bien de sa patrie et aux puissances, qui veulent le rétablissement solide et durable de la république, par l'abaissement de la Russie. La confédération se la doit à elle même, si elle ne veut être soupçonnée de convenue avec ces partisans.

3) Il n'est pas moins important de publier, incessamment un manifeste contre le dernier conseil du sénat. Les puissances qui s'intéressent à notre sort, ne voyent qu'avec étonnement le silence de la Confédération Générale sur le concert de perfidie, qui est entre le roi et la Russie, pour retenir la nation dans les fers qui l'accablent. Attendre pour cet article, comme pour les deux précédents, une demande formelle de la part des cours, qui ont à coeur nos intérêts, c'est nous mettre dans le cas de ne pouvoir plus agir par nous mêmes; c'est nous dépouiller de nos droits, de notre liberté.

4) Les obligations que nous avons à l'auguste maison de Saxe, les vues que nous avons sur le sérénissime prince electeur, le droit des gens que nous devons défendre, et qui a été violé par la Russie, dans la personne du prince Charles de Saxe, duc de Courlande et de Semigalle, doivent nous porter à faire à cet auguste prince, qui défend depuis si long temps nos intérêts à la cour de France, une invitation suivant laquelle, on l'engage à faire cause commune avec nous, contre la Russie, pour le recouvrement de son dūché et à nous donner le secours, que les lois autorisent à nous accorder. Par cette invitation, nous fournissons à la Saxe un pretexte pour faire entrer ses troupes en Pologne; nous nous procurons un habile général, et nous nous assurons pour l'avenir un commencement de rempart contre les entreprises de la Moscovie.

5) Il conviendrait de nommer Mr Gomoliński résident auprès de la cour de France, comme ou l'avait promis à Son Excellence Mgr. le grand trésorier de la couronne, qui l'a entretenu si longtemps à Versailles, pour y ménager les intérêts de la patrie. Ce résident ne peut être que très utile à Mr le comte Wielhorski, qui a paru désirer que la Confédération Générale caractérise ainsi. Mr. Gomoliński, soit pour que les affaires ne souffrent point d'interruption, soit aussi pour avoir quelqu'un qui l'aide à faire les traductions et les écrits nécessaires.

6) Il est à propos de donner des ordres pour faire arrêter à Paris les meubles superbes que le roi y a commandé et qui ne peuvent être payés que des deniers de la république.

7) Il faut de toute nécessité établir une caisse commune, ou

l'on déposera l'argent que l'on retire des différents palatinats, districts etc.

Chaque maréchal doit être obligé d'y faire cette déposition, et rendre compte de tout ce qui aura été prélevé sur chaque trésor particulier, afin que l'on sache ensuite, ce qu'est devenu l'argent public. Ce moyen est infaillible pour connaître et pour arrêter les brigandage.

26.

Wessel do księcia Karola saskiego.

(Z Bielska — 3 stycznia 1770 r.).

La vive confiance, que j'ai dans les bontés que Votre A. R. ne discontinue pas de m'honorer, m'engage à Vous exposer la triste situation dans laquelle me réduisent les dernières nouvelles. Celles de Constantinople m'annocent une fermentation, excitée par les Anglais, portant le peuple à demander la paix, malgré la détermination du grand Seigneur pour continuer la guerre.

Celles de France me font entrevoir un éloignement pour l'interrègne, qu'on désirait tant; c'est du moins ce que je dois penser suivant la lettre, que Mgr le duc de Choiseul a écrite à Mr l'évêque de Kamieniec, puisqu'il lui a marqué que le zèle de la confédération, n'a pû ni dû aller plus loin. — Je Vous assure que je suis tout hors de moi, quand je joins à cela une espèce d'abandon dans lequel la cour de Dresde paraît nous laisser, et la nouvelle de votre prochain départ de France, dont je ne saurais conjecturer les motifs, dans des circonstances qui paraissent devoir être bien ménagées pour l'accomplissement de quelques-uns au moins de nos desseins. Mais Monseigneur, ce qui augmente encore mes inquiétudes, c'est le sort de notre confédération, qui semble devenir l'esclave des idées d'un prélat qui se plaît à me tourmenter.

Je prie V. A. R., de jeter un coup d'oeil sur le projet de Mr l'évêque de Kamieniec, dont j'envoie la copie exacte à Mr Gomoliński, et Vous verrez le sens que ce prélat a donné à la phrase que j'ai cité plus haut d'une lettre de Mgr de Choiseul. Cet ancien coopérateur de mes desseins pour le bien de ma patrie, se fait aujourd'hui un devoir de m'en proclamer le traître, de me faire passer pour le premier des instruments de la perfidie de la Russie, de demander mon jugement et ma mort. Si mes sentiments étaient moins

connus à V. A. R., je serais autorisé à fournir des preuves pour ma justification, mais comme je suis convaincu, que Vous ne doutez pas de la droiture de ma façon de penser, j'ose me flatter que l'envoi médité d'un pareil projet dans toutes les cours, ne détruira pas ma réputation. Je Vous prie de me rendre en cela la justice, que les circonstances paraîtront exiger.

A cette première grâce, que j'ose me promettre de la bienveillance que V. A. R. m'a témoigné dans toutes les occasions, souffrez que j'ajoute une seconde, que j'ai exposé dans une lettre que j'adresse à Mr Gomoliński et qui regarde les torts faits à mon ministère et à mes affaires particulières. J'ai crû devoir profiter un peu de séjour, que Vous Vous êtes déterminé de faire encore à Paris, pour Vous donner cette nouvelle preuve de ma confiance en vos bontés, et j'espère que j'éprouverai les effets que j'attends, de la prière que j'ai l'honneur de Vous faire à ce sujet.

27.

Elektorowa saska do Wessla.

(Z Drezna — 5 stycznia 1770).

Monsieur.

La lettre de mon frère le duc, Vous instruira suffisamment de l'état actuel des choses. Vous verrez par là Mr que l'union et l'harmonie est maintenant plus nécessaire que jamais, pour détruire les mauvaises impressions que vos ennemis ne cessent d'accréditer. Je connais Mr votre zèle et je suis convaincue de la droiture de vos intentions; c'est pourquoi je Vous demande avec toute cette confiance, que Vous méritiez, la continuation de vos soins, pour le maintien de cette union si désirée, qui seule rendra à la Confédération Générale cette activité qui lui convient. Vous devez être persuadé, que je sens tout le prix que Vous soyez unis du plus parfait concert avec Mr l'évêque, Mr le comte Pac, et quelques autres personnages de mérite, d'un cœur franc et droit, tels qu'ils Vous seront connus, car il faut absolument être monté sur ce ton de franchise, autant pour pouvoir travailler avec Mr le duc de Choiseul, qui prétend avec raison des gens qui aient un caractère analogue au sien, que pour réussir dans un objet de l'importance de celui dont nous

traitons. Il y va de la liberté ou de l'assujettissement de la Pologne. A cet aspect tout intérêt personnel doit céder à celui de la patrie. Je sais que ce sont là vos sentimens. Vos mémoires, vos lettres en font foi, ce que je Vous en dis ici est bien plus, pour Vous fournir des armes persuasives envers vos compagnons de travaux, que pour les rappeler à votre mémoire, je me repose donc sur vos soins à cet égard. Liez la patrie d'une façon indissoluble. C'est l'unique moyen de gagner l'entière confiance des cours vos amies. Le temps s'approche, ou je pourrai Vous faire connaître toute l'étendue de l'affectation de l'électeur mon fils, pour votre illustre nation. Les ménagemens, auxquels nous sommes réduits ne lui permettent pas encore de paraître. Du moment où il sera possible, Vous en ressentirez les effets. Je me rapproche de ce que je mande à Mr l'évêque et à Mr le comte Pac. Je suis dans la persuasion, que Vous Vous communiquez vos écritures, au moins ce doit être, car pour bien travailler, il le faut faire de concert. C'est un édifice pour lequel, il faut le concours unanime de plusieurs ouvriers.

Au reste, Mr le grand trésorier, je continue à me reposer sur les dispositions, pleines d'attachement, que Vous avez toujours fait paraître pour notre maison. Sur ce, je prie Dieu qu'il Vous ait Mr le comte en sa sainte garde.

28.

Memoryał Lasockiego podany Wysokiej Porcie 26 lutego 1770.

Ayant appris avec toute la sensibilité possible, les observations verbales de Son Excellence le Reis-effendy, relativement à la note, que j'ai eu l'honneur de faire remettre à la Sublime Porte, je prends la liberté d'y répondre, suivant la connaissance que j'ai des faits, et lui communiquer confidentiellement, les vues des Etats confédérés, de même que les moyens qu'ils désirent d'employer.

La Confédération Générale voit à la vérité avec beaucoup de regret, que ses efforts continuels n'ont point encore opéré l'effet désiré de chasser les Russes de la Pologne, mais la Sublime Porte n'ignore pas, que les Russes ayant à l'avance reparté leurs troupes dans toutes les parties de la Pologne, de façon à empêcher les confédérés de se joindre, ceux-ci n'ont pu que perdre déjà beaucoup de monde, dans les combats continuels qu'ils n'ont cessé jusqu'à présent de livrer aux Russes à force inégale, dans tant d'endroits

de la Pologne; que la constance et la fermeté des confédérés, bien loin de se ralentir, n'ont fait que prendre de nouvelles forces, comme il paraît par l'acte d'union heureusement conclu tout récemment, entre la confédération générale de la Pologne et celle de la Lithuanie, ce qui donnant à cette confédération le parfait degré de l'autorité, suprême et législative de la République, cette position si désirée, met aujourd'hui les confédérés à portée d'agir avec plus de vigueur, et établir leur crédit, même dans les cours étrangères, de façon à en attendre au moins l'approbation générale de leur juste entreprise. Ils ont même déjà nommés à cet effet des ministres extraordinaires, pour diverses cours, et notamment, Son Excellence, le comte Rzewuski, porte — étandard du grand duché de Lithuanie, destiné pour la S. Porte, attendant à cet effet, les ordres qu'Elle est dans l'usage de donner aux frontières ottomanes, pour la réception de pareils ministres. Les vues de la Confédération étant de rétablir les lois et les libertés constitutionnelles de la Pologne, et de délivrer enfin leur patrie du jong ennemi de la nation russe et de ses adhérents, elle prétend renverser Stanislas Poniatowski du trône, ou il n'a été élevé contre le gré de la République, que par la main armée de la Russie et déclarer l'interrègne, depuis le moment de la mort d'Auguste III. Cette déclaration, non seulement privant cet usurpateur du trône, mais anulant toutes les opérations faites sous son règne, d'intelligence avec la Russie, au détriment des lois et des libertés de la nation; après quoi le vœux des patriotes se réunissant pour offrir cette couronne à un prince de la maison de Saxe, ancienne amie de la S. Porte; la Confédération médite d'inviter le sérénissime électeur de Saxe, à accepter cette couronne, et son oncle le prince Charles duc de Courlande, actuellement auprès de la cour de France, à venir en personne, se mettre à la tête des confédérés, pour animer, tant par son exemple, que par les secours qu'il pourra amener, le zèle des bons patriotes, qui ont déjà dans différents endroits de la Pologne, un bon nombre de troupes soudoyées et entretenues, qui ne peut qu'augmenter considérablement au moment projeté de leur réunion.

Je ne dois cependant pas dissimuler à la S. Porte, que la nation polonaise, quelque empressement qu'elle ait de mettre ce projet en exécution, sent d'avance, que l'heureux succès d'une si grande entreprise, dépend absolument, tant du bras généreux et victorieux de la S. Porte, que de son amitié et de sa bienveillance pour la République confédérée, d'autant plus qu'il y a tout à craindre, que l'électeur de Saxe et son oncle le prince Charles, duc de Courlande, dans l'appréhension de se trouver

contre la droiture de leurs intentions, non seulement au nombre, mais même à la tête des ennemis de la S. Porte n'acceptent point les invitations indignées ci dessus, qu'au préalable ils ne soient bien éclaircis et assurés sur la façon de penser de la S. Porte. Le premier témoignage de cette amitié désirée par les confédérés, consiste en ce que la S. Porte veuille bien m'agréer pour le présent, comme résident des Etats Confédérés de la République, et qu'Elle me permette à cet effet, de remettre, dans la forme accoutumée les lettres dont je suis chargé pour Elle, et qu'immédiatement après cela, Elle veuille bien encore me donner une déclaration suprême, par laquelle Elle exprime: que la S. Porte, ayant pris connaissance de l'acte de l'union de la Confédération Générale de la Couronne avec celle du grand duché de Lithuanie, aussi que les lettres à Elle, adressées par les chefs de la dite Confédération; Elle a vu avec plaisir un corps représentant de la République de Pologne, auquel Elle puisse enfin manifester ses véritables sentiments envers la dite République. Qu'en conséquence, Elle lui notifie, que le manifeste qu'Elle a publié dans le mois de juin dernier, n'étant fondé que sur le infractions, commises par le prétendu roi de Pologne, Stanislas Poniatowski et ses adhérents. L'inimitié de la S. Porte ne porte que sur les adhérents de la Russie, devenus par là même, ennemis de la S. Porte. Mais qu'Elle apprend avec plaisir, que la nation polonaise, légalement confédérée, est dans l'intention de déclarer le trône de Pologne vacant depuis la mort d'Auguste III; d'élire pour roi d'un consentement unanime un prince de la maison de Saxe, et de chasser de la Pologne les Russes et leurs adhérents. Qu'ainsi, dès que la République de Pologne mettra ce juste projet en exécution, et qu'elle donnera par là à la Porte Ottomane une preuve authentique de son amitié, la même S. Porte l'assure de son puissant secours et de l'inviolabilité de son amitié.

Si la Sublime Porte trouvait plus à propos de substituer à une pareille déclaration, quelque réponse dans le même sens aux lettres, dont je suis chargé pour Elle, et même qu'Elle jugeât à propos d'envoyer cette lettre en Pologne, par un homme de confiance de la S. Porte aux chefs de la Confédération Générale, il n'y a pas à douter, que cette expression des sentiments de la S. Porte, envers la nation polonaise qui lui est si sincèrement dévouée, n'en encourageât les confédérés à tout entreprendre pour accélérer le succès d'un but si désiré. J'ose encore assurer la S. Porte, que plus d'une cour amie de la Porte Ottomane, et qui s'intéressant à l'heureux rétablissement des lois et des libertés de la Pologne, ne seront pas plutôt informées des sentiments de la S. Porte à cet égard, qu'elles

trouveront plus d'un moyen de favoriser toutes les opérations de la Confédération Générale, dont tout l'honneur et toute la gloire ne pourront être attribués, qu'à la haute et victorieuse protection du très haut et très puissant empereur des Ottomans, dont Dieu bénisse les armes, pour la défense des opprimés, et pour la destruction des oppresseurs.

29.

Dumouriez do Wessla.

(3 września 1770 r.).

J'ai beaucoup ressenti l'absence de V. E. à mon arrivée ici. Je regardais le bonheur de l'y rencontrer comme un des points essentiels de ma mission, et qui pourrait le plus contribuer au rétablissement des affaires de la Pologne. Je connais la pureté de Vos intentions et ma cour Vous rend toute la justice qui Vous est due à tant de titres. Je ne chercherai point à Vous engager à l'entrée d'une saison difficile à faire un voyage aussi fatigant que celui d'Epéries, ou cependant Votre présence serait très nécessaire, mais je serai très charmé au printemps d'avoir l'honneur de Vous voir, pour traiter avec Vous sur les moyens à prendre.

Si d'ici à ce temps, Vous jugez Mr... que soit pour Votre utilité personnelle, soit pour le bien de Votre patrie, je puisse m'employer selon Vos désirs, je Vous prie seulement de vouloir bien Vous ouvrir à moi par lettres avec la confiance, que peuvent Vous inspirer Votre zèle patriotique, Votre amitié pour ma nation et les sincères assurances de la parfaite considération et de l'estime respectueuse, avec laquelle j'ai l'honneur d'être, de Votre Excellence etc.

30.

Wessel do Dumouriez'a

(12 września 1770).

J'ai reçu avec plaisir la lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire, et j'ai été fort sensible aux assurances que Vous m'y donnez, de la justice que la cour de France veut bien rendre à la

pureté de mes intentions. Je ne refuserai point de nouvelles preuves de mon patriotisme, lorsque mon zèle pour les solides intérêts de ma nation ne rencontrera plus les obstacles qui m'ont forcé de lui prescrire des bornes. — Les changements qui pourraient arriver d'ici au printemps prochain, (s'il faut jusqu'à ce terme différer les opérations qui doivent accélérer le recouvrement de nos droits), — me procureront probablement l'avantage de Vous prouver de vive voix la juste amitié que Vous louez dans moi pour Votre nation et toute l'étendue de mon zèle patriotique. Je m'adoucirai autant que les circonstances me le permettront, la durée de ce temps par la correspondance à laquelle Vous m'invitez, et je me ferai toujours un plaisir bien réel, de Vous donner des preuves de l'estime qui Vous est si justement acquise et de la parfaite considération avec laquelle j'ai l'honneur d'être etc...

31.

Dumouriez do Wessla.

(29 września 1770 r.).

Depuis que j'ai reçu Votre lettre, et depuis l'arrivée de Mr le comte de Pac de Vienne, ou il avait été appelé pour l'utilité des affaires de la Pologne, la confédération s'est décidée à la publication de l'interrègne, elle m'a fait part de sa décision, ainsi que des raisons qui l'y engagent. Elle se trouvait sur le point d'une scission par les discordes, les cabales et les divisions qui s'élevaient, d'après les intentions douteuses qu'on suppose à ses principaux membres; la précipitation des opinions particulières occasionnait des accusations, qu'il me paraît que Mr le comte Pac veut faire cesser par cette publication, qui réunira tous les sentiments.

Avant de débattre cette affaire dans le Conseil de la Généralité: j'ai exigé de ces messieurs qu'ils trouvassent bon que je Vous en fisse part, et ils Vous inviteront à assister à cet acte, auquel j'ai crû devoir ajouter Votre avis. Je ne Vous ai dit qu'une des raisons, que ces messieurs m'ont détaillés, me réservant à traiter cette affaire d'une manière plus étendue, quand nous nous verrons. Je désire l'union et la paix, qui peuvent seules amener le bien général, dont les divisions ont éloigné jusqu'à présent. Je suis en outre dans ma confiance en V. E.

32.

Wessel do Dumouriez'a

(9 października 1770).

C'est avec beaucoup de satisfaction que j'ai reçu la lettre que Vous avez bien voulu m'écrire le 29 septembre. La confiance que Vous me témoignez, Mr, ajoute infiniment au plaisir que me font les bonnes nouvelles que Vous m'annoncez. Il est heureux pour le bien des affaires, que Vous soyez parvenu Mr à démêler la vraie source de nos maux et à découvrir une vérité qu'on a tant cherché à altérer. Il est certain qu'à force d'avoir été joués, notre nation a contracté une défiance, qui la mettra toujours à la veille d'une scission, tant que l'on ne parviendra à établir la confiance qui ne s'acquiert dans notre pays, que par des démarches légales et suivies. J'ai senti de tout temps cette vérité, j'ai cherché constamment à la présenter dans tout son jour, j'ai prévu les malheurs et les obstacles qui surviendraient si on la néglige; j'ai connu les dangers d'une représentation imparfaite et les risques des délais, qui étaient trop étudiés pour ne point faire transpirer la crainte et les ménagements. Malheureusement, le temps n'a que trop justifié mes alarmes, nous n'avons pû seconder les bonnes intentions des cours amies, l'enthousiasme s'est éteint, le zèle s'est refroidi, les particuliers s'empressaient à faire leur paix, crainte qu'on ne la fit à leurs dépens, et la confédération a perdu jusqu'au pouvoir de rester dans un pays, qu'elle représente. Jugez d'après cela Mr, combien la publication de l'interrègne est indispensable, si l'on veut rétablir les affaires, prévenir les scissions, et fixer la confiance, et combien je suis charmé d'apprendre, que les Etats Confédérés viennent enfin de prendre une résolution digne d'eux et des motifs qui les animent. Je leur fais là dessus mon compliment bien sincère, joint à des assurances très positives de mon union dans tout ce qu'ils arrangeront à ce sujet.

Comme la mauvais état de me santé m'empêche de me rendre aux invitations flatteuses tant de leur part, que de la votre; je Vous prie Mr de vouloir bien ne plus retarder cet acte. D'ailleurs, les délibérations paraissent superflues dans un temps, où un moment d'indécision serait peut-être irréparable, je pense au reste, que par égard pour la Porte et pour faire honneur à notre propre choix, les Etats Confédérés devraient adopter dant cette affaire l'universal

de Mrs les maréchaux Krasiński et Potocki, ou au moins se modeler sur son contenu. Vos talents et Vos lumières qui s'annoncent d'une manière à inspirer la confiance, me tranquilisent sur tout le reste. Vous parviendrez sans doute Mr à établir un ensemble désirable et à remédier aux maux et aux désordres, qui se sont glissés dans les affaires, si Vous hâtez le moment de la décision, si Vous insistez sur la simplicité et la clarté des expressions à employer, que le stile du barreau a banni de nos écrits et qui a toujours occasionné les chicanes, les scissions et les défiances, si enfin Vous parvenez à suspendre jusqu'à la publication de l'interrègne, toutes les affaires moins importantes, toutes les jalousies du pouvoir et les coups d'autorité qui ne feraient qu'éclater, s'ils précèdent la confiance.

Voilà ce que je croirais de plus nécessaire dans ce moment. Soyez persuadé Mr, que je suis sensible autant que l'on peut l'être à Votre amitié et à Votre confiance, et comme aucun intérêt particulier ne m'empêchera jamais de concourir au vrai bien de ma patrie, Vous trouverez toujours en moi de la candeur et de la sincérité. Je suis etc...

33.

Dumouriez do Wessla

25 maja 1771.

Que je Vous plains, mon cher comte, de Vous trouver à Biala, avec de pareils défenseurs, qui à ce qu'on me mande, se livrent à une joie insensée, après s'être déshonorés; les malheureux Mionczinski et Sapieha sont sacrifiés. Rappelez Vous notre conversation dans le jardin le soir de la veille de mon départ, Vous avez cru sans doute que j'avais de l'humeur. Malheureusement mes jugements on été vérifiés. Si je n'étais que particulier, je me serais hâté de quitter des guerriers indignes de ce nom, qui n'ont ni courage, ni honneur, et pour qui n'est rien de sacré. Jugez à plus forte raison de ce que j'ai dû faire, étant chargé de la confiance de ma cour: ne craignez rien pour la Généralité, autant son état militaire est incapable de la soutenir ou de lui nuire, autant ses actes auront de validité pour la négociation; elle représente la République, et on se servira d'elle pour décider le sort de la Pologne, ainsi venez Vous

y joindre es ne restez pas davantage dans un endroit, ou Vous êtes indécemment et avec danger, Vous auriez l'air de protéger l'anarchie et l'indépendance, à laquelle Belza et Sapieha ont été sacrifiés, à laquelle je dois m'opposer de toutes mes forces, et que j'élèverai moi-même contre la République si je l'appuiais du crédit de la France, de son subside et de ma présence. Si je dois un jour rentrer en Pologne, ce sera à des conditions préliminaires que je regarde d'avance comme impossibles. Si les chefs militaires aiment assez leur patrie pour se desister de l'ambition personnelle et de l'esprit de propriété; si l'on rend les troupes à la République; si elles cessent de porter les noms et les livrées des gens, qui dans un temps plus tranquille ne seraient pas faits pour en avoir; si on livre à la punition militaire ceux des chefs qui ont occasionné ma retraite par lacheté et par trahison, alors je rentrerai et la France pourra rendre sa protection. Voilà mes conditions, j'ai cru pouvoir y amener petit à petit ces messieurs, n'y ayant pas réussi, je les donnerai quand on voudra par écrit, et c'est aussi par écrit que je veux les promesses, car je ne crois plus aux serments des Polonais; tous ceux avec qui j'ai traité à l'armée, ont été parjures. Je Vous remercie de l'intérêt que Vous me montrez sur mon danger personnel, on ne m'a pas donné occasion d'être long-temps exposé et j'en ai couru de plus grands en ma vie; je n'ai pas même tiré l'épée et je ne me suis servi que de ma canne snr officiers et soldats sans distinction. J'attends incessamment mon cousin avec l'argent et un convoi de poudre, je Vous ferai passer 600 ducats, au sortir de ma contumace, j'irai à Bilitz Vous chercher, pour que Vous veniez Vous joindre à la République. Confiez Vous à ma tendre amitié et à mes soins, ne balancez point sur le parti que Vous avez pris, comptez sur la France, comptez que je ménagerai vos intérêts, votre réputation et votre façon de penser. Les personnes que j'avais chargées de mes lettres pout l'évêque ont en la coquinerie de ne pas les remettre pour perpétuer Vos haines. Reconnaissez à tout cela la suite des projets, dont je Vous ai entretenu, je m'aperçois de cette surprise de lettres par le silence de l'évêque et de la duchesse, sur ce qu'elles renfermaient. Je Vous reitère mes conseils, tous les raisonnements que jè Vous ai faits à Biała, et les assurances de l'attachement sincère et de l'estime, avec lesquels, je suis etc.

34.

Dumouriez do Wessla

27 maja 1771.

Je Vous renvoie par Bilitz copie de cette lettre que je crains, qu'eile ne Vous arrive pas par Rabka, je Vous reitère mes conseils, j'ai besoin de Vous pour mon plan sur l'ordre sénatorial et d'autant plus besoin, qu'il y a du trouble à la Généralité. J'ai trop d'amitié pour Vous pour abandonner votre malheureuse patrie, si Vous Vous aidez. La voilà plus livrée que jamais au bras séculier, venez avec moi à Eperies, nous changerons bien des choses qui me déplaisent et qui vont mal: je connais votre embarras sur vos affaires domestiques, mais soyez sûr qu'il serait tout aussi grand en Pologne; cependant je n'ai point de conseil à Vous donner sur cela, car votre situation dépend du degré de sureté, que Vous donnerait les impériaux à Biala. Soyez sur qu'on va renouveler le projet du Maréchal Zwionszkowi, prenez garde que votre partie n'ait à Vous soupçonner de ce crime qui paraîtra autorisé par votre présence; le projet de Lithuanie et celui de Kossakowski vont reparaitre, et je n'ai plus d'obstacles à y opposer. Songez au Potocki, songez à la confédération de Bar et à l'ordre sénatorial, aurez vous la force de soutenir ces trois objets essentiels tout seul à Biala, entouré de toute cette canaille, qui n'a plus de frein, qui vous tiendra à sa merci, et qui abusera de Votre nom. Revenez bien vite Dukla et le palatin de Kiovie. Si l'évêque vient, raccommodez Vous sans balancer, il n'y a plus de temps à perdre, mais l'évêque ne viendra pas, on a supprimé mes lettres, je les avais remises à Pułaski Cherchez sans partialité à verifïer la facon de penser de Zaremba, je ne sais qu'en croire, car plus ces gens-çi se sont acharnés à m'en dire du mal, plus je voudrais les connaître. Il peut devenir le soutien du parti des grands, s'il est honnête, et il faut au moins le carresser pour contre balancer Pułaski, que Vous verrez d'ici à cinq ou six mois l'attaquer. Walewsky, plus fin que tous deux les écrasera tous, et Vous fera tous trembler. Si ces vues sont droites, ce sera tant mieux, et je serai le premier à l'aider, mais sur qui compter? Quand à moi, me croyez Vous assez fou pour venir balotter ma cour entre pareils gens et la faire servir d'instrument à l'élévation de toute cette canaille. Je Vous parle vrai, cette lettre çi doit Vous ouvrir les yeux sur toute cette affaire, agissez avec bien

bien de précaution et comptez sur moi. Je n'ai pas besoin de Vous réitérer l'assurance de mon tendre et sincère attachement.

35.

Dumouriez do Wessla.

(Z Friedmann — 10 czerwca 1771).

Monsieur le comte. Vous devez avoir reçu par *duplicata* une lettre raisonnée que je Vous ai écrite sur Votre position.

Je comprends tous Vos embarras, et l'amitié que Vous m'avez inspiré m'a dicté l'avis, que j'ai la liberté de Vous donner sur votre conduite ultérieure. Mr l'évêque de Kamieniec s'est rendu à Bilitz, conséquemment à nos arrangements, sa bonne foi et la votre m'assurent que le racomodement sera effectué comme nous l'avions dit. Il est plus nécessaire que jamais, Vous en sentez les raisons, il n'y a qu'une union très forte entre les grands, qui puisse modérer l'ambition de la petite noblesse et donner du poids à la confédération, que sa partie militaire ne peut que décréditer vis à vis des puissances étrangères.

Je n'ai pas besoin vis à vis de quelqu'un, aussi consommé que Vous dans les affaires, de chercher des preuves, qui appuient ma retraite. Elle était prévue, malgré tous les propos de Biała et de Teschen. Vous jugez qua mon plan était renversé, que n'ayant plus... dont ces messieurs ont tant abusé, ayant perdu en un jour 30 lieues de pays, 2,500 hommes, que Mr Pułaski a emmené à tous les diables, le maréchal de Belze et le comte Sapieha, qui pouvaient balancer les autres chefs, j'aurais trompé et compromis ma cour en m'attachant à la fortune de deux particuliers, qui ont miné les affaires, en faisant servir le subside à leur ambition particulière. Mon amitié a sans doute beaucoup souffert, en Vous laissant dans l'embarras, mais comme Vous n'y êtes que par votre position à Biała, et que d'ailleurs Vous n'êtes point compromis dans tout cela, je n'ai pas du balancer à faire mon devoir, en exhortant Votre Excellence à faire le sien.

Si par hasard, il ne Vous est pas possible de repasser en Silésie ou en Hongrie, vu la longueur de la contumace et Vos affaires, il est au moins à souhaiter que nous nous abouchions, le maréchal général, l'évêque, Vous et moi, à une contumace, soit de Nowitarg ou d'Orawa, ee qui sera aisé et sans péril en passant par derrière

Żywiec. Dès que ma contumace sera finie, je me rendrai à Eperières, et là je proposerai cette entrevue, dans laquelle nous traiterons toutes les affaires politiques et militaires, et nous conviendrons d'un nouveau plan, qui ne doit point être fait sans le concours des personnes, qui cor . . . Vous connaissant les affaires de la République.

En attendant, voyez Vous avec Mr l'évêque de Kamieniec, et suivez les engagements mutuels, que Vous avez pris, et qui peuvent seuls sauver la République. Soyez sûrs, l'un et l'autre, que lorsque je Vous ai proposé Votre racomodement, c'est qu'il est extrêmement nécessaire et que les nouvelles circonstances ne font qu'en augmenter la nécessité. Il faut montrer un corps de sénateurs, et un arrangement politique bien fort, pour suppléer au désordre militaire, et engager les cours à nous donner des secours plus marqués, c'est le seul moyen de reparer vos malheurs. Ainsi mon cher comte, croyez en mon amitié et ma sincérité que Vous avez toujours reconnu et qui est invariable. Conservez moi Vos bontés, et comptez sur le tendre attachement de votre serviteur...»

36.

Dumouriez do Wessla.

(23 czerwca 1771 r.).

«J'ai appris avec peine, que Vous avez totalement changé depuis mon départ. Votre billet à Mr de La Roche, qu'il m'a remis, me prouve que Vous n'avez point voulu répondre aux procédés de Mr l'évêque de Kamieniec, je ne veux d'autre juge que Vous même non pas entouré des gens subalternes, qui Vous perdent par de mauvais conseils et de faux rapports, mais livré à Vos propres réflexions. Actuellement Vous avez reçu toutes mes lettres, et par conséquent Vous devez être au fait sur les circonstances de ma retraite. Vous eussiez dû me connaître assez et connaître assez Vos troupes, pour ne pas me mal juger. Je suis fâché que Votre confiance en des gens de cette espèce Vous fasse écarter de nos conventions, j'ai lieu de craindre que d'autres torts ne suivent celui là, que tout ce qui s'est passé entre nous, ne soit qu'une comédie, et que Vous ne preniez des projets injustes et funestes, qui peuvent avoir des suites fâcheuses et bien éloignées du but que Vous Vous serez proposé. Je continue jusqu'au bout mon caractère de vérité et de franchise. Je Vous parle en ami qui n'a aucun reproche à se faire, pas

même celui du prétendu abandon, dont Vous Vous plaignez. J'ai rempli vis à vis de Vous tous les devoirs, cette lettre ci en est la dernière et la plus forte preuve, car vraisemblablement Vous, étant tourné vers d'autres vues, Vous y répondrez ou froidement ou politiquement. Réfléchissez sur toutes mes lettres et s^{ur} Votre position, soyez sûr que je Vois assez bien et sans partialité, soyez sûr aussi que c'est avec les sentiments de l'amitié et de la considération la plus haute, que j'ai l'honneur d'être etc.

SPIS OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

Spis osób i miejscowości ¹⁾.

A.

Abazy-pasza, 157.
Adryanopol, 165.
Albani, kardynał, 199, 202.
Albert, książę cieszyński, 58, 67, 71, 133.
Almassy, generał austriacki, 224.
Alzatzycy 82.
Anglia (Anglicy), 128, 175, 185, 202, 385, 387.
Ankwicz Stanisław, kasztelan biecki, 115.
Antyce (Antici) Tomasz, 199, 201.
Apraxyn, generał rosyjski, 211.
August II, 74.
August III, 55, 66, 70, 108, 125, 167, 200, 270, 347, 381, 382, 384, 385, 390, 391.
Augustowski starosta, ob. Pułaski Franciszek.
Austria, 67, 250, 351.

B.

Balta, 12.
Bar, 5, 8, 9, 55, 56, 70, 103, 104, 316, 374, 383, 397.

Baranij (Baraniay), major regim. husarskiego austriackiego, 23, 24, 224.
Bardyjów, 13, 23, 24, 191, 229, 230,
Barscy (les Baroviens), szefowie barscy, ob. Krasiński Michał i Potocki Joachim.
Bartelmus, 338.
Bełzki marszałek, ob. Miączynski Józef.
Bełzka wojewodzina, ob. Cetnerowa.
Bender, 22, 43, 214.
Berdyczów, 9, 56.
Berlin, 67, 81, 196, 197.
Bernis (De) kardynał, 199, 202.
Będziński starosta, ob. Dębowski Jan.
Bęklewski Onufry, marszałek brzesko-litewski, 47.
Biała, 47, 54, 86, 93, 101, 105, 111—113, 130—132, 160, 191, 214, 231, 243, 256, 288, 296, 303, 307, 308, 315, 377, 396—398.
Białka, 230.

¹⁾ W niniejszym wykazie opuszczamy nazwiska: Wesseli i Polska, jako powtarzające się ciągle, oraz nazwy województw, ziem i powiatów.

Białochowski, porucznik, 21, 22.
 Białystok, 48.
 Biecki kasztelan, ob. Ankwicz Stanisław.
 Biecz 21.
 Bielsk (Bilitz), 12, 13, 84, 93, 133, 180, 185, 190, 192, 193, 195, 218, 225, 229, 238, 239, 242, 243, 297, 306, 307, 314, 316, 317, 338, 345, 348, 350, 356—359, 362, 365, 366, 368, 378, 379, 396, 397, 398.
 Bielski marszałek, ob. Karwowski Kazimierz.
 Bielski miecznik, ob. Przeździecki Jan.
 Bielski skarbnik, ob. Sarnacki Antoni.
 Bielski wojski, ob. Mehowski Mikołaj.
 Bierzyński Józef, podstoli nowogrodzki, marszałek sieradzki, 9, 13—16, 18, 21, 22, 26—30, 32, 43, 45—51, 62, 91, 94, 99, 113, 115, 139, 184, 185, 190—192, 210—212, 216—220, 222, 224—234, 238—240, 242—245, 247, 259, 269, 297.
 Binette, 62.
 Biron Ernest, książę kurlandzki, 374.
 Bobrka, 303.
 Bochnia, 80, 275, 362.
 Bohusz Ignacy, sekretarz Generalności, 94, 101, 193, 293, 303, 319, 339.
 Bojanecki, komendant, 22, 29.
 Bolesław, 21.
 Braclawska wojewodzina, ob. Jabłonowska.
 Branicka, kasztelanowa braclawska, 245.

Branicki Klemens, hetman w. kor., 144.
 Branicki Franciszek, łowczy kor., późniejszy hetman, 103, 211, 317.
 Brasławski marszałek, ob. Mirski.
 Brühl (hr. de) 82.
 Brzeski marszałek, ob. Buchowiecki Antoni.
 Brzeski konsyliarz, ob. Kropiński Stanisław.
 Brzesko-litewski wojewoda, ob. Horain Jan Antoni.
 Brzesko-litewski marszałek, ob. Bęklewski Onufry.
 Brzesko-kujawski marszałek, ob. Głębocki.
 Brzostowska, wojewodzina inflantska, 302, 316.
 Brzostowski Adam, kasztelan połocki, 214.
 Brzostowski Michał, podskarbi w. lit., 315.
 Buchowiecki Antoni, marszałek brzeski, 113, 114.
 Bukareszt, 43, 171.
 Bukowski, 48.
 Burgrabia rawski, ob. Kurnatowski Michał.
 Buszyński Tadeusz, kasztelan smoleński, 202.
 Byczyna, 214.
 Bydgoski stolnik, ob. Szulmierski Sebastyan.
 Bysram, konsyliarz opicki, 114.

C.

Carlovitz, 368.
 Celesty, 23.
 Cetnerowa, wojewodzina bełzka, 300, 302.

Chan tatarski, 20, 34, 35, 57, 146, 154, 158, 354, ob. Krym-Girej.
 Chan-Teppe, (Hantep, Antepez), 45, 146, 152, 153.
 Chateaufort, agent dyplomaty-
 czny francuski, 4, 58, 59, 67,
 156, 175, 350.
 Chelmiński konsyliarz, ob. Pi-
 wnicki Ignacy.
 Chelmski konsyliarz, ob. Sucho-
 dolski.
 Chelmski marszałek, ob. We-
 reszczyński Józef.
 Chelmski miecznik, ob. Weresz-
 czyński Józef.
 Chelmski podczaszy, ob. Sucho-
 dolski.
 Chocim, 22, 37, 42—44, 67, 148,
 173, 351, 354.
 Chodkiewicz, 285.
 Choiseul, książę, minister fran-
 cuski, 4, 41, 42, 58, 60—63, 72,
 74, 76—81, 82, 95, 100, 118—121,
 124, 128, 132, 139, 141—143,
 156, 174, 185, 246, 249, 252,
 265, 280, 345, 348, 350, 352,
 357, 358, 361, 362, 364, 366,
 368, 370, 376, 377, 380, 383,
 387, 388.
 Choisi, oficer francuski, kome-
 dant w Tyńcu, 336, 337.
 Chómentowski, konsyliarz kra-
 kowski, 50, 114, 117, 192, 194,
 217, 243, 291, 296.
 Chrościński, konsyliarz, wieluń-
 ski, 46.
 Ciechanowski kasztelan, ob. No-
 wosielski Jan.
 Cielecki Andrzej, marszałek łę-
 czycki, 18, 113, 114, 211, 213,
 216.
 Cieński Kazimierz, starosta dźwi-

nogrodzki, konsyliarz zator-
 ski i oświęcimski, 114,
 Ciepielow, komendant rosyjski,
 291.
 Cieszyn (Teszyn), 12, 23, 40, 53,
 55, 58, 59, 131—133, 138, 193,
 218, 242, 290, 295—297, 299,
 301, 302, 307, 314, 318, 319,
 335, 353, 255, 398.
 Compiègne, 60, 62, 78, 358.
 Czacza, 192, 193.
 Czapski, 12.
 Czarnieccy, 285.
 Czarnowski, chorąży, 146, 165.
 169, 169, 171, 174—176.
 Czartoryscy ks., 8, 45, 71, 72,
 123, 166, 327, 376.
 Czernichów, 51.
 Czernichowski konsyliarz, ob.
 Łopuski Antoni.
 Czernichowski marszałek, ob.
 Przyłuski Tadeusz.
 Czernichowski podstoli, ob. Za-
 wadzki Andrzej.
 Czernichowski stolnik, ob. Pia-
 secki Antoni.
 Czerny Joachim, chorąży zator-
 ski, marszałek krakowski, 14,
 16—18, 25, 28, 30, 31, 44, 111,
 113, 203, 207, 260, 261, 302,
 366.
 Czerski kasztelan, ob. Suffczyński
 Michał.
 Częstochowa (forteca Jasnogór-
 ska), 32, 53, 54, 77, 80, 274,
 275, 290, 291, 362.

D.

Dankowce, 13.
 De la Roche, 60, 61, 301, 399.
 Dąbrowa, 21.

Devil, kapitan, 339.
 Dembowski Jan, starosta be-
 dziński, 9, 23, 30.
 Dłuski Sebastyan, starosta lu-
 kowski, 46, 52.
 Dniester, 19, 44, 83, 214.
 Dobra, 190, 216.
 Dobrzyński konsyliarz, ob. Zie-
 liński.
 Dobrzyński marszałek, ob. Ma-
 zowiecki Władysław.
 Doublier ksiądz, sekretarz Wes-
 śla, 146, 180—182, 225, 235,
 238—241, 243—245, 248, 273,
 274, 345,
 Drevitz von (Drewicz), pulko-
 wnik rosyjski, 12, 22, 24, 29,
 30, 211, 213, 216, 219, 232,
 233, 238, 291, 317.
 Drezno, 5—7, 9, 11, 12, 23, 30,
 34, 56—58, 60, 63, 65, 72, 74—78,
 82, 84, 87, 90, 91, 93, 99, 130—132,
 136, 138—142, 165, 180, 185,
 194, 195, 218, 225, 235, 236,
 238, 239, 244, 246, 250, 251,
 255, 262, 272, 301, 345, 353,
 355, 363, 369, 371, 375, 387.
 Drohicki konsyliarz, ob. Kuczyń-
 ski Ignacy.
 Drohicki konsyliarz, ob. Kuczyń-
 ski Wiktoryn.
 Drohicki stolnik, ob. Kuczyński
 Wiktoryn.
 Dubno, 316.
 Duclos kawaler, 318.
 Dukla, 24, 27, 29, 292, 301, 302, 397.
 Dumouriez, pułkownik francu-
 ski, 4, 235, 265, 266, 268, 270,
 271, 275, 280—283, 290, 292,
 294—299, 301, 303—305, 307,
 308, 311, 314—319, 328, 334,
 345, 392—395, 397—399.

Dunaj, 10, 148, 151, 153, 161,
 171, 173.
 Dunajowce, 71.
 Durand, poseł francuski w Wie-
 dniu, 186, 235, 250, 265, 266,
 268, 270, 272, 273, 275—279,
 315, 316.
 Durfort, 4, 63.
 Duval, drogman francuz, poseł-
 stwa w Konstantynopolu, 151,
 152, 160, 166, 176, 180, 248.
 Dzierżanowski Michał, marsza-
 łek gostyński, 9, 13, 14—18,
 47, 94, 114, 175, 210, 211, 216,
 218, 224, 227, 228, 230, 232,
 233, 247, 258, 260, 290, 292,
 294, 297, 300, 301, 314, 316—318,
 334, 341.
 Dzierżbicki Teodor, starosta war-
 telski, konsyliarz rnski, 114,
 193, 220—222, 271, 316.
 Dźwinogrodzki starosta, ob. Cień-
 ski Kazimierz.

E.

Elektor saski, ob. Fryderyk Au-
 gust.
 Elektorowa saska, ob. Marya
 Antonina.
 Eperis, ob. Preszów.
 Esterhazy, generał austriacki,
 133, 191, 223, 224.
 Europa, 40, 58, 65, 66, 68—70,
 284, 285, 346—348, 375.

F.

Finlandya, 135.
 Francuzi, 40, 180.
 Francuzki król, ob. Ludwik XV.
 Francuzki poseł w Stambule, ob.
 Saint-Priest.

Francya, 7, 13, 33, 36—41, 44, 59, 60, 63—65, 69, 78, 80, 83, 85, 87, 92, 93, 96, 125, 130, 131—134, 140, 163, 164, 166, 173, 175, 179, 185—187, 189, 218, 235, 237, 240, 246, 250—252, 263, 264, 274, 276, 277, 280, 292, 294, 298, 299, 301, 306, 309, 311, 316, 357, 358, 361, 367, 368, 378, 382, 384—387, 392, 396.

Freistatt, 334.

Friedmann, 307, 308.

Fryderyk August, elektor saski, 5, 11, 65, 66, 69—71, 77, 80, 84, 99, 123, 124, 126, 135, 137, 141, 168, 180, 182, 185, 236, 237, 346, 354, 362, 376, 386, 390.

Fryderyk II Wielki, król pruski, 57, 80, 120, 129, 233, 362, 371, 378, 383, 384.

G.

Gabułtów, 14, 20, 25, 27, 28, 42, 46, 191, 205, 220, 292.

Galicyn ks., wódz rosyjski, 42, 43, 110, 216.

Garlicki książdz, 21.

Gąsiecek rotmistrz, 114.

Gérard, rezydent francuski w Gdańsku, 214.

Głębocki, marszałek brzesko-kujawski, 18, 114.

Gomoliński, 55, 60—63, 75, 76, 78—81, 84, 90, 95, 97, 118, 120, 121, 126, 136, 181, 185, 189, 235, 240, 243—247, 250, 252, 273, 274, 290, 293, 299, 300, 301, 353, 358, 360—362, 365, 366, 379, 396, 388.

Gostyński marszałek, ob. Dzierżanowski Michał i Mikorski. Gotartowski, pisarz grodzki malborski, 203.

Grab, 23, 24.

Grabiński Wojciech, starosta stężycki, konsyliarz sandomierski, 191, 293.

Grabowscy, 196, 219—221, 225, 227, 229, 243.

Grabowska, 219.

Grabowski Jan, generał major w. l., 219, 229, 230, 247.

Grabowski Paweł, generał wojsk kor., 219.

Greycy, 43.

Grodzisk, 12.

Grybów, 21.

Guadani graf, obersztajtant austriacki, 44, 45.

H.

Hadziacki starosta, ob. Przyłuski, Tadeusz.

Hankiewicz, książdz, 39, 43.

Hetman w. kor., ob. Branicki Klemens.

Hetman w. lit., ob. Ogiński Michał.

Holandya, 175, 202.

Horain Jan Antoni, wojewoda brzesko-litewski, 115, 192, 193.

Horodenka, 42.

Hübschen, 166.

I.

Imperatorowa rosyjska, ob. Katarzyna II.

Inflancka wojewodzina, ob. Brzostowska.

J.

Jablonka, 192.

Jabłonowska z Sapiehów, wojewodzina bractawska, 47, 132.

Jakliński Saryusz Józef, kasztelan oświęcimski,

Janikowski, pułkownik łączeyki, 227.

Jaraczewski Tadeusz, starosta solecki, konsyliarz województw wielkopolskich, 114, 197.

Jasło, 29.

Jassy, 43, 214.

Jelowicki, miecznik łucki, 114.

Józef II, cesarz rzymski, 80, 264, 269.

K.

Kajmakan-pasza, 154, 156, 158—160, 174, 176, 373.

Kalisz, 216.

Kalisi cześnik, ob. Kożuchowski Franciszek.

Kamieniec, 37, 43.

Kamieniecki biskup, ob. Kraśński Adam.

Kaniowski starosta, ob. Potocki Ignacy.

Karczewski Józef, starosta i marszałek liwski, 111, 113, 227.

Karol królewicz, książę kurlandzki, 5, 11, 34, 35, 44, 55, 60, 62, 63, 65, 66, 68—82, 88, 92, 93, 100, 118, 122—129, 132, 137—139, 141, 144, 164, 168, 175, 179, 180, 182, 183, 186, 188, 189, 240, 244, 246, 251, 253, 294, 345, 348, 349—352, 354, 357—359, 362, 364, 366, 374, 375, 379, 383, 384, 386—388, 390.

Karwowski Kazimierz, marszałek bielski, 113.

Katarzyna II, cesarzowa rosyjska, 230.

Kaunitz, 16, 23.

Kielce, 215.

Kijów, 42, 43, 151.

Kijowska wojewodzianka, ob. Potocka.

Kijowski wojewoda, ob. Potocki Franciszek Salezy.

Klermont (Clermont), 16.

Kłodowski, powiernik Wessla, 16, 25, 29, 28, 46, 48.

Kobylanka, 22, 50.

Komorniki, 13.

Konarski, 16.

Konieczna, 190, 217, 219, 221, 222, 226, 227, 270.

Końskie, 215.

Konstantynopol, 6, 118, 128, 133, 134, 136, 137, 149, 150, 152, 182, 203, 253, 337, 387.

Kossakowski (Szymon), 156, 162, 164, 165, 254, 339, 397.

Kossowski Franciszek, marszałek podlaski. 15, 48, 113, 298.

Kowalski starosta, ob. Zboński.

Kowieński marszałek, ob. Medeksa Józef i Medeksa Dominik.

Kowieński podkomorzy, ob. Medeksa Dominik.

Kożuchowski Franciszek, cześnik kaliski, 165, 278, 279.

Krajczy lit., ob. Sapieha Józef.

Kraków, 8, 15, 24, 51, 64, 71, 72, 77, 82, 83, 132, 175, 210, 219, 213, 230, 232—234, 243, 275, 296, 336, 337, 339, 340, 371.

Krakowscy konsyliarze, ob. Chomentowski. Piasecki Antoni i Zawadzki Andrzej.

Krakowscy marszałkowie, ob. Czerny Joachim, książę Marcin Lubomirski i Walewski Michał.

Krakowski biskup, ob. Sołtyk Kajetan.

Krakowski podczaszy, ob. Łętowski.

Krakowski stolnik, ob. Michałowski.

Krakowski sufragana, ob. Potkański.

Krasińska, ob. księżna Kurlandzka.

Krasiński Adam, biskup kamieniecki, 6, 7, 12—14, 23, 32—37, 40, 42, 43, 45, 46, 48, 49, 51—53, 56—60, 62, 64, 71, 72, 75, 86—94, 98—100, 115, 118, 121, 123, 124, 128, 131—133, 136—145, 165, 181, 184, 192, 193, 195, 199, 214, 218, 226—229, 233, 235—237, 240, 242, 244, 252—254, 262, 274, 290, 293, 295, 302, 306, 308—313, 317, 319, 335, 355, 356, 363—365, 367—370, 375, 376, 387—389, 396—399.

Krasiński Michał, marszałek konfederacyi, 9, 10, 12—14, 20, 32, 33—37, 44, 45, 50, 53, 55, 56, 58, 59, 72, 76, 83, 90, 91, 93—95, 98, 102—104, 110, 118, 134, 138, 141, 146—150, 155, 157, 161, 163—166, 169, 181, 183, 188, 235, 239, 255, 256, 259, 260, 265, 267, 270, 282, 286, 322, 334, 338, 353, 354, 363, 366, 368, 370, 372, 383, 395.

Kropiński Stanisław, konsyliarz brzeski, 111, 227, 231.

Kropiński, porucznik petyhorski, 114.

Krotkowski, konsyliarz kujawski, 114.

Kruta, drogman angielski w Konstantynopolu, 151.

Krym-Girej, chan tatarski, 20, 34, 45.

Krystynopol, 292.

Krzemionki, 296.

Ksawery, książę saski, 57, 58, 61.

Kuczyński, 298.

Kuczyński Ignacy, miecznik mielnicki, konsyliarz drohicki, 114.

Kuczyński Wiktoryn, stolnik drohicki i konsyliarz, 117.

Kujawski konsyliarz, ob. Krotkowski.

Kurlandya, 5. 11, 35, 60, 66, 69, 71, 73, 108, 126, 135, 158, 164, 374, 383, 386.

Kurlandzka księżna, żona królewicza Karola, 93, 214, 236, 795.

Kurlandzki książę, ob. Karol ks. saski.

Kurlandzkie księstwo, 36.

Kurnatowski Michał z Bytyna, burgrabia i konsyliarz rawski, 111, 114, 227.

Kuty, 13.

L.

Lanckorona, 290, 298, 301, 303, 304, 316, 317, 326, 328.

Lange, komandant rosyjski, 291.

Lasocki Roch Dołęga, skarbnik rawski, konsyliarz wieluński, 32, 34—37, 42, 44—46, 118, 134, 136, 138, 146, 148—151, 154, 155, 157—162, 167—169, 171, 172, 174—180, 182, 185.

- 188, 203, 233—235, 245, 249—256, 258, 260, 274, 276, 290, 300, 334, 336—338, 372, 382—384, 389.
- Lenartowicz, pułkownik sieradzki, 227.
- Libertowski starosta, ob. Walewski Michał.
- Litewski chorąży, ob. Rzewuski Stanisław.
- Litewski krajeży, ob. Sapieha Józef.
- Litewski kuchmistrz, ob. Wielhorski Michał.
- Litewski podczaszy, ob. Potocki Joachim.
- Litwa, 32, 47—49, 95, 98, 101, 105, 106, 123, 156, 164, 271, 301, 315, 334, 367, 368, 371, 375, 380, 382, 390, 391, 397.
- Litwini, 251.
- Liwończyey, 135.
- Liwonia, 274, 276, 348.
- Liwski marszałek, ob. Karczewski Józef.
- Liwski starosta, ob. tenże.
- Luiński, marszałek pomorski. 231, 277.
- Lodber, 227.
- Lubelscy konsyliarze, ob. Suchodolski Ignacy i Wybranowski Stanisław.
- Lubelski chorąży, ob. Wybranowski Stanisław.
- Lubelski kasztelan, ob. Moszyński Leon.
- Lubelski marszałek, ob. Szaniawski Jakób.
- Lubelski sędzia ziemski, ob. Stroński.
- Lubelski wojewoda, ob. Lubomirski Antoni.
- Lubliniec, 214.
- Lubomirska Franciszkowa ks., miecznikowa kor., 131.
- Lubomirski Antoni, wojewoda lubelski, 236, 253.
- Lubomirski Jerzy Marcin, marszałek krakowski, 9, 15—17, 21—24, 27, 29, 30, 46, 48.
- Lubownia, 23.
- Luowik XV, król francuzki, 57, 60, 62, 78, 83, 95, 96, 119, 120, 135, 172, 185, 189, 358, 359, 364, 368, 371, 372.
- Lwów, 7, 8, 15, 29.
- Ł.
- Łęczycki konsyliarz, ob. Szulmierski Sebastyan.
- Łęczycki marszałek, ob. Cielecki Andrzej.
- Łęczycki pułkownik, ob. Janikowski.
- Łętowski, podczaszy krakowski, 16, 297.
- Łomazy, 48.
- Łomżyński marszałek, ob. Pułaski Kazimierz.
- Łopaciński, marszałek upicki, 114.
- Łopuski Antoni, konsyliarz czernichowski, 114.
- Łowczy kor., ob. Branicki Franciszek Ksawery.
- Łowczyzna lubelska, 214.
- Łowicz, 48.
- Łubiński Władysław, prymas, 201.
- Łubiński, komendant, 316.
- Łucki miecznik, ob. Jełowicki
- Łubków, 30.
- Łukowski starosta, ob. Dłuski.

M.

Machmet-Emin, wezyr turecki, 152.
 Malborski konsyliarz, ob. Zboiński.
 Malborski pisarz grodzki, ob. Gotartowski.
 Malczewski Ignacy, marszałek wielkopolski, 23, 190, 210—213, 216, 257.
 Małachowski Piotr, starosta oświecimski, 28.
 Markowski, konsyliarz wołyński, 114.
 Marszałek generalny, ob. Pac Michał.
 Marszałek konfederacyi, ob. Krasieński Michał.
 Marszałek nadworny kor., ob. Wielopolski Franciszek.
 Marszałek związkowy, ob. Pułaski Józef.
 Marya Antonina, elektorowa saska, 11, 55, 58, 59, 63—65, 82, 84, 86, 87, 90, 91, 99, 100, 118, 120, 129, 131, 133—137, 141, 142, 165, 182, 235, 236, 248, 345, 356, 363, 369, 371, 378, 388.
 Massalski Ignacy, biskup wileński, 315.
 Mazowiecka kasztelanka, ob. Szydłowska.
 Mazowiecki Władysław, marszałek dobrzyński, 18.
 Mazowiecki wojewoda, ob. Mostowski Paweł.
 Mączyński Jan, kasztelan sieradzki, 31.
 Mchowski Mikołaj, wojski bielski, konsyliarz rawski, 114.
 Medeksza Dominik, podkomorzy

kowieński, marszałek kowieński, 111, 227.
 Medeksza Józef, starosta skirytymoński, marszałek kowieński, 113.
 Medeksza, rotmistrz kowieński, 114.
 Mercy (De), 250.
 Miączyński Józef, marszałek bełski, 115, 208, 216, 219, 223, 225, 257, 262, 296, 298, 303, 305, 308, 339, 395, 396, 398.
 Michał król, 332.
 Michałowski, ksiądz, 193.
 Michałowski, stolnik krakowski, 195.
 Miecznikowa kor., ob. Lubomirska.
 Mielnicki miecznik, ob. Kuczyński Ignacy.
 Mikorski, marszałek gostyński, 18.
 Mirski, marszałek brasławski, 271.
 Młodziejowski Jędrzej, biskup poznański, 340.
 Mniszchowie, 8.
 Mniszech Jerzy, generał wielkopolski, 14, 17, 64, 184, 195, 196, 208, 356.
 Mohylów, 42, 43, 57.
 Mokronowski Jędrzej, 136, 144.
 Mołdawia, 151.
 Monachium, 251.
 Monaster, 148.
 Morżkowski Antoni, sędzia ziemski wieluński, marszałek wieluński, 9, 11, 12, 18, 20, 22, 24—26, 28—31, 47, 50—52, 91, 92, 94, 113, 297, 298, 300, 302.
 Moskwa (Moskowie, Moskale), 21, 23, 29, 30, 37—39, 41, 43, 44,

49, 62, 92, 93, 108, 126, 147, 151—153, 157, 160, 161, 188, 214, 219, 231, 233, 236, 238, 242, 243, 258, 261, 285, 291, 292, 315, 322, 336—338, 341.

Mostowski Paweł, wojewoda mazowiecki, 31, 52, 62.

Moszyński Leon, kasztelan lubelski, 115.

Mrozowski, 187, 253.

Mścisławska wojewodzicowa, ob. Sapieżyna Elżbieta.

Mustafa III, cesarz turecki, 128, 151, 153, 156, 160, 164, 166—168, 170, 172, 174, 176, 373, 392.

Muszyna (Muszynka, obóz Muszyniecki), 9, 17, 18, 24, 26, 30—32, 34, 35, 42, 45, 49, 50, 52, 58, 59, 77, 146, 273, 356.

N.

Nadworna, 42.

Nauendorf, generał austriacki, 133.

Nowa Serbia, 152.

Nowogrodzki podstoli, ob. Bierzynski Józef.

Nowosielski Jan, kasztelan ciechanowski, 115.

Nowy Targ, 224, 297, 308, 398.

O.

Ogiński Michał, hetman w. l., 315, 334.

Olizar Konstanty, podkomorzy włodzimierski, marszałek wołyński, 113, 293, 301.

Olomuniec, 253.

Orawa, 308, 398.

Orzeszko, marszałek piński, 303.

Ossoliński Józef, wojewoda wołyński, 17, 204, 205.

Ostrzeszowski miecznik, ob. Szembek Aleksander.

Oświęcim, 243, 366.

Oświęcimski kasztelan, ob. Jakliński Józef.

Oświęcimski konsyliarz, ob. Cieński Kazimierz.

Owiecimski miecznik i marszałek, ob. Wilkoński Tomasz.

Oświęcimski starosta, ob. Małachowski Piotr.

P.

Pac Michał, starosta ziołowski, marszałek generalny, 94, 98, 111, 131, 132, 134, 135, 142, 143, 149, 175, 177, 178, 180, 191, 193, 194, 226—229, 233, 237, 251, 259, 264, 268, 269, 276, 277, 279, 281, 290, 295, 302, 308, 318, 319, 339, 367, 368, 370, 388, 389, 393.

Pakosz. porucznik, 219.

Parys, marszałek sandomierski, 15—17, 23, 24, 27, 29, 229.

Paryż, 6, 33, 55, 58, 60, 61, 63, 65, 72, 74—76, 78, 71, 82, 118, 120—122, 124—128, 130, 131, 133, 136, 141, 144, 145, 181—183, 185, 186, 188, 195, 246, 248, 250, 251, 254, 254, 260, 265, 266, 293, 316, 375.

Petersburg, 8, 84.

Piascecki Antoni, stolnik czernichowski, konsyliarz krakowski, 24, 25, 28, 31, 52, 53, 114, 297, 298, 300.

Pilica, 291.

Pilzno, 19, 21, 27.

Piński marszałek, ob. Orzeszko. Piotr I, 107.

Piotrków, 137, 211.
 Piotrowski, regimentarz partyi sandomierskiej, 21, 28, 227.
 Piwnicki Ignacy, konsyliarz chełmiński, 114, 220—222, 271, 304, 317.
 Podczaszanka, ob. Potocka.
 Podczaszy lit., ob. Potocki Joachim.
 Podczaszyna, ob. Potocka Joachimowa.
 Podlaski marszałek, ob. Kossowski Franciszek.
 Podoski Gabryel, prymas, 6, 76, 91, 92, 236.
 Podskarbi w. lit., ob. Brzostowski Michał.
 Podskrzynne, 21.
 Polski król, ob. Stanisław August.
 Połocki kasztelan, ob. Brzostowski Adam.
 Połocki marszałek, ob. Sapieha Kajetan.
 Pomorski marszałek, ob. Lniński.
 Poncet, 60, 165, 236, 253, 364.
 Poniatowski, ob. Stanisław August.
 Poniński, 324.
 Poniński wojewodzie, 316.
 Potocka, wojewodzianka kijowska, 292.
 Potocka, podczaszanka lit., 302.
 Potocka, podczaszyna lit., 171, 173.
 Potocki Franciszek Salezy, wojewoda kijowski, 301, 302, 397.
 Potocki Ignacy, starosta kaniowski, marszałek sanocki potem ruski, 15, 17, 18, 28, 47, 57, 71, 113, 115, 191, 204, 231, 302.
 Potocki Joachim, podczaszy lit.

i regimentarz, 9, 10, 12, 13, 20—22, 32—37, 40, 41, 43—45, 50, 53, 55, 56, 58, 59, 62, 67, 72, 83, 90, 91, 93, 95, 99, 104, 118, 134, 138, 146—150, 152, 153, 155, 157, 161—166, 169, 171, 176, 178, 181, 183, 188, 235, 256, 259, 260, 265, 267, 270, 282, 286, 292, 300, 302, 303, 317, 322, 329, 334, 353, 354, 363, 366, 372, 383, 395, 397.
 Potocki Teodor, starosta smotrycki, 45, 293.
 Potocki, starosta szczyrzecki, 191, 196.
 Potocki (Józef?), 165.
 Potocki Wawrzyniec h. Szeliga, 27, 28.
 Potsdam, 120, 129, 371.
 Poznań, 12, 275.
 Poznański biskup, ob. Młodziejowski Jędrzej.
 Poznański konsyliarz, ob. Turno.
 Praga, 253.
 Preszów, 42, 125, 184, 190—194, 230, 225, 238, 240, 247, 255, 266, 269, 270, 277, 280, 282, 292, 294, 297—391, 308, 311, 314, 317, 385, 392.
 Presburg, 41.
 Prozorowski, generał rosyjski, 214.
 Pruski król, ob. Fryderyk II.
 Pruskich ziem konsyliarz, ob. Sarnacki.
 Prusy, 152, 153, 234.
 Prusy polskie, 108, 303.
 Prut, 146, 152.
 Prymas, ob. Łubieński Władysław i Podoski Gabryel.
 Przemyśl, 28, 214.

Przemyski marszałek, ob. Pułaski Franciszek.
 Przeździecki Jan, miecznik bielski, marszałek rawski, 113
 Przyłuski Tadeusz, starosta hadziacki, marszałek czernichowski, 114, 262, 298.
 Pułascy, 29, 46, 48, 166.
 Pułaski Józef, marszałek związkowy, 9, 10, 37, 57, 70, 71, 164.
 Pułaski Franciszek, starosta augustowski, marszałek przemyski, 22, 29, 48, 71.
 Pułaski Kazimierz, starosta zezuliniecki, marszałek łomżyński, 19, 21, 22, 29, 47, 48, 62, 115, 166, 184, 214, 216, 219, 225, 233, 257, 262, 265, 290, 293, 294, 298, 306, 308, 314, 315, 339, 397, 398.
 Pułtusk, 315.
 Putkamer, marszałek żmudzki, 271, 301.

R.

Rabka, 397.
 Radom, 213.
 Radziwiński Filip, marszałek sannocki, 298.
 Radziwiłł Karol, wojewoda wileński, 48, 115, 150, 192, 203, 257, 260, 261, 299, 301.
 Radziwiłł, 184, 293, 303, 317, 339.
 Rawscy konsyliarze, ob. Kurnatowski Michał i Mchowski Mikołaj.
 Rawski marszałek, ob. Przeździecki Jan.
 Rawski skarbnik, ob. Lasocki Roch.
 Regimentarz, ob. Potocki Joachim.

Regimentarz lit., ob. Sapieha Józef.
 Rejss-effendi, 160, 389.
 Renn, 216, 223.
 Repnin, 213, 214.
 Roche, ob. La-Roche (de).
 Romanus, generał, 341.
 Romer, 216.
 Rosya, 5, 11, 13, 27, 58, 60, 63, 65—67, 69, 73, 80, 82—86, 98, 126, 134, 135, 139, 158, 167, 239, 240, 243, 246, 247, 249—251, 273, 275, 276, 346—349, 351, 354, 860, 361, 371—374, 378, 381—386, 390, 391.
 Rosyanie, 48, 83, 84, 93, 131—134, 185, 219, 234, 247, 275, 373, 289—391.
 Roztworowski Franciszek, starosta żytonierski, konsyliarz województw wielkopolskich, 195, 198, 218, 236, 262, 327.
 Rumiancow, generał rosyjski, 43.
 Ruski konsyliarz, ob. Dzierżbiński Teodor.
 Ruszczuk, 170, 173.
 Rzewuski, 62.
 Rzewuski Stanisław, chorąży lit., 150, 178, 179, 198, 199, 203, 390.
 Rzym, 195, 198, 201—203, 221.
 Rzymski król, ob. Józef II.

S.

Sacken hr., minister saski, 84, 85, 136.
 Saint-Priest (de) markiz, poseł francuski w Stambule, 38, 83, 151, 157, 160—163, 167, 171, 172, 174—176, 178, 180, 183, 185, 187, 250, 261.

- Sacka (Isacka), 10, 148—150, 170.
- Saksonia, 45, 61, 63, 65, 68, 70, 72, 78, 83, 84, 87, 93, 118, 126, 148, 155, 159, 161—163, 165, 167, 177, 186, 187, 218, 236, 237, 239, 240, 246, 248—252, 274, 301, 346, 349, 367, 371, 373, 374, 376, 383, 385, 390, 391.
- Saldern, poseł rosyjski, 316, 324.
- Salomon, komendant rosyjski, 315.
- Sandomierscy konsyliarze, ob. Grabiński Wojciech i Ujejski.
- Sandomierscy marszałkowie, ob. Parys i Tarnowski Rafał.
- Sandomierski kasztelan, ob. Sołtyk Maciej.
- Sandomierz, 243.
- Sanguszko Janusz, 198.
- Sanoccy marszałkowie, ob. Potocki Ignacy i Radziwiński Filip.
- Sapieha Kajetan, marszałek polocki, 156, 164, 298, 302—304, 308, 395, 396, 398..
- Sapieha Józef ks, krajczy litewski, marszałek wołkowyski, regimentarz, 113, 115, 133.
- Sapieżyna Elżbieta księżna, 245.
- Sarnacki Antoni, skarbnik bielski, konsyliarz ziem pruskich, 114.
- Saska elektorowa, ob. Marya Antonina.
- Saski elektor, ob. Fryderyk August.
- Sądowa Wisznia, 29.
- Sebesz, 192.
- Segiet (Siget, Szygiet), 13, 42, 44, 146, 163.
- Semigalia, 5, 11, 35, 126, 158, 374, 383, 386.
- Sieradz, 14.
- Sieradzki konsyliarz, ob. Walewski Michał.
- Sieradzki kasztelan, ob. Maczyński Jan.
- Skilski regimentarz, 316.
- Skirtymoński starosta, ob. Medeksza Józef.
- Skoczow, 31.
- Skórzewski Franciszek, 196, 197.
- Smoleński kasztelan, ob. Burzyński Tadeusz.
- Smotrycki starosta, ob. Potocki Teodor.
- Śniatyn, 22.
- Solecki starosta, ob. Jaraczewski Tadeusz.
- Sołtyk, 231, 233.
- Sołtyk Kajetan, biskup krakowski, 200.
- Sołtyk Maciej Kajetan, kanonik krakowski, 198.
- Sołtyk Maciej, kasztelan sandomierski, 198.
- Sołtyk Michał (późniejszy referendarz kor.), 198.
- Spleni, węgier, 191.
- Stambul, 5, 34, 35, 36, 38, 39, 43, 134, 139, 146, 148, 160, 163, 169, 172—174, 176, 203, 254, 255, 258, 261.
- Stametz Jan, bankier, 177.
- Stanisław August, król, 4, 5, 6, 8, 35, 44, 59, 80, 84, 87, 89, 91, 95, 98, 123, 128, 158, 159, 171, 175, 176, 200, 201, 219, 237, 240, 243, 244, 250, 263, 270, 274, 323, 340, 373—375, 382, 390, 391.

Stanisław (Leszczyński), król,
74, 350.
Stężycki starosta, ob. Grabiński
Wojciech.
Storman milord, 185.
Stroiński, sędzia ziemski lubel-
ski, 114.
Stropki, 13, 14, 14, 23.
Suchodolski, 264, 265, 339.
Suchodolski Ignacy, konsyliarz
lubelski, 256.
Suchodolski, podczaszy i kon-
syliarz chełmski, 114, 194.
Suffczyński Michał, kasztelan
czerski, 150, 184, 192, 203, 292,
293, 300, 302, 316, 317.
Sulkowski, 23, 52.
Sulkowski Franciszek, 13.
Szaniawski Jakób, marszałek lu-
belski, 48, 190, 205, 210, 213,
214, 216, 217.
Szawelski, 12.
Szczerzecki starosta, ob. Poto-
cki.
Szefowie barscy, ob. Krasiński
Michał i Potocki Joachim.
Szembek Aleksander, miecznik
ostrzeszowski, marszałek wie-
luński, 114, 229, 243.
Szląsk, 12, 13, 93, 398.
Szulmierski Sebastian, stolnik
bydgoski, konsyliarz łączy-
cki, 114.
Szwecya, 66, 69, 135, 273,
346.
Szwedzi, 348.
Szwkowski Stefan, rotmistrz
i marszałek wilkomierski,
113.
Szyc, generał, 315.
Szydłowska, kasztelanka mazo-
wiecka, 219.

T.

Tarnów, 24, 27.
Tarnowski Rafał, marszałek san-
domierski, 17, 18, 113.
Tatarzy, 13, 22, 83, 151, 152,
156, 158, 373.
Taulès (de), 38.
Termia wieś w Węgrzech, 191.
Toruń, 211, 213.
Tott baron, konsul francuski
w Turcyi, 58.
Transylwania, 351.
Tresseberg Wojciech, marsza-
łek warszawski, 217, 233.
Trzebiński rotmistrz, 21.
Turcya, 9, 10, 13, 17, 32, 35, 37,
41, 42, 45, 56, 58, 59, 65, 82,
93, 99, 125, 134, 146, 151, 153,
158, 162, 174, 203, 246, 255,
256, 261, 263—265, 274, 276,
334, 338.
Turcy, 22, 37, 39—44, 46, 80, 84,
92, 93, 134, 152, 154, 156, 157,
163, 164, 177, 178, 186—188,
202, 214, 277, 285, 292, 349,
354, 356.
Turecki cesarz (sultan), ob. Mu-
stafa III.
Turno, konsyliarz poznański,
271.
Twardowski, 42.
Tyniec, 303, 318, 326, 328, 336.

U.

Ugiski starosta, ob. Wollowicz.
Ujejski, konsyliarz sandomier-
ski, 114.
Upicki konsyliarz, ob. Bystram.
Upicki marszałek, ob. Łopaciń-
ski.

V.

Viomenil, generał francuski, 4, 290, 316, 318, 319, 328, 334, 335, 337.

W.

Wadowice, 51.

Walewski Michał, starosta libertowski, konsyliarz sieradzki, potem marszałek krakowski, 114, 193, 208, 229, 230, 233, 247, 291, 293, 295, 296, 298, 306, 337, 397.

Warua, 169, 170, 173, 267.

Warszawa, 12, 15, 44, 181, 219, 245, 290, 325, 329, 333, 375, 383.

Warszawski marszałek, ob. Tressemberg Wojciech.

Warta, 216, 217.

Wartelski starosta, ob. Dzierżbicki Teodor.

Wereszczyński Józef, miecznik i marszałek chełmski, 18, 113.

Wersal, 5, 41, 58—60, 77, 126, 131, 184, 185, 218, 274, 353, 355, 371, 382.

Wezyrowie tureccy, 152—154, 156, 162, 163, 170, 171, 174.

Węgry, 17, 24, 29, 30, 42, 51, 70, 83, 125, 133, 151, 171, 190, 192, 212, 230, 261, 350, 379, 398.

Wiedeń, 17, 21, 23, 24, 41, 57, 61, 63, 72, 81, 82, 133, 162, 177, 183, 185, 195, 196, 235, 250, 256, 261, 265, 266, 270, 272, 276, 281, 285, 294, 298, 299, 338, 339, 393.

Wielhorski Michał, kuchmistrz lit., 14, 75, 76, 124, 126—128, 133, 144, 145, 183, 185, 188, 189, 195, 246, 248, 251, 254, 258, 260, 263, 265, 266, 293,

323, 327, 328, 353, 368, 376, 378, 380, 386.

Wieliczka, 275, 296.

Wielkopolscy konsyliarze, ob. Jaraczewski Tadeusz i Roztworowski Franciszek

Wielopolski generał, ob. Mniszech Jerzy.

Wielkopolski marszałek, ob. Malczewski Ignacy.

Wielkopolska, 225.

Wielopolska, 225.

Wielopolski Franciszek, marszałek nadworny kor., 3, 11, 32, 35, 51, 52, 58, 60, 115, 139, 146, 155, 167, 168, 180—182, 188, 219, 225, 233, 243, 245, 295, 296, 335, 339—341, 380, 382, 385,

Wieluńscy konsyliarze, ob. Chrościński i Lasocki.

Wieluńscy marszałkowie, ob. Morzkowski Antoni.

Wileński sędzia ziemski, ob. Massalski Ignacy.

Wileński wojewoda, ob. Radziwiłł Karol.

Wilkomierski marszałek, ob. Szwykowski.

Wilkoński Tomasz, miecznik i marszałek księstw oświęcimskiego i zatorskiego, 17, 18, 22, 26, 28.

Wilno, 108.

Wiśnicki, 43—45.

Wisła, 290, 296, 303, 336.

Włodawa, 48

Włodzimierski podkomorzy, ob. Olizar Konstanty.

Wola, 291.

Wolski, sekretarz Bierzyńskiego, 45, 227.

Wołkoński ks., poseł rosyjski,
6, 88, 91, 92, 219, 230, 236, 260.
Wolkowyski marszałek, ob. Sa-
pieha Józef.
Wollowicz, starosta ugiski, 114.
Wołochowie (Wołosza), 43, 170,
173
Wołoski gospodar, 43, 45.
Wołoszczyzna, 9, 10, 37, 151, 258.
Wołyński konsyliarz, ob. Mar-
kowski.
Wołyński marszałek, ob. Olizar
Konstanty.
Wołyński wojewoda, ob. Osso-
liński Józef.
Wybioki Józef, 103, 196, 197,
270.
Wybranowski Stanisław, chora-
ży i konsyliarz lubelski, 111,
227, 271, 316, 317.
Wysocki, 293.

Z.

Zamojscy, 285.
Zamojski Jan Jakób, ordynat,
293, 302
Zamość, 49.
Zaremba, 216, 298, 306, 314, 397.
Zatorski i oświęcimski konsy-
liarz, ob. Cieński.

Zatorski chorąży, ob. Czerny
Joachim.
Zawadzki Andrzej Rogala, pod-
stoli czernichowski, konsyliarz
krakowski, 114.
Zboiński Antoni, konsyliarz mał-
borski, 114, 327.
Zboiński, generał, starosta ko-
walski, 196, 235, 267, 270.
Zborowa (Zboro), 48, 51—53, 192.
Zelin, 192, 193.
Zezuliniecki starosta, ob. Pula-
ski Kazimierz.
Zieliński, 298.
Zieliński, konsyliarz, dobrzyński,
317.
Ziołowski starosta, ob. Pac Mi-
chał.
Zuckmandtl, 236, 237.

Ż.

Żabno, 22.
Żarnowiec, 291.
Żmigród, 23, 24.
Żmudzki marszałek, ob. Put-
kamer.
Żółkiew, 30.
Żytomierski starosta, ob. Roz-
tworowski.
Żółkiew, 30.

TREŚĆ.

Wstęp	1
I. Konfederacya barska. — Związkwowi w Turcyi. — Organizacya nowych oddziałów na Podgórzu przez Wessla, z wiosną 1769 r. — Listy Morżkowskiego, Dzierżanowskiego i Bierzyńskiego. Elekcye marszałków. — Książę Marcin Lubomirski. — Zjazd zjednoczonych marszałków w Muszynie. — Sprawa regimentarstwa Bierzyńskiego. — Wyprawy jego w sanockie i przemyskie. — Missya Dębowskiego do Drezna	9
II. Roch Łasocki posłem do szefów barskich. — Bierzyński ogłasza się marszałkiem związkowym. — Wyprawa jego na Litwę. — List biskupa Krasińskiego. — Sprawa manifestu przeciw Bierzyńskiemu. — Bytność Wielopolskiego u biskupa. — Projekt zajęcia Częstochowy	28
III. Pierwsze zabiegi szefów barskich o posiłki. — Zjazd w Cieszynie. — Gomoliński wysłany do Paryża. — Relacya jego. — Projekt Wessla wyniesienia księcia Karola saskiego na godność księcia Stanów Skonfederowanych. — Korespondencya w tej sprawie. — Memoryały Wessla. — Missywa elektorowej saskiej do Paryża	55
IV. Wessel i biskup Krasiński. — Wzajemne ich nieporozumienia. — Zjazd marszałków w Białej. — Założenie Konfederacyi Generalnej. — Spór w sprawie ogłoszenia bezkrólewia — Listy Wessla. — Korespondencya jego z elektorową saską. — Pierwsze manifesta Generalności. — Przysięgi marszałków i senatorów. — Dalsze uchwały	86
V. Dalsze rokowania Wessla z dworami zagranicznymi. — Korespondencya z księciem de Choiseul i z księciem kurlandzkim — Sprawa bezkrólewia. — Memoryały Wessla i sprawozdania jego dla dworu drezdeńskiego. — Relacya o biskupie Krasińskim. — List elektorowej do Wessla z 10 stycznia 1770 r. — Uchwały Generalności w sprawie wysyłania poselstw i w sprawie negocyacyi osób prywatnych.	118

VI. Lasocki w Turcyi. — Podaje memoriał władzom tureckim (30 września 1769 r.) — Naznaczony rezydentem konfederacyi w Stambule. — List Generalności do niego. — Korespondencya z Wesslem. — Nowe memoriały. — Położenie szefów barskich w Turcyi. — Listy ich do Lasockiego i Czarnomskiego (grudzień 1769 r.). — Odpowiedź Lasockiego — Pożyczka zaciągnięta w Stambule. — Dalsze listy Lasockiego do Wessla. — Noty podawane Porcie. — Listy księdza Doublier. — Korespondencya Wielopolskiego z Lasockim	146
VII. Przeniesienie się Generalności do Preszowa. — Listy do Wessla. — Legacye do dworów zagranicznych. — Starania o pozyskanie funduszków na potrzeby publiczne. — Uniwersały w sprawie porządku i bezpieczeństwa publicznego. — Sprawy wojskowe. — Listy Generalności do Szaniawskiego, Bierzyńskiego, Maleczewskiego i innych. — Klęska pod Dobrą. — Schwytnie Grabowskich. — Ich ucieczka. — Lustracya obozów pod Konieczną. — Knowania Bierzyńskiego. — Dekretowany przez Generalność.	190
VIII. Konferencye w Dreźnie. — Powrót Wessla. — Z listów księdza Doublier. — Pisma Wessla do Lasockiego, do Gomolińskiego, do elektorowej saskiej i do ministrów obcych — Usuwa się od spraw publicznych. — Pisma Generalności do szefów barskich i do posłów konfederacyi. — Przybycie Duranda do Wiednia a Dumouriez'a do Preszowa (lipiec 1770) — List Generalności do generała Zboińskiego. — Akt bezkrólewia (9 sierpnia). — Rada wojskowa. — Memoriał Wessla. — Korespondencye z Durandem i Dumouriez'em. — Pisma Wessla do Generalności	235
IX. Dalsza organizacya sił zbrojnych konfederacyi. — Delegaci Generalności u Wessla. — Listy Dzierżanowskiego. — Korespondencya Wessla z Gomolińskim (marzec 1771). — Projekt przeniesienia się Generalności do kraju. — Bitwa pod Lanckoroną — Listy Dumouriez'a. — Sprawa pojednania Wessla z biskupem Krasińskim. — List Paca (2 sierpnia) i odpowiedź Wessla. — Relacye Dzierżanowskiego. — Przyjazd Viomenila do Cieszyna. — Memoriał Wessla. — Lasocki. — Koniec konfederacyi. — Reces Wessla (15 czerwca 1772 r.)	290

Dodatki.

Akty i listy	343
------------------------	-----



